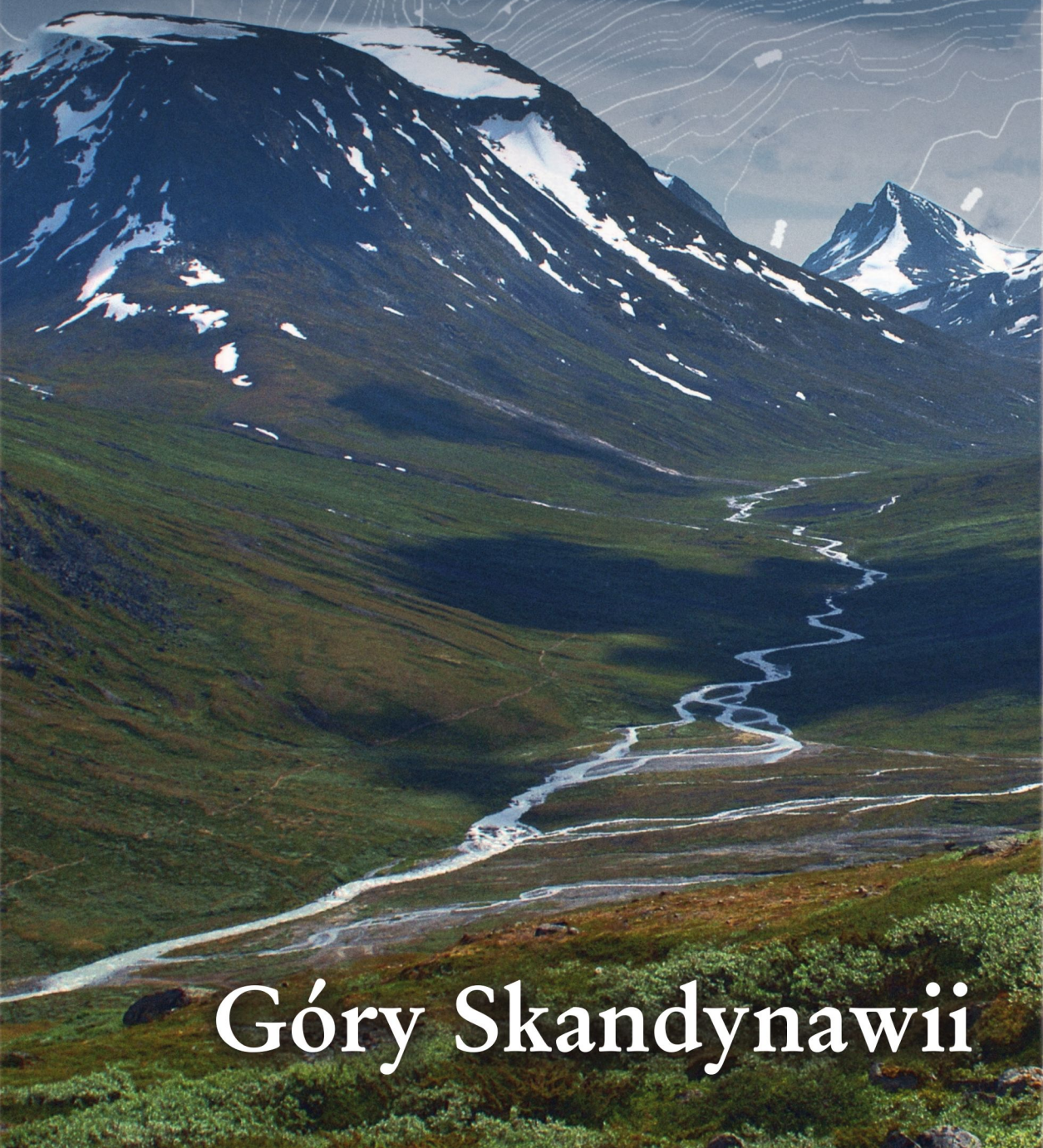




Pamiętnik PTT



Góry Skandynawii

Obecnie, jak możemy sami dostrzec, mamy postępujący zanik pokrywy lodowej w Europie, lądolód został roztopiony w wyniku podnoszenia się temperatury. Czyli z punktu widzenia geologii mamy okres nazywany interglacją, na marginesie najnowszy trwa już stosunkowo długo w porównaniu z poprzednimi okresami cieplejszego klimatu. Skoro nie ma już tej olbrzymiej masy lodu, która wcześniej naciskała na Skandynawię to cały Półwysep próbuje wyskoczyć do góry jak np. żółta kaczuśka spod wody pozbawiona siły nacisku.

Łukasz Piotrowicz
Góry, które rosną

Trzeba być przygotowanym kondycyjnie, być silnym i szybkim. To lodowiec, tu nie ma mowy o pomyłce, jeśli chce się bezpiecznie zejść na dół. Trzeba być tak przygotowanym, jak w góry wysokie. Przede wszystkim posiadać praktyczne umiejętności poruszania się po lodowcu, za czym idzie dostrzeganie szczelin i nie mówię tu o tych, co widać gołym okiem, ale przede wszystkim tych usytuowanych pod pokrywą lodu, a mocno niebezpiecznych, oraz oczywiście wyciąganiu z nich. Potrzebny jest zimowy sprzęt, poczynając od raków i butów pod nie, czekana, kasku, uprząży i podstawowego osobistego szpeju, liny lodowcowej, okularów z filtrem oraz kremu na słońce, śruby lodowe nam się nie przydały, ale warto po jednej w szpeju osobistym mieć. Temperatury nie powinny być niższe niż -10°C.

Iwona Nakoneczna-Świątek
Podróż do wnętrza ziemi

PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO

PAMIĘTNIK

POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

TOM 30
2021



KRAKÓW 2022

Redaktor naczelny
BARBARA MORAWSKA-NOWAK

Redaktorzy tomu
SZYMON BARON, TOMASZ KWIATKOWSKI

Redakcja językowa
KATARZYNA WILUSZ
GRAŻYNA JEDLIKOWSKA

Skład
KATARZYNA WILUSZ

Projekt okładki
NIKODEM FRODYMA

Druk
Ipress Studio, Chelmiec

ISSN 1230-2880
ISBN 978-83-954260-3-2

 **MAŁOPOLSKA**

Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym
Województwa Małopolskiego

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ul. Romualda Traugutta 4, 30-549 Kraków
www.ptt.org.pl

Kraków 2022

Rysunki na kartach działowych: Sebastian Nikiel

Spis treści

Subiektywny spacer po zawartości tomu	7
JÓZEF DURDEN O górach tak i owak – czyli różnorodności prawdziwe	11
GÓRY SKANDYNAWII	23
ŁUKASZ PIOTROWICZ Góry, które rosną	25
ARTUR DUŁAWA Saamowie – lud północy	35
SZYMON BARON Skandynawska część Korony Europy	45
IWONA NAKONECZNA-ŚWIĄTEK Podróż do wnętrza ziemi – Islandia i Wyspy Owcze	61
CZŁOWIEK I GÓRY	83
JACEK KARCZEWSKI Dwa razy Norwegia	85
KAZIMIERZ PŁACHECKI Wypadek na Ringstind	105
DZIEDZICTWO	117
RADOSŁAW KUTY Funkcjonowanie Towarzystwa Tatrzańskiego w oczach dziennikarzy stołecznych 1873–1914	119
ZBIGNIEW JASKIERNIA Hr. Stefan Zamoyski – Prezes Towarzystwa Tatrzańskiego	151

JÓZEF DURDEN Członkowie zbiorowi, organizacje współpracujące z Towarzystwem Tatrzańskim	153
OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA	165
SYLWIA CZAUDERNA-PAPIERNIK Karol Szymanowski	167
JÓZEF HADUCH Rafał Malczewski – życie i twórczość, kreacja rzeczywistości	179
DONAT NIEWIADOMSKI Stanisław Gąsienica-Byrcyn. Życie i twórczość poety-bacy	193
VARIA	207
JOLANTA AUGUSTYŃSKA Bieg Wazów	209
JÓZEF HADUCH NORWEGIA – kolejną za koło polarne	217
MIECZYŚLAW ROKOSZ „GÓRA na GÓRZE”	229
Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ	247
RECENZJE	269
KRONIKA PTT	297
Działalność Zarządu Głównego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w 2021 r.	299
Pamiętnik PTT ma 30 lat!	303
Oddziały i koła PTT w 2021 roku	305
Stacje turystyczne PTT	391

Subiektywny spacer po zawartości tomu

Kolejny raz zabieramy Was na subiektywny spacer po zawartości tomu. Góry Skandynawii, północ... na samą myśl z lekka wieje chłodem. Krajobraz cudny i dziki, fiordy, nieprzewidywalna pogoda, kiszzone śledzie i komary. Brzmi zachęcająco? No to w drogę.

Pomimo swojego niewątpliwego uroku Góry Skandynawskie ze względu na swoje położenie nie są łatwe do eksploracji. Najwyższe szczyty znajdują się z dala od miejscowości, a nawet jakichkolwiek siedzib ludzkich, zaś część z nich zlokalizowana jest za kołem podbiegunowym, co ma niebagatelne znaczenie podczas eksplorowania tego terenu. Między innymi z tego powodu ostatni szczyt norweski o wysokości powyżej 2000 m Veobreahesten (2185 m n.p.m.) został zdobyty dopiero w 1949 roku. Według danych historycznych Galdhøpiggen został zdobyty pierwszy raz w lipcu 1850 roku przez Steinara Sulheima miejscowego rolnika oraz norweskiego pioniera turystyki górskiej wraz z nauczycielem Larsem Arnesenem oraz śpiewaka kościelnego Ingebrigta Nilsena Flottena

– pisze Łukasz Piotrowicz w otwierającym dział „Góry Skandynawii” artykule *Góry, które rosna*. Podziela tę opinię Iwona Nakoneczna-Świątek, opisując swoją wyprawę na Islandię i Wyspy Owcze:

Trzeba być przygotowanym kondycyjnie, być silnym i szybkim. To lodowiec, tu nie ma mowy o pomyłce, jeśli chce się bezpiecznie zejść na dół. Trzeba być tak przygotowanym, jak w góry wysokie. Przede wszystkim posiadać praktyczne umiejętności poruszania się po lodowcu, za czym idzie dostrzeganie szczelin i nie mówię tu o tych, które widać gołym okiem, ale przede wszystkim tych usytuowanych pod pokrywą lodu, a mocno niebezpiecznych, oraz oczywiście wyciąganiu z nich. Potrzebny jest zimowy sprzęt, poczynając od raków i butów pod nie, czekana, kasku, uprzęży i podstawowego osobistego szpeju, liny lodowcowej, okularów z filtrem oraz kremu na słońce, śruby lodowe nam się nie przydały, ale warto po jednej w szpeju osobistym mieć. Temperatury nie powinny być niższe niż -10°C .

Góry Skandynawii są więc trudne, bywają groźne, o czym przekonał się Kazimierz Plachecki, wspinając się w Norwegii (*Wypadek na Ringstind*), ale eksplorowanie ich jest niezwykle przeżyciem:

Próbujemy przeobrazić marzenia w rzeczywistość. Dla wielu z nas nie jest to jeszcze jedna wyprawa – to coś o wiele bardziej ważnego. To ogromna potrzeba kontaktu z górą, zetknięcia się z tym niezwykle, intymnym światem twardych i surowych, ale jednocześnie jasnych i sprawiedliwych reguł, w przeciwieństwie do świata, który człowiek stworzył sobie. Tam wysoko, w obliczu drzemiących olbrzymów skalnych, usiłujemy odnaleźć jakąś cząstkę prawdy o nas samych.

Tak o wyprawie Oddziału Łódzkiego PTT do Norwegii mówił Zbigniew Łuczak cytowany przez Jacka Karczewskiego (*Dwa razy Norwegia*).

Można by odnieść wrażenie, że Skandynawia zimą jest jeszcze bardziej wymagająca niż latem. Nic podobnego. Jolanta Augustyńska, pisząc o swoim niezwykle udanym debiucie w Biegu Wazów, pokazuje, że przede wszystkim trzeba chcieć.

Pierwszy raz na nartach biegowych stanęłam podczas wyjazdu do Norwegii w 2019 roku. A wyjazd ten też był w pewnym sensie szaleństwem! Pojechałam z przypadku, tylko dlatego, że akurat zwolniło się miejsce [...]. Byłam zupełnym żółtodziobem. Udało mi się kupić przed wyjazdem buty, zaś narty i kije miałam pożyczone. [...] przed wylotem do Szwecji 21 lutego 2020 roku miałam za sobą, prócz tego grudniowego, jeszcze tylko trzy treningi, ponownie godzinną lekcję z instruktorką, samodzielny trening na dystansie 20 km, gdzie po raz pierwszy i jedyne mierzyłam czas, oraz jednodniową wycieczkę na nartach w Czechach. W sumie pokonałam nieco ponad 50 km! Miałam też już swoje narty!

Skandynawię możemy jednak eksplorować nie tylko pieszo lub na nartach. Józef Haduch zabiera nas w podróż koleją, a nie zapominajmy:

Atrakcją podróży koleją w Norwegii jest przekroczenie koła polarne. W środku lata słońce tu nigdy nie zachodzi, jest zawsze widoczne. Długość dnia polarnego zależy od tego, jak daleko na północ dojedziemy. W Bodø słońce widać bez przerwy od 2 czerwca do 10 lipca, w Narviku od 26 maja do 19 lipca. Natomiast od grudnia do stycznia panuje tu noc polarna.

Tematykę skandynawską dopełnia artykuł Artura Duławy *Saamowie – lud północy*.

Pamiętamy o naszym dziedzictwie. Radosław Kuty opowiada, jak Towarzystwo Tatrzańskie postrzegali warszawscy dziennikarze, Zbigniew Jaskiernia przypomina sylwetkę Stefana Zamoyskiego, prezesa TT, a Jó-

zef Durden pisze o współpracujących z Towarzystwem Tatrzańskim organizacjach.

W dziale „Ocalić od zapomnienia” znajdziecie też tekst o Stanisławie Gąsienicy-Byrcynie autorstwa Donata Niewiadomskiego. Sylwia Czau-
derna-Papiernik przypomina postać Karola Szymanowskiego, a Józef
Haduch pisze o Rafale Malczewskim.

W dwusetną rocznicę o Kopcu Kościuszki pisze Mieczysław Rokosz.

Co bardziej spostrzegawczy czytelnicy zauważyli już pewnie, że nasz
„Pamiętnik” ma 30 lat. Barbara Morawska-Nowak wspomina, jak powstał
Pamiętnik PTT i jak był tworzony. Jej tekst otwiera Kronikę PTT, czyli
dział, dzięki któremu „Pamiętnik” jest pamiętnikiem.

Tom rozpoczyna Józef Durden, pisząc o górach tak i owak.

Góry są czymś więcej niż punktem na mapie. Wszystkie i wszędzie,
zwłaszcza wysokie wyniosłości Ziemi, dla ogółu ludzi wrażliwych na
piękno natury, majestat, mają swoją nieocenioną wzniosłą wartość, za-
wsze pomimo odległości są im bliskie, drogie, wprost b e z c e n n e .

Tomasz Kwiatkowski

Szymon Baron



JÓZEF DURDEN

O górach tak i owak – czyli różnorodności prawdziwe

Góry! Dumo – dumo – poezjo ziem!
Wy świata królujecie
Stoićcie dotąd silnie
Góry Jakiś mi z szczytów waszych blask jaśnieje

Franciszek Dzierżykraj Morawski

Góry – wyniosłości ziemskie, przed milionami lat wypiętrzone ponad wszystko stanowią niezwykłą księgę piękna natury. Niegdyś i teraz wszędzie gdzie się wznoszą wspaniale urozmaicają i upiększają krajobrazy. Od zarania ludzkości budziły zaciekawienie, obawy i respekt. Pierwotne społeczeństwa, a raczej ich odważni przedstawiciele, podejmowały próby poznania wysoko położonych terenów, skał i przyrody. Zapewne kierowali się m.in. chęcią zyskania dóbr materialnych. Z upływem czasu, przemiany świadomości pierwotnych mieszkańców okolic gór kształtowały także ich wrażenia estetyczne, doznania emocjonalne i wyobrażenia o charakterze religijnym. Od czasów prehistorycznych trwają i rozwijają się kontakty ludzi z górami. Pierwotnie snuto wyimaginowane przypuszczenia i opowieści o szczególnych miejscach, stworach i wydarzeniach. Góry traktowano jako symbol łączności Ziemi z Niebem, miejsca osobliwe, budzące różne odczucia: bojaźń, respekt, a także zachwyt. Skalne wyniosłości o niezwykłych kształtach, położeniu i wysokościach uznawano jako góry święte, siedziby Boga i bóstw. Wiel-

kie religie świata wykazują silne związki z górami. Dawne księgi święte Bliskiego i Dalekiego Wschodu zawierają opisy lub wzmianki dotyczące gór i wydarzeń. W świadomości i głębokiej wierze wyznawców różnych religii Bogu bliższe są góry niż równiny, gdyż skierowane w stronę nieba wskazują potrzebę wznoszenia ponad przeciętność duchową i ziemską. Współcześnie trwa mir niezwykłości licznych miejsc w górach uświęconych objawieniami, powagą pism świętych i tradycją.

Buddyści w Nepalu, niegdyś także w Tybecie, uznawali szczyt Everestu za siedzibę bóstw. Z tego powodu okresowo nie wydawano zgody na wejście, by nie zakłócić im spokoju. Hinduiści wykazywali analogiczne poglądy, ograniczyli wejścia na wybrane szczyty. Gdy w roku 1957 zamierzano zdobyć Machhapuchare (6993 m n.p.m.) (rybi ogon) w środkowych Himalajach, uczestnicy wyprawy zostali zobligowani do zatrzymania się na wysokości 50 m poniżej szczytu. Identyczny zakaz wstępu na szczyt dotyczy wielu gór wschodu uznawanych za lokalne świętości. Należy do nich malownicza Kailasch (6714 m n.p.m.), znana też jako Kang Rimpoche, wznosząca się w zachodniej części łańcucha Transhimalajów w Tybecie (Chiny). To najświętsza góra trzech religii: buddyzmu, dżinizmu i hinduizmu, uznawana za miejsce narodzin Sziwy. Pielgrzymka wokół góry należy do najważniejszych powinności wyznawców. Kailas (Kajlasa) w mitologii tybetańskiej od zamierzchłych czasów uznawana jest za oś wszechświata, identyfikowana jako mityczna góra Meru. W ciągu wieków owiana ogromem legend i mitów. Informacje o Himalajach zamieszczono m.in. w świętych księgach Puranach. Jeden z autorów pisał „I przez sto boskich lat, nie mógłbym opowiedzieć wam wspaniałości Himalajów”. Tamże, w pismach o charakterze religijnym, utrwalonych w sanskrycie, czyli dawnym języku sakralnym braminizmu, stwierdzono optymistycznie: „Podobne rosło schnącej w porannym słońcu, są ludzkie grzechy w obliczu Himalajów”. Typowe dla himalajskiego krajobrazu są liczne obiekty sakralne wznoszone na zboczach i u podnóża gór uznawanych za siedziby bóstw opiekuńczych. W ciągu wieków budowano okazałe w warunkach górskich klasztory buddyjskie, świątynie hinduistyczne, kamienne czorteny – słupy, młynki modlitewne, poruszane siłą rąk, wiatru i wody, długie murki *mani* z wizerunkiem Buddy i sentencjami religijnymi. Także nazwy gór mają wydźwięk religijny. Drugą pod względem wysokości górę (7816 m n.p.m.) we wschodniej części Himalajów Garhwalu nazwano Nanda Devi, czyli „Bogini Szczęścia” lub „Błogosławiona Bo-

gini”. Najwyższa góra Japoni Fudżijama (3776 m n.p.m.) (Fudzi San) na wyspie Honsiu jest świętą górą Japończyków uznawaną za siedzibę bóstw. Liczni pielgrzymi i turyści (około 300 tys. w sezonie, a codziennie około 5000 osób) wędrują do krateru wulkanicznej góry. Pierwszego wejścia w roku 633 dokonał mnich buddyjski. Pierwszą świątynię wzniesiono na górze na polecenie cesarza Heizeia. Pielgrzymka na górę wymaga uprzedniego oczyszczenia rytualnego. Ułatwieniem dla pielgrzymów turystów jest to, że znajdują się tam liczne schroniska. Niegdyś wejście na górę było zastrzeżone wyłącznie dla japońskich pielgrzymów. Pierwsze znane z kronik wejście dokonane przez Europejczyka odnotowano dopiero w roku 1960.

Istnieją analogie w postrzeganiu gór jako miejsca szczególnego, swoistego sanktuarium. W początku ubiegłego wieku wielki Polak, człowiek gór wyraził myśl o naszych górach: „Tatry dla nas są jedną wielką świątynią dumania, modlitwy i uniesień artystycznych, bohaterstwa”¹. W sonecie tatrzańskim *Procul Profani* wyraził pogląd:

Z czystym idź tylko sercem w Tatry,
Jakbyś przekraczał próg świątyni,
Gdzie bóstwo rządy swe czyni².

Zdumiewa zgodność poglądów wyznawców różnych religii na temat gór, pobytu pośród nich, zwłaszcza pielgrzymek do sanktuariów.

Krzyże – symbole chrześcijaństwa – umieszczano od wieków na licznych wysokich szczytach, przełęczach alpejskich, andyjskich i karpackich. Dawne księgi święte wielu religii zawierają teksty lub wzmianki odnoszące się do gór. Biblia zawiera ponad 600 tekstów dotyczących gór, m.in.: Horeb, Synaj, Tabor, nazwy tych gór pozostają aktualne.

Mitologie niemal wszystkich ludów i narodów, a także różne legendy dotyczące zagadnień religijnych zawierają m.in. treści dotyczące miejsc kultu w obszarach wysoko położonych. Masywy skalne, wysokie szczyty, turnie – symbolizujące czystość, mądrość, wzniosłe myśli, niezłomność, niewzruszoność, stałość i wolność³.

Cóż to jest góra? Słowo to ma wiele znaczeń, w sensie geograficznym to wypukłość skorupy ziemskiej, powstała w wyniku procesów górotwórczych, wulkanicznych i denudacyjnych. W ciągu wieków zmie-

¹ M. Zaruski, *Na bezdrożach tatrzańskich*, Warszawa 1958, s. 25.

² Tamże, wiersz *Procul Profani*, s. 236.

³ Górale zawsze i wszędzie byli ludźmi wolnymi.

nialy się określenia owych wyniosłości. Profesor Akademii Zamojskiej, Stanisław Dunczewski, autor opracowania *Geografia* wydanego w XVIII wieku określił ów twór natury: „Góra jest to ziemia wyższa a w górę podniesiona i wysokością swoją łatwo widziana”⁴. W Polsce aktualnie mianem „góra” w potocznym znaczeniu zwykło się określać wypukłe formy ukształtowania terenu o dużym nachyleniu stoków i wysokości względnej ponad 300 m. Niegdyś na temat powstania gór głoszone fantastyczne poglądy i mylne teorie. Zdaniem Thomasa Burneta (1635–1715), „Potop – kara za grzechy – nastąpił w sposób taki, że pod wpływem promieni słońca pękła skorupa globu i ze środka wylały się wody, a z połamanych fragmentów skorupy ziemskiej powstały góry”⁵.

Wypiętrzenie poszczególnych pasm postępowało przed wieloma miliardami lat. Kontakty pierwotnych ludzi to długa i mało znana historia ludzkości. Era zainteresowań górami, powodowana wyłącznie względami poznawczo-turystycznymi, czyli zaciekawieniem ludzi ze względów estetycznych, turystycznych, rozpoczęła się w okresie wczesnego średniowiecza. Minęło wiele dalszych wieków, zanim pionierscy turyści zapoczątkowali opisywanie gór, przeżytych tam doznań i wrażeń. Uczestnicy pierwotnych eskapad górskich przekazywali m.in. urojone poglądy, częstokroć mylne wiadomości o odwiedzanych miejscach i warunkach atmosferycznych.

Psalm *Gór* to wybór hebrajskich pieśni poetyckich, rodzaj śpiewanej modlitwy, pochodzących z Pisma Świętego, nawiązujących do gór. Bliższe prawdy relacje z gór tworzyli kronikarze opisujący wyprawy wojenne. Przemownemu wpływowi majestatycznych krajobrazów ulegali i utrwalali w twórczości literackiej, sporadycznie plastycznej, wielcy twórcy Europy, m.in. Dante, Petrarca, Leonardo da Vinci. Z kręgu polskich poetów Jan Kochanowski najwcześniej nawiązywał do tematyki górskiej wierszem *Do gór i lasów*. Notabene wzmiankował o Tatrach, zaś w czasie gdy pisał, nasze góry najwyższe określano mianem Karpak lub Krępac⁶. Nader piękny przykład olśnienia, przywiązania i pasji gór przekazał nam szwajcarski lekarz Conrad Gessner (1516–1565). Urzeczony Alpami, zapewniał, że powracać będzie w góry póki sił mu starczy. Podobnej pasji, zachwyty doznało wielu wrażliwych podróżników, turystów, którzy przebywając

⁴ *Strofy o górach*. *Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Warszawa 1981.

⁵ J. Woźniakowski, *Góry niewzruszone*, Warszawa 1974.

⁶ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, t. II, Warszawa 1957.

na górskich wysokościach, choćby tylko przejazdem, mimo niewygód, powracali w celach wyłącznie poznawczo-turystycznych. W gwooli obiektywnego odnotowania stosunku ludzi do gór należy ujawnić poglądy oponentów, wywodzących się także z wyższych sfer, którzy uporczywie pomijali, negowali piękno gór i oczywiste ich walory. Powodem subiektywnych odczuć i opinii zazwyczaj były tarapaty podczas podróży. Ludzie przywykli do wygod domowych, zaś w górach doskwierały różne niedogodności. Doznając uciążliwości, nie byli w stanie dostrzec majestatu gór i ich uroku, przeżywać przygody turystycznej. Przedstawione poniżej doznania i opinie oponentów stanowią ciekawostkę, swoiste kuriozum w literaturze górskiej. Rzymski filozof, skądinąd ceniony poeta, znany jako Seneka, określił górzystą Korsykę jako „nagą skalę o odrażającej dzikości”. Liwiusz wyznał wprost, że „Alpy budzą [w nim] wstręt”. Historycy wojen punickich pisali o... szkaradności Alp (cytuję za M. Jagiello)⁷. W bliższych nam czasach swoistą antypatię do gór sporadycznie wyrażali adwersarze, także z kręgu osób wykształconych. W końcu XVII wieku ówczesny wpływowy teolog, zajmujący się m.in. geologią, Tomasz Burnet (1637–1715) snując fantastyczne przypuszczenia dotyczące natury, stwierdził: „Niestety i morza i gwiazdy prezentują się chaotycznie, a szczytem chaosu są góry”. Odmienny pogląd przedstawił w początku XVII wieku Thomas Robinson, uznając, że powyższa teoria to „obraz boska: góry z pewnością musiały się zrodzić wraz z całym globem i nie są takie znów bezużyteczne”⁸.

Burnet przemienne wyrażał poglądy dotyczące gór. Po bliższym ich poznaniu postrzegał je jako „ruiny zniszczonego świata”, stwierdził nawet: „Nic bardziej nie raduje oczu moich i ducha, niż oglądanie oceanu i wielkich gór tej ziemi. Mają w sobie nie wiem co potężnego i dostojnego, co pobudza umysł do szczytnych uczuć i rozmyślań...”⁹.

Johann Georg Sulzer, niemiecki estetyk, także głosił zmienne poglądy. W roku 1776 uznał, że „Alpejskie szczyty [...] są wprawdzie dzikie i nieurodajne, ale każą myśleć o potędze Natury”¹⁰. Ksiązę Stanisław Radziwiłł, znany w historii rodów jako „Panie Kochanku”, gdy w roku 1764 przyszło mu przebywać w malowniczych Karpatach Siedmiogrodz-

⁷ *Tatry w poezji i sztuce polskiej*, przedm. i oprac. M. Jagiello, Kraków 1975, s. 6.

⁸ J. Woźniakowski, *Góry niewzruszone...*, s. 38.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

kich, uznał pobyt w tych górach za ciężki los. Wyznał z żalem, że musi „jako wygnanie obrazom dzikich krain przyglądać się”. Kilka lat później niemiecki historyk sztuki Johann Winckelmann, przejeżdżając powozem przez alpejską przełęcz Brenner (1375 m n.p.m.) w głównej grani Alp Zillertalskich, w otoczeniu trzytysięcznych szczytów, wprawdzie nękany ostrą nerwicą, zapisał w notatniku subiektywne spostrzeżenie „Co za ohydny widok, jak okropne są te góry”. Poznaawszy góry z autopsji, radykalnie zmienił pogląd: „Ale kiedy po raz pierwszy jako blisko czterdziestoletni już człowiek przez Tyrol (1755) uniesieniem nie było końca. Z góry postanowił gdzie zatrzymać się w drodze powrotnej, by delektować się czarownymi widokami...”¹¹.

Niegdyś słynna francuska powieściopisarka romantyzmu Aurore Du-derant, znana polskim czytelnikom m.in. z biografii i kontaktów z Fryderykiem Chopinem jako George Sand, przebywając w Alpach, blisko Mont Blanc, nie przejawiała zachwyty. W listach pisanych w górach stwierdziła: „Nuda opanowuje mnie pośród tej monotonnej, ociężałej przyrody. Cóż w gruncie rzeczy można sobie wyobrazić coś bardziej głupiego niż góry”¹².

Georg W. Hegel filozof niemiecki przebywając w górach, nie dostrzegł ich uroku, nie doznał zachwyty znanego wielu wrażliwym turystom. Krajobraz górski jawił mu się jako teren pustylny, bezkształtny.

Nasz rodak z Płocka, jezuita Józef Suryn postrzegał góry jako siedlisko szatana. Pasma malowniczego Kaukazu w odczuciu zakonnika budziło grozę i strach. Przybywszy ów łańcuch górski ciągnący się od Morza Czarnego do Kaspijskiego, stwierdził: „Wszystkie przyjemne widoki tu się skończyły, same okropne przepaści odkryły się mym oczom”. Opis Kaukazu przedstawiony przez zakonnika opublikował prof. Jan Reychman w opracowaniu *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.*¹³ Zamieścił też własny komentarz: „Tam gdzie wszyscy późniejsi podróżnicy, nawet zesłańcy polscy, nie mogli powstrzymać się od zachwyty, nasz jezuita zdobył się tylko na wyrazy wstrętu”¹⁴.

Przypomnijmy tu jeszcze pogląd wybitnego Polaka Stanisława Staszica, geologa, pierwszego badacza Tatr, autora dzieła *O ziemiородztwie*

¹¹Tamże, s. 29.

¹²H. Ptakowska-Wyżanowicz, *Od krynoliny do liny*, Warszawa 1960, s. 15.

¹³J. Reychman, *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.*, Warszawa 1972.

¹⁴R. Badowski, *Lechici z nad Tereku*, Warszawa 1977, s. 67.

Karpatów. Kilka stron rozprawy piątej *O Karpaku Wielkim*, czyli Łomnicy, poświęcił opisowi roślin tatrzańskich. Obserwując wyższe partie tej góry pozbawione szaty roślinnej, barwnych kwiatów, mchów na skalach, stwierdził: „Jakże bez tych natura zdaje się martwą, jest smutną, jest okropną! Jest tu ona zawsze wielką, zawsze nieskończoną, ale dla zmysłów człowieka już zbyt jednostałą ... Wydaje mu się cczą!...”¹⁵.

Okazy flory tatrzańskiej mają moc upiększającą otoczenie. Skąły wysoko sterczące, pomimo braku roślinności, mają swoisty urok form przestrzennych, piękno kształtów, opromienione słońcem ukazują naturalny układ estetyczny płaszczyzn załamań, wgłębień i wypukłości, znamieny relief i kolor.

Każdy odwiedzający góry, zarówno artysta, jak i turysta, alpinista i himalaista, może dowolnie, według własnych doznań, odczuć, upodobać i wrażliwości, wyrażać rzetelne względnie subiektywne poglądy o poszczególnych górach lub ich pasmach.

Wincenty Pol, poeta, geograf, dobrze poznał nasze góry najwyższe. Zachwyt krajobrazem tych gór wyraził strofami wierszy, m.in.:

Hej turnie moje, wy hale moje!
Jakież was cudne wychwalają słowa?¹⁶

Adam Asnyk postrzegał skalne otoczenie Morskiego Oka jako „Wielki poemat natury”. Wyraził przekonanie: „Tu myśl twórcza straszliwą pięknoscią wykwiła...”.

Współcześnie pokaźna większość ludzi wyraża się pozytywnie o górach, nader optymistycznie entuzjaści, miłośnicy i znawcy. Sporadyczne bywają opinie wyraźnie odmienne. Polska literatura piękna, także obca, zawiera ogrom superlatyw dotyczących gór.

Znany niegdyś polski miłośnik gór, ks. Konstanty Maniewski, kaznodzieja wiedeński, tworząc pod pseudonimem „Podtatrzanin”, w pierwszej strofie wiersza *Tatry*, afirmując moc Stwórcy, dał odpór malkontentom:

Tu Boże słowo spoczęło w granicie
Wzniosłość i piękność stanęły na straży;
Tu dawna sława ma skalne powicie,
A duch przeszłości sam dziś gospodarzy¹⁷.

¹⁵ S. Staszic, *O ziemiordztwie Karpatów*, Warszawa 1955.

¹⁶ W. Pol, *Morskie Oko*, [w:] *Tatry w poezji i sztuce polskiej...*, s. 138.

¹⁷ *Tatry w poezji i sztuce polskiej...*, s. 121.

Skalne olbrzymy i łagodne wzniesienia mają wiecznych zwolenników. Tatry w latach, gdy Polska była w niewoli zaborców, jawiły się Polakom jako kraina wolności. Po odzyskaniu niepodległości postrzegano góry jako krainę szczęśliwości, rezerwat czystej wody i powietrza, miejsce odprężenia i nastroju dla twórców literatury i malarstwa, teren o wysokich walorach turystycznych, taterniczych i narciarskich. Odwieczne góry trwają niewzruszenie, niezależnie od naszych poglądów, ocen i zachowań.

Wytrwale i dumnie sterczą ponad wszystko, co ziemskie. Mają mocne atuty, są nimi twarde i trwałe skały. Oferują wiele atrakcji, jednak wymagają przewycięzania trudności, są swoistą szkołą doskonalenia charakterów. Góry mają przemożną moc przyciągania. Kto choć raz doznał olśnienia, zachwytu, przebywając pośród nich, zapewne będzie doń wracał, dbając o bezpieczeństwo. Słusznie stwierdził poeta Kazimierz Jaworski: „Te góry kuszą wszystkich słodyczą i grozą”.

Góry fascynują, mogą też zatrwożyć, ukoić i upokorzyć. Mają wiernych sympatyków, wielkich bohaterów i niestety także ofiary. Wymagają odwagi, rozsądku, siły ciała i woli w przewycięzaniu trudów wspinania się na wysokości oraz wytrwałości w trudnych warunkach atmosferycznych i terenowych. Odważnym i roztropnym dają dozę przyjemności, radości, satysfakcji i zadowolenia.

Góry podobnie jak wszelkie geograficzne atrakcje mają dwie strony: jasną słoneczną i przeciwną. Należy wybierać właściwe miejsca i czas. Dobierać odpowiednie towarzystwo, także sprzęt, odzież i zaopatrzenie we wszystko, co niezbędne. Dostosować się do warunków terenowych i prognoz meteorologicznych. Należy pamiętać, że pogoda w górach ulega szybkim zmianom.

Góry wyróżniają się budową, położeniem, wysokościami, także nazwami, które mogą być różne w odniesieniu do jednego wzniesienia. Najwyższa góra świata położona na granicy państw, zwana jest Mount Everest, jednak w Tybecie (Chiny) ma nazwę Czomolungma, w Nepalu Sagarmatha, początkowo na mapach oznaczano ją jako Peak XV. W nazewnictwie górskim nie dziwi wielość nazw jednego miejsca, także w Europie. Jeden z najpiękniejszych szczytów alpejskich – Matterhorn (4477 m n.p.m.) ma drugą nazwę włoską – Monte Cervino. Ewenementem jest nazywanie wielu odległych gór określeniami pochodzącymi od innych. Miano Matterhorn nadano wielu skalistym piramidom o podobnym kształcie. W Himalajach góra Shirling (6543 m n.p.m.) bywa okre-

ślana jako Matterhorn Garhwalu. Drugi „sobowtór” to Machhapuchare (6997 m n.p.m.). W Kaukazie strzelistą Uszbę zwą Matterhorn. Także w Karakorum powyższe miano przypisuje się szczytowi Masherbrum (7821 m n.p.m.) okazałą górę zwykle się określać jako Matterhorn Balcistanu. W Nowej Zelandii Mount Aspiring (3055 m n.p.m.) ma drugą nazwę – Matterhorn Nowej Zelandii. Wiele gór, nie tylko na Dalekim Wschodzie, uznano za święte, swoiste sanktuaria zasłużonych ojczyźnie. Górę wyniosłą ponad Tbilisi nazwano Mtacminda, co w ich języku znaczy „Święta Góra”.

Nazwy gór, nadawane zwłaszcza tym wysokim, mają różne pochodzenia i znaczenia. Zdumiewają nazwy zawierające określenie lub jego człon „matka”. Mount Everest Tybetańczycy nazywają Czomolungma, co w ich języku oznacza ‘Bogini Matka Świata’. Nad stolicą Osetii Północnej wznosi się masyw górski Mady Hoh (3008 m n.p.m.) ludzaco podobny do tatrzańskiego Giewontu, nazwa tej góry znaczy ‘Góra Matki’. W Macedonii znany rejon wspinaczkowy w okolicy Skopie nazwano „Matka”. W Neapolu znane jest powiedzenie: „Idąc w góry, idziesz do Matki”.

W przeszłości, kierując się nadmiernie serwilizmem, w niejednym kraju nadawano nazwy gór gloryfikujące władców, zazwyczaj dyktatorów, lub upamiętniające wydarzenia polityczne. W latach panowania cesarza Austrii Franciszka Józefa jego imieniem nazywano najwyższy szczyt Tatr. Ten sam szczyt w latach po II wojnie światowej nazwano imieniem Józefa Stalina. Wskutek przemian politycznych przywrócono dawną nazwę pochodzącą od pobliskiej wioski Gierlachów. Ów „wiatr historii” usunął zbędne tablice i pomniki. Przywrócono regionalne, swojskie nazwy tradycyjne.

Góry inspirowały twórców sztuki, literatów, kompozytorów, nadal pozostają kanwą oper, pieśni i piosenek. Majestat, potęgę, urok gór i krajobrazów utrwalali artyści malarze, graficy, fotografowie i filmowcy. Góry odróżniają się kolorystyką w poszczególnych porach roku. Z różnych przyczyn nazwy gór dotyczą kolorów, m.in. Żółta Turnia, Czerwone Wierchy. Głównymi ich cechami są: kształty, wysokości, poniekąd także zapach. Jan Stawtynger – fraszkopisarz – mieszkając pod Giewontem, stwierdził: „Skąd tylko wieje wiatr, zawsze ma zapach Tatr. Patrząc na góry może każdy, inaczej oddziałują na artystów, geologów, przyrodników, poetów, teologów”.

Stanisław Staszic, wielki Polak, bywał w Tatrach podczas pionierskich wypraw taternickich i naukowych. Jako patriota pisał: „Wy ogromne grobowiska przeszłych ludzi! Wy najtrwalsze pomniki dla wieków przyszłych, w niebotyczną wzniesioną wysokość, w obłokach utykając wasze szczyty, wy! Zachowacie niezgubne imię Polaków”¹⁸.

Jadwiga Łuszczewska (1834–1908) strofami wiersza *Piosenka w Karpatach* słusznie stwierdziła:

Każda góra ma swoją chwałę
Swe podania i swój szczyt,
Na nich leżą śniegi białe,
Jakby jakiś wieczny świt.

W tradycji kultur różnych narodów słowo „góra” utrwaliło się w różnych formach: aforyzmy, myśli, przysłowia, sentencje dotyczące gór są powszechnie znane. W krajach, zwłaszcza gdzie leżą góry, ukazują się czasopisma, roczniki na temat turystyki górskiej, alpinizmu, andyzmu i himalaizmu.

Rysunki, fotografie gór zdobią pocztówki, znaczki pocztowe, bywają umieszczane na banknotach. Szczególne zainteresowanie Japończyków budzi góra Fudzi – najwyższe wzniesienie w ich kraju, stanowi też ulubiony motyw sztuki. Przez wyznawców sintoizmu uznawana za symbol odrodzenia. Jest też czynnym wulkanem (ostatni wybuch odnotowano w 1707 roku) – stożek o wysokości 3776 m n.p.m. należy do najliczniej odwiedzanych.

Góry przyciągają uwagę niemal wszystkich ludzi. Zyskały trwałe miejsce i znaczenie w obrębie narodowej i światowej kultury. W indyjskiej podhimalajskiej miejscowości Derjeeling, skąd pomimo odległości dobrze widoczna jest najwyższa góra świata, zorganizowano The Everest Muzeum. W pięknie położonym centrum Nepalu, mieście Pokara, można zwiedzać Regionalne Muzeum Annapurny (8091 m n.p.m.), tudzież Międzynarodowe Muzeum Gór z ekspozycją tradycji wspinaczkowej w Himalajach. Powszechne zainteresowanie górami, ich walorami i znaczeniem, sprawiło, że Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 2002 – ROKIEM GÓR.

Największe przywiązanie i związki w górami zawsze przejawiali górale, w różnych stronach świata. Wspólną ich cechą, gdy los sprawi, że przebywają z dala od rodzinnych stron, doznają nostalgii, apatii, tęsknią za

¹⁸Tamże, s. 187.

górami. Góry oprócz walorów estetycznych mają duże znaczenie w lecnictwie, rekreacji, pasterstwie, turystyce i sporcie, zwłaszcza zimowym. Góry mają też wydźwięk patriotyczny, m.in. dla Słowaków – Krywań, Monte Casino dla Polaków. Góry mają znaczenie symboliczne, materialne. Wysoka góra skarbów, czyli Potosi, Cerro Rico (4824 m n.p.m.) w Andach Boliwijskich – złoża srebra niegdyś były tam ogromne, obecnie niemal wyeksploatowane, nadal wydobywa się tam cynę. Swoistym dowartościowaniem gór są też ich nazwy, m.in. „Złote”, „Srebrne”, „Diamentowe”.

Niezwykłością pasm górskich, zwłaszcza rozległych i wysokich, była trudna dostępność. Góry umożliwiały schronienie poszczególnym osobom, a nawet społecznościom. W XV wieku w okresie silnej ekspansji konkwistadorów w państwie Inków w środkowej części Andów Peruwiańskich na wysokim (2500 m n.p.m.) grzbiecie górskim wzniesiono miasto zwane Machu Picchu. Tajemnicze miejsce pomimo usilnych poszukiwań intruzów nie zostało odkryte. Ruiny kamiennych zabudowań odkryła ekspedycja w roku 1911.

Góry mają na świecie licznych miłośników, sympatyków, wiernych entuzjastów, działających indywidualnie i zbiorowo, zrzeszonych w klubach, organizacjach specjalistycznych.

Góry wywyższają dosłownie i w przenośni. Zdobywca Mount Everest w roku 1952, Nowozelandczyk Edmund Hillary, został wyróżniony tytułem „Kawaler Komandorii Orderu Imperium Brytyjskiego” oraz nadany mu przez królową Elżbietę II tytułem szlacheckim „sir”.

Jerzy Kukuczka, drugi himalaista, zdobywca czternastu najwyższych szczytów globu, tzw. Korony Himalajów, otrzymał wiele wiele prestiżowych wyróżnień. W roku 1988 został uhonorowany przez MKOI Srebrnym Medalem Orderu Olimpijskiego.

W kręgach ludzi gór utrzymuje się pogląd, że lepsze od gór mogą być tylko góry niezdobyte. Takich zostało jeszcze kilka w świecie. Góry są czymś więcej niż punktem na mapie. Wszystkie i wszędzie, zwłaszcza wysokie wyniosłości Ziemi dla ogółu ludzi wrażliwych na piękno natury, majestat, mają swoją nieocenioną wzniosłą wartość, zawsze pomimo odległości są im bliskie, drogie, wprost b e z c e n n e .

Góry Skandynawii



ŁUKASZ PIOTROWICZ

Góry, które rosną

I. Wstęp

Góry Skandynawskie są największym i najdłuższym łańcuchem górskim w Europie. Rozciągają się od koła podbiegunowego aż do południowych granic Półwyspu Skandynawskiego. Zajmują około 800 000 km² powierzchni, dla porównania powierzchnia terytorium całej Polski to 312 696 km², a powierzchnia polskiej części Tatr wynosi 175 km².

Na terytorium Norwegii znajduje się około 40% powierzchni gór, w Szwecji około 55%, a w Finlandii góry zajmują jedynie 15% kraju.

Dlaczego opisywanie Gór Skandynawskich zaczynam od Norwegii? Już orografia opisywanego terenu powinna Państwa naprowadzić na trop. Ale postaram się ten wątek rozwinąć i poniekąd wyjaśnić w części artykułu dotyczącej geologicznej historii tego pasma górskiego.

II. Skoki wzwyż

Skoro orografia, to przechodzimy do ulubionej dyscypliny sportowej, czyli konkursu skoku wzwyż.

Obecnym liderem w tej dyscyplinie jest góra Galdhøpiggen o wysokości 2469 m n.p.m., a na drugim miejscu znajduje się szczyt Glittertind (2465 m n.p.m.), z którą wymienia się co jakiś czas pozycją na podium.



Galdhøpiggen widziane ze szczytu Fannaråki (fot. Håvard Berland / wikipedia)

Wpływ na to, która z nich zajmuje pierwsze miejsce, ma topnienie szczytowej pokrywy lodowej. Oba te szczyty, jak i pozostałych 27 najwyższych, znajduje się w bardzo popularnym wśród wspinaczy i turystów regionie górskim Jotunheimen w Norwegii.

A jeżeli już mowa o zawodach drużynowych, to w tej kategorii pierwsze miejsce bezapelacyjnie zdobywa Norwegia, gdzie znajduje się 291 (tak, dokładnie 291) szczytów o wysokości powyżej 2000 m n.p.m.

Szwecja zajmuje zaszczytne drugie miejsce, ponieważ może się pochwalić 11 szczytami powyżej tej wysokości. Z najwyższą górą Kebnekaise (o wysokości 2096,8 m n.p.m.) góra ta ma dwa wierzchołki i jeszcze kilka dekad temu jej najwyższy wierzchołek południowy mierzył 2120 m n.p.m., ale w wyniku roztopienia się pokrywy lodowej zmniejszył swoją wysokość i oddał palmę pierwszeństwa swojemu północnemu bratu.

Finlandia zamyka podium, przy czym ma dość skomplikowaną sytuację w tej dyscyplinie, ponieważ najwyższy punkt wysokościowy kraju i jednocześnie Gór Skandynawskich na terytorium tego kraju nie jest szczytem, a jedynie fragmentem stoku o nazwie Halti znajdującym się na wysokości 1324 m n.p.m. na granicy z Norwegią. Dla zachowania spójności statystycznej podam, iż najwyższy szczyt Gór Skandynawskich znajdujący się na terytorium Finlandii to Ridnitšohkka o wysokości

1317 m n.p.m. Ciekawostką jest, że w 2015 roku podjęto w Norwegii inicjatywę mającą na celu rozwiązanie powyższej sytuacji, a pomysłem było przesunięcie granicy norwesko-finlandzkiej o około 200 m, tak aby szczyt góry Ráisduattarháldi (1335 m n.p.m.) znalazł się na terytorium Finlandii. Niestety finalnie uznano, iż taka zmiana jest niezgodna z konstytucją Norwegii.

III. Historia geologiczna

Na ukształtowanie Gór Skandynawskich miały największy wpływ co najmniej dwa wydarzenia geologiczne, które doprowadziły pośrednio i bezpośrednio do ich powstania oraz nadania formy, jaką widzimy współcześnie.

Jedno z nich, doskonale przebadane i opisane, bez wątplenia całkowicie zmieniło oblicze europejskiej części kontynentu euroazjatyckiego. Można powiedzieć, że ukształtowało Europę, jej wygląd, klimat, układ wód powierzchniowych a nawet stosunki polityczne czy gospodarkę. Zaś według jednej z hipotez miało bezpośredni wpływ na historię gatunku *homo sapiens* na Ziemi.

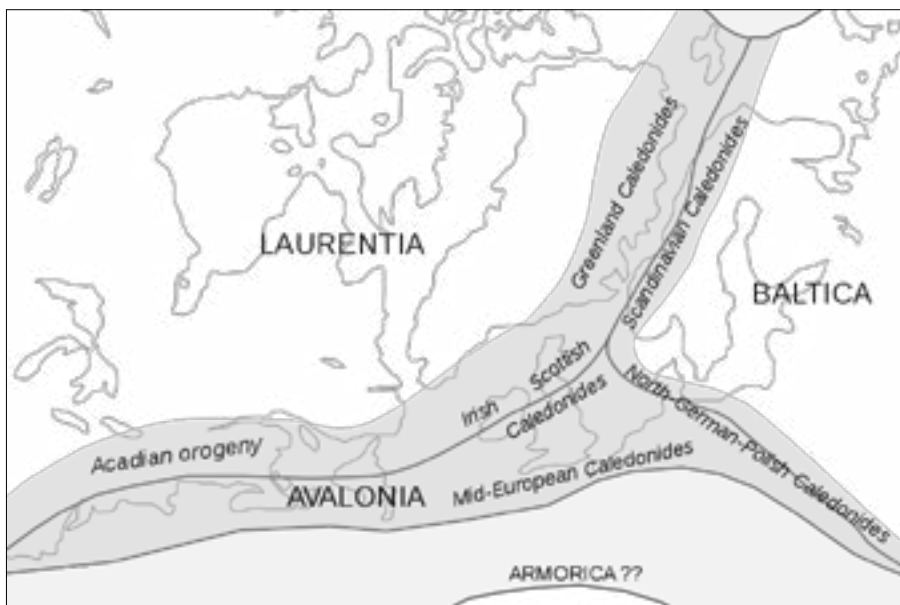
1. Europejskie Himalaje

Ale żeby lepiej zrozumieć historię tego regionu, należy cofnąć się do zamierzchłej przeszłości zapisanej w najstarszych skałach.

Okolo 490–390 mln lat temu doszło do kolizji kontynentu o nazwie Baltika (m.in. współczesna Skandynawia, północno-wschodnia Polska, kraje Bałtyckie czy też część Rosji) z Laurentią (współczesna Ameryka Północna i Grenlandia) oraz Awalonią (współczesne Wyspy Brytyjskie, północne Niemcy).

Zderzenie to było przyczyną rozpoczęcia orogenezy kaledońskiej, jednej z kilku największych orogenez w historii geologicznej Ziemi. Doszło do powstania wielu łańcuchów górskich na świecie, a jednym z nich były Kaledonidy Skandynawskie, czyli właśnie tytułowe Europejskie Himalaje.

A dlaczego Himalaje? Ponieważ według danych naukowych Kaledonidy Skandynawskie miały w momencie powstania wysokość do około 8000 m n.p.m., a prawdopodobnie i więcej.



Kaledonidy (opr. Woudloper / wikipedia)

Śladem po tym wydarzeniu jest podłoże skalne Gór Skandynawskich zbudowane przede wszystkim ze skał metamorficznych, takich jak gnejsy czy gabra, oraz skał osadowych, takich jak piaskowce, wapień czy dolomity. Najwyższa część, czyli wspomniane już pasmo górskie Jotunheimen, jest zbudowane właśnie z bardzo twardego i odpornego na erozję gabra i połączenia gabra z gnejssem.

Należy przy tym dodać, iż do dzisiaj trwa naukowa dyskusja o pochodzeniu współczesnych Gór Skandynawskich.

Według jednej z teorii ten łańcuch górski powstał z Kaledonidów, które najpierw uległy erozji, a następnie 60–50 mln lat temu zostały ponownie wypiętrzone dzięki sprężystości trzonu krystalicznego znajdującego się głęboko w skorupie ziemskiej. I właśnie wtedy doszło do większego wypiętrzenia części zachodniej leżącej na terytorium Norwegii. Część naukowców się z tą teorią jednak nie zgadza, przytaczając szereg kontrargumentów, m.in. w postaci wyników głębokich badań geofizycznych metodami sejsmicznymi. Jednym z podstawowych zarzutów jest brak takiego trzonu w części północnej gór, a także intensywny rozpad oraz osiadanie Kaledonidów w wyniku m.in. procesów tektonicznych, jakie miały miejsce około 350–300 mln lat temu.

Według innej teorii Skandynawskie Alpy to tak naprawdę nie innego, jak Kaledonidy Skandynawskie, które przez miliony lat erodowały do obecnej formy.

U podstaw tych teorii leży pokrywanie się swoim zasięgiem Gór Skandynawskich oraz Kaledonidów.

Kolejna z teorii mówi o źródłach magmy, być może połączonych z ryftem przechodzącym pod Islandią, znajdujących się bardzo głęboko pod Górą Skandynawskimi, które spowodowały wypychanie. Na to jednak również brak jednoznacznych dowodów.

2. Biały świat i wszystko się pogrąża

Niezależnie od tego, jak powstały Góry Skandynawskie, na ich terenie doszło do nieodwracalnego w skutkach zdarzenia.

Około 2–2,5 mln lat temu rozpoczęło się zlodowacenie plejstocénskie. Do dzisiaj nie udało się jednoznacznie stwierdzić, jakie czynniki wyzwołyły lub ułatwiły początek tego zjawiska. Jedna z teorii mówi o cyklach słonecznych i z tym związanych wahaniami temperatury, inna o przeobrażeniach w ukształtowaniu terenu, które doprowadziły do zmian klimatu.

Nie podlega natomiast dyskusji, iż lądolód we wszystkich glacialach, czyli okresach swojej rozbudowy, pokrywał Półwysep Skandynawski, a zatem i Góry Skandynawskie.

Pokrywa lądolodu miała grubość około 2,5–3 km, a w niektórych miejscach nawet 4 km. Tak, nie mylicie się Państwo, to jest od 3 do 4 tysięcy metrów, czyli mniej więcej tyle, ile najwyższy szczyt Dolomitów, więcej niż najwyższe szczyty górskie w Tatrach czy Górach Skandynawskich i ponad cztery razy więcej niż najwyższy budynek świata.

Tak olbrzymia masa, która rozbudowała się na powierzchni, doprowadziła do stopniowego zagłębienia się skorupy ziemskiej całego Półwyspu Skandynawskiego włąb płaszcza ziemskiego. A dlaczego Półwysep Skandynawski się zagłębił? Ponieważ jak już Państwo wiedzą z rozdziału powyżej, w dużej części zbudowany jest ze stosunkowo młodych twardych skał magmowych, które nie poddają się łatwo zewnętrznym siłom nacisku.

3. Zasięg lądolodu podczas ostatniego glacialu

Obecnie, jak możemy sami dostrzec, mamy postępujący zanik pokrywy lodowej w Europie, lądolód został roztopiony w wyniku podnoszenia się temperatury. Czyli z punktu widzenia geologii mamy okres nazywany interglacjalem, na marginesie – najnowszy trwa już stosunkowo długo

w porównaniu z poprzednimi okresami cieplejszego klimatu. Skoro nie ma już tej olbrzymiej masy lodu, która wcześniej naciskała na Skandynawię, to cały Półwysep próbuje wyskoczyć do góry jak np. żółta kaczuszka spod wody pozbawiona siły nacisku. Takie zjawisko nazywamy ruchami izostatycznymi skorupy ziemskiej. I wbrew pozorom jest to zjawisko dość gwałtowne w skali geologicznej, któremu towarzyszą m.in. trzęsienia ziemi odczuwalne w północnej części dna Morza Bałtyckiego.

Zatem skoro podnosi się cały Półwysep Skandynawski z prędkością zawrotną z geologicznego punktu widzenia, bo obecnie około 1 cm na rok, a przez ostatnie 10 000 lat o 250 metrów, to i Góry Skandynawskie też rosną z taką samą prędkością.

Niestety dla marzycieli, którzy liczą, że za kilka dekad będziemy mieli nowe rekordy w wysokości norweskich szczytów górskich, mam też złą wiadomość. Otóż wraz z roztopieniem się pokrywy lodowej rośnie też poziom morza, a przecież literki „n.p.m.” oznaczają właśnie nad poziomem morza. Czyli względne podnoszenie się Skandynawii jest częściowo niwelowane przez podnoszenie się morza.

Do ciekawostek można zaliczyć fakt, iż podobne zjawisko można zaobserwować też w Polsce, dokładniej w okolicach Bełchatowa. Tylko w tym przypadku ruchy izostatyczne zostały wywołane (w sejsmice mówimy „indukowane”) przez człowieka w wyniku działania jednej z największych kopalni odkrywkowych w Europie. W tym przypadku nie nastąpiło naturalne cofnięcie się obciążenia, a zwyczajnie wybrano ogromną masę osadów przykrywających podłoże skalne, przez co ten fragment skorupy ziemskiej zaczął przemieszczać się ku górze, przy okazji powodując zjawiska sejsmiczne.

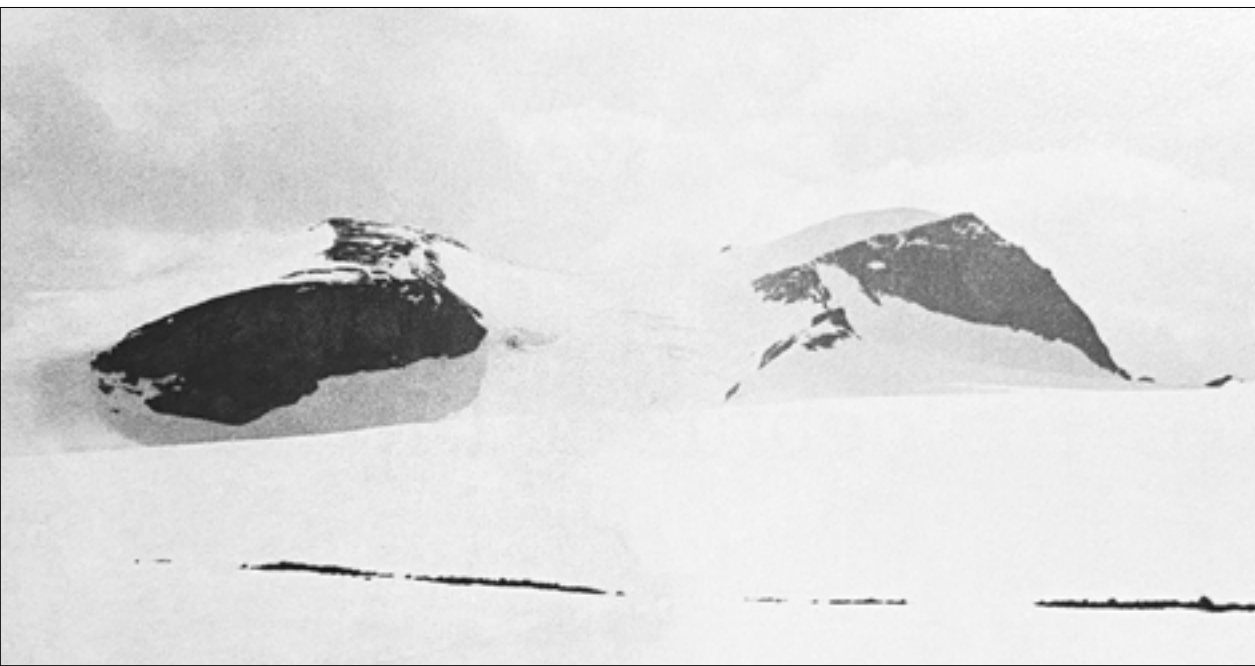
Wracając do głównego bohatera tego artykułu, można powiedzieć bez cienia wątpliwości, że procesy glacialne wyryły swoje ponadczasowe piętno w postaci licznych fiordów, stromych brzegów rzek, jezior polodowcowych, ostrych szczytów tam, gdzie twarda skała oparła się lodowcowi czy prawie płaskich partii wierzchołkowych mniej odpornych i ściętych przez posuwające się wielkie masy lodu. Wszystkie te formy krajobrazu możemy podziwiać obecnie i właśnie te cechy morfologiczne stanowią o unikatowości opisywanego regionu.

IV. Historia współczesna

Pomimo swojego niewątpliwego uroku Góry Skandynawskie ze względu na swoje położenie nie są łatwe do eksploracji. Najwyższe szczyty znajdują się z dala od miejscowości, a nawet jakichkolwiek siedzib ludzkich, zaś część z nich zlokalizowana jest za kołem podbiegunowym, co ma niebagatelne znaczenie podczas eksplorowania tego terenu. Między innymi z tego powodu ostatni szczyt norweski o wysokości powyżej 2000 m Veobreahesten (2185 m n.p.m.) został zdobyty dopiero w 1949 roku. Według danych historycznych Galdhøpiggen został zdobyty pierwszy raz w lipcu 1850 roku przez Steinara Sulheima miejscowego rolnika oraz norweskiego pioniera turystyki górskiej wraz z nauczycielem Larsem Arnesenem oraz śpiewaka kościelnego Ingebrigta Nilsena Flottena.

Natomiast udane wejście na Kebnekaise przeprowadzono w 1883 roku 4-osobowym zespołem, którym kierował francuski geograf, glaciolog i podróżnik Charles Rabot. Wspomnienia z tej wyprawy on zawarł w książce wydanej w 1898 roku opisującej podróż po Półwyspie Skandynawskim.

Galdhøpiggen widziany z płaskowyżu Juvflye, 1886 r.
(fot. A. Lindahl, źródło: <https://www.spiterstulen.no/>)



Pisząc ten artykuł, poprosiłem znanych mi osobiście mieszkańców Gór Skandynawskich o ich refleksje. Wielu opowiadało żartobliwie o przeżyciach z nart i że na nartach nie ma przyjaciół, bo najważniejszy jest pierwszy i zarazem najlepszy śnieg. Wybrałem dwie z nich, które poniżej przytaczam:

André: Dla mnie góry/fjells to cisza i spokój, a ostatecznie spokój ducha. To najlepszy sposób na oderwanie się od zgiełku codzienności, relaks, refleksję i naładowanie.

[For me the mountains/fjells are all about peace and quiet, and ultimately peace of mind. It's the best way to get away from the busy everyday life, to relax, reflect and recharge.]

A Eirik odpowiedział mi w swój wyjątkowy sposób rysunkiem:



[Niekulturalni Norwegowie na szlaku. „W Norwegii kulturalne zachowanie polega bardziej na zostawieniu innych w spokoju niż na przestrzeganiu zasad współżycia społecznego”, pisze Francuz Julien Bourrelle w swoim bestsellerze „Towarzyski przewodnik po Norwegii”. Jak mówi autor „Norwegowie będą jechać godzinami, a potem wędrować przez lasy, góry i rzeki, aby dotrzeć do miejsca, gdzie mogą być sami wśród natury, ciesząc się spokojem. W takich odludnych miejscach Norwegowie czują się bezpiecznie”.]

Do historii najnowszej zapewne i Państwo dopiszą niejeden rozdział, a mieszkańcy 3 krajów Gór Skandynawskich na pewno przyjmą Państwa z wielką serdecznością, za co ręczę, znając ich już trochę i ogromne zamiłowanie do gór tych ludzi. Proszę też pamiętać, że to w języku norweskim istnieje osobne słowo *friluftsliv*, którego nie da się wprost przetłumaczyć na inny język, ale oznacza przebywanie wśród natury, bliski kontakt z naturą, scalenie się z naturą. I mówimy tutaj przede wszystkim o górach, bo to w poemacie *Na szczytach gór* z 1859 roku Henrik Ibsen pierwszy raz użył tego słowa.

Życzę Państwu bardzo serdecznie wielu udanych wycieczek w te surowe, czasami niedostępne, ale niezwykle przyciągające góry.

Po napisach końcowych

Dla tych, którzy wytrwali do końca tego artykułu, szepnę, że Góry Skandynawskie nie są jedynymi które rosną. Najwyższe góry świata też rosną, czyli się wypiętrzają. Oczywiście z innych powodów i wolniej, ale jednak. A i żeby nie było, że swego nie znacie, a cudze chwalicie – Tatry też rosną!! Ale to zapewne historia na zupełnie inne czas i miejsce.



ARTUR DUŁAWA

Saamowie – lud północy

Zamieszkujący północne rubieże naszego kontynentu lud Saamów jest pod przynajmniej kilkoma względami wyjątkowy. Dla wielu Europejczyków pozostaje jednym z najmniej poznanych dużych etnosów naszej części świata. Są zarazem jedynym ludem tubylczym na starym kontynencie posiadającym status ONZ. Dzisiejszy ich obszar zamieszkania to głównie północne rejony Norwegii, Szwecji, Finlandii i półwysep Kolski w Rosji. Ich dziedzictwo i kulturowa odrębność wciąż pozostają żywe, ale z każdym pokoleniem globalizacja nieubłaganie rozmywa szereg związanych z saamską kulturą osobliwości, które zdecydowanie warto poznać.

Współczesna liczebność tej grupy nie jest prosta do precyzyjnego określenia. Przynależność do społeczeństwa Saamów i chęć jej zadeklarowania nie jest jednoznaczna i może zależeć od wielu czynników. Najczęściej podawane szacunki wskazują na około 80 tysięcy w sa-

Saam w stroju ludowym





Wnętrze sklepiku z saamskimi pamiątkami, Kvænangsfjellet
(Norwegia) (fot. Robert Slonka)

mej Norwegii i około 40 tysięcy w krajach sąsiednich. Można więc założyć, że ich współczesna populacja przekracza 100 tysięcy osób, co jednak należy interpretować, uwzględniając bardzo małe zagęszczenie ludności na północy Europy. Zatem w liczącej niewiele ponad 5 milionów osób Norwegii społeczność ta stanowi zauważalny procent obywateli.

Saamów możemy kojarzyć również jako Lapończyków, jednak dla części z nich to słowo może mieć pejoratywny wydźwięk. Tłumaczone dosłownie z języka szwedzkiego *lapo* może oznaczać tyle, co ‘łata’ lub ‘strzęp’, dlatego takie określenie może wskazywać na ludzi odzianych w stare lachy i zaniedbanych. Podobne znaczenie i etymologię ma mniej popularna, lecz również spotykana, forma *Loparowie* lub *Łoparowie*. *Saami* natomiast oznacza (już w ich własnym języku) nie więcej niż mieszkańców danej ziemi, po prostu tutejszych ludzi. Ciekawostką lingwistyczną może być fakt, że polska *ziemia* wywodzi się z tego samego rdzenia funkcjonującego w języku praindoeuropejskim, od którego to wywodzą się z znakomitej większości nowożytnie języki europejskie.

Jednak szczątkowe pokrewieństwo językowe nie jest bynajmniej świadectwem genetycznej bliskości Saamów z jakąkolwiek znaną nam rodziną ludów Europy. Ich języki, należące do grupy ugrofińskiej (a więc pokrewny fińskiemu czy estońskiemu), kształtowały się stopniowo pod silnym wpływem zapożyczeń od otaczających ludów. W zależności od miejsca zamieszkania Lapończycy posługują się 8 rodzimymi językami, a do 2003 roku było ich 9. Niestety, kolejne są skrajnie zagrożone wymarciem, na czele z jednym z najrzadszych na świecie – językiem ter. Obecnie posługują się nim zaledwie dwie osoby zamieszkujące rosyjską część Laponii. Należy zauważyć, że ze względu na ogrom zamieszkiwanego przez różne populacje obszaru różnice językowe również mogą być znaczne, a dodatkowo położenie na terenie różnych państw sprawia, że ich języki mogą się nadal intensywnie różnicować. Wśród mieszkańców Laponii można nawet natrafić na opinię, że dwoje Saamów z różnych części Norwegii dla wygody porozumiewa się między sobą najczęściej po norwesku, mimo że na co dzień używają języków saamskich.

Ich genetyczne pochodzenie jest znacznie bardziej zdumiewające. My Słowianie, Germanie czy Ugrofini zwykliśmy myśleć o sobie jako o rdzennych Europejczykach. Jednak w dużo głębszym tego słowa znaczeniu Saamowie mogą nazywać siebie autochtonami. Prawdopodobnie zamieszkują oni półwysep skandynawski od 10 000 lat, a więc byli na kontynencie znacznie przed nami. Duże ruchy migracyjne ludności w ostatnich 3000 lat stopniowo wypierały Lapończyków na północ, a ci zmuszeni przez obecnych mieszkańców północy do ustępowania, wycofywali się aż w okolice koła podbiegunowego, gdzie żyją do dzisiaj.

Jak na bardzo małe różnice w antropologii fizycznej Europejczyków, wygląd Saamów jest nawet w XXI wieku dość odmienny od sąsiadów. Najłatwiej dostrzegalną cechą wyglądu są nieco skośne oczy (choć znacznie mniej wyraźnie niż u Azjatów) i niższe czoła. Częściej od innych Skandynawów występuje u nich ciemniejsza karnacja, a wzrost jest z reguły niższy. Różnice te jednak nie są oczywiście zawsze widoczne, gdyż wielopokoleniowe dzielenie ziemi z germańskimi czy ugrofińskimi sąsiadami często mieszało społeczności, a zatem współcześnie sam wygląd nie może działać jako skuteczny wyznacznik. Temperament Lapończyków stereotypowo jest dość żywiołowy, co potwierdzają również oni sami. Wydaje się to więc stać w sporej opozycji do charakterystyki kojarzonych

z niebywałym wręcz spokojem i powściągliwością pozostałych mieszkańców północy naszego kontynentu.

Ich rodzima kultura, co bardzo typowe dla terenów o znacznej izolacji i ciągłości, charakteryzuje się prefiguratywnością, a więc dominującą rolą starszych pokoleń w przekazywaniu wiedzy i zdobyczy kulturowych. Biorąc pod uwagę brak wyraźnego systemu rządów zorientowanych na sprawczego wodza, dynastię czy inny system koncentracji władzy, społeczeństwo saamskie nosi znamiona gerontokracji, a więc rządów osób starszych, lokalnych seniorów. Bardziej wyjątkowy, zwłaszcza w skali Europy, jest znaczący udział decyzyjności kobiet. Choć podnoszona niekiedy teza o matriarchacie panującym w tradycji Laponii jest z etnologicznego punktu widzenia nieco na wyrost, to niewątpliwie kobiety układające mężczyznom plan obowiązków i decydujące o sposobie prowadzenia gospodarstwa mają tam tradycyjnie zdecydowanie silną pozycję.

W centrum ich życia i obyczajowości jest szeroko pojęta natura. Oficjalnym hymnem Laponii jest utwór *Sámi soğa lávlla*, którego tekst jest wyrazem zachwytu nad majestatem lapońskiej przyrody. Tradycyjne wierzenia i przesady charakteryzują się kultem i zachwytem wobec żywiołów czy szczególnych zjawisk naturalnych takich jak zorze polarne. Życie duchowe Lapończyków nosi znamiona animizmu, co wiąże się z wiarą w istnienie dusz zamieszkujących nie tylko rośliny czy zwierzęta, ale również nieożywione formy jak skały, jeziora czy wodospady. Obecna jest również wiara w obecność duchów zmarłych przodków, które towarzyszą ludziom i zwierzętom w codzienności. Najważniejszym bóstwem w tradycji Loporów jest słońce, które odgrywa w polarnym klimacie trudną do przecenienia rolę, a w mniejszym stopniu księżyc. Te dwa ciała niebieskie stanowią również dominujący motyw na fladze Saamów. Cztery uzupełniające ją kolory, a więc: czerwony, zielony, żółty i niebieski, oznaczają kolejno: słońce, naturę, wodę i ogień.

Natura stanowiła oczywiście podstawowe źródło dostępu wszelkich potrzebnych do życia dóbr. W kuchni Laponii bardzo duże znaczenie ma rybołówstwo i do dziś spora część populacji zajmuje się polowaniami zawodowo. W przeszłości istotną rolę odgrywało myśliwstwo, lecz jego współczesna skala jest bardzo niewielka. Dostęp do jadalnych roślin w surowym klimacie północy jest mocno ograniczony, jednak obok dzikich ziół spore znaczenie mają grzyby występujące na północy w stosunkowo dużej różnorodności i dostępności. Popularne wśród ludności było



Saamka sprzedająca wyroby ze skór i poroży reniferów (fot. Sebastian Kuliński)



Współczesna wersja lavvo, czyli saamskiego namiotu (fot. Sebastian Kuliński)

Przydrożne stoisko z saamskimi pamiątkami (fot. Sebastian Kuliński)



(rzadziej jest) wykonywanie butów z grubej foczej skóry, a mięso tych zwierząt było oczywiście cennym pożywieniem. Jednak spośród niezbyt zróżnicowanej fauny Półwyspu Skandynawskiego szczególnie jeden gatunek jest nierozzerwalnie sprzężony z saamską kulturą.

Od tysiącleci renifery stanowią dla Lapończyków źródło mięsa, mleka, odzieży czy narzędzi wytwarzanych ze skór, kości i poroży. Były one również podstawą niezbędnego w jałowej krainie transportu oraz zapewniały ogrzewanie w ekstremalnie niskich temperaturach północy Półwyspu Skandynawskiego. Ich znaczenie dla lokalnej ludności jest trudne do przecenienia, porównywalnie do miejsca bydła w kulturze masajskiej czy koni dla mieszkańców mongolskich stepów. Ogromne stada reniferów były przez pasterzy przeganiane pomiędzy pastwiskami, a największe i najsilniejsze osobniki były dosiadané przez przewodników. Współcześnie Saamowie używają skuterów śnieżnych, ale duża część ich pracy pozostaje niezmienna. Z mleka reniferów wykonuje się twarde ser, który po starciu dodaje się nawet do popularnej do dzisiaj długo gotowanej kawy. Choć zapewne nie przypadłaby ona do gustu włoskim mistrzom baristom, to zawiera niezwykle cenne na północy kalorie i nieco tłuszczu. Również suszone mięso ryb i reniferów smakuje prawdopodobnie niewielu Europejczykom, poza tymi, którzy tą przekąską zjadali się od dzieciństwa. Ze względu na wysoką zawartość cennych minerałów przepisy Loparów zalecają nawet drobno ścierać poroża reniferów i dodawać do potraw zupełnie jak sypką przyprawę.

Ciekawostką jest fakt, że zwierzęta te posiadają poroże niezależnie od płci, co jest absolutnym unikatem wśród całej, szeroko na świecie rozpowszechnionej rodziny jeleniowatych. Z tym, że samice mają dużo mniejsze i inaczej uformowane wieńce. Często zdarza się, że pasterze ścinają poroża zwierzętom ze względu na duże ryzyko wystąpienia przypadkowego lub celowego ranienia się reniferów w tłocznych stadach. Zwierzęta nie są do końca udomowione. Ich relacja z człowiekiem to raczej posłuszeństwo i symbioza niż pełna zależność podobna do tej, którą obserwujemy na standardowych gospodarstwach. W lapońskiej tradycji posiadanie dużego stada było obligatoryjnie tożsame z zamożnością gospodarza. Nawet współcześnie przewodniki turystyczne wskazują, iż pytanie Saama o liczbę jego reniferów może brzmieć analogicznie niegrzecznie, jak pytanie Polaka o kwotę jego wypłaty.



Saamka w stroju ludowym (fot. Sebastian Kuliński)

Tradycyjnym mieszkaniem Loparów były *lavvo*, czyli grubościennie namioty wykonywane z gałęzi, poroży i kości reniferów, pokryte gęsto skórą tych zwierząt. Takie konstrukcje można było stosunkowo łatwo przenosić, co miało niebagatelne znaczenie przy nomadycznym trybie życia. Mniej więcej od średniowiecza stopniowo porzucane było mieszkanie w *lavvo* na rzecz niewielkich drewnianych chatek czy pokrytych od góry darnią ziemianek, które stanowią do dzisiaj częsty i rozpoznawalny element krajobrazu Laponii. Nadal można napotkać na zwyczajowe konstruowanie uwspółcześnionych namiotów pokrytych płachtami pochodzenia syntetycznego.

Jedną z powszechniej kojarzonych z Loparami form artystycznych jest *joik*. Odbiega co prawda dość znacznie od standartowych dla nas piosenek, jednak *joik* można zaklasyfikować jako rodzaj utworu muzycznego. W przeciwieństwie do muzyki, z jaką mamy do czynienia na co dzień, w tej formie nie ma stałego podziału na refren, zwrotkę czy inne części utworu. Całość jest improwizowana i niekiedy czas trwania takiej ekspresji może wielokrotnie przewyższać kilkuminutowe formy, do jakich jesteśmy współcześnie przyzwyczajeni. Tematyka *joiku* często dotyczy konkretnej osoby lub sytuacji, a bardzo powszechne jest dedykowanie czy wręcz podarowanie komuś swojej własnej improwizowanej formy. W czasach przed uwspółcześnieniem saamskiej kultury pieśni pełniły również

funkcję w szamańskich obrzędach, a także miały na celu manifestować przynależność do określonej grupy (np. rodzinnego klanu). Choć wiele zwyczajów Lapońskich nieustannie odchodzi w zapomnienie, to obserwowane w ostatnich latach zainteresowanie tą muzyką można byłoby nazwać małym renesansem. Coraz częściej nie tylko te tradycje są utrzymywane i kultywowane przez Saamów, ale także zdarza się, że sztuki wykonywania *joików* uczą się pozostali mieszkańcy Norwegii czy nawet innych państw. Należy jednak zaznaczyć, że opanowanie specyficznej techniki, wiążącej się z niecodziennym wykorzystaniem gardła i strun głosowych, jest bardzo karkołomne dla dorosłych osób, które nie miały styczności z lapońskim śpiewem od dzieciństwa.

Stosunkowo słabo rozwiniętym aspektem dziedzictwa kultury Laponii jest muzyka instrumentalna. W XIX i na początku XX wieku występowało wśród szwedzkich etnomuzykologów przekonanie o Saamach jako o kulturze bez instrumentów muzycznych. Choć jest to teza nieco na wyrost, rzeczywistość ich instrumentarium jest wyjątkowo ubogie. Najbardziej charakterystyczne są flety *fadno*, czyli proste pasterskie aerofony wykonane z łodyg rośliny występującej również w Polsce, pod nazwą arcydzięgiel litwor (*Angelica Archangelica*). Tradycyjnie spore znaczenie miały też niewielkie bębny, jak np. używane przez szamanów *gobdis*. Współ-



W przydrożnych sklepikach można kupić stroje ludowe Saamów (fot. Sebastian Kuliński)

czesne zespoły folkowe nawiązujące do dziedzictwa Laponii przeważnie stosują powszechnie znane instrumentarium (akordeony, gitary, skrzypce itd.), łącząc je często z joikowaniem.

Istotną rolę w kulturze artystycznej Saamów pełni rzeźba. Za materiał od tysięcy lat służą niezmiennie kości reniferów lub ich poroża. Tematyka również nawiązuje przede wszystkim do natury, będąc tym samym reliktem dawnych obrzędów i wierzeń magicznych. W tradycji Laponii żywe jest także plecionkarstwo użytkowe oraz hafciarstwo, ściśle związane z wielobarwnym strojem *gákti*, wykonywanym (rzecz jasna) z futer reniferów, chociaż współczesne odpowiedniki niekiedy są welniane. Tradycyjnie najbardziej cenne są futra młodych reniferów, między innymi ze względu na delikatniejszą fakturę. Za szczególnie rarytas uchodzą również skóry reniferów o biało-kremowym umaszczeniu, które to występują rozsiane w stadach z podobną częstotliwością do czarnych owiec na karpackich pastwiskach. Za mnogość kolorów na stroju odpowiadają doszywane plecionki, tasiemki i inne ozdoby, gdyż główna część składająca się z długiej i grubej tuniki zawsze powinna być jednobarwna. Forma i kolor ozdób służą często do identyfikacji pochodzenia czy statusu, czego przykładem jest kształt guzików wskazujący na stan cywilny kobiety. Mimo że ubiór dorównujący wielobarwności ceremonialnym strojom krakowskim, może się nam wydawać świąteczny, to *gákti* służyło (często nadal służy) Lapończykom również przy codziennych pasterskich obowiązkach.

Historia Saamów niestety ma bardzo wiele trudnych kart. Od samego początku styczności z germańskimi osadnikami musieli toczyć z nimi niekończącą się walkę o przetrwanie. Przodkowie dzisiejszych Norwegów czy Szwedów przez wieki starali się wykorzenić lapońską kulturę i zakazać ich stylu życia. Przerażający jest fakt, iż jeszcze w latach dwudziestych ubiegłego wieku, środowisko naukowe w Szwecji usiłowało dowieść genetycznej niższości mieszkańców Laponii względem reszty obywateli. Nawet w drugiej połowie ubiegłego stulecia używanie ich języków czy strojów *gákti* było tępione, a niestety do dzisiaj nie są rzadkością antagonizmy, złośliwe żarty czy negatywne stereotypy. Zatrważające, że Saamowie często żyją w przeświadczeniu o byciu obywatelami drugiej kategorii, wstydzą się swojej odrębności, a skojarzenia z prowincjonalnym zaściankiem pełnym niedoborów powodują, że często ukrywają oni swoje pochodzenie, prowadząc „zwyczajne” życie w Oslo czy innym większym mieście regionu.

Swoisty exodus ludności lapońskiej ukierunkowany na duże (głównie skandynawskie) miasta jest dość wyraźny, gdyż surowe warunki życia są niemal codziennie olbrzymim wyzwaniem. Ludność pozostająca jednak w swej małej ojczyźnie rozwija intensywnie turystykę, zwłaszcza w ostatnich dwóch dekadach. Również wykonywanie tradycyjnych zajęć związanych z reniferami często jest dostosowywane do potrzeb turystyki i przygotowywane pokazowo. W poszczególnych krajach Lapończycy tworzą obecnie organy polityczne zwane parlamentami, choć ich kompetencje nie są porównywalne do tych centralnych. Jednak między innymi przy użyciu tych narzędzi reprezentują oni swoje interesy, które bywają sprzeczne z norweskimi. Jedną z głośniejszych spraw była budowa tamy wodnej na rzece Alta, która miała zasilać elektrownię wodną. Mimo desperackich protestów lokalnej ludności inwestycja została ostatecznie zrealizowana, a tym samym mocno uszczupliła obszary wypasu reniferów.

Obecnie liczbę Saamów żyjących według ich tradycyjnego, pasterskiego modelu szacuje się na około 10%. Pozostała część również często odczuwa etniczny sentyment i pielęgnuje tradycje śpiewu ubioru czy kuchni, a ich wyrazy zyskują nierzadko znaczną popularność w Internecie, na rozmaitych festiwalach lub tematycznych spotkaniach. Szczególną okazją do takich manifestacji jest 6 lutego, kiedy to Loparowie obchodzą swoje święto narodowe upamiętniające powstanie ich pierwszego, własnego parlamentu. Stroje ubierane są wówczas nawet podczas codziennych obowiązków. Dla turystów przygotowywane są między innymi zaprzęgi reniferów cieszące się bardzo dużym zainteresowaniem. Na początku trzeciej dekady XXI wieku trudno wskazać kierunek, w jakim podąży intensywność tej tożsamości, jednak nie brakuje przesłanek mogących stanowić zwiastun powrotu zainteresowania do szerokiego kultywowania lapońskiej kultury.

SZYMON BARON

Skandynawska część Korony Europy

Choć Góry Skandynawskie zostały wypiętrzone dawno temu – bo podczas orogenezy kaledońskiej, a więc w czasach, gdy powstały najstarsze w naszym kraju Góry Świętokrzyskie – obecnie mamy do czynienia z gwałtownym z geologicznego punktu widzenia procesem podnoszenia się całego Półwyspu Skandynawskiego w wyniku ruchów izostatycznych skorupy ziemskiej w tym rejonie. Wynika to przede wszystkim z tego, że zalegający w Skandynawii od okresu ostatniego zlodowacenia lodowiec w wyniku ocieplania się klimatu cofa się, zmniejszając nacisk na cały półwysep. Góry Skandynawskie rosną zatem około 1 cm na rok.

Ale czy rośnie cała Skandynawia? Otóż nie... z powodu ocieplenia klimatu topią się czapy lodowcowe zalegające na wielu wierzchołkach, a dzieje się to dużo szybciej niż ich geologicznie bardzo szybki wzrost.

Wydawać by się mogło, że te dwa zjawiska są dość obojętne z turystycznego punktu widzenia. Niestety tak nie jest. Dla osób pragnących zdobyć najwyższe szczyty państw położonych na Półwyspie Skandynawskim, a więc te zaliczane do Korony Europy, mamy tu do czynienia z nie małym paradoksem, ale po kolei...

Galdhøpiggen (Norwegia)

Jeszcze pół wieku temu za najwyższy wierzchołek Norwegii uchodził Glitterind, którego wysokość z zalegającą na wierzchołku czapą firnową

wynosiła nawet 2481 m n.p.m. Obecnie jego wysokość określa się na 2465 m n.p.m., choć w szczególnie śnieżne zimy jego wysokość potrafi znacznie przekroczyć 2469 m n.p.m., czyli wysokość Galdhøpiggena, powszechnie uznawanego za najwyższy szczyt Norwegii. Tym niemniej, z uwagi na ocieplenie klimatu, wysokość Glitterinda ciągle się zmniejsza.

Oba te szczyty położone są w pobliżu miejscowości Lom w Parku Narodowym Jotunheimen w paśmie Jotunheimen i są najwyższymi szczytami całych Gór Skandynawskich i Półwyspu Skandynawskiego. Prawdopodobnie pierwszym Polakiem na obu szczytach był późniejszy himalaista Jakub Bujak, który samotnie wszedł na nie na nartach w marcu 1931 roku, publikując relację z tego przejścia w książce pt. *Na nartach przez Norwegię*, choć na Galdhøpiggen jako pierwszy wszedł Antoni Ojczyński w dniu 12 lipca 1909 roku, a o jego wyczynie możemy przeczytać w *IV Sprawozdaniu rocznym AKT we Lwowie za rok 1909*.

Na szczycie Galdhøpiggena już w roku 1888 Knut O. Vole, właściciel schroniska Juvasshytta, wybudował niewielki drewniany schron w kształcie prostej budki, który miał służyć turystom podczas załamania pogody. W 1925 r. obok niego stanął drugi obiekt, który wybudował Lars Sulheim, właściciel Spiterstulen. Obecnie na szczycie znajduje się kamienno-drewniana konstrukcja z 1975 roku pod nazwą Knut Voles hytte, która choć nie udziela noclegów, funkcjonuje jako bufet.

Spośród dróg prowadzących na najwyższy szczyt Norwegii, Galdhøpiggen, najpopularniejsze zaczynają się przy schroniskach Juvasshytta i Spiterstulen.

Trasa z Juvasshytta, położonego na wysokości 1841 m n.p.m., jest krótsza, lecz poprowadzona przez lodowiec. Ze względu na zagrożenie szczelinami wyjście w sezonie letnim możliwe jest wyłącznie w towarzystwie norweskiego przewodnika. Znając ceny towarów i usług w tym kraju, mogłoby się wydawać, że nie jest to rozwiązanie na każdą kieszeń. Nic bardziej mylnego – w roku 2022 koszt wyjścia na Galdhøpiggen w sezonie, który trwa od 3 czerwca do 18 września, wynosi 380 koron norweskich¹ (około 170 zł). Zalecane jest zakupienie biletów z wyprzedzeniem za pomocą strony internetowej <https://juvasshytta.no/>.

Wycieczka z przewodnikiem zaczyna się przy tablicach informacyjnych obok schroniska. Pierwszy fragment trasy o długości około 2,8 km to łagodne podejście na skraj lodowca Styggebreen, które powinno zająć nie więcej niż godzinę marszu.

¹ Ceny podane w tekście są aktualne na dzień 30.06.2022 r.



Kamienno-drewniany bufet Knut Voles hytte
na szczycie Galdhøpiggena (fot. Szymon Baron)

Przed wejściem na lodowiec każdy turysta otrzymuje informację o zasadach poruszania się po nim oraz aktualnych warunkach. Tutaj też następuje związanie się liną. Wspinaczka nie wymaga szczególnych umiejętności alpinistycznych, ale lodowiec jest silnie uszczeliniony, co wymaga zachowania dużej ostrożności i nieschodzenia z wyznaczonej trasy. Przejście przez lodowiec w kierunku południowo-zachodnim zajmuje około godziny, a kończy się na zaśnieżonym stromym zboczu, którym można łatwo dotrzeć do skalistego i śnieżnego grzbietu. Tutaj też turyści rozwiązują się z lin.

Ostatni odcinek do wierzchołka to wędrowka szczytem czarnej granitowej północnej ściany Galdhøpiggena. W zależności od kondycji, przejście graniowego odcinka szlaku zajmuje od 30 do 60 minut.

Całe podejście z Juvasshytta na szczyt Galdhøpiggen przy sumie podejść około 640 m zajmuje około 3 godzin.

Trasa ze schroniska Spiterstulen (1104 m n.p.m.), choć prowadzi przez kilka pól lodowych, jest łatwa. Schronisko położone jest w dolinie Visdalen, która stanowi dogodny punkt wyjściowy na dwa najwyższe norweskie szczyty: Glitterind i Galdhøpiggen.

Wyruszając spod schroniska, musimy przejść przez drewniany mostek na drugi brzeg wypływającej z lodowców Visy, gdzie niemal od razu rozpoczyna się podejście. Kilka drzew, nieco powyżej koryta Visy, i szlak oznaczony literą „T”, przypominający podejścia w Tatrach Zachodnich, zaczyna ostro piąć się w górę wśród traw i niskich krzewów. Po około 45 minutach jedna ze ścieżek odbija ostro w prawo, zostawione w dole schronisko jest coraz mniejsze, a my możemy podziwiać, jak bardzo cofają się jęzory skandynawskich lodowców oraz wsłuchiwać się w radosne beczenie mijanych owiec. Na szczęście postawiono tutaj drogowskaz wskazujący właściwy kierunek marszu.

Po około dwóch godzinach od startu pojawiają się pierwsze pola lodowe, a właściwie śniegowe. W kopnym śniegu docieramy w stronę grani, skąd w dole widać uszczelniony lodowiec Styggebeen. Od tego miejsca trasa prowadzi rumowiskami skalnymi w stronę szczytu Svellnose (2272 m n.p.m.), który należy przetrawersować potężnym polem śniegowym. Od tego miejsca szlak prowadzi już w zasadzie tylko po śniegu.

Po około czterech godzinach marszu do pokonania zostają jeszcze dwa podejścia, pierwsze na Keilhaus topp (2355 m n.p.m.), skąd widać już kamienno-drewniany schron na najwyższym szczycie Norwegii, a po krótkim zejściu, drugie, już bezpośrednio na Galdhøpiggena.

Cale podejście z Spiterstulen na szczyt Galdhøpiggena przy sumie podejść około 1420 m zajmuje około 5 godzin.

Kebnekaise (Szwecja)

Kebnekaise to dwuwierzchołkowy szczyt położony na północy Gór Skandynawskich, już za kręgiem polarnym w Laponii. Wierzchołek południowy (Sydtoppen) pokryty jest czapą lodową o grubości kilkudziesięciu metrów przez co jego wysokość zmienia się w zależności od pory roku i temperatury w miesiącach letnich. W XX wieku jego wysokość wynosiła od 2111 m n.p.m. latem, do nawet 2123 m n.p.m. zimą (skała sięga do wysokości około 2060 m n.p.m.). Wierzchołek północny (Nordtoppen) ma z kolei charakter skalisty i osiąga wysokość 2096,8 m n.p.m.

Gdy 5 sierpnia 2018 roku po raz pierwszy odnotowano wysokość wierzchołka południowego jako 2096,5 m, stało się jasne, że w ramach zdobywania Korony Europy najlepiej wchodzić na oba szczyty. W lecie 2019 roku wierzchołek północny był już wyższy o 120 cm.

Najwyższa góra Szwecji znajduje się około 90 km na zachód od Kiruny, pierwszego wejścia na jej wierzchołek dokonał francuski geograf i geolog, Charles Rabot w 1883 roku. Najdogodniejszym punktem wyjściowym w stronę szczytu jest parking w miejscowości Nikkaluokta.

Na szlak startuje się z wysokości około 450 m n.p.m. i na odcinku niespełna dwudziestu kilometrów, jakie dzielą turystów od schroniska Kebnekaise Fjällstation wznosi się o nieco ponad 200 metrów. Trasa biegnąca doliną rzeki Láddjújohka poprowadzona jest podmokłym terenem, stąd nie może dziwić duża liczba drewnianych pomostów oraz kilku mostów, gdy szlak przecina cieków wodny. Wśród roślinności dominują charakterystyczne dla tundry niewielkie drzewa i krzewy, z którymi mocno kontrastują raptem kilkumetrowe brzozy, których sporo jest zwłaszcza na początku ścieżki.

Po około 6 kilometrach szlak dociera nad jezioro Láddjújávri. Można tu chwilę odpocząć, a także kupić małe co nieco lub bardziej konkretny posiłek w portowej restauracji. Mniej cierpliwi mogą skrócić pieszą wędrówkę o 5 kilometrów, korzystając z rejsu statkiem, który odpływa w miesiącach wakacyjnych co półtorej godziny. Za taką przyjemność osoba dorosła zapłaci 400 koron szwedzkich (ok. 175 zł).

Z miejsca, do którego dopływa statek, pozostaje jeszcze około 8 km do schroniska Kebnekaise Fjällstation, o czym informuje stosowny drogowskaz. Na pokonanie trasy z Nikkaluokty do schroniska należy przeznaczyć ok. 5–6 godzin.

Spod schroniska na południowy Kebnekaise prowadzą dwie główne trasy: Østra leden (droga wschodnia) i Västra leden (droga zachodnia). Przez początkowe niespełna dwa kilometry oba szlaki biegną jedną ścieżką, by następnie rozdzielić się.

Østra leden jest bardziej wymagająca, ponieważ wymaga obycia z lodowcami i sprzętem wspinaczkowym.

Początkowo oba szlaki biegną jedną ścieżką. Od Jökelbäcken – miejsca, w którym szlaki się rozdziela – droga wschodnia odbija w prawo, ostro pnąc się wzdłuż strumienia w stronę szczytu Kebnetjåkka (1764 m n.p.m.). Od skraju lodowca Björlinga dzieli nas 800 metrów różnicy wysokości. Szlak jest oznaczony pomalowanymi na czerwono kamieniami oraz kamiennymi kopczykami.

Po dotarciu na krawędź moreny szlak przecina lodowiec. Wędrując bez osób, które wchodziły wcześniej tą drogą, można mieć proble-



Nikkaluokta, początek szlaku na Kebnekaise (fot. Robert Slonka)

my orientacyjne, dlatego zalecana jest wędrownka z przewodnikiem. Po przekroczeniu lodowca na turystów czeka *via ferrata* wzdłuż tzw. półki Gudjohnsena (Gudjohnsens hylla). Za półką droga prowadzi wąwozem w stronę podszczytowego płaskowyzu.

Wybierając Østra leden, musimy się liczyć z około 5–6-godzinną wędrownką ze schroniska na szczyt.

Västra leden jest łatwiejszą i bardziej popularną drogą na najwyższy szczyt Szwecji, choć do pokonania jest większa o 200 metrów suma podejść, a i dystans wynoszący 9 km jest o niemal 2 kilometry dłuższy niż na Østra leden.

Szlak oznaczony jest czerwonymi kropkami i od Jökelbäcken, dalej trawersując zbocze Kebnetjåkka w stronę szczytu Tualpagorni, doprowadza do wąskiego wąwozu rzeki Kittelbäcken, którym, pnąc się w górę, dochodzi się do końca doliny przy niewielkim stawie Kittelsjön (1198 m n.p.m.). Stąd po pokonaniu metalowego mostku oraz kilkudziesięciu kamiennych schodów biegnie w stronę przełęczy pomiędzy szczytami Tualpagorni i Vierramvare.

Plaski szczyt Vierramvare (1711 m n.p.m.), przez który przebiega droga zachodnia, jest dogodnym miejscem do odpoczynku, a przechodzący turyści ułożyli tu mnóstwo kamiennych stosów, które pokrywają niemal każdy wolny kawałek przestrzeni.

Przed podejściem na Kebnekaise należy jeszcze zejść około 200 m różnicy wysokości na dno Keffedalen, górnego końca położonej poniżej doliny, skąd rozpoczyna się mozolna wspinaczka w stronę dwóch drewnianych schronów znajdujących się na wysokości około 1900 m n.p.m. Pierwszy z nich jest, łagodnie rzecz ujmując, zaniedbany, a w środku można znaleźć mnóstwo śmieci, co sprawia, że mógłby posłużyć wyłącznie jako bardzo awaryjny nocleg, natomiast drugi, przy którym dochodzi Østra leden, jest w o niebo lepszym stanie.

Kolejny drewniany schron z pamiątkową książką wejść położony jest w pobliżu szczytu, na wysokości ok. 2050 m n.p.m., i służy jako miejsce odpoczynku dla przylatujących tu helikopterem, bo i w ten sposób można zdobyć najwyższy szczyt Szwecji. Jedna z firm lotniczych oferuje 30-minutowy lot z widokiem na ponad 30 szczytów o wysokości powyżej 1900 m n.p.m. oraz 15-minutowym postojem pod samym szczytem, w czasie którego można szybko wyjść na południowy wierzchołek, zrobić pamiątkowe zdjęcie i wrócić do helikoptera. Taka przyjemność to koszt 9300 koron szwedzkich (ok. 4100 zł) przy maksymalnie 6 osobach. Z tego miejsca na szczyt zostaje zaledwie kilkunastominutowe podejście.

Wybierając Västra leden, musimy przeznaczyć około 5 godzin wędrówki ze schroniska na szczyt.

Chcąc zdobyć północny szczyt Kebnekaise (Nordtoppen) o wysokości 2096 m n.p.m., należy liczyć się dodatkowymi 700 metrami wędrówki śnieżną, eksponowaną granią, do czego potrzeba już obycia z liną i co najmniej podstawowych umiejętności wspinaczkowych.

Aby zdobyć Kebnekaise na własnych nogach, trzeba (wliczając drogę powrotną) przebyć łącznie prawie 60 km pieszo, pokonując na tym dystansie ponad 2000 m podejść.

Halti (Finlandia)

Halti, zwane też Haltiatunturi (1324 m n.p.m.), jest kolejnym nietypowym miejscem dla osób zdobywających Koronę Europy na Półwyspie Skandynawskim. Po Norwegii i Szwecji, w których najwyższa góra zmie-

nia się w zależności od wysokości pokrywy śnieżnej, w Finlandii mamy do czynienia z najwyższym punktem kraju, bowiem wierzchołek tej góry o wysokości 1365 m n.p.m. znajduje się niespełna dwa kilometry dalej, po norweskiej stronie granicy. Tym samym najwyższym szczytem Finlandii jest Ridnitsohkka o wysokości 1316 m n.p.m., która z kolei, jako niższa od Halti, nie może być uwzględniana w Koronie Europy.

Chcąc wejść na Halti od strony fińskiej, należałoby zaplanować okolotygodniową wędrowkę tam i z powrotem z miejscowości Hetta. Szlak o długości 50 kilometrów w jedną stronę na odcinku około 40 kilometrów pokrywa się z Europejskim Szlakiem Długodystansowym E1, by od jeziora Pihtusjärvi ostro pięć się w górę w stronę najwyższego punktu Finlandii.

Na szczęście znad jeziora Guolasjávri, położonego po stronie norweskiej, jest znacznie bliżej.

Szlak zaczyna się przy parkingu. Jest tu mapa z pięknie rozrysowanym szlakiem o długości około 6 km oraz tabliczka kierunkowa. Po przejściu przez bramę w pobliżu parkingu należy podążać wyraźną ścieżką na południowy zachód w stronę zbocza góry. Pierwsze podejście jest najbardziej stromym fragmentem szlaku. Następnie należy trzymać się niezbyt wyraźnych kopczyków, podążając po rumowisku skalnym wzdłuż płotu dla reniferów, które można spotkać w tym rejonie.

Niestety, liczba „nadmiarowych” kopczyków i niezbyt wyraźna ścieżka sprawiają, że warto wspomóc się GPS-em lub aplikacją z mapą w smartfonie.

Szlak prowadzi następnie w stronę wyschniętego w lecie koryta rzeki, gdzie krzyżują się płoty dla reniferów. Stąd pozostaje około 2 kilometrów do szczytu, a ścieżka skręca na wschód, w końcu oddalając się od ogrodzenia i podążając w stronę Halti.

Najwyższy punkt Finlandii oznaczony jest niespełna dwumetrowym, pomalowanym żółtą farbą, obeliskiem wymurowanym z miejscowych kamieni, na którym powiewa fińska flaga. Obok w metalowej skrzynce znajduje się książka wejść.

Trasa od parkingu nad norweskim jeziorem Guolasjávri do najwyższego w Finlandii punktu Halti zajmuje około 4,5 godziny przy sumie podejść ok. 650 m. Szlak ten jest stosunkowo trudny, ponieważ zbudowany jest w zdecydowanej większości z szorstkich skal i ruszających się piargów, a trudności orientacyjne są dość duże.



Zejsście z Haltiatunturi (fot. Sebastian Kuliński)

* * *

Po trzech wyprawach członków bielskiego oddziału PTT na Balkany (2011–2013), podczas których zdobyliśmy wszystkie w tym rejonie szczyty zaliczane do Korony Europy, oraz wyjeździe w góry Hiszpanii i Andory (2014) zastanawialiśmy się nad kolejnym ambitnym celem. Co prawda plan podróży do Skandynawii od kilku lat był dość gruntownie opracowany, ale strach przed astronomicznymi cenami na północy Europy sprawiał, że nie paliliśmy się zbyt do szybkiej organizacji tego wyjazdu.

Gdy w grudniu 2016 roku, po prelekcji Roberta Słonki w Buczkowicach o Monte Rosie i Dolomitach, Jacek zapytał o nasze kolejne plany, nieśmiało wspomnieliśmy z Robertem o istniejącym planie wyjazdu do Skandynawii. Słowo się rzekło, a z Jackiem było nas już trzech.

W kolejnych miesiącach wiele dyskutowaliśmy, czy damy radę zahaczyć o Lofoty, czy warto odbijać na południe w stronę Bergen oraz czy na pewno zmieścimy się czasowo z wizytą na Przylądku Nordkapp. Udało się także skompletować dziewięcioosobową ekipę, w której oprócz Jacka i naszego wspaniałego kierowcy, Tomka – pozostali byli członkami Oddziału PTT w Bielsku-Białej: Kasia, Adrian, Marek, Sebastian, Staszek oraz Robert i ja.

Aby zminimalizować koszt wyjazdu, zapoznaliśmy się z założeniami Allemansrätten – prawa obowiązującego w krajach Półwyspu Skandynawskiego, mówiącego, że każdy człowiek ma prawo do kontaktu z naturą, a które wynika z przekonania, że człowiek jest integralną częścią przyrody, cywilizacja zaś ma z nią współistnieć, a nie rywalizować. W skrócie oznacza ono, że w zasadzie można za darmo rozbić namiot na jedną noc w niemal dowolnym miejscu Skandynawii.

Drugim istotnym aspektem był zakup żywności – inwestycja w sucharki zamiast chleba, gotowe obiady w słoikach oraz nieśmiertelne konserwy. Nie zabrakło też owoców i warzyw na pierwsze dni. Tak przygotowane pełnowartościowe menu w cenie 150 zł/osobę na 16-dniowy wyjazd sprawdziło się w pełni. Pierwsze artykuły spożywcze, nie licząc miejscowych specjalów, których po prostu chcieliśmy spróbować, kupowaliśmy dopiero na Litwie, wracając w stronę domu.

W czwartek, 20 lipca 2017 roku po pozbieraniu całej ekipy z okolic Bielska-Białej wyjechaliśmy w stronę Świnoujścia, skąd promem przepłynęliśmy do szwedzkiego Ystad. Tradycją naszych wyjazdów jest krótkie zwiedzanie ważniejszych miejscowości – nigdy nie poświęcamy na nie więcej niż 1,5 godziny. Wjeżdżamy w okolice centrum miasta i chłoniemy tak dużo, jak jesteśmy w stanie.

W ten sposób odwiedziliśmy portowy Göteborg z ładnie odrestaurowaną dzielnicą Haga i twierdzą Kronan na wzgórzu, będącą świetnym punktem widokowym miasta. W stolicy Norwegii, Oslo, delektowaliśmy się nowoczesnymi budynkami w dzielnicy Byorvika, najwięcej czasu poświęcając na spacer po tarasach miejscowej opery, które pełnią funkcję miejskiego deptaka z doskonałym widokiem na Oslofjord.

Pierwszy biwak z wykorzystaniem skandynawskiego prawa do kontaktu z naturą miał miejsce około 100 km na północ od Oslo, nad największym jeziorem w Norwegii. Rozbiliśmy się na skraju dużego terenu rekreacyjnego, a późnym wieczorem odwiedzili nas policjanci, pytając, co tu robimy. Po krótkich wyjaśnieniach zostaliśmy tylko poproszeni, aby z uwagi na charakter miejsca spakować się z samego rana, co było zgodne z naszymi planami. A więc Allemansrätten działa – ta wiadomość uspokoiła nas przed dalszą podróżą.

Następnego dnia odwiedziliśmy kilka obiektów pamiętających XVII Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Lillehammer z 1994 roku, w tym słynną skocznię narciarską, po czym wjechaliśmy w rejon Oppland do

Parku Narodowego Jotunheimen (Dom Gigantów), w którym znajdują się najwyższe szczyty Gór Skandynawskich, łańcucha górskiego o długości 1800 km. Naszym pierwszym górskim celem w ramach zdobywania Korony Europy był najwyższy szczyt Norwegii, Galdhøpiggen (2469 m n.p.m.). Szlak oznaczony czerwoną literą „T” prowadził od schroniska Spiterstulen poprzez kamienne rumowiska i pola śnieżne w stronę Keilhaus Topp, z wierzchołka którego ukazał nam się, jak na dłoni, najwyższy szczyt Norwegii z charakterystycznym schronem poniżej wierzchołka. Na szczyt wędrowaliśmy w dwóch grupach – nieco szybszą i nieco wolniejszą.

Na Galdhøpiggenie stanęliśmy w godzinach wieczornych, 22 lipca 2017 roku, a z jego wierzchołka, dzięki doskonałej pogodzie mieliśmy okazję podziwiać fantastyczne widoki na niezliczoną ilość szczytów Jotunhaimen, wśród nich, znajdujący się po drugiej stronie doliny, drugi co do wysokości masyw norweski Glittertind. Ostatni zdobywcy szczytu wracali do namiotu rozłożonego w dolinie Visy już po ciemku, a Tomek, nasz kierowca, wrócił na miejsce biwaku z oderwaną podeszwą w bucie i po tej przygodzie mógł już odpuścić sobie dwa kolejne zaplanowane szczyty, w Szwecji i Finlandii.

Rano, po spakowaniu biwaku, ruszyliśmy na północ, by po drodze w ciągu kolejnych kilku dni delektować się niezwykle pięknymi miejscami i atrakcjami turystycznymi Norwegii. Nasza droga wiodła wśród malowniczych szczytów, wznosiła i opadała groźnymi serpentynami, mijala krystalicznie czyste jeziora, sięgające nieba wodospady i potężne ściany fiordów, a widoki, które zmieniały się jak w kalejdoskopie, śmiało można porównać do najpiękniejszych filmowych scenerii, a wszystko to misternie wkomponowane w niekończący się masyw Gór Skandynawskich.

Zachwyciły nas zdobienia o kształcie smoczych głów na XII-wiecznym, drewnianym kościele (Stavkirke) w miejscowości Lom. Ogromne wrażenie wywarł na nas wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO długi na 15 kilometrów Geirangerfjord, po którym pływają statki pasażerskie, a ze stromych ścian spadają liczne wodospady. Zjechaliliśmy słynną i niebezpieczną Drogą Trolli, przy której znajduje się jedyny znak drogowy na świecie „Uwaga na Trolle”. Zatrzymywaliśmy się, gdy tylko naszła nas ochota, by spędzić chwilę w pięknym miejscu lub mijaliśmy punkty widokowe, takie jak Trollstigen i Flydassjuvet. Zatrzymaliśmy się w dawnej stolicy państwa Wikingów, czyli Trondheim, by zobaczyć

potężną katedrę Nidaros – miejsce koronacji królów Norwegii – oraz zabytkową drewnianą zabudowę portową, doskonale prezentującą się z mostu Gamle Bybro. Przejechaliśmy sporym fragmentem Drogi Atlantyckiej, poprowadzonej przez liczne wysepki za pomocą mostów i tuneli, a której Norwegowie przyznali tytuł „konstrukcji wieku”.

Kolejne biwaki rozbijaliśmy czasem bardzo późną porą, jednak na tej szerokości geograficznej noc już nie zapadała, co najwyżej panowała lekka szarówka. Oprócz wiezionej ze sobą walówki, staraliśmy się próbować lokalnych przysmaków, zaczynając od suszonego mięsa z renifera, kupionego od Saamów w cenie 50 zł za 10 dag, poprzez chipsy rybne, a kończąc na słynnym kiszonym śledziu, płacąc za jedną puszkę niecałe 2,50 zł. O ile dwa pierwsze produkty degustowali wszyscy uczestnicy wyjazdu, o tyle amatorów surströmminga było tylko czterech.

Podążając w stronę Kebnekaise (2111 m n.p.m.) – najwyższego szczytu Szwecji – w końcu dotarliśmy do Laponii, a droga prowadziła nas wśród ciemnozielonych lasów i granatowych jezior. Gdy po raz pierwszy przejazd uniemożliwiło nam stado reniferów, leniwie przemieszczające się po głównej drodze, nie tylko my wyskoczyliśmy z samochodu, aby uwiecznić je na zdjęciach. Tak naprawdę, aż do końca naszej podróży każde spotkanie z tymi pięknymi zwierzętami kończyło się w podobny sposób, a dostojne rogacze dumnie pozowały przed wycelowanymi w nie obiektami aparatów.

W końcu miniliśmy przemysłowe miasto Kiruna, dobrze pamiętane przez nas z lekcji geografii dzięki dużym pokładom rud żelaza, i dotarliśmy do osady Nikkaluokta na obrzeżach Parku Narodowego Abisko. Stąd o 22:00 wyruszyliśmy podmokłymi terenami, mijając po drodze jezioro Láddjujávri w stronę widocznych na horyzoncie gór. Namioty rozbiliśmy po przejściu 19 km w pobliżu schroniska Kebnekaise Fjallstation. Była 3 nocy, a następnego dnia przed południem, zostawiwszy zbędny sprzęt w namiotach, ruszyliśmy w stronę najwyższej góry Szwecji. Pogoda nam sprzyjała, dzięki czemu po kilkugodzinnej wędrówce, 26 lipca 2017 roku o godzinie 18 stanęliśmy na najwyższej górze Szwecji i z wysokości jej południowego szczytu, będącego efektowną, lodową piramidą, mogliśmy podziwiać niezwykle piękną, ciągnącą się na wiele kilometrów panoramę tej części Gór Skandynawskich. Przechodząca w granat czerń skał, błękit rzek wijących się u ich podnóży wśród żółci i zieleni traw oraz biel zalegających na wierzchołkach czap lodowych tworzyły niezwykłą feerię barw w świetle niezachodzącego o tej porze roku słońca.



Efektowna, lodowa piramida na Sydtoppen (ok. 2096 m n.p.m.),
południowym wierzchołku Kebnekaise (fot. Marek Frączek)

Północny wierzchołek Kebnekaise (2096 m n.p.m.) widziany
z wierzchołka południowego (fot. Sebastian Kuliński)





Dolina Visdalen widziana ze szlaku na Galdhopiggen (fot. Sebastian Kuliński)

Haltiatunturi (1324 m n.p.m.) – skrzynka z książką wejść oraz charakterystyczny, żółty obelisk w najwyższym punkcie Finlandii (fot. Katarzyna Przemyk)



Gdy zmęczeni, lecz szczęśliwi odpoczywaliśmy na szczycie, na podszczytowym plateau wylądował helikopter, a niezbyt górsko ubrana Szwedka z dwójką dzieci w kilka minut stanęła obok nas. Cóż, tak też można zwiedzać szwedzkie góry.

Po powrocie do namiotu ucieliśmy sobie kilkugodzinną drzemkę i następnego dnia wróciliśmy do samochodu zaparkowanego w Nikkaluokcie. W ciągu dwóch dób przeszliśmy prawie 60 kilometrów na szwedzkich bezdrożach, pokonując przy tym łącznie 2000 metrów podejść. Kebnekaise było z całą pewnością najtrudniejszą górą podczas naszej wyprawy.

Naszym kolejnym górskim celem było Haltiatunturi (1324 m n.p.m.), zwane w skrócie Halti, czyli najwyższy punkt Finlandii położony na granicy norwesko-fińskiej. Zaplanowaliśmy wyjście najkrótszą możliwą drogą znad jeziora Guolasjávri, a dzięki bezpiecznej jeździe Tomka, który niemal pokochał skandynawskie szutrówki, mogliśmy o świcie podziwiać niezwykle morze mgieł rozciągnięte nad doliną Kafjorrdal.

Kilkgodzinna wędrówka na Halti była prawdziwym sprawdzianem naszych umiejętności topograficznych, a spacer po niezliczonych głazach, kamieniach, kamykach i kamyczkach pozostanie w naszej pamięci na długie lata. W końcu dotarliśmy do charakterystycznego żółtego obelisku oznaczającego, że wyżej w Finlandii nie możemy już być. Było to 28 lipca 2017 roku.

Rok, w którym przejechaliśmy Skandynawię wzdłuż i wszerz, był rokiem stulecia niepodległości Finlandii, która powstała w 1917 roku po upadku caratu w Imperium Rosyjskim. Z tej okazji pojawiła się wśród Norwegów inicjatywa, aby podarować Finlandii szczyt góry, aby jej najwyższy punkt był wierzchołkiem, a nie znajdował się na przebiegającej wzdłuż stoku granicy. Niestety, na drodze stanęła norweska konstytucja i Halti po dziś dzień jest najwyższym miejscem w Finlandii.

Po zdobyciu wszystkich założonych górskich celów mogliśmy skoncentrować się na zwiedzaniu. Podczas krótkiego spaceru po Narviku oddaliśmy hołd żołnierzom polskim walczącym podczas drugiej wojny światowej. Odwiedziliśmy pomnik polskich marynarzy z ORP Grom poległych w bitwie o Narvik oraz Cmentarz Wojskowy z mogiłą Polaków. Kolejnym celem, do którego zamierzaliśmy dotrzeć, był najdalej wysunięty na północ punkt Europy, czyli znajdujący się na Wyspie Mageroya słynny Przylądek Północny, zwany Nordkappem. Po drodze zwiedziliśmy robiące niesamowite wrażenie, wpisane na listę światowego dziedzictwa

UNESCO muzeum w Alcie, w którym obejrzyć można rysunki naskalne ukazujące życie pradawnych ludów Północy sprzed około 7000 lat. Tutaj też o kwadrans minęliśmy się z Julką, koleżanką z bielskiego oddziału PTT, która uczestniczyła w rejsie wzdłuż wybrzeży Norwegii.

Do tej pory pogoda nas rozpieszczała, w niczym nie przypominając tej znanej z książek i filmów o Skandynawii. Klimat Północy poczuliśmy dopiero na Nordkappie, który powitał nas deszczem, wiatrem i chłodem. Około 1:30 w nocy ruszyliśmy w stronę turystycznego końca Europy. Pogoda nie pozwoliła, aby odwiedzić nieco dalej wysunięty na północ, choć mniej medialny, przylądek Knivskjellodden, znajdujący się około 4 km od Nordkappu, tym niemniej radość z nieco rozmazanych zdjęć pod najsłynniejszym globusem na świecie była ogromna.

W tym momencie znajdowaliśmy najdalej od naszych rodzinnych domów i mogliśmy rozpocząć podróż powrotną.

Droga przez Finlandię prowadziła niemal bezludnymi terenami wśród jezior i gęstych lasów. Odwiedziliśmy stolicę Laponii – Rovaniemi, nieco spóźniając się na spotkanie z jej najbardziej znanym mieszkańcem, Świętym Mikołajem. Zatrzymaliśmy się w Lahti, gdzie spacerowaliśmy wśród obiektów sportowych, z zaskoczeniem oglądając basen położony na zeskoku największej ze skoczni, oraz w Porvoo, jednym z najstarszych fińskich miast o charakterystycznej drewnianej architekturze. Spacer po stolicy Finlandii, czyli Helsinkach, odbył się w solidnym tempie, dzięki czemu zwiedziliśmy nie tylko część portową, lecz dotarliśmy na Plac Senacki z potężną katedrą i pomnikiem cara Aleksandra II.

Wchodząc na prom do Tallina, żegnaliśmy się ze Skandynawią, ale nie kończyliśmy jeszcze naszej wyprawy. Zwiedziliśmy stolicę Estonii i jej Stare Miasto, wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Zatrzymaliśmy się w drugim co do wielkości mieście tego kraju, Tartu, będącym największym ośrodkiem akademickim w krajach bałtyckich. Miejscowy uniwersytet powstał na bazie Gymnasium Dorpatense ufundowanego przez króla Polski, Stefana Batorego. Następnie udaliśmy się w stronę niewielkiej wsi Haanja, nad którą góruje najwyższe wzgórze Estonii, czyli Suur Munamagi (318 m n.p.m.). Zbudowana na szczycie wieża widokowa przypomina latarnię morską, a cały teren wokół niej zaadaptowano na ścieżki turystyczne.

W oryginalny sposób zwiedziliśmy stolicę Łotwy, czyli Rygę, bowiem było to jedyne miasto, po którym spacerowaliśmy nocą. Klimatyczne



Uczestnicy wyprawy „Skandynawia 2017”
w norweskim Trondheim (fot. Robert Słonka)

uliczki, piękny rynek Starego Miasta (także wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO) oraz klimat pobliskiego portu sprawiły, że z pewnością jeszcze kiedyś tu powrócimy. Po wielu dniach, które mieszały nam się z nocami, nie mogliśmy uwierzyć, że noc na Łotwie może być tak ciemna, a spędziliśmy ją na plaży, nad brzegiem Morza Bałtyckiego w przyjemnym kurorcie Jurmala. Kolejnym punktem, w którym się zatrzymaliśmy, było położone wśród łagodnych wzgórz Pojezierza Liwońskiego wzniesienie Gaizinkalns (312 m n.p.m.). W jego pobliżu prowadzą drogi szutrowe, a miejscem, skąd najczęściej turyści zaczynają spacer na wierzchołek, jest niewielki ośrodek narciarski na jego zboczach.

Na Litwie zatrzymaliśmy się przy Górze Krzyży położonej w pobliżu Szawli. Tysiące krzyży pozostawionych tu przez pielgrzymów wywarły na nas niezwykle wrażenie. Odwiedziliśmy też zabytkowe Kowno, gdzie na uwagę zasługuje Ratusz Miejski nazywany przez miejscowych „białym łabędziem” oraz Troki, w których spacerując wzdłuż brzegu Jeziora Galwe, podziwialiśmy zamek będący siedzibą Wielkiego Księcia Litewskiego oraz charakterystyczne chaty Karaimów postawione wzdłuż głównej ulicy. Na koniec naszego pobytu na Litwie podjechalśmy do wsi Miedniki

Królewskie, skąd przespacerowaliśmy się najpierw na Juozapines Kalnas (do niedawna uważane za najwyższe wzniesienie Litwy), a następnie na najwyższy szczyt Litwy, Aukstojos Kalnas (294 m n.p.m.).

Ostatni biwak na trasie miał miejsce nad jednym z jezior Pojezierza Augustowskiego i mogliśmy udać się już w stronę naszych Beskidów. Do domów wróciliśmy 4 sierpnia 2017 roku.

Podczas wyprawy „Skandynawia 2017” zrealizowaliśmy wszystkie założone cele górskie i krajoznawcze, co zawdzięczamy bardzo wielu czynnikom, z których najważniejsze to racjonalny plan, niezwykle korzystne warunki pogodowe oraz współpraca wszystkich uczestników wyjazdu, którym chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować za wspólny wyjazd. Do zobaczenia na szlaku!



IWONA NAKONECZNA-ŚWIĄTEK

Podróż do wnętrza ziemi – Islandia i Wyspy Owcze

Tyle pomysłów, a jeszcze więcej celów... Tamtym razem nie było to oczywiste, lecz mimo wielu przeszkód zdecydowaliśmy się wybrać pod koło podbiegunowe, na Islandię. A jak aż tam, to warto by było zdobyć dwa spośród 46 szczytów Korony Europy. Miał to być najwyższy szczyt Danii, a za razem Wysp Owczych – Sleattararindur (882 m n.p.m.) oraz najwyższy szczyt Islandii – Hvannadashnjukur (2110 m n.p.m.). Niezbyt wysokie, niezbyt spektakularne, jak nam się wydawało z poziomu kanapy, a jednak tam najwyższe, malownicze i jakieś magiczne. Ze względu na to, że szczyty leżały na niesamowitych wyspach, to oczywiste było, że oprócz gór musimy koniecznie zwiedzić krainy, w których leżą. Poznać historię, krajobraz, zabytki i sprawdzić, jak się tam żyje.

Islandia to wyspa, która leży daaaleko na północy, na Oceanie Atlantyckim. Bliżej z niej na Grenlandię (bo około 290 km) niż do Wielkiej Brytanii (około 800 km). Z południowej Polski mieliśmy do przemieszczenia 3800 km i najszczerzej jak potrafię, twierdzę, że warto było. Zachwyciliśmy się wyspą w 2009 roku, od tamtego czasu wiele się zmieniło, ludzie, infrastruktura, dostępność, ale nie jej tajemniczość, magia, naturalny krajobraz i czystość.

Islandia to kraj czterech żywiołów: wody – otaczającej wyspę ze wszystkich stron, ognia – który nigdy nie wiadomo kiedy i skąd się pojawia, wiatru – więcej nieustająco z olbrzymią prędkością oraz lodu

– który zajmuje około 12% obszaru wyspy. Islandia to nazwa zarówno wyspy, jak i kraju, który stał się naszym celem. Zajmuje powierzchnię 103 125 km² i jest drugą co do wielkości wyspą Europy. Pomimo że znajduje się zarówno na euroazjatyckiej płycie tektonicznej, jak i amerykańskiej, zaliczana jest do Europy ze względu na florę, faunę oraz kulturę europejską. Średnia gęstość zaludnienia wynosi 3 osoby/km², co powoduje, że spotyka się tu tzw. tereny bezludne – a to nadaje wyspie jeszcze większej tajemniczości. Najważniejszą rzeczą, o której należy wspomnieć, a która najbardziej nas przyciągała, jest fakt, że cała wyspa jest pochodzenia wulkanicznego i w swej historii przenikanej licznymi erupcjami wulkanicznymi powstało wiele wspaniałych form powulkanicznych, które zachwycają swą dzikością i jakby nietykalnością. Najwyższy szczyt Islandii to Hvannadalshnukur, ze swoją wybitnością 2 110 m (równą wysokości góry); największy lodowiec Islandii i jeden z największych lodowców Europy to Vatnajökull, zajmujący powierzchnię 7800 km², zasila on w wodę większość rzek Islandii; najbardziej aktywny wulkan wyspy to Hekla, którego erupcje przysporzyły najwięcej zniszczeń i występowały najczęściej, jest stale monitorowany i badany; najdłuższą rzeką kraju jest Thjosa mająca 230 km długości; najwyższym wodospadem jest Glymur sięgający 196 m wysokości, najpotężniejszym wodospadem Islandii oraz całej Europy jest Dettifos, którego wody w porze deszczowej przepływają do 500 m³ na sekundę; a najdłuższym fiordem, jednym spośród 80 nazwanych na Islandii, jest mierzący 60 km Eyjafjörður – to wszystko chcieliśmy zobaczyć, dotknąć, zwiedzić i zdobyć.

Pierwszorzędnym celem było dotarcie przez Berlin na Wyspy Owcze, aż pod Slættaratindur, a później na Islandię i Hvannadalshnukur. Dalsze etapy, mimo planu zwiedzania, który mieliśmy przygotowany, miał zwerfikować czas.

Na Islandię obecnie najprościej można dostać się samolotem z Warszawy, Wrocławia, Katowic czy Gdańska, bilety można już kupić za 300–600 zł (linie lotnicze Wizzair), ale kiedy my planowaliśmy wyjazd, brak było tanich linii lotniczych, bezpośrednich połączeń, a bilety były znacznie droższe – koszt biletu lotniczego w dwie strony w 2009 roku wynosił około 2500 zł/osobę. Wynajęcie auta wówczas to był koszt około 700 zł za dobę + paliwo około 1 euro/litr, obecnie koszt wynajęcia auta to połowa z tego co było, ale cena paliwa wzrosła dwukrotnie. Kalkulacje i możliwości spowodowały, że na podróż zabraliśmy własne auto,

naszego „campera”, czyli opła astry II kombi. Wyposażonego w skrzynię na jedzenie, ciuchy i sprzęt, materac do spania a nawet ciepłą, puchową pościel. Samochód przez cały wyjazd był naszym środkiem lokomocji, hotelem, noclegownią i czasem jadalnią, gdy padało lub wiało za bardzo, aby siedzieć na zewnątrz. Kolejnym plusem wyboru swojego auta, była możliwość wwiezienia nieograniczonej ilości sprzętu lodowcowego, potrzebnego do zdobycia szczytu Islandii, sprzętu do gotowania, odzieży na chłodniejsze dni a przede wszystkim „trochę” więcej jedzenia, niż wolno było. Przecież koło zapasowe, podłokietnik, pokrowce na fotele itp. skryć mogą kolejne, nadliczbowe puszki mięsa, czekoladowe batony czy makarony. W roku 2009 wolno było wwieźć do kraju 3 kg żywności na osobę, szczelnie zapakowanej, teraz limit jest znacznie większy, bo 10 kg i generalnie jest to przestrzegane. Także czekała nas przeprawa promem, obecnie koszt takiej przeprawy (z przystankiem na Wyspach Owczych, przy dwóch osobach dorosłych, w najmniej komfortowej kajuście, bez wyżywienia, z samochodem osobowym) to około 1200 euro (w zależności od pory roku), w 2009 roku było bardzo podobnie (prom firmy Smyriline). Na miejscu ceny są bardzo wysokie, zarówno w 2009 roku, jak i teraz należy, uogólniając, przyjąć, że będą 3 razy wyższe niż w Polsce. Z tym, że teraz podróż jest znacznie tańsza, a majątność naszego społeczeństwa większa.

Z kraju wyruszyliśmy wieczorem 10 czerwca. Pierwszy nocleg wypadł nam jeszcze w Polsce i tu mieliśmy pierwszy test naszego „campera”. Spisał się świetnie, przy dwóch nie najwyższych osobach to idealne rozwiązanie. Opłaty za postoje, zużycie paliwa jak za samochód osobowy, a dach nad głową jest całkiem znośny, co jest dużym plusem przy kalkulacji wyjazdu. Kolejny przystanek był w Berlinie, gdzie standardową trasą zwiedziliśmy Czerwony Ratusz, Katedrę Berlińską, Aleksander Platz, niesamowity Kościół św. Mikołaja, zabytki wzdłuż ulicy Under den Linden (m.in. Bebelplatz z katedrą św. Jadwigi, Starą Biblioteką oraz Operą), Zeughaus (stary arsenał – obecnie część Niemieckiego Muzeum Historycznego) i Uniwersytet Humboldta. Następnie przeszliśmy pod Bramę Brandenburską i Reichstag (siedzibę parlamentu), skąd w strugach deszczu zawędrowaliśmy do Pomnika Pomordowanych Żydów Europy, który jest niezwykle miejscem pamięci, składającym się z 2711 betonowych bloków o różnej wysokości, ustawionych na nierównym, niemalże falującym, podłożu. Stamtąd przeszliśmy śladami istniejącego niegdyś muru

berlińskiego do Charlie Check Point, jednego z trzech przejść granicznych między amerykańskim a radzieckim sektorem Berlina. Berlin, choć deszczowy, bardzo nam się spodobał. Miasto to ma swój klimat, a różnorodność architektoniczna wywarła na nas niemałe wrażenie. Kolejną noc spędziliśmy tuż za Berlinem, na parkingu pierwszej stacji benzynowej. Kolejnego dnia dojechaliśmy do Danii. Mielśmy dużo czasu na dotarcie do promu, lecz za mało żeby dotrzeć do Kopenhagi. Rozpoczęliśmy więc zwiedzanie. Po obejrzeniu Humlum Krike – typowego, białego kościoła położonego w rewelacyjnym otoczeniu postanowiliśmy przejechać do Arosund, nad wybrzeże. W Arosund znajduje się bateria artylerii wojennej, przy której spędziliśmy kolejny nocleg.

Następnego dnia dotarliśmy do Hanstholmu (Dania) – miejscowości, w której największą „budowlą” był prom firmy Smyriline. Od 2011 roku promy wypływają z oddalonej o 140 km na północ miejscowości Hirsthals (Dania). Rejs promu miał rozpocząć się o godzinie 18, lecz w wyniku niesprzyjającego, silnego wiatru, udało nam się wystartować dopiero za czwartym podejściem, około godziny 22. Było to nasze pierwsze zetknięcie z tym rodzajem transportu – osiem pięter, bary, restauracje, sklepy, salony gier i rozrywki, basen, sauna i siłownia zrobiły na nas duże wrażenie. Spaliśmy w sześciuosobowej kuzetce na 2 piętrze (poniżej lustra wody). Życie towarzyskie rozpoczynało się dopiero od piątego piętra. Na promie okazało się, że 30% załogi to Polacy, turyści różnej narodowości, w zdecydowanej większości podróżujący z biurem podróży, ale spotkaliśmy i takich jak my, czyli wybierających się na własną rękę na Islandię. Po to, żeby dotrzeć do miejsc, gdzie niewielu dociera, żeby dotknąć ziemi, którą niewielu dotyka, by zobaczyć wyspę w całości, mając na to zaledwie 16 dni. I tak nasza podróż wyglądała od świtu do nocy, przekładając mapę, kartki w przewodniku, by dotrzeć w najbardziej magiczne i tajemnicze miejsca. Ale po kolei...

Okolo 1 w nocy dopłynęliśmy do Wysp Owczych, uważanych za najbardziej niepowtarzalne krajobrazowo wyspy na Ziemi. Faroe (Wyspy Owcze) to wulkaniczny archipelag o powierzchni 1393 km². Leżą na Oceanie Atlantyckim, pomiędzy Wielką Brytanią, Islandią a Norwegią. W pełni zależne od Danii. Na wyspie żyje 50 tysięcy mieszkańców i 100 tysięcy owiec. I tak faktycznie było – mało ludzi, dużo owiec. Archipelag tworzy 18 głównych wysp wulkanicznych o powierzchni górzystej. Największe z nich to Streymoy (373 km²) i Eysturoy (286 km²). Najwyż-

szym wzniesieniem Wysp Owczych jest Slættaratindur (882 m n.p.m.), położony na wyspie Eysturoy. Wzniesienia przecinają liczne doliny, a wybrzeża – na ogół skaliste i strome, tylko gdzieś tam mają charakter fiordów. Rewelacyjny krajobraz przy dobrej widoczności, jaka trafiła nam się przez 2,5 dnia tu spędzonego, jest po prostu nie do opisanego. Z racji, że na Wyspach Owczych nie można spać na dziko, a taki mieliśmy zamiar, postanowiliśmy tuż po przyplynięciu oddalić się na nocleg jak najdalej, więc z Thorshavn, dokąd dopłynęliśmy, pojechaliśmy do Gasadalur na wyspie Vagar. Część wysp połączona jest ze sobą podwodnymi tunelami, część mostami, do innych można dostać się promem, a jeszcze inne mają tylko lądowiska na helikoptery. Trudno powiedzieć, dlaczego ludzie postanawiają zamieszkać na takich odludziach, tu praktycznie nie ma przemysłu, perspektyw na rozwój, jedynie krajobraz, który wyspy otacza, może to wszystko wynagrodzić.

Gasadalur (wyspa Vagar) to wioska, gdzie jest jedynie kilka domków i brakuje nawet kościoła (a to raczej się nie zdarza). Do 2006 roku można było dostać się tu jedynie helikopterem lub pieszo, krętą drogą przez góry – obecnie mają już tunel. Są tu fantastyczne klify, wspaniała zieleń i zadziwiające spokój i cisza. Obecnie zamieszkuje ją 17 osób. Przejazd pomiędzy wyspami, które są połączone tunelami, jest płatny i wynosił 20 euro. W pierwszą stronę nie płaciliśmy, bo nikt nie zbierał od nas pieniędzy i myśleliśmy, że płaci się jadąc z powrotem. Owszem, jadąc w powrotną stronę, mijaliśmy napis: „zapłać na najbliższej stacji”. Obecnie można wykupić karty, w ramach których można przedostawać się wielokrotnie między wyspami (najpopularniejsza 4-dniowa karta to koszt około 300 zł). Jeśli wypożycza się auto, każdy przejazd jest zacytywany i doliczany do wynajmu. Należy te koszty doliczyć sobie do ewentualnego planowania podróży. Na wyspie Vagar zwiedziliśmy jeszcze równie niewielkie miejscowości: Bour, Vatnasoyrar (jedyną miejscowość na wyspach bez dostępu do oceanu, ale z dostępem do największego jeziora na wyspach – Sorvagsvatn), Midvagur (też leżąca nad tym jeziorem i stanowiąca centrum administracyjne wyspy), oraz Sandavagur (małowniczo usytuowane dawne centrum administracyjne wyspy). Wdrapaliśmy się również na wzgórze Vordufelli (z przepięknym widokiem na pozostałe wyspy). Każda z nich zachwycała położeniem, otoczeniem, swoistym, nie do powtórzenia klimatem. Następnie z powrotem przejechaliśmy tunelem na wyspę Streymoy. Jest ona największa i najdłuższa na całym archipelagu

oraz najbardziej zaludniona (prawie 22 000 ludzi). Tu zwiedziliśmy miejscowość Vestmanna – rozbudowane miasteczko portowe, skąd doskonale widać wyspę Vagar i zatokę. Kolejno odwiedziliśmy miejscowości: Kvivik, z najstarszą osadą wikingów, następnie doliną Saksunardlaur do Saksun, gdzie znajduje się charakterystyczny kościółek porośniętym trawą oraz skansen – fantastycznie zachowana farma sprzed XVII wieku, a która kończy się przepiękną laguną, Tjornuvik – maleńką miejscowość, z której rozpościera się przepiękny widok na Eidiskollur (338 m n.p.m.) oraz łuki skalne przy Eidi. Noc, a właściwie półmrok, spędziliśmy na malowniczym parkingu nad Eidi.

Szesnastego czerwca planowaliśmy stanąć na najwyższym szczycie Wysp Owczych. Pogoda od samego rana zapowiadała się dobrze, pomimo że wszyscy straszili, iż ciągle tam pada i nic nie widać. Samo wejście na szczyt nie jest wymagające, wystarczy „jakaś” kondycja, chęci i pogoda. Ze sprzętu oprócz dobrych, sprawdzonych, trzymających się podłoża butów, odzieży odpowiedniej na wiatr i ewentualny deszcz, przekąski i aparatu nie trzeba nic. Szczyt leży na wyspie Eysturoy. Nie ma tu szlaków, specjalnych oznaczeń. Sam szczyt jest płaską górą. Dla rozsądnych bardzo bezpieczną. Teraz za nawigacją podjedziemy pod samą ścieżkę, aplikacje telefonów podpowiedzą nam, jak iść do góry, a wówczas wiedzieliśmy, że należy szukać prowizorycznego parkingu pomiędzy miejscowością Eidi a Gjogv, gdzie z jednej strony blisko drogi mamy piętrzące się góry, a z drugiej strony drabinkę nad ogrodzeniem, a za nią właściwą drogę oznaczoną kopczykami. Jak można łatwo sobie wyobrazić, kopczykami różnie rozstawionymi, jak komu wygodniej, ale przy dobrej widoczności należało w miarę za ich śladem piąć się zakosami do góry. Udało nam się wejść na Sleattararindur (882 m n.p.m.) w promieniach słońca, choć przy dużym podmuchu wiatru. Widoki były niesamowite – wszystkie wyspy wokół jak na wyciągnięcie ręki, po prostu rewelacja. Zrobiliśmy kilka fotek i trzeba było ruszyć dalej.

Kolejną odwiedzoną przez nas miejscowością była Gjogv – najbardziej wysunięta na północ miejscowość na wyspie Eysturoy, gdzie najpierw zeszliśmy do podnóża malowniczego wąwozu wypełnionego wodą, a później weszliśmy na skalne fiordy, skąd rozpościerał się piękny widok na wyspę Kolsoy oraz Morze Norweskie. Tu, najdłuższym tunelem na Wyspach Owczych, przedostaliśmy się na wyspę Bordoy do Klaksvika, gdzie podziwialiśmy park z nielicznymi drzewami. Należy nadmienić, że



Najwyższy szczyt Wysp Owczych – Sleattararindur (882 m n.p.m.) (fot. I. Nakoneczna-Świątek)

dla mieszkańców każde drzewo na wyspie, które rośnie, jest niemalym wyzwaniem. Są one sztucznie nasadzone i bardzo pilnowane, by rosły. Przez klimat, a szczególnie silny wiatr, niewiele jest takich miejsc, gdzie można je spotkać. Wróciliśmy na Eystroy, gdzie objechaliśmy tym razem część wschodnią i południowo-wschodnią, i wróciliśmy na wyspę Streymoy na nocleg. Przed spaniem zwiedziliśmy jeszcze malownicze miasteczko Kirkjubour, gdzie wychował się późniejszy król Norwegii – Sverre Sigurdsson, oraz najbardziej opuszczoną miejscowość, jaką mieliśmy okazję zobaczyć – Sydradalur (zamieszkuje ją zaledwie 9 osób). Przed odpłynięciem promu zwiedziliśmy jeszcze stolicę Torshavn (wyspa Streymoy), nazywaną po duńsku Portem Thora, nordyckiego boga burz i piorunów. Jest to malownicze, urocze miasteczko z zabudowaną małymi drewnianymi domkami starówką nazywaną Undir Ryggi, starą twierdzą Fortu Skasin (XVI wiek) i głównym placem miejskim Vaglid. W deszczu i mgłę o godzinie 18 odpłynęliśmy w kierunku Islandii.

Osiemnastego czerwca około godziny 8 rano zaczęła majaczyć nam nowa wyspa, nieznana nam kraina – Islandia. Pierwsze wrażenie było straszne, wręcz przerażające. Wyspa w większości pokryta śniegiem, zim-

no wiejące wiatry, przeszywający chłód, jakaś mżawka... Hmm... Czy wzięliśmy odpowiednią ilość ciepłych ciuchów? Na widok tej zmrożonej i mało przystępnej wyspy, aż ciarki przechodziły po plecach, a tu zaraz trzeba zejść na ląd. Wiedzieliśmy, że pogody nie będziemy tu mieli, lecz pomimo tej świadomości byliśmy bardzo niespokojni, bo miała to być taka piękna podróż...

Okolo godziny dziewiątej rano nasz prom przycumował do portu w Seydisfjordur. Zjechaliśmy na ląd. Po tygodniowej podróży stanęliśmy na wyspie. Teraz tylko przejść kontrolę celną i można ruszać w nieznanne. Zadali nam dwa pytania i bez problemu puścili dalej. Gdybyśmy wiedzieli, że tak będzie, wzięlibyśmy na pewno więcej żywności, niż jest dozwolone. Ale nie wszystkich puszcza – ładne, dobrej klasy samochody, zwłaszcza z Holandii, sprawdzają bardzo wnikliwie.

Główna droga Islandii to Circular Highway – popularnie nazywana drogą nr 1. Jej długość wynosi 1339 km. Większość nawierzchni wykonana jest z asfaltu, lecz częściowo na wschodzie przypomina bardziej szuter niż asfalt. Droga ta jest bardzo popularna wśród turystów, którzy głównie objeżdżają całą wyspę w celu zobaczenia najatrakcyjniejszych miejsc. Nam sama droga nr 1 nie wystarcza, przyjechaliśmy zobaczyć znacznie więcej. Pomimo że droga ta jest w większości jedynym łącznikiem pomiędzy różnymi zakątkami wyspy i stan nawierzchni na niej jest najlepszy, nasz plan opiera się w znacznej mierze na szutrach i gruntowych drogach. Droga okrąża całą wyspę, pozostawiając w środku magiczny interior. Interior to miejsce mało dostępne i nieprzyjazne zwykłemu turyście. Brak tam asfaltu, niewiele jest infrastruktury, dostępny samochodami z napędem na cztery koła, z wysokim zawieszeniem. Szutry interioru otwierane są wczesnym latem, kiedy śniegi choć częściowo stopnieją, a wody w rzekach są na tyle niskie, że stają się przejezdne. Zamykane są wczesną jesienią, przed opadami śniegu. Jest to jednak najdziksza część wyspy, najmniej odwiedzana, najbardziej tajemnicza i najbardziej fascynująca.

Nikt z promu nie wybierał się w tę stronę, co my, więc po wymianie pieniędzy, ruszyliśmy drogą nr 92, później 93 i 96 w stronę Fiordów Wschodnich. Wiatr, który wiał z prędkością uniemożliwiającą swobodne poruszanie się po terenie, oraz chłód, który potęgował się wraz z każdym podmuchem, powodowały, że Islandia z momentu na moment stawiała się w naszych myślach coraz bardziej niedostępna. Chmury i mgły zasłaniały wierzchołek całej wyspy, a wodospady spływające z wszystkich stron wyglądały jakby ściekały z powietrza.



▲ Islandia - droga nr 1 (fot. I. Nakoneczna-Świątek)

▼ Islandia - pomarańczowa latarnia Bolungarvik (fot. I. Nakoneczna-Świątek)



Fiordy Wschodnie to 120 km linii brzegowej. To piękna część wyspy, ze znacznie cieplejszym klimatem niż reszta kraju. Mnóstwo jest tu robiących niesamowite wrażenie wioszek rybackich, miejscowości, gdzie życie dawno się zatrzymało, dawno opuszczonych farm pośród głębokich, wcinających się w wyspę dolin. Zwiedziliśmy parę osad, kilka farm, popłataliśmy się pomiędzy dolinami a latarniami morskimi o bardzo barwnych kolorach. Dotarliśmy do położonego blisko drogi wodospadu Klifbrekkufossar, zielonego wąwozu Prestagil oraz malowniczej pomarańczowej latarni Dalatangi, położonej blisko miejscowości Mjóifjordur. Odwiedziliśmy najbardziej na wschód wysuniętą osadę – Faskrudsfjordur, gdzie podczas całego pobytu na wyspie spotkaliśmy najwięcej maskonurów – ptaków. W Djupivogur zwiedziliśmy jeden z najstarszych domów na Islandii – czerwony drewniany Langabud z 1850 roku, obecne centrum kultury. Zatrzymaliśmy się również w Breiddalsvik, rybackiej wiosce z niesamowitymi czarnymi i piaszczystymi plażami oraz arktycznymi lasami, porośniętymi sosnami islandzkimi. Po drodze w okolicach miasteczka Djupivogur minęliśmy górę w kształcie piramidy – Bulandstindur, spełniającej wypowiedziane życzenia. Odwiedziliśmy największe wschodnie miasteczko Egilsstadir z bardzo ciekawym Muzeum Dzieiectwa, z bliska podziwialiśmy zamek elfów – wzgórze będące siedzibą islandzkich elfów – Alfaborg. Objechaliśmy całe fiordy i w końcu dotarliśmy na główną drogę Islandii nr 1, którą dostaliśmy się do Jokulsarlon.

Jokulsarlon jest uznawane za najgłębsze jezioro na Islandii, osiąga-
jące w najgłębszym miejscu 240 m, a powierzchnia jego wynosi 18 km². Wody Jokulsarlon to połączenie wody słodkiej lodowcowej i słonej, gdyż laguna łączy się z oceanem, to połączenie nadaje przepiękny kolor wody. Jest to rewelacyjna laguna, do której spływają odłamki lodu z lodowca Breidamerkurjokull, a pomiędzy nimi przez cały rok pływają foki. Był już zmierzch, jak dotarliśmy na miejsce. Mielśmy w planach przepłynąć się amfibią, postanowiliśmy więc poczekać do rana. Przespacerowaliśmy się nad ocean, gdzie obserwowaliśmy kawałki pływającego lodowca oraz bawiące się pomiędzy nimi foki. Rano okazało się, że chętnych na amfibię jest wielu, a cena podniosła się na tyle, że dokończyliśmy kawę i ruszyliśmy dalej w stronę południowej części lodowca Vatnajokull.

Vatnajokull jest to największy lodowiec w Europie i trzeci pod względem wielkości na świecie, zajmuje powierzchnię około 8% kraju. Jest pozostałością po ostatnim zlodowaceniu, częścią polarnej pokrywy lodowej,

która wyrzeźbiła wybrzeża i teren Islandii. Najwyższym punktem tego lodowca, a zarazem najwyższym szczytem Islandii jest Hvannadashnjukur – cichy cel naszej podróży. Jest to klasyczny stożkowaty stratowulkan, podobno jeden z najbardziej niespokojnych na całej wyspie, choć nie wybuchał już od ponad 300 lat. Zlokalizowaliśmy miejsce, z którego wychodzi się w górę i aby nie tracić czasu, ruszyliśmy do Parku Narodowego Skaftafell. Jest to miejsce, gdzie można zobaczyć wszystkie procesy życiowe lodowca. Piękne wodospady, rewelacyjne szczeliny, olbrzymie moreny i otaczająca przestrzeń lodowca. Po parku wytyczone są ścieżki, którymi doszliśmy do wodospadu Hundafoss (Wodospad Psów), najwyższego w parku, a następnie do wodospadu, który znajduje się na wysokości pocztówek – czarnego wodospadu Svartifoss, gdzie woda spływa z około 20-metrowego klifu do wąwozu w kształcie podkowy, po czarnym, wulkanicznym, kolumnowym bazalcie. Cudowne miejsce. Po spacerze poszliśmy kupić dokładną mapę okolic szczytu ze współrzędnymi do GPS. Niestety, nie sprzedano nam takiej, informując, że na masyw Hvana można iść tylko z przewodnikiem. Spytałismy jeszcze tylko, skąd i o której wyrusza grupa. Wiedzieliśmy już, co robić dalej. Z racji, że grupy z przewodnikiem startowały z parkingu oddalonego od wyjścia około 10 km o 5 rano, my ruszyliśmy o 4.00. Obecnie nie ma zakazu poruszania się w okolicy szczytu bez przewodnika, ale jest to lepiej widziane, gdy się go wynajmuje. Szczyt nie jest dostępny dla każdego. Pomimo niewielkiej wysokości (względem Alp czy jeszcze wyższych Himalajów), trzeba mieć niemałe doświadczenie. Trzeba być przygotowanym kondycyjnie, być silnym i szybkim. To lodowiec, tu nie ma mowy o pomyłce, jeśli chce się bezpiecznie zejść na dół. Trzeba być tak przygotowanym, jak w góry wysokie. Przede wszystkim posiadać praktyczne umiejętności poruszania się po lodowcu, za czym idzie dostrzeganie szczelin i nie mówię tu o tych, które widać gołym okiem, ale przede wszystkim tych usytuowanych pod pokrywą lodu, a mocno niebezpiecznych, oraz oczywiście wyciąganiu z nich. Potrzebny jest zimowy sprzęt, poczynając od raków i butów pod nie, czekana, kasku, uprząży i podstawowego osobistego szpeju, liny lodowcowej, okularów z filtrem oraz kremu na słońce, śruby lodowe nam się nie przydały, ale warto po jednej w szpeju osobistym mieć. Temperatury nie powinny być niższe niż -10°C . Start zaczyna się z parkingu z charakterystycznym jednym drzewem, oddalonym na wschód o ok. 10 km od campingu Skaftafell (tam też spaliśmy). Zaczynamy z poziomu morza,

czyli mamy ponad 2000 m do pokonania w pionie. Na wyjście i zejście trzeba przeznaczyć około 12 h, w zależności od kondycji. Do wysokości około 1300 m idzie się po skale, później już tylko lód. Pogoda zapowiadała się dobrze, ścieżka przez piargi była mocno przedeptana, gdyż dzień wcześniej pogoda była równie udana i przeszło tą drogą parę grup z przewodnikami. Nie spieszyliśmy się, bo widoki były tak wspaniałe, a pogoda w miarę stabilna, że żał było iść dalej. Niesamowite szczeliny, jakich do tej pory nie mieliśmy okazji zobaczyć, ogrom lodowca i nagle jest – wyłoniło się coś, jakby wierzchołek, ale na tyle daleko, że pewności nie mieliśmy, dopóki nie weszliśmy na olbrzymie plato. Związani liną, w rakach kroczyliśmy pomiędzy szczelinami, sprawdzając stabilność pokrywy, przechodząc po kładkach z lodu, osłaniając się od podmuchów wiatru. Całość drogi po lodowcu trzeba być bardzo czujnym, przy braku pogody, wyjście na szczyt na pewno nie jest łatwe. W 2009 roku nie znaleźliśmy śladów do GPS, by móc robić to zgodnie z śladami przewodników, nie było aplikacji na telefony, nie było wiadomo, jak iść, by dojść, mieliśmy współrzędne szczytu i na szczęście fizyczny ślad po grupach z dni poprzednich. 20 czerwca 2009 roku, po około 6 godzinach tuptania dotarliśmy na najwyższy szczyt Islandii – Hvannadashnjukur. Wiatr tak wiał, że byliśmy zmuszeni założyć stanowisko na wierzchołku i w taki sposób się poruszać. Nie przeszkadzało to na szczęście, by zrobić zdjęcia na każdą stronę świata. Na zejściu wiatr dokuczał nam jeszcze bardziej, ale najgorsze było przejście przez obszar, gdzie lodowiec zaczął już się topić i nogi grzęzły w śniegu. Godzinę drogi od wejścia na morenę spotkaliśmy dwie grupy turystów z przewodnikami, wiedzieliśmy, że nie można na własną rękę tutaj przebywać, oni zapewne też, ale byli na tyle zdziwieni, że w miły sposób się z nami przywitali i poszli dalej. Na dół wróciliśmy około godziny 15. Ludzie patrzyli na nas lekko zdziwieni, że sami, że tylko we dwoje, ale cali, szczęśliwi i to było najważniejsze. Cel wyjazdu osiągnięty.

Ponieważ udało nam się bardzo szybko zdobyć tę górę, postanowiliśmy, że jak tylko pogoda dopisze, zwiedzimy jak najwięcej się uda i tego samego dnia pojechaliśmy dalej do Nupsstadur, farmy położonej u podnóża olbrzymich klifów z XVII-wiecznym kościołem krytym darnią. Tego samego dnia byliśmy jeszcze u podnóża Wodospadu Sióstr w Kirkjubaejarklaustur, mającego charakter wodospadu ślizgowego, oraz przejechaliśmy większą część wielkiego pola lawowego Mydalassandur.



▲ Piaszczyste plaże niedaleko Vik (fot. I. Nakoneczna-Świątek)

▼ Najwyższy szczyt Islandii – Hvannadashnjukur (2110 m n.p.m.) (fot. I. Nakoneczna-Świątek)



Kolejnego dnia oglądaliśmy wspaniałe wychodnie skalne w miejscowości Vik i jej czarne plaże, a także wodospad Skogafoss, którego spadek mierzy ok. 60 m. Następnie wjechaliśmy pod zbocza Vatnafjoll i dojechaliśmy do Keldur, najlepiej zachowanego tradycyjnego budownictwa wikingów. Atrakcją, której nie mogliśmy się doczekać, był widok najwyższego i najbardziej czynnego wulkanu wyspy – wulkanu, którego kolejny wybuch był przewidywany na przełom lat 2009/2010, czyli tak naprawdę nie wiadomo kiedy – mowa oczywiście o Hekli wznoszącej się nad wydłupionym i opustoszałym terenem na wysokość 1491 m n.p.m.

Wjechaliśmy w interior, miejsce dostępne teoretycznie tylko dla samochodów z napędem na cztery koła – i oprócz naszego tylko takie się tam poruszały. Postanowiliśmy spróbować i udało się. Przejechaliśmy część drogi nr 26 u podnóża Hekli, a następnie F206 do rezerwatu Landmannalaugar. Jest to naturalne pole termalne, w przewodnikach opisywane jako najpiękniejsze i najniezwykłe miejsce na Islandii. Wielobarwność stoków jest wynikiem wysokiej aktywności wulkanicznej i geotermicznej. W rezerwacie znajdują się liczne szlaki i naturalne miejsca z wodami termalnymi. Mielśmy przyjemność kąpać się w nich. W rezerwacie spędziliśmy noc, ale poranna pogoda niestety wypłoszyła nas, mimo że było co tam robić.

Ruszyliśmy dalej. Wracając drogą nr 32, zjechaliśmy do miejscowości Stong, gdzie znajduje się ostatni dom wikingów – zalany przez lawę, lecz zrekonstruowany i udostępniony do zwiedzania. Przez Selfos, największe miasto południowej Islandii, i półwysep Reykjanes – przypominający interior – dojechaliśmy do popularnej na całym świecie Błękitnej Laguny. Wody największego islandzkiego SPA są koloru błękitno-miętowego, matowe, lekko ciężkie w swojej konsystencji. Tak naprawdę jest to ściek przemysłowy, wytworzony całkowicie przypadkowo. Woda pochodząca z głębokości ok. 2000 m, dociera najpierw do elektrowni, więc temperatura w kąpielisku jest dużo niższa, a i tak wynosi ok. 38–40°C. Woda jest całkowicie czysta, wymieniana co 48 h w całości. Cała infrastruktura i otoczka Błękitnej Laguny jest na wysokim poziomie, co przyciąga tysiące turystów, a nawet światowe sławy z całego świata. Oprócz magicznego wyglądu, ma również, a może nawet przede wszystkim, znaczenie lecznicze. Duża zawartość krzemionki w wodzie (jako wytwór uboczny) jest zbawienna w leczeniu chorób skóry. Obecnie cena wstępu to około 45 euro, w 2009 roku płaciliśmy 20 euro.



Wyspy wybitnie Owcze (fot. Iwona Nakoneczna-Świątek)

Wyspy Owcze – widok z najwyższego szczytu wysp (fot. Iwona Nakoneczna-Świątek)





Wodospad Gullfos (fot. Iwona Nakoneczna-Świątek)

Środek interioru Islandii – wjazd do Landmannalogur (fot. Iwona Nakoneczna-Świątek)



Po 4 godzinach moczenia się, nakładania maseczek i leniuchowania ruszyliśmy dalej. Tym razem mieliśmy dotrzeć do kładki Leifura Eriksso-
na łączącej kontynent amerykański z euroazjatyckim. Nie wszystko szło
jednak pięknie i po drodze na tyle felernie straciliśmy koło, że nadawało
się jedynie do wyrzucenia. Do kładki dojechaliśmy na kole rezerwowym.
Wydawało nam się, że będzie to niesamowita przepaść, bardzo głęboka,
przerażająca i obrazująca różnicę między płytami, ale niestety nie okazała
się tak spektakularna, choć i tak warto było znaleźć się w tym miejscu – u
styku dwóch płyt tektonicznych.

Hafnarfjordur – kraina elfów, kolejny nasz przystanek, gdzie posta-
nowiliśmy spędzić wieczór, okazała się zbyt komercyjna, po zwiedzeniu
muzeum folklorystycznego, przejściu paru uliczek, zwiedzeniu kościoła,
ruszyliśmy w stronę stolicy. Rano dojechaliśmy do Reykiawiku, po kilku
godzinach kupiliśmy oponę i rozpoczęliśmy zwiedzanie stolicy – bar-
dzo sympatycznego miasta skupiającego większość mieszkańców kra-
ju. Reykiavik położony jest nad Zatoką Faxa, to największe miasto na
Islandii i jest najbardziej na północ wysuniętą stolicą świata. Po zwie-
dzeniu Austurvollur, czyli głównego placu, Althingihusid, czyli siedziby
islandzkiego parlamentu, katedry luterńskiej Domkirkja, bardzo cha-
rakterystycznego kościoła Hallgrímskirkja, okolicznych uliczek i starych
drewnianych domów, jeziora Tjornin, które znajduje się północnej części
miasta i stanowi śródmieście, ruszyliśmy dalej.

Kolejnym punktem był Park Pingvellir, miejsce styku obu płyt konty-
nentalnych, jak również miejsce spotkań średniowiecznego islandzkiego
parlamentu, najważniejsze miejsce dla islandzkiej tożsamości narodowej.
Jedyny park Islandii, który został wpisany na Listę Światowego Dziedzic-
twa UNESCO. W parku znajduje się również niesamowite, znane na ca-
łym świecie lodowcowe źródło – szczelina Silfra, którą stanowi zatopiony
wąwóz, gdzie temperatura jest bliska temperaturze zamarzania. Spacer
wzdłuż styku obu płyt to niepowtarzalne spotkanie z budową geologicz-
ną wyspy. Tego dnia jeszcze większą atrakcją było zobaczenie obszaru
doliny Haukadalur, na którym znajdują się mniej lub bardziej czynne gej-
zery ze słynnym Geysirem, Strokkurem i mniejszymi. Strokkur, zwany
„maselnicą”, wyrzuca co około 10 minut słup wody o wysokości 30–35 m.
Cały ten obszar robi niesamowite wrażenie, ścieżki są tak zaprojektowa-
ne, by dotrzeć do najbardziej spektakularnych miejsc. Należy pamiętać,
że całość jest bardzo aktywnym terenem geotermalnym, a temperatura

wody osiąga nawet 100°C, wszystko wokół paruje, a zejście z wyznaczonej trasy może grozić niebezpieczeństwem. Nocleg spędziliśmy przy złotych wodospadach Gufoss na rzece Hvita (biała rzeka). To wodospad złożony z dwóch kaskad, jedna 11-metrowa, druga położona pod kątem i mierząca 21 m. Woda z niego spada z olbrzymią mocą, a hałas, który wytwarza, zagłusza otoczenie. Często tworzy się nad nim barwna tęcza.

Kolejnego dnia przez fiord Hvalfjordur (30 km długości) dojechaliśmy do głównej drogi nr 1, a następnie odbiliśmy na zachód na malowniczy półwysep Snæfellsnes (Śnieżnej Góry), przez środek którego ciągnie się łańcuch górski zakończony opisywanym przez Juliusza Verne w książce *Podróż do wnętrza ziemi* wulkanem Snæfellsjokull. Po drodze do niego dotarliśmy do niemalże idealnie zachowanego krateru wulkanu Eldborg, który ma 200 m średnicy i 50 m głębokości. Niesamowitą atrakcją był również spacer wzdłuż bazaltowych kolumn Gerðuberg. W Hellnar podziwialiśmy dziurawy klif z mnóstwem różnego rodzaju ptaków i już stąd ów wulkan zachwycał swym kształtem, swoją budową, jak również odmiennością od pozostałych, które dane nam było zobaczyć. Nocleg spędziliśmy w Dritvik, gdzie zeszliśmy na czarną plażę Djupalonssandur, na której oglądaliśmy szczątki przedziwnych rozbitych statków oraz foki. Kolejnego dnia przez kratery Holaholar, cały czas mając wulkan Snæfellsjokull na widoku, dotarliśmy do malowniczej zatoki Skarðsvík z bardzo ładną piaszczystą plażą. Półwysep Snæfellsnes nazywany jest „miniaturową Islandią”, o czym na każdym kroku mogliśmy się przekonać. Jeśli ktoś nie ma czasu na zwiedzanie całej wyspy, tu śmiało może zobaczyć jej najważniejsze rzeczy: wulkany, lodowce, wodospady, plaże białe i czarne, kratery, wzgórza zielone i skaliste, rybackie osady i niezapomniane klify.

Następnym punktem naszego programu były Fiordy Zachodnie. Nazywane „Dzikim Zachodem Europy” ze względu na to, że obok interioru to najdzikszy zakątek wyspy. Linia brzegowa jest stworzona z kilkunastu fiordów i zatok. Pierwszą część fiordów przejechaliśmy widokową drogą Dynjandisheiði, aż do wysokiego na 100 m wodospadu Dynjandi, który stworzony jest z szeregu spadających z klifu kaskad. Na górze ma szerokość 30 m, a na dole rozszerza się do 60 m, z pewnością jest najpiękniejszym wodospadem na Fiordach Zachodnich. Tu mieliśmy zostać na spokojnym noclegu. Jak się okazało po dwóch godzinach, miejsce zamieniło się niemalże w camping, na który dotarli również zapoznani na promie warszawiacy. Wieczór minął bardzo przyjemnie. W drodze do

Isafjordur wyjechaliśmy bardzo kiepską drogą na przełęcz, z której roztaczała się przepiękna panorama, a przy dobrej widoczności widać stąd Grenlandię. Isafjordur to stolica Fiordów Zachodnich. Po zwiedzeniu Muzeum Morskiego Fiordów Zachodnich warto przespacerować się po uliczkach miasteczka, wśród starych zabudowań i podziwiać otaczające z wszystkich stron góry. Z Isafjordur można dotrzeć (wynajętą łodzią) na najbardziej dziki półwysep wyspy, tj. Hornstrandir. My jedziemy do najbardziej wysuniętego na północ miasteczka Fiordów Zachodnich – Balungarvik, skąd rozpościera się piękny widok na dziki Hornstrandir.

Kolejnym przystankiem był półwysep Vatnsnes. Jak większość na Islandii, był niesamowity, ale punktem, do którego na nim chcieliśmy dotrzeć, była mała rybacka osada, gdzie mieliśmy nadzieję zobaczyć opisywane we wszystkich folderach kolonie fok w Hindisvík. Mimo wnikliwego szukania we mgle, wypatrzyliśmy kilka sztuk fok, których raczej nie dało się nazwać koloniami, za to pogoda w rejonie Hvitserkur polepszyła się i mieliśmy okazję podziwiać skalę o przedziwnym kształcie, wystającą wprost z morza. Skaly Hvitserkur – wielu o nich słyszy, niewielu do nich dociera, gdyż są na uboczu, ale ich urok sam się reklamuje. Objeżdżamy cały półwysep Vatnsnes i zbaczamy do kanionu Kolugjufur. Kanion jest długi na około 1 km i głęboki na około 40 m. Jest uważany za turystycznie najbardziej niebezpieczne miejsce na wyspie. Prowadzą po jego obu stronach liczne, wydeptane przez turystów ścieżki, niezabezpieczone, a przy deszczu śliskie, co stanowi zagrożenie. Ale dla rozważnych brak tu trudności. Wróciliśmy na drogę nr 1 i dotarliśmy do Pingeyrar, do jednego z najważniejszych islandzkich kościołów. W średniowieczu zbierał się tutaj lokalny parlament, później miejsce to stało się ważnym ośrodkiem religijnym. Tego samego dnia dotarliśmy pod Akureyri. Rano zwiedziliśmy miasteczko, stolicę północnej Islandii, piękny kościół Akureyrarkirkja górujący nad Akureyri, pospacerowaliśmy licznymi uliczkami, podziwiając najstarsze budowle. Kolejno podjechaliśmy pod szeroki na 30 m i wysoki na 12 m wodospad Bogów – Godafoss, do którego zostały wrzucone posągi bogów pogańskich po przyjęciu chrześcijaństwa. Następnie kierując się na północ, dojechaliśmy do malowniczej wioski rybackiej Husavík i dalej do Parku Narodowego Jokulsargljúfur – niesamowitego terenu z licznymi wodospadami i wytworami natury. Nasze zwiedzanie rozpoczęliśmy od Asbyrgi, tj. długiego na 3,5 km i szerokiego na ponad kilometr wąwozu otoczonego ścianami o wysokości 100 m,



▲ Pola geotermalne wokół wulkanu Krafla (fot. I. Nakoneczna-Świątek)

▼ Krater Viti (fot. I. Nakoneczna-Świątek)



na środku którego znajduje się 25-metrowa wyspa Eyjan. Jest to teren wykształcony przez dwie olbrzymie powodzie, gdzie według legend po osuszeniu terenu zamieszkały elfy i duszki, których postanowiliśmy poszukać w ścianach wąwozu.

Mieliśmy już 29 czerwca, czas nas gonil, a jeszcze tyle do zobaczenia. Tego dnia zwiedziliśmy rejon wodospadu Hafragilsfoss, którego wysokość sięga 27 m, a bardzo głęboki wąwóz, który jest w tym miejscu, nazywany jest miniaturką amerykańskiego Wielkiego Kanionu. Następnie Detifoss, najpotężniejszy wodospad w Europie, rzeka Jökulsá á Fjöllum ma w tym miejscu szerokość około 100 m, zaś masy wody spadają w tym miejscu z progu wysokiego na 45 m. Stąd pieszo przeszliśmy do kolejnego wodospadu Selfoss, odmiennego od pozostałych, gdyż wody spadają z progu, z boku, a nie w poprzek rzeki. Wszystkie położone są na rzece Jökulsá á Fjöllum – drugiej co wielkości rzece Islandii.

Później przedostaliśmy się w rejon wulkanu Krafla, fantastycznego, aktywnego geotermalnie pola z licznymi ścieżkami oznakowanymi tak, by omijać najbardziej rozgrzane i najmocniej parujące tereny. Niedaleko jest bardzo interesujący teren dymiących kopczyków oraz bulgocących błotnych oczek, podobnie jak rejon Krafla, powstały na Grzbiecie Środkowoatlantyckim. Jakies dziesięć kilometrów od tego miejsca znajduje się czwarte największe jezioro wyspy – Myvatn, którego otoczenie jest bardzo aktywne sejsmicznie z racji położenia na uskoku tektonicznym.

Nocowaliśmy tuż przy stoku krateru Hverfjall, wznoszącego się na 452 m n.p.m. Z samego rana weszliśmy na krawędź krateru rozciągającego się na kilometr i głębokiego na 140 m, obeszlśmy dookoła i podjechalismy do Dimmuborgir, tzw. „czarnego miasta”, czy też „czarnej twierdzy”, powstałej z zastygłej lawy tworzącej przedziwne formy udostępnione do zwiedzania. Parę godzin spędziliśmy w kąpielisku geotermalnym Myvatn. Bardzo przyjemnie, jednakże nie ma to jak Błękitna Laguna... Następnie dostaliśmy się do Skutustadagigar, obszaru pseudokraterów, gdzie porośnięte trawą wzniesienia przypominają do złudzenia małe wulkany. Są one jednak tylko produktem lawy zalewającej zbiornik wodny.

Pierwszego lipca spotkaliśmy się z zapoznanymi na promie przyjaciółmi, którzy zabrali nas w rejon wulkanu Askja, perły islandzkiego interioru. Z uwagi na fakt, iż jest to środek interioru, to mimo możliwości naszego samochodu, pojazd terenowy sprawdzał się na tej drodze o niebo lepiej, a przede wszystkim objechał w obie strony i nie ugrzązł w żadnym

brodzie. Krótko mówiąc, naszym samochodem nie dalibyśmy rady. Dotarliśmy w ten sposób do mierzącego 1510 m n.p.m. wulkanu o średnicy 8 km i powierzchni około 50 km². Właśnie tu mieliśmy okazję podziwiać jedno z najgłębszych jezior Islandii – Oskjuvatn (220 m) i kąpać się w błękitnych gorących wodach krateru Viti. Była to ostatnia tego typu atrakcja podczas naszego pobytu na tej malowniczej wyspie.

Następnego dnia zostało nam do zwiedzenia miasteczko portowe, początek i koniec naszego pobytu na wyspie. Seydisfjordur, oddalone od głównej drogi nr 1, to malowniczo położona miejscowość, z trzech stron otoczona górami (o wysokości około 1100 m n.p.m.), z przepięknie spływającymi z nich wodospadami. Sama miejscowość jest bardzo uroczą, sprawia wrażenie, jakby czas się w niej zatrzymał, odwiedzana tylko przez turystów przyplływających na wyspę promem, z pięknym błękitnym kościółkiem, kolorowymi ławkami i cudownymi widokami. W samo południe czekał już na nas prom i czas było wracać do kraju.

Dwa tygodnie w podróży – z czego dwa i pół dnia na Wyspach Owczych, jakiś czas w Berlinie, jakiś w Danii i dwa tygodnie na tykającej bombie, gdyż nie wiadomo, czy któryś wulkan za moment nie przypomni nam o sobie – były wspaniałą podróżą do wnętrza ziemi. Z ciekawostek – niedługo po naszym wyjeździe, w 2010 roku na Islandii wybuchł wulkan Eyjafjallajokull, u którego podnóża też byliśmy, a dotychczas zostało odnotowanych kilka mniejszych lub większych erupcji, z czego ostatnia w 2021 roku. Każdy kolejny wybuch to zmiana krajobrazu, każda część tej wyspy jest ściśle związana z erupcjami, pęknięciami płyt tektonicznych, napływającymi gorącymi wodami i nieustannym wiatrem. I co najważniejsze, jak każde miejsce na ziemi – czas je również zmienia. Podczas naszej podróży spać można było wszędzie i zawsze. Nasze auto parkowaliśmy na każdym możliwym parkingu, przy każdej zatoczce, przy każdym punkcie do zwiedzania. Stało wiele publicznych toalet, z dostępną wodą pitną (do dziś woda na Islandii w kranie nie musi być filtrowana, jest po prostu czysta i zdatna do picia). To wszystko było dozwolone i za darmo. Obecnie „na dziko” na terenie wyspy można prawnie spać, ale jest masa wytycznych (nie na polu prywatnym, a to już jest trudne, nie w parkach czy rezerwach), zdarzają się coraz częściej tabliczki „zakaz nocowania”. Niestety też czas i ludzie spowodowali, że natężenie turystów jest większe, trasy, gdzie nie spotyka się nikogo, praktycznie nie istnieją, ale kto by nie chciał zobaczyć tej wulkanicznej krainy. Cała wyspa jest tak magiczna,

ciekawa i niewyobrażalnie piękna, że dla ludzi uwielbiających przyrodę, w dodatku tak nieobliczalną, to miejsce jest koniecznie do odwiedzenia. Oprócz tego, co zostało tu opisane, są jeszcze setki miejscowości, wiosek, kościółków, zatoczek, wzniesień i miejsc, które zwiedziliśmy, których przyrodę oraz historię mieliśmy możliwość podziwiać. Wyspa, choć początkowo wyglądała groźnie i nieprzystępnie, jest miejscem ludzi pomocnych, życzliwych, stanowi niesamowite skupisko wszystkich możliwych żywiołów, a także skarbnicę wiedzy, jakiej nie sposób doczytać z książek.



Człowiek i góry



JACEK KARCZEWSKI

Dwa razy Norwegia

Norwegia jest krajem morza i gór. Morze wciska się w głąb lądu fiordami – niezwykle, krętymi i wąskimi zatokami mającymi nieraz prawie 200 km (najdłuższy fiord Norwegii – Sognefiord – ma 220 km długości, a jego głębokość dochodzi do 1242 m). Fiordów ogromnych i małych jest w Norwegii bardzo dużo – łączna długość linii brzegowej wynosi ponad 25 000 km. Fiordy wiją się wśród stromych ścian, których wysokość dochodzi nieraz do 1500 m. Spadające z tych ścian wodospady (najsłynniejszy, Wodospad Siedmiu Sióstr, wpada do fiordu Geiranger) towarzyszą turystom, którzy płyną promami, statkami czy też latają małutkimi samolotami lądującymi i startującymi z tafli wody...

A góry? Wypełniają sobą prawie cały obszar Norwegii – przeszło 50% powierzchni tego kraju leży powyżej 600 m n.p.m. Trzy czwarte terytorium zajmują Góry Skandynawskie, których najwyższą kulminacją jest masyw Jotunheimen, nazwany z powodu dużego zalodzenia Norweskiemi Alpami Zachodnimi.

Jest 29 czerwca 1996 roku. W 35-osobowej grupie PTT z Łodzi wyruszamy do Norwegii. Przed nami Kopenhaga, Goeteborg, Oslo... A potem fiordy i góry (w tym Jotunheimen). Świadomie nie zapuszczamy się daleko na północ, bo tę część Norwegii zostawiamy sobie na później. To „później” ma miejsce w roku 1998, gdy – tym razem pod szyldem Łódzkiego Klubu Trekkingowego – dotrzemy na „kraniec Europy” – przyładek Nordkapp, zwiedzimy też Lofoty oraz masywy górskie Rondane i Hurrungane.

Obie te wyprawy łączy nazwisko pomysłodawcy i kierownika obu wyjazdów Zbyszka Łuczaka. Zbyszek przeszedł do historii jako późniejszy dyrektor Explorers Festival w Łodzi – jednej z największych imprez tego typu w Polsce, a myślę że i na świecie. To z jego inicjatywy i dzięki jego zaangażowaniu, w latach 1999–2017 (podczas dziewiętnastu edycji festiwalu) Łódź stała się naturalną światową stolicą spotkań wspaniałych postaci – ludzi, którzy tworzą historię eksploracji Ziemi. „Explorers Festival” był dumą miasta, przynosił mu zaszczyt i splendor, zaś mieszkańcom



Zbyszek Łuczak (1950–2018)

i rzeszom tych, którzy na festiwal przyjeżdżali z bardzo nawet odległych miejsc Polski, dostarczał wielu radości i sprawiał, że stawali się bogatsi w duchowe przeżycia i po prostu lepsi. Był jednocześnie jedną z najlepszych form kształtowania postaw młodego pokolenia i rozbudzania jego zainteresowań w pożądanym kierunku (służyły temu „okołofestiwalowe” imprezy z „Wielką Lekcją Geografii” na czele). Śmierć Zbyszka w 2018 roku sprawiła, że festiwal nie był kontynuowany – zabrakło kogoś, kto tak jak on potrafił łączyć talent organizacyjny z pasją realizacji marzeń.

Ale w latach 1996 i 1998 ten późniejszy „Wielki” Zbyszek Łuczak to po prostu wspaniały przyjaciel i doskonały organizator wypraw. Oddajmy Mu więc głos i przytoczmy jego „słowo wstępne” do przygotowanej przed wyjazdem do Norwegii w 1996 roku broszury informacyjnej, zwanej przez nas przewodniczką:

Próbujemy przeobrazić marzenia w rzeczywistość. Dla wielu z nas nie jest to jeszcze jedna wyprawa – to coś o wiele bardziej ważnego. To ogromna potrzeba kontaktu z górami, zetknięcia się z tym niezwykłym, intymnym światem twardych i surowych, ale jednocześnie jasnych i sprawiedliwych reguł, w przeciwieństwie do świata, który człowiek stworzył sobie.

Tam wysoko, w obliczu drzemiących olbrzymów skalnych, usiłujemy odnaleźć jakąś część prawdy o nas samych. Pojawiamy się, by rozliczyć się ze sobą i dokonać obrzędu samooczyszczenia. Przywracamy sobie wiarę w rzeczy najważniejsze – drugiego człowieka, łączące nas więzi i uczucia,



Przewodniczek „Norwegia 1996”



Przewodniczek „Norwegia 1998”

którymi winniśmy się obdarzać. Dostrzegamy głęboki sens najprostszych słów i gestów. Za każdym razem towarzyszy nam przekonanie, że wracamy do źródeł, do tej szczególnej więzi między człowiekiem i górą, po to, by rozpocząć od nowa wędrówkę przez życie.

Mam nadzieję, że góry Norwegii obdarzą nas zaufaniem, zdradzą swe sekrety, a to, co najcenniejsze pozwolą zabrać do domu. Wierzę, że uczestniczyć będziemy w spotkaniu ze światem, w którym każda spędzona chwila ma swą wartość, a z upływem czasu stanie się dla nas bezcenna.

Dziś, gdy po ćwierćwieczu wracam wspomnieniami do tamtych wypraw, jestem przekonany o prawdziwości tych słów i o tym, że spędzone na tych wyprawach chwile były prawdziwie bezcenne!

A tych „bezcennych chwil” było na obu wyprawach bardzo wiele. Nie będę jednak detalicznie opisywał wszystkich przemierzonych w Norwegii szlaków. Skoncentruję się na tych najważniejszych. Oczywiście z perspektywy 25 lat niektóre szczegóły uległy zatarciu. Na szczęście mogę je sobie przypominać, sięgając do notatek, które wtedy robiłem. Korzystałem również z artykułu, który „popelnilem” w czasopiśmie „Góry”¹ oraz z relacji uczestników wyjazdów zamieszczonych w Biuletynie Oddziału Łódzkiego PTT „Zakos” (nr 7/40 z września 1996 oraz 9/42 z listopada 1996) a także z przewodniczków przygotowanych specjalnie na obie wyprawy. A zatem: zapraszam do Norwegii...

¹J. Karczewski, *Cztery dni w Jotunheimen*, „Góry” nr 4 (35) kwiecień 1997.

Jotunheimen po raz pierwszy

Podczas pierwszej wyprawy – w 1996 roku – do najważniejszych „bezcennych chwil” należał trekking przez najwyższy masyw Gór Skandynawskich – Jotunheimen. Znajduje się on w pobliżu największego europejskiego lodowca – Jostedalsbreen, którego powierzchnia wynosi 812 km². 24 jezory spływające do pobliskich dolin nadają rzekom i jeziorom charakterystyczne zielonkawo-błękitne zabarwienie. Sam masyw Jotunheimen stanowi sięgający 1500 m n.p.m. płaskowyż, z którego wyrastają najwyższe szczyty osiągające jeszcze 1000 m wysokości względnej. Wśród nich – najwyższe w Norwegii i Skandynawii – Galdhøpiggen (2469 m n.p.m.) i Glittertind (2464 m n.p.m.). W 1980 roku utworzono Park Narodowy Jotunheimen, którego powierzchnia wynosi 1150 km². Znajduje się tutaj 27 najwyższych szczytów Norwegii, liczne lodowce, rzeki i duże jeziora.

W przeciwieństwie do naszych parków narodowych, po Jotunheimen w 1996 roku turysta poruszał się na zasadzie: „gdzie wola, tam i droga” – nie było zakazów wstępu i wymogu chodzenia po wyznaczonych szlakach (znakowanie było zresztą bardzo problematyczne – od czasu do czasu spotykaliśmy kopczyki i „pobrudzone farbą” kamienie). Z wyjątkiem wyraźnie oznaczonych miejsc zabraniających rozbijania namiotów, biwakować można było wszędzie, a dla spragnionych dużego komfortu Norweskie Towarzystwo Górskie (DNT) pobudowało liczne schroniska. Oprócz typowych schronisk posiadających obsługę były również chaty samoobsługowe – w pełni wyposażone w pościel i żywność. Na ścianie takich schronisk wisiał cennik, według którego regulowało się opłaty wrzucając pieniądze do puszek. Był więc (a myślę, że jest nadal!) Jotunheimen wymarzoną rejonem do wycieczkowania. Poniżej opiszę naszą czterodniową wędrówkę, w czasie której przeszliśmy przez Jotunheimen, poznając jego najciekawsze fragmenty. Z wyjątkiem głównych atrakcji (Galdhøpiggen, rejon jeziora Gjende) wszędzie panowała pustka – w czasie całodniowej wycieczki spotykaliśmy tylko pojedyncze osoby.

Bazą wypadową w masyw Jotunheimen jest miasteczko Lom. Przed wyruszeniem w góry warto zwiedzić Norweskie Muzeum Górskie oraz przepiękny, pochodzący z 1180 roku kościół – *stavkyrke*, którego słupowa konstrukcja jest tak charakterystyczna dla Norwegii, a tradycją swą sięga przedchrześcijańskich czasów, wykorzystując rozwiązania techniczne



Lodowiec Jostedalsbreen (fot. Agnieszka Lorenc-Karczewska)

stosowane przy budowie łodzi wikingów. W Lom jest też muzeum geologiczne, z największymi w Norwegii zbiorami minerałów i kamieni szlachetnych, ze specjalną ekspozycją kamieni z Jotunheimen.

Nocujemy w Lom na campingu. Tuż po przyjeździe zaczyna padać deszcz. Szybko chowamy się do namiotów i przez całą noc wsłuchujemy się w bębniące o tropik krople. Ale rano... budzi nas słońce. Na niebie ani jednej chmurki!!! Nasz autokar dowozi nas do hotelu górskiego i campingu Raubergstulen (1100 m n.p.m.). Dalej do schroniska Juvvasshytta (1835 m n.p.m), stanowiącego bazę wypadową na najwyższy szczyt Norwegii – Galdhøpiggen (2469 m n.p.m). Dojechać można płatną szosą tylko prywatnym samochodem lub odbyć trzygodzinną wędrowkę szlakiem przez zwały kamieni i mokradła. My oczywiście wybieramy ten drugi wariant, licząc że w powrotnej drodze może uda nam się „złapać okazję”.

Właściwy szlak na Galdhøpiggen zaczyna się przy Juvvasshytta. Mimo nazwy „hytta” jest to właściwie hotel górski nastawiony na obsługę zmotoryzowanych turystów oraz narciarzy, dla których sezon trwa tu cały rok. W pobliżu – na lodowcu Veslejuvbreen – kursuje wyciąg orczykowy, który obsługuje duży, pokryty twardym śniegiem stok. Wejście na Galdhøpiggen z Juvvasshytta zajmuje 3 godziny (zejście tą drogą – 2 godziny). Początkowo idziemy po skalach, a następnie wkraczamy na firno-



Galdhøpiggen (fot. Jacek Karczewski)

we pola lodowca Styggebreen. Ścieżka jest wydeptana, ale raki i czekan (ewentualnie kijki narciarskie) bardzo się przydają. Po przejściu dużego pola śnieżnego wspinamy się po skalach, skąd stromo przez lodowczyk Piggebreen wydostajemy się na szczyt. Na wierzchołku znajduje się niewielki schron, a 50 m dalej – mały triangul z tarczą i obrotową strzałką z celownikiem, dzięki któremu można namierzyć okoliczne szczyty i zapoznać się z panoramą. Trudno uwierzyć, że jeszcze kilka godzin temu byliśmy wśród zielonych łąk i lasów – teraz wzrok gubi się wśród morza ośnieżonych szczytów... Schodzimy z wierzchołka do pozostawionego koło campingu Raubergstulen autokaru (jednak nie udało nam się „złapać okazji” z Juvvasshytta!) i wracamy, pełni wrażeń, do Lom.

Następnego dnia kursowym autobusem z Lom dojeżdżamy do hotelu górskiego Spiterstulen położonego w głębokiej dolinie Vidsdalen u stóp Galdhøpiggen. Można było spędzić tu noc, schodząc bezpośrednio ze szczytu. Oprócz pokoi, których cena przekracza zazwyczaj możliwości finansowe polskiego turysty, można wynająć nieco tańsze domki campingowe lub za darmo rozbić namiot za rzeką – w pobliżu ścieżki prowadzącej z Galdhøpiggen. Ze Spiterstulen możemy udać się na południe do hotelu górskiego Leirvassbu (ok. 5 h) położonego u zbiegu trzech dolin, którymi można wędrować, podziwiając okoliczne szczyty, lodowce i jeziora. My jednak udajemy się na wschód – do schroniska Glitterheim. Aby do niego dotrzeć, mamy dwie możliwości: albo przez wierzchołek drugiego co do wysokości szczytu Norwegii – Glittertind (2464 m n.p.m.) – albo u jego stóp, przez płaskowyż Skautflya. Przejście trasy Spiterstulen – Glittertind – Glitterheim zajmuje ponad 7 godzin i wymaga pokona-



Trekking w Jotunheimen (fot. Jacek Karczewski)

nia lodowca Glitterbreen (konieczne raki i czekan). Glittertind jest tylko o 5 m niższy od Galdhøpiggen, ale znacznie rzadziej odwiedzany. Na szczycie tworzą się duże nawisy. Zazwyczaj przez śnieg prowadzi wydeptana ścieżka, jednak ze względu na mniejszą popularność szczytu należy się liczyć z trudnościami orientacyjnymi.

My jednak idziemy przez płaskowyż Skautflya. Przez usiane głazami ogromne „boisko” wędrujemy na wschód w kierunku wyraźnego obniżenia zamykającej horyzont grani, gdzie na wysokości 1662 m n.p.m. w kamiennej rynnie znajdują się – często pokryte lodem – jeziorka Vesle-gluptiörnene. Rynna ta sprowadza nas stromo w dół do rozlewisk rzeki Veo, nad którą leży schronisko Glitterheim. Cały czas po prawej stronie towarzyszą nam potężne lodowce masywu Veotindane (2440 m n.p.m.). Przejście trasą ze Spiterstulen zajęło nam ponad 5 godzin. W pobliżu Glitterheim jest wiele doskonałych miejsc na biwak, a samo położone na wysokości ok. 1400 m n.p.m. schronisko – jak wszystkie w Norwegii – przytulne, gościnne i sterylne czyste. My jednak rozbijamy namioty „na dziko”. Ponieważ wieje bardzo silny wiatr staramy się je osłonić wykorzystując ogromny głaz, którego ściany są tak duże, że powinny stanowić zaporę od wichury. Jakież jest nasze zdziwienie, gdy okazuje się, że... z każdej strony głazu wieje jednakowo silnie! Poprzednia noc była pod znakiem deszczu, najbliższa – wiatru!

Trzeci dzień naszej wędrówki to przemarsz: Glitterheim – południowy kraniec jeziora Russvatnet (6 h). Przewyższenie jest niewielkie: doliną potoku Hestbekken, przez ogromne rumowisko skalne wydostajemy się na wysokość ok. 1650 m n.p.m., by następnie, znów po gigantycznym go-

loborzu, zejść na brzeg jeziora Russvatnet (1175 m n.p.m.). Jezioro to zaskakuje nas swym ogromem, odludziem i zmiennością krajobrazu. Jego wschodnie brzegi położone są wśród płaskich terenów, potem jezioro wygina się na południe, wciskając między wysokie i strome szczyty, z których największym jest Besshö (2258 m n.p.m.). Szlak prowadzi brzegiem jeziora – na półwyspie Sundodden koło stojącej tam chaty znajduje się świetne miejsce na biwak. W południowej części jezioro zwęża się – widok zamyka pionowa ściana Gloptind (1678 m n.p.m.). Obchodzimy ten szczyt od wschodu i południa, a następnie wchodzimy w kotlinę Nedre Russglopet. Tutaj mamy kolejny biwak i nocleg.

Następny dzień obfituje w kolejne „pięciogwiazdkowe” atrakcje. Wstajemy rano i początkowo idziemy stromo na bezimienną przełęcz, z której ukazuje się nam jezioro Gjende. Jest to chyba najpiękniejsze jezioro norweskie – przypominające fiord położony wśród wysokich, skalnych ścian. Z przełęczy nad brzeg jeziora do hotelu górskiego Memurubu prowadzi ścieżka – zejście zajmuje ok. 40 minut. Z Memurubu można pójść dalej – do schroniska Gjendesheim brzegiem jeziora lub dopłynąć tam stateczkiem. Docierając do wspomnianej wyżej przełęczy, nie schodzimy nad jezioro Gjende, lecz udajemy się na wschód – na „najsłynniejszą grań Norwegii”: Bessegen. Trasa prowadzi skalnym terenem, mijając jeziora: Björnboltjörna i Bessvatnet. Po prawej stronie towarzyszy nam widok jeziora Gjende położonego kilkaset metrów w dole. Od jeziora Bessvatnet zaczyna się bardzo strome podejście wąską granią (jej wizerunek spotykamy na norweskich znaczkach pocztowych!). Trudności nie są wielkie, ale przy silnym wietrze i panującym tu zazwyczaj tłoku trzeba zachować ostrożność. Szlak wyprowadza na ogromne, kamieniste plateau – sam wierzchołek Bessegen (1743 m n.p.m.) można rozpoznać po usypanym kopcu. Stąd do schroniska Gjendesheim, na wschodnim brzegu jeziora Gjende, jest jeszcze ok. 1,5 godziny drogi. Przy schronisku spotykamy część naszej grupy, która dojechała tu pospacerować wzdłuż jeziora Gjende. Szczęśliwi i pełni wrażeń wracamy do Lom. Tak zakończyła się nasza czterodniowa wycieczka, która każdemu z jej uczestników dostarczyła wielu wspaniałych wrażeń „a z upływem czasu stała się dla nas bezcenna”. Każdy z nas po przejściu tego szlaku wiedział, dlaczego nazwa Jotunheimen tłumaczy się jako „krajna zamieszkała przez olbrzymów”.



Jezioro Russvatnet (fot. Agnieszka Lorenc-Karczewska)

Jezioro Bjørnboltjørna i położone kilkaset metrów niżej jezioro Gjende (fot. Jacek Karczewski)





Na grani Bessegen (fot. Agnieszka Lorenc-Karczewska)

Na szczycie Dalsnibba (fot. Jacek Karczewski)



Jotunheimen po raz drugi

Trudno się dziwić, że po wrażeniach, które stały się naszym udziałem podczas pierwszej wyprawy w 1996 roku, postanowiliśmy zawitać do Norwegii w 1998 roku. Tym razem naszym celem był masyw Hurrungane, stanowiący zachodnią część Jotunheimen. Znane norweskie powiedzenie mówi, że „Hurrungane wyglądają, jakby dobry Bóg zapomniał posprzątać w tym miejscu po stworzeniu świata”. Jest tu wszystko: potężne masywy skalne i lodowce, ale też zielone łąki i największe w Skandynawii wodospady. No i zupełna pustka! Podczas naszego trzydniowego trekkingu nikogo nie spotkaliśmy! Naszą bazą był camping w miejscowości Övre Årdal, skąd kursowym autobusem (właściwie był to dziewięcioosobowy „busik”) dojechaliśmy do Turtagrø – bazy wypadowej w Hurrungane. Naszym celem było poznanie okolic jednego z najbardziej znanych szczytów Norwegii – Store Skagastolstind (2403 m n.p.m.), którego zdobycie otworzyło erę nowoczesnego alpinizmu w górach Północy. Anglik Wiliam Cecil Slingsby po raz pierwszy zobaczył tę górę w 1872 roku i od tej pory stała się jego obsesją. Próbowal ją zdobyć kilkakrotnie, ale udało mu się to dopiero 21 lipca 1876 roku w towarzystwie miejscowego przewodnika. Początkowo towarzyszył mu norweski turysta Emmanuel Mohn, ale został ok. 150 m przed szczytem, nie mogąc pokonać oblodzonej stromej rysy (nazwanej później Rysą Mohna). Stwierdził wówczas, że żaden norweski wspinacz nie zdobędzie szczytu. Było to wyzwaniem dla innych, podjęto szereg prób i jeszcze w tym samym roku na szczycie stanął, po obfitującej w wiele przygód wyprawie, Harald Petersent. Slingsby wchodził na szczyt jeszcze wielokrotnie, a w 1894 roku wprowadził kobietę – Froken Bertheau, która weszła ubrana w ciężki i nienadający się do wspinaczki norweski strój ludowy!

Piękny szczyt był inspiracją dla wielu twórców, m.in. Griega, Ibse-na i Vigelanda. Nazwa jego pochodzi od farmy w dolinie, ale jest dość trudna w wymowie i sami Norwegowie skracają ją do formy Storen, co oznacza „Ten Wielki”.

Wyruszyliśmy sześcioosobową grupą z Turtagrø i już po kilkunastominutowym marszu znaleźliśmy się w zupełnym odludziu. Byliśmy „nie-wielkimi drobinkami” wśród skał i ogromnych przestrzeni. Nastrój potęgowała pogoda – ciężkie ołowiane chmury wisiały nad doliną i otulały najwyższe szczyty. To było prawdziwie mistyczne przeżycie przebywać

w takiej scenerii. Szliśmy ledwie widoczną ścieżką, pokonując kolejne piętra doliny, która wyprowadzała na przełęcz w grani Storena. Dotarliśmy do ostatniej kotlinki wypełnionej niewielkim jeziorkiem. Postanowiliśmy rozstawić tu namioty i dalej pójść „na lekko”. Niestety pogoda była coraz gorsza. Gdy stanęliśmy na przełęczy, nic już nie było widać. Zaczęliśmy wspinaczkę na Storen, ale już po chwili skonstatowaliśmy, że zdobycie szczytu nie będzie możliwe w tych warunkach. Na grani uderzył nas potężny wicher, a pierwsze krople deszczu wygoniły nas do małego drewnianego schronu przyklejonego do skały koło przełęczy. Gdy znaleźliśmy się w środku, wicher uderzył z taką siłą, że byliśmy przekonani, że ten dość prowizoryczny domek za chwilę się rozleci! Uznaliśmy, że to sygnał do odwrotu i prawie zbiegliśmy do rozstawionych niżej namiotów. Gdy do nich wchodziliśmy deszcz zaczął padać na dobre! No a potem nastąpiła ulewa, której nigdy nie zapomnę! Wielokrotnie w deszczu nocowałem pod namiotem. Ale tam – pod Storenem pierwszy raz wydawało mi się, że za chwilę... uduszę się! Miałem wrażenie, że cały namiot jest już pod wodą a jedyną przestrzenią powietrzną jest jego wnętrze! Ulewa trwała całą noc, podczas której chyba nikt z nas nie zmrugał oczu. Rankiem deszcz ustał, a wiejący bardzo silny wiatr wysuszył mokre namioty i śpiwory. Pogoda nadal była bardzo niepewna, a przed nami bardzo długa droga. Ponieważ suszyliśmy się po nocnej ulewie, nie udało nam się wyjść o świcie. Następny etap to dziesięciogodzinna wędrówka, podczas której nikogo nie spotkaliśmy! Szliśmy generalnie szeroką piarżystą doliną, pokonując jednak po drodze szereg jej bocznych odgałęzień. Od czasu do czasu padał deszcz, ale specjalnie nie przemokliśmy. Dotarliśmy wreszcie do przełęczy w pobliżu szczytu Fanaråken (2068 m n.p.m.), gdzie rozbiliśmy namioty. Następnego dnia już mieliśmy wracać „do cywilizacji”. Postanowiliśmy więc, mimo zmęczenia tak długim marszem, wejść na ten szczyt. Ruszyliśmy całą szóstką, ale po kilku chwilach znów zaczął padać deszcz. Nic nie było widać, wszystko otulała mgła. Na szczęście ścieżka była dość wyraźna więc nie groziło zablądzenie. Po godzinie marszu deszcz zamienił się w śnieg! W tym momencie towarzysząca mi Ajka (moja żona) zbuntowała się. Kasia, Zbyszek, Iza i Paweł poszli dalej, a my wycofaliśmy się do namiotu. Byłem trochę zły i nie przekonywały mnie argumenty, że dalsza wędrówka to byłaby „sztuka dla sztuki”, bo i tak nic nie widać, a padający mokry śnieg źle wpływał na naszą „psyche”. Zazdrościłem pozostałej czwórce – wrócili wprawdzie kompletnie przemoczeni

ale jednak w roli zdobywców! Słuchałem ich opowieści wykrzykiwanych przez ściany namiotów i... zasnąłem wśród padającego na zewnątrz śniegu. Obudziło mnie szturchanie Ajki i okrzyk: „Wstajemy”. Spojrzałem na zegarek – była 5 rano! „Zwariowała” – pomyślałem. Ale wszystko wyjaśniło się, gdy wyrzalem na zewnątrz: ani jednej chmurki, na niebie pełny „lazar”, a wszystko wokół przykryte jest świeżym śniegiem! Zerwaliśmy się, coś tam przegryźliśmy i ruszyliśmy w górę. Po 1,5 godzinie byliśmy na szczycie Fanaråken! Wrażenie było niesamowite – wokół „morze gór” a wśród nich Storen. Warto było odpuścić wczorajsze wejście w deszczu, śniegu i we mgle i znaleźć się tu dziś! Wokół nieprzedeptany śnieg, na którym widać tylko nasze ślady! Na szczycie jest schronisko (to najwyżej położone schronisko w Górach Skandynawskich – 2068 m n.p.m.), ale o tej porze nikt z niego jeszcze nie wyszedł. Tak więc tylko ułatwiający się z kominą dym świadczy, że ktoś tutaj jest! Robimy setki zdjęć i schodzimy do naszej bazy. Budzimy pozostałą czwórkę, zwijamy obóz i ruszamy w dół. Tym razem wśród zielonych łąk (co za niesamowity kontrast – przez ostatnie dni był to kolor, który w ogóle nie występował!) schodzimy do farmy Vetti. Idziemy doliną Utladalen – jedną z najpiękniejszych w Norwegii, nazywanej Wrotami Jotunheimen. Dzięki łagodnemu klimatowi rośnie tu stosunkowo bogata roślinność, żyje dzika zwierzyna, a woda spływająca z kilkusetmetrowych ścian doliny uzasadnia inną jej nazwę: Dolina Wodospadów. Wśród tych wodospadów jest największy w Norwegii i w północnej Europie – Vettifossen (370 m w tym 275 m głównego odcinka).

Szczęśliwi i pełni wrażeń docieramy na nasz camping, kończąc trzydniowy trekking.

Rondane

Rondane jest najstarszym parkiem narodowym Norwegii – utworzony został w 1962 roku. Powierzchnia jego wynosi 580 km², z czego 1/3 leży w strefie roślinności alpejskiej. Na jego terenie znajduje się 10 szczytów powyżej 2000 m (najwyższy Ronslottet liczy 2178 m n.p.m.). Gęsta sieć szlaków umożliwia licznym miłośnikom wędrówek poznanie parku. Centralną bazą wypadową jest schronisko Rondvassbu, położone nad niezwykle malowniczym jeziorem Rondvatnet. Na zachód od doliny, w której leży to jezioro, znajdują się bardzo atrakcyjne szczyty: Storsmeden i Veslesmeden, na wschód – najwyższe szczyty masywu.



Z widokiem na największe w Europie urwisko – ścianę Trolli (fot. Zbyszek Łuczak)

Tym razem w nieco większej grupie idziemy poznawać te góry. Po minięciu schroniska Rondvassbu wędrujemy jeszcze kilka kilometrów i rozbijamy nasze namioty nad przepływającym nieopodal strumykiem (codzienna kąpiel w tym strumyku to prawdziwe wyzwanie! Woda ma kilka stopni!) Przez następne dwa dni robimy wycieczki na okoliczne szczyty, z których wracamy do naszego obozu (jakie to wspaniałe uczucie, gdy cały dobytek można zostawić bez obaw o jego niezastanie po powrocie!). Pierwszego dnia wchodzimy na Storrenden (2138 m n.p.m.), który leży w środku masywu i słynie z pięknego widoku. Wejście nań nie jest zbyt trudne (najtrudniejszy moment to strome podejście pod samym wierzchołkiem). Podziwiamy widok, który jest trochę „przytłumiony” przez chmury przewijające się nad naszymi głowami. Następnego dnia wchodzimy na Rondslottet (2178 m n.p.m.). Ta wycieczka zajmuje nam cały dzień – musimy najpierw zdobyć sąsiedni Vinjeromden, by dopiero z niego dotrzeć na Rondslottet. Cały czas wspinamy się po dość kruchych skałach i miałkim piarżysku, które usuwa się spod nóg. Mieliśmy szczęście – przez cały czas deszcz „straszył”, ale rozpadal się dopiero,

gdy wróciliśmy do namiotów. Trzeciego dnia wchodzimy na Veslesmeden (2015 m n.p.m.). To wybitny szczyt położony na północny zachód od Rondvassbu. Aby tu dojść, musieliśmy najpierw zlikwidować nasz obóz i zostawić namioty w schronisku. Stąd, przekroczywszy potok Ula i przechodząc północnym brzegiem kanionu Jutulhogget, wchodzimy na szczyt. Roztacza się tu chyba najładniejszy widok na najwyższe szczyty masywu Rondane – niestety znów nieco zakryty przez chmury. Na koniec zwiedzania Rondane zafundowaliśmy sobie wycieczkę do schroniska Peer Gynt. Miała być ona znacznie dłuższa, ale już na dojeździe do schroniska zaczął padać deszcz. Schroniliśmy się w nim i było tam tak przytulnie, że nie chciało nam się z niego wychodzić. Zafundowaliśmy sobie nawet herbatę, której cena przebiła wszelkie możliwe wyobrażenia o relacjach między walutami. Jak na warunki norweskie, w schronisku było sporo turystów. Ponieważ deszcz nadal padał, nikomu nie chciało się wychodzić i wkrótce mogliśmy się przekonać o tym, że „oziębłość” Norwegów jest mitem i że schronisko (każde prawdziwe schronisko) wyzwala energię, która sprzyja integracji. Rozmowom i śpiewom nie było końca!

Lofoty

Lofoty to archipelag na Morzu Norweskim u północno-zachodnich wybrzeży Norwegii, ciągnący się na długości 112 km od małej wyspy Røst na południu po wąską cieśninę Raftsundet, oddzielającą go od archipelagu Vesterålen. Od stałego lądu oddzielony jest cieśniną Vestfjorden. Ale przede wszystkim to bajeczne miejsce stanowiące niezwykle atrakcję turystyczną. Pobyt na Lofotach kojarzy mi się z kilkoma wrażeniami. Już sam przejazd przez archipelag to wielka atrakcja. Niektóre wyspy połączone są mostami, na niektóre można dostać się tylko promem. Po drodze mijają się położone w zatoczkach ciche i spokojne małe porty i wioski rybackie. Lofoty słyną z *Rorbuer*, chat rybaków wynajmowanych obecnie na nocleg lub dłuższy pobyt turystom. Służyły one rybakom przybywającym na zimowy połów dorszy, budowano je na wysuniętych w morze platformach lub na samym brzegu i malowano czerwoną farbą (produkowaną m.in. z tranu). Składały się z części jadalnej, sypialnej i niewielkiej spiżarni.

Na wschodnim wybrzeżu wyspy Austvågøy leży Svolvær, centrum administracyjno-komunikacyjne i największe miasto Lofotów. To tutaj na campingu zatrzymaliśmy się na kilka dni. Miłośnicy wędkowania (byli

tacy w naszej grupie) przynosili codziennie złowione ryby. Jak podczas całego pobytu w Norwegii, pogoda zmieniała się w dosyć skrajny sposób: jednego dnia było pięknie, by na drugi dzień budził nas deszcz. W takiej pięknej pogodzie mogliśmy podziwiać położoną w górach za Svolvær słynną skałę Svolværgeita („koza ze Svolvær”) o 40-metrowej wysokości. We wszystkich albumach i na tysiącach pocztówek można obejrzeć ludzi przeskakujących z jednego rogu kozy na drugi. Natomiast w siąpiącym deszczu i we mgle przemierzaliśmy położony za Svolvær płaskowyż. Autokar dowiózł nas na niewielki parking nad fiordem, z którego zaplanowaliśmy powrót na nasz camping. Wycieczka nie była długa (ok. 15 km) i prowadziła przez bagna, wrzosowiska i mokradła, skąd obserwować można było piękne widoki skalistych wysp i gór wewnątrz wyspy. Ale niestety pojawiła się nowa przeszkoda, która pozwoliła nam zapamiętać tę wycieczkę jako jedną z najbardziej uciążliwych. Przeszkoda niewielkich zupełnie rozmiarów, ale jakże okropna! Gdy w 1996 roku wyjeżdżaliśmy do Norwegii, wszyscy uprzedzali nas, że podstawowym problemem są komary i meszki. Już na kilka miesięcy przed wyjazdem zaczęliśmy zażywać witaminę B, bo to podobno miało sprawiać, że owady nie będą w stosunku do nas takie agresywne. Na wycieczkę zabraliśmy różnego rodzaju środki antykomarowe (spraye i świece dymne), ja wziąłem nawet... kapelusz pszczelarski w celu osłony twarzy! I co? I nie! Przez cały pobyt nie spotkaliśmy żadnego komara! Ostatniego dnia pobytu zamiast „pożegnalnego ogniska”... rozpaliliśmy świece antykomarowe, które ani razu nie zostały wcześniej użyte! Gdy przygotowywaliśmy się do wyjazdu w 1998 roku, nasza czujność została więc przytłumiona. A tymczasem... meszki i komary w 1998 roku przypuściły na nas szturm. Co ciekawe, wszystko zależało od pogody. Gdy pogoda była słoneczna, trudno było uświadczyc choćby jednego komara (tak było np. podczas wycieczki na Svolværgeita). Ale gdy przychodził dzień dżdżysty, owady szalały. Na opisywanej wycieczce pieszej do Svolvær całe roje krążyły nad naszymi głowami i nie pomagały żadne „środki zaradcze”. Ta wycieczka to była prawdziwa „droga przez mękę”!

Na zakończenie pobytu na Lofotach zafundowaliśmy sobie wycieczkę na ostatnią dostępną samochodem wyspę Moskensøya. Przez miasteczka i wioski rybackie – Hamnøya, Reine, Moskenes dojechaliśmy do jednej z najładniejszych wiosek na Lofotach, miejscowości o najkrótszej na świecie nazwie – Å. XIX-wieczna wioska przetrwała w prawie nie-



▲ W okolicach Andalsness (fot. Agnieszka Lorenc-Karczewska)

▼ Lofoty – cuda norweskiej architektury (fot. Jacek Karczewski)



zmienionym stanie, co spowodowało, że znaczną jej część przekształcono w Muzeum Norweskich Wiosek Rybackich. Jest tu jeszcze Muzeum Sztokfisa, organizowane są również rejsy wycieczkowe i wędkarskie. Nas jednak najbardziej urzekły dwie rzeczy: nadmorska skała cała obiadła przez maskonury oraz... polskie wafelki „Prince Polo” dostępne w miejscowym sklepie!

Na zakończenie wspomnień z Lofotów przytoczę tekst, który napisała jedna z uczestniczek wycieczki – Lucyna Przemirska. Myślę, że bardzo dobrze oddaje on to wszystko, czego mogliśmy na Lofotach doświadczyć:

Norwegia zawsze była dla mnie krainą fiordów, miejscem nierozłącznie związanym z morzem. Decyzja o zwiedzaniu tego kraju autokarem była więc dla mnie jakby zdradą wobec żeglarskich marzeń. Jeszcze rok temu nie wyobrażałam sobie, że można oglądać fiordy głównie z lądu. Ciekawość i chęć zobaczenia wymarzonych miejsc oraz zamoczenia choćby palca w słonej śródlądowej wodzie zwyciężyły jednak. Dopiero później dotarło do mnie, że są tam również góry, a przecież wspinanie się zakosami na szczyt jest jak halsowanie na fali pod wiatr. Teraz sama już nie wiem – czy dziękować MORZU, że zobaczyłam wspaniałe GÓRY, czy może na odwrót?

Muszę już kończyć...

Redakcja „Pamiętnika PTT” dała mi do wypełnienia tych stron tekstem określony limit wykorzystania znaków. Z przerażeniem stwierdziłem, że limit ten już przekroczyłem! A przecież tyle jeszcze jest do wspominania. Więc dalej już tylko „w telegraficznym skrócie” przytoczę tekst, który napisałem w „Zakosie” po zakończeniu pierwszej z wypraw (dodam również w tym tekście niektóre informacje z wyprawy AD 1998). Uwzględniając ówczesne realia (np. ceny!), napisałem wtedy tak:

W ciągu 30 dni (29 VI – 28 VII 1996) przejechaliśmy 6166 km (średnia dzienna 206 km). [...] Mieszkaliśmy na 9 campingach. Najdłużej (5 nocy) zatrzymaliśmy się w Lom i w Andalsness. Ośmiokrotnie korzystaliśmy z promów [...] Weszliśmy na najwyższy szczyt Norwegii Galdhopiggen (na wierzchołku stało 25 osób!), przetrawersowaliśmy w trzydniowej wycieczce najwyższy masyw Gór Skandynawskiej – Jotunheimen, widzieliśmy największy europejski lodowiec Jostedalsbreen oraz największą ścianę wspinaczkową – ścianę Trolli. Plywaliśmy po najpiękniejszych norweskich fiordach (Geiranger, Noerfiord), spacerowaliśmy po największym kontynentalnym płaskowyżu Hardangevidda, kąpaliśmy się w największym europejskim jeziorze Vanner (a w 1998 roku doszły jeszcze: masywy



▲ Płaskowyż Hardangervidda (fot. Agnieszka Lorenc-Karczevska)

▼ Najważniejsza jest dobra informacja! (fot. Jacek Karczewski)





Ze Zbyszkim Łuczakiem pod „Drogą Trolli”
(fot. Agnieszka Lorenc-Karczewska)



Geirangerfiord (fot. Jacek Karczewski)

Rondane i Hurrungane, „kraniec Europy” – Przylądek Nordkapp, Lofoty, Preikestollen – słynne urwisko skalne będące jedną z wizytówek Norwegii). Zachwycaliśmy się skandynawską kulturą i sztuką ludową („lofty” i „stavkeyrhe”) oraz poznawaliśmy miasta, które znalazły się na trasie naszej wycieczki (Kopenhaga, Oslo, Goeteborg, Alesund, Lillehammera w 1998 roku jeszcze: Sztokholm, Bergen, Trondheim, Narvik, Stavanger. Jedliśmy grzyby zbierane w norweskich lasach i ryby złowione w fiordach, a w Kopenhadze piliśmy piwo w browarze Karlsberg.

Skutecznie odpieraliśmy ataki złej pogody – wytrwałość nagrodzona została „pełnym lazurem”, który towarzyszył nam w najatrakcyjniejszych punktach wycieczki (wejście na Galdhøpiggen, dolina Romsdal, „Droga Trolli”, widokowy szczyt Dalsnibba, Geirangerfiord)

W wycieczce uczestniczyły 34 osoby (+kierowca). 62% (21 osób) to panie. Średni wiek uczestników – 49,15 lat! [...]

Koszt wycieczki (wliczając wynajęcie autokaru, ubezpieczenie, noclegi, promy, żywność zabraną z Polski, druk przewodniczków oraz inne „koszty ogólne”) wyniósł około 1400 zł, co przy niektórych cenach wczasów krajowych (np. 800 zł za dwutygodniowy pobyt nad Bałtykiem) wydaje się kwotą bardzo niską. Nic więc dziwnego, że nadmiar funduszy można

było przeznaczyć na rozliczne „szaleństwa” (wieczór w Tivoli) czy zakup „drobnych pamiątek” (skóra renifera).

Myślę, że warto było zainwestować „siły i środki” na tę wyprawę. Dostarczyła ona kolejnej dawki atrakcji, które zostaną na długo w pamięci (potwierdzam to po upływie 25 lat!!!) Była to kolejna „wycieczka marzeń”, „wyprawa życia” czy też „podróż do krainy znanej jedynie z lektury” [...]. Była to eskapada, w czasie której mogliśmy bardziej się poznać, nawiązać nowe znajomości i przyjaźnie. [...] Zaś dla niżej podpisanego była to jednocześnie podróż poślubna, czego i innym na przyszłość życzę!

Trudno jest podsumować wszystkie wrażenia i doznania, które towarzyszyły nam podczas obu wyjazdów do Norwegii. Proszę więc pozwolić, że aby to zrobić, przywołam na zakończenie tekst Zbyszka Łuczaka stanowiący wstęp do przewodniczka do wyprawy „Norwegia 1998”:

Przed nami dni **Niezwykłe**. Więcej – **Magiczne**. Bo jakże określić inaczej czas, w którym rzeczywistość przerasta wyobraźnię, choć ta, nieskrępowana, potrafi wyczarować tak wiele.

Niezwykłość czasu w tym przypadku to niezwykłość miejsca. W Norwegii nie ma bowiem rzeczy zwykłych. Pewność i śmiałość, z jaką wkraczamy do krainy Wikingów, przeradza się w pokorę i podziw dla jej wspaniałości.

Właśnie tu, surowość i dzikość przyrody pozwala nam zachłysnąć się wolnością, jaką na co dzień obdarowani byli nasi pradziadowie. Docenmy to. Poddajmy się **magii** tego czasu i tego miejsca, a zapewne w zamian otrzymamy więcej, niż będziemy w stanie przyjąć.

Uczestnicy wyprawy „Norwegia 1996”:

Janusz Bieńkowski, Maria Czerwińska, Katarzyna Dąbrowska, Andrzej Drabarek (kwatrmistrz), Regina Drabarek, Iza Gołota, Agnieszka (Ajka) Karczewska, Jacek Karczewski (pilot), Jolanta Kołodziejek, Jadwiga Kośka, Wiesław Kośka (kwatrmistrz), Wanda Kowalska, Stefan Kowalski, Andrzej Lesiński (pilot), Anna Lorenc (zastępca kierownika), Urszula (Kaśka) Łuczak, Zbyszek Łuczak (kierownik), Kazimierz Matusiak, Edwarda Patura-Szost, Elżbieta Polońska (lekarz), Barbara Przedecka, Krystyna Przedecka, Bogdan Przedecki, Lucyna Przemirska, Ewa Przybył, Małgorzata Raczynska, Jerzy Raczynski (kwatrmistrz), Zbigniew Roliński, Marek Siedlecki (kwatrmistrz), Czesław Szadkowski, Katarzyna Szost, Stanisława Telega, Elżbieta Wolff, Małgorzata Wyszogrodzka (skarbnik), Tadeusz Magiera (kierowca).

Uczestnicy wyprawy „Norwegia 1998”:

Janusz Bieńkowski (lekarz), Urszula Chimicz, Małgorzata Chojnacka, Włodzimierz Ciesielczyk, Anna Dardzińska, Iza Gołota (skarbnik), Henryka Howańska, Jerzy Howański, Agnieszka (Ajka) Karczewska, Jacek Karczewski (pilot), Jolanta Kołodziejek, Jadwiga Kośka, Wiesław Kośka (kwatrmistrz), Wojciech Kowalczyk, Jolanta Krzyżanowska, Andrzej Lesiński (pilot), Paweł Lisiecki, Anna Lorenc, Urszula (Kaśka) Łuczak, Zbyszek

Łuczak (kierownik), Teresa Papszun-Ciach, Edwarda Patura-Szost (skarbnik), Czesława Pawłowska-Cegielka, Lucyna Przemirska, Ewa Przybył, Małgorzata Raczyńska, Jerzy Raczyński, Zbigniew Roliński, Anna Rzepkowska, Gwidon Schmidt, Krystyna Schmidt, Marek Siedlecki, Ewa Stępniań, Barbara Strzelczyk, Czesław Szadkowski, Katarzyna Szost, Stanisława Telega,, Małgorzata Wyszogrodzka (skarbnik), Andrzej Wyszogrodzki, Edmund Bancewicz (kierowca), Waldemar Fortecki (kierowca).

(październik 2021)



KAZIMIERZ PŁACHECKI

Wypadek na Ringstind

Po sześciu latach wspinaczki w Tatrach, w skali trudności nieco i dość trudnej – 41 godzin, i trudnej – 6 godzin, latem 1976 roku wybraliśmy się w góry Norwegii.

Dwa lata wcześniej uzyskałem prawo jazdy, mając w rękach kierownicę nie dłużej niż 30 minut! Dlaczego? To było oczywiste. Instruktorzy nauki jazdy mogli dodatkowo coś zarobić! Nikła umiejętność jazdy autem była dla mnie koszmarem, gdy okazało się niespodziewanie, że odbioru auta nie będzie w Katowicach, lecz w Łodzi lub Lublinie! Wszystko się nagle skomplikowało, tym bardziej, że mający je przyprowadzić do Jastrzębia Zdroju człowiek nie mógł opuścić zakładu pracy.

Na pierwszym rondzie kierowca mający mnie prowadzić zdążył je przejechać, a ja nie zdążyłem. Więcej tego niedoszłego pilota już nie zobaczyłem. Przejazd do domu, nie tylko z braku moich umiejętności jako kierowcy, był dla mnie niezwykle trudny, tym bardziej, że nie było jeszcze wtedy tzw. Gierkówki.

Szczęśliwie dowlokłem się jakoś do domu w Jastrzębiu Zdroju. Miałem dosyć auta! Zamknąłem je w wypożyczonym garażu i przez dwa tygodnie do niego nie zaglądałem!

Z domu do Norwegii wyjeżdżałem z wyrzutami sumienia. Żona z dziećmi wybierała się na urlop do Kołobrzegu. Sytuacja ta nie dawała mi spokoju, ponieważ tydzień wcześniej, wioząc rowerem na bagażniku 4-letnią córkę Sonię, jej prawa nóżka dostała się między szprychy i widelki, dotkliwie ją raniąc. Zaopatrzona w szynę, dwa dni po moim wyjeździe, została odwieziona przez mojego przyjaciela na pociąg do Rybnika. Wyjeżdżałem z domu niepokieszony, że w takiej kłopotliwej sytuacji opuściłem rodzinę.



▲ Turtagrø – obozowisko na zniwelowanej haldzie sztolni,
nasz namiot pierwszy z lewej (fot. K. Plachecki)

▼ Powyżej obozowiska znajdowało się schronisko górskie (fot. K. Plachecki)



W drogę do Świnoujścia ruszyliśmy czterema samochodami. Ja i Tadek Dyczkowski z Kęt fiatami 125p, prezes KW w Bielsku-Białej Jan Weigel skodą i Bronek Korzec, który pracował na znaczącym stanowisku w milicji – polską syreną! Dokuczaliśmy mu, że ujawnimy jego reżimowe zatrudnienie na granicy Szwecji i Norwegii i nie zostanie dalej wpuszczony!

Wyprawa do Skandynawii wymagała szeregu formalności w PZA w Warszawie. Jeździłem tam dwukrotnie. Osobą, która je załatwiała była Hanna Wiktorowska, sekretarz generalny. Potrafiła załatwić wszystko i szybko, gdy została obdarowana bukietem kwiatów. Oczywiście, nie mogłem nie skorzystać z tej jej słabości.

Auto było gruntownie obciążone. Na odcinku do wybrzeża Bałtyku naliczyliśmy 10 dobić na resorach!

Przeprawa przez Bałtyk do Ystad, na wybrzeżu Szwecji, trwała do schyłku dnia. Podjeżdżamy od portu już o zmroku i ustawiamy namioty. Wczesnym rankiem podchodzi do nas mężczyzna i informuje, że jesteśmy w bezpośrednim sąsiedztwie końskiego toru wyścigowego. Nasze kolorowe namioty mogą wywoływać niepokój koni na porannym wybiegu.

Noc spędzamy w spokoju i o świcie ruszamy w dalszą drogę. Tego samego dnia dotarliśmy do granicy szwedzko-norweskiej. Granica ta nie miała posterunku i minęliśmy ją niepostrzeżenie. Po kilku kilometrach zawróciliśmy, aby uzyskać pieczętki sankcjonujące przejazd z jednego do drugiego państwa. Graniczny urzędnik nie mógł zrozumieć, o co nam chodzi. My też nie mogliśmy pojąć, jak można przekroczyć granicę bez pieczętki.

Przez Oslo, gdzie zwiedziliśmy zamek, pałac królewski, fragmenty miasta i statek-muzeum, którym R. Amundsen (1872–1928), badacz polarny, zdobył biegun południowy w 1911 roku. W 1926 roku przeleciał na sterowcu nad biegunem północnym. Następnie udaliśmy się do Bergen, ważnego miasta, położonego na brzegu i wzgórzach fiordu morza norweskiego. Po czym, przeprawiając się promem przez Sognefjord, dotarliśmy do miejscowości Turtagør, w pobliżu najwyższego szczytu Norwegii – Galdhøpiggen (2469 m n.p.m.).

Na wyrównanym usypisku urobku z nieczynnej od wielu lat sztolni eksploatującej metale rzadkie ustawiliśmy namioty. Powyżej, na zboczu ponad okratowaną sztolnią, znajdowały się trzy budynki mieszkalne i hotelik z restauracją.

Następnego dnia całą grupką wybraliśmy się w okoliczne góry, aby zapoznać się z ich budową i możliwością wspinaczki. Za przełęczą na wysokości 2 tys. metrów znajdowało się schronisko. Otworzyliśmy drzwi wejściowe, a tam żywego ducha! Posiedzieliśmy około 5 minut i nikt się nie pojawił. Dlaczego?! Otóż dlatego, że Norwegia jest państwem, w którym nie kradnie się cudzego!

Właściciel schroniska zostawił cennik za produkty, noclegi i inne usługi z prośbą o podtrzymanie ognia.

Wieczorem, na obozowisku, zainteresował nas starszy jegomość, spędzający noclegi w namiocie w naszym sąsiedztwie. Popijając alkohol, powiedział nam, że jest ok. 45-letnim Szwedem i od około 20 lat spędza tu corocznie część urlopu.

31 lipca wyruszamy z Piotrem Gałuszką na wspinaczkę – ok. 3 km w głąb doliny Ringsdallen na szczyt Ringstind. Dolina, o szerokości ok. 300 m, wypełniona jest mlakami – kępami traw i innej roślinności, zasilanej wodą z topniejącego lodowca. W głębi, na drugim planie, strzela w niebo szczyt, jakby wulkaniczny stożek; z prawej zaś ograniczający naszą górę, wiszący lodowiec Ringstind, niejako zamyka dolinę, wznosząc się z lewej strony na prawą. Jego dostępu strzeże na odcinku ok. 500-metrowy lodowiec.

Podjeżdżamy autem, dokąd się daje. Brniemy po mokradłach doliny, aby się dostać na śniegi zalegające u podnóża góry. Wiążemy się i podchodzimy do ściany Ringstindu. Żeby się tam dostać, musimy sforsować szczeliny lodowca. Spotykam się z tym po raz pierwszy! Mostki o ok. 5–7 m długości nad dwoma szczelinami nieznanej głębokości są niepewne. Wymagają więc dobrej asekuracji. Idę pierwszy, bo jestem lżejszy, a może odważniejszy? Jesteśmy wkrótce na ok. 100-metrowym śnieżno-lodowym stoku, o nachyleniu 45–60 st. Pozostałą jego długość pokonujemy w 15 minut.

Jesteśmy w głębokiej na 3 m i szerokiej na 1–2 m szczelinie, przylegającej do pionowej zwietrzalej cienko-ławicowej skały. Z prawej mamy lodowiec. Szczeliną tą podchodzimy w górę ok. 300 m, gdzie kończy się lodowiec, ponieważ ściana jest tu pionowa. Dopiero ok. 150 m niżej wypłaszcza się i jest przykryta lodowcem. Podchodzę jako drugi do niewątpliwie kluczowego miejsca.

– Co dalej? Jest już po godz. 18:00. Nie ma szans na zdobycie szczytu.

– Spróbuj iść dalej – mówi Piotr.



▲Namiot Andrzeja Georga (na zdjęciu) i mój (fot. K. Plachecki)

▼ Mój Fiat 125p w obozowisku (fot. K. Plachecki)



– Złożę tylko autoasekurację na jedynym obok, pewnym, wystającym bloku.

Mamy tylko dwa ok. 30 cm haki, tzw. szable, niezbędne do tego typu skał. Spróbuję i ruszam. Między 2 i 3 metrem przed wypukłością skały wbijam 15 cm hak. Pokonuję następne 5–6 metrów. Absolutny pion i niezwykła kruszyzna.

– Dalej nie da się iść!

– Jest późno i nie ma mowy o biwaku! Wracaj!

Ostrożnie, na końcówkach butów, obciążam zwietrzale, ustawione pionowo skały. Zostały mi jeszcze ok. 3 metry. Wychylam się, aby chwycić hak, który nagle wyskakuje ze skały i... lecę w dół.

Ocknąłem się po chwili. Niczego nie czuję. Jestem jakieś 12 m niżej, na skalnym gzymsie wysuniętym na ok. 10–15 cm. Próbuję stanąć na prawej nodze, która powyżej buta wygina mi się o 90 st. na zewnątrz! Patrząc w dół – 100-metrowa przepaść!

– Mam złamaną nogę! – krzyczę do Piotra.

– Zaraz cię wyciągnę! – odpowiada.

Jestem już obok partnera. Czuję przeszywający ból, ale zdaję sobie sprawę, że mogło być gorzej. Około 100-metrowy lot w powietrzu to pewna śmierć! Uratowała nas obydwu asekuracja z jednego tu na odcinku ok. 300 m solidnego bloku skalnego!

Piotr usztywnia mi nogę młotkiem i hakiem „szablą”. Trzeba przed zmrokiem znaleźć się poniżej lodowca. Piotr przeciąga mnie na lodowiec, a sam – schodząc szczeliną między lodowcem i skalną ścianą – opuszcza mnie po lodowcu w dół. Pokonujemy szczęśliwie położone w dole szczeliny lodowcowe. Piotr ciągnie mnie po śniegu na odsnieżony kamienny kopiec. Ubiera mnie w ciepłe spodnie i puchową kurtkę. Około 21:00, gdy zapada zmrok, rusza w dół, do oddalonej o ok. 6 km bazy po pomoc.

Leżę na kamieniach. Jest mi ciepło. Czuję, że zaczynam gorączkować. W górze po prawej stronie od czasu do czasu słyszę trzaski i grzmoty walącego się lodu z wiszącego lodowca. Nie dosięgnie mnie, bo jestem od niego daleko. Gorączka z każdą godziną narasta. Kiedy przyjdzie pomoc? Piotr nie miał prawa jazdy, mógłby skorzystać z mojego samochodu, zostawionego o ok. 3 km stąd, na wlocie doliny.

Strasznie mi się dłuży. Znowu słyszę grzmoty z lodowca, ale nie jestem w krańcowo złym nastroju. Pomyślałem, że gdy przyjdą po mnie, nie będę się ruszał.



Moja pechowa góra Ringstind, po prawej w chmurach (fot. K. Plachecki)

Okolo godz. 2:00 po północy, tuż przed brzaskiem, pojawia się czwórka naszych z noszami. Niedługo potem zaczyna świtać. Transport trwał ponad 2 godziny. Moją największą troską było, żebym nie wylądował w błocie.

Zawieziono mnie do szpitala w Lærdal. Pamiętam jak złożono mnie utyłanego w błocie, na śnieżnobiałej pościeli. Usnąłem natychmiast. Następnego dnia było zabawnie przy pomiarze temperatury. Podany mi termometr włożyłem pod pachę, a powinienem był do odbytu. Nawiązałem kontakt z siostrami. Coś mi zostało z języka francuskiego i niemieckiego. Mąż jednej z siostr odbywał praktykę w hucie na Śląsku.

Po szpitalnym obchodzie pojawili się Andrzej Georg i Piotr. Byli niedospani i bardzo zmęczeni. Andrzej znał nieźle angielski. Okazało się, że nie marnowali czasu. Musieli znaleźć kogoś, kto zawiezie nas – moim autem – do Ystad w Szwecji. Popijając polską wódkę przekonali Thora, absolwenta odpowiednika polskiego AWF-u, do takiej propozycji. Równocześnie przedstawiciel polskiego ubezpieczyciela w polskiej ambasadzie w Oslo polecił jak najszybszy powrót do Polski, aby uniknąć wysokich kosztów. Także pani Christine, mieszkająca tymczasowo w hotelu w Tur-



Mieszkanca Oslo, p. Christine, która bardzo pomogła nam po wypadku (fot. K. Plachecki)

tagrø, w pobliżu naszego biwaku, zapewniła mi nocleg w swoim domu w Oslo. Po dojeździe do stolicy Norwegii spędziłem noc, jak arystokrata, w łóżku pod baldachimem na czterech marmurowych kolumnach. Do-
glądała mnie córka pani Christine – lekarka. Thor, Piotr i Andrzej zostali natomiast odesłani do Holmenkømen – centrum sportów zimowych na biwak w namiocie, na obrzeżu Oslo. Dodam jeszcze, że pani Christine jest wnuczką pana, który w końcu XIX wieku uczestniczył w opracowa-
niu konstytucji Norwegii.

Po dwóch nieprzespanych nocach i jeździe zakrapianej alkoholem, cierpiąc niemiłosiernie z bólu, dotarliśmy do Ystad. Thor zaopatrzony przez nas w pieniądze i prowiant na powrót pociągiem, przekazał nas polskiemu tirowcom. Po dwu nieprzespanych dniach i nocach w podróży autem wreszcie mogłem się wyspać. Pomogła mi w tym siostra na promie, aplikując odpowiedni zastrzyk.

Rano byliśmy już w Świnoujściu. Kierowcy tirów wyprowadzili nam auto na nadmorski parking. Tutaj też się rozstaliśmy. Piotr został obar-
czony dostawą auta do mojego domu w Jastrzębiu Zdroju, a Andrzej zo-
stał ze mną w nadbrzeżnym pogotowiu medycznym, oczekując na dalszy

transport na południe Polski. Trwało to ok. 2 godziny. W pewnym momencie zaobserwowałem dziwne zachowanie kąpiących i opalających się ludzi. Tumany kurzu i piasku na plaży porośniętej krzakami, a nad nimi helikopter. Zabrano mnie z Andrzejem i przetransportowano na lotnisko aeroklubu w Szczecinie.

Zaczęło się znowu kolejne oczekiwanie. Gdy wsiedliśmy do wysłużonego, jednopłatowego samolotu-sanitarki, stoczyliśmy bój z konwojentem, który zakwestionował lot Andrzeja. Atutem mego kolegi było to, że znał język angielski, a w nim opisana była moja kontuzja. W czasie tych dyskusji (bez udziału nieobecnego jeszcze pilota), w odległości ok. 50 m na kierunku naszego startu, posadził się czarny kot. Ciarki przeleciały mi po plecach! Na szczęście posiedział tylko kilka minut i się oddalił. Nie jestem przesądny, ale można mieć nieciekawe skojarzenia.

Wreszcie pojawił się pilot i nowy problem. Konwojent był uparty i wciąż kwestionował lot z Andrzejem, który użył argumentu, że opis stanu mojej nogi opisany jest odręcznie w języku angielskim. Wciąż nie przekonywało to konwojenta. Na szczęście jego upór został usunięty przez zaciągającego wschodnim (rosyjskim) akcentem pilota.

Wystartowaliśmy! Lecieliśmy na wysokości 200–300 metrów, między innymi nad Poznaniem (?). Dlaczego? Wylądowaliśmy we Wrocławiu! Po krótkiej przerwie, związanej ze zmianą pilota, udaliśmy się wreszcie w kierunku Śląska. Na lotnisku aeroklubu w Gliwicach wylądowaliśmy między 16:00 a 17:00. Kolejna przerwa trwała do 18. Nie podano mi środka uśmierzającego ból. Cierpiałem! Mimo że byłem w rękach służby zdrowia. Ponadpółtoragodzinne oczekiwanie związane było ze zmianą sanitarki.

Po 2 godzinach jazdy znalazłem się wreszcie w szpitalu w Jastrzębiu Zdroju. Andrzej powiadomił żonę o tym, co się wydarzyło. Czy żyje – zapytała Alicja i po kwadransie wraz z dziećmi (9-letnim Bartkiem i 4-letnią Sonią) byli już przy mnie. Operowało mnie trzech lekarzy – Chojewski, Cieślak i bliżej mi nieznan.

Święta Bożego Narodzenia spędziłem w domu. Przyjechali do nas moi rodzice z Izbicy Kujawskiej i teściowa z Hajnówki. Jeszcze przed Nowym Rokiem przypadkowo z rozmowy między lekarzami, dowiedziałem się, że noga jest źle złożona i wymaga korekty! Zamarłem ze strachu. Czy będę mógł normalnie chodzić?

Z końcem lutego 1977 roku zostałem wypuszczony do domu z zaleceniem wykonywania 1 godziny obowiązkowych ćwiczeń dziennie. Wzbogaciłem je do 2–3 godzin po wykręceniu śrub. Zacząłem też przez 2–3 godziny dziennie jeździć na rowerze i wsiadać do auta, które dostarczył mi po dwóch tygodniach Piotrek, szukając przez ten czas od Świnoujścia po Gdańsk, kierowcy z rejonu Śląska.

Poniżej załączam opis wspinaczki na Ringstind, autorstwa mojego partnera Piotra Galuszki:

Wychyla się w kierunku haka, wysuwa lewą nogę na gzyms poza wypukłością i nagle... Widzę, że znika w dół, czuję, że coś mnie wyszarpnęło z mojego stanowiska i osuwam się ku końcowi półki. Nagły bezruch! Czuję zbawczo naprężoną linę za moimi plecami. To „auto” zatrzymało mnie tuż przed końcem półki.

Wracam na stanowisko! Teraz dopiero uświadamiam sobie, co się stało. Liny niedużo, wyslizgnęła mi się z rąk. Co teraz? Boję się spojrzeć w dół, bo zdaje mi się, że ujrzę strzępy wiszące na końcu liny. Trzeba zobaczyć, co z nim. Trzymając się „auto”, wychylam się nad krawędź. Widzę głowę. Rusza się! Krzyczę – Kazik, jak tam! Odpowiada – mam chyba złamaną nogę. O cholera! Niedobrze – właściwie to dobrze, że tylko noga złamana. Najważniejsze, że żyje.

Zaczynam go podciągać go góry na prusiku. Nie zdaje egzaminu i przekładam ją przez plecy i pompuję z nóg. Powoli wyciągam go coraz wyżej. Prosi o odpoczynek, w końcu jest na górze. Błady, ale trzyma się dzielnie. Co teraz robić? Chce pić. Wyciągam bidon z jego plecaka – jest pęknięty na pół, ale na dnie jest trochę wody. Wysącza ostatnie krople.

Usztyniam mu nogę przy pomocy igieł lodowych i młotków. Złamanie powyżej cholewki buta. Pytam czy leci krew. Nie! Nie zdejmuję buta – złamanie zamknięte!

Pechowa jego prawa noga! Wie, że nie mogę go tu zostawić, bo wtedy akcja w ścianie ciągnęłaby się bardzo długo. Możemy zejść do piargów. Czeka nas harówka. Syczy z bólu i zsuwa się na tyłku w dół.

Jak sobie poradzimy? Trzeba dobrej asekuracji. Nie możemy obydwaj iść stromym polem śniegu, bo pozostaje wtedy tylko asekuracja z czekana.

Wchodzę do szczeliny górnej i stąd go asekuruję. Co 15–20 minut robię wahadło, jadąc tyłkiem po śniegu. Jestem cholernie zmęczony. Nie ma czasu na odpoczynek.

Już 19:30. Dochodzimy do wejścia na śnieżne pole. Teraz najgorsze. Wychodzę ze szczeliny i opuszczam go prosto w dół po śniegu. Asekuracja z czekana! Stroma. Dojeżdża do skalnego progu. Zsuwa się na dolną szczelinę. Jest już na polu śnieżnym schodzącym do piargów. Przechodzę próg z duszą na ramieniu!

Nareszcie śnieg. Spuszczam go dalej na stromym odcinku, potem schodzę ciągnąć go za nogi.

Dojeżdżamy do piargów. Jest mu zimno. Ma dreszcze. Kładę go na przygotowanym posłaniu i ubieram w moją kurtkę puchową. Strasznie chce nam się pić! Nie czas na szukanie wody. Zostawiam mu jedzenie i lemoniadę w proszku. Będzie ssał śnieg z lemoniada.

Już lecę w dół – uścisk dłoni. Mówię, żeby czekał spokojnie i nie próbował się oddalać. Uśmiecha się. Łapię do ręki czekan i w dół. Jest godzina 20:30. Przede mną trasa, którą pokonuje się w górę 3 godziny. Na początku lodowiec. Przeskakuję przez szczeliny i lecę dalej. Strasznie ciężko podrywać nogi w tych buciorach. Chyba wytrzymam, przecież kiedyś biegalem, muszę wytrzymać.

Chyba właśnie teraz w Montrealu jest rozgrywany bieg maratoński. Ta trasa to mój maraton.

Na zakończenie naszej norweskiej wyprawy, która dla mnie była tak pechowa, dodam, że prezes KW Bielsko-Biała wraz z Dyczkowskim i Korcem, po zakończeniu mojej akcji górskiej, udali się do Trondheim złożyć wizytę miejscowemu wybitnemu 60-latkowi, sławnemu wspinaczowi, który dla uczczenia tak pięknego wieku, wybrał się solo na trzydniową wspinaczkę na ściany fiordów.

* * *

Po górach zacząłem ponownie chodzić od 1979 roku. Mimo ograniczenia ruchu (ok. 30%) w stawie kontuzjowanej nogi, po raz pierwszy w 1980 roku wyjechałem z KW Bielsko-Biała w Alpy!



Dziedzictwo



RADOSŁAW KUTY

Funkcjonowanie Towarzystwa Tatrzańskiego w oczach dziennikarzy stołecznych 1873–1914

Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż działalność Towarzystwa Tatrzańskiego wzbudziła duże zainteresowanie historyków. Dowodzi tego powstała – i wciąż powstająca – literatura ukazująca wielopłaszczyznową aktywność pierwszej i jednej z najważniejszych polskich organizacji turystycznych¹. Istniejące piśmiennictwo

¹ Patrz m.in.: T. Dropiowski, *Działalność Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w ciągu pięćdziesięciu lat jego istnienia*, „Wierchy” 1923, s. 7–11; W. Goetel, *Ideologia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w przebiegu lat*, „Wierchy” 1948, s. 3–35; J. Reychman, *Początki Towarzystwa Tatrzańskiego*, tamże, s. 36–40; B. Małachowski, *Siedemdziesiąt pięć lat pracy*, tamże, s. 41–104; W. Antoniewicz, *Badania naukowe gór polskich. Z racji 75-lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, „Życie Nauki” 1948, nr 33–34, s. 226–232; W.H. Paryski, *Początki Towarzystwa Tatrzańskiego i Zakopane*, „Wierchy” 1978, R. 47, s. 20–32; J. Bujak, *Towarzystwo Tatrzańskie prekursorem zbieractwa etnograficznego w Polsce*, „Rocznik Podhalański” 1979, t. 2, s. 91–99; W. Krygowski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, Warszawa – Kraków 1988; W.A. Wójcik, *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie*, [w:] *Słownik Polskich Towarzystw Naukowych*, t. 2, cz.1, red. nauk. L. Łoś, Wrocław 1990, s. 252–261; J.M. Roszkowski, *Wkład Towarzystwa Tatrzańskiego oraz hr. Władysława Zamoyskiego w ochronę Tatr i rozwój Zakopanego (1873–1924)*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” [dalej: „PPTT”] 2003, t. 12, s. 11–24; *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (dawne, 1873–1950)*, [w:] Z. i W.H. Paryscy, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska* Poronin 2004, [dalej: WET], s. 948–952; J. Ślusarczyk, *Problematyka naukowa i ochrona przyrody w działalności*

warto poszerzyć, uwzględniając głos prasy warszawskiej przeżywającej podczas zaborów intensywny rozwój ilościowy i jakościowy. Analiza treści dzienników i periodyków stolicy drugiej połowy XIX i początków XX stulecia pozwala stwierdzić, iż dokumentowały one wpływ Towarzystwa Tatrzańskiego zarówno na rozwój turystyki górskiej, jak i samego Zakopanego. Co istotne, za realizacją tytułowego zagadnienia przemawia także możliwość szerokiego wykorzystania źródeł. Obejmują one pisma naukowe, dalej organy o sprecyzowanym profilu fachowym oraz dzienniki i periodyki przeznaczone dla szerszego odbiorcy, w tym cieszące się największą popularnością na rynku prasowym².

Zadania stojące przed świeżo powstałym Towarzystwem Tatrzańskim sprecyzował w wypowiedzi z kwietnia 1874 roku jeden z najważniejszych i najstarszych dzienników w historii prasy polskiej – „Gazeta Warszawska”. Należały do nich: badanie Tatr i rozpowszechnianie wiadomości o nich, zachęcanie do ich zwiedzania i ułatwianie podróży, ochrona zwierząt górskich. W celu realizacji powyższych zamierzeń miały odbywać się m.in. zebrania i odczyty publiczne, wydawanie rocznika, utrzymywanie komunikacji w górach, budowa schronisk i ustawianie drogowskazów, nadzór nad przewodnikami³.

Stowarzyszenie rozwijało się szybko i liczyło według danych dziennika wielu sympatyków. W Krakowie przystąpiło do niego 9 osób jako założyciele (opłacający po 100 złotych reńskich na fundusz Towarzystwa) oraz 55 jako członkowie (płacący wpisowe 3 złote reńskie, a rocznie 6 złotych reńskich)⁴.

Zainteresowanie działalnością instytucji wyrażał periodyk nauko-wo-literacki „Biblioteka Warszawska”, cechujący się wysokim pozio-

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w latach 1873–1950, Nowy Targ 2008; D. Opaliński, *Kobiety w Towarzystwie Tatrzańskim w latach 1873–1914*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki. Samoorganizowanie się kobiet polskich na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, Warszawa 2008; *Z dziejów Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (1873–1950)*, red. W.A. Wójcik, A. Kurek, Kraków 2016; R. Kutty, *Popularyzacja wydawnictw Towarzystwa Tatrzańskiego na łamach prasy warszawskiej 2. połowy XIX i początków XX stulecia*, „PPTT” 2019, t. 28, s. 145–165.

²Wykorzystano wypowiedzi zaczerpnięte z 17 organów: „Gazeta Warszawska”, „Kurier Warszawski”, „Wiek”, „Nowiny”, „Głos”, „Biblioteka Warszawska”, „Wszechświat”, „Przegląd Techniczny”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Kłosy”, „Przegląd Tygodniowy”, „Wędrowiec”, „Ziemia”, „Świat”, „Ruch”, „Przegląd Sportowy”, „Kronika Rodzinna”.

³*Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 83, s. 2–3.

⁴Tamże.

mem merytorycznym i edytorskim. W opinii miesięcznika sprawozdanie z funkcjonowania Towarzystwa za rok 1875 przedstawione przez prezesa, hrabiego Mieczysława Reya⁵, dowodziło, iż wykazało ono wiele energii w rozmaitych kierunkach. Dokonało m.in. napraw dróg i ścieżek, w tym prowadzącej z hut zakopiańskich do Jaszczurówki; zakupiło 12 latarni dla Zakopanego; utrzymywało kilkanaście czasopism dla członków w czasie letnim; uzyskało od sejmu 400 złotych reńskich zasiłku rocznego; podjęło starania o założenie w Zakopanem stacji telegraficznej. W 1875 roku majątek Towarzystwa wynosił 3170 złotych reńskich. Liczyło ono 26 członków honorowych, 32 dożywotnich i 591 zwyczajnych. Instytucja w czasie krótkiego okresu działalności poniosła dotkliwe straty na skutek zgonu zasłużonych członków: Agenora Gołuchowskiego, ks. Jędrzeja Pleszowskiego, Seweryna Goszczyńskiego i Józefa Szalaya⁶.

Działalność Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszych latach istnienia śledził tygodnik podróżniczo-geograficzny „Wędrowiec”. W opinii wybitnego krajoznawcy Filipa Sulimierskiego⁷ z 1878 roku najważniejszą

⁵ Mieczysław Rey (1836–1918) – ziemianin, działacz społeczny, jeden z założycieli Towarzystwa Tatrzańskiego (dalej: TT) i jego pierwszy prezes w 1874–1885; członek Wydziału od 1874 do 1891. Przyczynił się wybitnie do rozwoju instytucji i w 1887 został mianowany jej członkiem honorowym. Patrz: Rey *Mieczysław*, [w:] *WET*, s. 1016; S. Flakiewicz, *Mieczysław hr. Rey pierwszy prezes Towarzystwa Tatrzańskiego*, „PPTT” 2006/2007, t.15/16, s. 177–180.

⁶ *Wiadomości bieżące, naukowe, literackie i artystyczne*, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. 3, s. 542–543.

Agenor Gołuchowski (1812–1875) – polityk konserwatywny, trzykrotny namiestnik Galicji, orędownik lojalności Polaków wobec Austrii. Patrz: W. Wic, *Gołuchowski Agenor*, [w:] *Słownik Biograficzny Historii Polski* pod red. J. Chodery, F. Kiryka, t. 1, Wrocław 2005, s. 460–461.

Ks. Jędrzej Pleszowski (ok. 1810–1876) – w latach 1852–1876 proboszcz na Bielanych. Zapalony turysta i wielki miłośnik Tatr, dokąd urządzał coroczne wycieczki od około 1853. Zwany Królem Tatr lub Królem Tatrzańskim. Patrz: *Pleszowski Jędrzej*, [w:] *WET*, s. 923.

Seweryn Goszczyński (1801–1876) – poeta, powieściopisarz, publicysta, działacz polityczny. Na Podhalu i w Tatrach był w 1832 i 1872–1873. Jeden z pierwszych członków honorowych TT. (1873). Autor wybitnych dzieł tatrzańskich: *Sobótka* (1834) i *Dziennik podróży do Tatrów* (1853). Patrz: *Goszczyński Seweryn*, [w:] *WET*, s. 353–354.

Józef Szalay (1802–1876); właściciel i rzeczywisty twórca uzdrowiska Szczawnica w Pieninach. Jeden z założycieli TT.; w 1874–1876 członek jego zarządu; członek założyciel Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego. Patrz: *Szalay Józef Stefan*, [w:] *WET*, s. 1178.

⁷ Filip Sulimierski (1843–1885) – literat. W 1867–1883 redaktor „Wędrowca”. Wprowadził rewolucyjne jak na tamte czasy zmiany w piśmie, poszerzając działy turystyki krajowej i podróży zagranicznych. Od 1880 wydawał *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*

zasługą młodej instytucji było wybudowanie pięciu schronisk w Tatrach⁸. Należały do nich: trzyizbowe z kuchnią, komorą, sienią i werandą nad Morskim Okiem, granitowe z drewnianym gankiem w Dolinie Kościeliskiej, jednoizbowe położone na wysokości 1649 m n.p.m. w Dolinie Pięciu Stawów, a także obszerne, dwuizbowe w Roztoce (1003 m n.p.m.) i znajdujące się w górnej krainie kosodrzewiny pod Krzyżnem. Budynki, choć proste, oferowały wygody po trudach podróży. Poza tym Towarzystwo popierało rozwój przemysłu, utrzymując otwartą w lipcu 1876 roku w Zakopanem szkołę snycerską⁹. Tym samym wyróżniało się na tle innych klubów alpejskich¹⁰.

Działalność instytucji docenił kształtujący w dużym stopniu ówczesną opinię czytelniczą „Tygodnik Ilustrowany”. Periodyk o popularnym charakterze i dużym nakładzie w publikacji z 1879 roku zwrócił uwagę, że uczyniła ona już bardzo wiele zwłaszcza pod względem ułatwienia turystom zwiedzania Tatr i bliższego zaznajomienia z ich wspaniałą przyrodą. Pisano:

Jest [...] w swoim zakresie najczynniejsze ze wszystkich naszych Towarzystw. Dzisiaj każdy chcący zwiedzić Tatry znajdzie tu już [...] przysposobione drogi, przewodników, schroniska w miejscach przedtem najmniej przystępnych, słowem na każdym kroku, począwszy od Zakopanego, troskliwą opiekę Towarzystwa, pod której skrzydłem odbywa się dziś [...] górska pielgrzymkę [...]¹¹.

i innych krajów słowiańskich. Patrz: D. Domarańczyk, *Regionalista z pasją dalekich podróży, czyli Filip Sulimierski i jego „Wędrowiec”*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Literaria Polonica” 2015, nr 3, s. 25–32.

⁸ Patrz: *schroniska*, [w:] WET, s. 1069–170; J. Konieczniak, *Encyklopedia schronisk tatrzańskich*, Kraków 2010.

⁹ Od 1878 Cesarsko-Królewska Szkoła Zawodowa Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, obecnie (od 2002) Zespół Szkół Plastycznych im. A. Kenara – jedna z najważniejszych instytucji oświatowych Podhala, która szybko zdobyła uznanie i poważanie poza kordonem zaborczym. Patrz m.in: H. Micińska-Kenarowa, *Od Zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara: studium z dziejów szkolnictwa zawodowo-artystycznego w Polsce*, Kraków 1978; T. Kędziora, *Zakopiańska Szkoła Przemysłu Drzewnego 1876–1918*, [w:] „Studia Historyczne” 1993, z. 4, s. 477–488; A. Melbechowska-Luty, *Kilka przypomnień o zakopiańskiej Szkole Przemysłu Drzewnego i jej snycerzach (1876–1939)*, „Konteksty: polska sztuka ludowa” 2013, nr 1, s. 141–146; R. Kutry, *Prasa warszawska jako źródło do dziejów oświaty zakopiańskiej II połowy XIX i początków XX stulecia*, [w:] *Addenda do dziejów oświaty: z badań nad prasą XIX i początków XX wieku*, red. I. Michalska i G. Michalski, Łódź 2013, s. 31–36.

¹⁰ [Filip Sulimierski] F.S., *Towarzystwo Tatrzańskie (II)*, „Wędrowiec” 1878, nr 54, s. 30.

¹¹ W. Zawadzki, *Z Galicyi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1879, nr 187, s. 60.

W tym samym roku publikację dotyczącą Towarzystwa zamieścił także na swych łamach dziennik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, naukowym i artystycznym „Nowiny”. Według organu młoda instytucja postąpiła słusznie, nie idąc w ślady klubów alpejskich nakładających na swych członków wysokie opłaty. Tym samym nie oparła się na protekcji zamożnej szlachty „i Jaśnie Wielmożnych miłośników gór [...]”. Zbudowała swą przyszłość na drobnych, przystępnych dla każdego składkach rocznych, pokładając nadzieję w ilości przyszłych stowarzyszonych. Nadzieje te nie okazały się bynajmniej płonne. Według informacji gazety liczba członków Towarzystwa wynosiła: w roku 1874 – 120, w 1875 – 380, w 1876 – 660, w 1878 – już 1367 (wliczając członków dwóch świeżo powstałych filii stanisławowskiej i czarnohorskiej). Rozwój organizacji poparli dziennikarze stołeczni, szczególnie pism ilustrowanych, zamieszczając dość często artykuły o Tatrach przysparzające Towarzystwu członków. Do rozwoju Towarzystwa przyczyniło się także w niemalym stopniu uznanie przez zagraniczne kluby alpejskie: włoskie, szwajcarskie, niemieckie, węgierskie, francuskie i angielskie. W publikacji nie pominięto działalności organizacji w dziedzinie turystyki. Pochłaniała ona najwięcej funduszy i od niej w przekonaniu dziennika zależała dalsza przyszłość Towarzystwa¹².

W maju 1880 roku odbyło się siódme zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Odczytano sprawozdanie z czynności za rok 1879 oraz ze stanu kasy. Gotówka, jaką posiadała instytucja, wynosiła 31 grudnia 1879 roku 4168 złotych reńskich. Przyjęto jednomyślnie wniosek przedstawiony przez jednego z najbardziej zasłużonych działaczy, prof. Leopolda Świerza¹³, dotyczący mianowania członkiem honorowym Henryka Siemiradzkiego¹⁴. W uchwalonym budżecie przeznaczono

¹² Z *Galicyi*, „Nowiny” 1879, nr 25, s. 2.

¹³ Leopold Świerz (1835–1911); turysta, taternik, badacz Tatr, które poznał po raz pierwszy w 1869. Członek zarządu TT. w 1874–1910, sekretarz w 1874–1903, skarbnik w 1905–1906. Jego zasługi to m.in. zorganizowanie pod opieką TT przewodnictwa tatrzańskiego. Na jego wniosek z 1886 rozpoczęto znakowanie ścieżek tatrzańskich. Pisywał na różne tematy związane z Tatrami i Zakopanem. Członek honorowy TT (1903). Patrz: *Świerz Leopold*, [w:] *WET*, s. 1212–1213.

¹⁴ Henryk Siemiradzki (1843–1902) – w 1872 osiadł na stałe w Rzymie. W 1880 gościł przez trzy tygodnie w Zakopanem. W wysokim stopniu opanował technikę malarstwa olejnego, używał intensywnych barw pozwalających oddać gorącą atmosferę nasłonecznionego pejzażu włoskiego. Patrz: A. Ryszkiewicz, *Siemiradzki Henryk Hektor*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: *PSB*], t. 37, Warszawa – Kraków, s. 48–52.

200 złotych reńskich na cele naukowe, 750 na schroniska, 250 na drogi i ścieżki w Tatrach oraz 4616 na budowę domu w Zakopanem. Udzielono 100 złotych reńskich zapomogi oddziałowi czarnohorskiemu na wystawę etnograficzną mającą odbyć się we wrześniu 1880 roku w Kołomyi, 100 oddziałowi stanisławowskiemu na schroniska, 100 na cele drogi nowotarsko-zakopiańskiej. Przeprowadzono wybory do zarządu wykonawczego zwanego Wydziałem. Absolutną większością (głos oddało 86 osób) wybrano na prezesa Mieczysława Reya, na I wiceprezesa Mieczysława Pawlikowskiego¹⁵ zaś na II – Alojzego Alth¹⁶.

O działalności organizacji w początkach ósmej dekady XIX stulecia świadczyło m.in. wykonanie schronienia pod Zawratem oraz przeprowadzenie modernizacji schroniska nad Morskim Okiem. Obejmowała ona podbicie gontami, utworzenie trzeciej izby na strychu, dzięki czemu obiekt mógł pomieścić 50 osób i wykonanie 78 granitowych schodów sięgających aż do jeziora. Podjęto działania w celu zarybienia stawów tatrzańskich oraz zatwierdzono plany budowy własnej siedziby przygotowane przez związanego z Krakowem architekta Karola Zarembę¹⁷ i przedłożone Wydziałowi w listopadzie 1880 roku. Koszt budowy wynosił 14000 złotych reńskich¹⁸.

Niezbędne dla właściwszej działalności Towarzystwa rezolucje zapadły w świetle osądu dziennikarzy stołecznych na wiecu członków or-

¹⁵ Mieczysław Pawlikowski (1834–1903) – literat i taternik, działacz kulturalny i turystyczny. W Zakopanem i w Tatrach był po raz pierwszy ok. 1855. Członek TT od 1874, w 1876–1883 członek zarządu, w 1880–1883 wiceprezes. Najważniejsza pozycja tatrzańska w jego dorobku to fantastyczna powieść *Baczmaba* (1898). Patrz: *Pawlikowski Mieczysław*, [w:] *WET*, s. 895–896.

¹⁶ *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” 1880, nr 107, s. 3.

Alojzy Alth (1819–1886) – geolog, mineralog, prawnik. Badania prowadził na dużym obszarze Karpat i Galicji, interesując się zwłaszcza Tatrami (po raz pierwszy zwiedzał je w 1858). Posunął naprzód wiedzę o ich budowie geologicznej. Brał czynny udział w pracach TT w pierwszych latach jego istnienia; w 1880–1886 wiceprezes. Członek pierwszego komitetu redakcyjnego „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”. Autor pierwszego obszernego opisu Doliny Chocholowskiej. Patrz: *Alth Alojzy*, [w:] *WET*, s. 27–28.

¹⁷ Karol Zaremba (1846–1897); projektował budynki użyteczności publicznej, propagator architektury berlińskiej w duchu późnego historyzmu. Członek Krakowskiego Tow. Technicznego, publikował we lwowskim „Czasopiśmie Technicznym”. Patrz: *Zaremba Karol*, [w:] *Encyklopedia Krakowa*, red. prowadzący A. Stachowski, Warszawa – Kraków 2000, s. 1087.

¹⁸ *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” 1881, nr 32, s. 3.

ganizacji w Zakopanem w sierpniu 1881 roku. Miały one m.in. na celu zaakcentowanie działalności naukowej Towarzystwa oraz wzbogacenie jego kasy. Postanowiono powoływać corocznie w okresie od 15 czerwca do 15 września komitet gospodarczy w Zakopanem w celu ułatwienia pobytu w Tatrach członkom Towarzystwa, badaczom przyrody i artystom. Komitet miał obejmować miejscowego proboszcza, przedstawiciela obszaru dworskiego i gminy, wpływowych gospodarzy i reprezentantów gości. Uchwalono ponowić starania u władz w celu otwarcia stacji telegraficznej w okresie letnim. Wezwano Wydział „[...] do postarania się w drodze właściwej, ażeby rząd uznał Zakopane za miejsce klimatyczne a raczej za uzdrowisko [...]” z prawem pobierania taksy od gości na zasadach przyjętych w uzdrowiskach austriacko-węgierskich¹⁹.

W połowie lat 80. do działalności intuicji odniósł się po raz kolejny „Wędrowiec”. Pisał on, iż początkowo niewielka, rozwinęła się dopiero dzięki zapomogom wydziału krajowego i licznym wpisom członków zwyczajnych. W kolejnych latach zarząd centralny stopniowo rozszerzał swą działalność przez wiece, komisje wykonawcze i delegacje, nadto przez nawiązywanie stosunków z pokrewnymi instytucjami alpejskimi lub przyrodniczymi oraz uczestnictwo w kongresach międzynarodowych, zjazdach i wystawach. Stosownie do swych celów podjęła badania naukowe: przyrodnicze, etnograficzne, geograficzne. Mimo apatii miejscowej inteligencji i nieudolności wójtów – a więc w warunkach niesprzyjających – zajęła się torowaniem dróg w Tatrach. Wreszcie, dla uprzyjemnienia pobytu w Zakopanem stworzyła Dwór Tatrzański – ognisko życia towarzyskiego²⁰. Jej zasługą było uprzystępnienie gór dla turystów, naukowców i artystów oraz „odwrócenie prądu podróżniczego od obcych krajów a skierowanie go do ziemi rodzinnej”²¹.

Dużym zainteresowaniem członków nie cieszyło się odbyte w 1886 roku w Krakowie trzynaste walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok poprzedni wykazało 7826 złotych reńskich dochodu i 7227 rozchodu. Przyjęto preliminarz budżetu za rok 1886, którego dochód obliczony został na 9679

¹⁹ *Tatry i Towarzystwo Tatrzańskie*, „Kłosy” 1881, nr 866, s. 70; *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” 1881, nr 208, s. 3.

²⁰ Patrz: Z. Stecka, *Stulecie Dworca Tatrzańskiego*, „PPTT” 2003, t. 12, s. 199–201; Z. Moździerz, *Dwór Tatrzański: o pierwszej siedzibie Towarzystwa Tatrzańskiego pod Giewontem*, „PPTT” 2009, t. 18, s. 63–94.

²¹ *Towarzystwo Tatrzańskie*, „Wędrowiec” 1885, nr 42, s. 500–501.

a rozchód na 7925 złotych reńskich. Przedstawiono program przyszłych robót w Tatrach, obejmujący m.in. wystawienie hotelu przy Morskim Oku i ułatwienie komunikacji z Węgrami przez budowę nowej drogi z Poronina do Jaworzyny Spiskiej. Uchwalono ponadto, by członkom instytucji rozdać bezpłatnie *Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*²² oraz zwołanie w bieżącym roku wiecu w Zakopanem²³.

Organizacja nie zapominała o swych zasłużonych działaczach. Na walnym zebraniu w lutym 1887 roku uchwalono przeznaczyć 50 złotych reńskich na pomnik Kazimierza Kantaka²⁴, najgorliwszego – jak pisał korespondent „Wieku” – z członków Towarzystwa, który przez 10 lat zebrał dla organizacji kwotę sięgającą 10000 złotych reńskich. Dla uczczenia jego pamięci postanowiono nazwać wejście do Doliny Kościeliskiej Bramą Kantaka²⁵. Mianowano także nowych członków honorowych²⁶.

²² Wydany w 1870–1900 (sześć wydań), zaliczany do najlepszych w swoich czasach, autorstwa Walerego Eljasza-Radzikowskiego. Patrz m.in.: J. Reychman, *Przewodniki do Tatr, Pienin i Szczywnic Walerego Eljasza*, „Ziemia” 1947, R. 38, nr 6–8, s. 151–158; nr 9–10, s. 193–199; J. Zborowski, *Uwagi o przewodnikach tatrzańskich Walerego Eljasza*, „Rocznik Podhalański” 1992, t. 5, s. 81–83; K. Pietruszewski, *Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin, czyli jak nas Eljasz po Tatrach wodził*, „PPTT” 2004, t. 13, s. 63–67.

²³ *Ze Świata*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 40b, s. 4. Wspomniany wiec (*Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” 1886, nr 178, s. 3.) odbył się 9 sierpnia. Wezwano licznie zgromadzonych członków do uchwalania rezolucji dotyczących miejscowych potrzeb instytucji. Walery Eljasz przedstawił m.in. wniosek dotyczący zakupu Tatr w ręce polskie. Uchwalono utworzenie komitetu mającego zebrać odpowiednie fundusze na powyższy cel. Głos zabrał fizyk i przyrodnik Eugeniusz Dziewulski wyrażając życzenie, by Wydział zintensyfikował dotychczasowe działania co do umiejętnego badania Tatr, preliminując na ten cel większą kwotę i aby przystąpił do wydania mapy Tatr w skali 1:40000.

²⁴ Kazimierz Kantak (1824–1886) – działacz polityczny, poseł na sejm pruski z Wielkopolski (1862–1886) gdzie wytrwale bronił praw narodu polskiego. Wielki miłośnik Tatr, przyjeżdżał do Zakopanego od 1876. W 1876–1886 delegat TT na zabór pruski, na obszarze którego zjednał mu wielu członków. Patrz: Z. Grot, *Kantak Kazimierz*, [w:] *PSB*, t. 11, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964–1965, s. 612–614.

²⁵ Brama Kantaka (Niżnia Kościeliska Brama); ciasne wrota skalne utworzone w skałach wapiennych. Szerokość ok. 10 m, długość ok. 30 m, dno położone na wysokości 935 m. Jedna z trzech Bram Kościeliskich. Patrz: *Dolina Kościeliska: śladami badaczy, artystów i wędrowników*, red. M. Baścik, Zakopane 2014.

²⁶ *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” 1887, nr 33, s. 3. Należeli do nich Adolf Wrzesiński (1836–1892), zoolog, autor licznych prac naukowych w tym dotyczących Tatr i cennego do dziś opisu *Tatry i Podhalanie* (1881 i 1882), oraz ks. Albin Dunajewski (1817–1894), biskup krakowski i kardynał (1890), który przyczynił się do znacznego rozszerzenia diecezji.

GAZETA WARSZAWSKA.

James E. Anderson III

[illegible]

На Полюс в Калинин	Возраст	мл.
1	Полковник	28
Средний (2)	Капитан	28

	Revenue	Exp.	Surp.
1990-1991	10.0	10.0	0.0
1991-1992	10.0	10.0	0.0
1992-1993	10.0	10.0	0.0
1993-1994	10.0	10.0	0.0

[illegible]

Chet H. Colquhoun I.

[illegible]

Testarevisione e progettazione schematica
di edifici esistenti

Artemis angielskiej, by się ukazywała w al-
bożnicach i świątyniach, a nie w domach i
wioskach. W ten sposób, jak twierdził, w
Anglii nie było już ani jednego miejsca, w
którym nie byłaby obecna. W ten sposób
Artemis angielskiej, by się ukazywała w al-
bożnicach i świątyniach, a nie w domach i
wioskach. W ten sposób, jak twierdził, w
Anglii nie było już ani jednego miejsca, w
którym nie byłaby obecna.

There is a growing body of research that suggests that the use of technology in the classroom can enhance student learning and engagement. This research is based on the idea that technology can provide students with access to a wide range of resources and tools that can help them to learn more effectively. For example, the use of interactive whiteboards can allow students to collaborate and share their ideas in real time. Similarly, the use of online learning management systems can provide students with a flexible and convenient way to access course materials and participate in discussions. Overall, the research suggests that technology can be a powerful tool for enhancing student learning and engagement in the classroom.

[illegible]

... i wyrażenie "niezależność" oznacza, że nie ma zależności między zmiennymi.

znowa wyodręblił specjalistyczne typy: lubianę 20 i 200 rokami, typa młoda znowa z dołębny na ichnowy. Na białym wykreślenie na dołębny, wchodzący nie są, to wychodzą na dołębny i prowadzą edukację. W roku bieżącym analizy i białej, był wśród krajów około 70,000 młodych wykreślenie wykreślenie na dołębny, to wychodzą na dołębny i prowadzą edukację.

...the

[illegible]

4. *Industry-wide policy goals* – a set of goals that are shared by all firms in the industry.

[illegible]

J. K. Pina, M. S. Moura e G. A. C.

[illegible]

His left leg put between his arms, and
 a good old maid wretched a mother

[illegible]

For further info, a study says:

— *Trachina, rufula, pass. fide*, etc. etc. etc.
— *Trachina, rufula, pass. fide*, etc. etc. etc.
— *Trachina, rufula, pass. fide*, etc. etc. etc.

1999 • *Journal of Neurophysiology*, 82: 1005–1014. © 2000 Society for Neuroscience 0893-7297/00/081005-10\$05.00/0

and the following results are obtained:

Bez wpływu na funkcjonowanie Towarzystwa nie mógł pozostać koniec omawianej dekady, kiedy rozstrzygnęły się dalsze losy Zakopanego. W pierwszej połowie marca 1888 roku w dziale *Wiadomości bieżące zagraniczne* „Wiek” opublikowano pismo podpisane przez wiceprezesa Władysława Markiewicza²⁷ i sekretarza Leopolda Świerza, w którym ustosunkowywało się do zaistniałej sytuacji. Oświadczano:

[...] Towarzystwo Tatrzańskie już dla samego braku funduszków nie miało wcale zamiaru zakupna Zakopanego i [...] nie zawiązywało w tym celu żadnego konsorcjum [...] żywiło nadzieję, że się znajdzie [...] zamożny obywatel polski [...] albo [...] że się zawiąże grono [...] narodowości polskiej, które nie dla wytrzebień lasów tatrzańskich, lecz dla możliwej tychże ochrony stanie się właścicielem dóbr zakopiańskich²⁸.

W przekonaniu autorów cytowanego pisma istniała uzasadniona nadzieja, iż licytacja Zakopanego odbyta 9 lutego 1888 roku nie zostanie zatwierdzona i dojdzie do kolejnej. Wobec tego wzywano wszystkich chętnych do zawiązania spółki dla nabycia dóbr zakopiańskich, aby do dnia 1 maja 1888 roku poinformowali Wydział, ile udziałów po 1000 złotych reńskich każdy przyjeliby w projektowanym przedsięwzięciu. W wypadku zebrania 200 udziałów Towarzystwo miało zwołać zgromadzenie, aby zawiązać kontrakt spółki²⁹.

W roku 1889, w którym Zakopane stało się własnością Zamoyskiego³⁰, instytucja postanowiła zaciągnąć pożyczkę w wysokości 10000–20000 złotych reńskich przeznaczoną na wybudowanie domu gościnnego przy Morskim Oku, budowę drogi do wspomnianego jeziora – cudnego zjawiska tatrzańskiej przyrody – oraz na wykupienie położonej tam hali. Postanowiono ponadto wystawić kaplicę przy Morskim Oku oraz wybudować drogę jezdnią do Jaszczurówki. Wydział złożył hrabiemu wyrazy powinszowania i wdzięczności za nabycie dóbr zakopiańskich. Zmiany

²⁷ Władysław Markiewicz (? – ok. 1911) – prawnik, jeden z najaktywniejszych działaczy TT. W 1883–1887 jego II a w 1887–1891 I wiceprezes. Publikował na temat jaskiń tatrzańskich. Patrz: *Markiewicz Władysław*, [w:] *WET*, s. 723.

²⁸ *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” 1888, nr 55, s. 4.

²⁹ Tamże.

³⁰ Władysław Zamoyski (1853–1924) – na terenie Zakopanego i Tatr Polskich odegrał bardzo pożyteczną rolę, popierając swą działalnością i finansami różne instytucje użyteczności publicznej, oświatowe i kulturalne. Cały majątek (m.in. dobra kórnickie i zakopiańskie) przekazał na cele społeczne i narodowe. W 1893–1907 w zarządzie TT, od 1901 jego członek honorowy. Patrz: Z. Bosacki, *Władysław Zamoyski 1853–1924: fundator Kórnika i Zakopanego*, Kórnik 2002; J. Durden, *Władysław hrabia Zamoyski, niezwykley właściciel dóbr zakopiańskich*, „PPTT” 2013, t. 22, s. 147–159.

nastąpiły także w samej instytucji: „Jak prawdziwą jest radość z powodu, rzecz można, ocalenia Zakopanego od inwazyi pruskiej, dowodzi okoliczność, iż od chwili nabycia dóbr [...] do Towarzystwa przystąpiło 52 członków”³¹.

W lutym 1890 roku w Krakowie odbyło się siedemnaste walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego pod przewodnictwem galicyjskiego polityka konserwatywnego księcia Sanguszk³². Prezes poświęcił na wstępie wspomnienie zmarłym członkom honorowym instytucji – hr. Alfredowi Potockiemu i drowi Tytusowi Chalubińskiemu³³ oraz członkowi zwyczajnemu Eugeniuszowi Dziewulskiemu³⁴, zasłużonemu badaczowi stawów tatrzańskich. W końcu przemowy podniósł, jako doniosły fakt, nabycie Zakopanego przez hr. Zamoyskiego. Wniosek względem zaciągnięcia pożyczki na budowę drugiego domu gościnnego przy Morskim Oku o 25 pokojach przedstawił Walery Eljasz – artysta malarz, autor przewodników i wybitny popularyzator Podhala³⁵. Po dłuższej dyskusji zgromadzenie uprawnili Wydział do zaciągnięcia na ten cel pożyczki w kwocie 3500 złotych reńskich. Na budowę schronisk, dróg i ścieżek, a także na naprawę linii telegraficznej między Nowym Targiem a Za-

³¹ *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” 1889, nr 119, s. 3.

³² Eusachy Sanguszko (1842–1903) – właściciel ziemski, namiestnik Galicji. Członek TT od 1875, prezes 1885–1890, bardzo aktywnie popierający jego działalność w różnych dziedzinach. W 1891 członek honorowy. Patrz: *Sanguszko Eustachy*, [w:] *WET*, s. 1059.

³³ Alfred Potocki (1861–1908) – polityk, właściciel wielkich dóbr ziemskich i zakładów przemysłowych, namiestnik Galicji (1903–1908). Członek TT od 1892, prezes w 1901. Jego działalność w organizacji była krótkotrwała, ale korzystna. Patrz: *Potocki Andrzej*, [w:] *WET*, s. 967.

Tytus Chalubiński (1820–1889) – jeden z założycieli TT, w 1877 mianowany członkiem honorowym. Patrz m.in. A. Wrzosek, *Tytus Chalubiński*, Warszawa 1970; B. Petrozolin-Skowrońska, *Król Tatr z Mokołowskiej 8: portret doktora Tytusa Chalubińskiego*, Warszawa 2005; S. Maciejewski, *Tatrzaństwo wielkomożnego pana*, „PPTT” 2008, t. 17, s. 41–56.

³⁴ Eugeniusz Dziewulski (1842–1889) – fizyk i przyrodnik, zasłużony badacz jezior tatrzańskich. W 1878–1882 pomierzył i zbadał najważniejsze stawy Tatr Polskich, a wyniki badań ogłosił w szeregu rozpraw drukowanych głównie na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”. Patrz: *Dziewulski Klemens Eugeniusz*, [w:] *WET*, s. 239–240.

³⁵ Walery Eljasz (1841–1905) – m.in. pierwszy znakarz tatrzański, jeden z pierwszych członków TT, jeden z pierwszych fotografów Tatr, współtwórca prasy zakopiańskiej. Patrz m.in. A. Szpakowski, *Walery Eljasz*, Kraków 1960; M. Pinkwart *Zakopainskim szlakiem Walerego i Stanisława Eljaszów*, Warszawa – Kraków 1988; R. Kutry, *Tatry i Zakopane w ilustracji Walerego Eljasza-Radzikowskiego*, Kielce 2020 oraz publikacje zawarte w 13 tomie (2004) „PPTT” zadedykowanemu artyście w setną rocznicę śmierci.

kopaniem Towarzystwo wydało łączną kwotę 1146 zł. Rozpoczęło także wydawnictwo albumu widoków tatrzańskich, kontynuowało pomiary stawów tatrzańskich oraz badania grot i jaskiń³⁶.

Na rok 1898 przypadło 25. zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa. Z odczytanego sprawozdania za rok ubiegły wynikało, iż liczyło ono wraz z oddziałami 2096 członków, dochód wynosił 10 558, a rozchód 10 448 złotych reńskich. Wydatki na roboty w Tatrach wynosiły 1486 złotych reńskich i obejmowały m.in. budowę bitych dróg wspólnie z dworem zakopiańskim w Strążyskach, w Dolinie za Bramką, w Dolinie Kościeliskiej, wykonanie nowych ścieżek, w tym do wodospadu Siklawy w Dolinie Rostoki, budowę nowego mostu przy górnym wodospadzie Mickiewicza oraz znakowanie szlaków. Przeprowadzono modernizację schronisk obejmującą m.in. budowę jednej izby w schronisku w Dolinie Rostoki z doprowadzeniem nowych schodów z zewnątrz budynku, budowę ogrodzenia gruntu tegoż oraz postawienie pieca w schronisku na Hali Gąsienicowej. Wreszcie – zwiększono inwentarz schronisk³⁷.

Z kolei utrzymanie Dworca Tatrzańskiego wraz z wydatkami nadzwyczajnymi pochłonęło 2603 złotych reńskich (podbicie budynku od strony zachodniej nowym dachem; oszalowanie i pomalowanie strony południowej; budowa schodów kamiennych; upiększenie ogrodu; naprawa kręgielni), zaś publikacje Towarzystwa kosztowały 1460 złotych reńskich³⁸.

Działalność społeczną i przyrodniczą Towarzystwa Tatrzańskiego w ciągu 27 lat istnienia pozytywnie ocenił współpracownik prasy stołecznej i zakopiańskiej Zygmunt Weyberg³⁹. Towarzystwo założyło i utrzymywało 25 stacji meteorologicznych w różnych miejscach Karpat. Zapoczątkowało prawidłowy chów koni huculskich oraz lososi i pstrągów, zarybiając Dunajec i stawy górskie. Zajmowało się wysiewem nasion limby sprowadzanych z Syberii i Insbrucku, prowadziło doświadczenia florystyczne. Przedmiotem nieustannej pracy instytucji było ulepszanie infrastruktury turystycznej w górach: coroczna naprawa, konserwacja i oznaczanie naturalnych perci i sztucznych chodników, poszerzanie

³⁶ *Kronika miesięczna*, „Biblioteka Warszawska” 1890, t. 1, s. 467.

³⁷ *Z bliska i z daleka*, „Wiek” 1898, nr 48, s. 3.

³⁸ Tamże.

³⁹ Zygmunt Weyberg (1872–1945) – chemik, mineralog, krystalograf i petrograf. Autor prac naukowych, podręczników i artykułów popularno-naukowych, w tym odnoszących się do Tatr. Patrz: *Weyberg Zygmunt*, [w:] *WET*, s. 1324–1325.

i wytaczanie nowych. W pierwszym roku XX stulecia Towarzystwo posiadało w Tatrach 11 schronisk i 19 altan. Z kolei w Zakopanem dzięki staraniom pierwszej na ziemiach polskich organizacji turystycznej powstały m.in. drogi bite, posterunek policji, straż ogniowa, poczta wraz z 630 słupami telegraficznymi. W artykule autor zamieścił informacje o liczbie członków instytucji. Według tych danych Towarzystwo w pierwszym roku istnienia obejmowało 120 osób; w 1884 roku – 1934; w 1894 – 2284, a w 1901 – 2041⁴⁰.

Jedną z form aktywności Towarzystwa w początkach XX stulecia był ogłoszony przez instytucję konkurs na budowę hotelu nad Morskim Okiem. Obiekt miał stanąć na zniwelowanym placu po dawnym, spalonym schronisku w ten sposób, by wzdłuż całego budynku od strony jeziora biegła otwarta weranda głęboka na 3,5 m. Parter murowanego bądź betonowego hotelu miał obejmować salę jadalną, bufetową, dla kobiet, kuchnię, spiżarnię, dwa pokoje dla resteuratora, suszarnię na odzież przy kuchni. Na pierwszym piętrze przewidziano miejsce dla pokoi oraz salonu; na poddaszu – dla czterech pokoi (dwóch dla turystów i dwóch dla służby). Projekt powinien w miarę możliwości uwzględniać styl miejscowy, a prace należało nadsyłać do 1 września. Nad przebiegiem konkursu czuwała komisja złożona w połowie z członków Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, w połowie z rzeczoznawców wyznaczonych przez Towarzystwo Techniczne w Krakowie⁴¹. Przewidziano nagrody: po 300, 200 i 100 koron⁴².

Ostatnie lata poprzedzające wybuch I wojny światowej dowodzą dalszego rozwoju instytucji. W 1909 roku Towarzystwo liczyło 2094 członków, w tym do Sekcji Turystycznej⁴³ należało 140, a 57 do Zakopiańskiego

⁴⁰ Z. Weyberg, *Towarzystwo Tatrzańskie i Muzeum Imienia Chałubińskiego w Zakopanem*, „Wszechświat” 1901, nr 49, s. 774–777.

⁴¹ Krakowskie Towarzystwo Techniczne; założone w 1877, do jego głównych zadań należało: zjednoczenie środowiska polskich techników i inżynierów, rozwój techniki polskiej poprzez szerzenie fachowej wiedzy, podniesienie poziomu rozwoju gospodarczego kraju. Od 1880 wydawało miesięcznik „Czasopismo Techniczne”. Patrz: *Krakowskie Czasopismo Techniczne*, [w:] *Encyklopedia Krakowa*, red. prowadzący A.H. Stachowski, Warszawa – Kraków 2000, s. 501.

⁴² *Kronika Bieżąca*, „Przegląd Techniczny” 1902, nr 22, s. 271.

⁴³ Sekcja Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego – powstała w 1903, licząc 38 członków, w 1908 przekształciła się w klub zamknięty. Prowadziła wszechstronną działalność, m.in.: wydawniczą i popularyzacyjną. Sprawowała nadzór nad zawodowym przewodnictwem w Tatrach, w 1902–1915 odegrała czołową rolę w taternictwie zdo-

Oddziału Narciarzy⁴⁴. Budżet wyrażał się kwotą 25 785 koron dochodu i 22 533 koron rozchodu. Z najważniejszych spraw działalności w roku 1909 zanotować należało m.in. podjęcie starań o rozszerzenie schroniska nad Morskim Okiem oraz nad Czarnym Stawem Gąsienicowym⁴⁵.

W omawianym roku Towarzystwo po raz pierwszy od wielu lat udzieliło subwencji na cele naukowe. Otrzymali je przebywający w Zakopanem ze względu na chorobę płuc Mieczysław Limanowski⁴⁶ (badania geologiczne) i dr Ludomir Sawicki⁴⁷ (badania jezior tatrzańskich). Oprócz tego, dzięki troskliwości i umiejętnej gospodarce prof. Władysława Kulczyńskiego⁴⁸, przewodniczącego komisji do robót w górach i przewodnictwa, wykonano wiele prac ważnych dla turystyki. Odbudowano i naprawiono schroniska, naprawiono ścieżki, ubezpieczono drogi, odnowiono znaki. Uregulowane zostało przewodnictwo w Tatrach: nowy regulamin dla przewodników uzyskał zatwierdzenie władzy politycznej. Zgodnie z nim legitymacje przewodnikom tatrzańskim wydawało starostwo; jemu też podlegali oni

bywczym. Patrz: J.A. Szczepański, *Sekcja Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego*, „PPTT” 2002, t. 11, s. 77–92; *Sekcja Turystyczna PTT*, [w:] *WET*, s. 1076–1077.

⁴⁴ Według M. Matzenauera (*Sport. Lata 1870–1918*, [w:] *Zakopane: czterysta lat dziejów*, red. R. Dutkova, Kraków 1991, t. 2, s. 90) powstały w 1907 stawiał swym członkom wysokie wymagania etyczne, znajomości Tatr oraz praktyczne (odbycie kilku narciarskich wycieczek wysokogórskich). Dlatego do tego pierwszego narciarskiego klubu nielato było się dostać. Skupiał ekskluzywne towarzystwo, mocno zaangażowane w realizowane inicjatywy. W 1911 Oddział przyjął nazwę Sekcja Narciarska TT, licząc 120 członków. Patrz także: *Sekcja Narciarska PTT*, [w:] *WET*, s. 1073.

⁴⁵ *Ze stowarzyszeń*, „Ruch” 1910, nr 10, s. 122.

⁴⁶ Mieczysław Limanowski (1876–1948) – geolog, geograf, działacz ochrony przyrody, jeden z pierwszych polskich speleologów i pierwszy polski nowoczesny tektonik. Od 1900 na podstawie własnych badań geologicznych w Tatrach publikował prace naukowe z tej dziedziny. Twórca działu geologicznego Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem i autor ekspozycji. Patrz: *Limanowski Mieczysław*, [w:] *WET*, s. 651–652.

⁴⁷ Ludomir Sawicki (1884–1928) – wybitny geograf, autor licznych prac naukowych z których wiele dotyczy Tatr i Karpat, jeden z założycieli Pol. Tow. Geogr., prof. UJ. Inicjator szeroko zakrojonych badań nad pasterstwem karpackim. Patrz: *Ludomir Sawicki: w osiemdziesiątą rocznicę urodzin 1884–1964*, red. M. Dobrowolska i R. Mochnacki, Warszawa 1968.

⁴⁸ Władysław Kulczyński (1854–1919) – zoolog, światowej sławy arachnolog, turysta, taternik. Od 1875 bywał w Zakopanem i Tatrach corocznie. Członek TT od początku jego istnienia; w 1905–1919 w zarządzie głównym. Instytucja zawdzięcza mu gruntowne uporządkowanie schronisk, budowę nowego przy Morskim Oku, przebudowę schroniska w Roztoce, konserwację i znakowanie szlaków turystycznych. Współpracował przy redakcji „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”. Patrz: B. Ferens, *Kulczyński Władysław Jan*, [w:] *PSB*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1971, t. 16, s. 141–142.

w sprawach swego zawodu. Regulamin zastrzegł Towarzystwu Tatrzańskiemu odpowiedni wpływ na kwalifikowanie przewodników⁴⁹.

Co istotne, wzrosły dochody instytucji. Wzrost ten należało zawdzięczać nie tylko ożywionej działalności Towarzystwa, ale także niezwykle skrupulatnej gospodarce jego prezydium, szczególnie wiceprezesa, prof. dra Władysława Szajnochy⁵⁰.

W 1911 roku Towarzystwo liczyło 19 członków honorowych, 9 założycieli, 21 dożywotnich i 1839 zwyczajnych. Z liczby tej należało do Sekcji Turystycznej 113, Narciarskiej – 121, Przyrodniczej – 24. W porównaniu z rokiem 1910 liczba członków wzrosła o 178. Z kolei zestawienie rachunków za 1911 rok wykazywało w przychodach 30 839 koron, w rozchodach 24 588, zaś pozostałość kasowa wynosiła 6351 koron⁵¹.

W ciągu lipca, sierpnia i września 1911 roku udzielono Sekcji Przyrodniczej⁵² subwencji w wysokości 300 koron w celu ogłaszania biuletynów o stanie powietrza w Zakopanem. Biuletyny te, ogłaszane codziennie rano drogą telegraficzną i popularyzowane przez Towarzystwo były poszukiwane przez wielu członków. Stąd Wydział postanowił ogłaszać je nadal i w porze zimowej. Uzyskano po raz pierwszy w 1911 roku subwencję od ministerstwa robót publicznych (1504 korony) jako zwrot jednej trzeciej wydatków poczynionych na naprawę dróg, ścieżek i mostów w Tatrach. Uregulowane zostało także przewodnictwo. Liczba wykwalifikowanych i zatwierdzonych przez starostwo przewodników wynosiła 28⁵³.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Towarzystwa Tatrzańskiego przed I wojną światową był jego jubileusz 28 czerwca 1913 roku ob-

⁴⁹ *Kronika Krajoznawcza*, „Ziemia” 1910, nr 11, s. 176.

⁵⁰ Tamże.

Władysław Szajnocha (1857–1928) – prof. i rektor UJ; geolog i paleontolog, badacz Karpat. Wśród jego licznych prac geologicznych niejedna dotyczy częściowo Tatr. Członek zarządu TT od 1904, od 1906 wiceprezes, w 1912–1922 prezes. Pierwszy naukowiec wybrany na tę funkcję. Czasy jego wiceprezesury i prezesury to przełomowy okres dla instytucji zaznaczający się wybitnym postępem w wielu dziedzinach. Patrz: S. Czarniecki, *Szajnocha Władysław*, [w:] *PSB*, Warszawa – Kraków 2009–2010, t. 46, s. 511–513.

⁵¹ *Ze stowarzyszeń*, „Ruch” 1912, nr 19, s. 191–192.

⁵² Sekcja Przyrodnicza Towarzystwa Tatrzańskiego – powstała w 1910 (statut zatwierdzono w 1911) jako ośrodek wymiany myśli między przebywającymi w Tatrach i Zakopanem przyrodnikami oraz w celu popularyzacji wiedzy przyrodniczej. Urządzała m.in. odczyty naukowe i popularno-naukowe, wycieczki przyrodnicze, od 1911 prowadziła stację meteorologiczną, od 1912 ściśle współpracowała z Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Patrz: *Sekcja Przyrodnicza TT*, [w:] *WET*, s. 1074.

⁵³ *Ibidem*, s. 191.

chodzony na Uniwersytecie Jagiellońskim. Oprócz licznie zebranych członków udział wzięli profesorowie uczelni, reprezentanci władz i rady miasta Krakowa. Towarzystwo Tatrzańskie – jak pisał w związku z uroczystością popularyzujący wychowanie fizyczne „Ruch” – przez cztery dekady zajmowało się gorliwie badaniami naukowymi flory, fauny, budowy geologicznej i klimatu gór. Podjęło starania o linię kolejową z Chabówki do Zakopanego. Wytyczyło wygodną Ścieżkę nad Regłami⁵⁴, poza tym mnóstwo ścieżek wiodących na najwyższe szczyty oraz słynną Orlą Perć⁵⁵. W Tatrach, Pieninach i w Beskidzie zbudowało i utrzymywało liczne schroniska. Zorganizowało zastęp doskonałych przewodników i pogotowie ratunkowe. Wreszcie – pod jego opieką znajdowało się cenne Muzeum Tatrzańskie im. Chalubińskiego⁵⁶.

Z uznaniem publicystów prasy stołecznej spotkała się także działalność Towarzystwa Tatrzańskiego na rzecz rozwoju narciarstwa⁵⁷, jaką prowadził Zakopiański Oddział Narciarzy. Celem organizacji posiadającej swą siedzibę w Dworcu Tatrzańskim było według dwutygodnika „Ruch” uprawianie narciarstwa i turystyki zimowej oraz innych pokrewnych sportów zimowych. Pismo opublikowało program opracowany przez zarząd tymczasowy stowarzyszenia na sezon 1908 roku. Obejmował on: 1) ćwiczenia w jeździe na nartach dla członków dwa razy w tygodniu, 2) bezpłatny kurs dla wszystkich pragnących nauczyć się jazdy na nartach, 3) kurs narciarstwa dla przewodników, 4) przygotowanie terenu do bezpłatnego kursu narciarstwa mającego odbyć się w styczniu pod kierunkiem instruktora narciarskich oddziałów wojskowych⁵⁸.

⁵⁴ Ścieżka nad Regłami – znakowany szlak turystyczny łączący przez szereg przełęczy doliny tatrzańskie w okolicy Zakopanego. Stworzony w 1900–1901 z inicjatywy i według projektu W. Barabasa. Patrz: *Regłami, Ścieżka nad*, [w:] *WET*, s. 1012.

⁵⁵ Projekt zbudowania wysunął w 1901 F.H. Nowicki a szlak powstał w 1903–1906 pod kierunkiem ks. W. Gadowskiego, który koszty pokrył wspólnie z T.T. Patrz: *Orla Perć*, [w:] *WET*, s. 853.

⁵⁶ *Ze stowarzyszeń*, „Ruch” 1913, nr 21, s. 265–266. Wśród osób, które położyły wielkie zasługi dla Towarzystwa w okresie organizacyjnym, dwutygodnik wymienił: Józefa Stolarczyka, Tytusa Chalubińskiego, Adama Asnyka, Władysława Ludwika Anczyca, Walerego Eljasza, Leopolda Świerza, Maksymiliana Nowickiego, Daniela Wierzbickiego i Mieczysława Pawlikowskiego.

⁵⁷ Patrz: R. Kordys, *Przez siedm gór i siedm dolin* W. Krygowski, *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie a rozwój narciarstwa w Polsce*, „Wierchy” 1948, R. 18, s. 117–124.

⁵⁸ *Ze stowarzyszeń*, „Ruch” 1908, nr 1, s. 10. Patrz: E. Roszkowska, *Austriackie środowiska wojskowe a powstanie i rozwój narciarstwa w Galicji*, „Folia Turistica” 2008, nr 16, s. 75–90.

TYGODNIK

ILUSTROWANY.

I
1890

SERYA V.

ROK

1890,

Tom I.

Od nru 1^{go} do nru 20^{go}.

Funkcjonowanie Oddziału ocenił w publikacji zatytułowanej *Zarys rozwoju narciarstwa polskiego* wybitny taternik i alpinista Roman Kordys⁵⁹. Narciarstwo zakopiańskie powstało znacznie wcześniej od wschodnio-karpackiego, na ogół nie utrzymywało żadnego kontaktu z narciarstwem środkowoeuropejskim i nie objawiało zainteresowania literaturą fachową. Toteż metoda jazdy narciarzy zakopiańskich była aż do 1907 roku nader prymitywna, a umiejętność narciarska bardzo znikoma. Dopiero od sezonu 1907/8 rozpoczęła się szybka i istotna zmiana na lepsze głównie dzięki osobistej inicjatywie założyciela Oddziału, Mariusza Zaruskiego⁶⁰. Zarówno na polu literatury, jak i poprzez urządzenie kursów oraz ćwiczeń propagował energicznie i skutecznie metodę szkoły alpejskiej. Trudny teren tatrzański powodował, iż metoda ta bywała stosowana w swej skrajnej formie⁶¹.

W dalszej części publikacji Kordys podkreślił, że Zakopiański Oddział Narciarzy posiadał odrębny charakter, co wynikało głównie ze specyficznych warunków terenowych, w jakich klub ten rozwijał aktywność. Tatry stanowiły bowiem obszar nieporównanie trudniejszy od Karpat Wschodnich i znacznie bardziej niebezpieczny. Wskutek tego Oddział nie zdołał wprowadzić zbiorowych wycieczek klubowych stanowiących istotną część działalności narciarsko-wycieczkowych Towarzystwa. Podejmował natomiast wyprawy w Tatry Wysokie o wybitnie taternickim charakterze mające niewiele wspólnego z narciarstwem. Nie ulegało wątpliwości, że przedsięwzięcia tego typu nie stanowiły sfery

⁵⁹ Roman Kordys (1886–1934) – działacz turystyczny i narciarski, badacz historii taternictwa. Odegrał wielką rolę w rozwoju taternictwa i alpinizmu polskiego w 1905–1907 oraz narciarstwa od 1907. Rozwinął intensywną pracę organizacyjną, m.in. w 1906–1911 bardzo aktywny członek zarządu Sekcji Turystycznej TT, w 1907 współzałożyciel i członek Karpackiego Tow. Narciarzy. Autor cennych i podstawowych prac dotyczących historii taternictwa, a także narciarstwa. Redaktor „Taternika” w 1908–1911. Patrz: *Kordys Roman*, [w:] *WET*, s. 562–563.

⁶⁰ Mariusz Zaruski (1867–1941) – nart na swych wyprawach tatrzańskich zaczął używać w 1906. W 1907 prowadził w Zakopanem jeden z pierwszych w Polsce kursów narciarskich. Zawodnik i instruktor narciarski. Współwydał jeden z pierwszych polskich przewodników narciarskich (1908). Autor pierwszego polskiego przewodnika zimowego po Tatrach (1913 i 1931). Liczne artykuły i prace na tematy narciarskie ogłaszał od 1907. Pierwszy szkolil przewodników tatrzańskich w jeździe na nartach. Oczyszczył także polską terminologię narciarską z obcych naleciałości. Działal aktywnie w zarządach TT i jego Sekcjach. Patrz: *Zaruski Mariusz*, [w:] *WET*, s. 1392–1394; W. Szatkowski, *Stanisław Barabas i Mariusz Zaruski – pionierzy narciarstwa w Tatrach Polskich*, „PPTT” 2004, t. 13, s. 213–234.

⁶¹ R. Kordys, *Zarys rozwoju narciarstwa polskiego*, „Ruch” 1910, nr 5, s. 57–58.

działalności towarzystwa narciarskiego i mogły się odbyć, choćby Oddział zakopiański zupełnie nie istniał⁶².

Szczególnym wydarzeniem było otwarcie w 1911 roku przez Oddział pierwszego w Tatrach, a zarazem na ziemiach polskich, schroniska dla miłośników sportów zimowych, o czym informowała redakcja adresowanego głównie do inteligencji i mieszczaństwa „Świata”. Położone około 1350 m n.p.m. na Hali Pyszej jednoizbowe, wyposażone w piec żelazny, posłania i najpotrzebniejszy sprzęt oferowało wygodny nocleg dla 6 osób. Popularność obiektu znajdującego się obok wspaniałych terenów narciarskich przekroczyła wszelkie oczekiwania: w ciągu pierwszego miesiąca jego istnienia z oferty skorzystało około 40 osób⁶³.

Prasę stołeczną zainteresowały także kursy jazdy na nartach organizowane przez powstałą z Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy Sekcję Narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego. Prowadzili je – co podkreślała redakcja „Świata” znakomici instruktorzy w osobach Mariusza Zaruskiego i Stanisława Zdyba⁶⁴. Kurs urządzony w 1911 roku zgromadził 44 uczestników, w tym 8 kobiet⁶⁵.

Sprawozdanie z kursu narciarskiego zorganizowanego przez Sekcję w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 1912 roku pod kierunkiem jej przewodniczącego odnaleźć można na łamach „Ziemi” – organu o ogólnopolskiej, wszechstronnej tematyce krajoznawczej. Spośród przeszło 70 uczestników 25 pochodziło z Królestwa Polskiego. Po wstępnym etapie w najłatwiejszym terenie nauka odbywała się na południowych stokach Gubałówki, bardziej urozmaiconych i pozwalających na wykonywanie trudniejszych ćwiczeń. Kolejny etap obejmował zjazd ze szczytu po długim spadku o względnie łagodnej pochyłości, dający narciarzom całkowite pojęcie o przyjemności związanej z tym sportem. Ukoronowanie czterodniowego kursu stanowiła większa, jednodniowa wycieczka do Hali Gąsienicowej. Tu uczestnicy mieli już po trosze do czynienia

⁶² Tamże.

⁶³ Zych, *Zimowe sporty w Zakopanem*, „Świat” 1911, nr 5, s. 14.

⁶⁴ Stanisław Zdyb (1884–1954) – jeden z pierwszych polskich narciarzy i ratowników górskich, taternik, fotograf tatrzański, stolarz i rzeźbiarz ornamentalny, nauczyciel Szkoły Przem. Drzew. Na nartach jeździł od 1906; w 1912–1914 prowadził pod Giewontem pierwszą w Polsce pracownię wyrabiającą do 400 par nart rocznie. Jako narciarz turysta dokonał wielu pierwszych wejść na szereg szczytów i przełęczy Tatr Zachodnich i Wysokich. Patrz: *Zdyb Stanisław*, [w:] *WET*, s. 1406–1407.

⁶⁵ Zych, *Zimowe sporty w Zakopanem*, dz. cyt., s. 14.

ze wszystkimi trudnościami i przeszkodami, spotykanymi zwykle na górskich wyprawach narciarskich: gęsto padającym śniegiem, mrozem, wiatrem na otwartych grzbietach, stromymi spadkami między drzewami, występującymi miejscami obnażonymi kamieniami i parometrowej głębokości pulchnym śniegiem. Przedsięwzięcie, doskonale prowadzone przez Zaruskiego, udało się znakomicie. Jego inicjatywie i kilkuletniemu zaangażowaniu zawdzięczać należało w znacznym stopniu szybki rozwój narciarstwa w Zakopanem⁶⁶.

Sekcja nie zaprzestała działalności także w 1913 roku. W czasie świąt Bożego Narodzenia zorganizowała w Zakopanem po raz siódmy z rzędu kurs jazdy na nartach według szkoły alpejskiej. Czterodniowe szkolenie prowadził Zaruski. Z kolei w lutym 1914 roku planowano zorganizować na Hali Gąsienicowej, również pod kierownictwem Zaruskiego, trzydniowy kurs narciarstwa wysokogórskiego przeznaczony tylko dla wprawnych narciarzy. Co istotne, w omawianym czasie Sekcja zarządzała czterema schroniskami górskimi: w Dolinie Pięciu Stawów, na Hali Gąsienicowej, na Hali Pyszej i w Dolinie Chocholowskiej. Klucze do obiektów, znajdujące się w willi „Krywań”⁶⁷ wydawano za kaucją 10 koron⁶⁸.

O roli Sekcji pisał w 1914 „Tygodnik Ilustrowany”. Skupiała ona grono ludzi miłujących Tatry i turystykę zimową, wprowadzających z energią i pasją niewtajemniczonych w arkana narciarstwa. Nauka, choć mozolna, łączyła się z przyjemnością. Była potrzebna turyście chcącemu skorzystać z uroków tatrzańskiej zimy, co podkreślono w publikacji: „[...] przewodnikiem twym [...] narty: bez nich krok [...] będzie ociężały, ruchy powolne, świat górski zamknie się [...] zaporą nieprzebytą”⁶⁹.

Poza zainteresowaniem prasy nie pozostawały inne, częściowo wspomniane już sekcje specjalne powstałe przy omawianej instytucji, związane w większym lub mniejszym stopniu z Tatrami i Podhalem. Duże znaczenie według osądu cieszącego się uznaniem w środowiskach przyrodniczych miesięcznika naukowego „Wszechświat” miało zebranie organizacyjne

⁶⁶ *Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, „Ziemia” 1912, nr 3, s. 47–48.

⁶⁷ Willa *Krywań* – wzniesiona w 1898, od 1904 pensjonat Zaruskich. Mieściła także pracownię malarzką Zaruskiego i siedzibę naczelnika TOPR-u. Za sprawą gospodarza dom pełnił również funkcję salonu artystyczno-turystycznego. Patrz: L. Długolecka, M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Warszawa 1988, s. 147.

⁶⁸ *Kronika sportowa*, „Przegląd Sportowy” 1913, nr 11–12, s. 29.

⁶⁹ *Zima w Tatrach*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 10, s. 190–191.

Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego⁷⁰. Jej celem było sprawowanie pieczy nad zachowaniem krajobrazu tatrzańskiego w najszerszym tego słowa znaczeniu – a więc zarówno z naukowego, jak i estetycznego punktu widzenia. Członek zwyczajny opłacał na cele sekcji rocznie 1 koronę; członek wspierający – 10 koron, zaś członek założyciel – jednorazowo 100 koron. Szkic programu działalności obejmował: organizowanie obywatelskiej straży góralskiej dla opieki nad rzadszymi roślinami i zwierzętami oraz przeciwdziałania niewłaściwemu zachowaniu człowieka w górach. Dalej – działalność wydawniczą, organizowanie odczytów, wystaw, wycieczek, utrzymywanie odpowiedniego księgozbioru, nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z podobnymi organizacjami w kraju i za granicą. W sekcji mógł pracować każdy członek Towarzystwa Tatrzańskiego⁷¹.

O działalności prowadzonej przez sekcje Towarzystwa Tatrzańskiego wypowiedział się także w 1913 roku tygodnik „Ziemia”. Ich rozwój nie przebiegał w jednakowym stopniu. Najstarsza, Sekcja Turystyczna, z roku na rok dawała dowody coraz większego zastoju i bezczynności. Młodsza, Sekcja Narciarska, wykazywała znacznie więcej aktywności. Nowopowstałą Sekcję Ochrony Tatr zdaniem pisma od początku cechowała żywotna działalność. Rozbudziła ona opinię w kierunku ochrony przyrody i krajobrazu tatrzańskiego. Równie ważne było powstanie Sekcji Ludoznawczej⁷², roztaczającej analogicznie do poprzedniej opiekę nad ludem polskim na Podhalu⁷³.

Co szczególnie istotne, sekcje w przeświadczeniu tygodnika posiadały wolną od wszelkiego biurokratyzmu autonomię pozwalającą na swobodny rozwój. Odciążały funkcjonowanie Wydziału w pracach praktycznych. Ich powstanie było wyrazem odmłodzenia instytucji i przekształceń następujących w jej łonie. Dalsze zaś zmiany powinny zmierzać w kierunku decentralizacji Towarzystwa gwarantującej jego znaczny rozwój w przyszłości⁷⁴.

⁷⁰ Sekcja Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego – powstała w 1912, pierwsza na ziemiach polskich organizacja poświęcona wyłącznie sprawom ochrony przyrody. Ożywioną i skuteczną działalność rozwinęła przede wszystkim przed I wojną światową i w pierwszych latach międzywojennych. Patrz: *Sekcja Ochrony Tatr TT.*, [w:] *WET*, s. 1073.

⁷¹ *Ochrona Tatr*, „Wszechświat” 1912, nr 8, s. 126–127.

⁷² Sekcja Ludoznawcza Towarzystwa Tatrzańskiego – powstała w 1911, zajmując się głównie Podhalem i Tatrami, ale także Orawą i Spiszem. Współpracowała z Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Jej działalność przerwał wybuch I wojny światowej. Patrz: *Sekcja Ludoznawcza TT.*, [w:] *WET*, s. 1072.

⁷³ *Nowe książki*, „Ziemia” 1913, nr 49, s. 802.

⁷⁴ Tamże.

Ogólnego zbioru Nr. 938. Tom XXXVI.

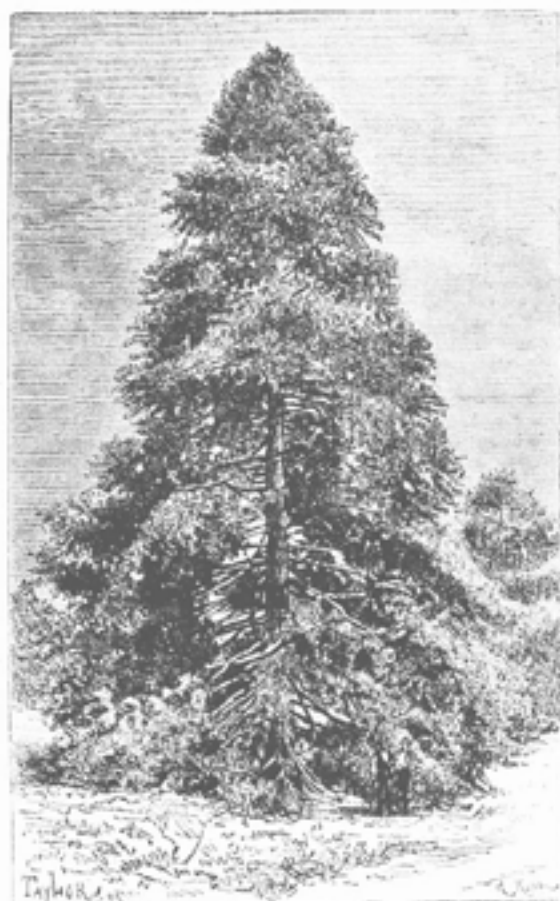
WĘDROWIEC

SERYA 3^{ta}

Nr. 208.

Warszawa, (11) 23 grudnia 1880 r.

TOM VIII.



Drzewo *houka-houka* w parku Brisbane (ob. str. 404).

Przedstawione powyżej publikacje nie wyczerpują omawianego zagadnienia. Przybliżenia wymagają także wypowiedzi odnoszące się krytycznie do działalności Towarzystwa Tatrzańskiego uzupełniające obraz instytucji, jaki zaistniał w prasie stołecznej omawianego okresu. Z krytyką Towarzystwa Tatrzańskiego wystąpiła w latach 1882–1883 redakcja „Kłosów”. Funkcjonowanie instytucji w porównaniu z innymi towarzystwami alpejskimi, zwłaszcza Węgierskim Towarzystwem Karpackim, pozostawiało, jako zbyt jednostronne, wiele do życzenia⁷⁵. Towarzystwo kładło za mały nacisk na stronę naukową: nie wydało polskiej mapy Tatr, ani nie przedsięwzięło żadnych kroków w tym kierunku. Wszystkie prace naukowe o Tatrach nie powstawały z jego inicjatywy i starań. Największą wadę instytucji, z której wypływały najprawdopodobniej wszelkie inne, stanowił brak jedności. Bez łączności i solidarności stawiała się ona „[...] sprawą pewnej rządzącej grupy osób, na której dzieła inniłoż tylko nakłady, nie biorąc należnego udziału”⁷⁶.

Zwierzchnictwo, jakie instytucja sprawowała nad Zakopanem, wpływało niepomysłnie na rozwój podhalańskiej osady. W opinii pisma zarządu nad miejscem kuracyjnym z natury rzeczy nie leżał w gestii stowarzyszenia stawiającego przed sobą cele geograficzno-przyrodnicze. Ponadto, delegaci Towarzystwa postępowali „[...] nieraz absolutnie, a dotąd nie umieli zaprowadzić w stosunkach miejscowych pożądanego ładu”. Dlatego też Zakopane powinno zostać wyłączone spod jego jurysdykcji i być urządzone na prawach wszystkich miejsc kuracyjnych, a więc posiadać stałą kurtaksę oraz własny samorząd gminny czuwający nad wygodami gości. Instytucja zaś – zająć się badaniem wyższych stoków lub powiększaniem liczby schronisk i ułatwianiem szlaków wśród górskich turni⁷⁷.

Szkodliwe dla działalności instytucji było stanowisko części członków, w tym Mieczysława Pawlikowskiego, głoszące, iż Towarzystwo Tatrzańskie jest galicyjskim i nie ma powodu liczyć się z pozagalicyjskimi żądaniami. Zdaniem „Kuriera Warszawskiego” doroczne walne zgromadzenia organizacji powinny odbywać się nie tylko w Krakowie, ale także w Zakopanem. Realizacja powyższego zamierzenia nie stanowiła jakie-

⁷⁵ Węgierskie Towarzystwo Karpackie – węgiersko-niemieckie towarzystwo turystyczne istniejące w 1873–1945. Zajmowało się Tatrami i w ogóle Karpatami. Patrz: *Magyarországi Kárpátgyesület (MKE)*, [w:] *WET*, s. 703–704.

⁷⁶ *Tatry i Towarzystwo...*, „Kłosy” 1882, nr 866, s. 70.

⁷⁷ *Pokłosie*, „Kłosy” 1883, nr 948, s. 143.

gokolwiek niebezpieczeństwa dla istnienia Towarzystwa. Przypadkowej niezgodności uchwał dwóch walnych zgromadzeń można było łatwo zapobiec, nadając jednemu z nich, a mianowicie krakowskiemu, głosu decydującego⁷⁸.

Powyższą kwestię poruszyły także „Kłosy”. Jak podkreślano, rezolucja czyniąca Zakopane miejscem obrad zwyczajnego dorocznego walnego zgromadzenia odbywającego się w sierpniu w czasie największego zjazdu turystów tatrzańskich nie miała na celu skrzywdzenia dawnej stolicy na rzecz wsi. Przeciwnie – umożliwiała najskuteczniejszy współudział faktycznie czynnych członków Towarzystwa, uczonych, artystów, literatów zjeżdżających stale pod Giewont w kierowaniu instytucją. Radziliby więc i postanawiali wyłącznie ci, którzy najlepiej znali miejscowe potrzeby⁷⁹.

Mimo kilkunastoletniej działalności organizacji turystyka tatrzańska wciąż pozostawiała wiele do życzenia. W korespondencji własnej z Zakopanego pochodzącej z sierpnia 1889 roku „Kurier Warszawski” zauważył:

Są wprawdzie schroniska, lecz zwykle brak łóżek, a zawsze artykułów żywności. Wódka, piwo, jaja i chleb – oto cały repertuar kuchni [...]. Przy [...] Morskim Oku, stale odwiedzanym, niech – no się zgromadzi 50–60 osób, a już kilkanaście spać musi po strychach, na kosodrzewinie, bez poduszek i kolder. Te braki trochę zbyt spokojne Towarzystwo Tatrzańskie powinno wziąć do serca i co rychlej we własnym i Zakopanego interesie usunąć⁸⁰.

Baza turystyczna, jaką dysponowała organizacja – a uściślając schronisko przy Morskim Oku – spotkało się z dezaprobatą powieściopisarki Zofii Urbanowskiej⁸¹. W przekonaniu publicystki należało zapewnić choćby najmniej wyszukane wygody hotelowe i nalegać na dzierżawcę o większą czystość lokalu oraz pościeli na tapczanach. Pozostawiała jeszcze kwestia kosztów⁸².

⁷⁸ K.W., *Sprawa zgromadzeń w Zakopanem*, „Kurier Warszawski” 1885, nr 76b, s. 2.

⁷⁹ *Tatry i Towarzystwo...*, „Kłosy” 1882, nr 866, s. 70.

⁸⁰ Gość, *U wód i w kąpielach*, „Kurier Warszawski” 1889, nr 221, s. 3.

⁸¹ Zofia Urbanowska (1849–1939) – od 1890 przez kilkanaście lat jeździła do Zakopanego, zapoznając się wszechstronnie z Podhalem i Tatrami. Autorka powieści dla młodzieży *Róża bez kolców* (wyd. książkowe 1903, 1928 i 1958) – klasycznej pozycji w literaturze tatrzańskiej. Publikowała o Zakopanem w „Kronice Rodzinnej”. Patrz: *Urbanowska Zofia*, [w:] *WET*, s. 1301; J. Ługowska, *Róża bez kolców Zofii Urbanowskiej – między „reklamą” a idealizacją Tatr*, „Góry-Literatura-Kultura” 2019, t. 13, s. 193–207.

⁸² *Korespondencya z Zakopanego* (II), „Kronika Rodzinna” 1889, nr 18, s. 561. Znająca wszechstronnie Tatry publicystka pisała: „Wprawdzie opłata 80 centów za nocleg nie jest wygórowana dla zmęczonych i zwykle przemokłych turystów [...] ale zważywszy,

Krytyka, jaką pod adresem Towarzystwa wyrażała autorka *Róży bez kolców*, dotyczyła także i innych płaszczyzn działalności instytucji. W przekonaniu korespondentki poświęconej sprawom wychowania i emancypacji kobiet „Kroniki Rodzinnej” sprawozdania z czynności i funduszy publikowane przez Towarzystwo były tak formułowane, „[...] żeby błyszczyć chwalebnymi zamiarami, zapowiadać co to będzie z czasem i sobie przypisywać wszystko [...]”. Milczały natomiast o inicjatywach dokonanych bez udziału jego członków. Na funkcjonowaniu negatywnie odbijał się wszechobecny duch koteryjności. Towarzystwo miało bezsprzecznie zasługi, jednak za małe jak na kilkunastoletnie istnienie⁸³.

Szereg uwag dotyczących funkcjonowania Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszej połowie lat 90. XIX stulecia zamieścił na łamach „Przeglądu Tygodniowego” taternik i publicysta Ludwik Szczepański⁸⁴. Instytucja miała obszerny zakres działalności, a do jej głównych zadań należała budowa i ochrona dróg, ścieżek oraz schronisk górskich. Tymczasem wciąż nierozwiązaną pozostawała kwestia komunikacji z leżącymi w bliskim sąsiedztwie Zakopanego punktami spacerowymi na czele z najważniejszym – Czarnym Stawem Gąsienicowym, skąd odsłaniał się widok na majestatyczne turnie i wierchy pozwalający nabrać rzetelnego wyobrażenia o przyrodzie tatrzańskiej. Prowadziły tu jedynie ścieżki; brakowało zaś odpowiedniej drogi wozowej wiodącej przez Dolinę Olczyską. Realizacja tego przedsięwzięcia była dla Zakopanego sprawą wielkiej wagi⁸⁵.

Poprawie nie uległo urządzenie i funkcjonowanie obiektów pozostających pod zarządem Towarzystwa. Położone na Hali Gąsienicowej schronisko, w którym często nocowali turyści w drodze na Zawrat, Świ-

że w jednej izbie miejsc do spania jest po ośm i dziewięć, a nie ma podobno nocy, w którejby tych [...] było zawiele, to już jest czem opłacić większe [...] staranie. Ceny tego, czego tam dostać można, są umówione z dzierżawcą; ale żeby on za gotowanie wody własnem staraniem i we własnem gościa naczyniu brał aż 10 centów, i inne usługi nadtaryffowe suto opłacać sobie kazał, to już uważane jest za nadużycie, które powściągnąć należy”.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Ludwik Szczepański (1872–1954) – dziennikarz. Założył tygodnik „Ilustracja Polska”, w którym zamieszczał dużo wiadomości z Tatr. W 1903 wydał pod pseudonimem Wincenty Ogórek powieść satyryczną *W naszej letniej stolicy czyli przygody rejenta Nowakowskiego w Zakopanem*. Patrz: *Szczepański Ludwik*, [w:] *WET*, s. 1185.

⁸⁵ L. Szczepański, *Z wrażeń i uwag turysty* (II), „Przegląd Tygodniowy” 1896, nr 40, s. 447–448.

nicę lub Liliowe przedstawiało się jako dziurawa, zwykła buda z okrągłaków, z drzwiami zamykanymi za pomocą kolka i szpagatu. O wnętrzu zaś redaktor prasy krakowskiej i stołecznej pisał: „[...] trzy łóżka: prześcieradła brudne, koce brudne [...] brud dokoła, na stole i na podłodze”. Dokonane w sezonie letnim 1896 roku przez Towarzystwo ulepszenia, obejmujące m.in. podniesienie dachu i budowę izby dla kobiet, nie pociągnęły za sobą zmiany warunków higienicznych⁸⁶.

Schronisko przy Morskim Oku, choć obszerne, z werandą i pokojami dla przeszło 60 osób urządzono jak najskromniej. Pozbawione jakiegokolwiek komfortu, charakteryzujące się kiepską, nieobfitą kuchnią przeznaczone było dla zahartowanych, niewymagających turystów. Tymczasem we wspomnianym miejscu, w sercu Tatr, dokąd zmierzały tłumy polskie, węgierskie i niemieckie, powinny znajdować się hotele zapewniające dłuższy i wygodniejszy pobyt⁸⁷.

Odpowiednich warunków higienicznych pozbawione były także schronisko w Roztoce oraz przy Czarnym Stawie pod Kościelcem – brudna, nieprzyjemna buda. Ponadto liczba tatrzańskich altan, szalasów i prymitywnych, niezagospodarowanych koleb służących chwilowej ochronie w razie niesprzyjających warunków pogodowych była niedostateczna⁸⁸.

Wobec powyższego Szczepański polecił Towarzystwu Tatrzańskiemu czerpanie wzorów od pokrewnych instytucji zagranicznych oraz kierowanie się w dalszych pracach zasadą większej dośrodkowości:

[...] winno w pierwszej linii zmierzać do budowy i ulepszenia dróg bliskich, wiodących do schronisk [...] więcej dbać o porządek i urządzenie w istniejących [...] nie myśleć [...] iż urok i romantyczność wypraw górskich dozna przez to uszczerbku! [...] najhartowniejszy turysta, gdy od świtu drapał się po turniach i piargach, mile powita łóżko wygodne i względny komfort wieczorem⁸⁹.

Pozytywnie o funkcjonowaniu instytucji nie świadczył wiec dla spraw Towarzystwa Tatrzańskiego z 14 sierpnia 1897. Przedsięwzięcie odbyte w Zakopanem pod wybitnie związanego z Tatrami Wojciecha Gersona⁹⁰

⁸⁶ Tamże, s. 448.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Wojciech Gerson (1851–1901) – Tatry zwiedził po raz pierwszy w 1860. W 1888–1898 był w Zakopanem corocznie. Krajobrazy tatrzańskie (akwarela, olej) malował do końca życia, w późniejszych latach odtwarzając je ze swych szkiców. Wykonane po

zrelacjonowała czytelnikom redakcja „Wieku”. Jako pierwszy z licznie zgromadzonych członków głos zabrał Walery Eljasz. Powołując się na przedstawienie wydatków Wydziału w roku 1896, wysunął wnioski, iż zarząd instytucji nie spełnia zadań statutowych. Działalność Towarzystwa przedstawiała się następująco: roboty w Tatrach pochłonęły 12% wydatków, cele naukowe nieco ponad 1%, wydawnictwo 10,5%, administracja 30%. Pozostałą część wydatków – 46% – przeznaczono „[...] na cele nieprodukcyjne [...]”, jak zakup gruntu w pobliżu kasyna i spłatę długów. W mniemaniu Eljasza instytucja powinna całą swą działalność skierować ku komunikacji i urządzeniu schronisk w górach, w tym przy Czarnym Stawie pod Kościelcem⁹¹.

W innej wypowiedzi dziennik stwierdził, iż gospodarka Towarzystwa Tatrzańskiego wywoływała uczucie wstydu, oburzenia i upokorzenia. Cechującym ją niesłychanemu niedołęstwu należało położyć kres, jeśli cele instytucji nie miały pozostać mrzonką. Towarzystwo mniej niż 10% ogólnych dochodów przeznaczało na te cele, dla których powstało, a 90% na wydatki, leżące poza jego zadaniem. Dlatego też obraz, jaki przedstawiały Tatry od polskiej strony pod względem urządzenia szałasów i schronisk, warszawski organ określił jako okropny. Do typowych cech pierwszych z wymienionych obiektów postawionych przez Towarzystwo przed kilku laty zaliczyć należało brud, nieporządek i przegniłe deski. Schroniska zaś kwalifikowały się raczej na przytulki noclegowe dla włóczęgów. O jednym z najlepiej urządzonych, położonym przy Morskim Oku, pisano:

Goście się żalą, że robactwa pełno, że pościel chyba raz na rok zmieniana, że w nocy trzeba dzwonić zębami, bo ze wszystkich stron wieje! A co za służba! Czekać trzeba godzinami, nim się czegoś można doprosić⁹².

Towarzystwo nie ułatwiała zwiedzania Tatr. Świadczył o tym przede wszystkim brak – w przeciwieństwie do węgierskiej strony – znaczonych dróg. Stan ten publicysta „Wieku” komentował następująco: „[...] wprost nic niema w tym kierunku zrobionego. Jeśli są tablice, to [...] ustawione [...] dopiero u końca wycieczki, jakby na szyderstwo”⁹³.

1890 prace o tej tematyce zaliczane są do czołowych pozycji polskiego malarstwa realistycznego. Malował też obrazy rodzajowe z Tatr i Podhala. Patrz: A. Vetulani, *Wojciech Gerson*, Warszawa 1952; E. Mücke-Broniarek, *Pejzaże tatrzańskie Wojciecha Gersona*, [w:] *Góry polskie w malarstwie*, red. W. Wójcik, Kraków 1999, s. 72–106.

⁹¹ Z *Zakopanego*, „Wiek” 1897, nr 188, s. 1.

⁹² Z *Zakopanego*, „Wiek” 1897, nr 203, s. 2.

⁹³ Tamże.

Wielopłaszczyznową krytykę Towarzystwa kontynuowano na łamach „Wieku” w 1898 roku. W artykule *O potrzebach w Tatrach* podniesiono kwestię dostępu do coraz liczniej zwiedzanych Wodospadów Mickiewicza:

Co kiedyś było wystarczającym, teraz nie uchodzi. Grzęznąć w błocie, przeciskać się nad przepaścią po chwiejących się głazach, oplukiwanych ciekącą wodą ze źródeł, na to trzeba już poświęcenia, na jakie ogół gości zdobywać się nie chce, i unosząc się nad wspaniałością natury, wymyśla na brak porządku i opieki⁹⁴.

Zarzuty dziennika odnosiły się nie tylko do działalności Towarzystwa w Tatrach. Uwagi wysunięto także względem siedziby instytucji, w której panował trudny do zrozumienia nieład. Scena w sali kasynowej dworca, gdzie odbywały się wszelkie zebrania, koncerty i przedstawienia, budziła politowanie gości. Kurtyna, zasłony, podesty, schodki i inne prymitywne akcesoria pochodziły sprzed 20 laty. Inny z zarzutów sformułowanych przez pismo dotyczył zgromadzeń ogólnych. Nie spełniały one swych zadań, skupiając zwykle członków jedynie w celu uchwalenia budżetu⁹⁵.

Zastrzeżenia budziła także działalność czytelnicy Towarzystwa Tatrzańskiego, z której prawo korzystania mieli zarówno członkowie instytucji, jak i turyści. Mimo, iż ponad połowa gości przybywała do Zakopanego z Królestwa Polskiego, czytelnia w 1896 roku oferowała z ogólnej liczby 30 czasopism tylko 3 tygodniki warszawskie („Tygodnik Ilustrowany”, „Wędrowiec”, „Kolce”⁹⁶) oraz 2 dzienniki („Kurier Warszawski” i „Kurier

⁹⁴ *O potrzebach w Tatrach*, „Wiek” 1898, nr 46, s. 3.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ „Tygodnik Ilustrowany” (1859–1939) – pismo literackie, artystyczne i społeczne, reprezentowało głównie interesy ziemiaństwa. Posiadając spory nakład i popularny charakter, kształtowało w dużym stopniu współczesną opinię czytelniczą. Pierwszy nowoczesny polski magazyn ilustrowany. Patrz: E. Ihnatowicz, „Tygodnik Ilustrowany” 1859–1886 jako czasopismo integrujące, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1987, nr 2, s. 5–31.

„Wędrowiec” (1863–1906) – zajmował się głównie problematyką geograficzną, etnograficzną oraz techniczną, prezentując ją i propagując w sposób popularny. W latach 80. XIX wieku zmienił profil na społeczno-kulturalny. Patrz: D. Kamińska, *Warszawski tygodnik „Wędrowiec” w latach 1863–1883 (część 1)*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2010, nr 2, s. 101–124.

„Kolce” (1871–1914) – ilustrowany tygodnik humorystyczno-satyryczny. Miał ambicje literackie, obok żartów i rysunków zamieszczał felietony, powieści w odcinkach i wiersze. Patrz: T. Tyszkiewicz, *Kolce*, [w:] *Literatura polska: przewodnik encyklopedyczny*, kom. red. (przewodn.) J. Krzyżanowski, od 1976 Cz. Hernas, T. 1, A–M, Warszawa 1984, s. 457.

Codzienny”⁹⁷). Inne dostępne organy prasy stołecznej obejmujące m.in. „Biesiadę Literacką”, „Gazetę Polską”, „Głos” i „Wiek”⁹⁸ sprowadzane były przez miejscowego bibliotekarza na własną odpowiedzialność. Po-prawa funkcjonowania czytelni wymagała więc skompletowania pism warszawskich i zakopiańskich, regularnego dostarczania prasy i zwiększenia funduszu na gazety. Przeznaczone na ten cel 160 złotych reńskich figurujące w preliminarzu budżetu Towarzystwa Tatrzańskiego na rok 1897 stanowiły zbyt małą kwotę⁹⁹.

⁹⁷ „Kurier Warszawski” (1821 – po 1918) – najbardziej poczytna gazeta stolicy. Największy rok witał przeżywał w 1866–1885, kiedy przekształcił się z pisma rejestrującego głównie wypadki dnia codziennego Warszawy w wielki nowoczesny dziennik o dwóch edycjach. Odzwierciedlał sprawy polskie na całym obszarze ziem Polski. Patrz: Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Warszawa 1971, s. 33–48.

„Kurier Codzienny” (1865–1905) – początkowo niewielki objętoścwo. Na treść składały się przeważnie wiadomości o życiu religijnym, ekonomicznym, kulturalnym Warszawy i kraju oraz różne kroniki. Następnie rozszerzył zakres, publikując artykuły i informacje o różnych wydarzeniach. Przez pewien okres konkurent „Kuriera Warszawskiego”. Patrz: Z. Kmieciak, *Warszawska prasa codzienna w latach 1886–1904*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, nr 4, s. 34–35.

⁹⁸ „Biesiada Literacka” (1876–1917) – periodyk literacko-społeczny i polityczny o kierunku antypozytywistycznym. Główną treść stanowiły powieści i artykuły poświęcone literaturze, nauce i sztuce oraz artykuły polityczne o charakterze sprawodawczo-informacyjnym. Jako najtańsze czasopismo ilustrowane zdobyła sobie dużą poczytność wśród uboższych warstw inteligencji i drobnomieszczaństwa. Patrz: Z. Kmieciak, „*Biesiada Literacka*” wobec różnych aktualności w latach 1886–1904, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1983, nr 1, s. 67–77; M. Obrusznik-Partyka, „*Biesiada Literacka*” w opinii redakcji, współczesnych i następnych pokoleń, „Zeszyty Naukowe. Filologia Polska” 1997, z. 38, s. 57–66.

„Gazeta Polska” (1861–1907) – dziennik polityczny i literacki zajmujący wysoką rangę wśród gazet informacyjnych. Główny organ środowiska burżuazyjno-liberalnego o wyróżniającym się poziomie. W okresie pozytywizmu reprezentowała tzw. starą prasę. Patrz: A. Kowalczyk, *Zwierzchność polskości XIX stulecia: „Gazeta Polska” w latach 1826–1907*, Warszawa 2018.

„Głos” (1886–1905) – tygodnik zwalczający pozytywistyczny program pracy organicznej i obóz ziemiańsko-konserwatywny. Odegrał znaczną rolę w rozwoju naturalizmu polskiego. W końcowym okresie organ radykalnej inteligencji. Patrz: W. Hendzel, „*Głos*” (1886–1894). *Literatura – Krytyka – Teatr*, Opole 2000.

„Wiek” (1873–1906) – kierowany głównie do uboższych sfer ziemiaństwa prowincjonalnego, polemiczny wobec prasy pozytywistycznej, ewoluował stopniowo w kierunku konserwatywnym o zabarwieniu antysemitycznym i klerykalnym. Dużo miejsca poświęcał zagadnieniom gospodarczym wsi, prowadził kronikę kulturalną i dział literacko-teatralny. Od ok. 1900 mniej popularny. Patrz: W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962, s. 343–346.

⁹⁹ S.K., *Z zagranicy*, „Głos” 1897, nr 37, s. 742–743.



Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW.



ok. M. Winiarski.

WIDOK KRAJU GÓR Z KLASZTORNI ŚW. KRZYŻA, WIDZIANY Z POD GÓR JELONOWYCH.

W świetle korespondencji „Kuriera Warszawskiego” z 1899 roku Towarzystwo stanowiło kulę u nogi Zakopanego i chyliło się ku upadkowi, czego dowodziła zmniejszająca się liczba członków wynosząca w 1893 roku 1653 zaś pięć lat później zaledwie 1478 osób. Na badania naukowe instytucja wydawało rocznie 1% całego dochodu, zaś na roboty w Tatrach tylko 15%, co uwiadamiały rzadkie ślady jej działalności w górach. Poza niewygodnymi ścieżkami i wprost niemożliwymi schroniskami o nikłym stopniu zainteresowania sprawami sportu górskiego świadczył brak dbałości o elementarne ułatwienie w postaci drogowskazów znajdujących się zwykle w niepotrzebnych miejscach. Działalność instytucji czyniła według „Kuriera Warszawskiego” wrażenie, „jak gdyby członkowie zarządu nigdy nie wychylali się na świat szerszy, nawet do bliskiego Szmeksu, aby zobaczyć, czego ludzie mają prawo spodziewać się od towarzystw górskich”. Wobec powyższego za słuszne należało uznać głosy nawołujące do zawiązania nowego stowarzyszenia, które drogą rywalizacji zmusiłoby Towarzystwo Tatrzańskie do poważniejszej pracy¹⁰⁰.

Towarzystwo Tatrzańskie spotkało się z ostrą krytyką prasy w 1904 roku w związku z zatwierdzeniem przez instytucję projektu budowy drewnianego schroniska nad Morskim Okiem kosztem 40 000 koron. Uchwała ogólnego zgromadzenia członków była – jak podkreślał „Tygodnik Ilustrowany” – niefortunna i szkodliwa. Po pierwsze, biorąc pod uwagę fakt, iż dwa poprzednie schroniska, również drewniane, stały się pastwą ognia. Po drugie, starania Towarzystwa o zgromadzenie funduszy na nowy obiekt były niewystarczające. Zdaniem periodyku wyrażającego troskę o rozwój odpowiedniej infrastruktury turystycznej w górach, nad Morskim Okiem winien stanąć hotel murowany, czyniący zadość potrzebom i wygodom, popularyzujący „perłę Tatr naszych” i pełniący funkcje reprezentacyjne. Jego budowa, choć finansowo pewny i rentowny interes, wymagała jak największej rozważności. Wobec powyższego pozostawała nadzieja, iż Towarzystwo powierzy tę kwestię nowemu komitetowi¹⁰¹.

Przeciwko funkcjonowaniu organizacji protestował także w końcu pierwszej dekady XX stulecia jeden z najwybitniejszych badaczy Tatr i Podtatrza, Stanisław Eljasz-Radzikowski¹⁰². W liście otwartym do To-

¹⁰⁰ N., *Echa Letnie*, „Kurier Warszawski” 1899, nr 254, s. 2.

¹⁰¹ Z *Tygodnia na Tydzień*, „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 20, s. 386.

¹⁰² Stanisław Eljasz-Radzikowski (1869–1935) – należy do czołowych badaczy Tatr, Podtatrza i góralszczyzny. lekarz klimatyczny w Zakopanem, artysta malarz i rysownik. Pisał na rozliczne tematy związane z Tatrami, jak zbójnictwo, ochrona kozic, badania

warzystwa opublikowanym na łamach „Kuriera Warszawskiego” w 1909 roku podał do wiadomości oburzający fakt zamknięcia przez organizację własnego schroniska w Dolinie Chocholowskiej i wezwał Wydział do wytłumaczenia swego postępowania na szpaltach prasy codziennej. Skrytykował także znaczne utrudnienia podczas zwiedzaniu słynnego Wywierzyska Chocholowskiego¹⁰³ spowodowane przegniłymi kładkami i pomostami oraz brakiem poręczy¹⁰⁴.

Podkreślić należy, iż obraz działalności Towarzystwa Tatrzańskiego utrwalał w prasie warszawskiej omawianego okresu pozostaje – i pozostawać musi – niepełny. Wynika to przede wszystkim z istnienia granic zaborczych oraz roli Krakowa jako centralnego ośrodka kierowniczego i wykonawczego. Mimo powyższego, prasa stołeczna wyrażała zainteresowanie Towarzystwem Tatrzańskim już od początków jego istnienia. Wypowiedzi dotyczące organizacji mają zarówno charakter ogólny, podsumowujący jej działalność, jak i szczegółowy, obrazujący pracę w ciągu poszczególnych lat. Uwagę zwraca obecna w artykułach statystyka podnosząca wartość źródłową publikacji. Nie będzie błędem stwierdzenie, iż z łam prasy wylania się obraz organizacji cieszącej się uznaniem dziennikarzy warszawskich, popierających i popularyzujących prace wykonane przez nią w Tatrach i na obszarze Zakopanego. Obecna jest także, bynajmniej nie wąska, krytyka, która zasługuje na odnotowanie o tyle, o ile wypowiedziana jest przez znawców temtu, jak Walery i Stanisław Eljaszowie czy Zofia Urbanowska. Natomiast postulaty likwidacji Towarzystwa Tatrzańskiego czy powołania na jego miejsce innej organizacji wypada uznać za dziennikarską utopię. Konkludując, przedstawione publikacje pozwalają uznać prasę stołeczną za interesującą i wymagającą uwzględnienia – mimo istnienia granic zaborczych – źródło do dziejów Towarzystwa Tatrzańskiego¹⁰⁵.

stawów, kartografia, wspomnienia. Jego prace wprowadziły nowe spojrzenie na różne zagadnienia i nowe metody badawcze. Autor cennej do dziś publikacji *Tatry Bielskie* (1893 i 1894) z pierwszym szczegółowym opisem topografii tego pasma. Patrz: *Eljasz-Radzikowski Stanisław*, [w:] *WET*, s. 249–252.

¹⁰³ Wywierzysko Chocholowskie (988 m n.p.m.) – znajduje się po wschodniej stronie drogi wiodącej dnem doliny. Tworzy stawek (głębokość 1,6 m), z którego woda wypływa do Potoku Chocholowskiego. Patrz: *Chocholowskie Wywierzysko*, [w:] *WET*, s. 148.

¹⁰⁴ St. E. Radzikowski, *List otwarty do wydziału Tow. Tatrzańskiego*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 246, s. 4.

¹⁰⁵ Patrz także: R. Kut, *Popularyzacja wydawnictw Towarzystwa Tatrzańskiego na łamach prasy warszawskiej...*, „PPTT” 2019, t. 28, s. 145–165.

ZBIGNIEW JASKIERNIA

Hr. Stefan Zamoyski – Prezes Towarzystwa Tatrzańskiego

Urodził się 7 września 1837 roku we Florencji. Był synem Zdzisława Jana Zamoyskiego (1810–1855) i Józefiny z Walickich (1808–1880). W latach 1854–1855 uczył się w Austriackiej Akademii Wojskowej „Teresianum” w Wiedniu. Akademia została założona w 1751 roku przez Marię Teresę. Następnie studiował w Dublinie. W latach 1860–1863 pracował w Wydziale Krajowym we Lwowie pod kierunkiem swojego wuja ks. Leona Sapiehy, ówczesnego marszałka krajowego. W okresie powstania styczniowego był naczelnikiem cywilnym w obwodzie przemyskim. Związany ze stronnictwem „białych”. W wyniku zaangażowania w działalność powstańczą został w 1863 roku aresztowany przez Austriaków i więziony. Był właścicielem dóbr Wysocko w powiecie jarosławskim. Jako dzie-



dzie Wysocka cieszył się wielkim poważaniem. W dniu 24 sierpnia 1870 roku ożenił się w Krzeszowicach z Zofią z Potockich. Mieli sześcioro dzieci. Dużo wysiłków włożył w modernizację siedziby dawnego pałacu Czartoryskich w Wysocku. Posiadał wspaniałą stadninę koni arabskich. Inicjator i wieloletni Prezes Towarzystwa Naukowego im. Mikołaja Kopernika we Lwowie. Tej instytucji przewodził przez 25 lat. Dzięki jego staraniom bursa mogła przyjąć znacznie więcej uczniów. W 1898 roku zainicjował rozbudowę budynku. Pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w Radzie Powiatu w Jarosławiu. Politycznie związany z konserwatystami, a należał do stronnictwa stańczyków. Był posłem do Sejmu Krajowego od III do VII kadencji (od 20 sierpnia 1870 roku do 1 stycznia 1899 roku). Od 31 października 1892 roku był dożywotnim członkiem austriackiej Izby Panów. Był współzałożycielem i Prezesem Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego. Zaangażował się w Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Urzędników Prywatnych w Galicji i wiele lat kierował nim.

Był członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego od 6 października 1874 roku. Po śmierci hr. Władysława Koziębrodzkiego na Walnym Zgromadzeniu TT w dniu 19 lutego 1893 roku na Prezesa TT wybrano ks. Jerzego Czartoryskiego, który jednak odmówił przyjęcia tej funkcji. W takim razie objęcie funkcji Prezesa TT zaproponowano hr. Stefanowi Zamoyskiemu, a ten wyraził zgodę. Walne Zgromadzenie TT z 14 maja 1893 roku oficjalnie zatwierdziło ten wybór. Był ponownie wybierany na Prezesa TT w latach 1895 i 18981. W okresie pełnienia funkcji Prezesa TT zmodernizowano schroniska TT w Morskim Oku i w Roztoce. Dokonano modernizacji sprzętu w schronisku w Pięciu Stawach. Wspierało finansowo Szkołę Przemysłu Drzewnego w Zakopanem i Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chalubińskiego. Poszerzono poprzez wykup tereny wokół Dworca Tatrzańskiego. Po pożarze schroniska w Morskim Oku szybko powołał komisję ds. odbudowy schroniska. Wspierał rozwój czytelnictwa i zabiegał o dalszy rozwój czytelni w Dworcu Tatrzańskim. Zmarł w Paryżu 1 stycznia 1899 roku. Pogrzeb odbył się 1 lutego 1899 roku w Wysocku. Został pochowany w krypcie grobowej kościoła pw. św.św. Zofii i Szczepana w Laszkach.

¹ „Pamiętnik TT” 1899, t. XX.

JÓZEF DURDEN

Członkowie zbiorowi, organizacje współpracujące z Towarzystwem Tatrzańskim

Entuzjaści o podobnej pasji, upodobaniach, zainteresowaniach i zapale dążąc wspólnie i zgodnie w identycznych lub zbieżnych zamiarach, mają duże szanse osiągnięcia ambitnych celów.

Miłośnicy Tatr oraz innych pasm górskich leżących na terenie Polski przedrozbiorowej dostrzegali potrzebę integracji w celu tworzenia lepszych warunków zwiedzania i pobytu w górach, także w Zakopanem. W roku 1873 podczas spotkania towarzyskiego podjęli myśl, zainicjowaną przez Feliksa Plawickiego, utworzenia organizacji tatrzańskiej. Działalność rozpoczęto, zanim ówczesne władze – C.K. Namiestnictwo we Lwowie – dokonały formalnej rejestracji czy zatwierdzenia Statutu Towarzystwa Tatrzańskiego, początkowo określanego jako „Galicyskie”. Członkami byli Polacy, głównie z kręgu ludzi wpływowych, inteligencji i drobnej burżuazji, ziemiaństwa, artystów i duchowieństwa z Galicji, także zaborów pruskiego i rosyjskiego. Statut Towarzystwa, uzupełniony właściwie dostosowany do ówczesnych realiów, zatwierdzony 8 października 1874 roku w §3 określił skład:

1. Protektor Towarzystwa
2. Członkowie honorowi
3. Członkowie zwyczajni

Paragraf 4 stanowił wpływ władz austriackich: „Na Protektora Towarzystwa zaprasza Zgromadzenie Ogólne, jedną z dostojnych osób należących do Dworu Cesarskiego”. Członków honorowych na wniosek i rekomendacje Wydziału TT mianuje dożywotnio Zgromadzenie Ogólne spośród osób, które położyły szczególne zasługi dla krain górskich krajowych i zagranicznych. Członkiem zwyczajnym mógł zostać każdy używający dobrej sławy. O przyjęciu kandydata zainteresowanego górami do grona Towarzystwa rozstrzyga Wydział.

Swoistą niezwykłością Towarzystwa, nieprzewidzianą w ówczesnym Statucie, było przyjmowanie w skład organizacji członków „dożywotnich i zbiorowych”. Tytuł członka dożywotniego przysługiwał osobom wpłacającym do kasy Towarzystwa jednorazowo wkładkę (składkę członkowską) w wysokości 100 złotych austriackich. Zwalnającą od wpłat rocznych wkładek, wówczas wynoszących 3 zł.a. Członkowie zbiorowi zwyczajowo opłacali składkę jak jeden członek zwyczajny, istniała jednak możliwość dowolnego zwiększenia składki i wpłaty dotacji.

W tomie I „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” za rok 1876 zamieszczono pierwszą listę członków – 26 honorowych, 22 dożywotnich, 503 zwyczajnych. W tym gronie jako pierwszego członka zbiorowego odnotowano Radę Powiatową w Brzeżanach w Galicji.

W tomie II powyższego rocznika, wydanego za rok 1877, wykaz członków zwyczajnych zawierał 893 członków, wymieniono następujących członków zbiorowych: nadal Radę Powiatową w Brzeżanach, a także Radę Powiatową w Nowym Targu i Magyarországi Karpategyet (Węgierskie Towarzystwo Karpackie). W kolejnych latach nadal przybywali nowi członkowie zbiorowi. W roku 1880, oprócz wymienionych, Towarzystwo Tatrzańskie zasiłowało Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie.

Kolejny Statut Towarzystwa Tatrzańskiego uchwalony przez Walne Zgromadzenie 14 marca 1880 roku, następnie zatwierdzony 7 kwietnia tego roku przez C.K. Namiestnictwo, oficjalnie rozszerzał skład Towarzystwa, uwzględniając przynależność członków założycieli i dożywotnich. Warunkiem uzyskania odpowiedniego tytułu była wpłata jednorazowa kwoty odpowiednio 100 zł.a. i 50 zł.a. Tytuł członka założyciela przysługiwał wyłącznie od wpłaty od wpłaty, niezależnie od rzeczywistej działalności na rzecz utworzenia Towarzystwa.

Innowacją wprowadzoną do Statutu TT był zapis o utrzymaniu stosunków z komisją Fizykograficzną Akademii Umiejętności w Krakowie,

także Węgierskim Towarzystwem Karpackim, z Towarzystwami Alpejskimi, przyrodniczymi itp. w celu wymiany spostrzeżeń naukowych i zaprowadzenia możliwych ulepszeń na każdym polu działalności Towarzystwa.

Po kilku latach przyjmowania do grona członków zbiorowych statutowo w §4 formalnie usankcjonowano uczestnictwo członków zbiorowych i możliwości przyjmowania dalszych członków grupowych zgodnie z zapisem: „Członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego może zostać każda osoba używająca dobrej sławy, jak niemniej wszelkie korporacje, Towarzystwa i zakłady”.

Od roku 1883 zwiększyła się ilość członków zbiorowych Towarzystwa Tatrzańskiego. Akces przynależności zgłosiły:

- „Ognisko” Polskie Stowarzyszenie Akademickie w Wiedniu
- Rada Powiatowa w Borszczowie
- Rada Powiatowa w Mościskach
- Rada Powiatowa w Rohatynie
- Towarzystwo Kasynowe w Złoczewie

Od roku 1885 do Oddziału Lwowskiego Towarzystwa Tatrzańskiego należały:

- Wydział Rady Powiatowej w Turce
- Zarząd dóbr Schodnicy koło Borysławia

W roku 1892 lista członków zwyczajnych zamieszczona w tomie XIII „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” nadal zawierała wyżej wymienionych oraz Oddział Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego we Wrocławiu. Prowadzona w szerokim zakresie działalność TT w górach i na rzecz gór, szybko zwiększały popularność i znaczenie Towarzystwa, przyczyniając się do zwiększenia ilości członków indywidualnych, zbiorowych oraz podejmowania współpracy przez krajowe i zagraniczne instytucje, kluby, organizacje i towarzystwa. W ostatniej dekadzie XIX wieku postępował szybki wzrost członków indywidualnych i zbiorowych. W początku powyższej dekady członkiem zbiorowym, notabene dożywotnim, Oddziału Czarnohorskiego TT w Kołomyi została Fundacja hr. Stanisława Skarbka – członka honorowego Towarzystwa. W roku 1894 w skład grona członków TT przyjęto bratnią organizację Magyar Turista Egyesület w Budapeszcie (Węgierskie Towarzystwa Turystyczne), a także klub Szczawnicy w Szczawnicy. W kolejnych latach na listę członków wpisało Towarzystwo Kasynowe w Wiśliczu. W drugiej połowie dekady akces przynależności do Oddziału Czarnohorskiego TT w Kołomyi zgłosiły:

- Wydział Rady Powiatowej w Kołomyi
- Wydział Rady Powiatowej w Stanisławowie
- Towarzystwo Kasynowe w Kołomyi

Z początkiem XX wieku skład członków zbiorowych powyższego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego zasilil Wydział Rady Powiatowej w Borszczewie. Lista członków Towarzystwa Tatrzańskiego zamieszczona w tomie XXII „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” za rok 1901 nie wykazuje udziału Towarzystw Kasynowych w Wiśliczu i Złoczewie. Odnotowano udział nowych członków zbiorowych:

- Beskiden Verein w Bielsku
- Bułgarski Klub Turystyczny w Sofii
- Reprezentacja m. Lwowa
- Rada Powiatowa w Turce

Wzmagający się prestiż Towarzystwa Tatrzańskiego powodował zainteresowanie organizacją. W roku 1902 listę członków zwyczajnych zwiększyli:

- Biblioteka Uniwersytecka w Czerniowicach
- Rada Powiatowa w Białej
- Rada Powiatowa w Dąbrowej
- Rada Powiatowa w Drohobyczu
- Rada Powiatowa w Krakowie
- Rada Powiatowa w Wieliczce
- Reprezentacja Jarosławia
- Reprezentacja Nowego Sącza
- Reprezentacja Rzeszowa

Pomimo zmian w składzie członków zbiorowych, także w roku następnym, nadal do Towarzystwa Tatrzańskiego należało 17 członków zbiorowych. W miejsce ustępującej Rady Powiatowej w Turce, przyjęto Radę Powiatową w Przemyślanach.

W roku 1904 grono członków zbiorowych zasilily Reprezentacje miast: Rzeszowa, Lwowa, Nowego Sącza. Wówczas należało do Towarzystwa Tatrzańskiego 20 członków zbiorowych, w tej liczbie trzech do Oddziału Czarnohorskiego w Kołomyi.

W następnym roku odnotowano dalsze powiększenie grupy tych członków. Do Towarzystwa Tatrzańskiego, a właściwie do Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Makowie wstąpiły:

- Gmina w Zawoji
- Rada Powiatowa w Myślenicach

- Kółko Rolnicze w Zawoji
- Stowarzyszenie Pożyczkowe „Wzajemna Pomoc”

Nazwiska członków Towarzystwa w Makowie, tudzież nazwy członków zbiorowych, zamieszczano na listach po opłaceniu wkładek członkowskich na dany rok. W „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” za rok 1907 po latach przerwy odnotowano ponownie udział danych członków: Towarzystwo Rybackie w Krakowie oraz Towarzystwo Pożyczkowo-Kredytowe w Rzeszowie. Swoistą nowinką był wówczas udział w Towarzystwie Tatrzańskim pierwszego członka zbiorowego z Zakopanego, działającego pod tatrzańską, poniekąd enigmatyczną nazwą „Zawrat”. Przynależność owego bliżej nieznanego uczestnika trwała zaledwie rok. W następnym roku grono członków zbiorowych powiększyli:

- Magistrat w Nowym Sączu
- Magistrat w Rzeszowie

W pierwszym roku drugiej dekady XX wieku nadal trwało zainteresowanie Towarzystwem Tatrzańskim. Akces przynależności zgłosiły:

- Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie
- Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Białej
- Towarzystwo Turystyczne Polskie „Beskid” w Cieszynie

Wykaz członków zwyczajnych Towarzystwa Tatrzańskiego według stanu z dnia 1 kwietnia 1912 nie zawiera Rady Powiatowej w Borszczowie, lecz ponownie po latach wykazano przynależność Wydziału Rady Powiatowej w tym mieście należącego wówczas do Oddziału Czarnohorskiego. Nowym członkiem został notabene Oddział Kujawski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego we Włocławku.

W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej grono członków zbiorowych powiększyli:

- Akademicki Związek Sportowy w Krakowie
- Instytut Biologiczno-Botaniczny we Lwowie
- Karpackie Towarzystwo Narciarskie we Lwowie
- Klasztor OO. Bernardynów w Zakopanem
- C.K. Szkoła Realna wraz z gronem nauczycielskim w Łobzowie

Udział zakonników bernardynów z podtatrzańskiego klasztoru oraz uczniów i nauczycieli z odległej miejscowości był swoistą aprobatą i uznaniem działalności Towarzystwa Tatrzańskiego.

W roku 1913 Towarzystwo Tatrzańskie zrzeszało 2508 członków, według niepełnych danych do kwietnia 1914 roku składki opłaciło 1070 członków, w tej liczbie 21 członków zbiorowych.

Działania wojenne od roku 1914 radykalnie ograniczyły kontakty członków z Towarzystwem i górami. W Galicji, podobnie w pozostałych zaborach, niemal całkowicie zaniechano wyjazdów w góry. Społeczność Towarzystwa Tatrzańskiego opłacająca składki w roku 1915 zmniejszyła się do 216 członków. W następnych latach postępował wolny wzrost ilości opłat składek członkowskich. W roku 1916 składki roczne opłaciło 424 członków, w roku 1917 – 749 członków. Brak danych z okresu I wojny światowej uniemożliwia potwierdzenie przynależności i stwierdzenia grona członków zbiorowych. Sprawozdania Oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi za okres I wojny światowej informują o przynależności czterech członków zbiorowych.

Lista członków zwyczajnych Towarzystwa Tatrzańskiego według stanu na dzień 30 kwietnia 1914 zawiera nazwy 29 członków zbiorowych. Ostatnia z opublikowanych list członków według stanu na 30 marca 1920 roku zamieszczona na łamach ostatniego XXXVII tomu „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” zawiera niemal wszystkich wcześniej odnotowanych członków zbiorowych okresu przedwojennego oraz dwóch nowych:

- Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Lublinie
- Państwowy Instytut Meteorologiczny w Warszawie

W roku 1920 do Towarzystwa Tatrzańskiego należało 2461 członków, w tej liczbie 18 członków honorowych, 10 założycieli, 20 dożywotnich, 2408 zwyczajnych oraz 30 zbiorowych, w tym 3 należących do Oddziału Czarnohorskiego.

Po zakończeniu I wojny światowej w wyniku zmian politycznych po latach zaborów odrodziła się Polska. Zmiana polityczna nie ograniczyła udziału danych członków zbiorowych. W gronie tych członków zdumiewająco znaczne zainteresowanie Towarzystwem wykazywali przedstawiciele władz terenowych, licznych – rad powiatowych, wydziałów, reprezentacji miast, urzędów. Przynależność powyższych władz, zwłaszcza na terenach podgórskich, miało nader praktyczne znaczenie w realizacji zamierzeń Towarzystwa w górach. Udział Szkoły Realnej w Łobzowej niewątpliwie wpływał na zainteresowanie młodzieży górami, zdobywanie wiedzy o górach, terenach podgórskich i ochronie przyrody oraz poznanie walorów gór.

Doniosłe znaczenie miała współpraca, a następnie uczestnictwo w Towarzystwie Tatrzańskim. Bliskie kontakty ułatwiały realizację wspólnych

celów w Karpatach. Pomyślnie rozwijała się współpraca Oddziału Czarnehorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Węgierskim Towarzystwem Karpackim. W początku XX wieku Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego został członkiem sąsiedniej węgierskiej organizacji górskiej. Oplacał składki roczne w kwocie 4 koron 60 halerzy.

Towarzystwo Tatrzańskie współpracowało z organizacjami sportowymi, zwłaszcza w organizowaniu zawodów narciarskich. Efektem dobrej współpracy oprócz wyników sportowych było m.in. postępujące zacieśnienie kontaktów. Kluby sportowe, także Karpackie Towarzystwo Narciarskie we Lwowie, zgłosiły akces do członkostwa zbiorowego Towarzystwa Tatrzańskiego. Udział Państwowego Instytutu Meteorologicznego jako członka zbiorowego Towarzystwa Tatrzańskiego nie był przypadkowy, stanowił wyraz uznania dla tej organizacji górskiej za pionierskie, skrupulatne prowadzenie od roku 1876 obserwacji meteorologicznych w Tatrach i na Podhalu, wytrwale prowadzenie zapisów danych i udostępniania ich do prognozowania pogody. Obserwacje, pomiary opadów, zapisy temperatur w kilkunastu zorganizowanych własnym sumptem punktach terenów górskich codziennie, społecznie prowadzili członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego. Dane przekazywano do Instytutu w Krakowie, publikowane były także na łamach kolejnych tomów rocznika „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”, notabene także w okresie I wojny światowej.

Członkostwo zbiorowe zakonników z klasztoru o.o. Bernardynów w Zakopanem oraz podjęcie współpracy w Tatrach było swoistym nawiązaniem do działalności francuskich zakonników z klasztoru na Przełęczy św. Bernarda (2469 m n.p.m.) w Alpach, którzy zgodnie z odwieczną regułą klasztoru udzielali pomocy poszkodowanym w górach, wykorzystując celowo wyhodowane psy ratownicze, słynne, przydatne i wytrzymałe bernardyny.

Korzystne dla Towarzystwa Tatrzańskiego było członkostwo Polskiego Towarzystwa Turystycznego w Cieszynie. Towarzystwa prowadziły zbieżną działalność w górach. Bliskie kontakty doprowadziły do zwiększenia Towarzystwa Tatrzańskiego i rozwinięcia działalności w Beskidach. W wyniku porozumienia w roku 1921 Towarzystwo „Beskid” zostało Oddziałem Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski” w Cieszynie.

Towarzystwo Tatrzańskie, pierwsza w rzeczywistości „polska” organizacja górską na terenach trzech zaborów, wkrótce po odzyskaniu niepodległości została przemianowana w roku 1922 na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Dotychczasowa wszechstronna działalność w Tatrach i pozostałych pasmach gór polskich, na rzecz rozwoju turystyki górskiej, sportów zimowych, a także ochrony przyrody górskiej i zachowania tradycyjnych wartości regionalnych – zapewniły PTT wysoką pozycję w kraju i poza granicami, prestiż i uznanie Polaków oraz obcokrajowców zainteresowanych górami.

Warunki polityczne, społeczne po odzyskaniu niepodległości Polski sprzyjały rozwojowi turystyki górskiej i PTT. Towarzystwo nadal aprobowało udział dotychczasowych członków zbiorowych i było otwarte na przyjmowanie nowych.

Ścisła współpraca i wspomaganie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, doprowadziła w roku 1927 do wstąpienia PTT i działalności pod rozszerzoną nazwą TOPR – Sekcja Ratunkowa Oddziału Zakopiańskiego PTT.

Udział członków zbiorowych chlubnie zaznaczył się w historii TT i PTT. Zgłaszanie akcesu członków zbiorowych miało charakter suwerennych decyzji kandydatów. Udział w PTT urzędów, wydziałów, reprezentacji miast, zwłaszcza na terenach podgórskich miał korzystne znaczenie dla realizacji projektów Towarzystwa. Rzetelność wymaga odnotowania jednego wyjątku, czyli udziału i kontrowersyjnej działalności Beskiden Verein z Bielska – organizacji turystycznej zrzeszającej głównie Niemców tam zamieszkałych.

Można uznać, że grupa członków zbiorowych Towarzystwa Tatrzańskiego stanowiła część TT o znacznej wielkości, wpływów i znaczenia. Członkowie zbiorowi, stosownie do autorytetu, możliwości, pozycji społecznej, rangi i uprawnień, oprócz wsparcia finansowego współtworzyli prestiż Towarzystwa, przyczyniali się do pośredniczenia i ułatwiania w załatwianiu formalności i realizacji przedsięwzięć w górach i na rzecz gór, rozwoju turystyki i bazy noclegowej. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie aktywizowało, wspierało członków zbiorowych, jednocześnie korzystało z ich wsparcia i współpracy.

Przejawem pomyślnych kontaktów z krajowymi i zagranicznymi instytucjami, klubami były wspólne dążenie, dbałość o rozwój infrastruktury w górach, a także współuczestnictwo PTT w bratnich organiza-

cjach górskich. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie działało jako członek zbiorowy m.in. w: Węgierskim Towarzystwie Karpackim w Kieżmarku, Stryju, Towarzystwie Górskim w Gradcu oraz w austriackim, a także niemieckim Towarzystwie Alpejskim w Frankfurcie nad Menem, Polskim Towarzystwie Wypraw Badawczych, Lidze Ochrony Przyrody, Międzynarodowym Biurze Ochrony Przyrody w Brukseli, Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie było inicjatorem utworzenia i członkiem Międzynarodowej Unii Alpinistycznej (Union Internationale d'Associatione d'Alpinisme). W roku 1928 PTT zgłosiło swe przystąpienie do Związku Przyjaciół Zakopanego.

Zjazd PTT w roku 1928 polecił Zarządowi Głównemu PTT przełożenie Ministerstwu Robót Publicznych wniosku o poparcie przystąpienia PTT jako członka do Conseil Central du Tourisme International oraz do Allience International du Tourisme¹.

Współpraca z instytucjami i organizacjami góorskimi

Pomyślnym dla realizacji ambitnych celów statutowych oraz zamiarów rozwoju turystyki górskiej i taternictwa Zarządu Głównego Towarzystwa, oprócz zrzeszania członków zbiorowych, było nawiązanie kontaktów oraz bliska współpraca z krajowymi instytucjami i zagranicznymi organizacjami o identycznym bądź podobnym zakresie działalności. Statut PTT §2 umożliwiał „Zawiązanie stosunków z komisją fizykograficzną ustanowioną przy C.K. Akademii Umiejętności w Krakowie, z Węgierskim Towarzystwem Karpackim w Keszmarku, wreszcie z Towarzystwami alpejskimi zagranicznymi w celu wymiany spostrzeżeń, zaprowadzenia możliwych ulepszeń i jednolitości badań umiejętności”.

W sprawozdaniu z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas 3 sierpnia 1873 do 28 maja 1874, zamieszczonym w tomie I „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” (1876), czytamy:

Sekcja neapolitańska włoskiego klubu alpejskiego nadesłała w darze za pośrednictwem p. Arnesego wspaniałe: album fotograficzny zdjętych z okolic Neapolu oraz liczne książki i broszury odnoszące się do spraw alpejskich. Prezesowie oddziałów włoskiego klubu alpejskiego w Aście i Florencji oświadczyli, że oddziały te użyczą szelkich ułatwień i pomo-

¹ *Sprawozdanie ZG PTT*, „Wierchy” R. 7, 1929, s. XIII.

cy członkom Towarzystwa zwiedzającym Alpy włoskie i Apeniny. Węgierskie Towarzystwo Karpackie zaszczyliło swą obecnością uroczystość poświęcenia schroniska Staszica przy Morskim Oku (3 sierpnia 1874 r.). – Roczniki swoje przysłało: Towarzystwo alpejskie, styryjskie, niemieckie i austriackie, siedmiogrodzkie, klub alpejski włoski, francuzki, a Redakcja „Alpinisty” w Turynie wydane przez siebie czasopismo [...] Przystąpiło nareszcie jako członek – na razie do węgierskiego Towarzystwa Karpackiego w Kieżmarku, styryjskiego Towarzystwa górskiego w Gradcu i niemieckiego i austriackiego Towarzystwa alpejskiego w Frankfurcie nad Menem.

Z upływem lat Towarzystwo Tatrzańskie współpracowało z licznymi instytucjami krajowymi i obcymi organizacjami góorskimi o podobnym zakresie działalności. W „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” tom XXIV za rok 1903 odnotowano długą listę towarzystw i instytucji utrzymujących stosunki wzajemności:

- Club Alpina Italiano w Turynie
- Club Alpin Francais w Paryżu
- Deutscher und Osterreichischer Alpenverein w Wiedniu
- Ungarischer Karpathenverein (Igló)
- Siebenbürgischer Karpathenverein (Hermannstadt)
- Steirischer Uebirgsveren (Graz)
- Slovensko Planinsko Društvo (Lublana)
- Redakcja Hrvatskoga planinskoga društva (Zagrzeb)
- Český odbor Slovenského alpského družstva (Praga)
- Club Alpin Russe (Moskwa)
- Club Alpin du Caucase (Piatigorsk)
- Galicyjskie Towarzystwo Leśne (Lwów)
- Towarzystwo Ludoznawcze (Lwów)
- Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Lwów)
- Riessngebirgsverein – Ortsgruppe Hirschberg
- Club Alpino Siciliano (Palermo)
- Krajowe Towarzystwo Rybackie (Kraków)
- Touristen Verein (Koszyce)
- Erdely Karpat – Egyesület (Kolozsvár)
- Magyar Turista (Budapeszt)
- Redakcja Architekta (Kraków)
- Verein Deutscher Touristen (Berno)
- Beskiden Verein (Bielsko)

Z wielu względów współpraca, kontakty z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim miały różny charakter, niejednokrotnie ograniczony do wymiany czasopism, przekazywania informacji dotyczących gór.

Reaktywowane Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, zgodnie z zapisem w statucie, jest sukcesorem i kontynuatorem tradycji Towarzystwa Tatrzańskiego powstałego w roku 1873 i przemianowanego w roku 1922 na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Uznaje i zrzesza członków honorowych i wspierających. Statut (§5) określa możliwość udziału PTT w krajowych i zagranicznych stowarzyszeniach, lecz nie przewidziano udziału członków zbiorowych. Zmiana w tej kwestii zapewne jest godna przemyslenia, w celu pełnej kontynuacji i chlubnej tradycji, z której współcześnie możemy być i jesteśmy dumni.



JANUSZ EKSNER

Wspomnienia bliższe i dalsze

bywało, że czas się
zatrzymał ale tak mi się
tylko zdawało
iluzja pobożne życzenie
zawodna nadzieja

żał mi boskich nut
Chopina Beethovena
Mozarta
żał mi opasłych tomów
których nie zdążyłem
przeczytać

żał mi nadbużańskich łąk
uroczystych spacerów
bocianów i czapli siwej
nad rzeką
żał mi księżyca w pełni
nad mazowiecką
równiną

żał mi tatrzańskich
wspomnień
szumu górskiego potoku
falującej kosodrzewiny
jeszcze niedawno
tulilem się do nich
pochylałem nad nimi
w niskim ukłonie
uważnie słuchałem
ojcowskich nauk
spływających z kamienia
na kamień
uspokajałem matczyiny
niepokój
w kołyszących trawach
i wiosennych kwiatach

i tak doszedłem do miejsca
skąd nie ma powrotu
ile jeszcze snów bez snów
ile tabletek na pamięć
ile obrazów kiedyś
kolorowych
dziś czarno białych
ile jeszcze nadziei że czas się
mimo wszystko zatrzyma

*Ocalić od
zapomnienia*



SYLWIA CZAUDERNA-PAPIERNIK

Karol Szymanowski

(85. rocznica śmierci i 140. rocznica urodzin)

W roku 2022 przypada 140. rocznica urodzin i 85. rocznica śmierci Karola Szymanowskiego – jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów. Wiele lat swego życia związał z Zakopanem, stając się jednym z symboli tego miasta w dwudziestoleciu międzywojennym.

Karol Maciej Szymanowski przyszedł na świat 3 października 1882 roku w Tymoszówce, dziedzicznym majątku Szymanowskich. Jego rodzice – Stanisław Korwin-Szymanowski i Anna Szymanowska, z domu Taube, byli przedstawicielami polskiego ziemiaństwa.

Artysta, uważany przez współczesnych za uosobienie wyrafinowanej kultury oraz wzór Europejczyka, urodził się w miejscu, które było Europy krańcem. Tymoszówka leży bowiem w odległości ponad tysiąca



Karol Szymanowski – fotografia z zasobów Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych, domena publiczna

kilometrów na południowy wschód od Warszawy. Pod koniec XIX wieku należała do imperium carskiego, a dziś leży w granicach niepodległej Ukrainy. Jarosław Iwaszkiewicz, kuzyn Karola, tak opisuje miejsce urodzenia artysty:

Wieś Tymoszkówka w guberni kijowskiej [...] położona była na granicy powiatu czechryńskiego, prawie u wstępu do dzikich stepów Chersońszczyzny, na urodzajnej równinie, przecinanej częstymi jarami. Dwór stał pośrodku wielkiej wsi, w dużym ogrodzie otoczonym prawie ze wszystkich stron zabudowaniami wiejskimi. Z jednej tylko strony ogród schodził do dużego, pięknego stawu [...]¹.

Tam kompozytor spędził szczęśliwe dzieciństwo, otoczony troskliwą opieką matki, ciotek i wujów, wśród niezliczonej rzeszy kuzynów, kuzynek i dalszych krewnych. Tam też wracał z Warszawy jako młody student, aby odpocząć po miesiącach nauki i wytrwałej pracy.

Dziś po rodzinnym domu Szymanowskiego nie pozostał żaden ślad.

Środowisko rodzinne kompozytora pod względem społecznym i materialnym nie wykraczało poza średni poziom życia polskiego ziemiaństwa na Ukrainie. Cechą wyróżniającą była natomiast bardzo wysoka kultura artystyczna państwa Szymanowskich. Ojciec Karola, Stanisław Korwin-Szymanowski, obdarzony był wybitnymi zdolnościami zarówno do nauk ścisłych, jak i nieprzeciętną muzykalnością. Właśnie on był pierwszym nauczycielem Karola, który zaczął grać na fortepianie pod okiem ojca. O szerokich zainteresowaniach literackich rodziny Szymanowskich może świadczyć biblioteka, na którą składało się ponad tysiąc tomów. Sprowadzano do domu nowości literatury niemieckiej, włoskiej, angielskiej czy francuskiej. Powiadano w okolicy, że Tymoszkówka to majątek bardzo „uczony”, a przeciętni obywatele ziemscy bali się tam zaglądać ze względu na bardzo wysoki poziom intelektualny gospodarzy.

Państwo Szymanowscy doczekali się pięciorga dzieci, z których troje poświęciło się muzyce: Karol został kompozytorem, Feliks – pianistą i kompozytorem muzyki operetkowo-rozrywkowej oraz Stanisława – śpiewaczką. Najstarszą z rodzeństwa była Anna, zwana Nulą a najmłodszą – Zofia.

Oddajmy raz jeszcze głos Iwaszkiewiczowi, który tak opisuje atmosferę domu rodzinnego kompozytora:

Liczne rzesze młodych, bliskich i dalekich krewnych, napelniały pokoje Tymoszkówki, a prawie wszyscy mieli jakieś popędy artystyczne, mniej-

¹ J. Iwaszkiewicz, *Spotkania z Szymanowskim*, Warszawa 1983, s. 27.

sze lub większe talenty, zawsze szalony humor [...]. Zetknąłem się [...] z rodziną, w której każda osoba była interesującą indywidualnością. Słuchałem gry Feliksa Szymanowskiego, zespołów śpiewaczych organizowanych przez rodzeństwo, widziałem pomysłów, inteligentne zabawy artystyczne [...] zetknąłem się z żywą ówczesną sztuką, z książkami Wyspiańskiego, Stanisława i Dagny Przybyszewskich, a zwłaszcza Kasprowicz, które leżały na wszystkich stołach we wszystkich pokojach [...]².

Karol zdał maturę w 1901 r. w Elizawetgradzie (dziś Kropywnycki), po czym wyjechał do Warszawy, aby studiować harmonię oraz kontrpunkt i kompozycję u profesora Zygmunta Noskowskiego. W krótkim czasie został uznany za najzdolniejszego ucznia.

Młodość kompozytora to czas podróży do Berlina, Lipska, Drezna czy Bayreuth, gdzie słuchał dramatów muzycznych Ryszarda Wagnera oraz zapoznawał się z twórczością m.in. Ryszarda Straussa. To również czas nawiązywania przyjaźni z najwybitniejszymi muzykami epoki. Znajomości te odegrały ogromną rolę w jego życiu i karierze artystycznej.

W Warszawie Szymanowski poznał skrzypka, Pawła Kochańskiego, z którym połączyła go przyjaźń trwała i bardzo owocna artystycznie. Dzięki niemu powstały najpopularniejsze i bardzo oryginalne utwory: *Nokturn i tarantella* na skrzypce i fortepian op. 28 (1915),

Karol Szymanowski
z rodzeństwem
(domena publiczna)



²Tamże, s. 28.

Mity op. 30 (1915) oraz oba koncerty: *I Koncert skrzypcowy* op. 35 (1916), *II Koncert skrzypcowy* op. 61 (1932-33). Kochański jak nikt inny potrafił zmotywować Szymanowskiego do pracy. Sam kompozytor zaś w liście do Zofii, żony skrzypka, przyznawał, że gdyby nie jego bezpośrednie oddziaływanie, nie chciałoby mu się pisać na skrzypce.

Latem 1904 roku Szymanowski poznał kolejnego wielkiego artystę – Artura Rubinsteina, genialnego pianistę i propagatora jego twórczości na całym świecie.

Z początkiem lata 1904 r. zjechała do Zakopanego cała plejada ludzi kultury. [...] Jednym z nich był 17-letni wówczas, wybitnie utalentowany pianista Artur Rubinstein, który na zaproszenie warszawskiego muzyka Juliusza Wertheima i jego rodziny zatrzymał się w wynajmowanej przez nich na lato willi Władysława przy ulicy Kasprusie [...]. W lipcu 1904 r. z Rubinsteinem poznał się tu młody skrzypek amator Bronisław Gromadzki, który zaprezentował pianiście kilka kompozycji swojego przyjaciela Karola Szymanowskiego. Rubinstein zapragnął natychmiast poznać wybitnego twórcę i wspólnie z Gromadzkim ściągnęli go listownie z Bayreuth, gdzie Szymanowski uczestniczył w Festiwalu Wagnerowskim, do Zakopanego. Kilka dni później Szymanowski zjawiał się pod Giewontem, zamieszkał przy ul. Kościeliskiej u Gromadzkiego i poznawszy Rubinsteina, znalazł w nim jednego z najserdeczniejszych przyjaciół i najwybitniejszych wykonawców swoich dzieł³.

W owym czasie w dorobku kompozytora znajdowały się utwory na fortepian solo, m.in. *I sonata fortepianowa c-moll* op. 8, zadedykowana S.I. Witkiewiczowi, *Sonata skrzypcowa d-moll* op. 9 (1903) oraz pieśni na głos i fortepian do tekstów K. Tetmajera i J. Kasprzowicza.

W Zakopanem artysta bywał już wcześniej. Wiadomo, że po raz pierwszy udał się tam w celach zdrowotnych w 1894 roku. Pierwsze wizyty pod Tatrami, popularnej miejscowości wśród ówczesnych elit, nie znajdują odzwierciedlenia w twórczości Szymanowskiego z tamtego czasu. Zmienić się to miało dopiero w 1920 roku za sprawą lwowskiego muzykologa Adolfa Chybińskiego, który zapoznał kompozytora z muzyką góralską. Zwrócił jego uwagę na prymitywizm i odrębność cech muzyki Podhala, zainicjował też badania nad polskim folklorem oraz współpracował w tej dziedzinie z Muzeum Tatrzańskim.

W styczniu 1906 roku Szymanowski znalazł się w Berlinie, aby przygotować się do koncertów Spółki Nakładowej młodych kompozytorów polskich (K. Szymanowski, L. Różycki, A. Szeluto), która powstała w War-

³ M. Pinkwart, *Wariat z Krupówek*, Wagant 2015, s. 85–86.

szawie w 1905 roku pod patronatem księcia Władysława Lubomirskiego. Podczas tych przygotowań poznał dyrygenta Grzegorza Fitelberga i pod jego kierunkiem dopracowywał partyturę *Uwertury koncertowej E-dur op. 12*. Fitelberg został wielkim przyjacielem Szymanowskiego i upowszechniał jego muzykę w Polsce i na świecie. Z jego zdaniem na temat swych utworów kompozytor liczył się do końca życia.

Dzięki serdecznej przyjaźni, która połączyła Karola Szymanowskiego z najwybitniejszymi polskimi muzykami – Pawłem Kochańskim, Arturem Rubinsteinem i Grzegorzem Fitelbergiem – jego twórczość mogła zostać zaprezentowana szerokiej publiczności na całym świecie.

Podróże „edukacyjne” na południe Europy, tradycyjnie odbywane przez zamożnych Europejczyków, odegrały zasadniczą rolę w kształtowaniu się orientacji estetycznej Szymanowskiego. Swą pierwszą krótką podróż do Włoch odbył wiosną 1905 roku w towarzystwie Stanisława Ignacego Witkiewicza. Artyści spędzili około dwóch tygodni w Rzymie i nad pobliskim jeziorem Albano. Kolejna, z bratem i kuzynem Harrym Neuhausem, miała miejsce w 1908 roku. Szymanowski zwiedził wtedy również Florencję, Mediolan i Wenecję. Jednak największe wrażenie zrobiły na nim podróże na



Szymanowski
w Zakopanem

Południe od roku 1910. Jego towarzyszem był Stefan Speiss, bogaty syn warszawskiego fabrykanta, przyjaciel i mecenas kompozytora – on oczywiście te wyprawy sfinansował. Oprócz zwiedzania muzeów i podziwiania najwybitniejszych dzieł malarskich zgromadzonych w Uffizi czy Pitti, przyjaciele podróżowali na Sycylię, gdzie w muzeum w Palermo oglądali metopy – płaskorzeźby ze świątyni w Selinuncie. *Metopy* na fortepian op. 29 (1915), jeden z najsłynniejszych utworów Szymanowskiego, powstały pod wpływem tej podróży. Takich inspiracji było więcej: tuż obok hotelu, w którym mieszkali w Syrakuzach, znajduje się źródło Aretuzy – nimfy, która zamieniła się w owo źródło, uciekając przed niechcianą miłością boga Alfejosa. Miejsce i starogrecki mit stały się impulsem do skomponowania wspomnianych już *Mitów* na skrzypce i fortepian op. 30 (tytuły pozostałych dwóch poematów wchodzących w skład cyklu to *Narcyż* oraz *Driady i Pan*). Ponadto amfiteatr w Syrakuzach i kilka innych zabytków zostało wykorzystanych jako tło akcji opery *Król Roger* (1920–1924). Wiosną 1914 roku Szymanowski i Speiss dotarli aż do Afryki Północnej (Tunezja i Algieria), gdzie słuchali śpiewu muezina. Ślad tej podróży widoczny jest w *Pieśniach muezina szalonego* op. 42 (1918) do tekstu Jarosława Iwaszkiewicza.

Szymanowski powracał wielokrotnie do Włoch w latach późniejszych, ale już jako kompozytor i pianista. W tej roli, wspierany przez wymienionych wcześniej przyjaciół, którzy niejednokrotnie finansowali jego wyjazdy, odwiedził wiele krajów. Wspomniany już wyjazd do Berlina w 1906 roku był miejscem jego debiutu kompozytorskiego. W 1912 roku zamieszkał w Wiedniu i podpisał kontrakt z wydawnictwem Universal Edition. Wybuch I wojny światowej odciął Szymanowskiego od Austrii i zachodu Europy, zwrócił się więc w stronę Rosji i zaczął szukać swego miejsca w Petersburgu i Moskwie, nawiązując kontakty z tamtejszymi środowiskami artystycznymi. W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku centralnym punktem odniesienia na mapie kompozytorskich ambicji stał się dla Szymanowskiego Paryż. Bywał również w Londynie i tam po raz pierwszy, w 1914 roku miał okazję zobaczyć m.in. *Szeherazadę* Nikołaja Rimskiego-Korsakowa, *Ognistego ptaka* i *Pietruszkę* Igora Strawińskiego w wykonaniu słynnych Baletów Rosyjskich Sergiusza Diagilewa. Dwukrotnie, z nieodłącznym Rubinsteinem i Kochańskim, odwiedził Stany Zjednoczone (1921), aby zainteresować swą twórczością publiczność po drugiej stronie Atlantyku.

Rewolucja 1917 roku spowodowała całkowitą zmianę sytuacji bytowej rodziny Szymanowskich. Utracili oni Tymoszwówkę, która nie tylko była ukochanym gniazdem rodzinnym Karola, ale również źródłem dochodów. Przez kolejne dwa lata Szymanowscy mieszkali w Elizawetgradzie (Kropywnycki) i Kijowie.

Pod koniec 1919 roku Karol Szymanowski znalazł się w Warszawie, w mieście, które po ponad stuletniej przerwie znów było stolicą niepodległego państwa polskiego. Takich jak on, przybyszów z Rosji, nagle i gwałtownie zubożałych, nazywano „bieżeńcami”. Odtąd kłopoty finansowe stale towarzyszyły Szymanowskiemu, czego widowym znakiem był choćby brak własnego mieszkania. Korzystał on z zaproszeń przyjaciół i przemieszczał się to u Stefana Speissa, to u kuzyna Augusta Iwańskiego. Bardzo często wyrwał się do Zakopanego, również z powodów finansowych – tam żyło mu się taniej i przyjemniej niż w Warszawie.

W środowisku warszawskim Karol Szymanowski stał się postacią pierwszoplanową, obok m.in. Emila Młynarskiego czy Grzegorza Fitelberga. W drugiej połowie lat dwudziestych osiągnął wręcz status celebryty. Przyjmował więc różne funkcje, szczególnie wtedy, gdy wiązały się one z możliwością otrzymania pensji. Dlatego właśnie w 1927 roku przyjął stanowisko dyrektora Państwowego Konserwatorium, a trzy lata później – pierwszego rektora Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Szczerze nienawidził tej pracy i nie wywiązywał się należycie ze swoich obowiązków, jednakowoż wizja dobrego zarobku przesądziła sprawę.

Szymanowski nie lubił życia w stolicy. Praca na ważnych stanowiskach i stres z nią związany sprawiły, że podupadał na zdrowiu a nawet zaczął nadużywać alkoholu.

We wrześniu 1921 roku Jarosław Iwaszkiewicz i zaprzyjaźniony z nim poeta i prozaik Jerzy Mieczysław Rytard zainspirowali Szymanowskiego myślą o napisaniu utworu o tematyce góralskiej. Gdy przyjechał do Zakopanego w sierpniu 1922 roku, jego podejście do tematyki muzyki góralskiej było już zupełnie inne niż w poprzednich latach. Wspomniany Adolf Chybiński pisze „[...] od 1922 roku Szymanowski należał do tych, którzy bez Zakopanego żyć nie mogą”⁴, zaś barwna, żywiołowa i bogata sztuka góralska zawładnęła nim na długo.

⁴T. Chylińska, *Szymanowski*, Kraków 1982, s. 122.

Kompozytor wynajął pokój w willi Limba przy ul. Ogrodowej 8. Miejsce to było zakopiańskim adresem Szymanowskiego w latach 1922–1924 i 1927. O takim wyborze zdecydował fakt, że w willi stało pianino.

Zakopane podziało na kompozytora tak bardzo, że jego pobyt tutaj stał się dłuższy, niż początkowo planował. Zafascynowały go muzyka i sami górale, zaś miasto było pełne wybitnych postaci – mógł się więc realizować towarzysko. Do Zakopanego wrócił Stanisław Ignacy Witkiewicz, zamieszkał tu także Rafał Malczewski. Często przyjeżdżał Leon Chwistek oraz rzeźbiarz August Zamoyski, a wkrótce dołączył do nich Michał Choromański, daleko spokrewniony z Szymanowskim. W życiu kulturalnym Zakopanego zaznaczała się również obecność małżeństwa Zofii i Karola Stryjeńskich oraz Heleny i Jerzego Rytardów. Na ślubie tych ostatnich, który odbył się 24 kwietnia 1923 roku, „[...] wśród weselnych gości wymieniany jest przede wszystkim Karol Szymanowski, który wraz z góralskim tancerzem Wojciechem Wawrytką byli weselnymi drużbami [...]”⁵.

Jerzego Rytarda i jego żonę Helenę można uznać za „rodziców chrzestnych” *Harnasíów* – baletu inspirowanego muzyką góralską.

Jerzy przyczynił się do zainteresowania Szymanowskiego Podhalem, a jego żona Helena Gąsienica-Roj, jedyna w tym gronie prawdziwa góralka, nie tylko zapoznawała kompozytora z góralskim repertuarem, ale i miała wpływ na kształt libretta *Harnasíów*. Od najmłodszych lat jej największą pasją był teatr, a mając 18 lat, napisała sztukę *Jak czarownice pasowały Janosika na żbójnika*. Wystawiono ją w 1918 roku w reżyserii, scenografii i z udziałem autorki w głównej roli. Spektakl tak się podobał, że nie tylko na Podhalu, lecz również poza tym regionem powtórzono go prawie 200 razy. I to on stał się dla Szymanowskiego inspiracją do baletu, który początkowo nosił tytuł *Janosik*⁶.

Nazwisko Heleny Rytardowej, jako współautorki libretta, nie znalazło się jednak w partyturze baletu.

Inną ważną postacią, która wprowadziła Szymanowskiego w tajniki muzyki góralskiej i pozwoliła na jej wnikliwe poznanie, był Bartuś Obrochta. Kompozytor bardzo go polubił i towarzyszył mu często podczas muzykowania z rodzinną kapelą Obrochtów.

Choć do melodii podhalańskich nawiązywało wielu kompozytorów, np. Zygmunt Noskowski w *Fantazji góralskiej*, Stanisław Moniuszko czy Ignacy Jan Paderewski w *Albumie tatrzańskim*, to utwory te miały niewiele wspólnie-

⁵ M. Pinkwart, *Wariat z Krupówek...*, s. 233.

⁶ D. Gwizdalanka, *Unwodziel. Rzecz o Karolu Szymanowskim*, Kraków 2021, s. 357.



Karol Szymanowski przed Atmą, Zakopane, 1935

go z autentyczną muzyką góralską. Zmienił to dopiero Karol Szymanowski, w którego balecie *Harnasie* pobrzmiewają echa prawdziwych melodii ludowych (np. *Hej, idem w las*, *W murowanej piwnicy*), wtopione w typową dla kompozytora harmonię oraz symfoniczne brzmienie. Mimo to są łatwo rozpoznawalne, podobnie jak stylizowane brzmienie kapeli góralskiej.

Balet *Harnasie* powstawał w latach 1926–1931. Pod jego wpływem spotęgowała się moda na góralszczyznę, a stylizacje i nawiązania do podhalańskich „nut” i „krzesanych” stały się w XX wieku podobnym synonimem polskości, jak wcześniej mazurki i krakowiaki. Jest utworem jednoaktowym, składającym się z dwóch obrazów i przeznaczonym na głos tenorowy solo, chór mieszany i orkiestrę. Pierwotnie libretto stworzył Jerzy Mieczysław Rytard wraz z żoną Heleną, lecz tekst ten zaginął przed ukończeniem kompozycji. Ostatecznie libretto przygotował sam Szymanowski wraz z pomocą Leona Schillera. Warto dodać, że kostiumy do baletu projektowała Zofia Stryjeńska. Nie dotrzymała jednak terminu i kostiumy do inscenizacji paryskiej (1936 r.) przygotowała Irena Lorentowicz. Odtwórcą roli Harnasia był w tej inscenizacji słynny tancerz pochodzenia ukraińskiego – Serge Lifar. Scenografia i kostiumy zaprojektowane przez Stryjeńską zostały wykorzystane w inscenizacji warszawskiej w roku 1938, już po śmierci Szymanowskiego.

Ponowną inspirację folklorem, „swojską egzotyką” nieznanego wtedy szerzej regionu, można odnaleźć w *Pieśniach kurpiowskich* na chór mieszany a cappella (1928–29). Znaczący przedmiot zgadzają się ze stwierdzeniem, że *Pieśni kurpiowskie* otworzyły nowy rozdział w historii muzyki polskiej.

Wracając do stanu zdrowia kompozytora, podkreślić należy, że pod koniec lat 20. XX wieku był on na tyle niepokojący, że na przełomie lat 1928/29 Szymanowski udał się do sanatorium w Edlach. Tam przypadkowo wykryto u niego gruźlicę płuc. We wrześniu 1929 roku wyjeżdża więc do Davos, gdzie przez kilka kolejnych miesięcy (do maja 1930) poddaje się kuracji.

Wiosną 1930 roku, stosując się do zaleceń lekarzy, Szymanowski postanowił spędzić lato w Zakopanem. Wkrótce zaczął więc rozważać możliwość spędzenia w zakopiańskim klimacie całego roku, co byłoby mniej kosztowne od kolejnego pobytu w Davos. 24 października 1930 roku zamieszkał w Atmie, drewnianej willi zbudowanej ok. 1890 roku w stylu zakopiańskim, znajdującej się po lewej stronie potoku Młyniska, przy ulicy Kasprusie 19. Atma stała się pierwszym prawdziwym – w zasadzie jedynym – domem kompozytora. Mieszkał w niej do 5 listopada 1935 roku.

Dla podkreślenia związku twórcy *Harnasiów* z Zakopanem, w 1976 roku wykupiono willę i otwarto w niej Muzeum Karola Szymanowskiego, będące filią Muzeum Narodowego w Krakowie. O jego bliskim związku z tym miejscem świadczy też fakt, że w 1933 roku kompozytor został honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Kompozycje Szymanowskiego cieszyły się wielkim powodzeniem na scenach europejskich i światowych a on sam dostępował wielu zaszczytów. Zarobki na stanowisku rektora nie należały do małych, lecz pieniądze rozchodziły się w zastraszającym tempie. Z każdym rokiem zdrowie i sytuacja finansowa kompozytora pogarszały się: w 1935 roku brakowało mu pieniędzy nawet na lekarstwa, zaś paryscy medycy odradzali mu dalszy pobyt pod Tatrami.

W związku z coraz trudniejszą sytuacją materialną Szymanowskiego, od roku 1933 jego podróże stały się na bardzo intensywne. Występował na scenach europejskich i światowych, choć bardzo tego nie lubił. W ostatnią podróż udał się w grudniu 1936 roku: „Na kategoryczne żądanie lekarzy [...] Szymanowski powtórnie udaje się do Grasse. Czy z powodu niewłaściwej diagnozy, czy z chęci oszczędzenia beznadziejnie choremu sanatoryjnej dyscypliny i zabiegów – lekarze pozwalają mu

mieszkać w hotelu”⁷. W marcu 1937 roku został przewieziony do sanatorium – najpierw w Cannes, później do Lozanny, gdzie towarzyszyła mu siostra Stanisława. Kompozytor zmarł w Niedzielę Wielkanocną, 29 marca 1937 roku.

Ciało Szymanowskiego przewieziono z Lozanny specjalnym pociągiem, który zatrzymał się 3 kwietnia w Berlinie, gdzie zmarłemu oddali hołd polscy dyplomaci i niemieccy muzycy. Do Warszawy pociąg dotarł 5 kwietnia, gdzie pożegnano zmarłego bardzo uroczyście, a 7 kwietnia odprawiono nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża. Następnie trumnę przewieziono do Krakowa. Po uroczystym nabożeństwie w kościele Mariackim, kondukt żałobny ruszył Traktem Królewskim do kościoła na Skalce. Karol Szymanowski został pochowany w Krypcie Zasłużonych przy akompaniamencie m.in. kapeli Obrochtów. Artysta spoczął obok Stanisława Wyspiańskiego, Jacka Malczewskiego czy Jana Długosza. Tabliczka na sarkofagu informuje o zasługach zmarłego:

Kompozytor polski, pianista, wielki dziedzic tradycji chopinowskiej. Duchowy przewodnik i wychowawca pokolenia kompozytorów odrodzonej Polski. Artysta, dla którego kultura narodu była najważniejszym umiłowaniem, dobrem i prawem. Twórca pieśni, muzyki fortepianowej, skrzypcowej, kameralnej, koncertów i symfonii, opery *Król Roger*, oratorium *Stabat Mater*, baletu *Harnasie* – arcydzieł muzyki polskiej „podniesionej do Ludzkości”.



⁷ T. Chylińska, *Szymanowski...*, s. 200.

JÓZEF HADUCH

Rafał Malczewski – życie i twórczość, kreacja rzeczywistości

Syn wielkiego Jacka, sam zawołany malarz, właściwie autodydakta, bez systematycznych studiów, uwieczniający Tatry i krajobraz Podhala w niezliczonych pejzażach, głównie akwarelowych, stylizowanych po trosze na sztukę naiwną w typie Henri Rousseau, bardziej może na założenia polskiego formizmu (należał do stowarzyszenia „Rytm”). Jego krajobrazy o poetyckim nastroju, zwłaszcza zimowe, zdobią m.in. schronisko na Kalatówkach i Muzeum Tatrzańskie. Współpracował jako scenograf z Witkacowskim Teatrem Formistycznym. Był wspinaczem, doskonałym narciarzem (prowadził kursy narciarskie), działaczem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, występującym w obronie przyrody tatrzańskiej, publicystą o temperamencie dziennikarskim i pisarzem nowelistą. Działalność literacką rozpoczął sonetami o tematyce tatrzańskiej w 1921 r. na łamach „Taternika”.

W pisarstwie całkowity kameleon: jedną ręką pisał żarliwe ochroniarские artykuły pełne pasji, drugą – sypał żartobliwe felietony i reportaże zakopiańsko-tatrzańskie w czasopismach przedwojennych.

Zaczął twórczość prozatorską od sensacyjnych opowieści z serii „Gry miłości i śmierci”, pisanych często z przymrużeniem oka (*Narkotyki gór*, 1928). Felietony i reportaże zebrał w tomie *Od cepra do wariata* (1939). Współ z Ferdynandem Goetlem słodził sceniczną „groteskę fantastyczno-satyryczną” o problematyce polityczno-obyczajowej pt. *Król Nikodem* (1930).

W antraktach napisał całkiem poważaną, pięknie ilustrowaną książkę popularnonaukową pt. *Tatry i Podhale*.

Współpracował przed drugą wojną światową także z kinem jako autor scenariuszy filmowych (*Biały ślad*) i z radiem (*Lawina*).

Był osiadłym zakopiańczykiem w latach (1927–1939). Po wojnie spędzonej na emigracji zamieszkał w Kanadzie, gdzie spisał wspomnienia zakopiańskie, nieco „żółciowe” lub na odmianę nostalgiczne, pt. *Pępek świata* (1960)¹.

Ważniejsze wybrane daty z życia, twórczości i działalności artysty

24.10.1892 – Urodził się w Krakowie jako drugie dziecko Jacka Malczewskiego i Marii z Gralewskich. Przyszedł na świat w domu Józefa Sebalda (znanego fotografika) przy ul. Batorego 20, gdzie Malczewscy mieszkali w latach 1889–1896.

14.11.1893 – Został ochrzczony; nadano mu imiona: Rafał Marcełi Ludwik Fortunat Józef, matką chrzestną była Marcelina Czartoryska, ojcem chrzestnym – Ludwik Michałowski.

1893–1896 – Ze względu na częste nieobecności ojca Jacka w domu Rafał przebywa często u dziadków Gralewskich i pradziadków w Nowym Sączu.

1896–1900 – Jacek Malczewski przywiązując dużą wagę syna do kontaktu z naturą, uczy go rozpoznawania owadów, ptaków, roślin. Przycho-dząca do domu nauczycielka udziela pierwszych lekcji. Leworęczny Rafał dużo maluje.

09.1902 – Odwiedza wraz z ojcem Stanisława Witkiewicza w Zakopanem.

1902 od jesieni – Nauka w domu przez profesorów gimnazjalnych Teodora i Jana Stachów. Później nauka w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

28.03.1910 – Bierze udział w zawodach w I Międzynarodowym Dniu Narciarskim w Zakopanem zorganizowanym przez TTN (Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy) z Krakowa i ZON (Zakopiański Oddział Narciarzy).

1910 – Zdaje maturę w Krakowie. Przygotowuje się na studia w Wiedniu.

1910 – Od września przebywa w Wiedniu. Mieszka z Ferdynandem Goetlem i jego bratem Walerym przy Stolzenthallengasse 1/8, Wien VIII i rozpoczyna studia na Wydziale Filozofii Uniwersytetu w Wiedniu.

¹ *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. R. Hennel, Warszawa 1987, s. 503–504.



Rafał Malczewski, Oksza

23.08.1911 – Czynnie uprawia taternictwo, zdobywa Wielką Buczynową Turnię przez ścianę północną wraz z Ferdynandem Goetlem i P. Kittayem.

09.1911 – Przerywa studia na Wydziale Filozofii i rozpoczyna naukę w Hochschule für Bodenkultur w Wiedniu (obecnie Universität für Bodenkultur Wien) przy Gregor Mendel Strasse 33 – Wyższej Szkole Zasobów Naturalnych i Stosowanych Nauk Biologicznych – będącej wówczas bardzo nowoczesną interdyscyplinarną placówką naukową, kształcącą w kierunku ochrony środowiska naturalnego i rolnictwa.

09.1913 – Kontynuuje studia na Wydziale Filozofii Uniwersytetu w Wiedniu, których nie kończy.

1912–1915 – Obok studiów w Wiedniu znaczną część czasu poświęca wypadom w Alpy (Tyrol) wraz z braćmi Schielami i Geotłami. Jest członkiem klubu alpinistów i narciarzy w Austrii. Kontynuuje wielkie dokonania Antoniego Malczewskiego, autora *Marii*, poety okresu romantyzmu, który był także jednym z wielkich europejskich alpinistów – pierwszym zdobywcą Aiguille du Midi w masywie Mont Blanc w 1818 roku i szóstym zdobywcą Mont Blanc. Jednym z ważniejszych dokonań Rafała jest zimowe wejście na nartach na Gross Venediger (1673 m n.p.m.) w 1914 roku.

1914–1915 – W chwili wybuchu wojny Jacek Malczewski, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, ewakuuje się do Wiednia. Odbывают się częste spotkania ojca Jacka z Rafalem, rozmowy o malarstwie. Najważniejsze źródło artystycznego wykształcenia Rafała. Po odwróceniu Rosjan Malczewscy wracają do Krakowa, a Rafał maluje pierwsze obrazy.

04.06.1915 – Rafał przenosi się z Krakowa do Zakopanego i staje się jego stałym mieszkańcem.

1916 – Przejście latem grani Widel i drogi Haberleina w południowej ścianie Ostrego Szczytu wraz ze Stanisławem Bronikowskim. W Zakopanem liczne spotkania z przyjaciółmi, m.in. w kawiarni Przanowskiego. Do grupy znajomych należą: bracia Karol i Jan Przanowscy, Mieczysław Szerf, Jan Pawlikowski, bracia Kalecińscy. W restauracji u Karpowicza grywa często w bilard.

22–23 i 26.09.1916 – Uczestniczy w wyprawach ratowniczych TOPR.

15–18.06.1917 – Uczestniczy w wyprawach TOPR w rejonie Doliny Kościeliskiej.

01.09.1917 – Udział w wyprawie ratowniczej TOPR w rejonie Czerwonych Wierchów.

25.09.1917 – W czasie pobytu w Tatrach Rafał Malczewski wraz ze swym przyjacielem Stanisławem Bronikowskim podejmuje czwartą próbę wejścia na Zamarłą Turnię. W górnej partii podejścia Bronikowski odpada od ściany, roztrzaskując się na dnie Doliny Pustej. Rafał spędza dzieńnaście godzin w ścianie przywiązany do wbitego w nią haka. Alfred Terlecki obserwujący zajście zawiadamia Józefa Oppenheima, który w Zakopanem organizuje grupę ratowników. Poprzez Orlą Perć docierają do Rafała, Oppenheim asekurując go, pomaga wejść i wspinać się do góry. Jak pisze Kazimierz Wierzyński, Malczewski wypełnia ślubowanie podjęte w górach i w ciągu tygodnia żeni się z Bronisławą Dziadosz (ur. 17.08.1888) – Polką mieszkającą od dziecka w Stanach Zjednoczonych, przebywającą z powodu wojny w Europie, niedawno poznaną nauczycielką angielskiego, która jest z nim w ciąży.

11.11.1917 – Rodzi się syn Krzysztof. Malczewscy przenoszą się na stałe do Zakopanego.

1918 – Bronisława i Rafał Malczewscy mieszkają we „Władysławówce” (zwanej potem „Czerwony Dwór”) przy ulicy Kasprucie.

1921 – W czasopiśmie „Taternik” (1915/1921, s. 18) publikuje wiersz pt. *Walka*.

28.10.1922 – Jacek Malczewski kupuje Rafałowi dom w Zakopanem, wile „Marysin” przy ulicy Zamoyskiego.

1923 – Po raz pierwszy bierze udział w wystawie Sztuki Podhalańskiej i Podhalańskiego Związku Plastyków (do 1937 roku uczestniczyć będzie jeszcze czternaście razy w wystawach ugrupowania).

31.05.1923 – Uczestniczy w wyprawie TOPR w rejonie Świstówki.

01.03.1925 – Uczestniczy we wspólnej wystawie z L. Chwistkiem, A. Neumannem, U. Anerim, L. Laszczką, S. Handtkiem i in. w Towarzystwie Sztuk Pięknych w Krakowie.

1925 – Współpracuje z Teatrem Formistycznym w Zakopanem jako scenograf, uczestniczy w wystawieniu sztuk S. I. Witkiewicza.

05.1926 – Uczestniczy w wystawie zbiorowej towarzystwa Sztuka Podhalańska w Zachęcie w Warszawie, którą M. Treter ocenia bardzo negatywnie, uznając jedynie prace Rafała Malczewskiego za osiągnięcie („poszedł w malarstwie swym ogromnie naprzód”).

27.11.1926 – Uczestniczy w Salonie Dorocznym w Zachęcie w Warszawie.

09.04.1927 – Uczestniczy w zorganizowanej przez M. Tretera w Wystawie Współczesnego Malarstwa Polskiego w Muzeum Ateneum w Helsinkach.

01.08.1927 – Otwarcie wystawy indywidualnej Rafała Malczewskiego i Alfreda Terleckiego w Szkole Zawodowej Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

18.02.1928 – Uczestniczy w Wystawie Sztuki Polskiej zorganizowanej przez TOSSPO w gmachu wiedeńskiej Secesji, jest to pierwsza wystawa sztuki polskiej w tym miejscu od 1915 r.

08.07.1928 – Otwarcie wystawy Szkoły Przemysłu Drzewnego, osobno wystawa prac Rafała Malczewskiego i Władysława Skoczylasa. Wystawa wzbudza duże zainteresowanie, liczne recenzje.

04.11.1928 – Uczestniczy w Salonie Jesiennym w Paryżu, otwarto osobny Dział Polski zorganizowany przez Towarzystwo Wymiany Literackiej i Artystycznej między Francją i Polską (Société des Echanges Littéraires et Artistiques entre la France et la Pologne) oraz przez Koło Artystów Polskich w Paryżu. Wyboru eksponatów dokonał August Zamoyski. Wystawia tam obrazy m.in. obok: S.I. Witkiewicza, Zofii Stryjeńskiej, Henryka Stażewskiego, Władysława Strzemińskiego, Kamila Witkowskiego.

01.1930 – Sprzedaje willę „Marysin” w Zakopanem z zamiarem przeniesienia się do Francji i pobytu na stypendium we Włoszech

30.01.1930 – Wyjeżdża wraz z rodziną do Francji, mieszkają m.in. w Juan-les-Pins. Maluje i szkicuje w miejscu słynnym potem z obecności Picassa. Przegrywa znaczną sumę pieniędzy w kasynie w Monte Carlo. Zwraca się z prośbą o pożyczkę do swego przyjaciela Michała Choromańskiego. Ten z kolei prosi o pożyczkę Marię Kasprowiczową. A ta organizuje pieniądze i wysyłają do Francji.

22.03.1930 – Uczestniczy w Międzynarodowej Wystawie Krajobrazu Górskiego w Gmachu Nemzeti Szalon w Budapeszcie (2 obrazy). Polskę reprezentują artyści zakopiańscy: S. Galek, M. Kotarbiński, dr T. Birula-Białynicki.

29.07.1930 – Czasowo przebywa w Warszawie, a następnie w Zakopanem. Mieszka w domu Fajkosa przy ulicy Do Białego.

05.12.1930 – W Teatrze Rozmaitości we Lwowie wystawiona zostaje sztuka autorstwa Malczewskiego i Ferdynanda Goetla pt. *Król Nikodem*.

1932 – Wystawa indywidualna w TPSP w Krakowie

28.04.1932 – Uczestniczy w polskiej prezentacji na XVIII Międzynarodowym Biennale Sztuki w Wenecji. Komisarz pokazu – Mieczysław Treter.

07.05.1932 – Przystępuje do Stowarzyszenia Artystów Polskich RYTm, wystawia na Wiosennym Salonie Rytmu w Pawilonie Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie.



R. Malczewski, *Przedwiośnie. Snop światła* (domena publiczna)

R. Malczewski, *Karuzela w Zakopanem* (domena publiczna)





Jacek Malczewski – portret syna Rafała
(domena publiczna)

07.1932 – Uczestniczy w wystawie z okazji X Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles.

06–12.08.1932 – Prezentacja filmu *Biały Ślad* na I Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji, towarzyszącym 18. Biennale Sztuki. Film wyróżniono nagrodą za zdjęcia.

10.12.1932 – Polska premiera filmu *Biały Ślad* w Warszawie według scenariusza Rafała Malczewskiego, w reżyserii i ze zdjęciami Adama Krzeptowskiego, z muzyką Adama Noworyty. Zakopiański pokaz w kinie Sokół odbył się 14.10.1932.

21.12.1932 – Umiera Karol Stryjeński, jeden z najbliższych przyjaciół Rafała.

03.1933 – Otrzymuje roczną nagrodę plastyczną Miasta Zakopanego za obraz *Morskie Oko*, ufundowaną z inicjatywy burmistrza Winnickiego.

04.1933 – Uczestniczy w wiosennej wystawie Związku Artystów Plastyków z okazji 60-lecia Towarzystwa Tatrzańskiego.

11.1933 – Uczestniczy w Wystawie Sztuki Polskiej w Brooklyn Museum of Art w Nowym Jorku, zorganizowanej przez Elbę Pratt (International School of Art) i Marię Wertep. Głównym akcentem wystawy są prace Rafała Malczewskiego, Zofii Stryjeńskiej i Władysława Skoczylasa. Przychylne recenzje w „New York Herald Tribune” i „New York Times”.

1934 – Za namową Ferdynanda Goetla spędza kilka miesięcy na Śląsku i w Beskidach, maluje pejzaże przemysłowe

04.1934 – Pokaz w Moskwie w Muzeum Współczesnej Sztuki Zachodniej, kolekcji polskiej sztuki zakupionej przez rząd ZSRR po wystawie w Galerii Trietiańskiej w 1933 r. Do muzeum trafia obraz Rafała Malczewskiego *Widok na Tatry*.

18.10–09.12.1934 – Wystawia obraz *Październikowy poranek* na *International Exhibition of Paintings*, Carnegie Institute, Pittsburgh.

1935 – Przeprowadzka do domu przy ulicy Orkana w Zakopanem.

25.05.1935 – Otwarcie wystawy Rafała Malczewskiego Czarny Śląsk w IPS w Warszawie.

16.05.1935 – Ukazuje się książka *Tatry i Podhale* z serii *Cuda Polski* (Wydawnictwo Polskie, R. Wegner, Poznań).

12.1935 – Otwarcie wystawy *Czarny Śląsk* w sali recepcyjnej Urzędu Województwa Śląskiego w Katowicach.

1936 – Kolejna przeprowadzka do willi „Pelka” przy ulicy Ogrodowej, gdzie artysta mieszkał do chwili rozstania się z żoną i wyjazdu z Zakopanego w 1938 roku.

12.1936 – Wystawa *Czarny Śląsk* pokazana w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, Tadeusz Dobrowolski zamieszcza obszerny artykuł w „Zaraniu Śląskim”.

05.1937 – Uczestniczy w wystawie *Góry polskie w grafice* zorganizowanej w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu przy współudziale Poznańskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Odznaczony Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury w dziedzinie sztuki.

1938 – Rozstaje się z żoną, na kilka miesięcy opuszcza Zakopane. Wraz z Zofią Mikucką wyjeżdżają w Góry Świętokrzyskie (Centralny Okręg Przemysłowy), powstaje cykl: *Reportaże malarskie z COP-u*. Wystawa indywidualna w Urzędzie Województwa Śląskiego w Katowicach. Wystawa indywidualna w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie.

17.03.1938 – Debiut radiowy. Polskie Radio emituje słuchowisko Rafała Malczewskiego pt. *Lawina*.

01.1939 – Powrót na Podhale, mieszka w Bukowinie Tatrzańskiej, Łysej Polanie i Błociskach.

01.02.1939 – Bierze udział w wystawie *Góry Polskie* urządzonej przez Komitet Organizacyjny FIS w Zakopanem.

06–07.1939 – Przebywa w Starym Sączu i Szczawnicy. W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” ukazuje się jego felieton o szczawnickim Dworcu Gościńnym (nr 190 z 12.02.1939).

1939 – Uczestniczy w Wystawie Światowej w Nowym Jorku. Ukazuje się książka *Góry wołają*.

01.09.1939 – Wybuch II wojny światowej zastaje go w Krakowie.

06.12.1939 – Ucieka wraz z Zofią Mikucką z Polski: przez Pieniny, Słowację (przejazd taksówką, płacąc złotym zegarkiem), przechodzą przez zieloną granicę słowacko-węgierską, z Koszyc jadą koleją do Budapesztu. Tam spędzają dwa tygodnie, Rafał odwiedza Muzeum Sztuk Pięknych, gdzie wiszą jego obrazy. Otrzymują nowe dokumenty.

25.12.1939 – wyjeżdżają koleją z Budapesztu (Boże Narodzenie), docierają do Wenecji i tam spędzają cztery dni.

01.1940 – Zamieszkują w Paryżu. Spotyka wielu rodaków, którzy uciekli przed wojną. Pracuje twórczo maluje i rysuje. Otrzymuje zapomogę (przy wsparciu Jana Brzękowskiego) z Ambasady RP.

1940 – We Francji Rafał wraz Zofią otrzymuje wizę brazylijską. Wyjeżdżają przez Hiszpanię do Portugalii. W Lizbonie mieszkają cztery mie-



Rafał Malczewski, Ottawa

siące. Istniał tam Komitet Pomocy Uchodźcom, finansowany przez Ministerstwo Opieki z Londynu.

01.1940 – Po przeplnięciu do Rio de Janeiro w Brazylii spędzają prawie dwa lata. Utrzymują kontakt z Zdzisławem Czernańskim, Julianem Tuwimem i Janem Lechoniem.

1942 – Pobyt w Kurytybie w Brazylii na zaproszenie kuzynki, Marii Bochdan-Niedenthal, w jej posiadłości. Wraz z Zofią starają się o wizę do Stanów Zjednoczonych.

11.1942 – Otrzymują wizę kanadyjską, przez Miami i Nowy Jork docierają do Ottawy w Kanadzie.

14.11.1942 – W Ottawie mieszkają w poselstwie polskim u Wiktora Podolskiego, a następnie w sąsiadującym z poselstwem domu.

27.01.1943 – Wystawa indywidualna zatytułowana *Beauties of Brazil*, otwarta w Charles Ogilvy Ltd. w Ottawie, pod patronatem księżny Alice. Na

otwarcu obecni są oprócz księżnej także Brytyjski Konsul Generalny, książę Athlone, ambasador Brazylii w Kanadzie – Caiode Mello Franco.

07.10.1943 – Wystawa indywidualna w Spencer's Art. Gallery Vancouver. Zimą wyjeżdżają w Góry Skaliste przypominające Karpaty i Tatry. Maluje m.in. Mount Warsaw, górę nazwaną dla upamiętnienia Warszawy.

11–15.04.1944 – Wystawa pejzaży z Gór Skalistych Château Lauier, Convention Hall, Ottawa, sponsorowana przez Koleje Kanadyjskie, zorganizowana pod patronatem księżnej Alice, która zakupiła wówczas obraz pt. *The Outpost, Foothills of the Rockies, near Calgary*. Wystawa była wielkim sukcesem Malczewskiego i ugruntowała jego pozycję w Kanadzie.

20.06.1944 – Canadian National Railway System (Koleje Kanadyjskie) wystawiają Rafałowi Malczewskiemu list *bona fides*, wspierając tym samym jego podróże i wolność poruszania się po rozległych obszarach Kanady.

11.10.1946 – Otwarcie wystawy zatytułowanej *Canadian Landscapes*, Spencer's Art. Gallery w Vancouver. Malczewski uświadamia sobie, że mimo końca wojny nie może wrócić do komunistycznego kraju, jakim stała się Polska. Przejęty i zrezygnowany postanawia zostać w Kanadzie. Okres ten opisał w *Późnej jesieni* wydanej dopiero w 1964 roku w Londynie.

1950 – Malczewski przez siedem miesięcy przebywa w Nowym Jorku. Prawie wszystkie namalowane tam prace zostają sprzedane. W korespondencji Rafała widoczny jest wyraźny zachwyt miastem i niechęć do powrotu do prowincjonalnej Kanady.

1951 – Pierwsze oznaki choroby, przejawiające się krótkotrwałą utratą wzroku.

12.1952 – Po trzyletniej przerwie wystawa indywidualna w Ritz Carlton Hotel w Montrealu, bardzo dobre recenzje o Malczewskim najwybitniejszym artyście kanadyjskim. Nasilają się kłopoty ze wzrokiem. Malczewski więcej pisze, niż maluje. W okresie 1952–57 kończy m.in. *Późną jesień* i *Pepek świata*, wydane po ocenzurowaniu przez wydawnictwo „Czytelnik” w Warszawie w 1960 roku.

28.11.1953 – Umiera w Warszawie jego pierwsza żona Bronisława, po jej śmierci Rafał nawiązuje kontakt z synem Krzysztofem.

1955 – Radio Wolna Europa emituje słuchowisko radiowe pt. *Trzej kapelani*.

01.03.1957 – Malczewski ulega udarowi mózgu i paraliżowi lewej ręki (którą malował). Przebywa w Victoria Hospital w Montrealu. Intensywne leczenie, rehabilitacja, opieka żony Zofii sprawiają, iż 3 maja 1957 opuszcza szpital. Trudna sytuacja finansowa. Z Wolnej Europy dostaje pomoc

finansową 100 dolarów miesięcznie, pomagają także Artur Rubinstein, Artur Rodziński i inni. Miasto pokryło koszty hospitalizacji, rząd Quebecu przyznał Rafałowi stałą pensję dla niepełnosprawnych 46 dolarów miesięcznie.

01.1958 – Córka Rafała, Zofia Malczewska zaprasza ojca do Miami do swojego domu. Syn Krzysztof namawia ojca do przyjazdu do Polski. Rafał otrzymuje oficjalne zaproszenie od rządu PRL.

14.07.1959 – Rafał Malczewski przybywa „Batorym” do Gdyni (podróż na koszt rządu polskiego, zorganizowana przez konsula generalnego w Montrealu – Wojciecha Kętrzyńskiego).

16.07.1959 – Wyjazd do Warszawy, Rafał jest przerażony rozmiarami zniszczenia Warszawy i nie jest zachwycony jej odbudową. Odwiedza Muzeum Narodowe i ogląda swoje obrazy sprzed dwudziestu lat i ma mieszane odczucia. Pobyt znosi bardzo źle, przerażony jest bylejakością odbudowy miasta. Choroba utrudnia mu poruszanie się. Manifestuje brak „Wolnej Polski”: 4.09.1959 chce już wracać do Kanady.

08–09. 1959 – Dalsza podróż do Krakowa przez Radom (miejsce urodzenia ojca Jacka) i Chęciny, Kielce. Wspólny pobyt z Aleksandrem Schiele w Zakopanem. Pobyt w willi „Mazowieckiej” na ulicy Grunwaldzkiej, spotkanie z Walerym Goetlem. Dochodzi do wymarzonego spojrzenia na Giewont. Spotkanie z Wiktorią Bigosową na Głodówce. Koszty miesięcznego pobytu w Halamie zostają pokryte przez Ministerstwo Kultury. Rafał Malczewski nie jest jednak w stanie odnaleźć swojego Zakopanego sprzed wojny – i to mimo próby skłonienia przez Leona Kruczkowskiego do pozostania na Podhalu i wielu wyróżnień.

17.08.1959 – Zostaje uhonorowany Złotą Odznaką GOPR, wręczoną przez delegację ratowników górskich, postanawia jednak wracać wcześniej do Kanady.

03.10.1959 – Wyjazd z Polski. Przewidywana w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa monograficzna Rafała Malczewskiego. Przywiezione brazylijskie obrazy Rafała niewykorzystane wracają do Kanady. Ze względów politycznych nie dochodzi także do wystawienia przez Erwina Axera *Piva w Proszku*. Opublikowane w „Wiadomościach” londyńskich *Wspomnienia z Polski* psują kontakty z Polską. Stan zdrowia po powrocie bardzo się pogarsza.

1960 – Nakładem wydawnictwa Czytelnik w Warszawie ukazuje się, po dokonaniu cięcia przez cenzurę, książka *Peppek świata. Wspomnienia o Zakopanem*.

11.1961 – Ponownie rozważa możliwość powrotu do Polski, przede wszystkim ze względu na tragiczną sytuację materialną i zły stan zdrowia. Pogorszenie jednak ogólnego jego stanu uniemożliwia wyjazd. Pomaga w utrzymaniu ojca córka Hipa. Rafał nie pisze ani nie maluje. Od czasu do czasu rysuje karykatury.

1962 – Nagroda plastyczna paryskiej „Kultury”, dała wsparcie finansowe.

1964 – Ostatnia za życia wystawa indywidualna w Dominion Gallery w Montrealu.

15.02.1965 - O godzinie 4.00 nad ranem umiera w szpitalu w Montrealu po wielu uciążliwych zabiegach medycznych. Artysta zostaje pochowany w Montrealu.

Kalendarium opracowano według książki *Rafał Malczewski i mit Zakopanego*, red. D. Folga-Januszewska, wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2006.
© Copyright by BOSZ © Copyright for text by Dorota Folga-Januszewska.

* * *

Rafał Malczewski syn wielkiego artysty malarza Jacka. Żył i tworzył w epoce dawnego i kwitnącego starego Zakopanego. Już od dziecka obdarzony talentem artysty malarza, rozwijał się i uczył pod okiem ojca. Zafascynowany alpejskim krajobrazem oczami wyobraźni przeniesionym na Podhale i do skalistych Tatr. Przetwarzał swoją górską wizję, kreując ją w niepowtarzalnej rzeczywistości. Rafał był artystą o nieprzeciętnym talencie, ale był też dobrze zapowiadającym się wspinaczem górskim, lecz do pewnego czasu. Tragiczne wydarzenia na Zamarłej Turni doprowadziły go do stanu trwałego zauroczenia wysokimi skalistymi górami i do refleksji nad życiem. To, co wydarzyło się w Zakopanem i Tatrach, znalazło odzwierciedlenie po wyjeździe artysty do Kanady. Ten jego stan duchowej fascynacji górskiej ułatwił mu działalność artystyczną i przetrwanie w Kanadzie po opuszczeniu na początku wojny Polski. A nawet trwale zaistnienie na rynku artystycznym, w wielu muzeach i galeriach za oceanem w Ameryce Północnej. Ale w pamięci pozostawił Tatry i Zakopane, i ta fascynacja trwała niemal do końca jego barwnego życia. Rafał był artystą utalentowanym wielokierunkowo – w tym posiadał zdolności literackie, które to umożliwiły mu zapisanie zdarzeń z czasów tego starego dawnego Zakopanego. Wcześniej, jeszcze w Polsce, udokumentował swoją artystyczną wizję malarza przemysł Górnego Śląska i Zagłębia. Zaowocowało to wieloma wystawami na Górnym Śląsku i trwa do

dzisiaj. Jego talent artysty malarza i mistrzowskie opanowanie warsztatu umożliwiło mu wypowiadanie się najczęściej techniką oleju na płótnie i akwarelę. Wybitne dzieła wykonane techniką oleju wychodzące spod ręki artysty, to dzieła średnio formatowe jak m.in. *Karuzela w Zakopanem*, *Auto na tle pejzażu zimowego*, *Wiosna w górach* i inne. Akwarela na papierze to najczęściej realistyczne odzwierciedlenie krajobrazu okolic Zakopanego i Podhala. Jedna i druga technika to emocjonalne oddziaływanie artysty na podświadomość umysłu odbiorcy.

Jego życie zostało na zawsze i trwale związane z górami, choćby działalność w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, udział w akcjach ratowniczych TOPR i działania związane z ochroną przyrody górskiej. Był turystą górskim. Tatry znał dobrze pod względem krajobrazowym i geograficznym. Jak na tamte czasy, stworzył barwne literackie i wyrafinowane malarskie opisy przyrody górskiej. Rafał uprawiał narciarstwo czynnie jako narciarz turysta i narciarz sportowiec, czasami. W fachowej prasie ukazywały się jego porady dla narciarzy i informacje meteorologiczne o pogodzie w Zakopanem i w Tatrach. Współpracował i działał w Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem, dla którego zaprojektował odznakę w dwóch wersjach. Jedną w roku 1927, a drugą w 1930. Obie są w posiadaniu Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Czasy współczesne to przypomnienie jego postaci i chyba najważniejszym wydarzeniem w XXI wieku była wystawa jemu poświęcona w 2006 roku w Zakopanem, Warszawie i Krakowie. Wystawę dzieł artysty oglądałem w tych właśnie miastach. Jednak największe wrażenia i odczucia co do wielkości sztuki odniosłem po obejrzeniu eksponowanych dzieł Malczewskiego na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie. Uzupełnieniem tych wystaw jest dwutomowe dzieło pt. *Rafał Malczewski i mił Zakopanego* pod redakcją Doroty Folgi-Januszkowskiej i jej wyboru tekstów i ilustracji, układu, kalendarium i bibliografii (wydawnictwo BOSZ, Olśzanica 2006). Opis działalności artysty przytoczył też w krótkim eseju pt. *Rafał Malczewski – kronikarz Zakopanego* Maciej Krupa w książce *Kroniki Zakopiańskie* wydanej w wydawnictwie Czarne w roku 2015. Media telewizyjne i codzienna prasa też na okoliczność tej wystawy przypomniały wybitną postać artysty Rafała Malczewskiego. W Muzeum w Gliwicach w Willi Caro w dniach od 27.01–12.04. 2021 roku odbyła się wystawa pt. *Fedruje Śląski krajobraz... Rafał Malczewski – Antoni Wieczorek*, na której

eksponowano dzieła artysty powstałe na zamówienie Urzędu Województwa Górnego Śląska w Katowicach w latach 30. XX wieku i wystawiane w wielu miejscach na Śląsku w tamtym czasie. Postać Rafała Malczewskiego jako osoby nierozzerwalnie związanej z Zakopanem jest zamieszczona w wielu opracowaniach tematycznych poświęconych Zakopanemu. Między innymi w przewodnikach, czasopismach i artykułach w prasie i przekazie internetowym.

Efekt działalności artysty malarza jest ogromny, jego dzieła znajdują się w wielu muzeach w Polsce, Europie i Ameryce Północnej. Ale są rozproszone. Te dzieła, które są w posiadaniu znanych muzeów i galerii, to tylko niewielka część z tego, co stworzył Rafał Malczewski. Znaczna liczba prac artysty pozostała i zachowana jest w prywatnym posiadaniu tak w Polsce, jak i za granicą.



DONAT NIEWIADOMSKI

Stanisław Gąsienica-Byrcyn Życie i twórczość poety-bacy¹

Stanisław Gąsienica-Byrcyn należał do wybitnych pisarzy podhalańskich tworzących w drugiej połowie XX wieku. Jest m.in. autorem gwarowych wierszy i gawęd, ponadto opowieści wspomnieniowych, sentencji, maksym i wierszowanych przepowiedni pogody. W swoich utworach ukazywał piękno otaczającego go świata, podziwiał Stwórcę i jego dzieła, opisywał gazdowskie, w tym pasterskie, posługi górali w Tatrach. Przedstawiał osobiste przeżycia, związane z latami, gdy gospodarzył w górach jako baca. Nie zapominał nigdy o Podhalanach, których był nieodrodną „częstką”.

Urodził się 4 stycznia 1911 roku w Zakopanem i zmarł tamże 14 lutego 1991 roku. Był synem Józefy z domu Gąsienicy-Marcinowskiej i Stanisława – zasłużonego przewodnika tatrzańskiego i ratownika górskiego, współzałożyciela Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego. Rodzice jego prowadzili gospodarstwo na stokach Gubałówki oraz w będącej rodzinną współwłasnością Dolinie Kasprowej. Od 1917 roku przez pięć lat uczęszczał do szkoły ludowej w Zakopanem. Na początku I wojny światowej ojca wcielono do wojska austro-węgierskiego. Po śmierci matki w 1919 roku do chwili powrotu ojca z rosyjskiej niewoli w 1921 roku opiekowała się nim ciotka i dziadek Jan Gąsienica-Byrcorz. Od najmłodszych lat wypaszał krowy i owce w rodzinnej Dolinie Kasprowej. W 1932

¹ Tekst ten opublikowano pierwotnie na łamach kwartalnika Stowarzyszenia Twórców Ludowych – „Twórczość Ludowa” 2018, nr 1–2, s. 30–34. Tutaj ukazuje się w wersji uzupełnionej i poprawionej.

roku założył rodzinę, miał ośmioro dzieci. Jest między innymi ojcem Marka – ratownika Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i Wojciecha – przyrodnika, byłego dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego, autora opowiadań gwarowych z życia Podhala. Był juhasem, a po zdobyciu odpowiednich umiejętności i doświadczenia został w 1940 roku bacą. Prowadził też na Gładkiem i Gubałowej Polanie odziedziczone po matce gospodarstwo. W 1954 roku ufundował kapliczkę przy ulicy Gładkie w Zakopanem.

Wiersze zaczął pisać w 1946 roku. Jego pierwszy wieczór autorski zorganizowano w 1957 roku w Zakopanem z inicjatywy Tadeusza Bocheńskiego – prezesa Towarzystwa Miłośników Kultury i Sztuki Góralskiej. W 1959 roku odbył się podobny wieczór w krakowskiej Piwnicy pod Baranami, a w 1966 w warszawskim Domu Chłopa. Miał również spotkania autorskie w Lublinie, Biłgoraju, Garbowie oraz w innych miejscowościach Polski. Uczestniczył w organizowanym cyklicznie od 1976 roku przez Gminę Raba Wyżna „Święcie Poezji Góralskiej”. Należał do Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych w Lublinie (1965–1968), gdzie był członkiem Rady Społecznej. W 1968 roku przystąpił do Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Jego utwory opublikowano m.in. na łamach: „Biuletynu Informacyjnego STL”, „Chłopskiej Drogi”, „Dziennika Ludowego”, „Dziennika Polskiego”, „Kameny”, „Orki”, „Podhalanki”, „Podtatrza”, „Tatrzańskiego Orla” (USA), „Twórczości Ludowej”, „Tygodnika Powszechnego”, „Wierchów”, „Wieści” i „Zorzy”.

Weszły też w skład antologii: *Od Bugu do Tatr i Bałtyku. Wiaźanka współczesnej polskiej poezji ludowej*, wstęp i redakcja R. Rosiak, Lublin 1965; *Wiersze proste jak życie. Antologia współczesnej polskiej poezji ludowej*, wstęp i redakcja R. Rosiak, Lublin 1966; *Wieś tworząca. Antologia współczesnej poezji chłopskiej*, wybór, wstęp i oprac. E. i R. Rosiakowie, t. 2, Lublin 1966; *Antologia współczesnej poezji ludowej*, oprac., wstęp, przedmowa, noty biograf. J. Szczawiej, Warszawa 1967, 1972; *Wieś tworząca. Antologia współczesnej poezji chłopskiej*, wybór, wstęp i oprac. E. i R. Rosiakowie, t. 3, Lublin 1968; *Wieś tworząca. Antologia współczesnej poezji chłopskiej*, wybór i oprac. E. i R. Rosiakowie, wstęp S. Czernik, t. 4, Lublin 1970; *Pogłosy ziemi. Antologia współczesnej ludowej poezji religijnej*, wybór i przedmowa S. Jończyk, Warszawa 1971, 1972; *Wieś tworząca. Antologia współczesnej poezji chłopskiej*, wybór, wstęp i oprac. R. Rosiak, t. 5, Lublin 1974; *Z głębokości... Antologia*

polskiej modlitwy poetyckiej, oprac. A. Jastrzębski, A. Podsiad, t. 2, Warszawa 1974; *Bogarodzico-Dziewico. Polski almanach maryjny*, oprac. A. Podsiad, Warszawa 1983, 1987; *Antologia poezji ludowej 1830-1980*, oprac., przedmowy, [noty biograf.] J. Szczawiej, posłowie A. Śledziewski, Warszawa 1985; *Oczyżna. Antologia współczesnej poezji ludowej*, wybór, oprac. i posłowie S. Weremczuk, Lublin 1987; *Pokój i Dobro. Wybór polskiej liryki franciszkańskiej*, zebrał W.M. Michalczyk, oprac. i wstęp K. Wójtowicz, Kraków 1989; *Wieża tworząca*, wybór, słowo wstępne i oprac. A. Brzozowska-Krajka, t. 8, Lublin 1990; *Wołanie z ziemi. Antologia jednego wiersza ludowej poezji religijnej*, zebrał, oprac. i słowem wstępnym opatrzył D. Niewiadomski, Lublin 1991; *Furcydło. Wiersze górali*, przygotowała W. Czubernatowa, Kraków 1994; *Ściąga Cię moje serce. Wybór wierszy współczesnych poetów ludowych ku czci Matki Boskiej*, oprac. i wprowadzenie K. Widerman, Niepokalanów 1996. Utwór *Dróżd* ogłoszono w edycji: *Odejdę a po mnie pieśń zostanie. Wydawnictwo pokonkursowe XXXV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka*, wybór, oprac., komentarze, zestawienia D. Niewiadomski, oprac. prozy M. Wójcicka, Lublin 2006 (Biblioteka „Dziedzictwo” STL, t. 55).

Stanisław Gąsienica-Byrcyn wydał również zbiory autorskie: *Myśli juhasa*, wybór, oprac., posłowie K. Widerman, rzeźby J. Janos, LSW, Warszawa 1974; *Tatrzańsko Ziemio*, fot. W. Gąsienica-Byrcyn, Chicago 1986 oraz *Baconskie pacierze*, wybór, ustalenie tekstu, aneks W. Zaremba, il. B. Gąsienica-Byrcyn, PAX, Warszawa 1987. Ponadto opublikowano kilka jego kołęd z muzyką J. Pasierba-Orlanda: *Jubasko kołynda*, [b.m.w. 1959]; *Pastorałki góralskie*, współaut. S. Nędza-Kubiniec i A. Pach, PWM, Kraków 1968; *Cztery pastorałki góralskie*, współaut. S. Nędza-Kubiniec, PWM, Kraków 1970, 1979; *Najpiękniejsze koledziolki góralskie*, współaut. A. Gut-Stapińska, H. Nowobielska, S. Nędza-Kubiniec, A. Pach, A. Skupień-Florek, komentarz J. Stęszewski, Gamma, Kraków 2001. Wiersze i gawędy emitowano w Polskim Radiu, a Telewizja Polska (Oddział w Katowicach) zrealizowała w 1976 roku poświęcony jego życiu i twórczości film *Jubas intelektualista*, wyświetlony podczas przeglądu filmów dokumentalnych w Zakopanem.

W konkursie zorganizowanym dla pisarzy ludowych w 1961 roku przez Towarzystwo Miłośników Kultury i Sztuki Góralskiej w Zakopanem przypadła autorowi III nagroda. W 1968 roku uhonorowano go III nagrodą w konkursie gawędziarskim „Sabalowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskiej. W konkursie ogłoszonym przez STL w 1969 z oka-

zji 25. rocznicy powstania PRL uzyskał III nagrodę, a w rozpisany przez STL w 1973 II Konkursie Poetyckim im. J. Pocka zdobył I miejsce. W 1978 roku wręczono S. Gąsienicy-Byrcynowi medal z okazji 400-lecia Zakopanego oraz „Złotą Odznakę za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego”. W 1984 roku otrzymał Nagrodę Artystyczną im. J. Pocka ustanowioną przez „Chłopską Droge” oraz Nagrodę II stopnia Wojewody Nowosądeckiego za wybitne osiągnięcia artystyczne. W latach 1979 i 1981 Minister Kultury i Sztuki przyznał mu odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, a w 1985 roku Młodzieżowy Dom Kultury „Jutrzenka” w Zakopanem obdarzył tytułem „Harnaś Poetów Góralskich”. Z kolei w 1988 roku został odznaczony przez Radę Państwa Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

O jego twórczości pisali m.in.: T. Staich, *Nie tylko o Byrcynowych rymach*, „Biuletyn Informacyjny STL” 1975, nr 9, s. 15 oraz K. Widerman, *Stanisław Gąsienica-Byrcyn – pisarz zwartej konstrukcji poetyckiej*, „Poradnik Językowy” 1978, z. 1. Biogram twórcy zamieszczono w kompendium *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, pod red. J. Krzyżanowskiego i Cz. Hernasa, Warszawa 1984, t. 1, s. 293–294 (W. Wnuk); w dziele Z. Radwańskiej-Paryskiej i W. H. Paryskiego *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995; w opracowaniu *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, pod red. A. Hutnikiewicza i A. Lama, Warszawa 2000, t. 1, s. 188 (W. Wnuk) oraz w *Wielkiej encyklopedii PWN*, Warszawa 2002, t. 10, s. 11. Franciszek Bachleda-Księdzuloz poświęcił poecie tekst *Pamięci Stanisława Gąsienicy Byrcyna*, „Hale i Dziedziny” 1991, nr 3, s. 11.

Podmiot liryczny twórczości Stanisława Gąsienicy-Byrcyna kreuje się na prostego juhasa, wypowiadającego się w imieniu zbiorowości górali, zwłaszcza pasterzy. To człowiek tatrzańskiego świata, dobrze znający swoją krainę. Nieuczony, ale dociekliwy, skłonny do refleksji i filozofowania, wrażliwy na piękno otoczenia, przyjmujący sensualistyczną postawę poznawczą. W jego oglądzie zmysłowym dominuje wzrok. Skupia się głównie na barwach i blaskach rzeczywistości, eksponuje dynamikę przeobrażeń kolorystycznych, grę światła, interesuje się przemiennym rytmem mroku i jasności. W budowaniu obrazów ważne są także dla niego zasłyszane dźwięki i doznania zapachowe. Postrzeganie poety jest przeważnie realistyczne, ale ujawnia się również pewna impresyjność i skłonność do rysowania nad światem fizycznym wizji nadrealnych, a nawet metafizycznych.



Stanisław Gąsienica-Byrcyn, baca w Dolinie Kasprowej (Tadeusz Kurek 1940 r.)

Sporo wierszy ma formę osobliwego „reportażu” literackiego bądź relacji kronikarskiej z zaobserwowanych zjawisk przyrodniczych i atmosferycznych oraz z dziejących się „tu i teraz” zdarzeń. Dany tekst poprzedza wtedy formuła inicjalna, np. „*Dżisiok rano*”, „*Dżiś z rania*” albo „*Dżiś przyroda piękno była*”, po czym następuje konkretny opis.

*Dżisiok rano siwo mgła ponad zrymion wolno sta,
Przykrywała lasy, bole, wbijała sie twordo w skole,*

Haj!

Jesce w słonku lasu skraj

I turnice na zachodzie słabo promień sionka bodzie

I trzęsie sie, gro kolorem, mglisto kroczy swoim torem

ku dziedzinie,

A mgielny strzęp gynsty, bioty wisioł ponad Holom Stoły,

Cyby mocno go wiatrzyćska z orawskiego tu zamcyska

nystuszył,

Ze ponad dak wysnyj holi, kany jubas watre poli,

był bez sżyty,

Bo stoł w miyjsu, nie rusol sie, z inksyj strony odżywoł sie

regiel w puchy.

Zaś ponad mgłę turnie cale widziały się strasnie małe,

niknąc z ocy jako muchy...

Idąc mgietka syćko kryła, za niom siompom turnie myła

zinnom strugom.

esce owies nie skoony, zgnije siompom powalony

w psotę długom.

Syćka starzy narzykali, ze potrawy nie sprząkali

i ze zgnije.

Na pocieche zzo Giewonta, ponad dachy nase z gonta,

promień bije [...]

(Dżisiok rano)

Utwory S. Byrcyna mają przy tym najczęściej charakter wielowątkowych konstrukcji o zakroju epicko-gawędziarskim. W przekazach autotematycznych sam twórca stwierdza zresztą, że jest w pełni świadomy owego gawędziarstwa. Zwierza się także, że poezję pojmuje jako proces duchowy, wiodący przez trud tworzenia ku wyżynom myśli. Pisząc, przedstawia własne życie, emocje i zapatrywania. Do budowania metafor i wyrażania treści chętnie używa słownictwa ze sfery przyrody. Świat ujmuje w ruchu, przy pomocy animizacji i antropomorfizacji ożywia materię. Posługuje się rozwiniętymi konkatencjami, wprowadza dużo zdrobnień. Jest sprawny w kreśleniu malarskich pejzaży, konsekwentnie używa gwary podhalańskiej, nasycy teksty lokalną topografią.

*Kościelec bez mgły stół w słoneczku cały,
A po Świnicy ociera się chmura.
Śniegi u spodku, miejscami białe,
Zieleniom jasno stroi się Magura.*

*Pod Cornym Stawem w gałęziak smreczyny
Okówiok nute juhaskom zawodzi.
Krapkę poniżej, na środku kotliny,
Cyrwieniom ptoszek upierzony chodzi.*

*Cisa, majestat, potęgi powaga
Owija skały, groźne przed oczami.
Wilgotnym licem śkeli się turnia naga
Jakby strażnica nad tymi pyrciami,*

*Co wstążkom krętom wije się Dolinom,
Wtorom od miana Gąsieniców zwali.
Poziero ku tym, co idom i ginom,
Słyszał juhasów, kie owce posali.*

*Patrzał Kościelec na wiesny sielanke
I ukrył w sobie ostatnie westchnienie,
Wtore mu posłół, kie ginon samotny,
Młody Karłowicz, w śniegowej lawinie.*

*A sum był mocny i jęk się ozwinon,
Echo otarło świsł śmierzci o skały.
I od tej grozy Kościelec zasłynon,
Choć go od downa nazywali Mały.*

(Kościelec)

W powstałych wierszach widzimy na wskroś kultowy obraz rodzinnej krainy, którą według autora zamieszkują ludzie pobożni i pracowici, związani całkowicie z ziemią przodków. Oprócz ogromnego umiłowania przestrzeni swojego bytu uderza zauroczenie jej pięknem i wielostronne sakralizowanie, m.in. przez słownictwo kościelno-liturgiczne. Przywoływany też bywa motyw „biednego” Podhala, a wówczas poeta akcentuje surowość i twardość tamtejszego życia i skupia się na realistycznych opisach mozolnej pracy (sianokosy, pasterstwo). W licznych utworach przypomina i upamiętnia ludzi gór: słynnego przewodnika Klimka Bachledę, znanego bacę Jana Murzańskiego, gawędziarza Jana Krzeptowskiego-Sabale, kompozytora i tatarnika Mieczysława Karłowicza, rodzinę Duchów – muzykantów z Cichego oraz zbójnika Wojciecha Mateję. Ponadto czyni z Giewontu główny punkt odniesienia terytorialnego i traktuje ten szczyt jako oś świata podhalańskiego (*axis mundi*).

Przedmiotem stałego zainteresowania jest również natura tatrzańska, postrzegana jako dzieło Boskie – świątynia Pańska. Natura ta wzmaga uczucia religijne i stanowi nieodzowny czynnik harmonii życia. Jest majestatyczna i niepowtarzalna, wpływa na psychikę człowieka, wywołując radość bądź melancholię. Podlega na domiar estetyzacji, jawi się w optyce piękna, jako obiekt godny zachwyty i kontemplacji. Trudno natomiast – jak sądził Jan Szczawiej – ujrzeć w jej wizerunkach „pogańskie nabożeństwo na cześć Tatr” (*Antologia współczesnej poezji ludowej*, Warszawa 1967, s. 42).

*Turnie ny moje, turnie ukochane,
Cy jo vos kiedy kochać zaprzestane?
I wtedy, kiedy legne we wiecystym grobie,
I wtedy – nie wiem – żabocem o tobie?*

*Tatrzańsko ziemi, ty ziemi dorodno,
Cemuś w tak wielgie cierpienie jest płodno?
Cy temu, że pierś twojom piękno turnia zdobi,
We wtorej mięko woda jawne bruzdy robi?*

*Cy temu, że wto cie nad życie mieluje,
To mu w sercu los kwardy scyrby poznakuje,
Wtore już życie całe zabliznić nie zdoto,
Bo piękno nasyk turni ku sobie go woło?*

*Woło cęsto ku sobie, ryje w dusy bliźny
I ospolo ogromnom mielość do Ojczyzny –
Tej tatrzańskiej ziemi i regli, i lasów,
I tyk geśli z jawora, i tyk mručných basów.*

*Wtore nieroz jęcały turniami, dolinom
Nad casami, co były, co bedom, co minom...*
(Juhasko miłość)

Autor podkreśla zarazem fazową zmienność podhalańskiej natury i na jej tle przedstawia góralską egzystencję. Widzi współlistnienie tworów przyrody, dokonuje ich antropomorfizacji (szczyty górskie), ukonkretnia w ramach cyklu dobowego (ranek, wieczór) i kalendarzowego (wiosenne odrodzenie). Doceniając życiodajną moc słońca, przyjmuje wobec niego postawę kultową. W dodatku, przepada wprost za ptakami, cieszy go ich śpiew, są one dla niego „znakami” życia, symbolami siły i wolności (orzel), zwiastunami wiosny (drozd) i pomocnikami w odczytywaniu sygnałów pogodowych (kania).

I właśnie pogoda okazuje się następnym ważnym tematem twórczości Stanisława Gąsienicy-Byrcyna, co wynika m.in. z przeświadczenia o wieraniu przez nią olbrzymiego wpływu na życie górali. Poeta staje się w związku z tym niebywale wrażliwy na stany przyrody, zjawiska atmosferyczne oraz zachowania zwierząt domowych i „dzikich”. To wszystko traktuje jako osobliwy przekaz i czyni przedmiotem uważnego rozpoznania, by na tej podstawie wnioskować o dogodnej porze rozpoczęcia prac oraz pomyślności gospodarczej. Istotny jest szczególnie dla niego – tak jak dla innych Podhalan – ogląd aury i natury pomiędzy dniem Świętej Łucji (13 grudnia) a Wigilią (24 grudnia). Zgodnie z tradycją każda obserwacja dokonana kolejno podczas tych dwunastu dni ma bowiem zwiastować określoną pogodę (urodzaj bądź nieurodzaj, ewentualnie kłeski żywiołowe) w kolejnych dwunastu miesiącach nadchodzącego roku.

Swoim wieloletnim spostrzeżeniom nadal autor formę wierszowanych prognoz: dziennych, miesięcznych i rocznych, w postaci dwu- i wielowersowej. Zachował przy tym pewną ostrożność i wykazał niemałe poczucie humoru. Zauważył: *„Wypodo już na Sierpień zrobić żagajenie / I że znaków przyrody cyrpać obwieszenie. [...] Zaś co by jakiej myłki w tyj wróżbie nie było: / Bedzie słonko z dyscykiem na przemian świeciło”* („Chłopska Droga” 1980, nr 6, s. 9). Do wiarygodności odniósł się też w innym przekazie: *„Wto od Łuce wróżby bado, / Przepowiednie skrzyntnie składo / I do nich sie żasto-suje, / To tyn głodu nie pocuje. / A jak mi tu nie wierzyćcie, / Jak cas na to policycie / I paczójcie dobrze w góre, / Unidźcie w Łuce chmure. / A jak chmury by nie było, / W stycniu piyknie by wróżyło. / Więce jubas Wam nie powiy, / Wto chce, niech sie prowdy dowiy. / Bo tyn prowdy nie unidźi, / Który sie jej w zyciu nstydzĩ”* („Kamena”, dod. „Ziemia i Pieśń” 1972, nr 25, grudzień).

Liryka osobista Stanisława Gąsienicy-Byrcyna ma głównie oblicze rodzinne. Wśród portretów najbliższych postaci dominuje przedwcześnie zmarła matka. Poeta rzewnie i niekiedy w tonacji lamentacyjnej wspomina rodzicielkę. Powiadamia o wpływie osierocenia na swoje życie, pisze o dotkliwym poczuciu pustki i nurtujących go rozterkach, szczególnie zastanawia się, czy sprostał wskazaniom moralnym matki. W wierszach rodzinnych pojawia się również tematyka ślubna, a teksty tego rodzaju mają przeważnie charakter błogosławieństw ojcowskich, życzeń dla młodych i pouczeń warunkujących szczęście rodzinne. Ważne okazuje się poza tym pragnienie utrzymania ciągłości rodowej, wybrzmiewa zachęta do „dobrego” matkowania i „prawego” ojcostwa, wychowywania dzieci w duchu miłości do ojczyzny, zachowania wiary i rozumnego postępowania.

W obrębie liryki religijnej wyodrębniają się wyznania wiary, utwory określające przymioty Boga, hymniczne, modlitewne, pokutne, eschatologiczne, bożonarodzeniowe, maryjne, moralistyczne i „papieskie”. Wiersze poświęcone Bogu mówią o jego potędze twórczej, tajemnicy panowania nad światem i celowości podporządkowania się woli Najwyższego. Przekonaniu o niedoskonałości rozumu w poznawaniu planów „Władcy Górnego” towarzyszy świadomość, że zaufanie do Pana stanowi podstawę egzystencji. Często dostrzegamy ukonkretniony góralskimi realiami wizerunek Boga Dobrego Pasterza, który opiekuje się ludźmi tak jak juhasi owcami. W utworach hymnicznych spotykamy się z uwielbieniem Stwórcy przez jego dzieła, zwłaszcza wszechświat i będącą jego najcudowniejszym komponentem naturę. Wśród intencji modlitewnych dominują prośby o wsparcie w zmaganiach z pokusami doczesnymi. Z liryków eschatologiczno-pokutnych przebiega pragnienie szczęścia wiecznego, zostania mieszkańcem polany „na niebieskik holak”. Widzimy też nuty szczerego żalu za grzechy i pojawia się wołanie o miłosierdzie Boże.

Wiersze bożonarodzeniowe otrzymały w większości formę kolędową. Dokonała się w nich polonizacja i regionalizacja, zawierają liczne pierwiastki świata podhalańskiego. Narodziny Odkupiciela uwieczniono, m.in. wskutek umiejscowienia ich w szalasy pasterskim. W opisach ucieleśnienia Jezusa górują poczynania opiekuńcze: karmienie, przewijanie, ogrzewanie i usypianie. Aura prozaiczności współbrzmi wszakże z odczuciem metafizyczności, co sygnalizują rozplomienione góry i lasy. Niektóre teksty oscylują przy tym ku konwencji pastoralkowej. Występuje w nich bowiem anioł, zwiastujący pasterzom narodziny i zauważamy zanoszących dary Synowi Bożemu górali.

*Panienecka Maryjo w kolybecce owijo w syrzyne
Jezusecka małego, juhasicka swojego, krusyne,
By sie Jej cas nie dluzyl, niekby ocka zamruzył Synecek.
Krapke sianka porwała i do spania zdajala złóbeczek.*

*Zaś Józef stary wartko, bez miary, waterke poli,
By sie z Dziecinom, jak Jom ozwinom, syćka zagrzoli...*

*Plakać sie kee Panience, wzięna Synka na ręce, przytuli,
A Jezusek nie dre sie i do swojej śmieje sie Matuli.
I godo Mu: – Synecku, nie w kołysce, w złóbecku uśniże,
A jo skoce na wyżke i ozwiese pieluske, cichoże.*

*Zaś Józef stary wartko, bez miary, waterke poli,
By sie z Dziecinom, jak Jom ozwinom, syčka zagrzoli...*

*Ozwiesiela pieluski, żatel Jezus swe nóżki odkerywo.
Matka w trosce o Dziecie – male nóżki, zmarznięcie – odżiewo.
„Luli...” – śpiewo – mój mah, rośniże mi dlo kwaty rodżyny
I dlo szczęcio juhasa, co ku Tobie wędrownoł z dziedziny.*

*Usnon Jezus w tym casie we juhaskim satasie, na sianie.
Aniołowie mu grali i z powietrznej śpiewali otchłanie.*

*Zaś Józef stary wartko, bez miary, waterke poli,
By sie z Dziecinom, jak Jom ozwinom, syčka zagrzoli...*
(Kolęda juhasko)

Zdarzają się także w twórczości Stanisława Gąsienicy-Byrcyna przekazy o profilu religijno-ludowym, ukazujące zespolenie praktyk duchowo-kultowych z lokalnymi wierzeniami i zwyczajami, co najdobitniej można ujrzyć w obrazach pasterki, podłazów i ogni zielonoświątkowych. Intrygująco wygląda ponadto wprowadzony do utworów bożonarodzeniowych motyw śpiących rycerzy, budzących się w skalnej grocie w chwili powicia Jezusa i wyruszających na jego powitanie, choć niewykluczone, że zamierzają również walczyć o wiarę i oswobodzenie Polski. Co ciekawe, autor nawiązuje w tym przypadku do międzynarodowej bajki o zabarwieniu podaniowym, przedstawiającej oczekujących na walkę o wolność narodu rycerzy, królów, bohaterskich wodzów i świętych Kościoła. W naszej tradycji takich jak Władysław Łokietek, Stefan Czarniecki i królowa Jadwiga (zob. *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 351).

W lirykach maryjnych wizerunek Matki Boskiej kształtuje się zgodnie z jej ugruntowaną w polskiej kulturze rolą. Maryja jest więc opiekunką, adresatką prośb, orędowniczką i ostoją życia. Wierni błagają ją o laski duchowe i doczesne. Pragną błogosławieństwa dla podejmowanej pracy. Dziękują za umocnienie w wierze. W gestii Matki Boskiej znajdują się zdaniem poety jednostki (w tym on sam), rody (m.in. Gąsieniców), wspólnoty lokalne (Gładczanie, Podhalanie) oraz cały „*lud zbiedzony*” aż do Uralu. Najświętsza Panienska jawi się na domiar jako postać bliska góralom, ponieważ gościła kiedyś u pasterzy, mieszkała w szalasach, była jedną z nich. Teraz jest „*tatrzańskim pięknym kwiatem*”, a zażyłość z nią potwierdza m.in. „familiarne” sprawowanie kultu maryjnego w Ludźmierzu oraz u jezuitów na „Górcie” w Zakopanem.

*Zdrowaś, Panienko Maryjo, tatrzański piękny kwiecie,
Co w turniak w rannej rosie korone dźwigo w lecie.
Korone dźwigo w lecie i woń pięknom wydaje,
Kiedy po zimnej nocy słonecko z rania wstaje.*

*Łaskiś u Boga pełno jako złotogłów w krasie,
Wynwiedź Twoik cicieli z nieszczęcio w każdym casie,
Bo my tu syćka razem, baconie z juhasami,
„Bogurodzico” śpiewomy, Ty zaś godoj za nami.*

*Dźwignąć Cie Stwórca racyl nad świata niewiastami,
Jako sarotka królujes nad syćkami kwiotkami.
Kiedy jom wiat w turni kołyse w syćkie strony,
Ty wies, że juhas każdy strasecnie dobiedzony.*

*Strasecnie dobiedzony, ciało nie jest z granitu.
Jak sie niebo zachmurzo, wżrok wte suko błękitu,
Błądzi po całym niebie do krańca horyzontu
I śmiertelnie zmęczony w turnie wróci Giewontu.*

*W turnicy tej rycerskiej krzyż z żelaza stoi
I wto ducha godnego, czego sie przy nim boi?
Bo coż nom bań wto zrobi pod znakiem zwyciężenie?
Nie dopuść do serc nasyk ni strachu, ni zwątpienia.*

*Nase juhaskie serca som przecie dziełem Boga.
Pod Twom obronom, Pani, za nic nom lęk i trwoga.
Kie ponad turnie skrzydło cornego orła sumi,
To Twoja ręka zawiśe krwawe zamiary tłumi.*

*Choć cień zakeryje słonko i siekawica tnie lico,
I cłek gnie sie jak limba, woło: – „Bogurodzico”!*

(Modlitwa juhasa)

Osobny „dział” tworzą wiersze poświęcone Janowi Pawłowi II. Ogromne wrażenie budzi profetyczny utwór *Wiżja* z 1961 roku, ukazujący wybór papieża, który będzie *trzeci „po śmierci Jana”*, tj. zmarłego w 1963 roku Jana XXIII. Autor nasycił tekst mocnymi akcentami patriotycznymi, odwołuje się do idei Polski – przedmurza chrześcijaństwa, przypomina ofiarę Władysława Warneńczyka i Mickiewiczowski symbol „44”. A co najważniejsze, jego proroctwo spełniło się w dniu wyniesienia Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową.

W innym przekazie pojawia się wyobrażenie Jana Pawła II jako „pasterza” i „bacy”, co oznacza sięgnięcie do tradycji biblijnej i kościelnej, bowiem już w Starym Testamencie mianem pasterza określano religijnego przywódcę danej społeczności. Z kolei, w Ewangelii św. Jana (10, 1–30) wystąpiła alegoria Dobrego Pasterza tożsamego z Jezusem. W dodatku, pasterze-papieże czuwają nad Kościołem, a pasterze-kapłani nad „owczarnią” wiernych. Takie pokrewieństwa nobilitują Jana Pawła II, podkreślają jedność wyznawców z „opiekunem” i wskazują na scalanie pojęć z kręgu gospodarczego ze sferą sakralną. Inny tekst ma natomiast charakter okolicznościowo-powitalny i łączy się z przybyciem Ojca Świętego do Polski w 1979 roku. Osnowę wiersza stanowi przeświadczenie, że wybór Wojtyły należy rozumieć w wymiarze zadośćuczynienia dla naszego kraju za wielowiekowe pozostawanie przy wierze Chrystusowej oraz za szereg poświęceń na rzecz chrześcijaństwa, takich jak bitwa pod Warną, odsiecz wiedeńska czy ofiara Maksymiliana Kolbego.

Powiązanie wątków religijnych z patriotycznymi ma również miejsce poza utworami „papieskimi”. Poeta dowodzi wówczas celowości trwania narodu polskiego przy wartościach katolickich, wiarę czyni opoką ojczyzny i oznajmia, że ufność pokładana w Bogu i Chrystusie ochroni Polskę z jej „Królewskim Grodem” Krakowem przed sztandarem „narodu obcego”, co w PRL-u miało wydźwięk antysystemowy. Ponadto skupia się na zewnętrznych oznakach pobożności góralskiej, widząc je m.in. we wtopionych w pejzaż tatrzański obiektach kultu religijnego, przeważnie kapliczkach i krzyżach.

Pisarstwo Stanisława Gąsienicy-Byrcyna jest przy tym przeniknięte sugestywną refleksyjnością, dotyczącą z reguły kondycji i losu człowieka. Autor zwraca uwagę na przeciwstawne siły rządzące światem, ukazuje zmagania dobra i zła, akcentuje ludzką wielkość duchową i słabość cielesną. Zastanawia się, dlaczego wszechmocny i dobry Bóg stworzył niedoskonałego człowieka, z jakiego powodu panoszy się grzech, a cierpienie nie opuszcza doczesności. Oceniając rzeczywistość współczesną, dochodzi z kolei do wniosku, że w XX wieku wypaczenie nauki Chrystusa doprowadziło do wielu nieprawości, czemu może wszakże zapobiec powrót do ewangelicznej miłości. Wśród partii refleksyjnych spotykamy też uwagi o pięknie postrzeganym jako moc promieniująca z każdego skrawka tatrzańskiej natury.

W sumie, w twórczości Stanisława Gąsienicy-Byrcyna dokonuje się daleko posunięta regionalizacja, uniwersalna perspektywa widoczna jest natomiast w odniesieniach religijno-moralnych i treściach patriotycznych. Znamienne okazuje się także trwałe zespolenie tej poezji z kulturą podhalańską i wiarą katolicką, uderza kult ziemi macierzystej i wszelkich przejawów istnienia.



Varia



JOLANTA AUGUSTYŃSKA

Bieg Wazów

W 2022 roku, słynny, najstarszy i najdłuższy na świecie maraton narciarski, szwedzki 90-kilometrowy Bieg Wazów miał *Jubileumsvasan*, czyli jubileuszową specjalną oprawę z okazji 100-lecia zawodów. 12 lutego 2022 roku odbyła się osobna rywalizacja dla wybranych 139 osób, tyle osób zgłosiło się w pierwszych zawodach, wystartowało 119, a bieg ukończyło 117, (spośród ponad 550 zgłoszonych chętnych) na sprzęcie i w strojach z epoki. Start był, jak kiedyś, w gospodarstwie Olnispagarden w Saelen, a meta w Mora pod pomnikiem króla Gustawa Wazy.

„Wymagania zostały opracowane na podstawie zdjęć i relacji gazety «Västmanlands Läns Tidning», która była inicjatorem i pomysłodawcą zawodów. Startujący muszą spełnić wymagania dotyczące sprzętu, jak drewniane narty z rzemykowymi wiązaniami i bambusowe kijki, a do ich smarowania będą mogli używać jak kiedyś wyłącznie smoły” – wyjaśnił dyrektor zawodów Mats Rylander.

Vasaloppet (Bieg Wazów) po raz pierwszy, jako zorganizowane zawody w narciarstwie biegowym, odbyły się w 1922 roku, ale pierwszego Vasaloppa dokonał już w 1521 roku Gustav Eriksson.



Dyplom za ukończenie Biegu Wazów
2020 na dystansie 90 km
(fot. J. Augustyńska)

Podczas ucieczki przed królem duńskim zatrzymał się w Sälen i wrócił do Mory, by poprowadzić powstanie przeciw okupantom. Gustav Eriksson ostatecznie zjednoczył królestwo i został pierwszym królem Szwecji, znanym pod imieniem Gustav Vasa. Innymi słowy, Sälen jest nie tylko punktem startowym największego na świecie wyścigu narciarstwa biegowego, to także punkt zwrotny w historii Szwecji. 6 czerwca 1523 roku na sejmie narodowym w Strängnäs Gustav Eriksson Waza został wybrany na króla wolnej Szwecji. I do teraz jest symbolem największych zawodów narciarskich świata – Vasaloppet!

Zasadnicze zawody odbyły się w niedzielę 6 marca. Organizatorzy dopuścili do zapisów 15 800 osób i cała pula została bardzo szybko wyczerpana, zaś w całym tygodniu Vasaloppet's Winter Week 2022 uczestniczyło ponad 50 000 uczestników.

W 1922 roku bieg wygrał 22-letni Ernst Alm, będący do dzisiaj najmłodszym zwycięzcą w historii tych zawodów, z czasem 7:32:49. W biegu jubileuszowym, 100 lat później tryumfował Norweg Andreas Nygaard, z czasem 3:32:18, wyprzedzając tylko o jedną sekundę Emila Persson.

Warto odnotować, że w 2015 roku Justyna Kowalczyk zwyciężyła i ukończyła bieg z rezultatem 4:41:02.

Mianem „Bieg Wazów” określa się nie tylko jeden, główny bieg, rozgrywany zwykle w pierwszy weekend marca, ale też całą, trwającą przez ponad tydzień imprezę, w trakcie której organizowanych jest 10 biegów. Biegi Oppet Spor to biegi otwarte, rozgrywane na tym samym dystansie, co bieg główny. Różnią się od niego tym, że start odbywa się między godziną 7 a 8 rano, co pozwala na rozładowanie korków na pierwszym fragmencie trasy. W 2020 roku odbyła się 96. edycja Biegu Wazów i brałam w nich udział.

Pierwszy raz na nartach biegowych stanęłam podczas wyjazdu do Norwegii w 2019 roku. A wyjazd ten też był w pewnym sensie szaleństwem! Pojechałam z przypadku, tylko dlatego, że akurat zwolniło się miejsce, z grupą osób, które kochają ten sport, kochają ten sposób aktywnego spędzania czasu, regularnie biegają na nartach oraz uczestniczą w różnych zawodach! Byłam zupełnym żółtodziobem. Udało mi się kupić przed wyjazdem buty, zaś narty i kije miałam pożyczone.

Czas nadspodziewanie szybko minął i w grudniu przypomniałam sobie, że pora poćwiczyć narciarstwo biegowe! Udało mi się, dzięki koledze, trafić do świetnej instruktorki, pani Marceliny, z którą w grudniu



Uczestnicy Biegu Wazów po odebraniu pakietów,
polska grupa wraz z autorką (fot. J. Augustyńska)

miałam pierwszą godzinną lekcję. Ale jak to w życiu bywa, nie wszystkie plany udało się zrealizować. Mimo iż zakładałam, że treningów będzie więcej, to finalnie przed wylotem do Szwecji 21 lutego 2020 roku miałam za sobą, prócz tego grudniowego, jeszcze tylko trzy treningi, ponownie godzinną lekcję z instruktorką, samodzielny trening na dystansie 20 km, gdzie po raz pierwszy i jedyny mierzyłam czas, oraz jednodniową wycieczkę na nartach w Czechach. W sumie pokonałam nieco ponad 50 km! Miałam też już swoje narty!

Moje oczekiwania przed biegiem? Chciałam ukończyć bieg w limicie czasu, który wynosił 12 godzin, trzeba też było pamiętać, że są prowadzone pomiary czasu na poszczególnych punktach, niezmieszczenie się w limicie skutkowało zakończeniem biegu gdzieś na trasie, bez możliwości kontynuowania.

Dzień przed startem zaczęłam mieć pewne obawy, czy aby limit czasu jest dla mnie do osiągnięcia? Tydzień wcześniej pokonałam 20 km na nartach biegowych w 2 godziny i 13 minut, po czym w normalnym biegu po 1,5 godzinnej przerwie przebiegłam 24 km w 2 godziny i 10 min. Nie było to zbyt optymistyczne! Wniosek był taki, że narty ewidentnie w bieganiu mi przeszkadzają.



Na starcie Biegu Wazów (fot. J. Augustyńska)

A koledzy, którzy tak jak i ja oczekiwali na jutrzejszy start, omawiali taktykę, analizowali profil trasy, dobierali odpowiednie smary, czułam się, jakbym była z innej bajki!

Ale, jak się powiedziało „A” należało powiedzieć też „B”! Trzeba się było zmierzyć z wyzwaniem, złapać byka za rogi!

Moje zawody Oppet Spor na dystansie 90 km odbyły się 24 lutego. Wynajętym samochodem, razem z moimi towarzyszami (Maćkiem, Markiem, Tomkiem, Markiem, Marianem, Romualdem, Jerzym i Zbigniewem, była z nami jeszcze Ewka, kibicowała nam i dojechała na metę później) przyjechaliśmy w okolice mety, by autobusami organizatorów dojechać na miejsce startu. Start był, zgodnie z formułą tego biegu, prowadzony dla poszczególnych sektorów w odstępach 10-minutowych. Mój był zaplanowany na 7:20 (trzeci sektor), dokładnie linię startu przekroczyłam o 7:20:18 i razem z ponad 4000 zawodników wyruszyłam na trasę (dla mnie w nieznane). Na starcie było dużo torów (bieg stylem klasycznym), toteż bieg rozpoczął się płynnie, po ok 1,5 km mieliśmy do pokonania największy, około 4-kilometrowy podbieg. Tutaj niektórzy zawodnicy mieli pewne problemy, jeden niepewny ruch mógł skutkować utratą równowagi, wywrotką i blokowaniem kolejnych zawodników.



Wspólne zdjęcie po zakończeniu Biegu Wazów,
wszyscy uczestnicy bieg ukończyli i otrzymali medale (fot. J. Augustyńska)

Na szczęście nie było poważniejszych wypadków. Po pokonaniu podbiegu był pierwszy, jakże przyjemny, zjazd, a potem znów podbiegi, zjazdy, pchanie po płaskim i tak przez 90 km. Oznaczenia trasy były co kilometr, jako odliczanie. Pierwszy znak, jaki zobaczyłam, to był 87 km! Tyle kilometrów było przede mną! Nie zniechęciłam się jednak ani trochę.

Pierwsze 30 km biegłam równo w swojej grupie, nie czułam zmęczenia, trasa powoli ubywała. Nie miałam ze sobą zegarka, zaś na wyjęcie telefonu szkoda mi było czasu, więc nie wiedziałam w jakim tempie biegniemy. Zakładałam jednak, że tak duża liczba osób, pośród których biegłam, nie może być niesklasyfikowana! Marzył mi się półmetek! Gdy zobaczyłam tabliczkę z napisem 45 km pomyślałam o tym, że jeszcze tylko 3 km i do pokonania zostanie TYLKO maraton!!! Na punkcie Evertsberg, gdy do końca pozostał TYLKO maraton (punkty żywieniowe lub z napojami były rozstawione średnio co 10 km) zobaczyłam po raz pierwszy zegar, była 11:38! Chociaż do tej pory nie miałam jakichś bardzo trudnych momentów, wątplenia czy czegoś podobnego, to patrząc na czas przybyło mi pewności, że w limicie się zmieszczę! Poczułam radosny optymizm.

Na półmetku, co było bardzo mile, usłyszałam jak spiker wyczytuje moje nazwisko, potem dowiedziałam się, że byłam jedyną Polką startującą w tym biegu. Dalsza trasa nie była bardzo trudna, ale pewne zmęczenie było już odczuwalne, zwłaszcza ból rąk. Kolejny moment, który zapadł mi w pamięci był na 12 km przed metą, gdy ból lewej dłoni uniemożliwił mi wypuszczanie kijka, miałam cały czas dłoń „zaciśniętą” zablokowaną na kijku. Z pewnością spowolniło mnie to trochę, ale wiedziałam, że bieg ukończę. I ukończyłam dokładnie po 8 godzinach, 8 minutach i 46 sekundach! Byłam szczęśliwa!

Był to mój pierwszy start w zawodach na nartach biegowych. Dla znawców tematu najsłynniejszy polski Bieg Piastów czy najsłynniejszy na świecie szwedzki Bieg Wazów to imprezy kultowe, zawody, w których chce się uczestniczyć. Są to jednak maratony narciarskie (najdłuższe dystanse to 50 km Bieg Piastów i 90 km Bieg Wazów) i chyba mało kto wybiera taki bieg na swój debiut! Ja rozpoczęłam z przytupem, startując na pierwszych swoich zawodach na możliwie najdłuższym dystansie 90 km.

Na pewno moim plusem było to, że dość dobrze radziłam sobie na zjazdach i o dziwo na podbiegach! Organizatorzy przestrzegali przed zawodami, że z racji na oblodzenie trasy może być konieczność zdejmowania nart na zjazdach i schodzenia, część zawodników właśnie tak postępowała. Zaliczyłam tylko cztery niegroźne upadki, a to najechałam sobie na kijek, a to się zagapiłam, nic poważnego.

Do biegu, który był dla mnie właśnie „rzuceniem się na głęboką wodę” czy też „lapaniem byka za rogi”, miałam tylko pewne przygotowanie kondycyjne (choć nigdy wcześniej nie pokonałam 90 km, najwięcej ok. 80 km – kilka lat wcześniej podczas Biegu Rzeźnika) i jak mnie wszyscy znawcy zapewniali, dość dobre wycucie nart (nie chcieli wierzyć, że tak mało na nich biegałam).

Mogę powiedzieć, że to był mój dzień! Wszystko mi pasowało, nie miałam problemów z nietolerancją jedzenia, z kryzysem energetycznym, nie dokuczały mi skurcze, nie było mi ani za zimno ani za gorąco, stojąc na starcie nie odczuwałam (o dziwo!) stresu. Ktoś, kto sprawdza predyspozycje na podstawie biorytmów, mógłby rzec, że trafiłam idealnie, mój biorytm fizyczny wynosił 100%.

Jeśli jeszcze w jakiś sposób ten bieg można podsumować, to z pewnością Bogu dziękować wypada, że udało się nam wszystko idealnie, byliśmy w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie, zważywszy na

Na mecie, tuż po ukończeniu
Biegu Wazów (fot. J. Augustyńska)





Medal za ukończenie Biegu Wazów 2020 na dystansie 90 km (fot. J. Augustyńska)

obecną sytuację epidemiologiczną. Serdeczne podziękowania na pewno należą się moim Współtowarzyszom (zawodnikom, którzy już w wielu biegach narciarskich brali udział), którzy przygotowali mi narty, udzielali wskazówek, cały czas dodawali otuchy i dopiero po biegu przyznali się, że brali taką możliwość pod uwagę, że jednak gdzieś z trasy będę musiała zejść. Należą się też Karolowi, który nie mógł z nami pojechać, a który do udziału w biegu mnie namówił i niemal proroczo oszacował mój czas (przy zgłoszeniu należało podać przewidywany czas ukończenia zawodów, na tej podstawie trafiało się do odpowiedniego sektora), za jego namową podałam 8 godzin i 15 minut. Mojej Rodzinie i Przyjaciolom, którzy we mnie wierzyli i dopingowali, jak widać skutecznie. Na drugi dzień bolały mnie chyba wszystkie mięśnie, zwłaszcza brzucha, co znaczy, że się na trasie nie objęłam.

A teraz, w 2022 roku, gdy Bieg Wazów świętuje 100-lecie, ja już mam na swoim koncie pierwsze ukończone 100 km (we wrześniu minionego roku!) z czasem 12:55:15.

JÓZEF HADUCH

NORWEGIA – kolejną za koło polarne

Jak na kraj tak duży, obszarem dorównujący prawie Niemcom, Norwegia ma niezwykle kształt. W jednym miejscu jedynie 4-kilometrowy odcinek lądu oddziela morze od granicy ze Szwecją, za to północne i południowe krańce tego kraju dzieli od siebie w linii prostej aż 1800 km. Oslo jest jasnym i przestronnym miastem, które swymi osobliwościami przyciąga turystów. Z ciekawszych miejsc trzeba wymienić zamek Akershus, katedrę, muzeum Edwarda Muncha i Gustawa Vigelanda, skocznię narciarską w Holmenkollen i muzeum narciarstwa. Można dopłynąć promem z Bygdøy, gdzie w kompleksie muzealnym są wystawiane rekonstrukcje łodzi Wikingów, statek „Fram”, na którym Nansen próbował dotrzeć do bieguna

Przebieg linii kolejowej
Oslo – Trondheim – Bodo i Kiruna – Narvik





Bodø w promieniach słońca świecącego o północy

północnego, oraz tratwa Heyrdahla. Dworzec główny nie wygląda zbyt wytwornie, jest jednak nowocześnie wyposażony w ruchome chodniki i tablicę świetlną wskazującą czasy odjazdu pociągów.

Atrakcją podróży koleją w Norwegii jest przekroczenie koła polarnego. W środku lata słońce tu nigdy nie zachodzi, jest zawsze widoczne. Długość dnia polarnego zależy od tego, jak daleko na północ dojedziemy. W Bodø słońce widać bez przerwy od 2 czerwca do 10 lipca, w Narviku od 26 maja do 19 lipca. Natomiast od grudnia do stycznia panuje tu noc polarna.

Ci, którzy wsiadą do autobusu łączącego Fauske i Narvik, stracą okazję jazdy odcinkiem kolei do Bodø przebiegającej w pobliżu Salstraumen. W tym miejscu fiord zwęża się do 150 m, przypływy morza przeciskają przez niego wodę na długości 3 km z największą prędkością do 50 km/godz. Ten gwałtowny prąd powoduje powstanie sławnego wiru Maelstrom emitującego przedziwne dźwięki. Szacuje się, że podczas wysokich przypływów morza przelewa się przez tę gardziel około 455 milionów litrów wody. Ten, kto przyjechał pociągiem do Bodø – ładnego i nowoczesnego miasta – może wybrać się do Narviku morzem. Z Bodø do Svolvær położonego na Lofotach płynie się szybkim katamaranem



Fragment archipelagu Lofotów

lub tradycyjnym wolniejszym statkiem. Ponieważ Lofoty stanowią jeden z najpiękniejszych archipelagów świata, warto im też poświęcić trochę więcej uwagi i czasu. Z Narviku pociąg jedzie na wschód do szwedzkiego parku narodowego Abisko. Miejsce jest piękne pełne ciekawych tworów geologicznych. Zdziwiającej flory z kilkoma gatunkami storczyków. Kiruna, jest najbardziej na północ wysuniętym miastem Szwecji. Dawniej była to lapońska osada Sammi, która rozrosła się po odkryciu rud żelaza.

Jadąc pociągiem w Norwegii za oknem można dostrzec trzepoczące na wietrze flagi narodowe, bo Norwegowie są bardzo dumni ze swojej flagi, która uważana jest, nie bez racji, za jedną z najpiękniejszych na świecie. Miłość do flagi narodowej jest objawem miłości Norwegów do własnej ojczyzny. Chociaż panuje pogląd, że wszyscy Skandynawowie są potomkami Wikingów, to jednak Norwegowie, Duńczycy i Szwedzi stanowili odmienne nacje nawet wówczas, gdy w średniowieczu Unia Kalmarska połączyła te trzy kraje razem z Finlandią. Kiedy Szwecja odeszła od Unii, Norwegia stała się częścią królestwa duńskiego, by jednak oderwać się od niego w roku 1814 i utworzyć własną monarchię konstytucyjną.

Jednak w tym samym roku pod naciskiem Szwecji nowy król abdykował, a Norwegia została zmuszona do wstąpienia w unię z potężniejszym



Miasto Kiruna, w głębi haldy przysypane śniegiem

sąsiadem, od którego udało się oderwać dopiero w 1905 roku, po przeprowadzonym referendum narodowym. Walka o własną państwowość uczyniła Norwegów dumnych ze swego kraju i z jego symbolu. Są również dumni z tego, że mają jedną z najstarszych w Europie konstytucji, przyjętą w Eidsvoll w 1814 roku.

Z Kiruny do Narviku

Eksploatacją złóż rudy żelaza w okolicach Kiruny interesowano się już w połowie XVII wieku. Wtedy powstały pierwsze kopalnie odkrywkowe w Svappavaarze. Natomiast w okolicach Kiruny odkryto złoża rudy żelaza wysokiej jakości znajdujące się w jednym z pasm górskich. Pokłady rudy odkryto także w okolicach Gällivare, jednak problemem pozostał transport surowca o stosunkowo dużej masie właściwej. Początkowo korzystano z wozów prowadzonych przez konie lub renifery, co na dalekim pustkowiu szwedzkiej Północy było dość kosztowne. W 1865 roku,

z zaangażowaniem kapitału angielskiego, zaprojektowano system kanałów prowadzących z kopalni do rzeki Lule, wpadającej do Zatoki Botnickiej. Zaplanowano także budowę portu w Rallarkyrkogården, gdzie zamierzano przeładować rudę z rzecznych barek na statki pełnomorskie. Jednak wskutek kłopotów finansowych ów system kanałów nie został ukończony.

Wzdłuż tej drogi wodnej powstała późniejsza linia kolejowa Luleå – Kiruna. Wprawdzie koncesja na jej budowę (Gällivare – Töre – Zatoka Botnicka) została wydana już w 1847 roku, ale budowa linii kolejowej rozpoczęła się dopiero w 1882 roku, także z udziałem kapitału angielskiego. W latach 1884 -1888 zbudowano linię biegnącą z Malmberget do portu Svartön w Luleå. Jednak koszty eksploatacji linii kolejowej w tak trudnych warunkach były wysokie i w 1891 roku linię tę przejęło państwo szwedzkie. W tym samym roku uruchomiono, równoległe z przewozami towarowymi, także pociągi pasażerskie. W 1898 roku porozumiano się z zachodnim sąsiadem – Norwegią – w kwestii transportu rudy żelaza koleją do portu nad Morzem Norweskim, Victoriahavn (w 1898 roku zmienionym na Narvik). Miało to duże znaczenie, ponieważ ciepły prąd morski Golsztröm powoduje, że woda w porcie w Narviku nie zamarza w zimie, w przeciwieństwie do portu Luleå nad Zatoką Botnicką. Linię kolejową Kiruna – Narvik ukończono w listopadzie 1902 roku.

Linia Kolei Rudowej jest także wykorzystywana w ruchu pasażerskim, jednak ma ona znaczenie marginalne w porównaniu z transportem rudy, chociaż tereny Laponii są atrakcyjne pod względem turystycznym, w szczególności Park Narodowy Abisko, Björkliden i Riksgränsen, znajdujące się w Szwecji i Norwegii. Do Narviku docierają między innymi 1–2 nocne pociągi ze Sztokholmu (czas jazdy jest nieznacznie krótszy niż doba; w 1903 roku czas przejazdu „Lapońskiego Expressu” wynosił 48 godzin), jeden z Geteborga oraz lokalne pociągi Luleå – Kiruna – Narvik. Ponieważ Narvik ma połączenie z siecią NSB tylko za pośrednictwem sieci SJ, pociągi pasażerskie do Narviku są obsługiwane w większości taborem SJ.

Pokłady rudy żelaza wokół Kiruny powoli ulegają wyczerpaniu, jednak długie pociągi towarowe z ładunkiem wydobytej rudy stale przemierzają do portu w Narviku. Trasę kolejową z Narviku do Kiruny zbudowano, aby transportować szwedzką rudę żelaza nad morze, ponieważ szwedzkie porty nad Bałtykiem zamarzają, a norweskie zimą są wolne



Drogowskazy w centrum Narviku pokazujące położenie tego miasta

od lodu. Budowniczych linii wspomina się corocznie podczas święta trwającego przez tydzień w lutym i marcu.

W Narviku stoi pomnik Svarte Bjørn (Czarnej Niedźwiedzicy), legendarnej kucharki, która żywiła setki mężczyzn przez cały okres budowy. Mówi się tu, że bez „Czarnej Niedźwiedzicy” – ciemnowłosej dziewczyny o nazwisku Anna Hofstad – nie byłoby tej linii kolejowej.

Kolej Oslo – Bergen

Linia kolejowa Bergensbanen z Oslo do Bergen przecinająca Płaskowyż Hardangervidda na wysokości 1237 m n.p.m. jest najwyższą położoną linią kolejową w Europie Północnej. Plany budowy linii kolejowej łączącej dwa największe miasta Norwegii, Oslo i Bergen, zostały zapoczątkowane przez Andreasa Tanberga Gløersena w 1871 roku. Zaproponował on, aby linia przebiegała przez Hallingdal i Voss oraz by zawierała dwa krótkie odgałęzienia, które łączyłyby się w okolicy Sognefjord i Hardangerfjord. Odległość do pokonania wynosi 496 km. Początki tej linii to kolejka wąskotorowa z Bergen do Voss otwarta w 1883 roku. W 1909 roku przedłużano ją przez górę w stronę Oslo. I całą trasę przebudowano na normalnotorową i stała się częścią trasy Oslo – Bergen. Cała linia jest jednotorowa i zelektryfikowana została w latach 1954–64. W roku 1966 wybudowano tunel Ulriken o długości 7 670 m. Początek budowy dalszego odcinka linii Bergen to rok 1901. Budowa przebiegała w trudnych warunkach klimatycznych na dużych wysokościach przy niskiej temperaturze i dużych opadach śniegu. Zbudowano 113 tuneli o łącznej długości 28 km. Najdłuższy tunel Gravehalsen o długości 5 311 m zbudowano, kopiąc ręcznie w litym gnejsie. Tunel budowano przez sześć lat. Od samego początku linię budowano o standardowym torze. Przed otwarciem linii do Bergen torę linii Voss



Pomnik Svarte Bjørn w Narviku

przebudowano na standardowe normalnotorowe. Pierwszy rozkładowy pociąg z Oslo West Station do Bergen odszedł 10 czerwca 1908 roku. Dnia 25 listopada 1909 roku pociąg z Bergen wjechał do Oslo. Dwa dni później Król Haakon VII dokonał otwarcia linii kolejowej arcydzieła inżynierów norweskich. Przebieg linii na dużych wysokościach względnych sprawia, że występują trudności z utrzymaniem jej w zimie z uwagi na duże opady śniegu. Zwłaszcza 22-kilometrowa część między Finse Station i Hallingskeid narażona była na obfite opady śniegu i duże zasy, co powodowało regularne zamykanie linii. W roku 1984 dyrektor NSB Robert Nordén zaproponował zbudowanie tunelu o długości 10,5 km, co rozwiązywało problem odśnieżania tego odcinka linii. W 1989 roku parlament Norwegii zatwierdził plany modernizacji części linii (32 km) na wschód od Finse. Tunel został otwarty 16 czerwca 1992 roku. Najwyższy punkt na linii, wcześniej znajdujący się na 1301 m n.p.m. zmienił się na 1237 m n.p.m. i znajduje się wewnątrz tunelu. Po otwarciu tunelu zniknął problem odśnieżania linii. Całkowita odległość z Oslo do Bergen przez Drammen wynosi 493 km. Linia ma 182 tunele (73 km), z których dziesięć ma ponad 2,0 km. Stacja Finse jest najwyżej położoną stacją – na wysokości 1222,2 m n.p.m.

Linia Nordland

Linia kolejowa Nordland to 729-kilometrowy odcinek kolei pomiędzy Trondheim a Bodø. Jest to najdłuższy niezelektryfikowany odcinek kolejowy w Norwegii.

Odcinek kolei z Trondheim do Hell otwarto 22 lipca 1822 roku. Kolejny odcinek otwierano etapami w latach 1902–1905. Linia została przedłużona do stacji Snåsa 30 października 1926 roku, a następnie do Grong 30 listopada 1929 roku. Budowa realizowana była powoli w kierunku północnym, została przyspieszona przez Wehrmacht podczas okupacji po 1940 roku. Linia została zbudowana do stacji Dunderland po pięciu latach. I była kontynuowana w kierunku na północ, do stacji Røklund w 1955 roku, do stacji Fauske w 1958 roku i do stacji Bodø w dniu 1 lutego 1962 roku.

Z Trondheim linia kolejowa biegnie wzdłuż Trondheimsfjord do stacji Steinkjer, przechodząc przez dzielnice Stjørdalen i Inneherred. Na Hell Station, 31,54 km od Trondheim, linia Meråker odgałęzia się. Na

północ od Steinkjer (125,50 km) linia biegnie wzdłuż wschodniego brzegu Snåsavatnet do stacji Snåsa (181,64 km). Na stacji Grong (219,54 km) linia przecina się z linią Namsos. Kontynuuje swój bieg w górę doliny i przechodzi do okręgu Helgeland. Tam osiąga szczyt o wysokości 320 m n.p.m. na stacji Majavatn (321,74 km), po czym schodzi z powrotem do poziomu morza w pobliżu stacji Mosjøen (406,01 km). Linia biegnie wzdłuż nierównego odcinka, często przylegającego do fiordów, aż do stacji Mo i Rna (497,98 km).



Wędkarz ze świdrem przed wyruszeniem na polów ryb na lodzie

Z Mo linia biegnie w górę doliny Dunderland z nachyleniem 1,2%. Ze stacji Dunderland (543,03 km) linia wspina się z nachyleniem 1,8% przez 38,5 km na górski płaskowyż Saltfjellet. Swoje najwyższe wzniesienie osiąga na południe od Stødi Station (581,46 km), na wysokości 680 m n.p.m., około 1,8 km po przejściu przez koło podbiegunowe. Następnie linia opada przez następne 40 km z nachyleniem 1,8%, aż do osiągnięcia prawie poziomu morza na stacji Rognan (647,76 km) w dystrykcie Salten. Dalej do stacji Finneid (671,08 km) teren jest stromy, a linia przylega do zbocza góry, często wchodząc do tuneli. Z Fauske linia kieruje się na zachód do stacji Bodø.

Linia Flåm

Linia Flåm (Flåmsbana) to linia kolejowa o długości 20,2 km z Myrdal do Flåm. Jest odgałęzieniem Linii Oslo – Bergen i biegnie przez dolinę Flåmsdalen i łączy główną linię z Sognefjordem. Różnica wysokości po-

między stacją początkową i końcową wynosi 866 m. Linia ma dziesięć stacji, dwadzieścia tuneli i jeden most. Maksymalne nachylenie wynosi 5,5 %. Ze względu na stromość terenu, malowniczą górskie otoczenie i przyrodę linia ta jest już tylko atrakcją turystyczną, trzecią najczęściej odwiedzaną w Norwegii. Linia jest najbardziej stromą normalnotorową linią kolejową w Europie. Budowę linii rozpoczęto w 1924 roku, a jej otwarcie odbyło się w 1940 roku. Umożliwiło to dystryktowi Sogn dostęp do Bergen i do Oslo za pośrednictwem Linii Bergen – Oslo. W 1944 roku linię zelektryfikowano. Przewozy towarowe zlikwidowano w roku 1992, a ze względu na niskie ceny biletów i wysokie koszty eksploatacji linia prawie przestała być używana dla ruchu osobowego. W 1998 roku operator Flåm Utvikling przejął obsługę marketingową turystów i sprzedaż biletów po wyższej cenie. Pociągi obsługuje operator Vy, podczas gdy sama linia pozostała własnością NOR Bane. Flåm ma 400 mieszkańców i jest prawie wyłącznie zależne od turystyki. W miasteczku są hotele i port dla statków wycieczkowych. Na stacji znajduje się muzeum kolejnictwa poświęcone Linii Flåm.

Czasy współczesne i wspomnienia

Norweskie Koleje Państwowe (NSB) to dobrze rozwinięta sieć połączeń kolejowych od Kristiansand na południu do Bodø na północy. Całkowita długość torów kolejowych to ponad 4000 km, w tym ponad 2600 km jest zelektryfikowanych. Pierwszą linią kolejową w Norwegii była linia z Oslo do Eidsvoll, otwarta w 1854 roku. Głównym celem kolei był transport drewna z Mjøsy do stolicy, ale też przewozy pasażerskie, lecz w mniejszym zakresie. Szwecja jest jedynym krajem, z którym Norwegia ma granice kolejowe. Istnieją cztery kolejowe przejścia graniczne do Szwecji. Coraz częściej mówi się o połączeniu północnej Norwegii z Finlandią i Rosją, Koleją Arktyczną. Wcześniej działały promy kolejowe do Danii. Najlepszym okresem do podróży krajoznawczych w Norwegii jest lato, okres późnej wiosny i wczesnej jesieni. Wtedy to można podziwiać krajobraz górski Norwegii i niecodzienną jej przyrodę. W tym też celu w podróż koleją z Oslo do Bergen wybrał się Karel Čapek (1890–1938), jeden z najbardziej znanych czeskich pisarzy XX wieku. Swoją podróż opisał w książce pt. *Listy z Podróży*. O Bergen napisał, że „często pada tam deszcz [...] a nad miastem wznosi się siedem górskich grzebieni [...]”

a Norwedzy to ludzie uczciwi i nie będą chcieli wmawiać cudzoziemcowi czegoś, co nie jest świętą prawdą i [...] że Bergen to stare miasto hanzeatyckie z Nabrzeżem Niemieckim, czyli Tyskebrygge ze starymi drewnianymi domkami?”. Jednak czas nie stoi w miejscu. Kolej w Norwegii systematycznie jest unowocześniana i rozwijana. W roku 2018 we wrześniu w regionie Vestfold na południu została otwarta 2-torowa linia kolejowa z Larvik do Porsgrunn o długości 22,5 km. Została ona zbudowana na prędkość 250 km/h. W tunelach biegnie 15,2 km. Linia zastępuje dotychczasową, jednotorową, która biegła wzdłuż wybrzeża fiordu Eikenesfjorden i jest częścią przebudowy dwutorowej magistrali Oslo – Drammen – Skien, o długości 150 km.

Wszystkie ilustracje pochodzą z książki *Koleją przez świat*, Oficyna Wydawnicza MULTICO, Warszawa 1994.

Literatura

Koleją przez świat, Oficyna Wydawnicza MULTICO, Warszawa 1994.

Kolej Malmaban – Luleå – Kiruna – Narvik, „Technika Transportu Szynowego”, nr 4/2011.

Inauguracja nowej linii dużej prędkości w Norwegii, „Technika Transportu Szynowego”, nr 12/2018.

Čapek Karel, *Listy z podróży*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2011.

Internet – różne strony w językach angielskim i niemieckim.



MIECZYŚLAW ROKOSZ

„GÓRA na GÓRZE”

O Kopcu Kościuszki z okazji 200-lecia Mogiły Naczelnika

*Czy widzisz tam górę na górze
Jak czerni się uroczyście
Choć z Tatrów nadciągną burze
Ona trwać będzie wieczyście
Ona po wieków głębinie
Święta nietknięta przepłynie.*

Edmund Wasilewski

Ostatnia kulminacja w kierunku wschodnim ciągnącego się równoleżnikowo Garbu (Wału) Tenczyńskiego oddzielającego dolinę Wisły od Rowu Krzeszowickiego¹ została nazwana Sikornikiem.

Sikornik od XVIII wieku coraz częściej był nazywany – zwłaszcza przez mieszkańców położonej u jej stóp wsi Zwierzyniec – Górą bł. albo św. Bronisławy. A to z powodu sięgającej XIII wieku tradycji, że tu miała swą pustelnię świątobliwa norbertanka zwierzynieckiego klasztoru, mistyczka, Bronisława z rodu Odrowążów, która tu umarła w 1257 roku², a którą legenda łączy węzłem braterstwa ze św. Jackiem Odrowążem. Stąd w roku 1702 z inicjatywy przeoryszy zwierzynieckiego klasztoru Zofii Urbańskiej zbudowano tu kaplicę, przy której od poł. XVIII wieku mieszkali pustelnicy, a z czasem powstał cmentarzyk.

¹ J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, wyd. III, Warszawa 1978, 371–372.

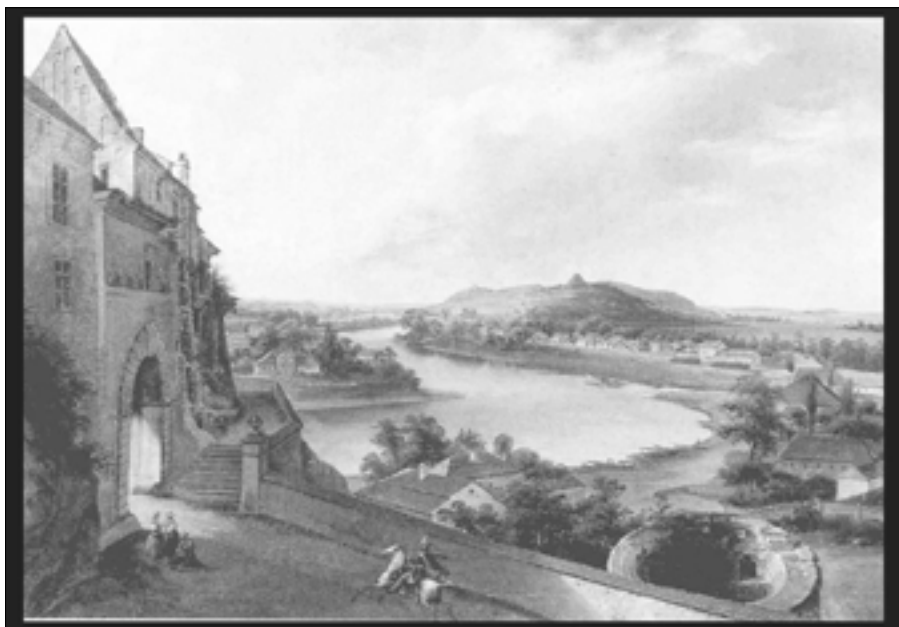
² B. Przybyszewski, *Bł. Bronisława*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, red. B. Gustaw, t. I, Warszawa 1971, s. 203–218.



Mogiła Kościuszeki od Zachodu, rysował z natury i litografię wykonał Bogusz Zygmunt Stęczyński przed rokiem 1848, odbił Marcin Jabłoński we Lwowie.
Grafika pochodzi z teki Widnokrąg z mogiły Kościuszeki, Lwów 1851

W roku 1820 nieopodal kaplicy wybrano miejsce, na którym postanowiono wznieść ogromną symboliczną mogiłę jako pomnik dla Tadeusza Kościuszeki „ostatniego obrońcy ojczyzny”, wpisanego też w pamięć świata swym wybitnym udziałem w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Pomnik ten, zwany dziś Kopcem Kościuszeki, „z ojczystej ziemi i głazu krajowego” zbudowano w latach 1820–1823 wysiłkiem fizycznym i ofiarą pieniężną Polaków ze wszystkich zaborów; słuszenie tedy stwierdzono, że „pomnik ten jest prawdziwie narodową własnością, bo każdą bryłkę ziemi na tę mogiłę dłoń polska zaniósł”³. Tę ogromną ziemną piramidę wznoszono według projektów najznakomitszych budowniczych, jakimi dysponował ówczesny Kraków i Uniwersytet Jagielloński. Budo-

³ *Kopiec Kościuszeki i jego podłoże geologiczne. Atlas – Przewodnik*, red. A. Wójcik, Kraków 2016. O rozpoczęciu budowy Kopca zob. *Opis święta narodowego założenia Mogiły Tadeusza Kościuszeki w dniu 16 Października 1820 na Górze Bronisławy pod Krakowem*, „Pszczółka Krakowska. Dziennik Liberalny, Historyczny i Literatury” (sic!), październik – listopad – grudzień 1820, t. IV, (ogólnego zbioru t. V) Kraków, s. 56–69. Jak budowano Mogiłę Naczelnika i jego historie zob. J. Gordziałkowski, *Dzieje Komitetu Kopca Kościuszeki (1820–1994)*, [w:] *Kościuszek w bołdzie*, red. M. Rokosz, Kraków 1994, s. 85–184.

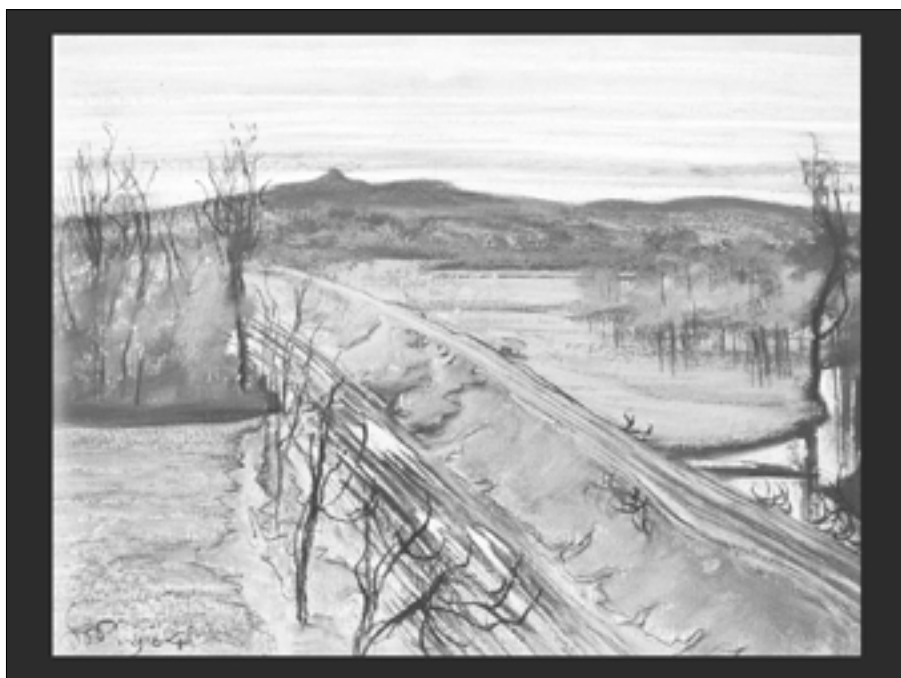


Franciszek Macke (Matzke) (1848–1883), *Widok z Wawelu w stronę Kopca Kościuszkę*.
Kopia z obrazu J.N. Głowackiego malowanego w roku 1846. Wawel, esowate
zakola Wisły i Mogiła Kościuszki to swoista kwintesencja polskiego pejzażu

wę tę nadzorował ustanowiony przez Senat Rządzący Rzeczypospolitej Krakowskiej Komitet, który pod zarządem jedenastu prezesów do dziś sprawuje opiekę nad tym miejscem pamięci o Kościuszcze oraz symbolu tej wolności i niepodległości, której szukały pokolenia Polaków w ciągu XIX wieku i którą się krzepili wędrujący w Tatry.

Już w trakcie budowy Mogiły Kościuszki wielu odwiedzających Kraków dążyło na Górę św. Bronisławy, by przyłożyć rękę do tej budowy. Kiedy zaś jesienią 1823 roku zaistniał w panoramie Krakowa, Kopiec Kościuszki stał się niezbywalnym i znaczącym składnikiem miejskich i okolicznych krajobrazów. Był obok Wawelu najwybitniejszą subdominantą tutejszego krajobrazu kulturowego. Został wzniesiony na wysokości 300 m n.p.m., a jego szczyt wznosi się na 334 m n.p.m.

Ma Kopiec Kościuszki swoje miejsce w sztuce polskiej. Widoki na Kopiec malowali: Jan Nepomucen Głowacki (1802–1846), Aleksander Plonczyński (1822–1857), Jan Hruzik (1820–1900), Aleksander Kotsis (1836–1877), Walery Eljasz Radzikowski (1840–1905), równie zasłużony jako tatroman i krakowianista, Stanisław Tondos (1854–1917), Stanisław Wyspiański, (słynny cykl widoków na Mogilę Kościuszki z okna szma-



Stanisław Wyspiański, *Widok z okna pracowni artysty na Kopiec Kościuszki*, 1904

ragdowej pracowni). Majaczy on w tle obrazów Jacka Malczewskiego *Zatruta studnia*, widać go też w obrazach Wojciecha Kossaka (1856–1942), Wlastimila Hofmana (1881–1970) i wielu innych⁴. Opisywali go również pisarze i poeci: Franciszek Wężyk – autor poetyckiego przewodnika po okolicach Krakowa, Edmund Wasilewski – krakowski poeta romantyczny, Stefan Żeromski (w *Dziennikach*). Wszechobecny w panoramie i perspektywach miasta Kopiec Kościuszki bywał postrzegany przez jednych jako „piramida egipska” to znów – przez Marię Pawlikowską-Jasnorzewską – „zawszad widoczna nasza krakowska Fudżijama”, bo widać go było na każdym kroku jak tę świętą górę Japończyków na drzeworytach Hokusaja.

Pośród tych widoków na Kopiec Kościuszki warto zwrócić uwagę na opis „widzenia” Teodora Tripplina (1812–1881) z Łomnicy, uważanej wtedy za najwyższy szczyt Tatr. Otóż ten pisarz i podróżnik w swych *Wycieczkach po stokach galicyjskich i węgierskich Tatr* (wydanych w dwu tomach w Warszawie w 1878) pozostawił opis swej wycieczki na Łomnicę w 1848 lub 1849 roku i wrażen ze szczytu, w którym takie czytamy zdanie: „O jakżem szczęśliwy, że tego widoku żadne pióro ręką ludzką

⁴ M. Rokosz, *Krajobraz Krakowa z Kopcem Kościuszki*, Kraków 2015.



Piotr Stachowicz, *Szkoółka ludowa na Kopcu Kościuszki*, 1902

wiedzione opisać nie zdoła; jakżem szczęśliwy, że coś istnieje na świecie, co pozostaje poza wyobrażeniami określić się dającymi słowami”. Dalej wtrąca autor zdanie z *Ziemiorodztwa* Staszica: „Nic nie widzi oko, kiedy razem widzi tyle”, i dalej: „jakże tu maleje wszystko co z poziomu wydaje się wielkim? Babia Góra wygląda stąd jak Kopiec Kościuszki, gdy nań patrzysz z kaplicy Bronisławy”. I dalej roztacza Tripplin rozległy krajobraz „rodzinnego kraju”: „wszystkie miejsca”, z których przed dawnymi laty patrzył na Tatry, a więc „w Sandomierskiej Ziemi czarny wał gór Świętokrzyskich i wieże klasztoru na ich grzbiecie wzniesione...”, „Góry Pińczowskie i kaplicę św. Anny”, „wieże i kopuły starego, świętego Krakowa”, „Ojcowskie Góry”, „Rabsztyn nad Olkuszem”; wszystko to Tripplin ze szczytu Łomnicy „widzi oczyma duszy, bo go przeniknęły ojczyste duchy Tatrów”⁵. Oto jeden z przykładów, jak Tatry dla tamtych pokoleń zniewolonego narodu wyzwalaly myśli o Polsce. I tu jeszcze jedno *iunctim* Tatr nazwanych przez poetów krainą wolności i „skalną świątynią”

⁵ Cyt. za: *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 139, 142. W.H. Paryski podaje w wątpliwość wiarygodność podróży Tripplina w Tatry, zob. tenże i Z. Radwańska-Paryska, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1995, s. 1287.



Widok z Kopca Kościuszki na Tatrach o wschodzie słońca (fot. Piotr Krzan)

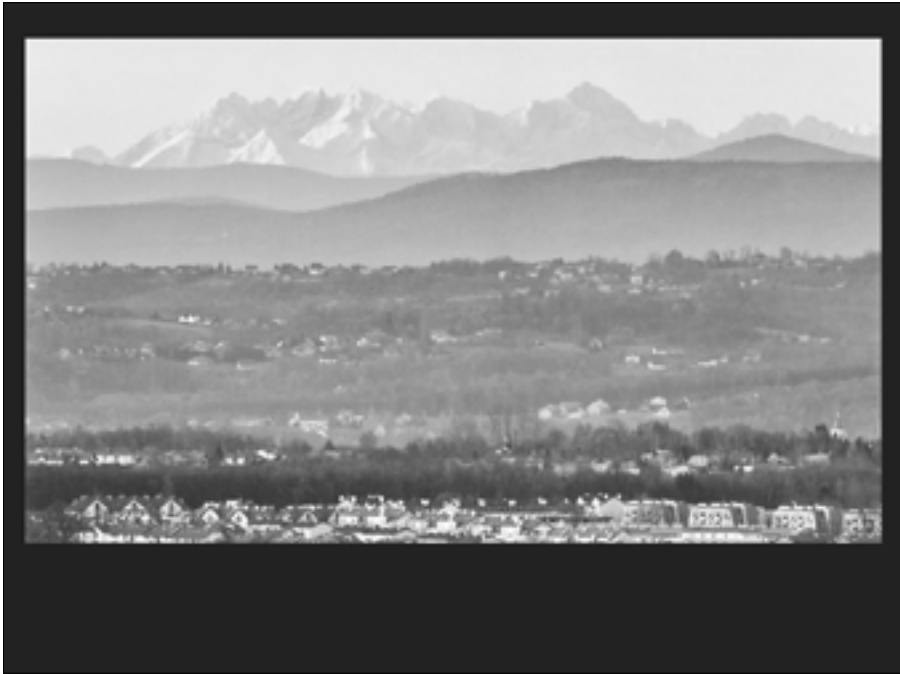
z „oltarzami swobody”⁶ z Kopcem Kościuszki, gdzie ta jedna morga wie-
deńska ziemi, na której się wznosił ten pomnik, była uważana za jedyny
skrawek wolnej i niepodległej ziemi dawnej Rzeczypospolitej. Każdy, kto
tu wstąpił świadomie, mógł poczuć się wolnym i pokrzepić w sobie wiarę
w odzyskanie niepodległości.

16 czerwca 1860 roku szczyt mogiły został zwieńczony pomnikowym
głazem tatrzańskiego granitu o masie trzech ton, przywiezionym z nad-
potoku Bystra z Kuźnic i wyryto na nim najlakońniczej z możliwych
inskrypcji dedykacyjnych: KOŚCIUSZCE. Fundatorem był drugi prezes
Komitetu wielki Piotr Moszyński⁷.

Kopiec Kościuszki był pierwszym obok Wawelu miejscem postrze-
ganym przez XIX-wiecznych wędrowców, krajoznawców i pielgrzymów
zbliżających się do starej stolicy.

⁶ Wincenty Pol wzywał Polaków: „w góry, w góry miły bracie tam swoboda czeka na cię”, a Franciszek H. Nowicki pisał: „O pustyni tatrzańska! / bo na tym obszarze / całej mojej ojczyzny – o skalna świątyni / w tobie jednej są jeszcze swobody ołtarze”.

⁷ Zob. P. Biliński, *Moszyńscy. Studium z dziejów łoniewskiej linii rodu w XIX w.*, Kraków 2006, tu zwłaszcza s.145 i następne.



Widać tylko wschodnią część Tatr Wysokich i Tatry
Bielskie na pierwszym planie (fot. Piotr Krzan)

Klementyna z Tańskich Hofmanowa zbliżając się do Krakowa od strony Korzkwi majowego dnia 1827 roku, w swych zapiskach z *Przejażdżki w Krakowskie* notuje:

Prawie wraz z zamkiem [wawelskim] spostrzegłam Mogiłę Kościuszki; woźnica pokazał nam na przeciwnej stronie mogiłę Krakusa, i tak razem kolebkę, majestat, grobowiec ujrzałam; zdało mi się, że widzę przed sobą kartę dziejów naszych. W tem miejscu pokazał nam też woźnica wysokie Tatry, które jakby za ramy temu obrazowi służy i zupełnie z oblokami się łączy; dzień mieliśmy jasny, widać było gołym okiem wybornie i Babią Górę ze swoim śniegiem... [...] Z trudnością było nam oderwać się od tego miejsca.

Zaś w kilka dni potem lakonicznie zapisała: „jeśli poranek dnia dzisiejszego był czynny i bogaty we wspomnienia, po obiedzie niemniej pamiętnym mi będzie; odwiedziłam mogiłę Kościuszki”⁸.

Podobnie Julian Ursyn Niemcewicz w czasie swej podróży w 1831 roku zbliżywszy się do Krakowa pisze:

⁸ *Przejażdżka w krakowskie (w r. 1827)*, [w:] *Klementyna z Tańskich Hofmanowa. Dzieła*, wyd. nowe, red. N. Żmichowska, t. V, Warszawa 1876, s. 82–83, 147.

Od Wilczkowic robiona jest droga, [...]. Ze wzgórza odkrywa się na koniec ta starożytna Królestwa Polskiego stolica. Mogiła Kościuszki, liczne miasta wieże wspaniale się o błękit nieba odbijają. [...]. Skryśle tu tylko jakie wrażenie widok tej starożytnej Królestwa Polskiego stolicy sprawia na każdym nieodrodnym Polaku. [...] Jego liczne wieże, Mogiła Kościuszki wyższa od mogił Krakusa i Wandy [...] w oddalonej głębi śniegiem okryte Karpaty zamykają ten zachwycający krajobraz...⁹

Kopiec był celem pielgrzymek przybywających do Krakowa lub tylko przejeżdżających tędy i zmierzających w Tatry Polaków z kraju i emigracji. Wstępował tu weteran kościuszkowski, nauczyciel szkółki ludowej wiódł tu uczniów, by odbyć z nimi lekcje historii ojczyzny. Manifestacyjnie i masowo wstępowali na Kopiec krakowianie po emausowym odpuszczeniu na Zwierzyńcu w drugi dzień świąt Zmartwychwstania Pańskiego, by dać wyraz wiary w zmartwychwstanie Polski, ale też spacerowali tu dla relaksu. Przybywali tu grupowo Polacy z emigracji, aby manifestować też swą wiarę w niepodległość Polski. I odwiedzali to niezwykle miejsce cudzoziemcy.

W otworzonej na przyrodę epoce romantycznej był Kopiec ulubionym celem spacerów krakowian. Oto jak wspomina to Kazimierz Girtler:

Bywaliśmy tam dość często studenckim spacerem, bywałem też z rodziną, a ścieżki wiodły brzegami wzgórza od [kościola] Św. Salwatora lub idąc Bloniami przez Zwierzyniec wieś, między sadami, zaroślami, skałami, aż do góry. Powietrze tam i widok jakby na całą szeroką Polskę: pełnymi oddychać płucami i całą siłą wzroku patrzeć, i melodii ptasząt słuchać bywało niemalą nagrodą utrudzenia. Zwykle na przechadzkach bywała tam jakaś zakąska, brano tam z sobą kawę, lub – co częściej – z bliskich chat zwierzynieckich zamawiano śmietanę i mleko kwaśne, które nade wszystko smakowały¹⁰.

Wspomina też Girtler, że przy pustelni była kapliczka z figurą Chrystusa Frasobliwego „z drewna wielkości mniej niż naturalnej”, a na murze był desperacki napis, który pojawił się tu po zajęciu Krakowa przez Austriaków w 1846 roku „O Boże Ojczy, po coś Ty tych szubrawców – Niemców wpuścił do Krakowa na moje utrapienie”. Na murze zaś kaplicy Bronisławy inna ręka wyryła epigram: „Cny Kościuszko! Walecznych

⁹ M. Witkowski, *Misja J.U. Niemcewicza do Miechowa i Krakowa w r. 1831. (Nieznany autograf opisu podróży i wiersze z tego okresu)*, [w:] *Miscellanea z okresu Romantyzmu*, red. S. Pigoń, Wrocław 1956, s. 26–27.

¹⁰ K. Girtler, *Opowiadania. Pamiętnik z lat 1832–1857*, przedmowa, wybór tekstów Z. Jabłoński, oprac. i przypisy Z. Jabłoński, J. Stasz, t. II, Kraków 1971, s. 99–100.



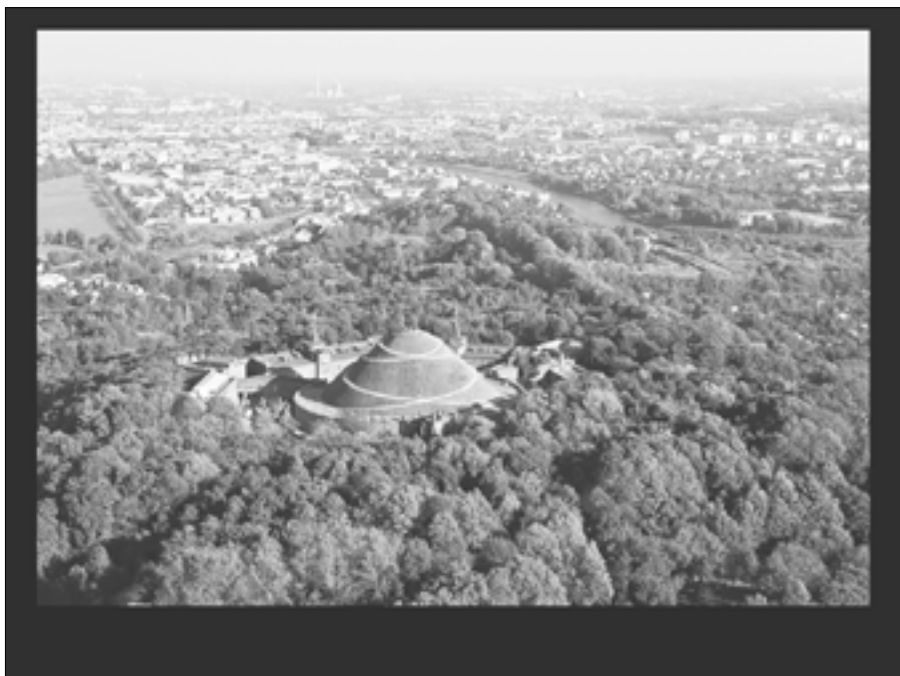
Widok z Kopca Kościuszki na Tatry o wschodzie słońca (fot. Piotr Krzan)

zaszczycie Polaków, Wielbiąc Twą cnotę wzniosł Ci tę Mogiłę Kraków”. W pustelni znajdowała się księga wpisów odwiedzających Kopiec, którą ze względu na „niecenzuralne” politycznie wpisy skonfiskowała podobno austriacka policja.

Ambroży Grabowski tak pisze o Górze bł. Bronisławy i Kopcu Kościuszki:

Góra ta sama z siebie będąc wysoką (sążni 59 nad poziom Wisły), zdolna jest zachwycać rozległością widoku, który w naszych czasach prawie niezmierność uzyskal: mówię o mogile na wierzchu jej, usypanej na cześć Tadeusza Kościuszki. Postać pomnika tego, który właściwie górą na górze zwać by należało, ogromniejsza jest od mogiły Krakusa i Wandy, które wielkością zadziwiały; a wnijsie na szczyt jego ułatwione jest ścieżką, skąd odkrywa się widok tak rozległy, iż granic jego wzrok z trudnością dosięgnąć zdola. – Najśmielszy pędzel zachwieje się w dłoni mistrza, pióro wypadnie z rąk poety, gdy wnijdzie na mogiłę Kościuszki, w zamiarze odcieniowania widzianych stamtąd czarownych obrazów¹¹. [...] Na

¹¹ A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, wyd. I, Kraków 1830, nakład i druk Józefa Czecha, s. 208. Znajdujące się w tym opisie Grabowskiego piękne określenie Mogiły Kościuszki jako „góry na górze” zapożyczył stąd Edmund Wasilewski do swego wiersza – zob. motto niniejszego artykułu.



Kopiec z lotu ptaka

szczyście jej [mogiły Kościuszki] wznosi się ogromny głaz z siwego granitu z naszych ojczystych Tatrów, który stanowi pomnik równie skromny, jak był charakter sławnego męża, którego on przypomina, z napisem: Kościuszce.

A dalej sili się Grabowski na opis krajobrazu z Kopca:

[...] na tym cudnym wzniesieniu nad okoliczną płaszczyzną, nad miastem, które u stóp jego rozsiadło się z swemi licznymi świątyniami i gmachami, nad wstęgą Wisły, która obmywa podnóże góry, można by całe przesiedzieć godziny, śledząc zadumaną uwagą bieg tej macierzy rzek polskich; lecz oko z nad krętego jej koryta zwraca się w góry, gdzie jest jej źródło w zachodnim pasmie Beskid, w którym poważna Babia Góra panuje, jako też na zamykające widok od strony południa niebotyczne a często wśród lata śniegiem obielone Tatry... a w którąkolwiek wznak obrócisz stronę, utknie on na pięknej naturze, która całym twoim umysłem zawładnie¹².

Tomasz Święcki – mecenas przy Sądzie Najwyższym Królestwa Polskiego i członek Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyjaciół Nauk – w swym *Opisie Starożytnej Polski*, którego, jak pisze autor, „zacho-

¹²Tenże, *Kraków i jego okolice*, wyd. V rozszerzone, Kraków 1866, s. 232.



Wanda Illukiewicz, *Pejzaż z Kopcem Kościuszki*, ok. 1930

wanie od zapomnienia pozostałych pamiątek krajowych jedynym było celem”, tak pisze: „Na wzgórzu romantycznym, z którego najpiękniejszy stu wież miasta Krakowa, przyległych okolic i gór Karpackich widok – jest kościółek Św. Bronisławy przez publiczność krakowską uczęszczany; teraz wznosi się tu Mogiła dla Tadeusza Kościuszki”¹³.

W 1829 roku widok z Kopca Kościuszki oczarował innego romantycznego wędrowca, poetę i historyka Augusta Bielowskiego (1806–1876). Obezwładniła go panorama Krakowa jak też urozmaicona i podkreślająca jego urodę okolica – po latach odtworzona z pamięci na łamach „Dziennika Mód Paryskich”¹⁴.

A oto jak silnie oddziaływała Mogiła Kościuszki na cudzoziemca, który odwiedził ją w 1839 roku i napisał:

¹³T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, wydanie powtórzone, t. I, Warszawa 1828, s. 112.

¹⁴ Opis odwiedzin Krakowa pomieścił Bielowski w: *Przypomnienie z podróży po kraju* ogłoszonym w „Dzienniku mód paryskich” 1845–1846; cytuję wg antologii pt. *Romantyczne wędrówki po Galicji*, wybór, oprac. i przedmowa A. Zieliński, Wrocław 1987, s. 215–217.

Tu cała okolica szepce imię Kościuszki – topole, które jakby grobowe strażnice długim rzędem Kopiec otaczające, rozwiewają po świecie pieśń bohaterską o wielkim naczelniku, a wiatry roznoszą ją po całej Polsce. Pieśń to najniezwyklejszego narodu, który Kościuszkę uznał za swojego Ojca. Ów Słowianom właściwy sposób wznoszenia pomników przez usypanie z ziemi kopca, pod każdym względem więcej godnym jest uznania od rzeźby, na jaką za naszych czasów bardzo dużo pieniędzy z pietyzmem wydano.

Pomniki naturalne Słowian mają za sobą nie tylko trwałość, która się skutecznie żywiołom opiera, ale i przetrzymuje wszelkie odmiany smaku; mają też więcej rodzinnego charakteru od dzieła sztuki, ponieważ one w najprostszy sposób wiążą pamięć wielkiego męża z tradycją ludową.

Podjęmy przytem sam naród pracę i staje się wspólnym twórcą pomnika dokonywując go narzędziami prostymi z najnaturalniejszego i najświętszego materiału, jaką jest ojczysta ziemia. Przez to powstaje naturalny monument bezpośrednio przez lud zdziałany i jako czyn z powszechnej woli wynikły, żyje w tej czysto narodowej sferze od pokolenia do pokolenia¹⁵

A oto jak Józef Mączyński (1807–1862), znawca dziejów i zabytków Krakowa, w swym przewodniku po mieście i okolicy zachęca do odwiedzenia Kopca Kościuszki:

Ścieżka helisoiczna [spiralna, ślimakowata] prowadząca od początku [...] na wierzchołek [pomnika] jest długa 186 2/4 sążni czyli 316 metrów. Tą ścieżką prowadzącą bez utrudzenia udaj się na tę wysoką mogiłę, a udaj się szczególnie wtedy, kiedy brzask dzienny powoli zsuwa z niebios czarne obsłony nocy, – kiedy sino występują Tatrów olbrzymie zarysy, coraz bliżej szarzeją, wysrebrzają się nieznacznie, aż nareszcie słaby promyk dnia zza ich grzbietów zwolna się wymyka. Gdy już skapane w potokach światła Tatry brylantowymi zamigoczą szczytami, na miejskich świątyni krzyżach zagrają słoneczne połyski a całą okolicę złoty dzień w jasne poubiera szaty, wtedy miłośniku przyrody, – tu ci się najwznioślejszy rozkrywa widok. [...] Gdy zmusisz się do zejścia, wtedy topoli co u stóp mogiły jak westalki pilnują tego pomnika, i wzniesiona myśl do Boga, – zaprowadzi cię do kaplicy S. Bronisławy¹⁶.

Wspomniany zaś Walery Eljasz Radzikowski, znawca i miłośnik Krakowa równie wielki jak znawca Tatr i autor ilustrowanych przez siebie

¹⁵ Th. Mundt, *Völkerschau auf Reisen*, Stuttgart 1846 – cyt. Za: W. Eljasz-Radzikowski, *Kraków dawny i dzisiejszy*, Kraków 1902, s. 213–214. Autor żyjący w latach 1808–1861, romantyk, przedstawiciel ruchu literackiego Młode Niemcy (Junges Deutschland). Wspomnianymi w tekście topolami w latach 30. XIX wieku była obsadzona podstawa Kopca Kościuszki dla zapobieżenia jego destrukcji.

¹⁶ J. Mączyński, *Pamiętka z Krakowa. Opis tego miasta i jego okolic*, cz. III, Kraków 1845, s. 209–211.



W święta narodowe 3 Maja i 11 Listopada ze szczytu kopca spływa widoczna z daleka Bialo-Czerwona

przewodników (wszak był artystą malarzem i pozostawił akwarele z widokami na Kopiec Kościuszki) w swym bedekerze po mieście pisze krótko: „Widok z Kopca Kościuszki jest tak wspaniały, że trudno go słowami określić. Oprócz Krakowa uwagę zajmują Beskidy i Tatry na dalekim horyzoncie, a na bliższym planie pałace, zamki, kościoły trzymają oczy na uwięzi, i napawają wrażeniami podniosłymi”¹⁷. Przed Walerym Eliaszem Zygmunt Bogusz Stęczyński (1814–1890), jeden z najaktywniejszych krajoznawców polskich XIX wieku, narysował 7 krajowidoków z Kopca Kościuszki, których litografie wydał we Lwowie 1851 roku w tece pt. *Widnokrąg z mogiły Kościuszki*.

25 lipca 1884 roku w czasie bytności w Krakowie wstąpił na Kopiec Kościuszki przyjaciel filomackiej młodości Mickiewicza, Ignacy Domejko i zabrał stad garść ziemi do swego grobu w dalekim Chile¹⁸.

¹⁷ W. Eljasz-Radzikowski, *Kraków*..., s. 213.

¹⁸ Zob. Z.J. Ryn, *Ignacy Domejko. Kalendarium życia*, Kraków 2006, s. 677. Branie ziemi z Kopca Kościuszki przez polskich emigrantów do swych mogił na obczyźnie było w XIX wieku praktyką częstą. Wynikało to z faktu, że ta jedna morga wiedeńska ziemi u podstawy i cała mogiła były traktowane jako Fundacja Narodowa i własność narodu, w którego imieniu opiekował się nią Komitet; była eksterytorialna w stosunku do ziem zabranych, była skrawkiem Polski niepodległej.

A oto jak pozytywista i cierpiący na lęk przestrzeni, żyjący do dziś w zakopiańskich anegdotach tamtejszego środowiska przewodnickiego, znakomity autor *Lalki i Faraona* opisuje swe wrażenia z wycieczki na Kopiec Kościuszki. Wstępował on już na Mogilę w roku 1877, gdy jej podstawa była obwarowana ceglanym murem oporowym, po schodach umieszczonych obok przymurowanej do tego tamburu nowej, neogotyckiej kaplicy św. Bronisławy, więc tak samo jak my dzisiaj. Piszze on tak:

Proszę sobie wyobrazić arcybabę, to jest taką straszną babę, która by się nie pomieściła w żadnym piecu i zdolna była wpędzić do grobu wszystkich europejskich cukierników. Babę tę, o gładkim i spadzistym obwodzie, otacza ślimakowata dróżka bez śladu barier, którą bez o[d]mówień i wykrętów miałem się dostać na szczyt!... Tęsknym okiem zmierzyłem odległość dzielącą mnie najprzód od Krakowa, a później od Warszawy i – zacząłem przebierać nogami, ruchu bowiem mego nie ośmielię się nazwać zwyczajnym chodem ludzkim. Wierzcie mi, młodzi przyjaciele, że dla mieszkańców okolic płaskich trudno jest wstępować na wyżyny sławy, choćby nawet przy pomocy ekonomicznych szczudeł¹⁹.

„Aby zobaczyć Kraków w całej jego krasie i okazałość należy wspiąć się na szczyt Kopca Kościuszki” – pisze William Henry Bullock, Anglik, który był w Polsce w czasie powstania styczniowego²⁰.

Nie tylko przecież Kraków widać z Kopca Kościuszki. Ze szczytu Kopca roztacza się wspaniały widok we wszystkich kierunkach. Bogactwo oglądanych stąd walorów krajobrazowych wynika z położenia Krakowa na styku kilku krain geograficznych²¹. Zachwycali się nim artyści, pisarze i poeci, uczeni geografowie i nauczyciele, dla których wycieczka z młodzieżą na Kopiec – Mogilę Naczelnika zawsze była i jest okazją do ciekawej, pogłądowej lekcji nie tylko historii, ale i geografii ojczystej. Mogiła Kościuszki jest też miejscem refleksji nie tylko nad ziemią i historią ojczystą, ale też – nad prawdziwą wielkością, której źródło tkwi zawsze w uniwersalności i nieprzemijalności idei, czynu czy dzieła.

A skoro jednym z istotnych składników przeżycia chwili na szczycie jest oglądany z niej widok, przypatrzmy się i my temu widokowi z Mogiły Kościuszki.

¹⁹ B. Prus, *Kartki z podróży*, cyt. za: K. Grodziska, „*Gdzie miasto zaczarowane*”. *Księga cytatów o Krakowie*, Kraków 2003, s. 401.

²⁰ K. Grodziska, „*Gdzie miasto zaczarowane*”..., s. 397.

²¹ Zob. M. Klimaszewski, S. Leszczycki, W. Ormicki, *Geograficzny opis okolicy Krakowa widzianej z Kopca Kościuszki*, Kraków 1934.



Szczyt Kopca Kościuszki

Dziś wprawdzie z powodu rozrostu aglomeracji miejskiej i industrializacji niecki krakowskiej, a także z powodu zanieczyszczeń promysłowych powietrza, widok z Kopca Kościuszki wiele stracił ze swej pierwotnej urody, przecież jednak zachował sporo piękna. I tak, patrząc w kierunku wschodnim u podnóża Góry Bronisławy ścielą się sławne krakowskie Błonia. Na tej trójkątnokształtnej wielkiej łące jeszcze pół wieku temu stawały obozem barwne cygańskie tabory i pasły się stada bydła gospodarzy ze Zwierzyńca. Krakowskie Błonia od wieków nie-raz też były areną niezwykłych, historycznych zgromadzeń i wydarzeń. Wspomnijmy tylko niektóre. W czasach Księstwa Warszawskiego, gdy od 1809 roku Kraków pełen płonnych nadziei i wiary w Napoleona znalazł się w jego granicach, a stacjonował tu ks. Józef Poniatowski, na Błoniach odbywały się rewie wojskowe i stąd jego wojska odeszły na zachód. W 1910 roku z okazji 500. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem na Błoniach zgromadziła się wielotysięczna rzesza przedstawicieli wszystkich stanów ze wszystkich ziem polskich, którzy przybyli na odsłonięcie ufundowanego przez Ignacego Jana Paderewskiego pomnika króla Władysława Jagiełły, (zwanego też Pomnikiem Grunwaldzkim). W 1913

roku w 100-lecie śmierci ks. Józefa Poniatowskiego spotkały się tu również delegacje sokolo-skautowej młodzieży ze wszystkich zaborów, dając wyraz swej duchowej mobilizacji do walki o niepodległość. Z Oleandrów na skraju Błoń świtem 6 sierpnia 1914 roku, gdy blaski wschodu różowiły mury Wawelu i stoki Kopca Kościuszki, na rozkaz komendanta Piłsudskiego ruszył pierwszy od 1863 roku oddział wojska polskiego na boje o Polskę – Pierwsza Kompania Kadrowa. A już w niepodległej Polsce 6 października 1933 roku, z okazji 250-lecia zwycięstwa króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, na krakowskich Błoniach odbyła się wielka rewia dwunastu pułków kawalerii w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego, a podniosłe to widowisko podziwiali 200 tysięcy widzów. Trzeba wreszcie wspomnieć celebrowane na krakowskich Błoniach przez Papieża Jana Pawła II msze św. w czasie jego kolejnych pielgrzymek do Ojczyzny. Msze te, w których uczestniczyły nas milionowe rzesze, były największym Kościołem z „żywych kamieni” – największym w tysiącletnich dziejach Polski – który na Błoniach krakowskich zbudował polski papież św. Jan Paweł II. W rok po jego pierwszej pielgrzymce narodził się ruch Solidarności. Zaś gdy nasłany przez czarne siły Ali Agca na Placu św. Piotra usiłując zabić, groźnie ranil Papieża, z Błoń ruszył milionowy Biały Marsz. I MOŻNA BY TAK WSPOMINAĆ. Naturalną zaś scenerią dla tych uroczystych – radosnych i smutnych – zdarzeń na Błoniach są Wawel i Kopiec Kościuszki. Zawsze też wtedy tę przestrzeń ożywiał głos Zygmuntońskiego dzwonu z wawelskiej wieży.

Za Błoniami widać z Kopca stary stołeczny Kraków z cudowną bryłą Wawelu, z wieżami i kopułami krakowskich kościołów. W tle – niestety – piętrzą się kominy Łęgu, karygodnie zbudowane na tej krajobrazowej osi optycznej, która winna była podlegać konserwatorskiej ochronie krajobrazu. Dalej czarna ława w Kotlinie Nadwiślańskiej, ściągają się lasy królewskiego niegdyś łowiska – Puszczy Niepołomickiej.

Na północ poza łęgi tektonicznego Rowu Krzeszowickiego ponad Bronowicami, gdzie podczas wesela Lucjana Rydla narodził się wielki narodowy dramat Wyspiańskiego – wzrok biegnie w krainę białych, wapiennych skał Jury Krakowsko-Częstochowskiej. W kierunku zaś północno-wschodnim za miastem ściągają się żyzne lessowe łany Wyżyny Proszowsko-Miechowskiej, gdzie leżą Raclawice. Zachodni widok ograniczają grzbiec Sikornika i lesiste wzgórza Wolskiego Lasu z Sowińcem i Kopcem Piłsudskiego oraz Srebrną Górą z wieżami XVII-wiecznego eremu o.o. kamedulów.

Patrząc w stronę południa, w dolinie przez zielenie przeblyskuje lustro nurtu Wisły, która przedzierając się między wapiennymi skałami Krzemionek i Tyńca a Wawelem i Górą bł. Bronisławy, tworzy właśnie ową sławną Bramę Krakowską, otwierając tu odwieczny tranzyt Wschód–Zachód²². Dalej horyzont południowy od wschodu na zachód zamyka pasmo Pogórza Beskidzkiego, a za nim łagodne, lesiste pagóry Beskidów, od Śląskiego po Sądecki. Na wprost piętrzy się charakterystyczny dzwonoowaty kształt Babiej Góry – „Królowej Beskidu”, często w śniegach zalegających w podszczytowych żlebach.

W pogodne dni, gdy powietrze jest pozbawione wilgotności, wcale nie tak rzadko, ponad pagórami Beskidu Makowskiego wznosi się niczem rozcięta i rozprostowana królewska korona, łańcuch Tatr Wysokich. Znamca Tatr łatwo rozpozna w tej panoramie wszystkie szczyty i przełęcze od Kieźmarskiego i Łomnicy poprzez wybitne masywy Lodowego, Gerlacha, Wysokiej i Rysów po Świnicę i widoczny też Krywań, bo resztę przesłania już Babia Góra. Jednak i to, co widać, wywiera wrażenie:

*Jak potopu świata fale
Zamrożone w swoim biegu
Stoją nagie Tatry w śniegu
By graniczny słup zuchwale...*

– pisał poeta-geograf Wincenty Pol w swej *Pieśni o ziemi naszej*. Lecz z Mogiły Kościuszki „oczyma duszy” można całą Polskę zobaczyć, ten widok z Kopca Kościuszki może być taką niewysłowioną „pieśnią o ziemi naszej”.

Ilustracje wg reprodukcji z książki M. Rokosza, *Krajobraz Krakowa z Kopcem Kościuszki*, wyd. Komitet Kopca Kościuszki, Kraków 2015. Il. 2, 3, 4, 6 i 7 wg fot. Paweł Krzan.

²²J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski...*, s. 395–396.

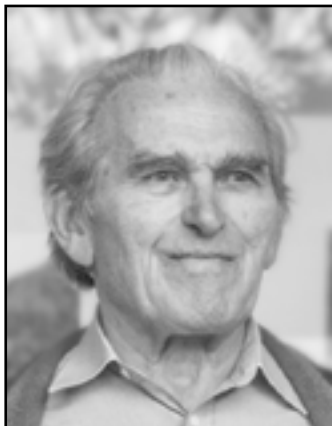
Z kroniki żałobnej



ROMAN AGDAN (1936–2021)

Roman Agdan urodził się 13 maja 1936 r. w Chrzanowie. Tam też ukończył szkołę średnią. Pracę zawodową związał z górnictwem w Jaworznie, a w ostatnich latach aktywności zawodowej pracował w Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Jaworznie.

Turystyką zaczął interesować się końcem lat 70. i został wtedy członkiem Oddziału PTTK w Jaworznie. Po przejściu na emeryturę został członkiem komisji górskiej PTTK oraz przewodnikiem turystyki górskiej z uprawnieniami na Tatry. W 1994 roku



uzyskał uprawnienia przewodnika terenowego na województwo śląskie, a w 1995 r. – przewodnika górskiego beskidzkiego. Chętnie uczestniczył w szkoleniach Koła Przewodników PTTK w Jaworznie, a także szkoleniach organizowanych przez Federację Kół Przewodników PTTK Województwa Śląskiego. W krótkim czasie zdobył uprawnienia przewodnika beskidzkiego II klasy.

W 2000 roku wspólnie z koleżanką Barbarą Rapalską założył Oddział PTT w Jaworznie i został jego pierwszym prezesem, jednak po krótkim czasie rozstał się z oddziałem i zaczął pracować wyłącznie w PTTK i na własny rachunek. We wrześniu 2020 roku gościliśmy go na jubileuszu 20-lecia Oddziału PTT w Jaworznie.

Związek z górami pozwolił mu zyskać wielu przyjaciół i tak było do końca jego działalności. Nawet w ostatnim roku wyjeżdżał w góry ze swoimi sympatykami.

Koronawirus nie oszczędził go. Skarżył się na serce i trafił do szpitala. 15 marca 2021 roku odszedł na ostatnią wycieczkę. 20 marca pochowany został na Cmentarzu Wilkoszyńskim, żegnany przez działaczy PTTK i PTT w Jaworznie, odznaczony za działalność złotą honorową odznaką PTTK.

Będzie go nam brakowało.

Barbra Rapalska

JERZY JABŁOŃSKI (1955–2021)

Jurek Jabłoński urodził się w wielodzietnej rodzinie nauczycielskiej. Długie lata młodości spędził na osiedlu Przydworcowym w Nowym Sączu. Dokładnie w tzw. Pekinie. Sami mieszkańcy nazywali siebie „Parafa pw. Serca Jezusowego”.

Malo kto wie, że jako najstarsze dziecko musiał i chciał zająć się młodszym rodzeństwem. Gotował, prał i zajmował się całą gromadką rodzeństwa, a ich wdzięczność jest wyczuwalna do dziś. Jako najstarszy, długie lata był dowódcą straży Grobu Pańskiego przy Parafii Kolejowej i na całe życie została mu słabość do mundur, żołnierzy.



Z PTT i Jerzym Jabłońskim zetknąłem się przy okazji wyjazdu na Pasterkę Tatrzańską, którą prowadził wtedy Krzysztof Żuczkowski. Był to koniec lat 90., zima była wtedy bardzo śnieżna i mroźna. Później już jako właściciel i kierowca swojego autokaru, woził regularnie członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego po wycieczkowych trasach.

W roku 1999 debiutowałem jako przewodnik wycieczki zagranicznej PTT po Rumuni i Jurek Jabłoński był wtedy z nami. Jak każdy kierowca miał „swoje” zachowania, ale zawsze w granicach przyzwoitości i akceptacji. W zasadzie uczestnicy wycieczek, pomimo drwin i uśmieszków pod jego adresem, w gruncie rzeczy szanowali i po ludzku lubili go.

Każdy pamięta porządek w kokpicie i całym autobusie, tę jego pedanterię. Jego omiatanie miotelką swoich nieodłącznych drewniaków traktowaliśmy lekceważąco, włączając do pojazdu w ubłoconych buciorach, a nawet denerwowały nas jego uwagi i prośby o wyczyszczenie obuwia. Był wspaniałym kierowcą i wszyscy doceniali jego maestrię w prowadzeniu autobusu.

Jerzy Jabłoński uczestniczył w ostatnim pożegnaniu Krzysztofa Żuczkowskiego i Ryszarda Patyka, swoich kolegów i powierników. To od Ryszarda Patyka przejął „filozofię” bycia wegetarianinem i szanowania

każdego żyjątką. Był w tym tak bezkompromisowy, że aby nie przejechać ślimaczka winniczka, o mało co nie doprowadził do wypadku całego autobusu.

Jeszcze na początku tego wieku nasz członek Wacław Raczkowski lubił często powtarzać: „mówcie co chcecie, ale Jurek Jabłoński jest najlepszy dla PTT”. Właśnie na jednej z „wypraw” Robert Cempa zabrał go kolejką górską na Canin, w Alpach Julijskich. Byłem świadkiem jego sprawności fizycznej i zachwyty nad górami. Myślę, że od tego czasu jeszcze bardziej je pokochał i zaczął zdobywać razem z nami.

Ja osobiście pamiętam wejście z nim na Tofanę di Mezzo, gdzie po drodze „wytulił” napotkanego psa, a wspomniana ferrata, należała do jednej z najtrudniejszej, jakie znam w Dolomitach. Legendarna była jego miłość do czworonogów. Bardzo przeżywał ich choroby, cierpienia i odejścia. Tuż po „odejściu” jego kolejnego psa, na wycieczce na Szip na Słowacji, podszedł do zamkniętego w kojcu psa, który sądząc po minie właściciela musiał być bardzo groźny i przez kraty wyściskał czworonoga bardzo serdecznie. Słowak oniemiał, a Jurek obojętnie odpowiedział: „mnie żaden pies nigdy nic nie zrobił, najwyżej człowiek”.

Va, pensiero, sull'ali dorate
Va, ti posa sui clivi, sui colli
Ove olezzano tepide e molli
L'aure dolci del suolo natal...

Głośniej Jurek! – wtóruje pewnie Rysiek Patyk.

Wielką miłością Jurka była również muzyka. Miał całą torbę podróżną kaset i płyt: Nazareth, Uriah Heep, Deep Purple, oraz Czesława Niemena i Krzysztofa Klenczona, których bardzo lubił.

„Strzałeczka – Bundesliga!” to na razie kolego, żegnamy Cię – Twoi przyjaciele, koleżanki i koledzy...

Wojciech Szarota

JÓZEF KWIATKOWSKI (1929–2021)

Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci członka honorowego PTT, **Józefa Kwiatkowskiego** z Oddziału w Radomiu, który 28 kwietnia 2021 roku odszedł na niebiańskie szlaki w wieku niespełna 92 lat.

Józef Kwiatkowski urodził się 6 maja 1929 r. w Kowali koło Radomia. W czasie II wojny światowej, od 1944 roku działał w ruchu oporu, w 72. Pułku Piechoty Armii Krajowej. W 1949 roku, po ukończeniu Liceum Handlowego w Radomiu, podjął pracę w Urzędzie Gminy w Kowali. Służ-



bę wojskową odbył w latach 1951–1953, a po jej zakończeniu rozpoczął pracę w spółdzielczości, gdzie na stanowiskach kierowniczych pracował do emerytury w 1989 roku. W międzyczasie studiował w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

Przez wiele lat był aktywnym działaczem turystycznym. Już w roku 1963 uzyskał uprawnienia pilota wycieczek krajowych, a na początku lat 70. ubiegłego wieku zaczął społecznie działać w turystyce, początkowo w PTTK, pełniąc w Oddziale w Radomiu różne funkcje. Po uzyskaniu w 1976 roku uprawnień przodownika GOT prowadził społecznie wiele wycieczek górskich.

Członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego został w 1991 roku, będąc współzałożycielem Oddziału PTT w Radomiu i pełniąc w nim różne funkcje. Przez lata włączał się aktywnie w organizację cyklicznych, corocznych rajdów, będących specjalnością jego macierzystego Oddziału (Siegamy po Koronę Gór Polskich, Przyjazne Góry z PTT, Perciami ku Wierchom).

Uczestniczył również znacząco w działalności ogólnopolskich władz naszego Towarzystwa. Przez 13 lat był najpierw członkiem, a potem zastępcą przewodniczącego Głównego Sądu Koleżeńckiego (1995–2007), a w latach 2010–2013 pełnił funkcję członka Zarządu Głównego (zarówno w VII, jak i VIII kadencji). W 2006 roku przygotował i prowadził Konferencję Programową PTT, a w roku 2007 VII Zjazd PTT, w czym miałem prawdziwą przyjemność mu pomagać. Przez wiele lat był także przewodniczącym Komisji Członkostw Honorowych i Odznaczeń. W ramach

działalności ogólnopolskiej PTT włożył wielki wkład pracy w organizację Roku doktora Tytusa Chalubińskiego, patrona Oddziału PTT w Radomiu.

Miłość do gór zaszczepiał kolejnym pokoleniom turystów, także swoim synom i wnukom. Jego młodszy syn Tomasz, którego zabierał na wycieczki od połowy lat 60. ubiegłego wieku, aktywnie uprawia turystykę, pełniąc kolejną kadencję funkcję wiceprezesa ZG PTT, a wnuk Antek dorastał, uczestnicząc w rajdach radomskiego PTT. Przez wiele lat razem wędrowali górskimi szlakami.

Józef Kwiatkowski działał społecznie także na innych polach. Działał w organizacjach kombatanckich, pełniąc m.in. w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej funkcję wiceprezesa Koła w Radomiu i członka prezydium Zarządu Okręgu w Radomiu. Organizował też wiele imprez kombatanckich, zajmując się propagowaniem patriotyzmu, głównie wśród młodzieży. Zorganizował dziesiątki imprez patriotycznych i rocznicowych. Był inicjatorem nadania wielu szkołom imienia Armii Krajowej i bohaterów narodowych. Przez wiele lat prowadził w radomskich szkołach średnich pogadanki na temat patriotyzmu oraz walki o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej i o odzyskanie suwerenności w latach 80.

Przez kilkadziesiąt lat działał też w Polskim Związku Działkowców.

Za swoją wszechstronną działalność został odznaczony między innymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Pro Memoria, Medalem Weteran Walki o Niepodległość, Medalem 30-lecia Solidarności, odznakami Za Zasługi dla Województwa Radomskiego i Za Zasługi dla Miasta Radomia i wieloma innymi. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wyróżniło go w 2001 roku Złotą Odznaką PTT z Kosówką, a w 2010 roku nadało mu godność Członka Honorowego PTT. Za działalność turystyczną w 2007 roku otrzymał resortową odznakę Za Zasługi dla Turystyki.

Z czasów pełnienia przeze mnie funkcji prezesa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego bardzo miło wspominam współpracę z Józkiem – zawsze spokojnym i opanowanym, umiejącym zażegnywać konflikty, sympiącym anegdotkami jak z kapelusza, a przy tym niezwykle rzeczowym w tematach, na które się wypowiadał. Będzie nam go brakowało!

Ceremonia pogrzebowa śp. Józefa Kwiatkowskiego odbyła się 5 maja 2021 r. o godz. 11:00 w kościele pw. Matki Bożej Królowej Świata w Radomiu. Nasz kolega spoczął na cmentarzu w Radomiu przy ul. Limanowskiego.

Szymon Baron

BOGDAN MARCINKOWSKI (1924–2021)

Ze wszystkich rzeczy najbardziej bezbronni jesteśmy
wobec wpływającego czasu (Anna Kamińska)

Bogdan Marcinkowski urodził się 29 stycznia 1924 roku w Poznaniu jako trzeci syn Pelagii (primo voto Szczechowiak z domu Tuliszka). Ojcem Bogdana był Sylwester Marcinkowski. Starszymi braćmi Bogdana byli zaś Tadeusz oraz Wacław Szczechowiakowie.

Bogdan Marcinkowski uczył się w Szkole Podstawowej nr 2 przy ulicy Wszystkich Świętych oraz w Technikum Budowlanym przy ulicy Rybaki w Poznaniu.

Podczas II wojny światowej pracował w firmie budowlanej między innymi przy budowie Palmiarni Poznańskiej.

Po roku 1945 studiował w Wyższej Szkole Inżynierskiej (obecnie Politechnika Poznańska) na Wydziale Budowlanym. Podczas studiów poznał Irenę Jaworską, która przyjechała na studia do Poznania. Studiowała ona w Wyższej Szkole Inżynierskiej na Wydziale Elektrycznym.

Irena i Bogdan pobrali się 24 lipca 1953 roku w Lublinie i zamieszkali w Poznaniu, mieli troje dzieci: Zygmunta, Annę i Krzysztofa.

Bogdan Marcinkowski pracował jako inżynier budowlany na Politechnice Poznańskiej oraz w Fabrykach Budowy Domów w Mieszkowie i we Wrześni.

Brał czynny udział w działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz w działalności Drużyny Wiarusów przy 2. Poznańskiej Drużynie Harcerskiej Poznań Nowe Miasto.

Bogdan Marcinkowski był pomocnym i lubianym sąsiadem (powyższe informacje biograficzne uzyskałem od Zygmunta, syna Bogdana Marcinkowskiego).

Nie jest odkrywcze stwierdzenie, że całe życie każdego człowieka jest wypełnione niezliczoną ilością dowodów miłości Bożej. Jest to tym



bardziej wyraźne, jeżeli potrafimy zatrzymać się na chwilę i spojrzeć na dotychczasowe życie i rozejrzeć się wokół. Dostrzeżemy wtedy ogrom darów i ich różnorodność, zrozumiemy ich wartość, hojność Dawcy i nieustanne obdarowywanie.

Jest też taki czas, takie momenty, w których doświadcza się miłości Bożej w sposób szczególny. Ten szczególny sposób, to obdarowanie nas wszystkich (członków Oddziału Poznańskiego Towarzystwa Tatrzańskiego) Mistrzem Bogdanem Marcinkowskim. Był zawsze dla nas osobą szczególną, o wielkim autorytecie. Miał niesamowitą zdolność zachwycać się. Kiedyś przed laty opowiadał, jak śniło mu się, że życie jest szczęściem, ale obudził się i stwierdził, że życie jest służbą. Więc służył (starał się służyć jak najlepiej), a w służbie odnalazł radość. Nieraz powtarzał, że Bóg szanuje każdego, gdy pracuje, a kocha każdego, gdy ten śpiewa. Piękno osobowości pana Marcinkowskiego było otwartym listem polecającym, który z góry zdobywał dla Niego nasze serca. Żartował też sobie, mówiąc, że kto nigdy nie polował i nie kochał, kto nigdy nie szukał zapachu kwiatów i nigdy nie poruszył się przy dźwięku muzyki, ten nie jest człowiekiem, lecz osłem. O muzyce i śpiewie mawiał często, że są jednym ze sposobów rozróżniania dobra i zła; jednym ze sposobów poznawania tego, co dobre.

Pan Marcinkowski z twarzą, na której stale bawił uśmiech jasny, serdeczny, wywierał cichy, zbawienny wpływ na otoczenie, na nas wszystkich.

Kochał Tatry i lubił spędzać czas na Pająkówce (Gubałówka) w starej opuszczonej, ale pięknej chacie góralskiej (darowanej Oddziałowi Poznańskiemu PTT na pewien czas), Nazwaliśmy chatę „Jurasówką” od imienia prezesa Jurka Preislera. Nasz Mistrz przyjeżdżał tam ze swoją rodziną, ale zdarzało się, że był tam z nami, swoimi kolegami. Siadaliśmy na trawie, śpiewaliśmy, rozmawialiśmy i nieraz przychodziły do nas owce. Gdy wieczorem wróciliśmy z gór, usiedliśmy zmęczeni w chalupie, a pan Marcinkowski wyjął mandolinę i zanim zaczął grać powiedział, że dobrze spędzony dzień w górach jest jak wspaniała symfonia. Każdy krok wędrowania ma w sobie coś z piękna. Odłożył na chwilę mandolinę, a następnie przeczytał nam słowa Guido Reya: „wspinanie się na szczyty jest środkiem, a nie celem życia: środkiem, żeby w młodych latach zahartować charakter do bliskiej walki, żeby zachować w wieku męskim żywotność i przygotować na lata starcze skarb wspomnień radosnych i wolnych od wyrzutów sumienia”... i dodał: „wspinanie to otwieranie się umysłu na rozumienie dzieł Boga; to wyraz czystej miłości serca...”



Gdy już miał 90 lat, to na nasze spotkanie w Kaskader Parku z Poznania do Kobylnicy (ok. 20 km) przyjechał na rowerze. Potem grał i śpiewał różne turystyczne utwory. Zakończył słowami pieśni:

Kto raz się wzniosł na szczyty
I czołem sięgnął chmur
Ten zawsze tęsknić będzie
Do niebotycznych gór...

Po tych słowach wyruszył na jedną z trudniejszych tras i tego było mu jeszcze mało – dwa razy zjechał na tyrolce (300 m), wzbudzając niesamowity podziw i wywołując poklask zgromadzonych wspinaczy i turystów.

Zawsze na wszystkich spotkaniach, prelekcjach, zawodach (brał udział w biegach na orientację), w Dniu Taternika, na Świącie Gór na Nizinach, na rajdach, wyjazdach, wyprawach był naszym Mistrzem, naszą gwiazdą.

W Dniu Taternika był zawsze „elegantko, dostojnie” ubrany i śpiewaliśmy z nim chyba wszystkie zapisane i niezapisane kolędy, łamaliśmy się opłatkiem i dla każdego z nas miał zawsze dobre słowo i jakąś mądrą sentencję np.: „Ryba psuje się bez soli, a człowiek bez rad przyjaciela”, „Czas przemija, wypowiedziane słowo pozostaje” i inne: „Przyjaźń jest jak dające cień drzewo, pod którym szukam wytchnienia”, „Wierny przyjaciel to trwale schronienie, kto go znajduje, jakby skarby znalazł”.

W latach 2000–2019 nie było chyba takiej prelekcji, żeby przed slajdami, przed wystąpieniem prelegenta i później po, nie grał Mistrz Marcinkowski. Wszystkich wciągał do śpiewu (ponaglał), dla każdego miał przygotowane materiały i zawsze na temat danego utworu opowiadał ciekawe historie. Tak było nie tylko na prelekcjach, ale także na imprezach Oddziału Poznańskiego

Pragniemy dodać, że nasz Kolega Bogdan był zawsze przed czasem, przygotowany, skrupulatny, poukładany, pedantyczny, bardzo życzliwy, uśmiechnięty, pracowity, przyjacielski i po mistrzowsku artystyczny. W swojej kolekcji miał trzy mandoliny, dużo różnych śpiewników (z tych ulubionych to: śpiewnik kresowy, harcerski, ojczyźniany, górski) i często powtarzał:

Śpiewania słodka potęga.
Zjadliwe zgryzoty płoszy,
Śpiewanie do serca sięga,
Jest źródłem wszelkiej rozkoszy

A także, że: „O Polsce rozkosznie i śpiewać i śnić”.

Każde dotknięcie strun mandoliny przez kolegę Marcinkowskiego było dotknięciem Mistrza. Instrument w ten sposób zyskiwał na wartości, a my byliśmy zauroczeni naszym Mistrzem i cieszyliśmy się z każdego takiego z nim spotkania. Jedną z tajemnic długiego życia naszego Przyjaciela Mistrza było stałe podtrzymywanie ciekawości świata. Szczęście czerpał z poznawania i podziwiania, a do tego miał ogromną zdolność. Zawsze żegnał się z nami zawołaniem: Czuj duch. Zadaniem i celem Mistrza Marcinkowskiego było szukać prawdy, kochać piękno, chcieć dobra, czynić najlepsze.

Czuj Duch! Mistrzu Przyjacielu!

Leszek Lesiczka

DANUTA MATRAS (1969–2021)

Na starym starosądeckim cmentarzu, wiejący od strony Pasma Radziejowej mroźny lutowy wiatr, rozwiewał czarną szarfę na sztandarze przewodników. W jego asyście zebrali się przewodnicy i członkowie PTT, którzy przyszli pożegnać swoją koleżankę przewodnik śp. Danutę Matras.

Ten sztandar, na który ponad dwadzieścia lat wcześniej, na szczycie Radziejowej składała ślubowanie przewodnickie Danusia Matras (Ryba) – pożegnał swojego przewodnika.



Danusia, podobnie jak większość uczestników, przyszła na kurs przewodników organizowany przez nasze Towarzystwo (po raz pierwszy od czasu reaktywowania organizacji) dlatego, że była zafascynowana górami, chęcią ich poznawania. Następnie przekazywała swoją pasję wędrowania po górach oraz wiedzę dzieciom i młodzieży, z którymi pracowała jako bibliotekarka w Sadeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu.

Na kursie przewodników w gronie 50 osób była duszą naszego towarzystwa, było jej wszędzie pełno, w autokarze z przodu, z tyłu, na szlaku i w schronisku... Wysoka, szczupła blondynka wyróżniała się „męskim” uczesaniem i charakterem! Zawsze uśmiechnięta, chętna od pomocy i jednocześnie świetna organizatorka.

Kiedy powstało koło przewodników PTT i nie mieliśmy swojej siedziby i miejsca, sali na nasze spotkania przewodnickie, Wiesław Wcześny uzyskał pozwolenie Dyrekcji Sadeckiej Biblioteki Publicznej na spotkania w salach oddziału dla Dzieci i Młodzieży Sadeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu, gdzie Danusia pracowała.

W bibliotece tej przez ponad 12 lat organizowane były w cyklu co dwa tygodnie środowe spotkania Koła Przewodników. Organizowaliśmy otwarte dla mieszkańców miasta spotkania, szkolenia przewodnickie, spotkania z autorami wydawnictw i przewodników, wydarzenia kulturalne, we wszystkim tym aktywnie uczestniczyła i pomagała w organizacji Danusia.

Anegdotycznie o Danusi: w czasie naszych „wypraw” przewodniczkich, Rybka (bo tak zdrobniale ją nazywaliśmy) poznała swojego przysłego męża Mieczysława, którego „zabrała po raz pierwszy” na jedno z naszych kultowych przewodniczkich zimowych przejść w górach... a my (Rysiek, Wojtek, Marek) umówiliśmy się, że damy „mały wycisk – młodemu koledze Danusi?”, podkreślając tempo marszu i jednocześnie zmieniając trasę, by nie było „za prosto”. Pomimo naszych wysiłków Mieczysław dzielnie to przejście wytrzymał, zmęczony przetrwał i dotrwał do końca wędrówki. I tak został już w naszym gronie.

Kiedy Danusia wyszła za mąż i urodziła córeczki, wycofała się z działalności w naszej organizacji i kontakt się urwał.

O chorobie i ciężkim stanie dowiedziałem się od koleżanki przewodnik Marty Treit, wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że na kilka dni przed śmiercią. Planowaliśmy zorganizować pomoc w gronie przewodników... nie zdążyliśmy.

To był szok, żal, łzy i jednocześnie wyrzuty, że zapomnieliśmy, że nie przyszliśmy wcześniej z pomocą.

Wędrującą po górskich szczytach, a dziś po nowych szlakach, odboczkach, na krechę!, radosną, zawsze uśmiechniętą i pełną humoru... – taką Danusię Matras (Rybkę) zapamiętam.

Jerzy Galda

ALDONA MIKA (1975–2021)

21 marca odeszła, pochodząca z Żywiecczyzny, przeżywszy zaledwie 45 lat Aldona Mika, która część swego życia związała z Nowym Sączem i naszym Oddziałem. Zawodowo była pracownikiem Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie.

Aldona była szefową Sądeckiej Grupy Rowerowej PTT, była bardzo zaangażowana w jej działanie i rozwój. Prowadziła wiele wycieczek po najbliższej okolicy, jak i dłuższych, kilkudniowych, szczególnie w swoje rodzinne strony. Z powodzeniem również uprawiała biegi, startując w wielu zawodach.



Aldona mimo iż posturą zdawała się krucha i delikatna, to była niezwykle silna, zaradna i zawsze pomocna. Życzliwa, uśmiechnięta, mądra i można powiedzieć ponadprzeciętnie aktywna, czerpiąca z życia pełnymi garściami. Została pochowana na cmentarzu w swojej rodzinnej miejscowości 25 marca 2021 roku w Soli-Kiczorze, po mszy świętej odprawionej w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej.

Na miesiąc przed śmiercią Aldony, oczywiście wtedy tego nie wiedząc, wymyśliłam sobie, że codziennie będę pokonywać co najmniej 10 km wyłącznie pieszo albo biegając (narty i rower nie mogły się liczyć). Wymyśliłam sobie to dla Aldony, która

każdego dnia dzielnie znosiła wszelkie niedogodności i trudy spowodowane chorobą. I nikt nie mógł nic zrobić, ani niczego za nią przeżyć. Nie byłam ani jej najlepszą przyjaciółką, ani najlepszą koleżanką, czasem miałyśmy rozbieżne zdania, stanowiska. Ale Aldona była dla mnie ważna i cenna. Była jednocześnie filigranowa, krucha i delikatna, a z drugiej strony bardzo silna, radzącą sobie ze wszystkim. Miała mądre, ciekawe spostrzeżenia i przemyślenia. Potrafiła jak lwica argumentami bronić tego, w co wierzyła. Była waleczna! Uśmiechnięta, pogodna i pomocna.

Z naszego Towarzystwa śmierć dwóch osób zrobiła na mnie wielkie wrażenie, pierwszą osobą był tragicznie i niespodziewanie zmarły Rysiek

Patyk, a drugą osobą właśnie Aldona. Ale odejście Aldony było inne, bo mimo iż tragiczne, choćby z racji młodego wieku, to jednak ona odchodziła z tego świata pogodzona i przygotowana, wręcz nieprawdopodobnie.

To napisała niedługo przed śmiercią: „Jest mi ogólnie dobrze. PO PROSTU trzeba być przygotowanym na śmierć, ja jestem. Nie boję się. Słuchaj będę miała to z głowy, a wy, hehe, jeszcze przed sobą”.

Z perspektywy czasu jeszcze bardziej dostrzegalne jest zaangażowanie Aldony w to, co robiła, pasja, poświęcenie i bezinteresowność – nie ogłaszała całemu światu, że to ONA zrobiła i nie oczekiwała za to okłasków. Robiła coś, co przynosiło radość jej i współtowarzyszom, najczęściej wycieczki rowerowe. Pamiętam jedną. Zwolaliśmy się na popołudniową niedzielą przejażdżkę, tak spontanicznie, w kilka osób. Aldona prowadziła takimi ciekawymi drogami i ścieżkami po okolicy, ale w taki sposób, żeby omijać główne drogi. Wyszło nam wtedy zamiast 20 około 70 km... Pamiętam, że w pewnym momencie nawet sił zaczynało brakować, ale... była to jedna z najprzyjemniejszych, wesołych i zabawnych wspólnych wycieczek. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

Jolanta Augustyńska

JÓZEF NYKA (1924–2021)

4 września 2021 roku opuścił nas Józef Nyka, członek honorowy od IV Zjazdu PTT 1998 roku. Zmarł w 97. roku życia.

Urodził się 5 grudnia 1924 roku w Łysininie k. Żnina (woj. kujawsko-pomorskie).

W 1940 roku rodzina jego została zesłana przez Niemców do Ludźmierza na Podhalu. W latach 1944–1945 Józef był partyzantem IV batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej „Lampart” w Gorcach i na Podhalu. Działal pod pseudonimem „Szpis”. Brał udział w większości walk tego batalionu, m.in. w sześciodniowej bitwie ochotnickiej.

Po wojnie studiował w Warszawie dziennikarstwo i japonistykę.

Z początkiem lat 50. zaczął uprawiać taternictwo. Poprowadził kilkanaście dróg, m.in. lewym filarem wschodniej ściany Rysów z Adamem Szurkiem, wschodnią ścianą Młynarczyka z Jerzym Rudnickim i Adamem Szurkiem, direttissimą wschodniej ściany Mniszka z Maciejem Popką oraz dokonał pierwszych przejść zimowych północnej ściany Świstowej Czuby i drogi Sokołowskiego na Mięguszowiecki Szczyt. Poznaliśmy się z końcem lat 50., gdy po odbyciu wszystkich kursów szkoleniowych zaczęłam uprawiać samodzielnie taternictwo. Ówczesni taternicy mieszkali w tym czasie w tzw. kurniku (już dzisiaj nieistniejącym), gdzie za przysłowiową zlotówkę mogli nocować przez całe sezony. Nocowałam i ja, tam też poznałam rodzeństwo Surdelów. Małgosia Surdel była moją partnerką, z którą przeszliśmy samodzielnie szereg tatrzańskich dróg, m.in. weszliśmy na Wołową Turnię drogą Stanisławskiego. Małgosią zaczął się wówczas interesować Józek Nyka, wkrótce stali się małżeństwem. Od tych czasów zaczęła się nasza przyjaźń na całe dalsze życie.

Józef Nyka zaczął się angażować w działalność Klubu Wysokogórskiego, w latach 1962–65 był kierownikiem trzech obozów w Dolomitach. Przeszedł tam wiele trudnych dróg, m.in. na Marmoladzie, Torre di Valgrande, Monte Civetta, Cima Grande di Lavaredo i Cima Ovest di



Lavaredo, Monte Schiara. Przejść tych dokonał w zespołach z Zygmuntem Andrzejem Heinrichem, Adamem Szurkiem, Tadeuszem Łaukajtysem i innymi.

W latach 1960–1980 należał do zarządów Klubu Wysokogórskiego i jego następcy, Polskiego Związku Alpinizmu. W maju 1963 roku został powołany na redaktora „Taternika” i był nim przez 29 lat. W tych latach wydawał też przewodniki górskie: *Tatry Polskie*, *Tatry Słowackie*, *Gorce* oraz wielokrotnie wznawiany przewodnik *Pieniny*. W swoją działalność wydawniczą wciągnął córkę Monikę Nyczankę (jak ją nazywał). Miał jeszcze troje młodszych dzieci. Pisywał także do „Wierchów”, „Na szlaku” i innych pism wydawanych przez PTTK. Wydawał także „Biuletyn Informacyjny Klubu Wysokogórskiego”, a następnie Polskiego Związku Alpinizmu, będąc w tym czasie członkiem zarządów tych organizacji. Gdy przestał być redaktorem „Taternika”, zaczął własnym sumptem wydawać zeszyciki „Głosu Seniora”, które z czasem nazwał „Biblioteczką historyczną” i rozsyłał je seniorom. Sama mam kilkanaście takich zeszycików, opisujących wiele znanych postaci związanych z Tatrami lub różne górskie wydarzenia.



Spotkanie pod Mnichem, od lewej: Barbara Morawska, Józef Nyka i Malgorzata Surdel – jego przyszła żona, 18.04.1960 r. (fot. Bronisław Kunicki)

Za swą działalność doczekał się wielu odznaczeń. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał w 2003 roku, a Krzyż Oficerski w roku 2015. Był członkiem honorowym wielu górskich organizacji: międzynarodowego klubu Groupe de Haute Montagne, Klubu Wysokogórskiego, Polskiego Związku Alpinizmu, Polskiego Klubu Górskiego, indyjskiego Himalaya Club, hiszpańskiego Real Sociedad Española de Alpinismo i wielu innych. Z odznaczeń wojennych posiadał londyński Krzyż Armii Krajowej, dwukrotnie nadany Krzyż Zasługi z Mieczami i czterokrotnie Medal Wojska. W 2020 roku otrzymał życzenia świąteczne z Muzeum AK jako ostatni weteran z batalionu „Lamparta”.

Moja przyjaźń z Nykami trwała całe lata. Będąc od czasu do czasu w Warszawie, zawsze ich odwiedzałam, mile przez nich goszczona. Stale też z Józkiem wymienialiśmy serdeczne maile. Bardzo mi tego będzie teraz brakowało. Józef Nyka spoczął na Wojskowych Powązkach 22 września 2021 roku, udało mi się wziąć udział w tym pogrzebie.

Barbara Morawska-Nowak

WALDEMAR SKROK (1960–2021)

Odszedł z naszego grona nagle i niespodziewanie, a informacja ta dla nas wszystkich była szokiem... Nie mogliśmy w nią uwierzyć, ale niestety to była trudna do przyjęcia prawda... Prawda, z którą przyszło się nam zmierzyć...

Waldek był z nami od zawsze. Był członkiem założycielem Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Ostrowcu Św. W latach 1999–2002 był wiceprezesem Koła, a następnie od 2003 roku, gdy Koło PTT w Ostrowcu zostało przekształcone w Oddział, był członkiem Zarządu i pełnił tę funkcję do 2008 roku. Bywał na większości naszych oddziałowych imprez. Zawsze z nieodłącznym aparatem fotograficznym na szyi lub kamerą. Z tym sprzętem nigdy się nie rozstawał.



Nie lubił rozgłosu. Zawsze spokojny, opanowany, czasem uśmiechnięty i żartujący, ale częściej zadumany.

Z górami zetknął się już w młodości. W latach 80. pracował na wydziale mechanicznym w Hucie im. M. Nowotki i wtedy dowiedział się o istnieniu Zakładowego Oddziału PTTK im. M. Radwana, do którego zapisał się. Wtedy też zrodziła się jego pasja i umiłowanie gór. Był dobrze znany w wielu oddziałach PTT, ale szczególny związek emocjonalny łączył go z Oddziałem PTT „Carpatia” w Mielcu, gdyż niemal corocznie brał udział w Rajdzie Przyjaźni Bieszczadzkiej, a także Rajdzie Górskim organizowanym przez „MKG Carpatia” oraz w innych imprezach tego Oddziału.

Każdą wycieczkę i rajd dokumentował sumiennie aparatem fotograficznym i kamerą. Wędrował po Beskidach, poznając ich różnorodność, a także po wielu pasmach górskich Słowacji i Czech. Materiał gromadzony na kliszach aparatu Waldka wielokrotnie wzbogacał koleżeńskie spotkania. Waldek był (do 2013 roku) aktywnym członkiem PTTK oddziału im. Mieczysława Radwana, oddanym programowi Towarzystwa. Był

rzecznikiem budowania koleżeńskich relacji nie tylko pomiędzy członkami Towarzystwa, ale i w szerszym społecznym kontekście.

Czas bezpośrednich kontaktów z Waldkiem to czas miniony. Pożegnaliśmy go z wielkim żalem i bólem w sercu, ale dzięki zdjęciom, jakie zostawił, będziemy zawsze o nim pamiętać. Będzie nam Cię brakowało Waldku...

Grażyna Jedlikowska

STANISŁAW WÓJTOWICZ (1936–2021)

W piątek, 10 grudnia 2021 roku zmarł w Radomiu w wieku 85 lat Stanisław Wójtowicz, długoletni członek i działacz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Człowiek niezmiernie oddany dla spraw turystyki i działalności społecznej.

Urodził się 11 marca 1936 roku w Mąkoszach niedaleko Radomia. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjął naukę w Technikum Łączności w Gdańsku, a po zakończeniu nauki wrócił w rodzinne strony i kontynuował doksztalcenie w specjalności elektrotechnicznej. Pod koniec lat 50. podjął pracę zawodową w Telekomunikacji Radomskiej, gdzie pracował do emerytury. Udzielał się aktywnie między innymi w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich, w Radomskim Okręgowym Związku Lekkiej Atletyki, a także w Polskim Związku Działkowców. Był człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach i aktywnym w wielu kierunkach do samego końca. Dodatkowo prowadził zajęcia praktyczne w jednej ze średnich szkół technicznych w Radomiu. Właśnie w środowisku młodzieży szkolnej rozwinął swoją działalność społeczno-turystyczną, często organizował dla młodzieży wyjazdy sprawnościowo-turystyczne na terenie całej Polski.



Wkrótce rozszerzył swoją działalność turystyczną, wstępując do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, a następnie w 2001 roku do Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego im. dr. Tytusa Chalubińskiego w Radomiu. W obu organizacjach dał się poznać jako czynny organizator i uczestnik wielu imprez, wycieczek i rajdów turystycznych. Jego działalność społeczna i turystyczna została dostrzeżona i doceniona, otrzymał wiele dyplomów, wyróżnień i odznaczeń w wielu dziedzinach.

W radomskim oddziale Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego dał się poznać jako doświadczony organizator imprez turystycznych. Pomagał w przygotowaniach rajdów pieszych oraz ich prowadzeniu. W 2004 roku

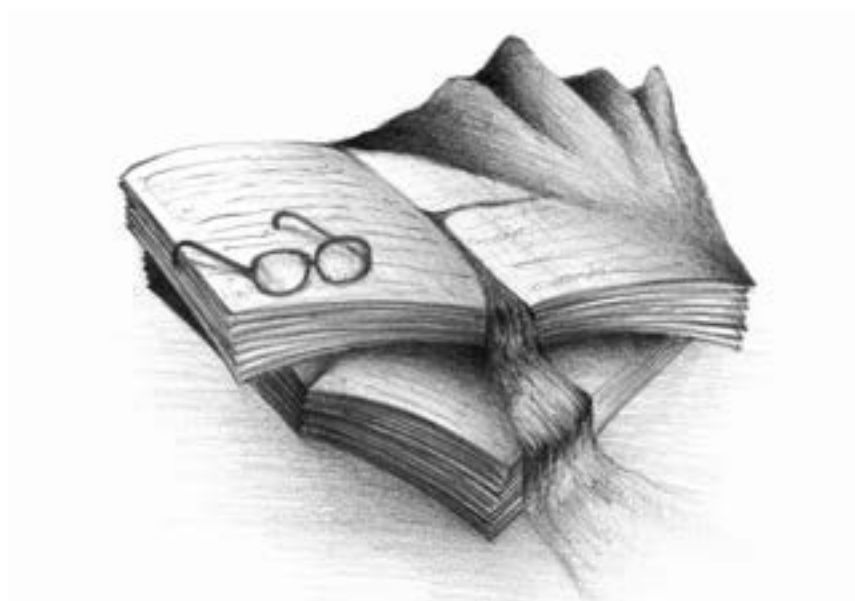
został przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Oddziału Radomskiego i pełnił tę funkcję aż do śmierci. Ponadto w latach 2004–2016 działał w Głównej Komisji Rewizyjnej PTT, pełniąc kolejno funkcje: członka, zastępcy przewodniczącego i przez dwie kadencje sekretarza GKR.

Stanisław Wójtowicz został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Radomiu. Pozostanie w naszej pamięci jako zawsze uśmiechnięty i życzliwy wszystkim kolega z tras rajdowych.

Spoczywaj w spokoju. Żegnamy Cię, ale pamięć po Tobie zostanie między nami wiecznie żywa.

Janusz Baraszczyk

Recenzje



„W dobrym Towarzystwie – rozmowy o górach”, tom 2

Martyna, autorka recenzji pierwszego tomu, bez zbędnej zwłoki, doczekała się kolejnego, drugiego już tomu *W dobrym Towarzystwie – rozmowy o górach* autorstwa Szymona Barona i Roberta Slonki, książki, która ukazała się pod koniec 2021 roku.

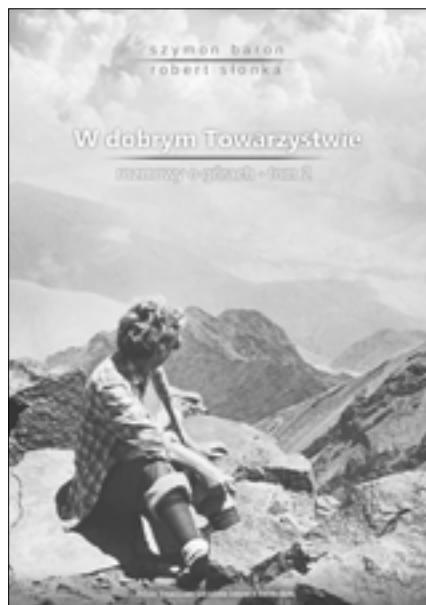
Rozmawiając z jednym z autorów, Robertem, jeszcze przed wydaniem pierwszego tomu, kiedy podczas zwykłej wędrowki na szlaku opowiadał o projekcie przeprowadzenia i opublikowania wywiadów, przez myśl mi nie przeszło, że będę dzielić się na łamach „Pamiętnika PTT” swoim zdaniem.

Pozycja ta, jak i tom pierwszy, składa się z 12 wywiadów z ludźmi gór, członkami bielskiego oddziału PTT, którzy w mniejszym lub większym stopniu zaangażowani są w działalność organizacyjną. Poprzez te wywiady dowiadujemy się więcej o zainteresowaniach, o początkach przygód z górami, o pierwszych zaliczanych szlakach, o hobby naszych kolegów. Każda z tych rozmów o górach, poprzecinana jest licznymi ciekawostkami, o których do tej pory wiedzieli tylko najbliżsi naszych bohaterów.

Często w książce przewijają się słowa: taternictwo, kajakarstwo, żeglarsztwo, speleologia, narciarstwo... Okazuje się, iż nasi bohaterowie nie poprzestali na jednej pasji – miłości do gór – a jedno zainteresowanie za zwyczaj pociąga kolejne. Opisane początki pierwszych wypraw autorstwa naszych bohaterów czasami wywołują śmiech, a czasem można uronić łzę.

Tom drugi rozpoczyna wywiad z nieżyjącą już Aleksandrą Opyrchał, jedną z pierwszych Polek, która zdobyła Mont Blanc, przeczytamy też o wspinaczkach w Tatrach czy w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej o wyprawach kajakowych.

Z przeprowadzonych wywiadów dowiadujemy się również, w jaki sposób poszczególne osoby trafiły do PTT, o ich ulubionych miejscach



w górach i tym, co zwiedzili na świecie, o miejscach, do których by często wracali, czy w końcu o tym, jak pozyskiwali pieniądze na swoje pierwsze samodzielne wyprawy.

Kto zawdzięcza miłość do gór rodzicom? Co Mendel miał na dnie plecaka? Kto wcielił się w rolę dziennikarza, aby zobaczyć swoją ukochaną? Czy upadek na głowę może zapoczątkować miłość do gór? Kto ma powiązania rodzinne z Towarzystwem Tatrzańskim? Jak pokonywało się granicę, aby jak najwięcej czasu spędzić w górach? Kto przed Bacą był na Młodej Horze? Czy można wyrażać miłość do gór poprzez filatelistykę? Kto w jeden dzień pokonał trasę Kraków – Zakopane – Kraków? Kto na szlaku spotkał Karola Wojtyłę? Kto walczył pod Monte Cassino? Który z bohaterów stanął na najwyższym szczycie obu Ameryk?

Alpy, Andy, Atlas Wysoki, Góry Skaliste, Sierra Nevada, Dolomity, Tatry – to tylko niektóre miejsca, które są wspomniane w wywiadach.

Wszystkie wywiady łączy czytelny schemat. Każdy z rozmówców jest najpierw zaprezentowany w kilku zdaniach przez autorów. Wstępna, krótka nota pisana jest kursywą, a pytania wywiadu wyróżnia pogrubiona czcionka. Daje to wrażenie przejrzystości tekstu i łatwości powrotu, do niektórych fraz tekstu. Każdy wywiad zilustrowany jest ciekawymi zdjęciami, często pochodzącymi z rodzinnych archiwów czy z niedalekiej przeszłości. Wywiady publikowane są w porządku chronologicznym według dat ich przeprowadzenia.

Drugi tom *W dobrym Towarzystwie – rozmowy o górach* czyta się lekko i przyjemnie.

Gratulacje dla autorów i słowa zachęty do kontynuacji prac nad wywiadami w dobrym Towarzystwie.

Agata Podgórska

Szymon Baron, Robert Slonka, *W dobrym Towarzystwie – rozmowy o górach*, t. 2, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Bielsku-Białej, Bielsko-Biała 2021, format 174x250 mm, 224 s.

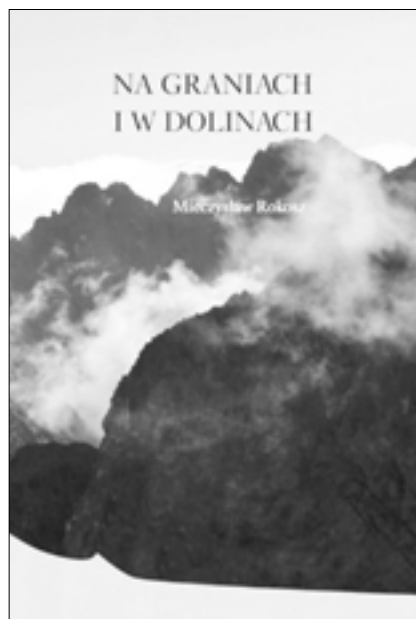
„Na graniach i w dolinach”

Książka w całości i w swojej treści poświęcona wędrownikom i kontemplacjom autora w scenerii górskiego oraz wysokogórskiego krajobrazu. To zapiski z gór, nie zawsze systematyczne, jak na-

pisano we wstępie. Autor skrótkowo wspomina pierwsze tatrzańskie wycieczki z lat 1949–1960, i wcześniejsze, kiedy będąc jeszcze dzieckiem, wyjeżdżał w Tatry ze swoim ojcem przed rokiem 1960. A następnie w kolejności zapisane we fragmentach zapiski dzienne z lat 1961–2013. I tak jak autor pisze: „czas przeżyty w górach obfituje w chwile wyjątkowego zauroczenia Piękmem, w głębokie wzruszenia, czasem też mocne do fizycznego bólu przeżycia. Zapis jest zawsze nieudolną próbą pochwycenia tych chwil. Jest tu coś z Faustowskiego pragnienia: „Gdybym mógł chwili rzec: Jak pięknaś ! O, nadal trwaj! Nie uchodź mi!”. Jednak wiele tatrzańskich chwil pochłonęła niepamięć, że

nie wszystko to, co zostało zapisane, warte jest utrwalenia i dlatego zostało pominięte. Ale za to, co w treści tej książki utrwalono, to najwyższej klasy literatura bogata w wyborne słownictwo wychwalające piękno gór. Górską opowieść o przeżywaniu i fascynacji górami. Zachwyt ich niezwykłym krajobrazem, przyrodą, chwilami o świecie, chwilami o zachodzie słońca. Bo książka ta właśnie tym niecodziennym chwilom w Tatrach i nie tylko, bo w innych górach też, została poświęcona.

Jest też autor posiadaczem odznaki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego o numerze 44 wydanej w 1981 roku przez grupę inicjatorów reaktywowania PTT, o czym pisze w obszernym fragmencie tej książki. A i sam należał do grupy sygnatariuszy uchwały o reaktywowaniu PTT w 1981 roku, był sojusznikiem idei PTT i nie odmawiał pomocy, gdy o nią poproszono. Wspomina też rozmowy o powstaniu PTTK z Witoldem Paryskim i z Władysławem Krygowskim, którzy prezentowali odmienne stanowiska w tym temacie. I właśnie wtedy, gdy PTT zbliżało się do kresu swej działalności, autor książki wszedł na tatrzańskie szlaki swoich wędrówek. Był też pierwszym i wieloletnim prezesem odrodzonego w 1993 roku Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Od roku 1994 jest prezesem istniejącego



od 1820 roku Komitetu Kopca Kościuszki w Krakowie. Doprowadził do utworzenia Muzeum Kościuszki w wyremontowanym staraniem Komitetu części Fortu nr 2 „Kościuszkę” pod Kopcem, z którego w pogodne dni widoczna jest panorama Tatr. O czym też napisane jest w tej książce. A to tylko niektóre osobiste osiągnięcia autora na rzecz ratowania kultury polskiej. I jeszcze należy szczególnie wyróżnić dużą liczbę doskonałych zdjęć nie tylko z Tatr, bo i z innych gór, nie tylko z Europy. Świetnie prezentują się doskonale zdjęcia obrazujące krajobraz Tatr autorstwa Wiesław Zdaniewskiego. Książka zawiera aneks, a w nim: Słowniczek wyrażeń góralskich/gwarowych użytych w tekście, Słowniczek wyrażeń taternickich, narciarskich i nazw formacji skalnych użytych w tekście, Nota o autorze, Piętnaście lat odrodzonego Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chalubińskiego w Zakopanem 1993–2008 Sprawozdanie, Spis zakopiańskich wykładów autora w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stefana Żeromskiego w ramach „czwartków literackich”, Spis wykładów autora w Towarzystwie Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chalubińskiego w ramach posiedzeń odczytowych i na konferencjach, Inne wykłady autora związane z problematyką zakopiańsko-podhalańsko-tatrzańską, Przesłanie z Kopca Kościuszki w Krakowie na Górę Kościuszki w Australii.

Książkę polecam wszystkim tym, co wędrują po Tatrach, ale nie tylko, bo i Beskidach i innych górach też. Wszystkim tym, którzy odwiedzają Zakopane, Podhale i cały region podtatrzański.

I jeszcze na zachętę cytaty ze stron 167, 168:

Dziś z Poloniny Wetlińskiej widziano Tatry, a z Kopca Kościuszki w Krakowie, choć dzień był mroźny i słoneczny, Tatr widać nie było [...]. Osaczają mnie zgryzoty i zmartwienia. Pogrążam się w smutku i samotności. Moja samotność to sprawa mego wyboru. Podobno to otchłań, z której niewielu wraca. Wzmaga się we mnie zaprawiona goryczą tęsknota do moich [...]. Dla wytchnienia od pracy czytam osiemnastkę i dziewiętnastkę „Śpiewnika” Wuhapa. W tych dwu tomikach są opisane wszystkie drogi na Lodowy. To góra piękna jak sen, jak marzenie. Żyję mymi wrześnieowymi Tatrami! Jak w szkolnych latach, gdy na moim stole pod oknem z widokiem na Beskidy, przy którym się uczyłem, leżał spory kawałek granitu przyniesiony gdzieś spod Szpiglasowej, przypominając mi, że w końcu w nagrodę będą wakacyjne Tatry.

Józef Haduch

Mieczysław Rokosz, *Na graniach i w dolinach. Wspomnienia i zapiski tatrzańskie i kilka innych kartek z lat 1949-2013. Fragmenty*, Wydawnictwo Górskie, Zakopane 2019, 383 s.

„Władysław Wolski. Meandry kariery komunistycznego działacza”

Autor książki: Konrad Banaś – historyk, doktorant w Katedrze Historii Polski i Świata po 1945 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Aktualnie przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą zagadnieniu polsko-arabskiej współpracy gospodarczej w latach 1918–1939. Jego zainteresowania oscylują wokół kwestii stosunków polsko-arabskich oraz historii najnowszej Polski ze szczególnym uwzględnieniem powojennych migracji. Jest autorem książki pt. *Działalność przesiedleńcza – opiekunem Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Zdunskiej Woli 1945-1950*, Łódź 2014, oraz współautorem pracy pt. *Strajk studencki w Łodzi styczeń-luty 1981 r. Okruchy pamięci, zapisy źródłowe, ikonografia*, Łódź 2016.



Burzliwe życie Władysława Wolskiego, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Antoni Jan Piwowarczyk, zostało przez autora podzielone na trzy logiczne i spójne okresy. Pierwszy okres to dzieciństwo, edukacja i działalność komunistyczna w Polsce i ZSRR, łącznie z wyrokiem i pobytem w sowieckim łagrze, do działalności w radzieckiej partyzantce na Wileńszczyźnie. A więc do lipca 1944 roku.

Władysław Wolski urodził się w Warszawie w rodzinie robotniczej. Po śmierci ojca, w wieku 13 lat, musiał podjąć pracę zarobkową. Równocześnie kształcił się w trybie wieczorowym. Po krótkim epizodzie przynależności do drużyny harcerskiej związał się z SDKPiL (Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy), a następnie z KPRP (Komunistyczna Partia Robotnicza Polski). Po powołaniu do wojska nabył umiejętności koniecznych do obsługiwaniania urządzeń i instalacji elektrycznych. Za aktywną działalność komunistyczną był wielokrotnie zatrzymywany i sądzony. W latach 30. pracował przez 5 lat w biurze Stefanii Sempołowskiej. Później

w niejasnych okolicznościach, zapewne nielegalnie, znalazł się w ZSRR. Tam w niedługim czasie został aresztowany i skazany na 5 lat łagru za tzw. działalność kontrrewolucyjną. Karę odbywał w Norylsku na Półwyspie Tajmyr. Po odbyciu kary został prawdopodobnie agentem NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennich Del – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) i wystąpił w niechlubnej roli prowokatora w Polskiej Ambasadzie w Kujbyszewie. Po tym incydencie Wolski stanął przez nowym wyzwaniem – został zrzucony na spadochronie na tyły frontu wschodniego i walczył w radzieckiej partyzantce na Wileńszczyźnie.

We wrześniu 1944 roku Wolski znalazł się w Lublinie, gdzie dzięki poparciu Bolesława Bieruta poznanego przed wojną w okresie pracy w MOPR (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom) dostał pracę w strukturach PKWN. Po krótkim epizodzie w resorcie bezpieczeństwa publicznego Wolski otrzymał nominację na Głównego Pełnomocnika PKWN do zorganizowania aparatu przesiedleńczego. Wobec rozwoju wydarzeń i rozmiaru zadań związanych z migracją ludności Rząd Tymczasowy 12 kwietnia 1945 roku powierzył Wolskiemu funkcję podsekretarza stanu w MAP (Ministerstwo Administracji Publicznej), w ramach którego zajmował się sprawami migracji ludności, zachowując swój dotychczasowy urząd. Nie przyjęła się zasada, że Wolskiemu podlegały tylko Ziemie Odzyskane. Wynikało to z zaangażowania się ministra E. Ochaba w pracę partyjną, którą przekładał nad obowiązki państwowe. Ponadto 23 czerwca 1945 roku rząd dodatkowo mianował Wolskiego na stanowisko Generalnego Komisarza do Spraw Akcji Przesiedleńczej i Osiedleńczej, którego zadaniem była koordynacja migracji wewnątrz Polski. Głównym organem odpowiedzialnym za planowanie i organizowanie przemieszczeń ludności na terenie Polski był powołany przez PKWN 7 października 1944 roku Państwowy Urząd Repatriacyjny. Jego pierwszym dyrektorem został również Wolski, który w ten sposób stał się głównym decycentem w sprawach migracji ludności i najwyższym ośrodkiem decyzyjnym w Polsce w sprawach ruchów ludności. Jego działalność w tej materii daleko wykraczała poza urzędowe ramy instytucji i funkcji, którymi kierował. Szerokie uprawnienia, jakie posiadał w polityce ludnościowej, czyniły go swoistym „ministrem migracji”. PUR miał objąć migrującą ludność doraźną pomocą w zakresie żywności, leczenia czy zapewnienia schronienia lub dachu nad głową. W rezultacie przyjętych przez aparat partyjny i rząd ustaleń Wolski kierował całą migracją

ludności: od wysiedlania Ukraińców i Niemców, poprzez sprowadzanie do kraju Polaków z najdziwniejszych zakątków świata i osiedlanie ich na Ziemiach Zachodnich, po przeprowadzenie wewnętrznych, przymusowych transferów ludności w ramach Akcji Wisła. Innym obszarem aktywności politycznej Wolskiego były rozmowy z hierarchami Kościoła Katolickiego. Z końcem 1946 roku został on odkomenderowany przez kierownictwo partyjne do rozmów z przedstawicielami Kościoła. Udział Wolskiego w wielomiesięcznych negocjacjach z Polskim Episkopatem zaowocował przyjęciem i opublikowaniem porozumienia pomiędzy władzami państwowymi a Kościołem Katolickim w Polsce. Akt z 14 kwietnia 1950 roku był wydarzeniem bez precedensu zarówno w historii Polski, jak i świata. Nigdy dotąd Kościół nie zawarł porozumienia z władzami komunistycznymi.

W latach 1947–1950 Wolski pełnił liczne kierownicze funkcje nie tylko w różnych instytucjach, ale i organizacjach społecznych. Wpisywało się to w ogólną politykę władz komunistycznych, dążących do opanowania całości życia społeczno-politycznego w Polsce. Wolski otrzymywał zwykle partyjne nominacje na stanowiska w organizacjach, które w mniejszym lub większym stopniu wiązały się z jego zainteresowaniami.

Jego pierwszą funkcją społeczną była prezesura Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (dalej PTT), którą objął 12 kwietnia 1947 r. Być może nominacja ta wiązała się z chęcią odsunięcia dotychczasowego prezesa Waleriego Goetla, przedwojennego działacza i taternika. Wolski chodził po górach od 1920 roku, m.in. z Władysławem Broniewskim, i znany był ze swojego zamiłowania do turystyki górskiej. [...] To w połączeniu z aktywnością w PPR czyniło go odpowiednim kandydatem na nowego prezesa PTT. W przedmowie do jubileuszowego wydania „Wierchów” w 1948 roku wspominał, że w taternictwie nie należy kierować się pragnieniem osiągnięcia rekordu sportowego, ale uczciwie dążyć do poznania każdego zakamarka gór. Tatry traktował bowiem jako skarb całego narodu. Dążył również do tego, ażeby turystyka górską stała się zjawiskiem masowym, dostępnym dla każdego. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przez pierwsze dwa lata po II wojnie światowej nie działało zbyt prężnie, napotykając przeszkody ze strony władz. Sytuacja ta miała się zmienić wraz z nadaniem prezesury Wolskiemu, który czynnie zaangażował się w promocję PTT i zabiegi o poparcie dla tej organizacji na szczytach władz. Można powiedzieć, że był obrońcą istnienia PTT wobec planów uniformizacji organizacji turystyczno-krajoznawczych w Polsce, którym się sprzeciwiał. Przestał być prezesem tego towarzystwa wraz ze swoim politycznym upadkiem. Jeszcze w 1950 roku zlikwidowano PTT, które zostało odgórnie połączone z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym, dając początek Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu. W dniach

7–8 sierpnia 1948 roku PTT obchodziło swoje 75-lecie. W uroczystych obchodach wziął udział prezes Wolski. Po swoim przemówieniu wręczył on zasłużonym działaczom PTT odznaczenia państwowe, takie jak: Krzyż Officerski „Polonia Restituta”, Krzyż Kawalerski „Polonia Restituta”, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi. Wolski nadał również odznaczenia honorowe PTT osobom zasłużonym dla taternictwa i turystyki, w tym odznaczenia pośmiertne. Nie mogło się też obyć bez uhonorowania prezesa. W tym celu wiceprzewodniczący PTT W. Goetel wręczył odznakę honorową Wolskiemu [...] przy burzliwych oklaskach zebranych [...], wygłaszając przy tym swoje przemówienie.

19 kwietnia 1950 roku nastąpiła likwidacja kierowanego przez Wolskiego Ministerstwa Administracji Publicznej. Był to wynik bezwzględnej walki o władzę w kierownictwie PZPR. Wolski, czując się mocnym i poważanym działaczem, wystąpił z ostrą krytyką Romana Zambrowskiego i „koterii żydowskiej” w kierownictwie Partii. Ostateczna rozprawa z niedawnym szefem MAP miała miejsce na IV Plenum KC PZPR, które odbyło się w dniach 8–10 maja 1950 roku i poświęcone było polityce kadrowej oraz nowo opracowanej nomenklaturze stanowisk. Pierwszy omawiany wątek stanowił kontynuację obrad III Plenum z listopada 1949 roku. Na majowym posiedzeniu zajęto się szczególnie problemami doboru, rozstawienia i kształcenia nowych kadr. Jednak Komitet Centralny PZPR nie podzielił oskarżeń Wolskiego i w efekcie pozbawił Wolskiego wszelkich stanowisk i wpływów w polityce oraz zarządzaniu gospodarką.

Głównym celem autora książki na 502 jej stronach stało się przedstawienie zawilej działalności politycznej Władysława Wolskiego. Jej apogeum przypadło na okres 1944–1950. Jednak, jak sam podkreślał, jego „współżycie z polityką” zaczęło się bardzo wcześnie, bo w wieku 15 lat. Nie można zatem zbyt wiele napisać o „drodze” Wolskiego do komunizmu, gdyż ideologicznie bardzo wcześnie się ukształtował. Nastąpiło to w wieku, w którym nowe, odkrywane idee wydają się doskonałą receptą na rzeczywistość. Skutkiem tego nigdy nie przestał być komunistą. Kilkuletnia działalność Wolskiego w PTT na szczytach władzy nie uzyskała poparcia kierownictwa politycznego. Wolski nie zrealizował postawionego zadania likwidacji organizacji turystycznej PTT, a nawet działając przewrotnie, jego dążenia do umocnienia jej struktur nie spodobały się komunistycznej władzy, co nie mogło być przez nią niezauważone bądź zaakceptowane.

Autor, dziękując swojemu promotorowi dr. hab. Krzysztofowi Lesiakowskiemu i innym życzliwym mu recenzentom i doradcom, szczegól-

ne podziękowania przekazał Januszowi Machulikowi (PAN i PT'T) oraz długoletniemu Zastępcy Dyrektora a później Dyrektorowi Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie – prof. Jackowi Wojciechowskiemu.

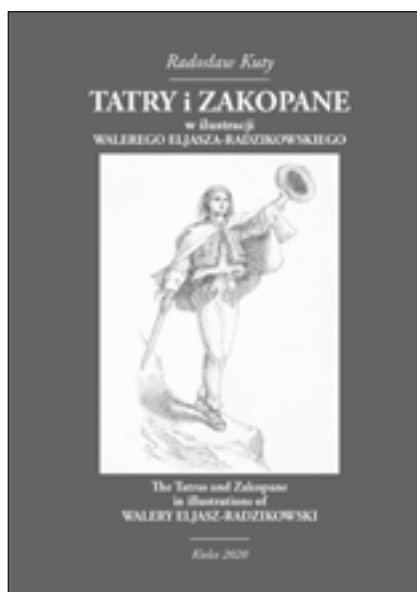
Książkę polecam i zachęcam do zapoznania się z nią wszystkich tych, którzy interesują się historią współczesną po II wojnie światowej i historią Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Treść i zawarte fakty w książce to gotowy materiał na scenariusz do filmu. I być może po starannej obróbce i dostosowaniu do realiów sztuki filmowej doczeka się realizacji na srebrnym ekranie.

Józef Haduch

Konrad Banaś, *Władysław Wolski. Meandry kariery komunistycznego działacza*, ArchaeGraph, Wydawnictwo Naukowe, Łódź 2019, 502 s. (wersja elektroniczna książki dostępna na stronie wydawcy: www.archaeograph.pl)

„Tatry i Zakopane w ilustracji Walerego Eliasza Radzikowskiego”

Jest to książka w całości poświęcona wielkiemu artyście – Waleremu Eliaszowi-Radzikowskiemu. Człowiekowi, który swoje życie podporządkował umiłowanym Tatom. Był tatrzańskim turystą, artystą malarzem i grafikiem, fotografikiem, autorem przewodników po Tatrach i Pieninach, oddanym działaczem Towarzystwa Tatrzańskiego. Zakres zainteresowań tatrzańskich artysty był szczególnie szeroki, a efekt jego działalności ogromny. I w tym miejscu trzeba powiedzieć, że autorowi książki udało się stworzyć też dzieło ogromne – zarówno w treści, jak i w przekazie dzieł sztuki artysty. Książka zawiera siedem rozdziałów poprzedzonych notą od wydawcy i wstępem, na końcu książki są aneks oraz bibliografia. Dotychczas ukazało się wiele opracowań w formie książek



i albumów poświęconych działalności i pracy Walerego Eliasza-Radzikowskiego. Lecz album *Tatry i Zakopane w ilustracji Walerego Eliasza Radzikowskiego* to kompendium zbiorcze jego aktywności artystycznej. W roku 2005 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie obchodziło uroczystie Rok Walerego Eliasza Radzikowskiego, przypominając jego postać i zapoznając swoich członków i sympatyków z jego rozległą działalnością. I dzięki tej książce wydanej w postaci albumu można się o tych obchodach po latach dowiedzieć ponownie, przypomnieć postać wielkiego i wszechstronnego artysty tematycznie związanego z Tatrami. Dobrze więc się też stało, że autor w treści książki opisał znaczącą działalność Radzikowskiego w Towarzystwie Tatrzańskim. Zaznaczył o jego aktywności przy opracowaniu nowego statutu Towarzystwa usuwającego w nazwie „Galicyjskie”, a uchwalonego 31 maja 1874 roku. Bo ten w statucie historyczny zapis otworzył drogę i dał możliwość członkostwa w tamtych czasach osobom poczuwającym się do polskości ze wszystkich trzech zaborów. O tym wszystkim jest w treści książki zawierającej ilustracje dzieł artysty, w tym związanych z Polskim Towarzystwie Tatrzańskim historycznym i teraźniejszym, współczesnym.

Album ten może być polecany wszystkim tym, którzy interesują się dorobkiem i działalnością artystyczną Walerego Eliasza-Radzikowskiego, tematyką tatrzańską w ujęciu artystycznym i historycznym.

Józef Haduch

Radosław Kutry, *Tatry i Zakopane w ilustracji Walerego Eliasza Radzikowskiego*, Księgarnia Antykwariat Górski „Filar”, Kielce 2020, 572 s.

„Sekrety Nowego Sącza”

Jest to książka bardzo potrzebna, choć nietypowa, a tytuł oddaje treść. Jej wartość polega na tym, że w 34 rozdziałach autor zebrał historie i historyjki związane z dziejami miasta oraz okolic, mniej więcej z ostatnich stu kilkunastu lat. Z naciskiem na historyjki. Użyłem tego słowa, bo poza „poważnymi” tematami Dariusz Izworski pisze też o różnych ciekawostkach. Nie jest to więc nudnawa praca naukowa, lecz książka napisana lekko, a zarazem interesująco. Autor dotarł do wielu rzadko

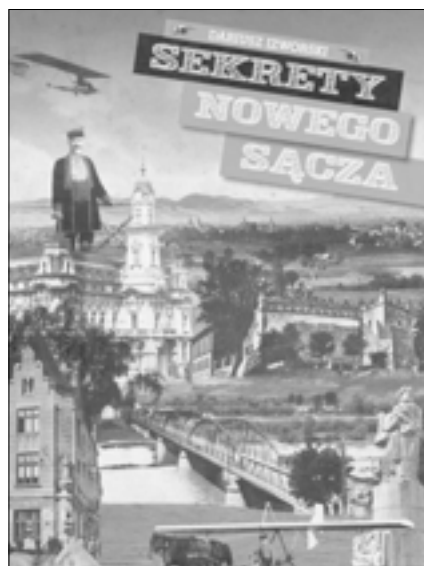
publikowanych materiałów, które tu wykorzystał. Polecam ją wszystkim miłośnikom historii miasta.

Z jednej strony możemy poczytać np. o porannym wybuchu 18 stycznia 1945 roku, po którym królewski zamek wraz z przylegającą dzielnicą zniknął z mapy Nowego Sącza. Przez dziesiątki lat komunistyczna propaganda głosiła, że to dzięki temu sowieccy partyzanci uratowali miasto. Twierdziła, że dokonali tego sowieccy partyzanci, ponieważ Niemcy zgromadzili na zamku olbrzymie ilości materiałów wybuchowych, by przed ucieczką, wysadzić najważniejsze obiekty w mieście. Rozpowszechniano później też wersję, że materiały te były przeznaczone do wysadzania obiektów w Krakowie. Nie ma żadnych dowodów na obydwie tezy. Dariusz Izworski przytacza opis tego zdarzenia na podstawie ustaleń historyków opublikowanych już w wolnej Polsce. Zamek wysadzili Polacy, członkowie Batalionów Chłopskich. Możemy się jednak dalej zastanawiać, czy stało się to na rozkaz Sowietów czy Polaków.

Czytamy o wielkiej powodzi z 1934 roku, będącą powodzią przynajmniej stulecia. Była to prawdziwa katastrofa. Nowy Sącz został całkowicie odcięty od świata i pomocy z zewnątrz. Zniszczenia były straszliwe, a miasto zostało pozbawione prądu i wody.

Chyba wszyscy mieszkańcy miasta wiedzą, że w Nowym Sączu pochowany jest gen. Bronisław Pieracki. Urodzony w Gorlicach, ale wychowany i wykształcony się w Nowym Sączu. Legionista, uczestnik walk z Ukraińcami o Lwów, wicepremier, a później minister spraw wewnętrznych, najbliższy współpracownik i ulubieniec Piłsudskiego. 15 czerwca 1934 roku został w Warszawie zastrzelony przez ukraińskiego nacjonalistę. W tej tragicznej historii ciekawostką jest fakt, że miał on aż cztery pogrzeby. I to o nich pisze Dariusz Izworski.

Bohaterskim sądeckim kurierom, którzy dokonywali cudów w czasie II wojny światowej, należy się książka, i to gruba. Autor *Sekretów Nowego Sącza* mógł im poświęcić tylko rozdział. Kurierzy narażając życie kur-



sowali do Budapesztu, przenosząc dokumenty, broń, pieniądze a także przeprowadzając ludzi. Niektórzy robili to setki razy. Niezwykłą osobą był tu Roman Stramka, znakomity przed wojną sportowiec, o zbójeckiej fantazji, wyjątkowo odważny. Kilkakrotnie dzięki tym przymiotom unikał w ostatniej chwili śmierci. Między innymi był jedynym, któremu udało się uciec z sądeckiego więzienia. O jego niesamowitych przygodach i wyczynach można by nakręcić nawet nie film, ale długi serial.

Przed wojną co trzeci mieszkaniec Nowego Sącza był Żydem. W *Se-kretach...* nie mogło więc zabraknąć tego wątku. Autor poświęca mu dwa rozdziały. Najpierw zajmuje się sądecką synagogą, a następnie przybliża postać rabina Chaima Halbestrama. Dla swoich pobratymców był świętym. Gdy zmarł, dla Żydów świętym miastem stał się więc Nowy Sącz. Pamięć o rabinie trwa do dzisiaj. Żydzi, szczególnie w rocznicę śmierci Chaima, pielgrzymują na sądecki żydowski cmentarz gdzie znajduje się jego ohel. Tam się modlą i zostawiają swoje prośby.

To z jednej strony. A z drugiej strony możemy przeczytać historyjki, ciekawostki, zarówno o szerszym zasięgu, jak też lokalnym. Na przykład o tej, która daje krzepę i krasie lica. Wielu jednak twierdzi, że krzepę odbiera swoimi 70%. Kto w Polsce nie słyszał o śliwownicy z Łącką? A jak wiele nie tylko prywatnych, ale nawet państwowych spraw w Warszawie dzięki temu napojowi załatwiono. Łącką śliwownicę pili prezydenci, premierzy, ministrowie. Jest fenomenem, bo przecież jest to alkohol pędzony nielegalnie, a mimo tego powszechnie działający – jego producenci nie są praktycznie przez „organa” ścigani.

Mało znaną rzeczą są wielokrotne wizyty Stanisława Ignacego Witkiewicza (czyli Witkacego) w Nowym Sączu. Ten niezwykle, utalentowany, choć kontrowersyjny, artysta przyjeżdżał tu w celach finansowych. Portretował chętnych, ale narzekał, że sądeczanie nie tylko że mu mało płacą, to jeszcze się targują. Najbardziej irytował go jednak wybitny sądecki portrecista Bolesław Barbacki, który pobierał znacznie wyższe kwoty za swoje prace.

W książce znajdujemy zresztą wiele innych, bardzo ciekawych rozdziałów. Na przykład o starosądeckim papieskim ołtarzu z 1999 roku, który jest jedynym z zachowanych w Polsce, stojącym na tym samym miejscu gdzie go postawiono. Ołtarz jest bardzo oryginalny, m.in. dzięki spływającemu po jego schodach potokowi górskiemu. O zagłębiu milionerów, czyli o słynnych sądeckich przedsiębiorcach, którzy osiągnęli suk-

cesy na skalę ogólnopolską czy nawet europejską. Kto bowiem nie słyszał o lodach braci Koral, komputerowym gigancie „Optimusie”, producencie okien „Fakro”, bramach garażowych Wiśniewskiego, kurczakach z „Konspolu”? Nie tylko smakosze przeczytają też rozdział o sądeckiej gastronomii, która w latach 60. uchodziła za najlepszą w Polsce. Także o „mocarzu spod Sącza”, jedynym człowieku na świecie, który całkowicie sam wybudował kamienny most, czy o pionierskim okresie sądeckiego szybownictwa z początku lat 30. Są też tematy „niesamowite”. O kłatwie, która panowała w dworze z Rdzawy, a znajdującym się obecnie w Sądeckim Parku Etnograficznym, czy o słynnej tajemniczej przepowiedni z Tęgoborzy, do dzisiaj krążącej w odpisach między ludźmi.

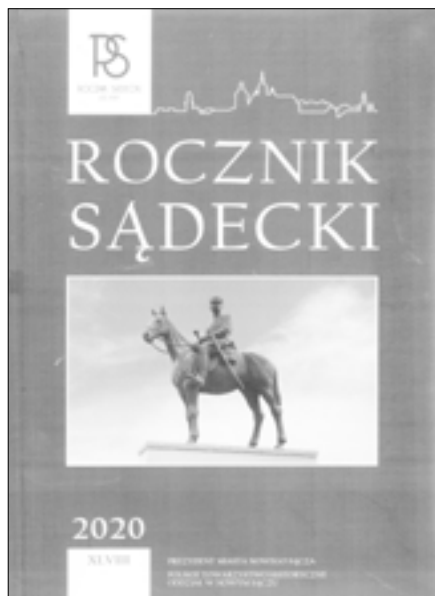
Autor nie ustrzegł się wprowadzić przed kilkoma drobnymi błędami, ale są one łatwe do poprawienia w ewentualnym drugim wydaniu, o czym mam nadzieję wydawca pomyśli.

Maciej Zaremba

Dariusz Izvorski, *Sekrety Nowego Sącza*, Dom Wydawniczy „Księży Młyn”, Łódź 2021, Wydawnictwo Górskie, 144 s.

„Rocznik Sądecki”, tom XLVIII

To drugi tom „Rocznika” po wymianie osób go redagujących. Powołana teraz została 12-osobowa Rada Programowa. Przewodniczy jej Jarosław Jakubowski, który jest także redaktorem naczelnym. Tom zawierający 10 prac otwiera *Nowoczesne miasto przełomu wieków – Nowy Sącz w świetle uchwał Rady Miasta z lat 1867-1900* Grzegorza Olszewskiego. Jak napisał we wstępie redaktor Jarosław Jakubowski, praca jest nowatorskim i odmiennym spojrzeniem na sprawy funkcjonowania i rozwoju naszego ośrodka miejskiego w ostatniej fazie



zaborów. Na ponad dziewięćdziesięciu stronach autor dokonuje przeglądu protokołów z posiedzeń Rady Miasta z wymienionego w tytule okresu. Ukazuje aspekty życia codziennego, którymi zajmowały się władze miejskie. Zawarte są w rozdziałach omawiających budżet, finanse miejskie, infrastrukturę miejską, komunikację – drogi, place, trotuary, oświetlenie miasta, zielen miejską, zaopatrzenie w wodę, połączenie kolejowe, sprawy mostów, rzek i potoków, budowlę, sprawy przepisów budowlanych, ratusz, łączność, opiekę społeczną, sprawy sanitarne, odprowadzanie ścieków, handel, zakłady pracy, przedsiębiorstwa, oświatę, ochronę przeciwpożarową, służby miejskie, zapewnienie porządku publicznego, wojsko w mieście, historię i dziedzictwo miasta, bibliotekę i czytelnię, cmentarz, honorowe obywatelstwa miasta, upamiętnianie ważnych wydarzeń czy rozrywkę.

Rarytasem dla miłośników historii sportu jest praca Piotra Kazany *Geneza i rozwój piłki nożnej w Nowym Sączu do 1914 roku*. Dla dzisiejszego kibica liczy się oczywiście powstała w 1910 roku Sandecja, ale działały też w naszym mieście inne drużyny piłki nożnej, kluby i towarzystwa, które prowadziły działalność w tym zakresie.

Ważną pracą zamieszczoną w tym tomie „Rocznika Sądeckiego” jest *Obsada personalna niemieckiej policji bezpieczeństwa w powiecie nowosądeckim w latach 1939–1945* Dawida Golika. Jest to rozbudowany fragment jego pracy doktorskiej. Nawiązuje do wyjątkowo tragicznej historii miasta w okresie okupacji hitlerowskiej.

I wreszcie artykuł Jarosława Jakubowskiego *Problematyka subiektywizacji historycznej w sferze wojskowości, polityki i gospodarki okresu II Rzeczypospolitej na przykładzie wybranych zagadnień z dziejów Polski w latach 1918–1939*, poruszający zagadnienie ówczesnego i późniejszego postrzegania rzeczywistości w aspekcie społecznym, politycznym i filozoficznym. Przewijają się tu między innymi Józef Piłsudski, Roman Dmowski czy Bronisław Pieracki oraz takie wydarzenia, jak przewrót majowy czy budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Jest też jak zwykle dział recenzji, sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu oraz bardzo wartościowe, zawierające 345 pozycji *Materiały do bibliografii Sądeckiej z 2019 rok* opracowane przez Martę Treit.

Maciej Zaremba

„Rocznik Sądecki”, t. XLVIII. Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2020, 381 s.

„Studia Sandencjana”

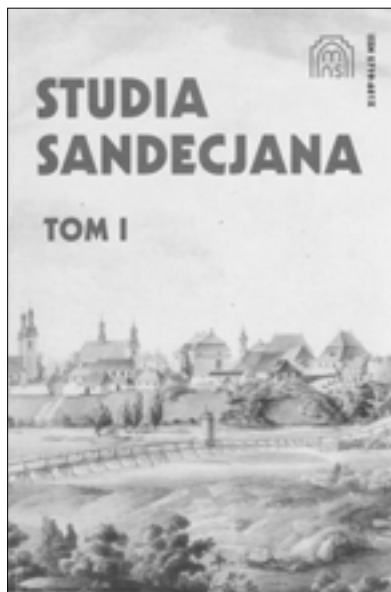
Tom I

No i mamy w Nowym Sączu dwa naukowe periodyczne wydawnictwa poświęcone regionowi. Po „Roczniku Sądeckim” z tradycją od 1939 roku, ukazał się w tym roku I tom „Studiów Sandecjana”. Powstały z inicjatywy Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, które jest też wydawcą, a redaktorem naczelnym jest znany sądecki historyk Leszek Migrala. Radę naukową stanowią profesorowie Tadeusz Aleksander, Julian Dybiec i Franciszek Leśniak oraz dr Jan Wnęk. Rada zakłada, że publikowane w tym wydawnictwie prace mają być w pełni oryginalne, a nie wtórne, po-

wtarzające treści, które już kiedyś się pojawiły. Zapowiedziała też szersze wykorzystywanie archiwów wiedeńskich, lwowskich czy kościelnych.

Tom zawiera 15 artykułów i rozpraw. Chciałem zwrócić uwagę na przynajmniej trzy z nich.

Sądeckczyznę łączyły z Węgrami liczne więzy. Były to sprawy polityczne i handlowe, ale też kontakty artystyczne czy intelektualne. I to właśnie jest tematem pracy Stanisława A. Sroki *Stary i Nowy Sącz w stosunkach polsko-węgierskich w późnym średniowieczu*. Autor pisze, że w dużym stopniu korzystał tu ze wspaniale zachowanego archiwum w Bardowie. Wspomniane stosunki nie zawsze układały się poprawnie i o tym właśnie możemy przeczytać w tej pracy. Spory pomiędzy naszymi a kupcami z Bardowa musieli rozstrzygać władcy Polski. Także starosądeckie klaryski prowadziły podobne spory z kupcami bardowskimi. Dużą rolę w stosunkach politycznych odgrywał Nowy Sącz, gdyż w tutejszym zamku spotykali się władcy obu krajów. Doszło też do wojennego zatargu, gdy w 1410 roku wojska węgierskie pod dowództwem Ścibora ze Ściborzyc najechały na Sądeckczyznę, niszcząc m.in. Stary Sącz oraz przedmieścia Nowego Sącza. W zakresie sztuki postacią łączącą oba kraje był wybitny rzeźbiarz Jakub z Sącza.



Kolejna praca to *Główne problemy samorządowe i gospodarcze Nowego Sącza w okresie międzywojennym* Leszka Migrały. Autor omawia tu kolejne zmiany, które następowały na stanowiskach burmistrzów (dr Władysław Barbacki, Władysław Oleksy, dr Roman Sichrawa i Stanisław Nowakowski) oraz w Radzie Miasta. Przybliża także niełatwą sytuację społeczną oraz problemy ekonomiczne, finansowe, inwestycyjne, gospodarcze, w zakresie budownictwa czy handlu. Uległy one poprawie dopiero w drugiej połowie lat 30.

Do fenomenu paszyńskiego nawiązuje ks. Krzysztof Węgrzyn w pracy *Działalność Muzeum Sztuki Ludowej im. ks. Edwarda Nitki w Paszynie jako przykład wspierania arteterapii w Polsce*. Paszyn to biedna do niedawna wieś pod Nowym Sączem. Jego mieszkańcy byli lekceważeni przez sąsiadów z okolicznych miejscowości i stanowili wręcz pośmiewisko, szczególnie ci z paszynian, którzy posiadali widoczne wola, często zdarzające się na tym terenie. Sytuacja zaczęła się zmieniać, gdy proboszczem został tu ks. Edward Nitka. Odkrył on ukryte talenty artystyczne wśród swych parafian. Pierwszym i najsłynniejszym był głuchoniemy rzeźbiarz Wojciech Oleksy. Po nim przyszli następni, w tym kobiety, które zaczęły malować na szkle. W szczytowym okresie działało tu blisko 90 ludowych artystów. Ks. Nitka zaczął te prace gromadzić i w końcu powstało Muzeum Sztuki Ludowej, którego zbiory liczą ponad 3 tysiące eksponatów. Powstało określenie „fenomen paszyński”. Wieś stała się słynna nie tylko w Polsce. Zaczęto o Paszynie pisać, kręcić filmy, powstawały prace naukowe. Ks. Węgrzyn twierdzi że ks. Nitkę można uznać za prekursora arteterapii w Polsce. Arteterapia to leczenie przez sztukę. Pierwsi jego rzeźbiarze byli głuchoniemi, upośledzeni ruchowo, byli schizofrenikami. I za sprawą ks. Nitki udowodnili że mają miejsce w tzw. „normalnym” społeczeństwie. Że mają swoją godność i nie są gorsi od innych.

Bardzo wartościowe są dwie ostatnie pozycje „Studiów Sandecjana”. Pierwsza o charakterze kronikarskim, czyli *Najważniejsze wydarzenia kulturalne na Sądeckim w 2019 roku* Agnieszki Małeckiej. Region słynie z bogactwa tego rodzaju imprez i autorka omawia tu ponad dwadzieścia z nich, w tym tak znane, jak 53. Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju, 41. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, 27. Festiwal Święto Dzieci Gór w Nowym Sączu czy 23. Jesienny Festiwal Teatralny również w tym mieście.

Tom kończy „Notatnik bibliograficzny” i *Wybrane sandecjana z 2019 roku*. Autorką jest Marta Treit znana z opracowywanych corocznie szczegółowych, liczących po kilkaset pozycji i publikowanych w „Rocznikach Sądeckich” bibliografii regionu. „Notatnik bibliograficzny” wygląda inaczej, bo zawiera omówienie blisko trzydziestu pozycji, które autorka uznała za najważniejsze wśród wydanych w 2019 roku. Sądeczanom znany jest zapewne *Powrót na Sądecką* Antoniego Kroha, *Nowy Sącz – przewodnik śladami przeszłości* Leszka Migrały, *Szaflarska. Grać aby żyć* Katarzyny Kubisiowskiej czy *Lemkowie. Między integracją a rozproszeniem (1918–1989)* Anny Wilk.

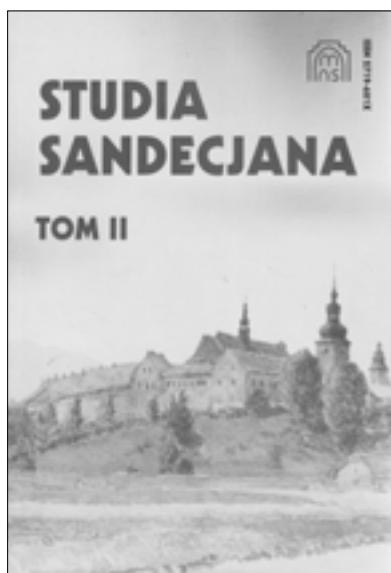
Wydawnictwo mogło się ukazać dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie.

Tom II

Jest już tom II „Studiów Sandecjana”, młodszego brata nobliwego „Rocznika Sądeckiego”. Należy życzyć wydawcy, czyli Muzeum Okręgowemu w Nowym Sączu, wielu lat kontynuowania tego dzieła.

Również wydanie tego tomu, tak jak i poprzedniego, sfinansował Urząd Marszałkowski w Krakowie.

Tom zawiera 15 artykułów i rozpraw. Najbardziej zainteresowały mnie cztery z nich. Obszerna praca Patrycji Gąsiorowskiej *Sądecka w czasach księżnej Kingi*, jak pisze autorka, ma przybliżyć aktualny stan wiedzy o ziemi sądeckiej w XIII wieku. Obszar ten był wówczas częścią księstwa krakowsko-sandomierskiego. Książę Bolesław V Wstydlivy aktem z 1257 roku nadał go w całości swej żonie Kunegundzie-Kindze, jako zadośćuczynienie za jej posąg przeznaczony na obronę i odbudowę kraju po najeździe tatarskim w 1241 roku. Sądecką Kinga rządziła do swej śmierci w 1292 roku. Praca Patrycji Gąsiorowskiej podzielona jest na rozdziały: *Środowisko geograficzne*, *Obszar Sądecki w XIII wieku*, *Osadnictwo w ziemi sądeckiej*, *Parafie na Sądecku*, *Wokół sporu Kingi z Leszkiem Czarnym*



o ziemię sądecką, Dwory sądeckich pań, Sądeckie klasztory Klarysek i Franciszkanów, Rola Kingi i klasztoru Klarysek w rozwoju kultury na Sądecczyźnie w XIII wieku.

Tadeusz M. Trajdos zajął się tematem *Kult świętych w Starej Lubowli w epoce starostwa spiskiego (1412–1769)*, regionu w owym czasie należącego do Polski. Postacią pierwszoplanową jest tu oczywiście św. Mikołaj, patron kościoła i miasta Starej Lubowli. Autor pisze też o kulcie św. Antoniego z Padwy, księżnej Kindze, św. Stanisławie, św. Katarzynie, św. Rochu, św. Annie, św. Zofii i kilku innych postaciach.

Na Sądecczyźnie znajduje się kilka bardzo popularnych w Polsce uzdrowisk. Wystarczy wymienić Muszynę Zdrój, Żegiestów Zdrój czy Piwniczną Zdrój. Jednak najbardziej znanym jest Krynica. Redaktor naczelny „Studiów Sandecjana” Leszek Migrala przygotował artykuł *Srebrny okres Krynicy (od połowy XIX wieku do roku 1918)*. Srebrny – bo złotym okresem były następne lata a więc czas II Rzeczypospolitej. Przełom lat 40. i 50. XIX wieku to czasy upadku uzdrowiska. Zmiana nastąpiła w 1856 roku, gdy do Krynicy przybyła „wiekopomna komisja” prof. Józefa Dietla i właśnie od tego czasu rozpoczął się wymieniony srebrny okres, czyli dynamiczny rozwój Krynicy trwający do I wojny światowej. Przed końcem XIX wieku uzdrowisko stało się modne w Europie. Przyjeżdżała tu na wypoczynek i leczenie cała elita polska. Poza znanymi politykami czy naukowcami, kroniki odnotowały pobyty takich artystycznych tużów, jak m.in. Adam Asnyk, Michał Bałucki, Aleksander Fredro, Artur Grottger, Józef Ignacy Kraszewski, Jan Matejko, Helena Modrzejewska czy Wincenty Pol.

Wreszcie coś z „naszej działki”, czyli artykuł sądeckiego himalaisty Walentego Fiuta *Wyprawa zimowa na Mount Everest w roku 1979/1980*. Autor na ponad trzydziestu stronach opisuje słynną wyprawę pod kierownictwem Andrzeja Zawady, która weszła do historii himalaizmu. Po raz pierwszy zdobyto wówczas w okresie zimowym ośmiotysięcznik, którym w dodatku była najwyższa góra świata, czyli Mount Everest. Tego pasjonującego opisu wyprawy nie da się streścić. Trzeba go po prostu przeczytać. A napisany jest nie przez któregoś z członków ekipy, którzy postavili stopę na szczycie, czyli Krzysztofa Wielickiego lub Leszka Cichego. Cała grupa ciężko pracowała, wynosząc do poszczególnych obozów tony bagażu oraz poręczując trasę. To, że ostatecznie szczyt zdobyła wymieniona

dwójka, wynikało z aktualnej sytuacji, w jakiej w konkretnym momencie znajdowali się członkowie wyprawy.

Zaciekawili mnie też inne prace zamieszczone w tym tomie. Między innymi *Początki kształcenia wyższego w Nowym Sączu* Tadeusza Aleksandra, *Konferencje i zjazdy naukowe w Krynicy w okresie stalinowskim* Jana Wnuka czy *Drukarnstwo i księgarstwo sadeckie (cz. II – lata 1919–1949)* Juliana Dybca.

Ponadto w tomie znajdziemy dział „Pro Memoria” zawierający obszernie biogramy ostatnio zmarłych osób zasłużonych dla Sądeckizny. Są też „Zapiski kronikarskie”, a w nich *Najważniejsze wydarzenia kulturalne na Sądecku w 2020 roku* Agnieszki Maleckiej. Tom zamyka „Notatnik bibliograficzny”, gdzie Marta Treit omawia ponad dwadzieścia pozycji książkowych w *Wybranych sandecjanach z 2020 roku*.

Maciej Zaremba

„Studia Sandecjana”, tom I, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2020, 462 s.

„Studia Sandecjana”, tom II, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2021, 462 s.

„Płaj”, tom 60

„Płaj. Almanach Karpacki” to wydawany od 1987 roku krajoznawczy periodyk poświęcony historii, etnografii, przyrodzie i kulturze Karpat. Od 1990 roku „Płaj” jest półrocznikiem Towarzystwa Karpackiego. Niestety ma zakończyć wydawanie wraz z tomem 60, co zapowiedzieli redaktorzy. Przypuszczalnie chcieli opublikować wszystkie posiadane jeszcze materiały, dlatego liczy tom 352 strony; jest najgrubszy z wszystkich dotąd wydanych. Postaram się pokrótce omówić jego zawartość.



Wojciech Krukar pisze o historii Mucznego i Dźwiniacza – miejscowości w Bieszczadach, które w ramach akcji „Wisła” zostały po II wojnie światowej wysiedlone. Po latach autor rozmawia z mieszkańcami, którym udało się powrócić w te strony. W ko-

lejnym artykule ten sam autor przenosi się w Beskid Niski i analizuje pochodzenie zagadkowych nazw – Zadowczykowa, Makowerty i KIsiucza w grupie Jawornika. I w tym wypadku pomagają mu rozmowy z dawnymi mieszkańcami – Łemkami.

Zbigniew Kaszuba kontynuuje temat z ubiegłego toku „Plaja” – pisze o pracach archeologicznych w Łopience, które miały na celu pokazanie dawnych obiektów, jak zabudowania dworskie, karczma, młyn, plebania.

Juliusz Marszałek pisze o elitach ukraińskich XIX i pierwszej połowy XX wieku związanych z Bieszczadami. Wspomina duchownych greko-katolickich Jakiwa Hołowackiego (1814–1888), Iwana Wahylewicz (1811–1866), Łukę Dankewicza (1791–1867), Mykoła Ustyjanowicza (1811–1885), Szczastnyja Salomona (1834–1900), Mychajłę Zubryckija (1856–1919), Iwana Koziwa (1857–1918), Jurija Kmita (1872–1943). Pisze o osobach podejmujących prace pisarskie, jak Fedor Zarewicz (1835–1879) oraz najbardziej znany Iwan Franko (1856–1916), którzy byli związani z Bojkowszczyzną. Powstały towarzystwa kulturalne budzące ukraińskiego ducha, jak „Proświt” i Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki, z którymi byli związani Zenon Kazelia (1882–1952), Wołodymir Hnatiuk (1871–1926), Wołodymir Kobilnyk (1885–1937). Autor pisze też o Olenie Kulczyckiej (1877–1967), zafascynowanej architekturą cerkwi, podobnie jak Wołodymyr Siczynskij (1894–1962), Mychajło Dragan (1899–1952) i Wasyl Nahirny (1848–1921). Wszystkie wymienione przez autora osoby były związane z Bieszczadami.

Tadeusz M. Trajdos pisze o wizytacji cerkwi unickiej we wsi wołoskiej Banica (Beskid Niski) przeprowadzonej przez Jana Chryzostoma Bernakiewicza w latach 1780–81. Wizytacja pokazała ówczesną rzeczywistość całej miejscowości.

Wracamy na tematykę związaną z Huculszczyzną. Paweł Jaroszewski i Leszek Rymarowicz wspominają brata dziadka Pawła, Józefa, który był komendantem straży granicznej w Żabiu do marca 1939 roku. Udało się zachować negatywy fotografii dokumentujących przedwojenną Huculszczyznę.

Leszek Rymarowicz relacjonuje otwarcie Obserwatorium Astronomicznego zwanego Białym Słoniem na Popie Iwanie 29 lipca 1938 roku, którego kierownikiem był Władysław Midowicz. Niestety po roku wybuchła II wojna światowa, kładąc kres ówczesnej polskiej inicjatywie.

Leszek Rymarowicz pisze też o zasłużonym lekarzu Jakubie Newestiuku, który działał w Żabiu w okresie międzywojennym i do dzisiaj jest wspominany przez miejscową ludność.

Przedstawiona jest obszerna korespondencja Ireny Vinzenz z zaprzyjaźnionym historykiem Jerzym Stempowskim z lat 1941–1944. Oboje znaleźli się w tym czasie na emigracji. Andrzej Wielocha kontynuując opowieść o Jerzym Stempowskim, wędruje jego ulubionymi plajami przez Hostowce i Furatyki. Stempowski początkowo wyruszył z Vinzenzami na Węgry, ale potem jednak pozostał sam w pensjonacie Borkut Kwasach. Nie chciał bowiem dostać się w ręce NKWD.

Iwona Matuszkiewicz poświęca swój artykuł czeskim pisarzom, którzy jak Stanisław Vinzenz, fascynowali się huculską huculską. Należą do nich Iwan Olbracht i Jaroslav Durych.

Kolejno prezentowana jest współczesna proza Liuby Paraskewii Strynadiuk (ur. 1989) w tłumaczeniu Andrzeja Ruszczaka i Leszka Rymarowicza oraz Bartłomieja Chromika. Utwierdza nas to w przekonaniu, że duch huculski nadal trwa w kolejnych pokoleniach.

Maria Kościelniak przenosi się w Gorce i analizuje literaturę popularyzującą te góry położone *vis a vis* Tatr.

Antoni Kroh prezentuje swoją książkę *Sklep potrzeb kulturalnych*, która jest wyrazem fascynacji Podhalem, gdy znalazł się na Bukowinie jako dziesięcioletni chłopak z powstańczej Warszawy.

Jurij Nesteruk opisuje florę Czarnohory na podstawie zielników Instytutu Botaniki PAN im. prof. W. Szafera i Instytutu Botaniki UJ. Są tam zbiory z czasów przedwojennych, a więc sprzed ponad 80 lat. Zbierali wówczas w Czarnohorze profesorowie Bogumił Pawłowski i Józef Mądalski. Do najciekawszych roślin należą: wierzbka żyłkowana, skalnica naprzeciwlistna, przywrotnik howerlański, przywrotnik Zapalowicza, czeremcha skalna, zawciąg pokucki, szarotka alpejska, kostrzewa pstra Domina, wykłina Rehmana, mietlice alpejska i skalna.

Ludwik Frey swoim wspomnieniem oddaje hołd swemu mistrzowi, prof. Bogumiłowi Pawłowskiemu, którego był wychowankiem. Dla mnie to również znana postać, bo mój mąż też przepracował w Instytucie Botaniki PAN od magisterium do profesury. Pamiętam atmosferę sylwestrów za czasów prof. Pawłowskiego w Instytucie. Wszystkich wstrząsnęła tragiczna śmierć Profesora po potknięciu się przy zejściu z Olimpu w 1971 roku. Przed wojną prof. Pawłowski zbierał rośliny w Czarnohorze, co już potem nie było możliwe.

Tadeusz M. Trajdos wspomina Dom Polski w Czerniowcach na Bukowinie, zbudowany przez Polaków i Ormian w latach 60. XIX wieku.

Był ośrodkiem działania wielu polskich organizacji. Po I wojnie światowej Cerniowice znalazły się w Rumunii, ale mimo rumunizacji udało się w okresie międzywojennym utrzymać polskie stowarzyszenia. Po II wojnie światowej znalazły się w Związku Radzieckim, który zdusił polską działalność. Dopiero za czasów Gorbaczowa powstało Obwodowe Towarzystwo Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza, któremu przydzielono zaledwie dwa pomieszczenia.

Grzegorz Rąkowski opisuje zakarpacką wyprawę hetmana Lubomirskiego, która była odwetem za wyprawę Jerzego II Rakoczego w czasie potopu szwedzkiego na ziemie polskie. Obie wyprawy były okrutne, ich wynikiem było wymordowanie ludności i spalenie wielu miejscowości.

Ryszard M. Remiszewski pisze o rodzinie właścicieli Krościenka Dziewolskich, których protoplasta Hieronim Michał Dziewolski ożenił się z Anną Kulig z Suchoj Beskidzkiej i od tego czasu rozpoczęły się koligacje między obu rodzinami. Jeden z potomków Romuald Apoloniusz Kulig był właścicielem założonego w 1885 roku Hotelu pod Giewontem, pierwszego w Zakopanem. Jego synowie Romuald i Apolinary zginęli w Oświęcimiu.

Piotr Krzywda spiera się z red. Wielochą, która nazwa jest właściwa: Marmarosz czy Maramuresz.

Omówione są dwie książki: jedna na temat Orawy, druga – Szczawnicy.

Wreszcie w dziale „Miscelanea” Jurij Nesteruk ubolewa nad zakończeniem wydawania „Plaju”, chwając zarazem jego rolę w wychowaniu wielkiego grona badaczy i miłośników Karpat. Podpisuję się pod tą wypowiedzią w całej rozciągłości.

Barbara Morawska-Nowak

Paweł Luboński, Andrzej Wielocha (red.), „Plaj. Almanach Karpacki” (półrocznik Towarzystwa Karpackiego), 60 (jesień), 2020, 352 s.

„Prace Pienińskie”, tom 30

To już 30. tom „Prac Pienińskich”, o krok przed nami. Dział rozpraw rozpoczyna wspomnienie Tomasza Kowalika o Edwardzie Moskale „Bacy” w 25. rocznicę jego śmierci. Położył on wielkie zasługi dla rozwoju turystyki górskiej i patronuje Centralnemu Ośrodkowi Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie. Prof. Ludwik Frey swój ar-

tykuł poświęcił leszczynie, opisując ją w rozmaitych aspektach, nie tylko botanicznym, ale także etnograficznym oraz w jej zastosowaniach leczniczych. Krzysztof Miraj rozważa również wielopłaszczyznowo regionalizację Pienin, przez które przebiega Dunajec. Natomiast Justyna Częstka-Kłapyta analizuje bardzo bogate nazewnictwo tatrzańskie. Tomasz Gałwiaczek skupia się na opisach Pienin i Szczawnicy na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” z lat 1859–1870 i pisze o popularyzacji Pienin i rozwijającego się poniżej uzdrowiska Szczawnicy. Dzięki temu coraz więcej ludzi odwiedzało te strony. Kolejni autorzy – Daniel Gazda i Paweł Kocańda – zapoznają nas z prowadzonymi badaniami archeologicznymi na terenie Pienin w latach 1918–1920. Badania prowadzono w ruinach zamku Czorsztyń, na zamku św. Kingi na Górze Zamkowej, w warowni położonej ok. 200 m nad Sromowcami Wyżnymi, oraz we wsi Falsztyn w gminie Łąpsze Niżne na Spiszu. W jeszcze starsze czasy – wczesną epokę brązu – sięgnęli kolejni badacze, przedstawiając kamienne narzędzie znalezione w Batyżowcach, w okręgu Poprad na Słowacji. Prof. Andrzej Skorupa, specjalista od historii i zabytków sakralnych, tym razem opisuje je w miejscowościach Spiskiego Zamagurza (Lechnica, Relów), a kolejny artykuł poświęca Kacwinowi, pisząc o wspaniałych barokowych ołtarzach miejscowego kościoła. Sypance to budowane w XIX wieku na Spiszu spichlerze – pisze Beata Szkaradzińska – niewiele z nich już pozostało. Obecnie w Kacwinie jest restaurowany taki sypaniec uznany za zabytek miejscowej kultury. Tymczasem istniejący sypaniec przy parafii św. Kwiryna w Łąpszach Niżnych stał się muzeum parafialnym, na piętrze są przechowywane stare ornaty, kielich, monstrancje i inne cenne rekwizyty. Muzeum otwarto w 2018 roku na 700-lecie tutejszej parafii założonej przez Bożogrobców.



Prof. Maksymilian Huber (1872–1950) był znanym i zasłużonym profesorem Politechniki Lwowskiej, a następnie Warszawskiej i założycielem Politechniki Gdańskiej w 1945 roku. Zyskał uznanie władz PRL, skoro

premier Cyrankiewicz podpisał uchwałę rządu w sprawie pokrycia kosztów jego pogrzebu; spoczął w rodzinnym grobowcu żony na cmentarzu Rakowickim. Z okazji 70. rocznicy śmierci wybitnego uczonego artykuł poczynił Maciej Kijowski. Redaktor Ryszard Remiszewski rozmawia z Agnieszką Żarską na temat organizacji przez nią festiwalu muzyki barokowej w dobie pandemii. Dział kończy artykuł Jerzego M. Roszkowskiego o ochronie przyrody Polskich Tatr. Omawia sprawy powszechnie znane aż do przekazania Tatr narodowi przez hr. Władysława Zamojskiego, ale ze względu na dogłębne i interesujące podejście do tematu polecam artykuł wszystkim do przeczytania.

Dział przyczynków i komunikatów redaktor Remiszewski rozpoczyna relacjami z sesji poświęconej 100-leciu niepodległości Spisza i Orawy (1920–2020). Wiele było zabiegów i starań o wejście tych terenów do niepodległej Polski, ale nie zyskano tyle, ile się spodziewano, jeśli chodzi o granicę południową. W tym czasie Polska była skoncentrowana na powstrzymaniu bolszewików, co się udało w sierpniu 1920 roku i była to dla nas sprawa najważniejsza. Byłam na tej sesji zorganizowanej w wielkiej auli im. ks. Grzegorza Piramowicza Collegium Ignatianum w Krakowie i spotykałam na niej redaktora Remiszewskiego. Jakby w uzupełnieniu przytoczył on teksty napisane w 1919 gwara orawską przez Piotra Borowego, znanego bojownika o przynależności Spisza i Orawy do Polski. W Krościenku od 1950 roku działała bardzo dobrze spółdzielnia produkująca różne wyroby w stylu regionalnym. Niestety, obecnie upadła. Dlaczego? – pyta Tomasz Kowalik. Następne dwa przyczynki poświęcone są ruinom zamku w Czorsztynie nad Dunajcem.

W 2019 roku swoje 100-lecie obchodził Związek Podhalań. Z tej okazji na mszy św. w Ludźmierzu odbyła się premiera Hymnu Górali Polskich autorstwa Łukasza Golca.

Wróćmy znowu do odkryć archeologicznych: w Maszkowicach (gmina Łącko) odkryto dawne fortyfikacje z epoki brązu, a we Frydmanie – medal z podobizną cesarza Franciszka Józefa. Okazuje się, że także na Słowacji funkcjonuje spływ flisacki na rzece Orawie, o czym pisze Krzysztof Miraj. Ks. Bronisław Krzan uprzystępniał opis tragedii, jaka rozegrała się w Grodzisku pod Szczyrzycem przed wiekami, spisanej przez Jana Janczego ze Sromowiec Wyżnych. Maria Barbara Styk poświęciła śpiewkę Janowi Janczemu, zmarłemu przedwcześnie na raka mózgu w 1968 roku.

Dział „Varia” to drobiazgi kronikarskie związane z regionem, przeważnie 1–2 stronicowe. Otwiera go kronika flisacka za rok 2020. Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich liczy 946 członków, w tym 8 honorowych i 37 pomocników. Najstarszy flisak liczy 86 lat. W roku 2020 zmarło 22 flisaków. Możemy też przeczytać o rewitalizacji XIX-wiecznego ratusza w Krościenku, o X Dniach Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Szczawnicy (przypominam, że Szalayowie byli Węgrami), o krzyżu „Boża Męka” w Szczawnicy Niżnej, o Henryku Hermanowiczu, znanym fotografie Pienin, o nieistniejącej już skoczni narciarskiej w Malinowie, o historii wsi Frydman na Spiszu.

Więcej przeczytamy na temat wystawy w Muzeum Pienińskim. Znały prof. historii Tadeusz M. Trajdos przekazał Muzeum obrazy swego dziadka Mariana Romualda Polaka, a także rzeźby i malowidła swej matki Ewy Polak-Trajdos; zostały one wystawione w nowej sali Muzeum. W czasie finisażu wystawy prof. Trajdos zaprezentował zebrany biogramy i twórczość swych przodków. Redaktor Remiszewski przypomina także o drzeworytach Stefani Dretler-Flin. Większość tych prac poświęcona jest uzdrowiskom. Pisz też o działalności zespołu „Maguranki” prezentującego folklor spiski po obu stronach granicy.

Pandemia wpłynęła na mniejszą liczbę wczasowiczów w Szczawnicy. W ich miejsce pojawiły się na ulicach zwierzęta. Alina Lelita zamieściła w tomie zdjęcia młodego jelenia, którego miała okazję sfotografować. Są jeszcze wspomnienia o młodym dominikaninie Rafale Skibińskim, który zginął w wypadku, oraz o najstarszym prawnuku Apolinarego Dziewulskiego, zasłużonego dla Grywałdu i Krościenka Andrzeju Golonce, który rok przed śmiercią odsłonił w Kasinie Wielkiej tablicę pamiątkową poświęconą pradziadkowi.

Jak zwykle obszerny jest dział recenzji interesujących wydawnictw (nie tylko „Prac Pienińskich”), które wypełniają do końca 409 stron tego tomu, nie licząc umieszczonych na końcu barwnych fotografii. W tomie zamieszczone są wiersze Krystyny Aleksander, Marii Barbary Styk, Sławka Słowika i innych.

Całość stanowi bogaty, wszechstronny obraz regionu pienińskiego i spiskiego.

Barbara Morawska-Nowak

„Prace Pienińskie” (Szczawnica) 2020, t. 30, red. Ryszard M. Remiszewski, 409 s.

Kronika PTT



Działalność Zarządu Głównego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w 2021 r.

Rok 2021 był trzecim rokiem sprawowania władzy przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego XI kadencji, wybranym podczas Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Delegatów PTT, który miał miejsce w dniach 8-9 czerwca 2019 r. Skład osobowy przedstawiał się następująco:

Zarząd Główny

prezes: **Jolanta Augustyńska** (O/Nowy Sącz)

wiceprezesi: **Nikodem Frodyma** (O/Kraków), **Józef Haduch** (O/Chrzanów), **Tomasz Kwiatkowski** (O/Radom)

sekretarz: **Paweł Myślik** (O/Nowy Sącz)

skarbnik: **Katarzyna Hejmej** (O/Nowy Sącz)

członkowie Prezydium: **Zbigniew Jaskiernia** (O/Sosnowiec), **Remigiusz Lichota** (O/Chrzanów), **Jan Nogaś** (O/Bielsko-Biała), **Ludwik Szymański** (O/Tarnobrzeg)

członkowie: **Kinga Buras** (O/Tarnów), **Grażyna Jedlikowska** (O/Ostrowiec Św.), **Jerzy Piotr Krakowski** (O/Mielec), **Barbara Morawska-Nowak** (O/Kraków), **Agata Podgórska** (O/Łódź Karp.), **Martyna Ptaszek** (O/Bielsko-Biała), **Bogumił Ryś** (O/Chrzanów), **Marcin Ryś** (O/Chrzanów), **Wojciech Szarota** (O/Nowy Sącz), **Dariusz Wójcik** (O/Kraków)

Główna Komisja Rewizyjna

przewodniczący: **Zbigniew Zawila** (O/Sosnowiec)

zastępca przewodniczącego: **Mariusz Ryńca** (O/Chrzanów)

sekretarz: **Stanisław Wójtowicz** (O/Radom)

członkowie: **Ewa Mączyńska** (O/Tarnobrzeg), **Grażyna Piotrowska** (O/Jaworzno)

Główny Sąd Koleżeński

przewodnicząca: **Ewa Gawlik** (O/Ostrowiec Świętokrzyski)

zastępca przewodniczącej: **Alicja Nabzdyk-Kaczmarek** (O/Opole)

sekretarz: **Katarzyna Talik** (O/Bielsko-Biała)

członkowie: **Jack Bereziniński** (O/Nowy Sącz), **Antoni Leon Dawidowicz** (O/Kraków), **Wiesław Kurowski** (O/Chrzanów), **Zbigniew Smajdor** (O/Nowy Sącz), **Krzysztof Strzelecki** (O/Mielec), **Grażyna Żyrek** (O/Bielsko-Biała)

Rok 2021 w naszym kraju było kolejnym rokiem trwania pandemii COVID-19, pojawiły się nowe warianty koronawirusa SARS-CoV-2 – stwierdzony po raz pierwszy w Indiach wariant Delta i odkryty w południowej części Afryki Omikron.

Rozpoczęły się masowe szczepienia zapoczątkowane już w grudniu 2020 roku, i praktycznie każdy chętny w roku 2021, mógł z tych szczepień skorzystać. Szczepienia, jak i status ozdrowieńca wpływały na możliwość uzyskiwania certyfikatów, które to z kolei pozwalały, w większym zakresie niż do tej pory, korzystać z wyjazdów zarówno krajowych jak i zagranicznych.

Przez cały rok sytuacja była dynamiczna, nie sposób było z dużym wyprzedzeniem zaplanować pewnych działań, jednak można powiedzieć, że w drugim roku pandemii już się nieco „nauczaliśmy z nią żyć”.

Wciąż nie mogliśmy powrócić do normalnych działań, do organizowania spotkań, wycieczek i innych imprez, jakie były podejmowane w przeszłości, na taką samą skalę, jednak pewien „powrót do normalności” dał się wyczuć.

Co na pewno pandemia zmieniła? – zmieniła podejście naszych członków do wspólnych, licznych wyjazdów. Przyzwyczailiśmy się do działalności w małych rodzinnych lub koleżeńskich grupach, i w ciągu całego roku to wciąż była najchętniej podejmowana aktywność.

Posiedzenia Zarządu Głównego oraz Prezydium odbywały się w roku 2021 w różnych możliwych formach. Całkowicie zdalnie, dzięki połączeniu na platformie Discord, w formule hybrydowej, która, gdy tylko to było możliwe została wprowadzona, zaś Zjazd Delegatów, wykorzystując, podobnie jak w roku poprzednim, większe rozluźnienie obostrzeń, w trybie stacjonarnym.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

W 2021 roku odbyły się:

- VI posiedzenie ZG XI kadencji - 19 stycznia 2021 roku w trybie zdalnym;
- III posiedzenie Prezydium ZG PTT XI kadencji – 9 lutego 2021 roku w trybie zdalnym ;
- VII posiedzenie ZG PTT XI kadencji – 16 marca – w trybie zdalnym;
- VIII posiedzenie ZG PTT XI kadencji – 8 maja w Mielcu w trybie hybrydowym;
- Zjazd Delegatów PTT 12 czerwca 2021 roku w II LO w Krakowie ;
- IX posiedzenie ZG PTT XI kadencji w Krakowie, w trybie hybrydowym;
- IV posiedzenie Prezydium ZG PTT XI kadencji – 7 września 2021 roku w trybie zdalnym;
- V posiedzenie Prezydium ZG PTT XI kadencji – 25 listopada 2021 roku w trybie zdalnym.

W roku 2021 powstały Koła PTT:

- Szkolne Koło PTT „Everest” przy SP nr 6 Integracyjnej w Bielsku-Białej, 06.09.2021 – O/Bielsko-Biała;
- Szkolne Koło PTT przy Zespole Szkół w Libiążu, 17.09.2021 – O/Chrzanów;
- Uczelniane Koło Akademickie WSB-NLU w Nowym Sączu, 04-06-2021 – O/Nowy Sącz.

W 2021 roku miały miejsce następujące ogólnopolskie spotkania i wydarzenia:

- 14.02.2021 – XXII Radziejowa na kreczę (organizator: O/Nowy Sącz);
- 26-28.02.2021 – XXXVI Zimowe Wejście na Babią Górę (O/Sosnowiec);
- 27-28.02.2021 – XVI Biwak Zimowy „Carpatii” (O/Mielec);
- 27-28.02.2021 – Biwak zimowy pod Pilskiem (O/Bielsko-Biała);
- 05-06.03.2021 – „Babski rajd” z okazji Dnia Kobiet (O/Ostrowiec Świętokrzyski);
- 24.04.2021 – II Akcja sprzątania terenów nad rzeką Kamienicą (O/Nowy Sącz);
- 08.05.2021 – I Rajd „Wędrujemy razem z PTT” (O/Radom);
- 08.05.2021 – Drzewo pamięci prof. Stanisława Leszczyckiego – upamiętnienie postaci i dokonania życiowych oraz zasług dla Polskich Bieszczadów, poprzez symboliczne zasadzenie drzewa; uroczystość z okazji 114. rocznicy urodzin i 25. rocznicy śmierci Profesora odbyła się w Mielcu – rodzinnym mieście Profesora (ZG PTT);
- 05.06.2021 – Run 4 a smile – Bieg charytatywny, współorganizacja (O/Nowy Sącz);

- 17.06.2021 – III Akcja sprzątania terenów nad rzeką Kamienicą (O/Nowy Sącz);
- 19.06.2021 – Spotkanie przedstawicieli oddziałów na przełęczy górskiej pomiędzy Hali-
czem i Rozsypańcem w Bieszczadach (ZG PTT);
- kwiecień-maj 2021 – Akcja „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” (O/Bielsko-Biala);
- 25-27.06.2021 – XVIII Jurajski Rajd Rowerowy (O/Sosnowiec);
- 20.06.2024 – II Koziański Rodzinny Rajd Rowerowy (K/Kozy);
- 04-15.08.2021 – „Rumunia – 10 x 2500 m n.p.m.” – wyprawa wakacyjna (O/Nowy Sącz);
- 07-15.08.2021 – 68. Rajd Przyjaźni Bieszczadzkiej (O/Mielec);
- 27-28.08.2021 – XVI Pożegnanie Lata na Jasieniu (O/Sosnowiec);
- 15-17.10.2021 – VII Rajd im. Czesława Klimczyka (K/Oświęcim);
- 25-26.10.2021 – Inwentaryzacja zwierzyny pod Babią Górą (O/Bielsko-Biala);
- 30.11.2021 – Spotkanie władz PTTK i PTT (ZG PTT);
- 05.11.2021 – IX Powiatowy Konkurs Wiedzy o Górach „Beskid Sądecki” (O/Chrzanów);
- 04.12.2021 – XV Mikołajki na Turbaczu (O/Tarnów);
- 11.12.2021 – XIX Rajd Mikołajkowy (O/Ostrowiec Świętokrzyski).

Wyróżnienia wręczone z okazji Światowego Dnia Turystyki:

Wojewódzkie Obchody Światowego Dnia Turystyki w województwie śląskim odbyły się 28 września 2021 r. w Częstochowie. Dyplomami Marszałka Województwa Śląskiego za Zasługi dla Rozwoju Turystyki w roku 2021 został odznaczony członek bielskiego Oddziału i razem prezes Koła PTT w Kozach, Tomasz Węgrzyn

28.10.2021 Odznaki Honorowe Województwa Małopolskiego „Krzyż Małopolski” zostały wręczone przedstawicielom Oddziału Beskid PTT, Złotą Odznaką Honorową otrzymał Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zaś Srebrną Odznaką Honorową został odznaczony Wojciech Szarota. Z kolei Dyplom Marszałka Województwa Małopolskiego za wkład w rozwój i promocję turystyki w Małopolsce otrzymał Leszek Malota. Uroczystości miały miejsce w Oświęcimiu na Zamku.

Natomiast obchody Światowego Dnia Turystyki na Sądecku miały miejsce dzień później, 29 października 2021 r. Nowosądecka Izba Turystyczna przyznała wyróżnienie w kategorii okolo-turystycznej za najlepszą inicjatywę i ofertę okolo-turystyczną w roku 2021 za realizację zadania „Aktywny Senior” w Klubie Szalonych Emerytów – PTT (O/Beskid).

WYDAWNICTWA PTT

W roku 2021 opracowano i wydano, liczący 424 stron 29 tom „Pamiętnika PTT” 2020, którego tematem przewodnim były „Tatry – wczoraj i dziś, legendowe postaci Zakopanego”.

„Pamiętnik PTT” został szczegółowo opracowany i przygotowany do druku przez Redakcję Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, pod redakcją Barbary Morawskiej-Nowak, redaktorami tomu byli zaś Barbara Morawska-Nowak i Józef Haduch. Redakcji językowej dokonała Grażyna Jedlikowska i Justyna Ostafin, która była również odpowiedzialna za skład. Projekt okładki wykonał Nikodem Frodyma. Pamiętnik posiada nr ISSN 1230-2880, ISBN 978-83-954260-2-5

Wydanie Pamiętnika zostało sfinansowane w części ze środków przyznanych na ten cel przez Urząd Miasta Zakopane, oraz z funduszy własnych pochodzących z 1 %.

Ponadto ZG PTT w roku 2021 wydał dwanaście numerów cyklicznego informatora „Co sły-
chać?”, za zebranie materiałów, opracowanie poszczególnych numerów oraz skład odpowiadał Szymon Baron.

Działalność wydawniczą prowadzą również niektóre oddziały, wydając swoje własne cykliczne informatory i gazetki udostępniane w formie papierowej i elektronicznej. Oddziały mają swoje strony internetowe, strony i grupy na portalach społecznościowych, gdzie publikują aktualne informacje związane z działalnością.

KOMISJA GOT PTT

Komisja GOT ZG PTT oraz Oddziałowe komisje zweryfikowały łącznie 965 odznak. Są to: GOT „Ku wierchom” – 88, Turystyczna Korona Tatr – 50B, 20S, 8Z, GOT PTT kat II – 104B, 95S, 48Z, GOT PTT I kat. – 26S, 13Z, Mały Szlak Beskidzki – 143, Główny Szlak Beskidzki – 51, Główny Szlak Sudecki – 18, Główny Szlak Świętokrzyski – 67, Wielka Korona Beskidów: Polska – 98, Czechy – 14, Słowacja – 12, Ukraina – 2, WKB – 0.

Na dzień 31-12-2021 r liczba przewodników GOT przedstawia się następująco: O/Bielsko-Biała – 27, O/Chrzanów – 20, O/Dęblin - 9, Jaworzno – 8, Tarnów -7, O/Kraków – 2, O/Łódź Karp.- 4, O/Mielec – 2, O/Sosnowiec – 2, O/Nowy Sącz – 12, O/Radom – 19, O/Ostrowiec Św. – 5, O/Tarnobrzeg – 28.

W 2020 roku nadano uprawnienie przewodnika GOT PTT 7 osobom, a jednej osobie one zostały rozszerzone.

Jolanta Augustyńska



Członkowie PTT odznaczeni Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości podczas Zjazdu Delegatów PTT w Krakowie, 12 czerwca 2021 r. (fot. Grażyna Żyrek)

Pamiętnik PTT ma 30 lat!

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ma przyjemność poinformować wszystkich miłośników gór, którym drogie są idee i tradycje Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego o zamiarze wydania w 1992 roku

PAMIĘTNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

Chcemy, aby PAMIĘTNIK ten nawiązywał do tradycji ukazujących się do 1921 roku Pamiętników Towarzystwa Tatrzańskiego. Pragniemy również, aby w Pamiętniku została udokumentowana najnowsza historia Towarzystwa poczynszu od reaktywowania PTT w roku 1981. Zamierzamy zaprosić do współpracy szerokie grono osób reprezentujących różnoraki wachlarz zainteresowań związanych z górami, tak aby PAMIĘTNIK był interesujący dla szerokiego kręgu czytelników.

Jest rzeczą oczywistą, że takie przedsięwzięcie wymagać będzie zgromadzenia znacznych środków finansowych na ten cel. Sprawa była dyskutowana podczas posiedzenia Zarządu Głównego PTT w Przemyśle w dniu 5. X. 1991 [...]

Takie pismo ukazało się w naszym informatorze „Co słychać?”, który zaczął się ukazywać rok wcześniej.

Naszą inicjatywę wsparło przede wszystkim Ministerstwo Środowiska, w czasie gdy Ministrem był prof. Stefan Kozłowski, absolwent geologii AGH i zamilowany taternik. Otrzymaaliśmy 50 milionów zł dotacji na wydanie naszego rocznika! Został później członkiem honorowym PTT. Kto jeszcze wsparł wydanie 1 tomu Pamiętnika PTT?

▪ Oddział PTT w Ostrzeszowie	7.500.000 zł
▪ Prof. Ryszard Wiktor Schramm	4.400.000 zł
▪ Oddział PTT w Poznaniu	2.000.000 zł
▪ Wincenty Cieślewicz	1.500.000 zł
▪ Księgarnia Niezależna (Częstochowa)	1.000.000 zł
▪ Oddział PTT w Gliwicach	1.000.000 zł
▪ Oddział PTT w Krakowie	1.000.000 zł
▪ Oddział PTT w Brzegu	500.000 zł
▪ Oddział PTT w Kaliszu	500.000 zł
▪ Oddział PTT w Oświęcimiu	500.000 zł
▪ Oddział PTT w Radomiu	300.000 zł
▪ Oddział PTT w Skarżysku-Kamiennej	250.000 zł
▪ Wpłaty indywidualne	2.550.000 zł

Pamiętnik ukazał się na II Zjazd PTT, który rozpoczął się 10 października 1992 roku w Domu Podhalańskim w Ludźmierzu. Został wydrukowany przez Wydawnictwo LEVIATAN w Krakowie w nakładzie 2000 egzemplarzy, w objętości 309 stron.

Pamiętnik redagowali Adam Liberak (1921-2006) dziennikarz, publicysta i literat, związany od urodzenia z Zakopanem i Barbara Morawska-Nowak (czyli ja). Adam Liberak był moim nauczycielem, co kilka tygodni jeździłam do niego do Zakopanego, na Bystre, gdzie mieszkał i pracowaliśmy nad tomem. Wspomagał nas też Michał Ronikier (obecnie dr hab., adiunkt Instytutu Botaniki PAN w Krakowie), którego rodzina była zaprzyjaźniona z red. Liberakiem i często u niego bywała. Odwiedzaliśmy też kilkakrotnie z Adamem pana Witolda H. Paryskiego na Kozieńcu.

Wstęp do pierwszego tomu napisał nasz pierwszy prezes Maciej Mischke, który zaaprobował nasz Pamiętnik. Na końcu tomu opublikowano Statut PTT, program przyjęty na I Zjeździe PTT w 1989 roku oraz wzór deklaracji członkowskiej.

Przypominam, że już trzy lata po założeniu zaczęły się ukazywać Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego. Po I wojnie światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości Towarzystwo rozszerzyło działalność na cały kraj jako Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Jan Gwałbert Pawlikowski, gdy został redaktorem Pamiętnika, zaproponował zmianę tytułu rocznika na „Wierchy”. Po roku 1950, „Wierchy” stały się rocznikiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

A my wróciliśmy do dawnej nazwy rocznika – „Pamiętnik”.

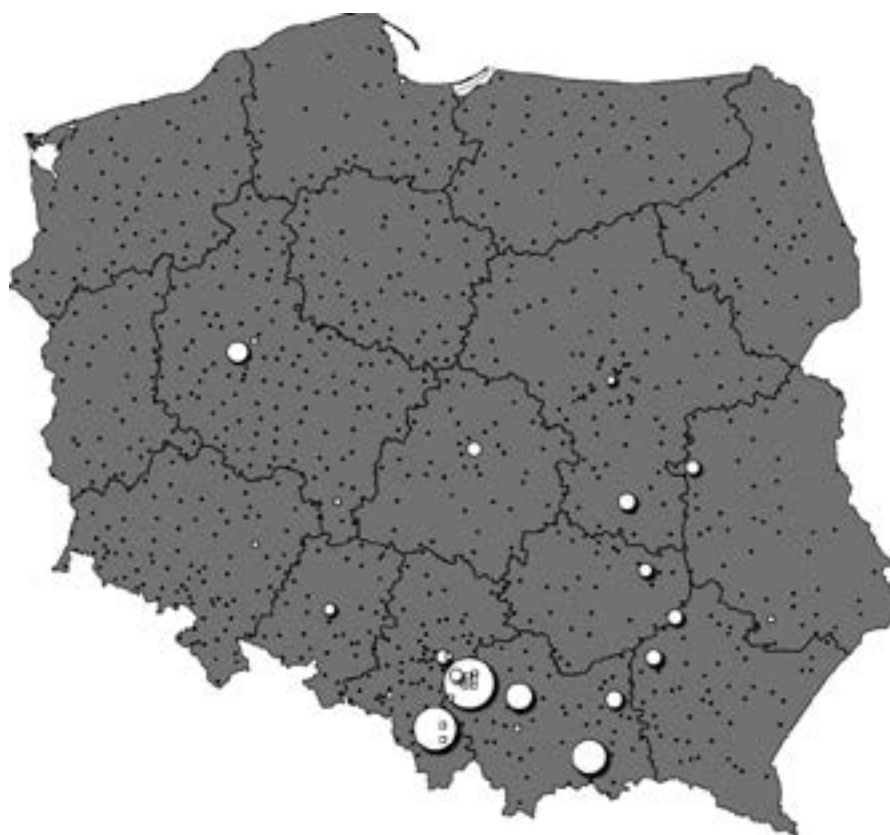
Niestety, Adam Liberak zmarł niespodziewanie w 2006 roku. Wówczas poprosiłam red. Stefana Maciejewskiego, inicjatora reaktywowania PTT, dziennikarza Gazety Krakowskiej, przebojowej w latach 1980-1981, który kilkanaście lat spędził na Suwalszczyźnie i właśnie wrócił do Krakowa, aby redagował ze mną nasz Pamiętnik. Zgodził się i kolejne 5 tomów zredagowaliśmy razem.

Aktualnie, od 2011 roku, Pamiętnik PTT jest redagowany naprzemiennie przez dwa zespoły: osobiście robię to z Józefem Haduchem, drugi zespół to Szymon Baron i Tomasz Kwiatkowski. Od jedenastu lat autorem okładek jest Nikodem Frodyma. Składem i redakcją językową zajmują się Justyna Ostafin, Katarzyna Wilusz i Grażyna Jedlikowska. Udaje się nam pozyskiwać jako autorów wiele osób związanych z Tatrzańskim Parkiem Narodowym, Muzeum Tatrzańskim, TOPR-em, Zakopanem i innych osób zainteresowanych górami. Wśród autorów coraz częściej pojawiają się członkowie PTT. Regularnie czytamy artykuły Józefa Haducha, Roberta Slonki, Józefa Durdena czy Zbigniewa Jaskierni. Wśród autorów możemy zobaczyć też Antoninę Sebestę, Janusza Eksnera czy Wojciecha Szarotę. Nie sposób wymienić tu wszystkich autorów. To dobrze, że po trzydziestu latach Pamiętnik PTT ciągle jest ważny dla naszego Towarzystwa. Mam nadzieję, że przetrwa nawet, gdy mnie zabraknie.

Barbara Morawska-Nowak



Oddziały i koła PTT w 2021 roku



Na koniec 2021 roku PTT liczyło 3566 członków zrzeszonych w 17 oddziałach oraz 48 kołach terenowych. Ich dotyczą sprawozdania za 2021 rok.

Dane adresowe jednostek podane w obrębie sprawozdań są aktualne na 30 czerwca 2022 r.

Liczba członków zrzeszonych w poszczególnych Oddziałach i Kołach PTT

Oddział w Bielsku-Białej	300	747
Kolo w Kozach	23	
Kolo Akademickie PTT w Bielsku-Białej	11	
Szkolne Kolo przy SP nr 3 w Bielsku-Białej	31	
Szkolne Kolo przy SP nr 6 Integracyjnej w Bielsku-Białej	31	
Szkolne Kolo przy SP nr 27 w Bielsku-Białej	0	
Szkolne Kolo przy SP „Primary Steps” w Bielsku-Białej	22	
Szkolne Kolo przy LO COR w Bielsku-Białej	0	
Szkolne Kolo przy V LO w Bielsku-Białej	48	
Szkolne Kolo przy VIII LO w Bielsku-Białej	28	
Szkolne Kolo przy SP nr 18 w Dąbrowie Górniczej	63	
Szkolne Kolo przy SP nr 1 Kozach	100	
Szkolne Kolo przy SP nr 2 Kozach	48	
Szkolne Kolo przy LO w Kozach	9	
Szkolne Kolo przy SP w Rybarzowicach	33	
Oddział w Chrzanowie	260	1015
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP nr 5 w Bilgoraju	16	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP nr 1 w Chrzanowie	46	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP nr 3 w Chrzanowie	39	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP nr 8 w Chrzanowie	127	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy I LO w Chrzanowie	44	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy II LO w Chrzanowie	43	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy ZST „Fablok” w Chrzanowie	23	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP w Jankowicach	40	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP w Igocie	10	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP nr 3 w Libiążu	39	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP nr 4 w Libiążu	90	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy ZS w Libiążu	27	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP w Luszowicach	56	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP w Mysłachowicach	29	
Szkolne Kolo Krajoznawcze przy SP w Plazie	15	

Szkolne Koło Krajoznawcze przy SP nr 4 w Trzebini	23	
Szkolne Koło Krajoznawcze przy SP nr 8 w Trzebini	28	
Szkolne Koło Krajoznawcze przy ZSECh w Trzebini	60	
Oddział w Dęblinie	70	70
Oddział w Jaworznie	62	62
Oddział w Krakowie	85	287
Koło przy RCI w Krakowie	41	
Koło w Oświęcimiu	21	
Szkolne Koło przy II LO w Krakowie	77	
Szkolne Koło przy V LO w Krakowie	22	
Szkolne Koło przy XLI LO w Krakowie	26	
Szkolne Koło przy ZSO w Myślenicach	15	
Oddział w Łodzi	53	53
Oddział Karpacki w Łodzi	27	27
Oddział w Mielcu	67	101
Koło w Gdańsku	8	
Koło w Murowanej Goślinie	9	
Koło we Wrocławiu	17	
Oddział w Nowym Sączu	450	472
Szkolne Koło przy SP nr 18 w Nowym Sączu	0	
Szkolne Koło przy SP w Łabowej	0	
Uczelniane Koło Akademickie WSB-NLU	22	
Oddział w Opolu	39	51
Koło „Sabalki” w Opolu	12	
Oddział w Ostrowcu Świętokrzyskim	62	74
Szkolne Koło przy SP3 w Ostrowcu Świętokrzyskim	12	
Oddział w Poznaniu	171	179
Koło w Ostrzeszowie	8	
Oddział w Radomiu	122	122
Oddział w Sosnowcu	66	66
Oddział w Tarnobrzegu	89	89
Oddział w Tarnowie	92	117
Szkolne Koło przy SP nr 9 w Tarnowie	25	
Oddział w Warszawie	34	34
ŁĄCZNIE:	3566	3566

Oddział PTT w Bielsku-Białej

prezes: Szymon Baron, e-mail: szymek@ptt.org.pl

adres Oddziału: 43-300 Bielsko-Biała, ul. 3 Maja 1 (III p.) (skr. poczt. 478)

tel. kom.: 661-536-667 (Szymon Baron)

e-mail Oddziału: bielsko@ptt.org.pl

strona internetowa: <http://www.bielsko.ptt.org.pl>

facebook: <http://www.facebook.com/ptt.bielsko.biala>

instagram: [@pttbielsko](https://www.instagram.com/pttbielsko)

(spotkania klubowe w czwartki w godz. 18:00-19:00 w lokalu Oddziału)

Rok 2021 był trzydziestym drugim rokiem działalności Oddziału od momentu reaktywowania. Oddział jako jeden z kilku w Towarzystwie ma osobowość prawną i status organizacji pożytku publicznego. Liczba członków na koniec roku wynosiła 747, w tym 26 osób w Kole PTT w Kozach oraz 424 osoby w dwunastu Szkolnych Kolach PTT (troje uczniów było równocześnie członkami Kola PTT w Kozach oraz koziańskich SK PTT). Przy Oddziale działał też Klub Górski PTT „Razem przez świat”, prowadzący działalność w środowisku niepełnosprawnych. Łącznie w roku 2021 przyjęto 172 nowych członków oraz skreślono z listy członków 96 osób.

Oddział posiada lokal w samym centrum Bielska-Białej, w zabytkowej kamienicy przy ul. 3 Maja 1. Na budynku znajduje się sztyl Towarzystwa. Dyżury członków Zarządu i spotkania członków odbywały się w każdy czwartek w godzinach 18:00-19:00.

W roku sprawozdawczym odbyło się jedno Walne Zgromadzenie Członków Oddziału (25.08.2021), podczas którego zatwierdzono sprawozdania merytoryczne i finansowe Oddziału za rok 2020.

W roku 2021 Oddział i działające przy nim koła zorganizowały łącznie 142 wycieczki jedno- i wielodniowe (nie licząc wycieczek w ramach akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT”) górskie w Beskid Mały, Niski, Sądecki, Śląski i Żywiecki, Gorce, Pieniny, Góry Sowie, Góry Złote, Góry Bialskie, Masyw Śnieżnika, Góry Izerskie, Karkonosze, Pogórze Spiskie, Tatry Wysokie i Tatry Zachodnie, góry Czech (Beskid Śląski, Beskidy Morawsko-Śląskie), Słowacji (Beskidy Kysuckie, Oravské Beskydy, Tatry Zachodnie, Tatry Wysokie), i Ukrainy (Czarnohóra) oraz krajoznawczych na terenie Polski, Czech i Słowacji. Wśród nich były wycieczki dedykowane dla określonych grup: dzieci, młodzieży, seniorów lub osób niepełnosprawnych.

Ponadto, w okresie podwyższonych obostrzeń, zachęcano członków i sympatyków oddziału do indywidualnych, weekendowych wędrowek, z których publikowano później kolaże zdjęć.

W ramach otwartych konkursów ofert Gminy Bielsko-Biała otrzymaliśmy łącznie dotację 27.600 zł na realizację dwóch zadań: „Wycieczki w dobrym Towarzystwie” i „Z Koziej Góry na Rysy”. Udało się także pozyskać 3.000 zł na zadanie realizowane przez Koło PTT w Kozach pt. „Kozianie na szlakach”, w ramach którego zorganizowano m.in. szkolenie dla kandydatów na znakarzy szlaków oraz wyznakowano pierwszy odcinek szlaku ze stacji kolejowej w Kozach do kamieniołomu, który docelowo poprowadzi na Hrobaczą Łąkę.

Przy Oddziale funkcjonuje Koło Przewodników PTT, które oprócz przewodników z naszego Oddziału zrzesza także przewodników z oddziałów PTT w Krakowie i Ostrowcu Świętokrzyskim. Wśród członków oddziału 30 osób posiada uprawnienia przewodnickie, w tym 28 osób jest przewodnikami górskimi beskidzkimi, cztery dodatkowo posiada uprawnienia górskie tatrzańskie, trzy osoby posiadają uprawnienia przewodnika górskiego sudeckiego, jedna na teren Gór Świętokrzyskich, mamy też jednego przewodnika po „Szłaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego”. Wszystkie wycieczki organizowane przez Oddział prowadzili członkowie Koła.

Istotną formą działalności Oddziału od lat jest organizacja prelekcji, wystaw i spotkań z ludźmi gór. Niestety, z uwagi na ograniczenia związane z pandemią COVID-19 nie organizowaliśmy ich w roku sprawozdawczym.

W dalszym ciągu współpracowano z Bielskim Klubem Alpinistycznym. Efektem współpracy z BKA było wspólne wynajmowanie lokalu oraz prowadzenie wspólnej biblioteki górskiej, która w ciągu roku wzbogaciła się o 30 nowych map górskich, 20 aktualnych przewodników górskich, 24 pozycje literatury górskiej i podróżniczej oraz siedmiotomową „Wielką Encyklopedię Gór i Alpinizmu”. Było to możliwe dzięki wsparciu Grupy Kęty S.A. w ramach programu grantowego „Razem z Grupą”.

Kontynuowano współpracę ze stowarzyszeniem Akademia Seniora. W wyniku podpisane go porozumienia organizowane są wspólne wycieczki dla seniorów z obu stowarzyszeń.

Bardzo dobrze układała się współpraca z Fundacją Grupa Kęty Dzieciom Podbeskidzia. W roku 2021 kontynuowaliśmy realizację projektu zdobywania przez podopiecznych Fundacji szczytów wchodzących w skład Korony Gór Polski, zdobywając ostatnie 8 z nich. Wycieczki te są w całości finansowane przez Grupę Kęty S.A., a Oddział PTT w Bielsku-Białej jest partnerem przedsięwzięcia, wspomagając tę inicjatywę przewodnicko i organizacyjnie. Uroczyste podsumowanie projektu odbyło się 26 listopada 2021 r., a od nowego roku planujemy realizację kolejnego projektu dla dzieci i młodzieży z domów dziecka we współpracy z fundacją.

W ramach współpracy transgranicznej wymienialiśmy informacje o organizowanych wydarzeniach z sekcją turystyczną TJ Slavoj Czeski Cieszyń i TJ Sokol Czeski Cieszyń oraz wydawnictw słowackiego KST Lietavska Lučka, którego członkami jest kilku członków Oddziału.

Ważnym aspektem działalności Oddziału była ochrona przyrody. Po raz dziesiąty organizowaliśmy akcję „Sprzątamy Beskidy z PTT”, która tradycyjnie objęła tereny Beskidu Śląskiego, Małego i Żywieckiego. Z powodu obostrzeń związanych z pandemią, wystartowaliśmy nieco później, niż w poprzednich latach, bo 15 maja. W sprzątaniu szlaków w rejonie Klimczoka (Beskid Śląski), Babiej Góry (Beskid Żywiecki) i Hrobaczej Łąki (Beskid Mały) wzięło udział łącznie 485 osób, w tym 250 dzieci i młodzieży, którym udało się zebrać 3650 litrów śmieci.

Wzięliśmy także udział w akcji „Czyste Tatry”, dwukrotnie współorganizowaliśmy sprzątnięcie rzeki w ramach wydarzenia „Mieszkańcy dla Żylicy” oraz współpracowaliśmy z Babiogórskim Parkiem Narodowym uczestnicząc w sprzątaniu szlaków w rejonie Babiej Góry i inwentaryzacji zwierzęcych, w której po raz pierwszy wsparli nas członkowie Oddziału PTT „Beskid” z Nowego Sącza.

Od lat w ramach działalności wydawniczej powielany jest informator ZG PTT „Co słychać?”, który członkowie i sympatycy PTT mogą odebrać w lokalu. Pod koniec roku udało się wydać drugim tom książki „W dobrym Towarzystwie. Rozmowy o górach” autorstwa Szymona Barona i Roberta Słonki, który spotkał się z dużym zainteresowaniem członków. Rozpoczęto także prace redakcyjne nad kolejnym tomem.

W roku sprawozdawczym zweryfikowano 29 odznak GOT PTT „Ku Wierchom”, 37 odznak GOT PTT kat. II st. brązowy, 22 odznaki GOT PTT kat. II st. srebrny, 16 odznak GOT PTT kat. II st. złoty, 8 odznak GOT PTT kat. I st. srebrny, 5 odznak GOT PTT kat. I st. złoty, 30 odznak „Turystyczna Korona Tatr” (w tym 21 brązowych, 8 srebrnych i 1 złotą), 69 odznak „Mały Szlak Beskidzki”, 17 odznak „Główny Szlak Beskidzki”, 7 odznak „Główny Szlak Sudecki”, 38 odznak „Główny Szlak Świętokrzyski”, 56 odznak „Korona Beskidów Polskich”, 10 od-

znak „Korona Beskidów Czeskich”, 6 odznak „Korona Beskidów Słowackich” oraz 2 odznaki „Korona Beskidów Ukraińskich”.

W ciągu roku zweryfikowano także odznaki Oddziału PTT w Bielsku-Białej: „Śladami bielsko-bialskiego PTT” – 16 odznak, „Tysięczniki Trzech Narodów” – 62 odznaki (w tym 32 brązowe, 17 srebrnych i 13 złotych) oraz „Zamki Trzech Narodów” – 3 odznaki (po jednej w każdym stopniu).

27 osób posiada uprawnienia przewodnika GOT PTT.

Bielsko-bialski oddział ma własną stronę internetową (www.bielsko.ptt.org.pl/), a informacje publikowane są również na portalu społecznościowym Facebook (facebook.com/ptt.bielsko.biala oraz facebook.com/sprzataby.beskidy). W celu promocji organizowanych wydarzeń, informacje publikowane są również w miesięczniku „Pełna Kultura”, tygodniku „Kronika Beskidzka” oraz na portalu informacyjnym beskidzka24.pl.

Współpraca z Zarządem Głównym PTT układała się bardzo dobrze. We władzach centralnych PTT znajduje się czworo członków Oddziału: Jan Nogaś (członek Prezydium ZG), Martyna Ptaszek-Pabian (członek ZG), Katarzyna Talik (sekretarz GSK) i Grażyna Żyrek (członek GSK). W ramach prac Zarządu Głównego Szymon Baron jest członkiem komisji ds. GOT PTT oraz redaktorem „Co słyhać?”, Jan Nogaś i Martyna Ptaszek-Pabian działają w komisji przewodnictwa turystycznego, której Martyna przewodniczy.

Pod szyldem Oddziału funkcjonują dwie Stacje Turystyczne PTT: „Chata pod Kwiatkiem” w Zawoi oraz pensjonat „Stasikówka” na polanie Hondraski w Szczyrku.

Podczas Zjazdu Delegatów PTT, 12 czerwca, Janusz Cepcer i Teresa Kubik otrzymali Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości, przyznane przez Prezydenta RP.

28 września w Częstochowie odbyły się Wojewódzkie Obchody Światowego Dnia Turystyki. Wśród wyróżnionych Dyplomem Marszałka Województwa Śląskiego za Zasługi dla Rozwoju Turystyki w roku 2021 znalazł się Tomasz Węgrzyn, prezes Koła PTT w Kozach.

Szymon Baron



Uroczyste podsumowanie projektu „Korona Gór Polski” realizowanego w ramach współpracy z Fundacją Grupa Kęty Dzieciom Podbeskidzia, 26 listopada 2021 r.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Baron Szymon
2. Prezes honorowy*: Weigel Jan
3. Wiceprezes: Gierlasieński Łukasz
4. Wiceprezes: Nogaś Jan
5. Sekretarz: Talik Katarzyna
6. Skarbnik: Ptaszek-Pabian Martyna
7. Członek: Homa Piotr
8. Członek: Kubik Teresa
9. Członek: Kudelski Łukasz
10. Członek: Kuliński Sebastian
11. Członek: Żyrek Grażyna

** - Prezes honorowy nie jest formalnie członkiem Zarządu Oddziału*

Komisja Rewizyjna:

12. Przewodniczący: Hałat Sławomir
13. Z-ca przewodniczącego: Ziółko Andrzej
14. Sekretarz: Miarka Dorota

Sąd Koleżeńcki:

15. Przewodniczący: Kubik Witold
16. Z-ca przewodniczącego: Ślusarczyk Wojciech
17. Sekretarz: Hańderek Ryszard
18. Członek: Baron Monika
19. Członek: Głażewski Andrzej

Członkowie:

20. Antczak Grzegorz, 21. Bakalarz Adrian, 22. Bara Andrzej, 23. Barański Mikołaj, 24. Baron Łucja, 25. Bartoszek Eliza, 26. Bartoszek Paweł, 27. Bilko Florian, 28. Bilko Wojciech, 29. Bistuga Dominika, 30. Boryczka Maciej, 31. Brzeźny Stefan, 32. Budny Tadeusz, 33. Bujok Katarzyna, 34. Bulka Roman, 35. Cepcer Janusz, 36. Chalupnik Bernadetta, 37. Chądziński Dariusz, 38. Chmielewska Joanna, 39. Chrobak Beata, 40. Chrobak Janusz, 41. Czapla Małgorzata, 42. Czarnomiedza Marek, 43. Czarnomiedza Paweł, 44. Czauderna-Papiernik Sylwia, 45. Czechowicz Zbigniew, 46. Czyżyk Marek, 47. Domański Roman, 48. Dubianik Jan T., 49. Dudek Diana, 50. Durajczyk Wioletta, 51. Dziuba Sławomir, 52. Fiedor Antoni, 53. Frączek Bogdan, 54. Frączek Marek, 55. Gabrys Łukasz, 56. Gaczorek Agnieszka, 57. Gaweł Jerzy, 58. Gawior Halina, 59. Gawliczek Michał, 60. Gawłowski Piotr, 61. Georg Andrzej, 62. Gierlasieńska Anna, 63. Gierlasieńska Barbara, 64. Gierlasieński Grzegorz, 65. Gluza Maria, 66. Głażewski Mieszko, 67. Golek Dominik, 68. Góra Krzysztof, 69. Górawska Ewa, 70. Graca Dawid, 71. Graca Jerzy, 72. Graca Konrad, 73. Gregorczyk-Jędrzejewska Alicja, 74. Grygierczyk Krzysztof, 75. Holerek Grzegorz, 76. Homa Anna, 77. Hotek Ryszard, 78. Imielska Elżbieta, 79. Iskrzycki Damian, 80. Jakubowska Edyta, 81. Janota Kazimierz, 82. Januła Wojciech, 83. Jasiurkowska Bożena, 84. Jędrzyk Irena, 85. Jędrzejewski Filip, 86. Kaczmarczyk Tadeusz, 87. Kaczmarek Ewa, 88. Kaczmarek Elżbieta, 89. Kaleta Katarzyna, 90. Kamiński Jan, 91. Kapias Elżbieta, 92. Kielkowski Mirosław, 93. Kłisła Jacek, 94. Kłis Andrzej, 95. Kłis Władysław, 96. Kłaptocz Arkadiusz, 97. Kłaptocz Karolina, 98. Kłaptocz Leszek, 99. Kłaptocz Tomasz, 100. Klusek Bożena, 101. Kocurek Dariusz, 102. Koczur Andrzej, 103. Kojder Dariusz, 104. Kojder Oliwia, 105. Kolek Barbara, 106. Kolek Łukasz, 107. Kolek Mirosław, 108. Kosiura Jacek, 109. Kowalcze Marcin, 110. Kowalkowski Roman, 111. Kowalkowski Władysław, 112. Kozak Zbigniew, 113. Koźmiński Marek, 114. Krajewski Jakub, 115. Krywul Bogumiła, 116. Krzempek Andrzej, 117. Krzempek Joanna, 118. Kubala-Korzec Aleksandra, 119. Kubica Agnieszka, 120. Kubica Magdalena, 121. Kubiczak Teresa, 122. Kubiczek Krzysztof, 123. Kubieniec Barbara, 124. Kučka Katarzyna, 125. Kudelska Aleksandra, 126. Kudelska Dorota, 127. Kudelska Róża, 128. Kujawa Katarzyna, 129. Kujawska-Tomasik Jolanta, 130. Kulak Aleksandra, 131. Kulak Mirosław, 132. Kulińska Sylwia, 133. Kuś Łukasz, 134. Kuś Wojciech, 135. Kuzior Przemysław, 136. Kwiatkowski Janusz, 137. Lasicz Łukasz, 138. Laszczak Jadwiga, 139. Legierska-Kisza Anna, 140. Lew Ewelina, 141. Luranc Grzegorz, 142. Lysek Tomasz, 143. Macner Dagmara, 144. Macner Michał, 145. Magas Leszek, 146. Maj Arkadiusz, 147. Majewski Marian, 148. Malkowska Patrycja, 149. Malkowski Marcin, 150. Mańdok Remigiusz, 151. Marciniak Fabian, 152. Matusiak Halina, 153. Miarka Jan, 154. Michałak Teresa, 155. Michalska-Kasperkiewicz Beata, 156. Migas Danuta, 157. Mikrut Adam, 158. Mikrut Agnieszka, 159. Morawski Wacław, 160. Nikiel Sebastian, 161. Noman Stanisław, 162. Nowak Mirosław, 163. Obal Andrzej, 164. Oleksiewicz Sylwia, 165. Opach Szczepan, 166. Opyrchal Mirosław, 167. Orawczak Helena, 168. Ormaniec Grzegorz, 169. Ormaniec Mateusz, 170. Ormaniec Patrycja, 171. Owczarek Norbert, 172. Pabian Grzegorz, 173. Pająk Wojciech, 174. Palmirska Zuzanna, 175. Palmirski Krzysztof, 176. Paprota Katarzyna, 177. Pasja Marek, 178. Pawlik Joanna, 179. Piestrak Ryszard, 180. Piesza Wilhelm, 181. Pleciak Wiesław Leszek, 182. Płonka Krzysztof, 183. Pochyły Kazimierz, 184. Polak Grzegorz, 185. Polak Małgorzata, 186. Pryszcz Bożena, 187. Przemek Katarzyna, 188. Rakoczy Alicja, 189. Rakoczy Tomasz, 190. Rembisz Jerzy, 191. Remsak Katarzyna, 192. Reszuta Krzysztof, 193. Romik Barbara, 194. Simiński-Stanny Tomasz, 195. Simiński-Stanny Witold, 196. Skowron Celina, 197. Skrzypnik Jan, 198. Slonka Robert, 199. Solarek Izabela, 200. Sowiński Karol, 201. Starzonek Szymon, 202. Stawiarska-Ślusarczyk Bogna, 203. Straub-Jurczyk Katarzyna, 204. Suchomska Agnieszka, 205. Suchoń Władysław, 206. Suchy Katarzyna, 207. Sulawa Władysław, 208. Suszał Ryszard, 209. Szary Dominik, 210. Szczotka Agnieszka,

211. Szczotka Alina, 212. Szlachciec Marcin, 213. Szlosarczyk Mariusz, 214. Szłósarczyk Marek, 215. Szmidt Marek, 216. Szprycha Tomasz, 217. Szupina Alojzy, 218. Talik Antonina, 219. Talik Paweł, 220. Talik Tomasz, 221. Talik Urszula, 222. Telega Izabela, 223. Tokarz Radosław, 224. Tomasik Patrycja, 225. Tomiczek Agnieszka, 226. Tomiczek Krzysztof, 227. Trochik Janusz, 228. Truskowska-Bulka Bożena, 229. Waga Przemysław, 230. Waga Sylwia, 231. Wasiak Barbara, 232. Wasiak Magdalena, 233. Weigel Ewa, 234. Weigel Jacek, 235. Weigold Roman, 236. Wiącek Andrzej, 237. Wierzchucka Beata, 238. Wnuk Iwona, 239. Wojnar Irena, 240. Wojtal Józef Jerzy, 241. Zieliński Marian, 242. Zimny Łukasz, 243. Zjadewicz Sylwia, 244. Żądło Wojciech, 245. Żerdka Stanisław, 246. Zydek Zygmunt, 247–300. członkowie, którzy nie wyrazili zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT” lub nie zaktualizowali deklaracji członkowskiej o RODO.

Koło PTT w Kozach

prezes: Tomasz Węgrzyn

adres Koła: 43-340 Kozy, ul. Krakowska 2

tel.: 575-868-862

e-mail Koła: kozy@ptt.org.pl

strona internetowa: <http://www.kozy.ptt.org.pl>

facebook: <http://www.facebook.com/ptt.kozy>

W roku 2021 Koło PTT w Kozach zorganizowało 6 wycieczek górskich w Beskid Mały i Żywiecki oraz współorganizowało II Koziański Rodzinny Rajd Rowerowy i finał akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021”.

Ważnym wydarzeniem w życiu koła była organizacja kursu dla kandydatów na znakarzy szlaków we współpracy z Komisją ds. szlaków przy ZG PTT i Domem Kultury w Kozach. W dwóch terminach kurs ten ukończyło łącznie 12 osób, którzy w ramach ćwiczeń praktycznych pod opieką doświadczonych znakarzy wyznakowali pierwszy odcinek nowego szlaku na Hrobaczą Łąką na odcinku od stacji kolejowej w Kozach do kamieniołomu.

W ramach współpracy z Gminną Biblioteką Publiczną przekazano kolejne książki o tematyce górskiej.

Decyzją Zarządu Koła PTT w Kozach wyróżnienie „Prowadzę na szczyt” przyznano w tym roku Filipowi Filarskiemu, Pawłowi Stawiarzowi i Angelice Węgrzyn w uznaniu szczególnego wkładu w promowanie turystyki aktywnej, wiedzy o górach oraz wartości związanych z krajoznawstwem i turystyką wśród mieszkańców Gminy Kozy, natomiast podczas obchodów Światowego Dnia Turystyki w Częstochowie prezes Koła, Tomasz Węgrzyn, został wyróżniony Dyplomem Marszałka Województwa Śląskiego za zasługi dla rozwoju turystyki w 2021 r..

Koło na dzień 31 grudnia 2021 roku liczy 26 członków, w tym troje będących równocześnie członkami koziańskich Szkolnych Kół PTT.

Tomasz Węgrzyn

Zarząd Koła:

301. Prezes: Węgrzyn Tomasz

302. Sekretarz: Węgrzyn Angelika

303. Skarbnik: Marek Dariusz

304. Członek: Ryszawy Grzegorz

305. Członek: Stawiarz Paweł

Członkowie:

306. Adamska Agata, 307. Adamski Mariusz, 308. Filarski Dariusz, 309. Jurczak Marta, 310. Jurczak Paweł, 311. Kózka-Filarska Anna, 312. Król Łukasz, 313. Kubiś Małgorzata, 314. Mosz Radosław, 315. Piłszak Janusz, 316. Puchalska Wiktoria, 317. Ryszawy Igor, 318. Ryszawy Maja, 319. Siry Małgorzata, 320. Stawiarz Anna, 321. Węgrzyn Marta, 322. Zawierucha Michał, 323. Zelek Miłosz.



Szkolenie praktyczne dla kandydatów na znakarzy szlaków - Kozy, 18 września 2021 r. (fot. Szymon Baron)

Koło Akademickie PTT im. Jerzego Kukuczki w Bielsku-Białej

adres Koła: 43-300 Bielsko-Biała, ul. 3 Maja 1

Członkowie Koła Akademickiego PTT są studentami i uczniami różnych uczelni i szkół. Z tego powodu, z uwagi na wprowadzenie na początku roku 2020 obostrzeń związanych z pandemią koronawirusa, postanowiono nie organizować wyjazdów kołowych. Członkostwie Koła Akademickiego uczestniczą natomiast w wycieczkach oddziałowych oraz wędrują po górach indywidualnie i w małych górach.

Opiekunami Koła Akademickiego PTT im. Jerzego Kukuczki są Szymon Baron i Sebastian Kuliński.

Szymon Baron, Sebastian Kuliński

Członkowie:

324. Baron Aniela, 325. Baron Zofia, 326. Habrzyk Julia, 327. Huniak Iwo, 328. Kulińska Julia, 329. Lubińska Oliwia, 330. Nikiel Hanna, 331. Tatarynowicz Filip, 332. Tatarynowicz Mateusz, 333-334. członkowie, którzy nie zaktualizowali deklaracji członkowskiej o RODO.

Szkolne Koło PTT „Beskidzkie Powsinogi” przy Szkole Podstawowej nr 3 im. Macierzy Szkolnej w Bielsku-Białej

opiekun: Katarzyna Straub-Jurczyk, Katarzyna Świstowicz

adres Koła: 43-300 Bielsko-Biała, ul. Adama Asnyka 30

Do Szkolnego Koła PTT „Beskidzkie Powsinogi” należy 32 uczniów klas szóstych, siódmych i ósmych szkoły podstawowej, a także absolwenci naszej szkoły.

Wycieczki zaplanowane na pierwszą połowę roku 2021 zostały odwołane ze względu na zagrożenie epidemiologiczne, zorganizowany został natomiast szkolny konkurs na najlepszą fotografię turystyczną.

W drugiej połowie 2021 r. SKKT wzięło udział w następujących imprezach: „Światowy Dzień Turystyki” – Błatnia, Klimczok, Szyndzielnia (październik), Rysianka (listopad) oraz „Turystyczne Mikołajki” – Magurka Wilkowska (grudzień).

Celem wycieczek jest poznawanie naszego regionu, walorów krajoznawczych środowiska przyrodniczego, tradycji, zabytków kultury i historii, a także upowszechnianie zasad ochrony środowiska naturalnego, upowszechnianie aktywnego wypoczynku, kształtowanie wartościowych cech charakteru, rozwijanie samodyscypliny, samokontroli w postępowaniu, rozwijanie inwencji twórczej, aktywnej postawy, pogłębianie wiedzy turystycznej dotyczącej umiejętności zachowania w górach, umiejętności czytania planów i map, orientacji w terenie, udzielania pierwszej pomocy.

Opiekunami Szkolnego Koła PTT są nauczyciele: Katarzyna Straub-Jurczyk i Paweł Gorzelak.

Katarzyna Straub-Jurczyk, Paweł Gorzelak

Zarząd Koła:

335. Prezes: Hałat Franciszek

336. Wiceprezes i sekretarz: Kłis Pola

337. Skarbnik: Bartnicka Klaudia

Członkowie:

338. Antosik Magdalena, 339. Bączek Nicola, 340. Błazik Lena, 341. Bożek Weronika, 342. Bysko Aleksander, 343. Chabros Justyna, 344. Gagat Franciszek, 345. Jurzak Maria, 346. Juszczał Maja, 347. Kotasińska Marta, 348. Kozhemiakina Yuliana, 349. Kubica Miłosz, 350. Kubiczek Lucyna, 351. Kukurawasz Jakub, 352. Kulka Rafał, 353. Leibengaut Michał, 354. Łopatka Franciszek, 355. Łopatka Helena, 356. Mancuso Martina, 357. Maśka Dorota, 358. Maśka Paweł, 359. Mędrygał Ewelina, 360. Piekarczy Igor, 361. Słota Agnieszka, 362. Wolny Sonia, 363. Wróbel Lena, 364. Zaremba Mykyta, 365. członek, który nie wyraził zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT”.



Na Rysiance w Beskidzie Żywieckim, 7 listopada 2021 r. (fot. Katarzyna Straub-Jurczyk)

Szkolne Koło PTT „Pionowy Świat” przy Szkole Podstawowej nr 27 im. Janusza Kusocińskiego w Bielsku-Białej

opiekun: Paweł Wyrozumski
adres Koła: 43-300 Bielsko-Biała, ul. Emilii Plater 3
e-mail Koła: PionowySwiat@wp.pl

W pierwszej połowie roku 2021, z powodu ograniczeń pandemicznych, nie odbyła się żadna wycieczka. Opiekunem SK PTT był Paweł Wyrozumski.

W związku ze zmianą pracy przez opiekuna Koła oraz brakiem innych nauczycieli chętnych do prowadzenia Koła, Zarząd Oddziału PTT w Bielsku-Białej uchwałą z dnia 15 września 2021 r. rozwiązał Szkolne Koło PTT „Pionowy Świat” przy Szkole Podstawowej nr 27 im. Janusza Kusocińskiego, które jako kontynuator działalności SK PTT „Pionowy Świat” przy Gimnazjum nr 11 im. Jerzego Kukuczki, było najdłużej działającym szkolnym kołem PTT w Bielsku-Białej

Paweł Wyrozumski

Szkolne Koło PTT „Everest” przy Szkole Podstawowej nr 6 Integracyjnej im. Kazimierza Brodzińskiego w Bielsku-Białej

opiekunowie: Bartłomiej Bączek, Jarosław Matoga
adres Koła: 43-300 Bielsko-Biała, ul. Kazimierza Brodzińskiego 6

We wrześniu 2021 nasza szkoła wstąpiła w szeregi PTT. Do Szkolnego Koła „Everest” należy 33 uczniów.

Celem wycieczek jest poznawanie Beskidów i Tatr, walorów krajoznawczych środowiska przyrodniczego, tradycji, zabytków kultury i historii regionu, dodatkowo upowszechnianie aktywnego wypoczynku, a także pogłębianie wiedzy turystycznej dotyczącej umiejętności zachowania w górach oraz integracja grupy, w tym niepełnosprawnych turystów. Zorganizowane zostały cztery wycieczki: Czarny Staw Gąsienicowy (Tatry Wysokie, 18.09), Klimczok (Beskid Śląski, 9.10), Kubiesówka (Beskid Żywiecki, 6.11) oraz „Chojnka dla zwierząt” w okolicy Przelęczy Przegibek (Beskid Mały, 18.12). Koło uzyskało dofinansowanie działalności z Wydziału Turystyki Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej.

Opiekunami Szkolnego Koła PTT są nauczyciele: Bartłomiej Bączek i Jarosław Matoga.

Bartłomiej Bączek

Zarząd Koła:

- 366. Prezes: Bączek Bartłomiej
- 367. Wiceprezes i sekretarz: Matoga Jarosław
- 368. Skarbnik: Koziol Joanna



Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym w Tatrach Wysokich, 18 września 2021 r. (fot. Bartłomiej Bączek)

Członkowie:

369. Bachta Patrycja, 370. Chodorowski Karol, 371. Domagalski Michał, 372. Dudek Wiktor, 373. Gwóźdź Martyna, 374. Hankus Jagoda, 375. Hyla Natalia, 376. Jędrzejewski Emil, 377. Kaniuk Jakub, 378. Kapela Julia, 379. Kolec Igor, 380. Kozik Dawid, 381. Kukula Vanessa, 382. Lepska Maria, 383. Matys Zofia, 384. Migdal Małgorzata, 385. Migdal Wojciech, 386. Pietrusa Kacper, 387. Piłarski Alan, 388. Pinkowicz Kamil, 389. Połaczarz Justyna, 390. Przybyła Rok-sana, 391. Sikora Marcin, 392. Stokłosa Julia, 393. Tatar Dorian, 394. Trawiński Casimir, 395. Wiśniewski Krzysztof, 396. Wizner Justyna.

Szkolne Koło PTT „Vertical World” przy Anglojęzycznej Szkole Podstawowej „Primary Steps” w Bielsku-Białej

opiekun: Katarzyna Paprota, e-mail: katkocik24@gmail.com
adres Koła: 43-300 Bielsko-Biała, ul. Lotnicza 15

W roku 2021 działalność Szkolnego Koła PTT „Vertical World”, działającego w Dwujęzycznej Szkole Podstawowej „Primary Steps” w Bielsku-Białej została zawieszona w związku z obostrzeniami związanymi z panującą pandemią. Uczniowie cierpliwie czekają na „odwieszenie” działalności koła i możliwość wspólnego wędrowania. Nie zrezygnowali jednak z turystyki górskiej i w miarę możliwości wędrują po okolicznych szlakach wspólnie z rodzicami.

Katarzyna Paprota

Zarząd Koła:

Prezes: vacat
397. Wiceprezes: Brzozowski Karol
398. Sekretarz: Leszczyński Tymon
Skarbnik: vacat

Członkowie:

399. Drożdżik Aleksander, 400. Garbień Jakub, 401. Kalinichenko Tymur, 402. Koralewska Karolina, 403. Kuziel Zofia, 404. Małachowska Julia, 405. Mizera Lena, 406. Pięciórek Jan, 407. Platek Bruno, 408. Reeves Aleksander, 409. Siedlaczek Maja, 410. Strzelecka Aniela, 411. Szatanik Norbert, 412. Szatanik Wiktor, 413. Tarnawa Amelia, 414. Truszel Iga, 415. Warczygłowa Emilia, 416-418. członkowie, którzy nie wyrazili zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT” lub nie zaktualizowali deklaracji członkowskiej o RODO.

Szkolne Koło PTT „Pionowy Świat” przy Liceum Ogólnokształcącym COR w Bielsku-Białej

opiekun: Anna Babiński

adres Koła: 43-300 Bielsko-Biała, ul. Jana III Sobieskiego 118

e-mail Koła: PionowySwiat@wp.pl

W roku 2021 kontynuowana była działalność Szkolnego Koła PTT „Pionowy Świat” przy Liceum Ogólnokształcącym COR w Bielsku-Białej. Opiekunem koła jest Anna Babiński.

Z powodu pandemii odbyły się tylko dwie wycieczki górskie na Babią Górę w Beskidzie Żywieckim w ramach akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” (12.06) oraz na Błatnią w Beskidzie Śląskim (25.09). Relacje z wycieczek opisywane były na stronie szkolnej na Facebooku oraz stronie Oddziału PTT w Bielsku-Białej.

Z uwagi na sytuację pandemiczną choć SK PTT działa, nie ma obecnie członków.

Anna Babiński

Szkolne Koło PTT „Pionowy Świat” im. Piotra Morawskiego przy V Liceum Ogólnokształcącym w Bielsku-Białej

opiekun: Sebastian Kuliński

adres Koła: 43-300 Bielsko-Biała, ul. Józefa Lompy 10

e-mail Koła: PionowySwiat@wp.pl

Rok 2021 w działalności SK PTT „Pionowy świat” im. Piotra Morawskiego działającego przy V Liceum Ogólnokształcącym w Bielsku-Białej możemy podzielić na dwa okresy. W pierwszej połowie roku, ze względu na naukę zdalną, ograniczyliśmy się wyłącznie do indywidualnej aktywności członków. Druga połowa roku charakteryzowała się intensywnym powrotem do działalności statutowej – udało się zorganizować 8 wycieczek. W tym okresie wędrowaliśmy na Czupel (Beskid Mały, 12.09), Błatnią (Beskid Śląski, 17.09), Hrobaczą Łąkę (Beskid Mały, 26.09), Babią Górę (3.10), Krawców Wierch (Beskid Żywiecki, 7.10), Łysą Górę (Beskid Mały, 23.10), Wielką Raczę (Beskid Żywiecki, 6.11) oraz Szyndzielnię (Beskid Śląski, 12.11). Rok zakończyliśmy konkursem fotografii o tematyce górskiej.

W ciągu roku wybrano nowe władze SK PTT „Pionowy Świat” z prezesem Szymonem Węglińskim na czele.

Działalność Klubu jest możliwa wyłącznie dzięki społecznemu zaangażowaniu przewodników i instruktorów turystyki górskiej z ramienia PTT – szczególne podziękowania składam Katarzynie Przemek i Szymonowi Baronowi.

Stale rozbudowujemy „kanały komunikacji” z młodzieżą zarówno poprzez zakładkę SK PTT na stronie internetowej V LO oraz profil na Instagramie #pionowylo5ptt, do odwiedzenia których zapraszamy. Opiekunem SK PTT „Pionowy Świat” jest Sebastian Kuliński.

Sebastian Kuliński



Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym w Tatrach Wysokich, 18 września 2021 r. (fot. Bartłomiej Bączek)

Zarząd Koła:

419. Prezes: Węgliński Szymon
Sekretarz: vacat
Skarbnik: vacat

Członkowie:

420. Antończyk Radosław, 421. Bakalarski Mateusz, 422. Bialecki Wojciech, 423. Czarnecka Zuzanna, 424. Czerniawski Adam, 425. Gabrys Zofia, 426. Gardaś Amelia, 427. Gurynowicz Daria, 428. Holerek Teresa, 429. Holicz Kacper, 430. Honkisz Klaudia, 431. Jakubiec Dagmara, 432. Jędrej Amelia, 433. Kleszcz Tomasz, 434. Kolud Norbert, 435. Kosman Tymoteusz, 436. Kruczek Kinga, 437. Kuźnik Klaudia, 438. Loranc Tomasz, 439. Lucka Dominika, 440. Łozińska Maja, 441. Majdak Szymon, 442. Matus Hanna, 443. Matysiak Julita, 444. Mularczyk Piotr, 445. Niesyt Michał, 446. Olma Maria, 447. Pacholec Maja, 448. Polaczek Julia, 449. Puchala Łukasz, 450. Pudelko Bartosz, 451. Rusok Paweł, 452. Sacher Miłosz, 453. Samojedny Zuzanna, 454. Sordyl Alicja, 455. Suszanowicz Natalia, 456. Szubert Łukasz, 457. Topilko Julia, 458. Wandzel Małgorzata, 459. Wandzel Mikołaj, 460. Wesołowski Łukasz, 461. Wiśniewski Jakub, 462. Wysogład Szymon, 463. Żarczyński Mateusz, 464. Żurek Maciej, 465. Życzkowski Kamil, 466. członek, który nie wyraził zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT”.

Szkolne Koło PTT „Pionowy Świat” im. Wandy Rutkiewicz przy VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Hanny Chrzanowskiej w Bielsku-Białej

opiekunowie: Sebastian Kuliński, Katarzyna Świstowicz
adres Koła: 43-300 Bielsko-Biała, ul. Marii Konopnickiej 6
e-mail Koła: PionowySwiat@wp.pl

Rok 2021 w działalności SK PTT „Pionowy świat” im. Wandy Rutkiewicz działającego przy VIII Liceum Ogólnokształcącym w Bielsku-Białej miał dwa oblicza. Ze względu na ograniczenia prawne w pierwszej połowie roku działalność skoncentrowała się na prelekcjach online i wyjazdach indywidualnych, natomiast od nowego roku szkolnego udało się zorganizować trzy wycieczki górskie: Magurka Wilkowicka (11.09), Turbacz (10.10) oraz Babia Góra (21.11). Należy zaznaczyć, że w październiku Sejm RP przyjął uchwałę ustanawiającą rok 2022 „Rokiem Wandy Rutkiewicz”. Jest to zobowiązanie również dla naszego koła, którego patronką jest ta jedna z najwybitniejszych postaci światowego himalaizmu. Na zakończenie pragniemy podziękować przewodnikom i instruktorom turystyki kwalifikowanej uczestniczącym w naszych wycieczkach: Katarzynie Przemek, Szymonowi Baronowi i Łukaszowi Kudelskiemu. Opiekunami SK PTT są Katarzyna Świstowicz i Sebastian Kuliński.

Sebastian Kuliński



Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym w Tatrach Wysokich, 18 września 2021 r. (fot. Bartłomiej Bączek)

Zarząd Koła:

467. Prezes: Seruga Daria
468. Sekretarz: Łoziński Mikołaj
469. Skarbnik: Kielar Justyna

Członkowie:

470. Bochen Mateusz, 471. Czajkowska Kornelia, 472. Filipczak Aleksandra, 473. Fuczik Monika, 474. Gardziejczyk Dawid, 475. Kajstura Izabela, 476. Kołoczek Aleksandra, 477. Kołoczek Radosław, 478. Kowalski Dominik, 479. Kubaś Oliwia, 480. Łopatka Filip, 481. Majerska Agnieszka, 482. Mędrzak Justyna, 483. Nikiel Filip, 484. Nikiel Szymon, 485. Porębska Aleksandra, 486. Pudielko Jakub, 487. Pyś Krystian, 488. Pytlowany Marta, 489. Tomalik Karolina, 490. Zdrowak Hanna, 491. Zeman Wiktoria, 492. Żółty Martyna, 493-494. członkowie, którzy nie wyrazili zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT”.

Szkolne Koło PTT „Diablaki” przy Szkole Podstawowej nr 18 im. Władysława Broniewskiego w Dąbrowie Górniczej

opiekun: Norbert Owczarek, e-mail: norbi1977@poczta.onet.pl
adres Koła: 41-306 Dąbrowa Górnicza, Al. Józefa Piłsudskiego 73
tel.: (32) 264-13-00 (sekretariat SP18)
e-mail Koła: diablaki@onet.pl
strona internetowa: www.diablaki.com

Rok 2021 był siódmym rokiem działalności Szkolnego Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Diablaki” przy Szkole Podstawowej nr 18 im. Władysława Broniewskiego w Dąbrowie Górniczej. Na koniec roku kalendarzowego członkostwem w SK PTT „Diablaki” legitymowało się 39 uczniów wspomnianej wcześniej szkoły podstawowej.

W minionym roku kalendarzowym w związku z sytuacją epidemiologiczną członkowie i sympatycy SK PTT „Diablaki” tylko dwukrotnie uczestniczyli w specjalistycznych wyciecz-



Na Klimczoku w Beskidzie Śląski, 28 września 2021 r. (fot. Norbert Owczarek)

kach krajoznawczo-turystycznych na terenach Beskidu Śląskiego i Beskidu Małego. Swoją pasję realizowali również indywidualnie podczas rodzinnych wycieczek. Opiekun SK PTT „Diabla-ki” uczestniczył we wrześniu minionego roku w szkoleniu dla kandydatów na znakarzy i został znakarzem szlaków PTT.

Norbert Owczarek

Zarząd Koła:

495. Prezes: Sadowski Aleksander
496. Wiceprezes i skarbnik: Bosak Karol
497. Sekretarz: Kurda Oliwia

Członkowie:

498. Błaszkiec Roksana, 499. Cabaj Joanna, 500. Cabaj Wojciech, 501. Drózd Karolina, 502. Dzienniak Wiktor, 503. Gęborska Oliwia, 504. Goldyn Kacper, 505. Janas Adrian, 506. Kempa Kinga, 507. Klin Hubert, 508. Kowalska Aleksandra, 509. Krysiak Patrycja, 510. Lemańska Klaudia, 511. Łuszczak Jordan, 512. Maślanka Kaja, 513. Muniowska Kornelia, 514. Nizińska Laura, 515. Nizińska Nicole, 516. Nykiel Krzysztof, 517. Owczarek Bartosz, 518. Owczarek Patryk, 519. Ożdżyński Mikołaj, 520. Ożdżyński Tymoteusz, 521. Pasko Franciszek, 522. Peryga Zuzanna, 523. Płaziński Grzegorz, 524. Poklek Jakub, 525. Prabudzi Aleksander, 526. Prabudzi Artur, 527. Pucyk Sonia, 528. Pura Franciszek, 529. Robakowski Filip, 530. Segda Filip, 531. Segda Maja, 532. Siemiątkowska Natalia, 533. Słomczyńska Weronika, 534. Słomczyński Konrad, 535. Słoń Jagoda, 536. Stochelski Maksymilian, 537. Synowiec Aldona, 538. Szarnoga Szymon, 539. Trzciniński Alan, 540. Witulski Nikodem, 541. Wrzosek Mateusz, 542. Zamorska Maja, 543. Zasada Kinga, 544. Zmarzły Zofia, 545. Zygmunt Paweł, 546-557. członkowie, którzy nie wyrazili zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT” lub nie zaktualizowali deklaracji członkowskiej o RODO.

Szkolne Koło PTT „Groniczki” przy Szkole Podstawowej nr 1 z Oddziałami Integracyjnymi im. Jana III Sobieskiego w Kozach

opiekun: Sylwia Czauderna-Papiernik

opiekun: Katarzyna Paprota, e-mail: katkocik24@gmail.com

adres Kola: 43-340 Kozy, ul. Ks. K. Kochaja 1

tel.: (33) 817-42-17 (sekretariat SP1)

strona internetowa: <https://sp1kozy.edupage.org/blog1/>

W roku 2021 koło zorganizowało 5 wycieczek, w których uczestniczyli uczniowie – członkowie PTT z opłaconą składką oraz ich rodziny. Były to wycieczki na Ścieszków Groń (Beskid Mały, 12.06), Łamaną Skalę (Beskid Mały, 18.09), Halę Lipowską (Beskid Żywiecki, 09.10), Jaworzynę (Beskid Mały, 06.11) i Stożek (Beskid Śląski, 11.12). W związku z pandemią koronawirusa, działalność koła była w pierwszym półroczu mocno ograniczona.

Na koniec roku sprawozdawczego Szkolne Koło PTT „Groniczki” liczyło 85 uczniów oraz dwóch opiekunów, którymi są Sylwia Czauderna-Papiernik i Katarzyna Paprota.

Sylwia Czauderna-Papiernik. Katarzyna Paprota

Członkowie:

558. Baścik Hanna, 559. Bialek Alicja, 560. Białka Kornelia, 561. Bojarski Igor, 562. Borutka Weronika, 563. Bulka Nadia, 564. Bulka Natasza, 565. Cudzych Igor, 566. Cudzych Julia, 567. Drabek Nikola, 568. Drobisz Sandra, 569. Dzida Szymon, 570. Dziedziak Mateusz, 571. Fabia Karol, 572. Ficek Milena, 573. Firs Maja, 574. Gacek Kinga, 575. Gaik Zuzanna, 576. Gąsiorek Kacper, 577. Guźniczak Tomasz, 578. Handzlik Amelia, 579. Handzlik Natalia, 580. Handzlik Szymon, 581. Jureczak Julia, 582. Kaczmarczyk Barbara, 583. Kania Paweł, 584. Kasperek Monika, 585. Kociołek Filip, 586. Kociołek Zuzanna, 587. Komędera Anna, 588. Komędera Edyta, 589. Koziołek Ewelina, 590. Koziołek Paweł, 591. Krzak Oliwia, 592. Kufel Dominik, 593. Kurysia Martyna, 594. Lasek Julia, 595. Lepak Krystian, 596. Lewczak Dominika, 597. Łata Wiktoria, 598. Łodziana Maria, 599. Majdoń Jessica, 600. Martyniak Julia, 601. Misik Eliza, 602. Mizera Maja, 603. Moskal Judyta, 604. Moskal Maciej, 605. Mosor Joanna, 606. Mrozek Jakub, 607. Mucha Laura, 608. Nitecki Bartosz, 609. Nowak Karolina, 610. Ochmanek Julia, 611. Oczko Damian, 612. Oczko Szymon, 613. Ogórek Lena, 614. Olearczyk Zofia, 615. Olma Jarosław, 616. Orpik Nadia, 617. Palinker Radosław, 618. Pawlik Anna, 619. Pawlik Filip, 620. Pezda Julia, 621. Pindel Wiktor, 622. Rączka Marta, 623. Rzeszutek Barbara, 624. Rzeszutek Weronika, 625. Rzeźnik-Piłszak Liliana, 626. Rzeźnik-Piłszak Mikołaj, 627. Sadowska Klaudia, 628. Saferna Maciej, 629. Skoczylas Filip, 630. Skrudlik Oliwia, 631. Solczykiewicz Emilia, 632. Solczykiewicz Jakub, 633. Sporysz Dominika, 634. Stańco Nadia, 635. Strug Sven, 636. Stwora Amelia, 637. Stwora Dominik, 638. Susek Sandra, 639. Suwaj Kajetan, 640. Synowiec Aleksandra, 641. Szalecka Julia, 642. Szafrńska Magdalena, 643. Szymłak Martyna, 644. Tambor Wiktoria, 645. Tutka Julia, 646. Urbańczyk Agata, 647. Wawrzuta Weronika, 648. Wójcik Błażej, 649. Zembala Adrianna, 650. Zembala Kacper, 651. Zieleźnik Angelika, 652. Zontek Michalina, 653. Zaczek Sylwia, 654-657. członkowie, którzy nie wyrazili zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT” lub nie zaktualizowali deklaracji członkowskiej o RODO.



Na Stożku Wielkim w Beskidzie Śląskim, 11 grudnia 2021 r. (fot. Aleksander Papiernik)

Szkolne Koło PTT „Halniaki” przy Szkole Podstawowej nr 2 im. Stanisława Staszica w Kozach

opiekun: Anna Kózka-Filarska

adres Koła: 43-340 Kozy, ul. Przecznia 1

e-mail Koła: sk.ptt@wp.pl

Dla Szkolnego Koła PTT „Halniaki” rok 2021 był kolejnym z obostrzeniami. Udało nam się jednak zorganizować 6 wycieczek: Hala Jaworowa, Kotarz (Beskid Śląski, 4.06), Hrobacza Łąka (Beskid Mały, 18.06), Żar (Pieniny Spiskie, 18.09), Lubań (Gorce, 23.10), „Biało-czerwone wędrowanie” na Błatnią (Beskid Śląski, 11.11) oraz Potrójna (Beskid Mały, 18.12).

Wielkim sukcesem było nominowanie w kwietniu trzech członków Koła w koziańskim konkursie „Semper Me-lior – zawsze lepszy”. Zostali oni wytypowani w kategorii Człowiek, Pasja oraz Kultura i Sztuka. Wyróżnione osoby wykazały się nieprzeciętną postawą w swoim środowisku, wybiły się swoimi pasjami, podejściem do obowiązków, a przede wszystkim chęcią bycia lepszym w każdym działaniu. Ponadto w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy o Parkach Krajobrazowych drużyna SP2 Kozy pod opieką nauczyciela geografii i zarazem opiekuna Koła dotarła aż do etapu wojewódzkiego, gdzie w majowych zmaganiach zajęła II miejsce. W 3-osobowym składzie drużyny znalazło się dwóch „Halniaków”: Tomasz Waluś i Bartosz Byrski oraz Wiktoria Rasala.

Obchody 11 listopada na szczęście odbyły się „po staremu”. We wspólnym gronie, śpiewając pieśni patriotyczne, opowiadając historyjki oraz wspominając dzielnie walczących członków rodzin mogliśmy spotkać się na Błatniej, gdzie w otoczeniu powiewających flag został odśpiewany hymn Polski.



Na Potrójnej w Beskidzie Małym, 18 grudnia 2021 r. (fot. Szymon Baron)

Oprócz tradycyjnych górskich wędrówek, podczas których nawiązywały się ciekawe rozmowy, wymiana poglądów oraz poznawanie polskiej flory i fauny „Halniaki” udzielały się charytatywnie. Akcję zapoczątkował Filip Filarski uczestnicząc w challenge'u #szczytnyצל, w którym metry zdobytych szczytów po przeliczeniu na złotówki zostały wpłacone na konto Hospicjum Dziecięce „Świetlikowo” w Tychach. Następnie pomagaliśmy podczas zawodów biegowych i Nordic Walking na Hrobaczą Łąkę, aby na koniec, w październiku, uczestniczyć w zbiórce pieniędzy na rehabilitację chorej Ani z Kóz.

W opinii członków i opiekuna Szkolnego Koła rok ten był bardzo udany, obfitował w sukcesy i ciekawe wydarzenia, pokazując, że „Halniaki” to nie tylko wspólne wędrowanie, ale i pasja, zaangażowanie, chęć pomagania innym i umiejętność wykorzystania zdobytej wiedzy w szkole i na szlaku podczas różnych konkursów.

W październiku w związku z zakończeniem nauki w naszej szkole przez prezes i skarbnika, odbyły się nowe wybory, w wyniku których prezesem wybrano Natana Szarejko, wiceprezesem i sekretarzem Agatę Kuc, a skarbnikiem Filipa Filarskiego.

Na koniec roku 2021, Szkolne Koło PTT „Halniaki” liczyło 48 członków.

Anna Kózka-Filarska

Zarząd Koła:

658. Prezes: Szarejko Natan

659. Wiceprezes i sekretarz: Kuc Agata

660. Sekretarz: Filarski Filip

Członkowie:

661. Adamski Marcin, 662. Bącal Zuzanna, 663. Bernat Jan, 664. Brykańska Malwina, 665. Budzińska Marta, 666. Bulka Emilia, 667. Fijak Samuel, 668. Handzlik Julia, 669. Handzlik Paulina, 670. Hanusz Ksawery, 671. Jurzak Zofia, 672. Kajdas Monika, 673. Kasiarz-Maślanka Julia, 674. Koza Adam, 675. Kuźbiński Hubert, 676. Majdak Patrycja, 677. Malarz Wiktoria, 678. Masiak Zuzanna, 679. Mika Kacper, 680. Mikuszek Zuzanna, 681. Oboza Jan, 682. Plata Julia, 683. Ropska Nikola, 684. Siedlecka Emilia, 685. Skoczylas Maria, 686. Skowron Maja, 687. Skrudlik Michał, 688. Smolarczyk Nina, 689. Stanisławski Szymon, 690. Stasiak Emilia, 691. Stolarczyk Wiktoria, 692. Surwillo Paulina, 693. Szukielowicz Natalia, 694. Waluś Tomasz, 695. Wójcik Malwina, 696. Wójtowicz Wiktoria, 697. Zalewska Natalia, 698-705. członkowie, którzy nie wyrazili zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT” lub nie zaktualizowali deklaracji członkowskiej o RODO.

Szkolne Koło PTT przy Liceum Ogólnokształcącym im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Kozach

adres Koła: 43-340 Kozły, Pl. ks. K. Kochaja 1

Rok 2021 był piątym rokiem działalności Szkolnego Koła PTT przy LO im. K.K. Baczyńskiego w Kozach. Na koniec roku kalendarzowego liczyło ono 9 członków.

W kwietniu 2021 r. zorganizowało szkolny konkurs fotograficzny „PSTRYK wczesnowiosenny”, na który wpłynęło ponad 80 zdjęć. Jury w składzie: Monika Baron, Anna Kózka-Filarska, Agata Zielińska, Szymon Baron i Dariusz Marek dokonało oceny i wyłoniło zwycięzców. Pierwsze miejsce zdobyła fotografia wykonana przez Sandrę Trojak, drugie miejsce zajęła Zuzanna Galuszka, a trzecie Piotr Waluś. Wyróżnienia przyznano Martynie Jarguz, Wiktorii Janczukowskiej i Maciejowi Pietrzykowi.

W maju 2021 r. ogłoszono konkurs pod nazwą „N.P.M. LO Baczyńskiego”. Polegał on na osiągnięciu najwyższej sumy wysokości trzech szczytów zdobytych w maju. Najwyższej „wyszła”



Pod szczytem Hrobaczej Łąki w Beskidzie Małym, 25 września 2021 r. (fot. Miłosz Zelek)

Zuzanna Kućka – 4550 m n.p.m. Nieco niższy wynik (4143 m n.p.m.) uzyskał Michał Presz, a na trzecim miejscu uplasował się Piotr Waluś (3778 m n.p.m.).

W dniu 12 czerwca 2021 r. wzięliśmy udział w akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” w rejonie Babiej Góry, a 25 września 2021 r. wybraliśmy się na Hrobaczą Łąkę w ramach wycieczki pt. „Jesień wokół Hrobaczej”.

W grudniu 2021 roku Koło zawiesiło swoją działalność. Głównym powodem był brak drugiego opiekuna oraz sytuacja pandemiczna. Opiekunem Koła jest Miłosz Zelek.

Miłosz Zelek

Członkowie:

706. Chiaravallotti Carlo, 707. Drożdżak Kacper, 708. Fabia Katarzyna, 709. Korniejczuk Bogdan, 710. Kućka Zuzanna, 711. Kula Aleksandra, 712. Rodak Zofia, 713. Trojak Nicole, 714. Zelek Szymon.

Szkolne Koło PTT „Krokus” przy Szkole Podstawowej im. Bolesława Chrobrego w Rybarzowicach

opiekun: Bogumiła Sadlik

adres Koła: 43-378 Rybarzowice, ul. Beskidzka 108

Rok 2021 był czwartym rokiem działalności Szkolnego Koła PTT „Krokus” przy Szkole Podstawowej w Rybarzowicach.

Z powodu pandemii koronawirusa w ciągu roku odbyły się trzy wycieczki. Wzięliśmy udział w XXII Rajdzie Górskim „Zielenią się buki” (19.06), XIX Powiatowym Rajdzie „Brazowego Liścia” (9.10) oraz wybraliśmy się na Krawców Wierch (30.10).

5 listopada 2021 r. został wybrany nowy Zarząd SK PTT „Krokus” w składzie: Wojciech Kosarski (prezes), Julia Krywult (wiceprezes), Kinga Górna-Galas (sekretarz) i Karolina Gruszecka (skarbnik).

Bogumiła Sadlik



Na trasie rajdu „Zielenią się buki” w okolicy Beskidka w Beskidzie Śląskim, 19 czerwca 2021 r. (fot. Bogumiła Sadlik)

Zarząd Koła:

- 715. Prezes: Kosarski Wojciech
- 716. Wiceprezes: Krywult Julia
- 717. Sekretarz: Górna-Galas Kinga
- 718. Skarbnik: Gruszecka Karolina

Członkowie:

719. Biernat Nadia, 720. Boba Adam, 721. Cygoń Natalia, 722. Czernek Nikola, 723. Dźwierzyńska Oliwia, 724. Front Karolina, 725. Kaleta Miłosz, 726. Kanik Miłosz, 727. Kasper Jakub, 728. Kobińska Noemi, 729. Kolonko Dominika, 730. Krutak Szymon, 731. Kubica Julia, 732. Kubica Kacper, 733. Kuchejda Adam, 734. Marek Jakub, 735. Matlak Filip, 736. Nędzka Paulina, 737. Nowak Fabian, 738. Pieczonka Kinga, 739. Pinkawa Szymon, 740. Porębska Małgorzata, 741. Sapeta Anna, 742. Sojka Inez, 743. Walczyk Roksana, 744. Wesółowska Kinga, 745. Wielgosz Maja, 746. Wrona Iga, 747. członek który nie wyraził zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT”.

Klub Górski PTT „Razem przez świat” przy Środowiskowym Domu Samopomocy w Pewli Wielkiej

opiekun: Robert Slonka, e-mail: przewodnikzywiec@gmail.com

adres Klubu: 34-340 Jeleśnia, Pewel Wielka

strona internetowa: <http://www.goroterapia.pl>

Członkowie i sympatycy Klubu Górskiego PTT „Razem przez Świat” – terapeuci i uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Pewli Wielkiej w 2021 roku kontynuowali i rozwijali program „Góroterapia”, czyli wsparcie terapeutyczne dla osób z niepełnosprawnością intelektualną w oparciu o środowisko górskie. Priorytetem było zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa wszystkich uczestników wycieczki, dlatego odbywały się zawsze pod opieką przewodnika górskiego, uczestnicy podzieleni byli na mniejsze grupy a wycieczki dostosowane były do możliwości psychicznych i fizycznych danego uczestnika.

W 2021 roku zrealizowano 10 wycieczek górskich zaliczonych do zdobycia złotej Górskiej Odnaki Turystycznej GOT PTT, które odbywały się na terenie polskich Karpat i Sudetów, tj: Ostry Groń (Beskid Makowski), Wielka Sowa (Góry Sowie), Ślęza (Masyw Ślęży), Góra św. Anny (Pogórze Sudeckie), Janikowa Grapa (Beskid Makowski), Pudówka pod Łaskiem (Be-



Klub Górski PTT „Razem przez świat” na Ślęży w Masywie Ślęży, 19 sierpnia 2021 r. (fot. Robert Słonka)

skid Makowski), Kaplica pod Wytrzyuszczonem (Beskid Makowski), Grabowa (Beskid Śląski), Polana pod Glinnem (Beskid Śląski), Garlejów Groń (Beskid Makowski). Zorganizowano „Finał sezonu górskiego 2021 r.” w Dolinie Zimnika oraz na Garlejów Groniu, gdzie wręczono uczestnikom Odznaki Klubu Górskiego PTT „Razem przez świat”.

Uczestnicy wraz z terapeutami wzięli udział w akcji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021”, która odbywała się na grzbiecie Ostrego Gronia w Beskidzie Makowskim. Zorganizowano spotkanie i warsztaty ekologiczne z pracownikiem Żywieckiego Parku Krajobrazowego zatytułowane „Świat zwierząt Beskidzkich Parków Krajobrazowych”. Uczestnicy ŚDS w Pewli Wielkiej zdobyli jedną z głównych nagród w Międzynarodowym Konkursie Plastycznym „Mieszkam w Beskidach 2021 r.” za pracę „Górski Kalendarz”.

W 2021 roku nawiązano współpracę z instytucjami związanymi z ochroną przyrody (Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego, Centrum Edukacji Przyrodniczej Tatrzańskiego Parku Narodowego) oraz z uczelniami wyższymi (Akademia Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie), czego efektem była wspólna publikacja naukowa w magazynie „Psychiatria i Psychologia Kliniczna” pt. „Terapeutyczne wędrówki górskie w rehabilitacji psychiatrycznej”.

Pomimo obiektywnych trudności związanych z epidemią, w 2021 roku Klub Górski PTT „Razem przez Świat” zrealizował swoje górskie plany.

Robert Słonka

Oddział w Chrzanowie

prezes: Remigiusz Lichota, e-mail: remigiusz-64@o2.pl
adres Oddziału: 32-500 Chrzanów, ul. Sokoła 24 pok. 108 (I p.)
adres korespondencyjny: 32-500 Chrzanów, ul. Tadeusza Kościuszki 6/5
tel. kom.: 886-059-850
tel. kom.: 600-902-859 (Remigiusz Lichota)
e-mail Oddziału: chrzanow@ptt.org.pl
strona internetowa: www.chrzanow.ptt.org.pl
Facebook: www.facebook.com/ptt.chrzanow
(spotkania klubowe we wtorki i czwartki w godz. 17:00-18:00 w lokalu Oddziału)

Już ponad 32 lata trwa nieprzerwana działalność statutowa Oddziału PTT w Chrzanowie. Sprowadza się ona głównie do organizacji wycieczek turystyczno-krajoznawczych (autokarowych, pieszych, rowerowych i narciarskich), prelekcji, konkursów wiedzy o górach, sadzenia drzew, sprzątania lasów, gór i rajdów dla Szkolnych Kół PTT.

W roku sprawozdawczym 2021 zorganizowaliśmy 78 wycieczek, w tym 3 trzydniowe i 1 czterodniową. Odbyło się 66 wycieczek pieszych, 2 wycieczki dla narciarzy oraz 10 wycieczek rowerowych. We wszystkich wyjazdach uczestniczyły łącznie 2864 osoby. Były to wyjazdy krajowe oraz zagraniczne. Wycieczki górskie i rajdy piesze prowadzili przewodnicy z naszego Oddziału: Remigiusz Lichota, Józef Haduch, Adam Biel, Janusz Sadzikowski, Adam Górnicki, Krystian Olczyk oraz Marcin Bednarz. Wycieczki rowerowe prowadził Remigiusz Lichota oraz Adam Górnicki.

Drugą podstawową działalnością statutową Oddziału były popularno-naukowe prelekcje o tematyce krajoznawczej, prowadzone przez wybitnych ludzi gór, pracowników naukowych, alpinistów, podróżników, przewodników i duchownych. Odbywały się one w każdą środę w okresie od stycznia do końca marca i od października do końca Grudnia w sali odczytowej Miejskiego Domu Kultury w Chrzanowie. W 2021 roku zorganizowaliśmy 13 prelekcji, w których uczestniczyło 433 słuchaczy.

W 2021 roku założyliśmy Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Zespole Szkół w Libiążu (17.09). Oddział współpracował z siedemnastoma Szkolnymi Kołami PTT. Działania te owocowały wspólnymi wyjazdami krajoznawczymi, a także większą frekwencją młodzieży na prelekcjach. Młodzież ze Szkolnych Kół PTT brała także aktywny udział w akcji „Sprzątamy Beskidy za PTT 2021”.

9 stycznia 2021 roku w Kościele Matki Bożej Różańcowej w Chrzanowie odbyła się Msza Święta z udziałem ojca Zbigniewa – kapelana Oddziału oraz księdza Adama Banacha, którzy sprawowali Ofiarę w intencji członków i sympatyków PTT Oddziału w Chrzanowie.

26 maja 2021 roku o godz. 17.15 w II terminie w sali konferencyjnej Miejskiego Domu Kultury przy Placu 1000-lecia w Chrzanowie odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze Członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału w Chrzanowie. Podjęto uchwały o przyjęciu sprawozdań: merytorycznego i finansowego Oddziału za 2020 rok.



Na Siwej Przełęczy w Tatrach Zachodnich, 20 czerwca 2021 r. (fot. Krzysztof Konderek)

20 i 21 września 2021 roku w rejonie osiedla Stella odbyły się XIV i XV Powiatowy Rajd na Orientację SKK PTT, w których wzięło udział 422 uczestników, a w dniu 5 listopada 2021 roku odbył się IX Powiatowy Konkurs Wiedzy o Górach dla Szkół Podstawowych i Ponadpodstawowych Powiatu Chrzanowskiego oraz Szkolnych Kół PTT.

26 listopada 2021 roku w restauracji „Pod Jesionem” miała miejsce zabawa andrzejkowa Oddziału PTT w Chrzanowie. Na spotkaniu odbyły się konkursy o tematyce turystycznej oraz przegląd zdjęć z ubiegłorocznych imprez Oddziału. W zabawie uczestniczyło ponad 80 osób.

Spółeczeństwo Gminy Chrzanów jest na bieżąco informowane o działalności Oddziału poprzez stronę internetową (www.chrzanow.ptt.org.pl), dwie strony na portalu społecznościowym Facebook i pocztę elektroniczną (chrzanow@ptt.org.pl) prowadzone przez Marcina Rysia i Remigiusza Lichotę. Wiadomości zamieszczane są również w lokalnych gazetach i telewizji, a na prelekcjach, konkursach, rajdach, wycieczkach pieszych i rowerowych często gościmy dziennikarzy, którzy przeprowadzają wywiady z uczestnikami. Komunikaty o naszych imprezach ogłaszane są też na stronach internetowych Urzędu Miejskiego, Małopolskiej Informacji Turystycznej, szkół naszego powiatu oraz w parafiach chrzanowskich. Można je również znaleźć na tablicach informacyjnych Miejskich i Wiejskich Ośrodków Kultury. Oddział ma też numer telefonu, pod który można dzwonić codziennie od 8.00-20.00 (886-059-850).

Posiadamy 18 przewodników górskich i wysokogórskich, a także 20 przewodników GOT PTT.

W roku 2021 Komisja GOT PTT zweryfikowała 42 odznaki GOT PTT „Ku Wierchom”, 37 odznak GOT PTT kat. II st. brązowy, 51 odznak GOT PTT kat. II st. srebrny, 16 odznak GOT PTT kat. II st. złoty, 15 odznak GOT PTT kat. I st. srebrny, 6 odznak GOT PTT kat. I st. złoty, 59 odznak „Mały Szlak Beskidzki”, 6 odznak „Główny Szlak Beskidzki”, 9 odznak „Główny Szlak Sudecki”, 27 odznak „Główny Szlak Świętokrzyski”, 17 odznak „Korony Beskidów Polskich”, 2 odznaki „Korony Beskidów Czeskich”, 2 odznaki „Korony Beskidów Słowackich” oraz 16 odznak „Turystycznej Korony Tatr” (w tym 9 brązowych i 4 srebrnych i 3 złotych). W roku 2021 zweryfikowano w sumie 306 odznaki PTT.

Wśród innych form działalności statutowej Oddziału warto wymienić: wydawanie i wprowadzanie do powszechnego użytku książeczek GOT PTT oraz książeczek i odznak „Mały Szlak Beskidzki”, „Główny Szlak Beskidzki”, „Główny Szlak Sudecki”, „Główny Szlak Świętokrzyski” i „Wielka Korona Beskidów PTT”.

Prowadzimy bibliotekę oddziałową, w której zgromadziliśmy m.in. przewodniki turystyczne, monografie, mapy i inną literaturę o tematyce turystycznej.

Członkowie naszego Oddziału wchodzili w skład ogólnopolskich władz PTT XI kadencji. Józef Haduch pełnił funkcję wiceprzewesa ZG, był członkiem komisji ochrony środowiska,

ochrony zabytków i polityki ekologicznej, komisji ds. promocji i działalności wydawniczej, redaktorem Pamiętnika PTT, komisji historycznej, komisji znakarskiej oraz komisji ds. członkostwa honorowego i wyróżnień. Remigiusz Lichota był członkiem Prezydium ZG, przewodniczącym komisji ds. GOT PTT, członkiem komisji przewodnictwa turystycznego oraz członkiem komisji ds. szlaków. Marcin Ryś i Bogumił Ryś byli członkami Zarządu Głównego oraz członkami komisji ds. GOT PTT, Wiesław Kurowski – członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego, a Mariusz Ryńca – zastępcą przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej.

W związku z obostrzeniami związanymi z wirusem SARS-CoV-2 wiele zaplanowanych imprez musieliśmy odwołać bądź zamienić.

Oddział na koniec 2021 r. liczył 1015 członków.

Remigiusz Lichota

Zarząd Oddziału:

Prezes: Lichota Remigiusz

Sekretarz: Ryś Bogumił

Skarbnik: Ryś Marcin

Członkowie: Kolacz Janusz, Kornecki Marcin, Marcinek Andrzej, Stojak Ireneusz, Szkowron Kacper

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Haduch Józef

Sekretarz: Kurowski Wiesław

Członek: Ryńca Mariusz

Sąd Koleżeński:

Przewodniczący: Jopek Bożena

Sekretarz: Biel Adam

Członek: Zając Stanisław

Członkowie honorowi:

Stanisław Trębacz i Krzysztof Wielicki

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT „Piątka na szlaku” przy Szkole Podstawowej nr 5 im. ks. Jana Twardowskiego w Biłgoraju

opiekun: Aldona Kozak, e-mail: k_kozak@vp.pl

adres Koła: 23-400 Biłgoraj, ul. Nadstawna 62a

tel. kom.: 694-017-698 (Aldona Kozak)

Szkolne Koło Krajoznawcze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Piątka na szlaku” przy Szkole Podstawowej nr 5 im. Księdza Jana Twardowskiego w Biłgoraju w roku 2021 nie miało wielu okazji do realizowania działalności statutowych koła. W związku z obostrzeniami wprowadzonymi przez obecność w Polsce wirusa SARS-CoV-2 działania naszego Koła były mocno ograniczone.

Aldona Kozak

Zarząd Koła:

Prezes: Kozak Aldona

Skarbnik: Taczala Barbara

Sekretarz: Kozakiewicz Patrycja

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT „Raki” przy Szkole Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Chrzanowie

opiekun: Małgorzata Nawalaniec
adres Koła: 32-500 Chrzanów, ul. Borelowskiego 1
tel. kom.: 668-341-955 (Małgorzata Nawalaniec)
Facebook: www.facebook.com/SKKPTTwPG1

W 2021 roku członkowie naszego Koła brali udział w prelekcjach organizowanych przez Oddział PTT w Chrzanowie. W związku z obostrzeniami wprowadzonymi przez obecność w Polsce wirusa SARS-CoV-2 działania naszego Koła były mocno ograniczone.

Członkowie naszego Koła wzięli udział w XIV i XV Powiatowym Rajdzie na Orientację. Nowym Prezesem została Małgorzata Nawalaniec.

Małgorzata Nawalaniec

Zarząd Koła:

Prezes: Nawalaniec Małgorzata
Skarbnik: Wróbel Alina
Sekretarz: Potoczek Joanna

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Szkole Podstawowej nr 3 im. Królowej Jadwigi w Chrzanowie

opiekun: Ewelina Pękacka, e-mail: ewelinapekacka@poczta.fm
adres Koła: 32-500 Chrzanów, Aleja Henryka 43
tel. kom.: 531-727-669 (Ewelina Pękacka)

Rok 2021 był czasem trudnym dla działalności szkolnych kół ze względu na naukę zdalną, która obowiązywała przez bardzo długi czas. Jednak gdy tylko było to możliwe, braliśmy udział w akcjach organizowanych przez PTT Oddział w Chrzanowie.

24 kwietnia 2021 członkowie koła wraz ze swoimi rodzicami wzięli udział w akcji sprzątania lasu w okolicach Kolonii Rospontowej w Chrzanowie.

1 czerwca 2021 członkowie i sympatycy naszego koła wzięli udział w I Szkolnym Rajdzie na Orientację. Prezes chrzanowskiego oddziału PTT Remigiusz Lichota przeprowadził szkolenie z zakresu posługiwania się kompasem, orientowania mapy i zasad biegów na orientację. Podczas manewrów drużyny musiały odnaleźć osiem punktów ukrytych w różnych miejscach. Kolejnym wyzwaniem było ułożenie stosu ogniskowego i rozpalenie ognia.

Kolejną akcją, w którą się zaangażowaliśmy była Akcja Sprzątania Beskidów. Zbieraliśmy śmieci w rejonie Babiej Góry, pokonując szlak Zawoja Czatoża – Schronisko Markowe Szczawiny – Markowa. Zwieńczeniem naszej pracy było ognisko i pieczenie kielbasek. Po raz drugi wybraliśmy się sprzątać Beskidy 26 czerwca w rejon Hrobaczej Łąki. Podczas tej akcji swoje legitymacje członkowskie odebrały Emilia Bocek i Anna Kossobucka.

24 czerwca członkowie i sympatycy naszego koła wzięli udział w wycieczce krajoznawczej po ziemi chrzanowskiej. Trasa wiodła z Zagórza przez szczyt Bukowicy nad stawy kaskadowe w Pogorzycach. Naszym przewodnikiem był Remigiusz Lichota, prezes PTT Oddziału w Chrzanowie.



I Szkolny Rajd na Orientację SKK PTT przy SP3 w Chrzanowie, 1 czerwca 2021 r.

21 września członkowie SKK PTT uczestniczyli w XIV i XV Powiatowym Rajdzie na Orientację dla Szkolnych Kół Krajoznawczych, który odbywał się w okolicach os. Stella w Chrzanowie. Niestety nie udało się nam zająć miejsca na podium. W zmaganiach wzięło udział 7 dwuosobowych drużyn z naszego koła.

Ewelina Pękacka

Zarząd Koła:

Prezes: Pękacka Ewelina
Skarbnik: Smółka Agnieszka
Sekretarz: Dusza Radosław

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Szkole Podstawowej nr 8 z Oddziałami Integracyjnymi im. Szarych Szeregów w Chrzanowie

opiekun: Barbara Siekiera, e-mail: baasiekiera@interia.pl
adres Koła: 32-500 Chrzanów, ul. Podgórska 8c
tel. kom.: 517-745-930 (Barbara Siekiera)

W 2021 roku do SKK PTT zapisano 28 nowych członków.

W roku sprawozdawczym uczestniczyliśmy w cyklicznie powtarzających się imprezach, prelekcjach oraz wycieczkach organizowanych przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie O/Chrzanów.

Już w marcu przygotowywaliśmy się do udziału w Powiatowym Rajdzie na Orientację oraz akcji „Sadzenia drzew przez młodzież Szkolnych Kół PTT”. Niestety z powodu pandemii akcje zostały odwołane. Udało się jednak zorganizować akcje ekologiczne.

Rodzinne Sprzątanie Lasu odbyło się 24 kwietnia 2021 roku. Uczniowie wraz z rodzicami sprząтали z ogromnym zaangażowaniem okolice Kolonii Rospontowej. Akcja ta cieszyła się dużym zainteresowaniem.



II Szkolny Rajd na Orientację SKK PTT przy SP8 w Chrzanowie, 14 września 2021 r. (fot. Remigiusz Lichota)

Akcje Sprzątania Beskidów odbyły się w trzech terminach: 15 maja 2021 roku uczniowie naszego Koła sprząтали rejon Klimczoka, 12 czerwca sprzątaliśmy okolice Babiej Góry, natomiast 26 czerwca odbyło się sprzątanie Hrobaczej Łąki. Podczas trzeciego sprzątania dokonano podsumowania całorocznej akcji ekologicznej Sprzątania Beskidów.

Ponadto członkowie SKK PTT brali udział w wycieczkach krajoznawczych. Podziwiali m.in. Dolinki Krakowskie, Góry Świętokrzyskie oraz Pieniny. Opiekunowie SKK PTT współpracowali z wychowawcami klas oraz nauczycielami przyrody i geografii w promocji akcji organizowanych przez PTT O/Chrzanów.

Jesienią odbyły się zajęcia z wykorzystaniem gier i zabaw o tematyce krajoznawczej dla uczniów klas czwartych. Opiekunowie SKK we współpracy z prezesem PTT p. Remigiuszem Lichotą zorganizowali dwa rajdy na orientację dla uczniów SP8. Celem imprez było poznanie technik orientacji w terenie z mapą i kompasem.

Nasi uczniowie wzięli także udział w „XIV i XV Powiatowym Rajdzie na Orientację dla młodzieży SKK PTT”. W kategorii drużynowej szkół podstawowych kl. I-V oraz w kat. kl. VI-VIII zdobyli pierwsze miejsca i otrzymali puchary Prezesa PTT w Chrzanowie.

Członkowie koła odnieśli również sukcesy indywidualne. Julia Hebda oraz Julia Rychłowska zajęły I miejsce w kategorii indywidualnej szkół podstawowych kl. I-V. I miejsce w kategorii indywidualnej szkół podstawowych kl. VI-VIII zdobyli Kordian Mathea i Antoni Chodlewski, a na drugim miejscu uplasowały się aż dwa nasze zespoły w składzie: Marta Podgórska i Milena Stanuch oraz Piotr Bulka i Jakub Ludwin.

W październiku uczniowie zdobywali wiedzę o Beskidzie Sądeckim. Laureaci szkolnego etapu konkursu przygotowywani przez p. Renatę Kostrzewińską w kategorii drużynowej klas I- V zdobyli drugie miejsce w Powiatowym Konkursie Wiedzy o Górach.

Udział w akcjach organizowanych przez PTT uczy dzieci miłości do gór oraz szacunku do przyrody. Członkowie SKK PTT wykazują się dużym zaangażowaniem, są wytrwali, uczą się pokonywać własne słabości i aktywnie spędzają czas z przyjaciółmi.

Barbara Siekiera i Bożena Tomaszewska

Zarząd Koła:

Prezes: Barbara Siekiera
Sekretarz: Tomaszewska Bożena
Skarbnik: Janicka Hanna

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy I LO im. Stanisława Staszica w Chrzanowie

opiekun: Barbara Wawrzyniak, e-mail: bkasperczyk@poczta.fm
adres Koła: 32-500 Chrzanów, ul. Piłsudskiego 14
tel. kom.: 502-161-417 (Barbara Wawrzyniak)
Facebook: www.facebook.com/pages/Kolo-Krajoznawcze-PTT-przy-I-LO-w-Chrzanowie/105136826219626

Praca SKK PTT przy I LO w Chrzanowie w roku 2021 odbywała się w formie spotkań młodzieży z ludźmi gór poprzez prelekcje organizowane przez PTT oddział Chrzanów.

W związku z obostrzeniami wprowadzonymi przez obecność w Polsce wirusa SARS-CoV-2 działania naszego Koła były mocno ograniczone.

29 września klasa 3dsp z przyjaciółmi z klas 2d, 3bg, 3esp wzięła udział w wycieczce górskiej w Beskid Śląski na Baranią Górę. Uczniowie mogli w terenie zobaczyć flisz karpacki, miejsca źródłkowe Czarnej i Białej Wiselki, masywy Beskidów Zachodnich. Poznali piętra górskie z ich charakterystycznymi roślinami czy wskaźniki czystości powietrza – porosty. Wspólna wędrówka sprzyjała także integracji klasy po okresie nauki zdalnej.

5 listopada w ZST „Fablok” odbył się dziewiąty Powiatowy Konkurs Wiedzy o Górach. Naszą szkołę reprezentowały uczennice Zuzanna Bacia 1b, Lilianna Bacia 2a i Justyna Szczepańska 2c. Pierwsze miejsce w powiecie zajęła Justyna Szczepańska z klasy 2c (członek SKK PTT przy I LO). Opiekę merytoryczną nad uczennicą sprawowała Barbara Wawrzyniak.

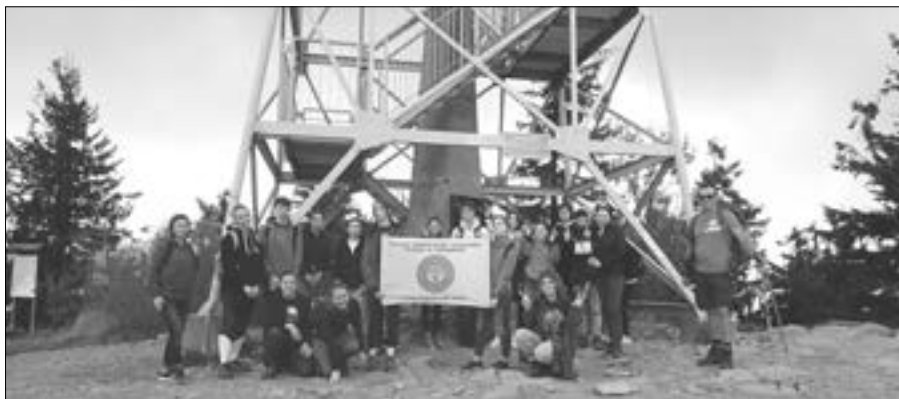
10 listopada 2021 r. Pani Barbara Wawrzyniak, opiekun SKK PTT przy I LO wygłosiła prelekcję pt. „Mazury Garbate” dla członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział Chrzanów.

Reprezentacja Koła Krajoznawczego PTT przy I LO wzięła udział w XIV i XV Rajdzie na Orientację dla Szkolnych Kół PTT. Naszą szkołę reprezentowało 10 drużyn dwuosobowych.

Barbara Wawrzyniak

Zarząd Koła:

Prezes: Wawrzyniak Barbara
Sekretarz: Mamica Joanna
Skarbnik: Daszyk Robert



Na Baraniej Górze w Beskidzie Śląskim, 29 września 2021 r.

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy II LO im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Chrzanowie

opiekun: Katarzyna Pilch, e-mail: kapilch@interia.pl
adres Koła: 32-500 Chrzanów, ul. Kardynała Wyszyńskiego 19
tel. kom.: 600-067-168 (Katarzyna Pilch)

Szkolne Koło Krajoznawcze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy II LO w Chrzanowie działa od 2013 roku.

21 marca 2019 r. uczniowie SKK PTT przy II LO w Chrzanowie wzięli udział w XII Powiatowym Rajdzie na Orientację. 20 września 2019 r. podczas XIII Powiatowego Rajdu na Orientację otrzymaliśmy puchar za zajęcie trzeciego miejsca w kategorii drużynowej.

W każdą środę w ciągu roku szkolnego od października do kwietnia członkowie koła uczestniczyli w wykładach i prelekcjach multimedialnych organizowanych przez Oddział PTT w Chrzanowie.

Na koniec roku 2019 nasze koło liczyło 56 członków.

Katarzyna Pilch

Zarząd Koła:

Prezes: Pilch Katarzyna
Sekretarz: Sojka Mirosława
Skarbnik: Woskowicz Gabriela

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Zespole Szkół Technicznych „FABLOK” w Chrzanowie

opiekun: Maria Issakiewicz, e-mail: mareszabo@wp.pl
adres Koła: 32-500 Chrzanów, ul. Fabryczna 27
tel. kom.: 660-615-632 (Maria Issakiewicz)

Uczniowie Szkolnego Koła PTT brali udział w dwóch imprezach: XIV i XV Powiatowym Rajdzie na Orientację, który odbył się 21 września, podczas którego zdobyli I miejsce drużynowo – jako szkoła ponadpodstawowa, jak również I, II miejsce w biegach parami.

Młodzież Szkolnego Koła PTT była współorganizatorem IX Powiatowego Konkursu Wiedzy o Górach, który odbył się 5. listopada 2021r. Uczniowie, którzy uczestniczyli w konkursie zdobyli II miejsce indywidualnie oraz I miejsce drużynowo w kategorii szkół ponadpodstawowych. Ze względu na pandemię oraz naukę zdalną od stycznia do maja 2021 r. nie odbyła się żadna wycieczka.

Maria Issakiewicz

Zarząd Koła:

Prezes: Issakiewicz Maria
Sekretarz: Wójcik Mariola
Skarbnik: Wielgus Anna

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT „BestKid-dziaki” przy Szkole Podstawowej im. Jana Twardowskiego w Jankowicach

opiekun: Agnieszka Jedynak, e-mail: agnieszkakajot@wp.pl

adres Koła: Zespół Szkół w Jankowicach, 32-551 Babice, ul. Stanisława Staszica 5

tel. kom.: 698-310-447 (Agnieszka Jedynak)

Sytuacja epidemiologiczna związana uniemożliwiła nam udział w wielu imprezach organizowanych przez PTT w Chrzanowie. Udało nam się uczestniczyć w Powiatowym Rajdzie na Orientację w Terenie, który odbył się w Chrzanowie Stella. Teren ten jest trudny ze względu na liczne wzniesienia. Jesteśmy z siebie bardzo dumni, gdyż zdobyliśmy trzecie miejsce drużynowo, a drużyna, reprezentująca klasę V, w składzie: Allan Baran i Maria Płoszczyca, wywalczyła II miejsce. We wrześniu zorganizowaliśmy wycieczkę w Dolinki Krakowskie, którą prowadził przewodnik Pan Adam Biel. Dzięki jego wiedzy poznaliśmy przyrodę i historię odwiedzanego terenu. Trasa była łatwa, ciekawa, a szczególnie zachwyciły nas skałki w Dolinie Bolechowickiej i Kobyłańskiej.

Agnieszka Jedynak

Zarząd Koła:

Prezes: Jedynak Agnieszka

Sekretarz: Szyndler-Salqueiro Joanna

Skarbnik: Kuchta Joanna



Na Magurce Wilkowickiej w Beskidzie Małym, 16 czerwca 2021 r. (fot. Agnieszka Jedynak)

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT „Włóczykije” przy Szkole Podstawowej nr 3 im. Stanisława Barana „Bolka” w Libiążu

opiekun: Barbara Lelito, e-mail: basia.lelito@wp.pl
adres: 32-590 Libiąż, ul. Św. Barbary 5
tel. kom.: 604-612-638 (Barbara Lelito)

Głównymi celami SKK PTT „Włóczykije” są zachęcanie do poznawania tradycji, kultury i przyrody najbliższej okolicy i regionu, rozbudzanie ciekawości poznawczej, zachęcanie do rekreacji i aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu, wykazywanie samodzielności, zaradności i lepszej kondycji fizycznej przez dzieci podczas wędrowek i wycieczek oraz przestrzeganie zasad ochrony przyrody.

W związku z obostrzeniami wprowadzonymi przez obecność w Polsce wirusa SARS-CoV-2 działania naszego Koła były mocno ograniczone. Członkowie naszego Koła wzięli udział w XIV i XV Powiatowym Rajdzie na Orientację.

Barbara Lelito

Zarząd Koła:

Prezes: Lelito Barbara
Sekretarz: Gut Tomasz
Skarbnik: Popławska Weronika

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Szkole Podstawowej w Lgocie

opiekun: Barbara Chechelska-Ludwikowska, e-mail: basialud1974@o2.pl
adres Koła: 32-543 Myślachowice, Lgota, ul. Szkolna 1
tel. kom.: 503-398-444 (Barbara Chechelska-Ludwikowska)

W 2021 roku członkowie naszego Koła uczestniczyli w kilku prelekcjach oraz wycieczce do Ojcowa i Pieskowej Skały organizowanych przez PTT Oddział w Chrzanowie, podczas których dowiedzieli się wielu ciekawostek ze świata fauny, flory oraz historii. W związku z obostrzeniami wprowadzonymi przez obecność w Polsce wirusa SARS-CoV-2 działania naszego Koła były mocno ograniczone.

Barbara Ludwikowska

Zarząd Koła:

Prezes: Ludwikowska Barbara
Sekretarz: Wiatr Aleksandra
Skarbnik: Głowacz Martyna



Na Magurce Wilkowieckiej w Beskidzie Małym, 16 czerwca 2021 r. (fot. Agnieszka Jedynak)

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Szkole Podstawowej nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi im. Ignacego Jana Paderewskiego w Libiążu

opiekun: Halina Gwóźdź, e-mail: halgwo@gmail.com

adres Koła: 32-590 Libiąż, ul. Paderewskiego 2

tel. kom.: 794-754-393 (Halina Gwóźdź)

W roku 2021 członkowie naszego Koła brali czynny udział w prelekcjach organizowanych przez PTT Oddział w Chrzanowie. W związku z obostrzeniami wprowadzonymi przez obecność w Polsce wirusa SARS-CoV-2 działania naszego Koła były mocno ograniczone. Członkowie naszego Koła wzięli udział w XIV i XV Powiatowym Rajdzie na Orientację, w którym zajęli drużynowo III miejsce oraz otrzymali Puchar Prezesa Zarządu Głównego za wystawienie do Rajdu największej ilości uczestników.

Halina Gwóźdź

Zarząd Koła:

Prezes: Gwóźdź Halina

Sekretarz: Boroń Małgorzata

Skarbnik: Barszcz Łukasz



XV Powiatowy Rajd na Orientację – drużyna SKK PTT przy SP4 w Libiążu z pucharem Prezesa ZG PTT, 21 września 2021 r. (fot. Andrzej Marcinek)

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Zespole Szkół w Libiążu

opiekun: Urszula Słowik, e-mail: ula581@interia.pl

adres Koła: 32-590 Libiąż, ul. Górnicza 3

tel. kom.: 604-953-779 (Urszula Słowik)

17 września 2021 roku odbyło się zebranie założycielskie w Zespole Szkół w Libiążu. W spotkaniu oprócz zaproszonego zarządu chrzanowskiego Oddziału PTT, który reprezentowali prezes Remigiusz Lichota i członek zarządu Andrzej Marcinek wzięła udział Dyrektor Szkoły Jadwiga Bochenek, ksiądz Robert Młynarczyk, a także nauczyciele Urszula Słowik i Ewa Piotrowska oraz uczniowie. O godzinie 10.20 wszyscy zainteresowani zgromadzili się w sali. Po oficjalnym powitaniu, Remigiusz Lichota przybliżył historię PTT oraz opowiedział o działalności chrzanowskiego Oddziału. Następnie Remigiusz Lichota wręczył legitymacje członkowskie PTT uczniom. Członkami Koła zostało 19 uczniów i dwoje nauczycieli. W dalszej części spotkania nauczyciele oraz uczniowie wybrali Zarząd Szkolnego Koła PTT. Prezesem została Pani Urszula Słowik, Sekretarzem została uczennica Natalia Zborowska, a Skarbnikiem uczniów Mateusz Nazimek. Na ręce Pani Prezes została przekazana kronika, baner oraz Pamiętnik PTT. Na zakończenie spotkania Pan Remigiusz Lichota odpowiadał na pytania uczniów, a następnie wykonano kilka pamiątkowych zdjęć.

Urszula Słowik

Zarząd Koła:

Prezes: Słowik Urszula

Sekretarz: Zborowska Natalia

Skarbnik: Nazimek Mateusz



Zebranie założycielskie SKK PTT przy SP8 w Trzebini, 17 września 2021 r. (fot. Remigiusz Lichota)

Szkolne Koło PTT „Górskie Luszaki” przy Szkole Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Luszowicach

opiekun: Katarzyna Fik-Mazgaj, e-mail: kasiaf44@wp.pl
adres Koła: 32-500 Chrzanów, ul. Stanisława Przybyszewskiego 6
tel. kom. 608-513-196 (Katarzyna Fik-Mazgaj)

W roku włączyliśmy się w dziesiątą jubileuszową edycję akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” organizowanej corocznie przez Oddział PTT w Bielsku Białej, a wspieraną przez Oddział PTT w Chrzanowie. 12 czerwca 2021 r. nasza grupa wędrując, sprzątała cały rejon Małej Babiej Góry, rozpoczynając w Zawoi Czatoży poprzez Tabakowe Siodła i Fickowe Rozstaje, aż dotarła przez Markowe Szczawiny do Zawoi Markowej. Wzięliśmy również udział w finale akcji, który odbył się po zakończeniu roku szkolnego, 26 czerwca 2021 r. Wędrowaliśmy i zbieraliśmy śmieci w rejonie Hrobaczej Łąki.

21 września 2021 r. dwudziestu siedmiu uczniów należących do SKK PTT brało udział w XIV i XV Powiatowym Rajdzie na Orientację zorganizowanym w rejonie Osiedla Stella w Chrzanowie. Drużyny wyposażone w mapy i kompasy biegały, szukając punktów kontrolnych.

15 października 2021 r. dwudziestu pięciu uczniów należących do SKK PTT wybrało się wraz ze swoimi opiekunami oraz przewodnikiem Remigiuszem Lichotą na wycieczkę w urokliwe zakątki Beskidu Śląskiego.

W ramach działalności ekologicznej i dbania o środowisko nasza szkoła wraz z SKK PTT bierze udział w projekcie Eko-szkola.

Katarzyna Fik-Mazgaj

Zarząd Koła:

Prezes: Fik-Mazgaj Katarzyna
Sekretarz: Zaik Monika
Skarbnik: Zaik Przemysław



Na Klimczoku w Beskidzie Śląskim, 15 października 2021 r. (fot. Katarzyna Fik-Mazgaj)

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT „Myślachowickie Chodaki” przy Szkole Podstawowej w Myślachowicach

opiekun: Iwona Leś-Kubik, e-mail: iwmar7@op.pl
 adres Koła: 32-543 Myślachowice, ul. Trzebińska 15
 tel. kom.: 608-318-473 (Iwona Leś-Kubik)

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT nadal ściśle współpracuje z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim Oddział w Chrzanowie i innymi SKK PTT działającymi na terenie powiatu chrzanowskiego, a wszelkie informacje dotyczące jego działalności na bieżąco zamieszczone są na stronie szkoły i na Facebooku.

Zaplanowane w roku szkolnym 2020/2021 działania: akcja sadzenia drzew w powiecie chrzanowskim, akcja "Sprzątamy Beskidy z PTT" oraz wycieczka w Bieszczady, nie odbyły się z powodu pandemii koronawirusa COVID-19 w Polsce. Podczas pracy zdalnej szkoły, w ramach projektów dydaktycznych młodzież podróżowała jedynie wirtualnie po Polsce („Piękna nasza Polska cała...”) oraz po świecie („Śladami Ojca Świętego Jana Pawła II” z Google Earth). Dzięki tym projektom, uczniowie mieli możliwość poznać niezwykle zakątki Polski i świata, rozwijali swoje zainteresowania podróżami oraz przeżyli ciekawą przygodę, oglądając zdjęcia z różnych miejsc na świecie.

Po powrocie do szkoły w czerwcu, uczniowie wzięli udział w grze terenowej „Znane miejsca i zabytki w Polsce”, odbyła się wycieczka piesza na Bożniową Górę w Trzebini oraz wycieczka rowerowa do Bukowna. We wrześniu młodzież szkolna uczestniczyła w akcji „Sprzątanie Świata – POLSKA 2021”. We wszystkich wyżej wymienionych akcjach, udział wzięli nie tylko członkowie SKK PTT, ale wszyscy chętni uczniowie ze szkoły.

W październiku świętowaliśmy w szkole Dzień Krajobrazu, odbyła się również całonocna wycieczka krajoznawczo-turystyczna do Ojcowa z Oddziałem PTT w Chrzanowie. Wycieczka została zrealizowana w ramach Małopolskiego projektu pt. „Odkrywam Małopolskę”, realizo-



Przed ruinami zamku w Ojcowie, 25 października 2021 r. (fot. Iwona Leś-Kubik)

wanego w 2021 roku w ramach wsparcia turystyki szkolnej. Szkoła otrzymała podziękowania od Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska za włączenie się do akcji ogólnopolskiej „Dzień Krajobrazu 2021 r.”.

W listopadzie 2021 roku członkowie naszego koła wzięli udział w IX Powiatowym Konkursie Wiedzy o Górach. W tym roku szkolnym zmagali się oni z trudną tematyką Beskidu Sądeckiego. W kategorii indywidualnej szkół podstawowych jedna z uczennic zajęła zaszczytne II miejsce, a w kategorii drużynowej uczniowie Szkoły Podstawowej w Myślachowicach zajęli miejsce III.

W grudniu zorganizowano dwudniową wycieczkę do Sandomierza w ramach realizowanego w szkole projektu „Poznaj Polskę”. Przedsięwzięcie to realizowane było przy dużym wsparciu finansowym Ministra Edukacji i Nauki. Celem wycieczki było poznanie historii i zabytków Sandomierza, Opatowa, Polańca i Kazimierza Dolnego „zimową” porą roku.

Iwona Leś-Kubik

Zarząd Koła:

Prezes: Leś-Kubik Iwona

Skarbnik i sekretarz: Janota-Paluśńska Małgorzata

Szkolne Koło Krajoznawcze przy Szkole Podstawowej im. Wojska Polskiego w Płazie

opiekun: Monika Kula, e-mail: monikakula1@gmail.com

adres Koła: 32-552 Płaza, ul. Wiosny Ludów 2

tel. kom.: 664-954-166 (Monika Kula)

W 2021 roku członkowie naszego Koła uczestniczyli w kilku prelekcjach oraz wycieczkach organizowanych przez PTT Oddział w Chrzanowie, podczas których dowiedzieli się wielu ciekawostek ze świata fauny, flory oraz historii.

W związku z obostrzeniami wprowadzonymi przez obecność w Polsce wirusa SARS-CoV-2 działania naszego Koła były mocno ograniczone.

Anna Litwińska

Zarząd Koła:

Prezes: Litwińska Anna
Skarbnik: Więckiewicz Zuzanna
Sekretarz: Janus Weronika

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT „Piechurzy” przy Szkole Podstawowej nr 4 im. Orła Białego w Trzebini

opiekun: Iwona Leś-Kubik, e-mail: iwmar7@op.pl
adres Koła: 32-540 Trzebinia, ul. Styczniowa 46
tel. kom.: 608-318-473 (Iwona Leś-Kubik)

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT nadal ściśle współpracuje z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim Oddział w Chrzanowie i innymi SKK PTT działającymi na terenie powiatu chrzanowskiego, a wszelkie informacje dotyczące jego działalności na bieżąco zamieszczane są na stronie szkoły i na Facebooku.

Zaplanowane w roku szkolnym 2020/2021 działania: akcja sadzenia drzew w powiecie chrzanowskim, akcja "Sprzątamy Beskidy z PTT" oraz wycieczka w Bieszczady, nie odbyły się z powodu pandemii koronawirusa COVID-19 w Polsce. Podczas pracy zdalnej szkoły, w ramach projektów dydaktycznych młodzież podróżowała jedynie wirtualnie po Polsce („Piękna nasza Polska cała...”) oraz po świecie („Śladami Ojca Świętego Jana Pawła II” z Google Earth). Dzięki tym projektom, uczniowie mieli możliwość poznać niezwykle zakątki Polski i świata, rozwijali swoje zainteresowania podróżami oraz przeżyli ciekawą przygodę, oglądając zdjęcia z różnych miejsc na świecie.



W Ojcowskim Parku Narodowym, 19 października 2021 r.

Po powrocie do szkoły w czerwcu, uczniowie wzięli udział w grze terenowej „Znane miejsca i zabytki w Polsce”, odbyła się wycieczka piesza na Bożniową Górę w Trzebini oraz wycieczka rowerowa do Bukowna. We wrześniu młodzież szkolna uczestniczyła w akcji „Sprzątanie Świata – POLSKA 2021”. We wszystkich wyżej wymienionych akcjach, udział wzięli nie tylko członkowie SKK PTT, ale wszyscy chętni uczniowie ze szkoły.

W październiku świętowaliśmy w szkole Dzień Krajobrazu, odbyła się również całonocna wycieczka krajoznawczo-turystyczna do Ojcowa z Oddziałem PTT w Chrzanowie. Wycieczka została zrealizowana w ramach Małopolskiego projektu pt. „Odkrywam Małopolskę”, realizowanego w 2021 roku w ramach wsparcia turystyki szkolnej. Szkoła otrzymała podziękowania od Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska za włączenie się do akcji ogólnopolskiej „Dzień Krajobrazu 2021 r.”

W listopadzie 2021 roku członkowie naszego koła wzięli udział w IX Powiatowym Konkursie Wiedzy o Górach. W tym roku szkolnym zmagali się oni z trudną tematyką Beskidu Sądeckiego. W kategorii indywidualnej szkół podstawowych jeden z uczniów zajął zaszczytne I miejsce, w kategorii drużynowej uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Trzebini zajęli również miejsce I. Podczas tego konkursu, SKK PTT działające w Szkole Podstawowej nr 4 wyróżnione zostało Pucharem Zarządu Głównego PTT.

Iwona Leś-Kubik

Zarząd Koła:

Prezes: Leś-Kubik Iwona

Skarbnik i sekretarz: Głogowska Marta

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Szkole Podstawowej nr 8 w Trzebini

opiekun: Sylwia Deja-Badewicz, e-mail: sylwiadeja81@wp.pl

adres Koła: 32-540 Trzebinia, Osiedle Widokowe 21

tel. kom.: 793-119-295 (Sylwia Deja-Badewicz)

16 grudnia 2021 roku odbyło się zebranie założycielskie Szkolnego Koła PTT Oddziału w Chrzanowie w Szkole Podstawowej nr 8 w Trzebini. W spotkaniu oprócz zaproszonego zarządu chrzanowskiego Oddziału PTT, który reprezentowali prezes Remigiusz Lichota i członek Zarządu Andrzej Marcinek, wzięli udział nauczyciele: Sylwia Deja-Badewicz, Paulina Satława i Agnieszka Czaplińska, Marek Oratowski z Tygodnika Ziemi Chrzanowskiej „Przełom” oraz uczniowie. O godzinie 10:40 wszyscy zainteresowani zgromadzili się w auli. Po oficjalnym powitaniu, Remigiusz Lichota przybliżył historię PTT oraz opowiedział o działalności chrzanowskiego Oddziału. Następnie wręczył legitymacje członkowskie PTT dwudziestu siedmiu uczniom oraz trzem nauczycielom. W dalszej części spotkania nauczyciele oraz uczniowie wybrali Zarząd Szkolnego Koła PTT. Prezesem została Sylwia Deja-Badewicz, sekretarzem Paulina Satława, a skarbnikiem Agnieszka Czaplińska. Na ręce Pani Prezes została przekazana kronika, baner oraz Pamiętnik PTT. Na zakończenie spotkania wykonano kilka pamiątkowych zdjęć.

Sylwia Deja-Badewicz

Zarząd Koła:

Prezes: Deja-Badewicz Sylwia

Sekretarz: Satława Paulina

Skarbnik: Czaplińska Agnieszka



Zebranie założycielskie SKK PTT przy SP8 w Trzebini, 16 grudnia 2021 r. (fot. Remigiusz Lichota)

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Zespole Szkół Ekonomiczno-Chemicznych w Trzebini

opiekun: Edyta Gut-Pląder, e-mail: emplader@neostrada.pl

adres Koła: 32-540 Trzebinia, ul. Krakowska 12

tel. kom.: 500-695-905 (Edyta Gut-Pląder)

1 stycznia 2021 r. koło rozpoczęło 10 rok działalności przy Zespole Szkół Ekonomiczno-Chemicznych w Trzebini. Członkowie koła oraz wszyscy pozostali uczniowie chętnie angażują się w akcje organizowane przez Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie. Uczniowie i członkowie koła biorą udział w prelekcjach organizowanych przez PTT Oddział w Chrzanowie.

W związku z obostrzeniami wprowadzonymi przez obecność w Polsce wirusa SARS-CoV-2 działania naszego Koła były mocno ograniczone.

Edyta Gut-Pląder

Zarząd Koła:

Prezes: Gut-Pląder Edyta

Sekretarz: Kulawik Joanna

Skarbnik: Lucka-Janowska Agnieszka

Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego

prezes: Krzysztof Karbowski
adres Oddziału: 08-530 Dęblin, ul. Warszawska 60
tel. kom.: 698-044-600 , 696-399-768 (Krzysztof Karbowski)
e-mail Oddziału: pttdeblin@wp.pl, pttdeblin@gmail.com

Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego w 2021 r. prowadził ograniczoną działalność krajoznawczą i turystyczną w związku z występującymi na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej zakażeniami wirusem SARS-CoV-2. Ze względu na zaistniałą sytuację epidemiologiczną zostały również ograniczone dotychczasowe działania na innych polach, między innymi w zakresie rozbudzania zainteresowania górami i kulturą ludzi zamieszkujących krainy górskie, ochrony i promocji dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, kultywowania tradycji narodowych, upowszechniania idei pamięci narodowej, upamiętniania miejsc walki o niepodległość i męczeństwa Narodu Polskiego, mobilności aktywnej i polityki rowerowej.

W 2021 r. Oddział Dębliński PTT zorganizował piesze wycieczki górskie w Beskidzie Niskim, Beskidzie Sądeckim, Beskidzie Żywieckim, Sudetach: w Górach Sowich, Górach Stołowych; na Przedgórzu Sudeckim: w Masywie Ślęży i po Wzgórzach Strzelińskich, w górach Troodos – na Cyprze. Dębliński Oddział PTT zorganizował również piesze wycieczki w południowej części Doliny Środkowej Wisły i w Pradolinie Wieprza, w Kotlinie Gorzowskiej i na Pojezierzu Poznańskim oraz na Wybrzeżu Słowińskim; rowerowe w Dolinie Środkowej Wisły, na Przedgórzu Hłzeckim, Wyżynie Sandomierskiej i w Górach Świętokrzyskich, a także spływy kajakowe po rzece Wieprz na trasach: Zakrzew-Jeziorzany, Jeziorzany-Baranów, Drażdów-Niebrzegów, Niebrzegów-Dęblin.

Oddział Dębliński PTT był też współorganizatorem uroczystości patriotycznych z okazji Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, 81. rocznicy Zbrodni Katyńskiej, święta pułkowego 15 Pułku Piechoty „Wilków” oraz IX edycji Biegu „Tropem Wilczym. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych”. Uczestnikami tych wydarzeń obok członków Oddziału Dęblińskiego PTT byli również członkowie: Dęblińskiego Koła Ligi Morskiej i Rzecnej, Dęblińskiego Integracyjnego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych, Dęblińskiego Stowarzyszenia Sportowego „Orlęta”, Grupy Biegowej Biegusiem.pl, Klubu Sportowego „Forca Dęblin Mma”, Ludowego Klubu Sportowego „Mazowsze” Steżycza, Miejskiego Klubu Sportowego Czarni 1947 Dęblin, Multimedia Runners Puławy, Uczniowskiego Klubu Sportowego Orlik Dęblin, Światowego Związku Żołnierzy AK z Dębina i Ryk; podchorążowie Lotniczej Akademii Wojskowej i żołnierze zawodowi z rodzinami: 1 Dęblińskiego Batalionu Drogowo-Mostowego, 22 Dęblińskiego Batalionu Lekkiej Piechoty, 4 Skrzydła Lotnictwa Szkolnego, 41 Bazy Lotnictwa Szkolnego; uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Dęblinie oraz niezrzeszeni z Buska Zdroju, Dębina, Garbatki Letnisko i Gniewoszowa pow. Kozienice, Kalisza, Puław, Lublina, Ryk, Steżycy, Warszawy, Wrocławia.

Udział w święcie „Wilków” wziął Senator RP Stanisław Gogacz.



Uczestnicy IX edycji Biegu „Tropem Wilczym. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych”, 5 września 2021 r. (fot. Kamil Krypski)

Uroczystość odbyła się w roku 100. rocznicy przybycia 15 Pułku Piechoty „Wilków” do Twierdzy Dęblin. Święto pułkowe 15 Pułku Piechoty „Wilków” ustanowione zostało na pamiątkę zwycięskiej bitwy pułku z Konnicą Budionnego 4 września 1920 r. pod Stefankowicami. W dniu 5 września 2021 r. w Dęblinie odbyła się IX edycja Biegu „Tropem Wilczym. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych”. Trasa „Biegu” na wszystkich trzech dystansach (1963 m, 5000 m, 100 m) została wyznaczona w cytadeli Twierdzy Dęblin, a start i meta przed południowym frontem budynku koszarowego tego dzieła fortecznego – w sąsiedztwie furty południowej i Bramy Lubelskiej. Na starcie „Biegu” stanęło 275 zawodników. Patronat Honorowy nad „Biegiem” sprawował Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda.

W 2021 r. Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego prowadził współpracę z Urzędem Miasta Dęblin, Miejską Biblioteką Publiczną w Dęblinie, Lotniczą Akademią Wojskową, 1 Dęblińskim Batalionem Drogowo-Mostowym im. Romualda Traugutta, 22 Dęblińskim Batalionem Lekkiej Piechoty im. Majora Mariana Bernaciaka „Orlika”, Dęblińskim Kolem Ligi Morskiej i Rzecznej, Dęblińskim Stowarzyszeniem Sportowym „Orleń”, Kolem Światowego Związku Żołnierzy AK w Rykach im. Mariana Bernaciaka „Orlika”, w zakresie promocji Dęblina, podtrzymywania i upowszechniania tradycji narodowych, organizacji imprez patriotycznych, popularyzacji krajoznawstwa i turystyki, a także popularyzacji zdobywania GOT PTT i GOT PTT „Ku Wierchom” oraz odznak krajoznawczych. Oddział Dębliński PTT w 2021 r. liczył 70 członków z opłaconymi składkami.

Krzysztof Karbowski

Zarząd Oddziału:

Prezes: Krzysztof Karbowski
Wiceprezes: Robert Chmura
Sekretarz: Paweł Przewłocki
Skarbnik: Leszek Kalbarczyk
Członek: Stanisław Sadurski

Komisja Rewizyjna:

Przewodnicząca: Barbara Gadula
Wiceprzewodniczący: Tomasz Przewłocki
Sekretarz: Janina Zawadzka

Sąd Koleżeńcki:

Przewodnicząca: Maria Banaszek
Wiceprzewodniczący: Mirosław Michaluk
Sekretarz: Paweł Wojdat

Oddział PTT w Jaworznie

prezes: Andrzej Ślusarczyk, e-mail: aslujaw@gmail.com

adres Oddziału: 43-600 Jaworzno, ul. Grunwaldzka 35

tel. kom.: 884-727-001 (Andrzej Ślusarczyk)

e-mail Oddziału: jaworzno@ptt.org.pl

strona internetowa: www.jaworzno.ptt.org.pl

(spotkania klubowe w czwartki w godz. 17:00-18:00 w lokalu Oddziału)

Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Jaworznie w 2021 r. kontynuował dwudziesty pierwszy rok działalności statutowej. Realizacja zadań skupiała się głównie na popularyzacji pieszej turystyki górskiej i zachęcaniu do aktywnego spędzania czasu wolnego. W szczególności prowadzono działalność w zakresie organizacji wycieczek górskich, zarówno jednodniowych jak i wielodniowych, w których uczestniczyć mogli zarówno członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jak i mieszkańcy miasta Jaworzna.

Rok 2021 był dla organizacji rokiem trudnym. Kolejne fale pandemii koronawirusa, wymuszały opóźnianie startu sezonu.

15 marca 2021 r. dotarła do nas zasmucająca wiadomość o śmierci Romana Agdana - człowieka o wielkich zasługach dla naszego oddziału. Roman Agdan był przewodniczącym Komitetu Założycielskiego naszego oddziału oraz Prezesem Zarządu pierwszej kadencji. 20 marca 2021 na cmentarzu Wilkoszyn w Jaworznie odbył się uroczysty pogrzeb, w którym uczestniczyli przedstawiciele naszego Oddziału, Prezes Zarządu Głównego PTT wraz z pocztm sztandarowym.

Kolejne fale pandemii koronawirusa, wymusiły zmianę harmonogramu wycieczek. Ze względów bezpieczeństwa sezon wycieczkowy rozpoczęliśmy dopiero w czerwcu, gdy statystyki zachorowań znacznie zmalały.

Członkowie Zarządu Oddziału Jaworzno Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego prowadzą raz w tygodniu w czwartki w godzinach od 17:00 do 18:00 dyżury w siedzibie organizacji. Biuro zlokalizowane jest w budynku przy ul. Grunwaldzkiej 35 w Jaworznie. Na tych spotkaniach Członkowie naszej Organizacji, mieszkańcy Jaworzna i wszyscy zainteresowani działalnością PTT zapoznać mogą się z planami wyjazdów, załatwić sprawy związane z członkostwem, jak również zaznajomić się z publikacjami wydawanymi przez Zarząd Główny lub inne oddziały PTT. W siedzibie można również zakupić książeczki m.in. Górskiej Odznaki Turystycznej PTT i Turystycznej Korony Tatr z PTT. Obok budynku znajduje się tablica informacyjna, gdzie na bieżąco zamieszczane są ogłoszenia o najbliższych wycieczkach i informacje o aktualnych wydarzeniach.

Oddział od 2009 r. posiada status organizacji pożytku publicznego. Dzięki uzyskanym w 2021 r. środkom finansowym z 1% podatku dochodowego od osób fizycznych dofinansowano znaczną część wyjazdów organizowanych w ramach działalności turystyczno-krajoznawczej. Koszty dofinansowania pozostałych wycieczek pokrywane były ze środków własnych Oddziału oraz składek członkowskich.



Na Koprowym Wierchu w słowackich Tatrach Wysokich, 7 sierpnia 2021 r. (fot. Sebastian Łasaj)

Działalność statutowa Oddziału realizowana jest poprzez organizację wycieczek turystyczno-krajoznawczych w różnorodne pasma górskie zarówno Polski oraz innych krajów europejskich. Oferta Oddziału Jaworzno adresowana jest do wszystkich zainteresowanych wyjazdami w góry, ale korzystają z niej przede wszystkim mieszkańcy Jaworzna i okolicznych miast. Szczegółowe informacje o planowanych i organizowanych wycieczkach zamieszczane są na tablicy informacyjnej, a także na stronach internetowych: www.jaworzno.ptt.org.pl i www.facebook.com/ptt.jaworzno. Na stronach tych znajdują się również relacje z wydarzeń, a także galerie ze zrealizowanych wycieczek i wyjazdów.

Na koniec 2021 r. Oddział PTT w Jaworznie liczył 62 członków. Do grona członków Oddziału przyjęto 8 nowych osób. Składkę członkowską opłaciło 60 osób: normalną 42 osoby, ulgową 18. Zorganizowano 14 wyjazdów w góry, w tym 13 jednodniowych oraz 1 wielodniowy (wyjazd „wigilijny” na zakończenie sezonu). W wyjazdach uczestniczyło łącznie 265 osób. Wycieczki odbyły się w góry Polski, Słowacji. Odbył się jeden wyjazd wielodniowy w Tatry.

Sebastian Łasaj

Zarząd Oddziału:

Prezes: Łasaj Sebastian
Prezes honorowy*: Cieślowski Jerzy
Wiceprezes: Pawelec Grzegorz
Skarbnik: Drabiec Arletta
Sekretarz: Zarębska Kinga
Członkowie: Harcza Zygmunt, Patrzalek Krzysztof

** – Prezes honorowy nie jest formalnie członkiem Zarządu Oddziału*

Komisja Rewizyjna:

Przewodnicząca: Piotrowska Grażyna
Członkowie: Kuźniak Bożena, Bernisz Józef

Sąd Koleżeński:

Przewodnicząca: Selwa Agnieszka
Członkowie: Jelonek Sławomir, Rybak Jan

Oddział PTT w Krakowie

prezes: Nikodem Frodyma, e-mail: nikodem@ptt.org.pl

adres Oddziału: 30-549 Kraków, ul. Romualda Traugutta 4

e-mail Oddziału: krakow@ptt.org.pl

strona internetowa: www.krakow.ptt.org.pl

Facebook: www.facebook.com/PolskieTowarzystwoTatrzańskieOddzialWKrakowie

Twitter: [@PTT_Krakow](https://twitter.com/PTT_Krakow)

Wprowadzone w wyniku trwającej epidemii ograniczenia sanitarne spowodowały, że w roku 2021 wszelka aktywność związana ze spotkaniami i wycieczkami górskimi mogła być realizowana wyłącznie indywidualnie, rodzinnie albo w małych, kilkusobowych grupkach. Na stronie internetowej Oddziału regularnie publikowane były relacje z ciekawych wycieczek realizowanych w tej formule przez Koło Oświęcim. W podobnym stylu w lipcu 2021 r. miało miejsce wakacyjne spotkanie członków krakowskiego Oddziału połączone z krótką wycieczką w pasmo Łysiny.

W czerwcu 2021, wykorzystując chwilową poprawę sytuacji epidemicznej, w murach II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie zorganizowany został Zjazd Delegatów PTT, którego gospodarzem był nasz Oddział. Pan Szymon Strzelichowski,



Na Kudlaczach w Beskidzie Myślenickim, 18 lipca 2021 r. (fot. Nikodem Frodyma)

Dyrektor Generalny Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, wręczył w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej odznaczenia państwowe dziewięciu członkom Polskiego Towarzystwa

Tatrzańskiego, wśród których znalazł się prezes Oddziału w Krakowie PTT (pełniący również funkcję wiceprezesa PTT).

Pod opieką kol. Magdaleny Misztalskiej działają Szkolne Koła PTT przy II, V oraz XLI liceum ogólnokształcącym w Krakowie.

Przy Oddziale funkcjonuje Komisja GOT w składzie Dariusz Wójcik i Roman Ślusarczyk – obaj koledzy są aktywnymi członkami Koła PTT przy wojskowym Regionalnym Centrum Informatyki Kraków.

W związku z wystąpieniem COVID-19 i zawieszeniem spotkań w lokalu PTT, w 2021 roku nie zwołano walnego zebrania członków Oddziału. Kadencja zarządu została przedłużona do 2022 roku.

Nikodem Frodyma

Zarząd Oddziału:

Prezes: Frodyma Nikodem

Wiceprezes: Myśliwiec Michał Ludwik

Sekretarz: Kantor Joanna

Skarbnik: Kiernicka Edyta

Członkowie: Kolonko Marcin, Mendys Agata, Misztalska Magdalena, Morawska-Nowak Barbara (członek honorowy PTT)

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Dawidowicz Antoni Leon

Członkowie: Malak Krzysztof, Sebesta Antonina

Sąd Koleżeński:

Przewodniczący: Ciechanowicz-Rutkowska Maria

Członkowie: Kozyra Marzena, Michalska-Trębacz Beata

Koło PTT przy Regionalnym Centrum Informatyki Kraków

prezes: Dariusz Wójcik, e-mail: dwojick3@op.pl

adres korespondencyjny: Koło PTT przy RCI Kraków, ul. Rakowicka 29, 30-901 Kraków

e-mail Koła: rci-krakow@ptt.org.pl; balice@ptt.org.pl

strona internetowa: www.rci-krakow.ptt.org.pl/

Facebook: www.facebook.com/ptt.balice

Z powodu epidemii koronawirusa SARS-CoV-2 działalność Koła w roku 2021 była zawieszona.

Poszczególne członkowie Koła oraz sympatycy w ciągu roku organizowali we własnym zakresie jednodniowe wyjazdy prywatnymi samochodami w góry i były to następujące pasma górskie: Beskid Makowski, Beskid Mały i Gorce. Ponadto został zorganizowany jeden wyjazd na spływ kajakowy po rzece Nidzie.

W roku 2020 Komisja ds. GOT PTT przy krakowskim oddziale PTT, w której skład wchodzi dwóch członków naszego Koła, przyznała następujące odznaki: GOT PTT „Ku Wierchom” (5), GOT PTT II kategorii w stopniu brązowym (12), srebrnym (5) i złotym (1) oraz I kategorii w stopniu srebrnym (1), Główny Szlak Beskidzki (8), Mały Szlak Beskidzki (6), Główny Szlak Sudecki (2), Główny Szlak Świętokrzyski (4), Korona Beskidów Polskich (16), Korona Beskidów Czeskich (2), Korona Beskidów Słowackich (2).

W roku 2021 w szeregi Koła wstąpiła 1 osoba, a 4 osoby skreślono z listy członków z powodu zaprzestania opłacania składek członkowskich. Dodatkowo z członkostwa w Kole zrezygnowały dwie osoby.

Dariusz Wójcik

Zarząd Koła:

Prezes: Wójcik Dariusz

Sekretarz: Wildhardt Artur

Skarbnik: Skowrońska Iwona

Szkolne Koło PTT przy XLI Liceum Ogólnokształcącym im. ks. Jana Twardowskiego w Krakowie

opiekun: Magdalena Misztalska, e-mail: magdalena.misztalska@gmail.com

adres Koła: 31-150 Kraków, Rynek Kleparski 18

tel. kom.: 606-125-395 (Magdalena Misztalska)

W roku 2021 Koło PTT w Oświęcimiu zorganizowało łącznie 18 wycieczek. Z racji trwającej pandemii Koło ograniczyło się do wyjazdów krajowych. Tradycyjnie wędrowaliśmy po Tatrach, Beskidach i Bieszczadach. Warto podkreślić, że po raz kolejny odbył się zimowy kilkudniowy wyjazd z namiotami w mało uczęszczane rejony Bieszczad. Na uwagę zasługuje również wycieczka na Jalowiec z ogniskiem i śpiewogranie na Beskidku, w której uczestniczyli także członkowie z Oddziału Kraków i jego sympatycy. W ramach 7. edycji Rajdu im. Czesława Klimczyka udaliśmy się w Góry Świętokrzyskie oraz zwiedziliśmy Kielce.

Siedzibą Koła jest Centrum Aktywności Społecznej Oświęcim, ul. Dąbrowskiego 15. Koło utrzymało cykliczne dyżury w swojej siedzibie, celem których było prowadzenie spraw organizacyjnych. Na stronie internetowej, będącej podstroną krakowskiego Oddziału zamieszczano zaproszenia, relacje z wycieczek oraz najważniejsze informacje o Kole. Do końca 2021 roku Koło zamieściło na stronie 315 wpisów (liczonych od 2013 roku). Koło prowadzi także fanpage na Facebook'u.

Koło w 2021 roku liczyło 21 członków.

Anna Strama

Zarząd Koła:

Prezes: Sordyl Adam

Sekretarz: Strama Anna

Skarbnik: Dindorf Małgorzata

Członkowie: Dindorf Jacek, Różycki Witold

Członkowie Koła:

Chowaniec Andrzej, Dindorf Bartosz, Dindorf Radosław, Kulak Daniel, Orłowska Iwona, Rozmus Bożena, Saternus Katarzyna, Siwek Anna, Siwek Maria, Siwek Wojciech, Słowikowska Jolanta, Sordyl Brygida, Sordyl Karol, Tobiasz-Gabryś Anna, Wilkosz Beata, Zięcina Wojciech



VII Rajd im. Czesława Klimczyka – na Łysicy w Górach Świętokrzyskich, 16 października 2021 r. (fot. Jacek Dindorf)

Szkolne Koło PTT „Sobieski Sunrise Team” przy II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie

opiekun: Magdalena Misztalska, e-mail: magdalena.misztalska@gmail.com
adres Koła: 31-136 Kraków, ul. Sobieskiego 9
tel. kom.: 606-125-395 (Magdalena Misztalska)

Szkolne Koło PTT „Sobieski Sunrise Team” przy II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie zrzesza 77 uczniów z II LO w Krakowie. Opiekunem Koła z ramienia Oddziału PTT w Krakowie i szkoły jest Magdalena Misztalska. W ubiegłym roku z przyczyn epidemiologicznych kilka wycieczek zostało odwołanych. Wspólne wędrówki natomiast miały miejsce po tatrzańskich oraz beskidzkich szlakach.

11 czerwca 2021 roku członkowie szkolnego koła wraz z kolegami z pozostałych krakowskich szkolnych kół PTT wzięli udział w wycieczce w Małe Pieniny. Wycieczkę prowadził Przewodnik Beskidzki Paweł Wróbel. 6 lipca 2021 roku odbyła się wycieczka w Tatry, podczas której członkowie koła zdobyli Kościelec. 14 października 2021 roku członkowie koła świętowali Dzień Edukacji Narodowej w Tatrach Zachodnich. Przy śnieżnej aurze wspinali się na Bystrą. 11 listopada 2021 roku członkowie koła odśpiewali natomiast uroczyste Hymn narodowy na Jälowcu (1111 m n.p.m.).

Magdalena Misztalska

Zarząd Koła:

Prezes: Grysiak Wiktoria
Wiceprezes: Kawalec Maciej
Sekretarz: Tora Katarzyna
Skarbnik: Cholewa Anna
Członkowie: Gotfryd Stanisław



Krakowskie Szkolne Koła PTT na wycieczce w Małe Pieniny, 11 czerwca 2021 r.

Szkolne Koło PTT przy V Liceum Ogólnokształcącym im. Augusta Witkowskiego w Krakowie

opiekun: Magdalena Misztalska, e-mail: magdalena.misztalska@gmail.com
adres Koła: 31-116 Kraków, ul. Studencka 12
tel. kom.: 606-125-395 (Magdalena Misztalska)

Szkolne Koło Górskie przy V Liceum Ogólnokształcącym im. Augusta Witkowskiego w Krakowie zrzesza 22 uczniów. Opiekunem koła z ramienia szkoły została Elżbieta Piekarska, a Magdalena Misztalska opiekuje się kołem z ramienia Oddziału PTT w Krakowie.

Magdalena Misztalska

Szkolne Koło PTT przy XLI Liceum Ogólnokształcącym im. ks. Jana Twardowskiego w Krakowie

opiekun: Magdalena Misztalska, e-mail: magdalena.misztalska@gmail.com
adres Koła: 31-150 Kraków, Rynek Kleparski 18
tel. kom.: 606-125-395 (Magdalena Misztalska)

Szkolne Koło PTT przy XLI Liceum Ogólnokształcącym im. ks. Jana Twardowskiego w Krakowie zrzesza 26 uczniów. Opiekunem Koła z ramienia Oddziału PTT w Krakowie i szkoły jest Magdalena Misztalska.

11 czerwca 2021 roku członkowie szkolnego koła wraz z kolegami z pozostałych krakowskich szkolnych kół PTT wzięli udział w wycieczce w Małe Pieniny.

11 listopada 2021 roku członkowie koła odśpiewali natomiast uroczyste Hymn narodowy na Jalowcu (1111 m n.p.m.)

Magdalena Misztalska

Szkolne Koło PTT im. prof. Henryka Leśniaka przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach

opiekun z ramienia PTT: Michał Myśliwiec, e-mail: michal@ptt.org.pl
adres Koła: 32-400 Myślenice, ul. Jagiellońska 8
tel. kom.: 608-445-016 (Michał Myśliwiec)
e-mail Koła: almanet@almalo.edu.pl
strona internetowa: <http://www.sk-myslenice.ptt.org.pl>

sprawozdania nie nadesłano

Oddział PTT w Łodzi

prezes: Ewa Sobczuk, e-mail: ewasobczuk@gazeta.pl

adres Oddziału: 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18

tel. kom.: 501-760-699 (Ewa Sobczuk)

e-mail Oddziału: oddzial@pttlodz.org

strona internetowa: <http://www.lodz.ptt.org.pl>

facebook: <http://www.facebook.com/ptt.lodz>

(spotkania w każdą środę o godz. 18:00 w ŁDK, sala 313, „Filmowe spotkania z górami”
w ostatnią środę miesiąca o godz. 18:00 w ŁDK)

Członkowie Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego spotykali się, oczywiście poza okresem wakacyjnym i poza okresami obostrzeń spowodowanych zagrożeniem koronawirusem, w każdą środę o godz. 18.00 w Łódzkim Domu Kultury. Na nasze Spotkania przychodzili oprócz członków naszego Oddziału także mieszkańcy Łodzi. W roku 2021, z powodu pandemii koronawirusa musieliśmy zawiesić spotkania klubowe do dnia 09.06.2021 r. Nie odbyły się zaplanowane na maj–październik Dni Gór, nie odbył się także coroczny Przegląd Diaporam Górskich. Od początku roku staraliśmy się jednak realizować wycieczki i krótkie wyjazdy w najbliższe okolice Łodzi. Do spotkań klubowych wróciliśmy w połowie roku. Wznowiliśmy prelekcje, prezentacje, pokazy zdjęć oraz pokazy filmów. Dotyczyły one relacji z wyjazdów do Bułgarii, Albanii i oczywiście w Tatry. Kontynuowaliśmy cykl prelekcji „Honorne szczyty Tatr”. Jedno ze spotkań poświęciliśmy 25 - leciu Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich. Zorganizowaliśmy wieczór wspomnień o Koleżankach i Kolegach, którzy odeszli...



W Kościelisku, wrzesień 2021 r. (fot. Roma Grzywińska)

– „Zaduszki w Oddziale Łódzkim PTT” a także „Rozśpiewane spotkanie z pieśnią i piosenką żołnierską” z okazji Narodowego Święta Niepodległości. –W ramach cyklu „Filmowe spotkania z górami” odbyły się dwa spotkania. Kilkuosobowa grupa członków OŁ PTT wzięła także udział w spotkaniu organizowanym przez Muzeum Miasta Łodzi poświęconemu początkom i historii łódzkiej turystyki górskiej. W związku z wystawą „Łódzianin w podróży”. Podczas spotkania Prezes Oddziału Ewa Sobczuk wygłosiła prelekcję „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział Łódzki - Wszystko zaczęło się od miłości do gór:”

W 2021 roku działalność Oddziału była utrudniona przez ograniczenia powodowane pandemią koronawirusa. Na bieżąco zmienialiśmy plany, dostosowując się do aktualnej sytuacji, jednocześnie dbając o bezpieczeństwo uczestników. W miarę możliwości kultywowaliśmy obyczajowość oddziałową na spotkaniach takich jak: topienie Marzanny (w Kępie Polskiej), mikołajki (w Ksawerowie) oraz zorganizowane w sali klubowej wigilijne spotkanie oplatkowe. Organizowaliśmy także wyjazdy. Znacząca ich większość to były wycieczki jednodniowe, takie, które nie wymagały noclegu poza miejscem naszego zamieszkania. Podróżowaliśmy zatem po regionie, byliśmy na koncertach Chopinowskich w Sannikach oraz w Żelazowej Woli, w Muzeum św. Maksymiliana w Niepokalanowie, w Arboretum w Rogowie, w ZOO Safari w Borysewie oraz w Spycimierzu. Ponadto zorganizowaliśmy kilkudniowy wyjazd w Tatry, na Jurę Krakowsko-Częstochowską, do Białowieży oraz do Soplicowa. Organizowaliśmy także wędrowki po łódzkich parkach a czasem spotykaliśmy się w Łodzi na Rynku Manufaktury. Tradycyjnie spotkaliśmy się z Oddziałem Warszawskim PTT, tym razem w Puszczy Kampinoskiej.

W roku 2021 ukazało się kolejne 10 numerów naszego biuletynu „ZAKOS”. Biuletyn powstaje w wersji papierowej czarno-białej, a także w barwnej szacie graficznej. Wersja elektroniczna „Zakosu” jest zamieszczona na stronie internetowej Oddziału www.lodz.ptt.org, gdzie dostępne są także archiwalne numery naszego biuletynu. Na naszej stronie internetowej oraz na Facebooku zamieszczaliśmy wszystkie informacje związane z działalnością Oddziału i relacjonowaliśmy bieżące wydarzenia. Informacje związane z promocją działalności Oddziału pojawiały się także na stronie internetowej Łódzkiego Domu Kultury. Składu „ZAKOSU” dokonywały, podobnie jak w roku ubiegłym, Natalia Golimowska i Aleksandra Lesz. Prezentowane w nim były ilustrowane zdjęciami relacje z aktualnych wyjazdów, informacje o bieżącej działalności Oddziału, artykuły o tematyce tatrzańskiej. Kontynuowaliśmy cykl artykułów „Moja koronka”.

Tradycją Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego jest wręczenie, podczas ostatniego spotkania w Starym Roku, corocznej nagrody „Honorowego Buciora. „Buciora 2021” przyznano Piotrowi Fagasiewiczowi za pomoc w przygotowywaniu informacji i dbanie o stronę internetową Oddziału oraz Tadeuszowi Tokarskiemu za zaangażowanie i pomoc w organizowaniu wyjazdów i wycieczek. Spotkanie było także okazją aby wręczyć Iwonie Jabłońskiej-Gabrysiak „Buciora 2020” przyznanego w roku ubiegłym za działalność estradowo-kabaretową oraz za współorganizowanie naszych spotkań klubowych połączonych ze wspólnym śpiewem i muzykowaniem.

Ewa Sobczuk

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Sobczuk Ewa
2. Wiceprezes: Szymańska Katarzyna
3. Sekretarz: Grzywińska Romana
4. Skarbnik: Zagrodnik Maria Bogumiła
5. Członek: Fagasiewicz Piotr
6. Członek: Golimowska Natalia
7. Członek: Grzywacz Adam
8. Członek: Janusik Włodzimierz (prezes honorowy)
9. Członek: Woźnicka Elżbieta

Komisja Rewizyjna:

- 10. Przewodnicząca: Żychlińska Lidia
- 11. Członek: Jabłońska-Gabrysiak Iwona
- 12. Członek: Piekarski Marek

Sąd Koleżeński:

- 13. Przewodniczący: Janusik Jadwiga
- 14. Członek: Mikołajczyk Lucyna
- 15. Członek: Tokarski Tadeusz

Członkowie:

16. Banaszewska-Rogacka Krystyna, 17. Białas Ewa, 18. Cania Mirosław, 19. Cholewa Jan, 20. Drewniak Jan, 21. Kępiński Michał, 22. Krzyżanowska Ewa, 23. Kurczewska Renata, 24. Lesz Aleksandra, 25. Lisiecki Paweł, 26. Łakomiak Grażyna, 27. Mikołajczyk Janina, 28. Pietrzak Łukasz, 29. Pietruszewski Krzysztof, 30. Plewka Barbara, 31. Radzikowski Waldemar, 32. Salski Maciej, 33. Salata Jarosław, 34. Sobczuk Andrzej, 35. Stachowiak Piotr, 36. Sulikowski Adam, 37. Szadkowski Czesław, 38. Telega Stanisława, 39. Wandelt Paweł, 40. Wawrzyniak Dorota, 41. Zagrodnik Stefan, 42. Zawadzka Hanna, 43. Zawadzki Leszek, 44-53. członkowie, którzy nie wyrazili zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT” lub nie zaktualizowali deklaracji członkowskiej o RODO.

Oddział Karpacki PTT w Łodzi

prezes: Stanisław Flakiewicz

adres Oddziału: 93-021 Łódź, ul. Lokatorska 13

tel.: 690-230-752

e-mail Oddziału: karpacki@ptt.org.pl

strona internetowa: <http://www.lodz-k.ptt.org.pl>

(spotkania klubowe w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca o godz. 18:00 w Centrum Kultury Młodych w Łodzi, przy ul. Lokatorskiej 13)

Minął kolejny rok działalności Oddziału Karpackiego PTT w Łodzi. Był to rok bardzo trudny, ze względu na pandemię i związane z nią ograniczenia. Zaplanowany na cały rok kalendarz naszych spotkań i wyjazdów został mocno ograniczony.

Działalność nasza również w tym roku skupiła się głównie na spotkaniach, które odbywały się w Centrum Kultury Młodych w Łodzi, w pierwszy i trzeci czwartek każdego miesiąca, z wyłączeniem miesięcy wakacyjnych, jeśli sytuacja epidemiczna na to pozwalała i były złagodzone obostrzenia. Oczywiście, wszystkie spotkania odbywały się w reżimie sanitarnym.

Pierwszym „możliwym” terminem był 24 czerwca 2021 r., jednocześnie było to ostatnie spotkanie przed przerwą wakacyjną. Po wakacjach spotykaliśmy się już regularnie w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca, począwszy od 16 września 2021 r. Na spotkaniach członkowie i sympatycy Oddziału prezentowali filmy i zdjęcia zrobione podczas prywatnych wakacyjnych wyjazdów. Jak co roku pokazy zdjęć uzupełniały filmy o tematyce górskiej. W minionym roku przybliżyliśmy, dzięki filmom, sylwetki Polskich Himalaistów m.in. Wandy Rutkiewicz i Jerzego Kukuczki.

Możliwe było zorganizowanie, po rocznej przerwie, Wigilii dla członków i sympatyków Oddziału.

Przy Oddziale działa komisja weryfikacyjna GOT PTT. Oddział wydaje kwartalnik „A co u nas?”, a także prowadzi własną stronę internetową www.karpacki.ptt.org.pl.

Na koniec roku 2021 Oddział Karpacki liczył 27 członków.

Agata Podgórska

Zarząd Oddziału:

Prezes: Flakiewicz Stanisław

Wiceprezes: Kaźmierczak Piotr

Sekretarz: Podgórska Agata

Skarbnik: Kolińska Ewa

Członek: Szymczykowski Jarosław

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Wachowski Adam

Członek: Krawczyk-Górowska Anna

Członek: Siekierski Edward

Sąd Koleżeński:

Przewodnicząca: Renata Kokosza

Członek: Kozłowska Wiesława

Członek: Machulik Janusz

Oddział PTT „MKG Carpatia” w Mielcu

prezes: Jerzy Piotr Krakowski, e-mail: jpkrak@wp.pl

adres Oddziału: 39-300 Mielec, ul. kpt. Hynka 8

tel. kom.: 505-729-181 (Jerzy Piotr Krakowski)

e-mail Oddziału: carpatia-mielec@wp.pl

strona internetowa: www.carpatia.mielec.pl

Facebook: www.facebook.com/Mielecki-Klub-Górski-Carpatia-OPTT-w-Mielcu-331916104322346/

(spotkania klubowe w czwartki w godz. 19:00-20:00 w budynku Sokolni PTG „Sokół 1893” w Mielcu, przy ul. Sękowskiego 1)

W roku 2021 ze względu na ograniczenia związane z epidemią covid ograniczona została działalność Oddziału. Działalność statutowa skupiała się głównie na organizowaniu różnego rodzaju akcji i imprez turystycznych. Wiele z nich musiało jednak zostać odwołanych. Nie odbyły się między innymi takie cykliczne imprezy, jak: Rajd „Karpattia”, „Nocna górską wrypa” czy Mielecka Impreza Turystyczna MIT.

Najważniejszymi, cyklicznymi imprezami turystycznymi, które udało się zorganizować i przeprowadzić były: 68 „Rajd Przyjaźni”, 27 „Rocznicówka”, 16 „Biwak zimowy”, 22 „Grudniówka” w Beskidzie Żywieckim, 10 „Zimówka-Styczniówka” w Bieszczadach czy 21 „Wielkopiętkowa Droga Krzyżowa na Mogielicę”. W sumie w 2021 roku zorganizowano tylko 14 akcji turystycznych. Z wcześniej wymienionego powodu nie uczestniczono w imprezach zorganizowanych przez inne Oddziały PTT i stowarzyszenia. Oddział ograniczył też współpracę z Nad-

leśnictwem Mielec i Polskim Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół 1893” w Mielcu.

W roku 2021 nie zorganizowano żadnej wspólnej imprezy z zaprzyjaźnionym z mielczanami Klubem Slovenských Turistov ze Starej Lubovni (Słowacja).

Przy Oddziale działa Komisja GOT PTT, ale zdobywanie odznak nie cieszy się zbyt wielkim zainteresowaniem. W Oddziale jest obecnie dwójce przewodników z uprawnieniami górskimi, ponadto są cztery osoby z uprawnieniami znakarza szlaków, pilota wycieczek i przewodnika terenowego.



XVI Biwak zimowy – na Lachów Groniu w Beskidzie Żywieckim, 28 lutego 2021 r. (fot. Tomasz Mrozik)

Spotkania klubowe, gdy tylko było to możliwe odbywały się w czwartki o godzinie 19:00 w budynku „Sokolni” w Mielcu przy ul. Sękowskiego 1, natomiast protokolowane zebrania Oddziału MKG „Carpatia” odbywały się nieregularnie, w zależności od potrzeb.

Jerzy P. Krakowski

Zarząd Oddziału :

1. Prezes: Krakowski Jerzy Piotr
2. Wiceprezes: Nakoneczna-Świątek Iwona
3. Sekretarz: Mazur Bożena
4. Skarbnik: Duszkiewicz Anna
5. Członek: Mokrzycka Krystyna
6. Członek: Mokrzycki Michał
7. Członek: Świerk-Ożóg Małgorzata

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący: Giza Przemysław
9. Członek: Działo Damian
10. Członek: Skrzypek Andrzej

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący: Karkut Leszek
12. Członek: Juszczak Barbara
13. Członek: Mrozik Tomasz

Członkowie:

14. Banek Krzysztof, 15. Banek Magdalena, 16. Bielecki Waldemar, 17. Dulniawka Kazimiera, 18. Durlak Beata, 19. Duszkiewicz Justyna, 20. Duszkiewicz Paulina, 21. Działowski Andrzej, 22. Franaszczuk Grażyna, 23. Gołąb Marian, 24. Jarosz Renata, 25. Jarosz Zbigniew, 26. Kafka Miroslav, 27. Kokoszka Mariusz, 28. Końska Renata, 29. Krakowska Alicja, 30. Krakowska Elżbieta, 31. Krakowska Wiktoria, 32. Krakowski Igor, 33. Kruk Dominika, 34. Kusek Monika, 35. Kuśnierz Ewa, 36. Kuśnierz Magdalena, 37. Kuśnierz Tomasz, 38. Małek Edward, 39. Małek Teresa, 40. Mamuszka Michał, 41. Mazur Izabela, 42. Michałowska Paulina, 43. Mietko Andrzej, 44. Mizia Barbara, 45. Mokrzycki Janusz, 46. Mrozik Michał, 47. Mrug Pavel, 48. Nikodem Grzegorz, 49. Nikodem Natalia, 50. Nosek Piotr, 51. Pelc Agnieszka, 52. Piwanowski Artur, 53. Pociąg Łukasz, 54. Polański Maciej, 55. Ruzik Milan, 56. Skrzypek Grażyna, 57. Smoleń Mariusz, 58. Szadkowska Maria, 59. Szadkowski Andrzej, 60. Szczepańska-Iwanow Edyta, 61. Szkoła Marta, 62. Szłapa Ilona, 63. Słowiak Tomasz, 64. Świątek Anna, 65. Świątek Marcin, 66. Widz Paweł, 67. Wojnowska (Wójcik) Aleksandra

Koło PTT w Gdańsku

prezes: Krzysztof Bartnik, e-mail: krzybart1964@wp.pl
tel. kom.: 530-336-699 (Krzysztof Bartnik)

Ze względu na sporą odległość od gór członkowie gdańskiego Koła najczęściej organizują krótkie wycieczki w okolicach Trójmiasta, ale starają się również wędrować po górach. W 2021 roku brali też udział w Rajdzie Przyjaźni Bieszczadzkich, który zorganizowany był przez PTT Mielec.

Mariusz Klimek

Zarząd Koła:

68. Prezes: Bartnik Krzysztof
69. Sekretarz: Szaraniec-Sandecka Aneta
70. Skarbnik: Klimek Mariusz

Członkowie:

71. Czarnomorski Dominik, 72. Gontarz Anna, 73. Jasiński Andrzej, 74. Krzemińska Monika, 75. Wizner Mariusz

Koło PTT w Murowanej Goślinie

prezes: Tomasz Kotkowski, e-mail: biuro@tkotkowski.pl
adres korespondencyjny: 62-095 Murowana Goślina, ul. Podgórna 12
tel. kom.: 504-123-607 (Tomasz Kotkowski)
e-mail Kola: carpatiamurowanagoslina@gmail.com
facebook: <https://www.facebook.com/CarpatiaMurowanaGoslina/>

Członkami Koła są młodzi ludzie będący studentami lub uczniami głównie poznańskich uczelni lub szkół. Zazwyczaj organizują spontaniczne wyjazdy w polskie góry, a najczęściej w Tatry lub Sudety. Brali udział w imprezach organizowanych przez mielecki Oddział PTT (np. Rajd Przyjaźni Bieszczadzkiej).

Tomasz Kotkowski

Zarząd Koła:

76. Prezes: Kotkowski Tomasz
77. Wiceprezes: Izert Karol
78. Sekretarz: Mruk Weronika
79. Skarbnik: Ostrowski Mikołaj

Członkowie:

80. Bartzak Magdalena, 81. Karpisiak Jakub, 82. Komasa Łukasz,
83. Kucharczyk Agnieszka, 84. Wagner Anna

Koło PTT „Dolny Śląsk” we Wrocławiu

kontakt: Wojciech Kotkowski, tel.: 515-404-952
facebook: <http://facebook.com/Kolo-PTT-Dolny-Slask-695477720871279/>

Członkami Koła są turyści mieszkający w Województwie Dolnośląskim, a głównie we Wrocławiu. Bazą Koła jest „Chatka u Romana” w Tąpadłach.

Pomimo znacznych ograniczeń wynikających z pandemii staraliśmy się w miarę możliwości aktywnie spędzić czas. I tak, tuż po narodowej kwarantannie ruszyliśmy w Góry Kocie (na cześć prezesa naszego Koła), a zaraz potem zaliczyliśmy Gromnik (Wzgórza Strzeleckie). W dniach 10-14 czerwca odbyliśmy naszą cykliczną imprezę – „Rajd Bożocielski”, który w tym roku odbył się w Beskidzie Małym. W miesiącach letnich wędrowaliśmy po Górach Sowich, Bieszczadach (Rajd Przyjaźni Bieszczadzkiej) i Alpach. W ramach imprezy „Jesień w górach” spotkaliśmy się z grupą mielecką na Śnieżniku. Ponadto w listopadzie odbyły się dwa wypadu w Góry Wałbrzyskie (Borowa i Trójęgarb) oraz na Pogórze Kaczawskie, gdzie weszliśmy na Ostrzycę, tzw. Śląską Fudżijamę.

Beata Górka

Zarząd Koła:

85. Prezes: Kotkowski Wojciech
86. Wiceprezes: Górka Beata
87. Skarbnik: Lenczkiewicz Beata

Członkowie:

88. Bieszczad Emilia, 89. Bieszczad Tadeusz, 90. Biłozór Ryszard, 91. Gola Agnieszka, 92. Grabarkiewicz Wojciech, 93. Korzeniowski Marek, 94. Piasta Elżbieta, 95. Roszczenko Aneta, 96. Serewa Roman, 97. Tkaczyk Agata, 98. Wyszmyk Andrzej, 99. Zdaniec Zbigniew, 100. Zwierzchowska-Tkaczyńska Agnieszka, 101. Zymańczyk-Duda Ewa



Na Bischofspitze (3029 m n.p.m.) w Alpach austriackich, 9 września 2021 r. (fot. Joanna Smolińska)

Oddział PTT „Beskid” im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

prezes: Zbigniew Smajdor, tel.: 505-411-803

adres Oddziału: 33-300 Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 14a/2

(w lokalu Biura Podróży Wakacyjny Raj)

tel. kom.: 513-017-830

e-mail Oddziału: beskid@ptt.org.pl

strona internetowa: <http://www.nowysacz.ptt.org.pl>, <http://www.pttns.pl>

facebook: <https://http://www.facebook.com/Polskie-Towarzystwo-Tatrzańskie-Oddzial-Beskid-w-Nowym-Saczu-205936789480589>

Był to 32 rok działalności Oddziału od jego reaktywowania w 1990 roku. W 2021 roku do Oddziału wstąpiło 68 osób. Oddział liczy 472 członków. Władze Oddziału pracowały w składzie wybranym w 2019 roku. W roku sprawozdawczym rezygnację z pracy w zarządzie złożyła Joanna Bogucka-Jurasović, z kolei Adam Planeta został odwołany z funkcji członka zarządu.

Członkowie Oddziału PTT „Beskid” aktywnie działają we władzach ogólnopolskich: Jolanta Augustyńska jest prezesem, Katarzyna Hejmej – skarbnikiem, Paweł Myślik – sekretarzem, a Wojciech Szarota – członkiem Zarządu Głównego. Członkami Głównego Sądu Koleżeńskiego są Jacek Bereziński i Zbigniew Smajdor.

W roku 2021, podobnie jak to miało miejsce w roku 2020, organizacja imprez, wycieczek, normalna praca, zdeterminowane były pojawiającymi się okresowo zaostrzeniami i poluzowaniami ograniczeń, wynikającymi ze stanu epidemiologicznego, który tak w Polsce, jak i na całym świecie wciąż obowiązywał i obowiązuje. Niektóre wycieczki, mimo, iż były zaplanowane nie mogły dojść do skutku, inne z powodu zbyt małej ilości chętnych musiały zostać odwołane. Zorganizowano 44 wycieczki górskie w Beskid Niski, Sądecki, Śląski, Wyspowy i Żywiecki, Bieszczady, Gorce, Pieniny, Polski Spisz i Tatry oraz krajoznawczą do Kazimierza Dolnego. Wzięło w nich udział 1530 osób.

Klub Przewodników Oddziału „Beskid” liczy 12 przewodników z uprawnieniami państwowymi oraz 9 przewodników GOT PTT.

Po rocznej przerwie udało się doprowadzić do skutku zaplanowaną wyprawę, tym razem do Rumunii. W naszym oddziale wyprawy to taka wisienka na torcie całej działalności, jest to najdłuższy trwający wyjazd i z reguły bardzo wymagający. Od 4 do 15 sierpnia 32-osobowa grupa pod przewodnictwem Roberta Cempy i Krzysztofa Jankowskiego zrealizowała bardzo ambitny plan w górach Rumunii. Uczestnicy wyprawy zdobyli aż 10 szczytów o wysokości powyżej 2500 m n.p.m. z najwyższym szczytem Rumunii, Moldoveanu (2544 m n.p.m.). Bardzo napięty plan, dzięki sprzyjającej pogodzie i dobrej organizacji został w pełni zrealizowany.

Zarząd Oddziału postanowił, że w tym roku, XIII edycja zdobywania „Twojego Mount Everestu” zostanie przeprowadzona w standardowej formule, czyli w podsumowaniu można zliczać wyłącznie wycieczki oddziałowe. Rywalizacja odbywała się w pięciu kategoriach (w dwóch najmłodszych nie było tym razem zgłoszeń) oraz specjalnej dla Klubu Szalonych



Wycieczka na Czerwoną Ławkę w słowackich Tatrach Wysokich, 15 sierpnia 2021 r. (fot. Jolanta Augustyńska)

Emerytów. Najwięcej punktów zdobył Piotr Polomski z wynikiem 4,82, ale w podsumowaniu łącznie klasyfikacji ogólnej i KSE zwyciężył Aleksander Groński z wynikiem 5,7.

Sekcja Wysokogórska, na skutek wielu ograniczeń w podróżowaniu, skupiła się na poznawaniu i eksploracji Tatr, choć nie zabrakło alpejskich akcentów. Pierwsze półrocze to głównie wycieczki skiturowe wraz z Sekcją Narciarską, na których odkrywaliśmy mało uczęszczane zakątki Beskidu Sądeckiego i Niskiego oraz Bieszczad, Gorców i Pienin. Dużym zainteresowaniem wśród członków sekcji cieszyły się wyjścia na nartach w Tatry.

W sezonie letnim i jesiennym odbyło się wiele wyjść trekkingowych oraz wyjazdów wspinaczkowych w Tatry. Poza wyprawami w Tatry, 4 członkom sekcji udało się zrealizować wyjazd w Alpy Berneńskie i Dolomity na ferraty. Najwyżej zawędrowali Małgorzata Kielbasa i Maciej Woźniak, którzy zdobyli we wrześniu najwyższy szczyt Afryki – Kilimandżaro (5985 m n.p.m.).

W ciągu roku Sekcja Biegowa, podobnie, jak w latach poprzednich, była współorganizatorem dwóch imprez biegowych: „Run 4 a Smile” oraz Biegu i Rajdu Kurierów Sądeckich.

VI Bieg i Rajd Kurierów Sądeckich odbył się na historycznej trasie wykorzystywanej przez Kurierów podczas II wojny światowej w dniu 10 października 2021 r., a wzięło w nim udział około 200 uczestników.

VIII Międzynarodowy Bieg Charytatywny „Run 4 a Smile” w związku z pandemią koronawirusa odbył się w trzech formatach: tradycyjnego biegu w Miasteczku Galicyjskim i Skansenie w Nowym Sączu, w formie hybrydowej (e-rywalizacja + uroczyste świętowanie w Łabowej) oraz w formie e-rywalizacji, podobnie jak w roku 2020. W całym wydarzeniu w dniach 5–6 czerwca 2021 r. wzięło udział około 500 osób, a za sprawą uczestników i licznych sponsorów, udało się zebrać kwotę ponad 50 tysięcy złotych na leczenie Marysi Zwolińskiej.

Spotkania członków i sympatyków Sekcji Biegowej na wspólnym treningu biegowym odbywają się raz w tygodniu, najczęściej w poniedziałki. W okresie zimowych treningów biegowy połączony jest z morsowaniem.

Sądecka Grupa Rowerowa z uwagi na epidemię i wynikające z niej ograniczenia zorganizowała tylko jedną wspólną wycieczkę rowerową. Odbyła się ona w dniach 24–25 lipca 2021 roku na terenie Beskidu Niskiego z noclegiem w Hyrowej.

Klub Szalonych Emerytów PTT odbył w roku sprawozdawczym 56 wycieczek, w których uczestniczyło 2347 osób. Poza wycieczkami jednodniowymi odbyły się cztery wycieczki wielodniowe. Z imprez cyklicznych, realizowanych co roku, warto wspomnieć o powitaniu Nowego Roku 2021 w schronisku na Hali Łabowskiej i odwiedzeniu cmentarzy wojennych z I wojny światowej w listopadzie.

Prowadzona była działalność wydawnicza. W styczniu 2021 roku został wydany kolejny numer naszego pisma oddziałowego „Beskid” pod redakcją Marii Dominik. Druk został sfinansowany ze środków pochodzących z 1%. Biblioteka oddziałowa na koniec roku liczyła 7295 woluminów.

Na wiosnę udało się, mimo wciąż sporych ograniczeń związanych z pandemią, zorganizować i przeprowadzić dwie akcje sprzątania terenów nad rzeką Kamienicą pod patronatem Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ludomira Handzla. Zwłaszcza pierwsza z nich, kwietniowa, była wielkim sukcesem organizacyjnym, bo zgromadziła ponad 150 osób, które zebrały ponad 5 ton śmieci. W czerwcu stawilo się nieco mniej osób, ale dzięki naszym działaniom czyste brzegi Kamienicy mogły oczekiwać na mieszkańców miasta w letnich miesiącach.

26 października 2021 roku pięcioro członków oddziału wzięło udział w corocznym jesiennym liczeniu zwierząt na terenie Babiogórskiego Parku Narodowego.

Dzięki zaangażowaniu wiceprezesa oddziału Władysława Łoboza na tablicach ogłoszeniowych Oddziału „Beskid” PTT przy Dworcu Kolejowym na Alejach Batorego i przy Dworcu Autobusowym na Alejach Wolności zostały wykonane i wymienione mapy Nowosądeckich Szlaków Spacerowych PTT. Łącznie okalający pierścieniem Nowy Sącz szlak posiada blisko 53 km długości i składa się z pięciu odcinków, a na jego przejście potrzeba około 16 godzin.

W roku sprawozdawczym, z powodu epidemii, nie została zorganizowana ani jedna wycieczka zarówno przez Szkolne Koło PTT „Tupot małych nówek” przy SP 18 w Nowym Sączu, jak i Szkolne Koło PTT w Łabowej. Powołane do życia zostało za to Koło Akademickie PTT przy Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu.

Oddziałowa Komisja GOT przyznała w 2021 roku następujące odznaki GOT: „Ku Wierchom” (8), kat. II st. brązowy (10), kat. II st. srebrny (15), kat. II st. złoty (12), kat. I st. srebrny (2), kat. I st. złoty (2). Ponadto zweryfikowano odznaki: Korona Beskidów Polskich (8), Korona Beskidów Słowackich (2), Główny Szlak Beskidzki (8), Mały Szlak Beskidzki (9) oraz Turystyczna Korona Tatr (32, w tym 20 brązowych, 8 srebrnych i 4 złote). Łącznie zweryfikowano 123 odznaki. Rozprowadzono 932 książeczki. Komisję jednoosobowo prowadzi Władysław Łoboz, który jest również członkiem Komisji GOT PTT przy ZG PTT.

W sobotę poprzedzającą Święto Zmarłych delegacja Oddziału PTT „Beskid” odwiedziła sądeckie cmentarze, by na grobie patrona oddziału prof. Feliksa Rapfa oraz na grobach przewodników, koleżanek i kolegów zapalić znicze pamięci i wrócić do wspomnień ze wspólnych wędrówek po górskich szlakach, do pięknych chwil, które razem przeżyliśmy. 1 listopada na sądeckich cmentarzach miała miejsce jubileuszowa XX kwesta „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”, w którą, jak co roku, zaangażowali się przewodnicy i członkowie Zarządu Oddziału. W środę, 17 listopada 2021 r. o godz. 18:00 w kościele św. Małgorzaty w Nowym Sączu została odprawiona msza św. w intencji zmarłych członków Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W roku 2021 wyróżniani byli członkowie Oddziału Beskid PTT.

Podczas Zjazdu Delegatów PTT, który odbył się 12 czerwca 2021 r. w Krakowie, Maciej Zaremba został odznaczony Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Wyróżnienie to otrzymał z rąk Szymona Strzelichowskiego, Dyrektora Generalnego Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

W trakcie Małopolskich Obchodów Światowego Dnia Turystyki, które zostały zorganizowane 28 października 2021 r. w Muzeum-Zamku w Oświęcimiu, Oddział „Beskid” został wyróżniony złotą odznaką „Krzyż Małopolski”, a srebrną odznaczony został Wojciech Szarota. Podczas tej uroczystości Marszałek Iwona Gibas wręczyła również Dyplom Marszałka Województwa Małopolskiego za wkład w rozwój i promocję turystyki w Małopolsce naszym koleżkom przewodnikom, Leszkowi Malocie.

Następnego dnia, 29 października 2021 odbyły się obchody Światowego Dnia Turystyki na Sądecczyźnie. Uroczystość miała miejsce w Hotelu Perła Południe w Rytrze, a Nowosądecka Izba Turystyczna przyznała wyróżnienie w kategorii okoloturystycznej za najlepszą inicjatywę i ofertę okoloturystyczną w roku 2021 za realizację zadania „Aktywny Senior” przez Klub Szalonych Emerytów, a wyróżnienie odebrała szefowa tej sekcji Oddziału „Beskid”, Barbara Michalik.

Jolanta Augustyńska

Zarząd Oddziału:

Prezes: Augustyńska Jolanta
Wiceprezesi: Szarota Wojciech, Łoboz Władysław
Sekretarz: Smajdor Zbigniew
Skarbnik: Hejmej Katarzyna
Członkowie: Bogucka-Jurasović Joanna (do 01.04), Jankowski Krzysztof, Planeta Adam (do 23.04), Polomski Piotr, Szeliga Agnieszka

Komisja Rewizyjna:

Przewodnicząca: Sznajder Agnieszka
Zastępca przewodniczącego: Słyś Wiesław
Sekretarz: Migacz Lucyna
Członkowie: Michalik Barbara, Zapiór Grażyna

Sąd Koleżeński:

Przewodniczący: Mysłik Paweł
Zastępca przewodniczącego: Liber Jan
Sekretarz: Kowalczyk-Tudaj Iwona
Członkowie: Dąbrowska Jadwiga, Wolak Krystyna

Zmarli: Jerzy Jabłoński, Danuta Matras, Aldona Mika

Szkolne Koło PTT „Tupot małych nóżek” przy Szkole Podstawowej nr 18 w Nowym Sączu

opiekun: Maria Olszyńska
adres Koła: 33-300 Nowy Sącz, ul. Broniewskiego 5
tel.: 799-740-075 (Maria Olszyńska)

W roku 2021 z powodu epidemii nie została zorganizowana ani jedna wycieczka Szkolnego Koła PTT „Tupot małych nóżek” przy SP 18 w Nowym Sączu. Prezesem i opiekunem Szkolnego Koła PTT jest Maria Olszyńska.

Jolanta Augustyńska

Szkolne Koło PTT przy Szkole Podstawowej im. św. Franciszka z Asyżu w Łabowej

opiekun: Dorota Rolka
adres Koła: 33-336 Łabowa 22
tel.: 791-717-077 (Dorota Rolka)

W roku 2021 z powodu epidemii nie została zorganizowana ani jedna wycieczka Szkolnego Koła PTT przy Szkole Podstawowej w Łabowej. Opiekunkami koła są nauczycielki Bożena Świgut i Dorota Rolka oraz przewodnik PTT Joanna Król.

Jolanta Augustyńska

Uczelniane Koło Akademickie PTT przy Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu

prezes: Daniel Stępień
adres Koła: 33-300 Nowy Sącz, ul. Zielona 27

Zebranie założycielskie członków Uczelnianego Koła Akademickiego WSB-NLU przy Oddziale „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbyło się 4 czerwca w siedzibie Koła, w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu przy ulicy Zielonej 27. Zgodnie z wymogiem wzięło w nim udział 10 osób. W wyniku wyborów został wybrany tymczasowy Zarząd Koła w składzie: Grażyna Mostowik (prezes), Michał Kapala (sekretarz) i Justyna Sokołowska-Woźniak (skarbnik). W dniu 15 czerwca 2022 r. podczas zebrania Zarząd Oddziału „Beskid” podjął uchwałę o powołaniu Koła.

2 grudnia odbyła się inauguracja działalności Koła, uświetniona prelekcją Ewy Chwalko – pierwszej Polki, która samotnie pokonała, podczas jednego przejścia cały, liczący 2 367 km Łuk Karpat. Wyprawa trwała osiemdziesiąt cztery dni.

Jolanta Augustyńska

Zarząd Tymczasowy Koła:

Prezes: Mostowik Grażyna
Sekretarz: Kapala Michał
Skarbnik: Sokołowska-Woźniak Justyna

Nowo wybrany Zarząd Koła, od lewej:
Michał Kapala (sekretarz), Daniel Stępień
(prezes) i Mateusz Woźniak (skarbnik),
20 kwietnia 2022 r.
(fot. Dział Marketingu WSB-NLU)



Oddział PTT w Opolu

prezes: Ewa Idzikowska, e-mail: ewamorawiec1965@gmail.com

adres Oddziału: 45-521 Opole, ul. Brzechwy 7

tel.: 607-320-965 (Ewa Idzikowska)

W omawianym okresie członkowie Oddziału PTT w Opolu znacznie ograniczyli swoją działalność turystyczno-krajoznawczą, co zostało spowodowane pandemią koronawirusa.

Mimo tej sytuacji niektórzy nasi przedstawiciele bardzo aktywnie działali w górach. Dotyczy to szczególnie Ireny i Stefana Sytniewskich, którzy odbyli 36 wyjazdów (od kilkudniowych wycieczek w Beskidy, Tatry, Pieniny, Bieszczady po dłuższe wyjazdy, w tym zagraniczne). Jedną z ciekawszych wypraw Ireny i Stefana był trekking po górach Kirgizji (25.06.2021-11.07.2021 r.), podczas którego przebyto m.in. przełęcz Ala Kol (wysokość 3900 m. n.p.m.), wędrowano pod szczytem Piku Lenina (osiągnięto Przełęcz Wędrowców o wysokości 4150 m. n.p.m.) oraz dokonano wejścia na drugi co do wielkości szczyt (bez nazwy, wysokość 3780 m. n.p.m.) nad jeziorem Son Kul. Szczegółowy opis wyprawy do Kirgizji kolega Stefan Sytniewski zamieścił w „Co słyhać?”, nr 7-8/2021. Z dłuższych wypraw należy także wymienić dziesięciodniowy wyjazd Stefana Sytniewskiego w Czarnohorę, gdzie wszedł na Turkuł, Dancerz, Pożyżewską, Breskuł, Howerłę, Rebrę, Brebienskuł, Dżembronia, Popa Iwana i Szcziznik. Zwiedzono podczas tej wyprawy także zamek w Kamieńcu Podolskim i zamek w Chocimiu.



Irena i Stefan Sytniewscy podczas trekkingu w Kirgistanie, 5 lipca 2021 r.

Dużą aktywność górską kontynuowała koleżanka Stefania Hyla wraz z członkami byłego Koła „Sabalowy Klan” w ramach nowego Koła „Sabalki” (informacje z tych wyjazdów zostały zamieszczone w „Co słychać?”).

Tradycyjnie nasi członkowie odbyli wyjazdy indywidualne w Tatry, Sudety, Bieszczady i Pieniny.

Podkreślić należy fakt uzyskania stopnia instruktora taternictwa PZA przez naszego wiceprezesa Arkadiusza Tabisza, który prowadzi szkolenia wspinaczkowe dzieci i młodzieży w Klubie „Zerwa” na ścianie wspinaczkowej w Opolskim Parku Sportu.

Irena Majcher, Jan Sachnik

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Sachnik Jan
2. Wiceprezes: Tabisz Arkadiusz
3. Sekretarz: Majcher Irena
4. Skarbnik: Szumiec Grażyna
5. Członek: Kurek Maciej

Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący: Cisek Marian
7. Członek: Idzikowska Ewa
8. Członek: Passon Jolanta

Sąd Koleżeński:

9. Przewodniczący: Kamiński Bogusław
10. Członek: Nabzdyk-Kaczmarek Alicja
11. Członek: Kaczmarek Jerzy

Członkowie Oddziału:

12. Adamczyk Aleksandra, 13. Beker Witold, 14. Beker Wojciech, 15. Bernat Maria, 16. Cichoń Jerzy, 17. Gilowski Grzegorz, 18. Hyla Stefania, 19. Kamysz Franciszek, 20. Kania Robert, 21. Kania Rudolf, 22. Kłosa Krystyna, 23. Kubik Jadwiga, 24. Kubik Jan, 25. Kurek Mateusz, 26. Kurek Michał, 27. Kurenda Krzysztof, 28. Kurenda Radosław, 29. Kurowska Ewa, 30. Kwiecień Wojciech, 31. Łokczewska Bogusława, 32. Łokczewski Sławomir, 33. Majcher Jarosław, 34. Matuszak Anna, 35. Matuszak Cezary, 36. Matuszak Ewa, 37. Matuszczyk Jacek, 38. Maudeke Irena, 39. Młynarska Monika, 40. Passon Ryszard, 41. Raj Paweł, 42. Skarka Ludwik, 43. Skrzyńska Anna, 44. Sytniewska Irena, 45. Sytniewski Stefan, 46. Szechyński Andrzej, 47. Szumiec Zbigniew, 48. Świdziński Stanisław, 49. Tabisz Anna, 50. Weiss Bożena, 51. Weiss Zbigniew

Koło PTT „Sabalki” w Opolu

prezes: Stefania Hyla, e-mail: stenia.hyla@gmail.com
tel.: 668-454-404 (Stefania Hyla)

W roku 2021 po rozpadzie koła „Sabalowy Klan” przy Schiedel w Opolu, mała grupa byłych członków koła utworzyła nowe koło przy opolskim Oddziale PTT „Sabalki”. Według stanu na koniec roku liczyło ono 12 członków.

W roku sprawozdawczym z uwagi na pandemię oraz fakt, że nie pracujemy już razem, nie zorganizowaliśmy zbyt wielu wyjazdów. W lipcu odbył się pierwszy wspólny wyjazd nowego Koła w Pieniny, podczas którego byliśmy na Trzech Koronach oraz przeszliśmy szlak wzdłuż Dunajca ze Sromowców do Szczawnicy. W październiku wybraliśmy się na jesienny redyk do Szczawnicy. Podczas tego wyjazdu byliśmy na Durbaszce, zwiedziliśmy cerkiew w Szlachtowej oraz przeszliśmy z tysiącem owiec powracających z hal z Jaworek do Szczawnicy.

Stefania Hyla



Z widokiem na Trzy Korony w Pieninach, 10 lipca 2021 r. (fot. Monika Młynarska)

Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

prezes: Grażyna Jedlikowska, e-mail: gjedlik@gmail.com

adres Oddziału: 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Siennieńska 54

tel. kom.: 510-075-322 (Grażyna Jedlikowska)

e-mail Oddziału: ostrowiec@ptt.org.pl

strona internetowa: www.ostrowiec.ptt.org.pl

Facebook: www.facebook.com/ptt.ostrowiec.swietokrzyski

(zebrania członków w pierwszy wtorek miesiąca w godz. 18:00-20:00 w lokalu Oddziału)

Rok 2021 to kolejny trudny rok w naszej 18-letniej już działalności. Ze względu na szalejącą pandemię koronawirusa i związane z tym obostrzenia członkowie Oddziału nie mogli się spotykać na comiesięcznych zebraniach. Nawet kadencja Zarządu Oddziału z konieczności musiała zostać wydłużona, wobec niemożności zorganizowania Walnego Zgromadzenia Członków i przeprowadzenia wyborów nowego Zarządu. Ostatecznie udało się przeprowadzić wybory w dniu 28 czerwca 2021 r. Ponownie na Prezesa Oddziału wybrana została Grażyna Jedlikowska.



Rajd Mikołajkowy, 11 grudnia 2021 r. (fot. Piotr Leśniewski)

Pomimo tych wszystkich trudności udało się przeprowadzić dwie ciekawe prezentacje: „Karkonosze i Góry Izerskie” Teresy Karbowniczek (październik) i „Szkocja – Isle of Skye” Piotra Leśniewskiego (grudzień).

Mimo pandemii udało się zorganizować 12 wycieczek, przy czym 10 z nich to z konieczności wycieczki jednodniowe. Wśród nich znalazły się takie, które od wielu lat są w naszym kalendarzu: Zimowe wejście na Św. Krzyż połączone z udziałem we Mszy Św. w intencji członków i sympatyków Oddziału (6.01), Babski Rajd z okazji Dnia Kobiet (6.03), Powitanie wiosny (20.03) – tym razem nad Kamienną, Spotkanie na Szczytniaku (4.09), Rajd Mikołajkowy (11.12) i Rajd Sylwestrowy (31.12). Zorganizowano także wyjazd do Sandomierza z wyjściem w Góry Pieprzowe, rajd do Miejsc Pamięci Narodowej i wycieczkę do Rezerwatu „Oczy Ziemi”. W dniach 15-20 sierpnia odbył się wyjazd w Karkonosze i Góry Izerskie, a w dniach 16–17 października wycieczka na Jurę Krakowsko-Częstochowską. Wycieczki prowadzili członkowie oddziału: Teresa Karbowniczek, Grażyna Kowalczyk, Grzegorz Górnisiewicz, Krzysztof Kucharski i Grażyna Jedlikowska. Kilkoro członków Oddziału w prywatnych wyjazdach kontynuuje przejście Głównego Szlaku Sudeckiego.

Relacje z ciekawszych wyjazdów przesyłane są do „Co słychać?”.

Zarząd Oddziału nadal propaguje zdobywanie odznak turystycznych: GOT PTT, GOT PTT „Ku Wierchom” i odznaki „Główny Szlak Świętokrzyski”.

W 2021 roku Oddział liczył 74 osób, w tym 12 uczniów w Szkolnym Kole PTT prowadzonym w PSP nr 3 w Ostrowcu Świętokrzyskim przez Grażynę Poletek.

Grażyna Jedlikowska

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Jedlikowska Grażyna
2. Wiceprezes: Kucharski Krzysztof
3. Sekretarz: Chojnacka Justyna
4. Skarbnik: Skowrońska Anna
5. Członek: Gawlik Tomasz
6. Członek: Górnisiewicz Grzegorz
7. Członek: Karbowniczek Teresa

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodnicząca: Jaros Maria
9. Sekretarz: Kowalczyk Grażyna
10. Członek: Moron Izabela

Sąd Koleżeński:

11. Przewodnicząca: Salwa Mariola
12. Sekretarz: Ginter Juliusz
13. Członek: Sokółowska Dorota

Członkowie:

14. Baran Elżbieta, 15. Barańska-Serafin Marzena, 16. Barczyński Michał, 17. Białowas Adam, 18. Chłoń Małgorzata, 19. Chrzanowska Lucyna, 20. Derlatka Maria, 21. Florys Krzysztof, 22. Florys Maciej, 23. Florys Wojciech, 24. Gawlik Ewa, 25. Gawlik Mateusz, 26. Gawlik Małgorzata, 27. Gawron Ryszard, 28. Graczak Renata, 29. Grafinowska Joanna, 30. Jezierska Jadwiga, 31. Kamiński Łukasz, 32. Kandyba Justyna, 33. Kandyba Konrad, 34. Kandyba Tomasz, 35. Kimbar Marian, 36. Kostkowska Halina, 37. Kostkowski Rafał, 38. Kotwica Zbigniew, 39. Kowalczyk Grażyna, 40. Kowalska Renata, 41. Leśniewski Piotr, 42. Międzybłocki Olgierd, 43. Mularska Małgorzata, 44. Opidowicz Ewa, 45. Pacia Anna, 46. Pasternak Ewa, 47. Pilat-Pypeć Marzena, 48. Poletek Grażyna, 49. Romanowski Piotr, 50. Rusiecki Jarosław, 51. Salwierz Alicja, 52. Sielecka Monika, 53. Skowroński Zbigniew, 54. Skrok Anna, 55. Skrok Antoni, 56. Skwarlińska Dorota, 57. Sosnowska Marta, 58. Szczepańska Grażyna, 59. Taporowski Zbigniew, 60. Uchańska Jadwiga, 61. Uchański Wojciech, 62. Weber Zdzisław

Szkolne Koło PTT przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 3 im. Bolesława Chrobrego w Ostrowcu Świętokrzyskim

opiekun: Grażyna Poletek

adres Koła: 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Niska 9

Szkolne Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 3 im. Bolesława Chrobrego zostało powołane z dniem 04.03.2019 r. i obecnie liczy 12 członków. Opiekunka SK PTT, p. Grażyna Poletek – nauczycielka geografii w Publicznej

Szkole Podstawowej nr 3 w pierwszych dniach września 2021 r. opracowała plan pracy koła na rok szkolny 2021/2022.

Od stycznia 2021 r. do końca czerwca 2021 r. podczas zajęć poszerzano wiadomości dotyczące powiatu ostrowieckiego, w którym uczeń mieszka.

Zajęcia Koła PTT odbywają się w następujących terminach: zajęcia teoretyczne – dwa razy w miesiącu (styczeń–marzec, wrzesień–październik); zajęcia w terenie – sobotnie lub popołudniowe wycieczki i rajdy piesze, ze względu na pandemię, po Ostrowcu Świętokrzyskim.

W roku 2020 przeprowadzono łącznie 28 godzin zajęć teoretycznych oraz wycieczki (rajdy): do Bodzechowa, spacer po Ostrowcu (miejsca pamięci w rejonie Ludwikowa, Traugutta, Rynku, Parku Miejskiego). W przeważającej części ze względu na pandemię większość zajęć teoretycznych prowadzonych było zdalnie z wykorzystaniem platform zoom i TEAMS.

Na parterze szkoły systematycznie uaktualniano gazetkę „Szkolne Koło PTT”. Cała społeczność szkolna miała możliwość czytania zamieszczanych tam artykułów i oglądania zdjęć z naszych pieszych wędrówek oraz zajęć prowadzonych na terenie placówki.

Planując piesze wędrówki po regionie i województwie świętokrzyskim członkowie koła mają możliwość zdobywania punktów na Górską Oznakę Turystyczną PTT oraz Ostrowiecką Oznakę Turystyczno-Krajoznawczą. Dzięki współpracy z panią przewodnik, Grażyną Jedlikowską, dziewięciu uczniów otrzymało w grudniu 2021 r. przyznana przez Miejskie Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim – Ostrowiecką Oznakę Turystyczno-Krajoznawczą w stopniu brązowym. Byli to: Julia Brudek, Eliza Opalka, Nikola Mroczkowska, Denis Bednarski, Wiktor Łapiński, Miłosz Gradziuk, Dariusz Kędziński, Oliwier Skit i Kuba Motylski.

Dzięki prowadzonym zajęciom w roku kalendarzowym 2021 zwrócono szczególną uwagę na: poznawanie, umiłowanie i ochronę gór, dalsze zapoznanie z walorami przyrodniczymi, historycznymi i kulturowymi Ziemi Świętokrzyskiej, poszanowanie i dbanie o środowisko naturalne, poszerzanie wiedzy o swoim regionie (zorganizowano wycieczkę do Wąchocka, poznano historię Waśniowa, kościoła Św. Piotra i Pawła, historii Czajęcic, dworu i parku w Czajęcicach, Grzegorzowic, parku krajobrazowego w Grzegorzowicach oraz kościoła Św. Jana Chrzyciela; Denków – rozwój garncarstwa dawniej i dziś, Staropolskie tradycje hutnicze w województwie świętokrzyskim, Rynek w Ostrowcu Świętokrzyskim – dawniej i dziś...), poznanie ważnych postaci związanych z Ziemią Świętokrzyską (Jan Piwnik „Ponury”, ród Kotkowskich, Osniółowskich i Gombrowiczów, Stanisław Staszic, „Cmentarze w Ostrowcu – miejsca ważne, znani i zasłużeni dla miasta”). Rozwijanie modelu turystyki, w tym górskiej, jako formy czynnego wypoczynku i racjonalnego kontaktu z przyrodą, promowanie zdrowego trybu życia i profilaktyki uzależnień, kultury fizycznej i turystyki, a nadto kultury i tradycji narodowych, rozwijanie patriotyzmu (pieszy rajd szlakiem miejsc pamięci narodowej po Ostrowcu (01.10) oraz zapalenie zniczy z okazji 11 listopada w miejscach pamięci narodowej na terenie miasta – ze względu na pandemię indywidualnie przez członków Koła PTT. Jedno spotkanie koła w dniu 15.10.2021 r. poświęcono „Pamięci osób zamordowanych w egzekucji na Rynku w czasie II wojny światowej”.

Dodatkowo Koło PTT współpracuje z Oddziałem PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim. Członkowie uczestniczą w zajęciach teoretycznych, które odbywały się w miesiącach styczeń–czerwiec 2021 r. w przeważającej części zdalnie (ze względu na panujące obostrzenia pandemiczne) oraz w Browarze Kultury przy ul. Polnej w Ostrowcu Świętokrzyskim. Od lipca 2021 r. Szkolne Koło SK PTT nie ma już zajęć na terenie Miejskiego Centrum Kultury.

Grażyna Połetek

Członkowie Koła:

63. Bednarski Denis, 64. Brudek Julia, 65. Gradziuk Miłosz, 66. Kędziński Dariusz, 67. Król Oskar, 68. Łapiński Wiktor, 69. Malik Julia, 70. Motylski Jakub, 71. Mroczkowska Nikola, 72. Mroczkowski Wiktor, 73. Opalka Eliza, 74. Rogala Łukasz

Oddział PTT w Poznaniu

prezes: Leszek Lesiczka

siedziba Oddziału: Instytut Filologii Polskiej, UAM Collegium Maius, 61-701 Poznań, ul. Fredry 10

adres korespondencyjny: 62-004 Czerwonak, Kicin, ul. Poznańska 57

tel.: (61) 812-01-09, tel. kom.: 606-653-358 (Leszek Lesiczka)

e-mail Oddziału: ptt_poznan@vp.pl

strona internetowa: www.poznan.ptt.org.pl

W roku 2021 cała działalność Oddziału Poznańskiego PTT była nastawiona na imprezy, które na stałe wpisały się w nasz kalendarz. Przybyło też rajdów, wypraw turystycznych, plenerów fotograficznych, cyklicznych wystaw malarsko-fotograficznych, obchodzonych uroczystości patriotyczno-historycznych, wyjazdów w góry (w małych grupach) i spotkań na szlakach Wielkopolski.

Tradycyjnie 1 stycznia 2022 roku o godz. 12.00 spotkaliśmy się (turyści całego świata) na Dziewiczej Górze. Śpiewaliśmy kolędy i pieśni góralskie, biesiadne, turystyczne, a grali: Maciej Rosa na gitarze, Paweł Szafran na waltorni i Mateusz Szafran na trąbce. Trzykrotnie odtanńczyliśmy poloneza wokół dostrzegalni (wieży widokowej), złożyliśmy sobie setki życzeń przy szampanie i innych trunkach, a później wyruszyliśmy na Szlak im. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego do Krzyża Papieskiego.

10 stycznia niektórzy członkowie PTT wystąpili w Misterium Wcielenia w reżyserii autora (piękny scenariusz, wspaniali muzycy, wybitni piosenkarze i cudowni aktorzy). Spotykaliśmy się w Puszczy Zielonce, w Wielkopolskim Parku Narodowym i Drawieńskim Parku Narodowym. Wyruszyliśmy do Parku Krajobrazowego Promno, do Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego do Parku Krajobrazowego Doliny Baryczy, do Rogalińskiego Parku Krajobrazowego i do Sierakowskiego Parku Krajobrazowego.

W Collegium Maius UAM (w tym roku) nie mieliśmy prelekcji, natomiast wykłady, wystawy, gra (muzyka) i śpiew odbywały się w Kicinie (przeważnie w Domu Św. Józefa). Często w małych grupach udawaliśmy się do rezerwatów przyrody (takich jak: „Jezioro Czarne”, „Jezioro Plawno”, „Klasztorne Modrzewie” koło Dąbrówki Kościelnej, „Las Mieszany w Nadleśnictwie Łopuchówko”, „Żywiec Dziewięciolistny”) znajdujących się w Parku Krajobrazowym „Puszcza Zielonka”, a także do rezerwatów: „Jezioro Dębiniec”, „Jezioro Drążynek” i „Las Liściasty w Promnie” znajdujących się w Parku Krajobrazowym „Promno”. 29 stycznia ostatni raz spotkaliśmy się na śpiewie i graniu (mandolina i gitara) w Poznaniu u Mistrza Bogdana Marcinkowskiego w 97 rocznicę Jego urodzin (niestety już 98 rocznicy nie było).

Penetrowaliśmy szlaki turystyczne przebiegające w pobliżu naszych okolic. Między innymi takie jak: Dziewicza Góra – Okoniec, Owińska – Ludwikowo – Tuczo, Tuczo – Zielonka, Zielonka – Głębocek – Sława Wlkp., Promno – Tuczo, Okoniec – Głębocek – Łopuchowo, Murowana Goślina – Okoniec, Pobiedziska – Promno i inne. Wspaniałym wydarzeniem była wyprawa Szlakiem Kościołów Drewnianych (podzielona na trzy odcinki). 12 kościołów na obrzeżach Puszczy Zielonki poznawaliśmy korzystając z transportu samochodowego. Do ta-



Święto Gór na Nizinach, 23 października 2021 r.

kich miejsc jak: Wierzenica, Annowo, Tuczo, Zielonka, Odrzykożuch, Promno, Owińska, Kamińsko, Głęboczek wyruszyliśmy na plenery fotograficzne. Natomiast, żeby doznać większej adrenaliny spotykaliśmy się na ściankach wspinaczkowych w Kinepolis, na Głównej, a także w parkach linowych w Kobylnicy i nad Maltą w Poznaniu (Pyrlandia).

Prawie przez cały rok, raz w tygodniu spotykaliśmy się w Puszczy Zielonce i wędrowaliśmy Szlakiem Niepodległości. Odbłyło się siedem wystaw fotograficznych i malarskich na które zapraszał członek PTT Antoni Rut (prezes WZAP-u). Wystawy miały miejsce w Domach Kultury, w Galerii Skalar, w Domu Pracy Twórczej, w Galerii Polan Sto na terenie Poznania, a także w Kicinie i w takich miastach jak: Piła, Czarnków, Śrem. Indywidualna wystawa prac autora odbyła się w Domu Św. Józefa w Kicinie. Autor brał udział także w wystawach grupowych (wspomnianych powyżej). W niedzielę po 8 września, udajemy się co roku na rajd – pielgrzymkę do Dąbrówki Kościelnej. W 2021r. Pielgrzymka wypadła 19 września i wzięły w niej udział 82 osoby. Latem wyjeżdżaliśmy w Karpaty (Tatry, Beskidy, Pieniny, Bieszczady), a jesienią (i późnym latem) w Sudety (Karkonosze, G. Sowie, G. Stołowe, Masyw Śnieżnika, Rudawy Janowickie). Zawsze (czyli co roku) w ostatnią sobotę lipca o godz. 15.00 u Królowej Tatr, na Wiktorówkach mamy Mszę Św. (za wszystkich członków PTT – za wszystkich ludzi gór).

Spotykamy się na Rusinowej Polanie (mamy ze sobą instrumenty muzyczne) i następnie wspólnie udajemy się do Sanktuarium.

W 2021 r, Mszę Św. Odprawiali Dominikanie, a grali: Paweł Szafran na waltorni, Jarogniew Mikołajczak na gitarze i Maciej Rosa na gitarze.

W ramach parodniowej wyprawy w Tatry mieliśmy spotkania z dyrektorami Tatrzańskiego Parku (w budynku dyrekcji: prelekcja, rozmowy, śpiew z gitarą) i również „koncertowaliśmy” przy schronisku na Hali Kondratowej. Maciej Rosa także grał na akordeonie wraz z Góralami w Pieninach (Sromowce Niżne) i zorganizował prawie dwutygodniową „eskapadę” po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej z pięknym, niezapomnianym pobytem w Żarkach.

We wrześniu i październiku wędrowaliśmy po Wielkopolskim Parku Narodowym. Miejscem spotkań była Osowa Góra przy Głazie Zamoyskiego. Rajdy przebiegały różnymi szlakami pomiędzy Mosiną, Stęszewem a Szreniawą. Śpiewaliśmy przy gitarze w Szwedzkich Górach, w pobliżu Wyspy Zamkowej, przy Studni Napoleona i nad Jeziorem Kociołek.

Prosto z Afryki, na Święto Gór na Nizinach, które tradycyjnie odbywało się w październiku przyleciał nasz członek PTT podróżnik Jurek Kostrzewa. Po rajdzie w Puszczy Zielonce,

po poczęstunku i wyśmienitym żurku (przygotowanym przez Romka i Wojtkę) wysłuchaliśmy i obejrzelśmy prelekcję przygotowaną przez Jurka. Tematem wystąpienia była Nowa Gwinea i ukazanie ludności, która mieszka pośród drzew (domy na drzewach). Na zakończenie (a właściwie od samego początku śpiewaliśmy, a na gitarze grał Jarogniew Mikołajczak i Lech Rugała.

Niezapomnianym rajdem było przemierzanie urokliwego terenu ścieżkami wokół jezior na obrzeżach Puszczy Zielonki. Specjalnie na tę wyprawę przyleciała turystka z Turcji (Mesude).

16 grudnia obchodziliśmy Dzień Tatarnika (Msza Św., spotkanie przy Skalce – Głazie Tatarników, modlitwa, śpiew, turystyczny poczęstunek na „powietrzu”). W kościele, przy Skalce i w terenie grał na waltorni Paweł Szafran. Uroczystości obchodziliśmy Święto Niepodległości (11 listopada), Święto Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego (27 grudnia) i Nawiedzenie Matki Najświętszej w Ikonie Częstochowskiej parafii Św. Józefa (26 i 27 grudnia) w Kicinie, a następnie w Wierzenicy.

Odbyło się 7 rajdów rowerowych po Puszczy Zielonce i pobliskich okolicach, a także 3 spływy kajakowe w Puszczy Nadnoteckiej. Oprócz wypraw w góry, pieszych rajdów, które cyklicznie odbywały się w różnych miejscach, mieliśmy cotygodniowe wędrowki po Puszczy. 5 razy odbyły się biegi na orientację i 7 razy plenery fotograficzne.

Leszek Lesiczka

Zarząd Oddziału:

Prezes: Lesiczka Leszek

Wiceprezes: Rachlewicz Grzegorz

Sekretarz: Feliczak Natalia

Skarbnik: Skoczyk Kazimierz

Członkowie: Hornik Zbigniew, Mikołajczak Jarogniew, Naskręt Jerzy, Rugała Lech, Szafran Paweł

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Nowak Roman

Sekretarz: Błaszczak Maria

Członek: Sobański Wojciech

Sąd Koleżeński:

Przewodniczący: Błaszczak Jan

Sekretarz: Orczyńska Magdalena

Członek: Kulinowski Henryk

Koło PTT im. Józefa „Bacy” Michlika w Ostrzeszowie

prezes: Ewa Idczak

adres korespondencyjny Oddziału: 63-500 Ostrzeszów, Os. Zamkowe 19/6

e-mail Oddziału: pttostrzeszow@gmail.com

Facebook: <http://www.facebook.com/pttOstrzeszow/>

Rok 2021 upłynął dla ostrzeszowskiego koła bardzo spokojnie. Ze względu na sytuację pandemiczną nie odbywały się spotkania. Kontakt z członkami utrzymywany był drogą telefoniczną. Nie skorzystaliśmy również z zaproszeń na imprezy organizowane przez nasz oddział w Poznaniu, jednakże wszelkie informacje były przekazywane na bieżąco.

Wciąż działa nasz fanpage na Facebooku i adres e-mail. Mamy nadzieję, że w roku 2022 uda nam się wziąć udział w imprezach organizowanych przez PTT O/Poznań i powrócimy do spotkań w Ostrzeszowie.

Władze powołane w grudniu 2020 roku nadal pełnią swoje obowiązki.

Ewa Idczak

Zarząd Tymczasowy Koła:

Prezes: Idczak Ewa

Sekretarz: Sabatowska Katarzyna

Skarbnik: Rzepecka Mirosława

Oddział PTT im. dra Tytusa Chałubińskiego w Radomiu

prezes: Wojciech Jabłoński, e-mail: wjablonski@ptt.org.pl
adres Oddziału: 26-600 Radom, ul. Traugutta 18/6
tel.: kom.: 602-512-657 (Wojciech Jabłoński)
e-mail Oddziału: zarzad-radom@ptt.org.pl
strona internetowa: www.radom-ch.ptt.org.pl
Facebook: www.facebook.com/ptt.radom

Był to dwudziesty ósmy rok działalności naszego Oddziału, działalności w trudnych czasach spowodowanych ograniczeniami związanymi z warunkami epidemicznymi. Zarząd Oddziału pracował w składzie wybranym na Walnym Zgromadzeniu Sprawozdawczo-Wyborczym Członków Oddziału dnia 3 maja 2019 roku. Dyrekcja Centrum Środowisk Twórczych „Łazienka” przy ul. Traugutta 31/33 w Radomiu, udostępniała nam lokal, w którym raz w tygodniu w każdy czwartek o godz. 17:00 mogły odbywać się dyżury Zarządu oraz spotkania członków i sympatyków PTT. Ze względów bezpieczeństwa dyżury i spotkania zostały ograniczone do niezbędnego minimum. W razie potrzeby i sprzyjających warunków pogodowych spotykano się w większym gronie w parku sąsiadującym z „Łazienką”. Od listopada 2021 roku spotkania klubowe odbywają się w wyremontowanej Kamienicy Deskurów w centrum miasta. W nowym lokalu



I Rajd „Wędrujemy Razem z PTT” - na Górze Zborów na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, 8 maja 2021 r.

dysponujemy pomieszczeniem o wiele większym i nowocześniejszym, gdzie nasze spotkania mogą odbywać się bezpiecznie. Zarząd Oddziału zbierał się w ciągu roku trzykrotnie (w czerwcu, listopadzie, grudniu) w celu omówienia i podejmowania decyzji dotyczących bieżącej i przyszłej działalności Oddziału. Oddział posiada stronę internetową (<http://www.radom-ch.ptt.org.pl>) oraz portal społecznościowy Facebook. Na bieżąco informują one naszych członków i sympatyków o planowanych i realizowanych wycieczkach, podejmowanych decyzjach i działaniach Zarządu oraz promują aktywność turystyczną i społeczną Oddziału. Zamieszczane są tam zaproszenia na organizowane imprezy, relacje z ich przebiegu oraz galerie zdjęć. Współpraca z Zarządem Głównym PTT układa się dobrze, kontakt z ZG utrzymujemy poprzez wymianę korespondencji pocztą elektroniczną oraz przez bezpośrednie spotkania z naszymi przedstawicielami we władzach Towarzystwa. W obecnej kadencji bierze udział w pracach ZG jeden członek naszego Oddziału: Tomasz Kwiatkowski (wiceprezes ZG, przewodniczący Komisji d/s Odznaczeń i Członkowska Honorowego).

Podstawową formą aktywności turystycznej członków i sympatyków naszego Oddziału, są organizowane przez Zarząd rajdy górskie. Organizowane z dużym rozmachem, pozwalają na dopływ nowych członków do naszego Oddziału a także w znacznym stopniu przyczyniają się do ich integracji. Cieszą się dużą popularnością, uczestniczy w nich większość naszych członków a także wielu sympatyków z całej Polski. W 2021 roku zaproponowaliśmy nową formę aktywnego wypoczynku i integracji na „lonie natury”. Są to jednodniowe wycieczki autokarowo-pieszne do atrakcyjnych turystycznie regionów Polski. W minionym roku udało nam się zorganizować trzy rajdy górskie oraz trzy wycieczki autokarowo-pieszne.

W lutym zorganizowaliśmy XIX Zimową „Wyrpę przez Zaspy i Zamiecie” w Beskidzie Sądeckim z siedzibą w schronisku na Przehybie. W wyrpę brało udział dziewięć osób.

W dniu 11 maja w Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu przedstawiciele naszego Oddziału brali udział w uroczystym otwarciu dwóch wystaw, jedną z nich była ekspozycja poświęcona patronowi naszego Oddziału i nosiła tytuł „Gawęda tatrzańska Tytusa Chałubińskiego”. Zwiedzający mogli zapoznać się bliżej z postacią doktora Tytusa Chałubińskiego, urodzonego w Radomiu współtwórcy Towarzystwa Tatrzańskiego. Wystawa była nawiązaniem do obchodów rocznicy dwustulecia urodzin doktora przypadającej w grudniu 2020 roku.

W dniach 25-30.06.2021 r. zorganizowaliśmy XVIII etap rajdu „Perciami ku Wierchom”. Bazą wypadową było Zakopane a wędrowaliśmy szlakami polskich Tatr Zachodnich. W tej imprezie brało udział 48 osób.

W dniach 19-24 września zorganizowaliśmy VI etap rajdu „Góry Bez Granic z PTT”. Bazą noclegową było Stronie Śląskie. Oprócz atrakcyjnych wędrowek po turystycznych szlakach Gór Złotych i Masywu Śnieżnika, mieliśmy okazję zwiedzić Łądek Zdrój, Jaskinię Niedźwiedzią oraz twierdzę w Kłodzku. W rajdzie brało udział 86 osób.

Nowością w działalności oddziału był cykl jednodniowych rajdów „Wędrujemy Razem z PTT”, w ramach którego zwiedzaliśmy Jurę Krakowsko-Częstochowską. 8 maja udaliśmy się spacer w okolicach Góry Zborów, Bobolic, Mirowa oraz zwiedziliśmy sanktuarium w Leśniewie (35 osób). 12 czerwca odwiedziliśmy Dolinę Prądnika. Mieliśmy okazję wędrować najatrakcyjniejszymi fragmentami Ojcowskiego Parku Narodowego oraz zwiedzić piękny zamek w Pieskowej Skale (30 osób), z kolei 10 lipca wędrowaliśmy Szlakiem Orlich Gniazd od zamku Smoleń przez miasto Pilica i zamek Ogrodzieniec do Podzamcza (27 osób).

5 grudnia 2021 r. w Puszczy Koziennickiej odbyła się impreza Mikołajkowa, połączona z wręczaniem drobnych prezentów, były też mile wspominki przy ognisku i gorącej kielbasce.

Zarząd Oddziału w dniu 16.12. zorganizował spotkanie świąteczno-opłatkowe dla członków i sympatyków Oddziału. Spotkanie miało miejsce w nowym pomieszczeniu w Kamienicy Deskurów, otrzymanym niedawno od władz miasta. Przedstawiciele radomskiego oddziału PTT brali także udział we wspólnej Wigilii Przedstawicieli Radomskich Organizacji Pozarządowych, zorganizowanej przez Urząd Miasta w dniu 21.12.2021 r.

Janusz Barszcz

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Zdrał Krzysztof
2. Wiceprezes: Barszcz Janusz
3. Wiceprezes: Traczyk Artur
4. Sekretarz: Traczyk Dorota
5. Skarbnik: Goździewski Henryk

Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący: Wójtowicz Stanisław
7. Sekretarz: Skórnicki Waldemar
8. Członek: Parszewska Zofia

Sąd Koleżeński:

9. Przewodniczący: Kwiatkowski Tomasz
10. Sekretarz: Stechnij Andrzej
11. Członek: Walas Urszula

Członkowie Oddziału:

12. Banasiewicz Leszek, 13. Baranowski Michał, 14. Bargiel Edmund, 15. Bargiel Paweł, 16. Belbart Przemysław, 17. Brodniewicz Zygmunt, 18. Brzózka Jolanta, 19. Burdyńska Anna, 20. Czarnecka Elżbieta, 21. Czarnobrywy Elżbieta, 22. Czerska Teresa, 23. Dudzik Ryszard, 24. Dutkiewicz Anna, 25. Eksner Janusz, 26. Eksner-Janina, 27. Filipowicz Joanna, 28. Frączek Paweł, 29. Fudala Jan, 30. Gąska Ryszard, 31. Golus Marian, 32. Gołębowska Urszula, 33. Gołuchowska Elżbieta, 34. Goździewska Anna, 35. Graczyk Teresa, 36. Grychuta Marianna, 37. Grzeżułkowska Justyna, 38. Hajdukiewicz Helena, 39. Hajmowicz Halina, 40. Heinrich Eugeniusz, 41. Hetmanowicz Barbara, 42. Hoffman Wanda, 43. Jabłoński Wojciech, 44. Jąłowski Daniel, 45. Jaśkiewicz Jadwiga, 46. Jaśkiewicz Tomasz, 47. Józefowicz Marlena, 48. Józefowicz Michał, 49. Komorek Wiesław, 50. Kossowska Barbara, 51. Kowalik Marek, 52. Kowalska Anna, 53. Kozak Henryk, 54. Krawczyk Władysława, 55. Kubat Dariusz, 56. Kubat Dorota, 57. Kulita Janina, 58. Kulita Jolanta, 59. Kundys Małgorzata, 60. Kwaśnik Jerzy, 61. Kwiatkowski Antoni, 62. Lasocka Tatar Barbara, 63. Leśniewski Jacek, 64. Maciejuk Franciszek, 65. Malińska Teresa, 66. Marczevska Elżbieta, 67. Marczewski Stanisław, 68. Markiewicz Stanisław, 69. Markitoń Justyna, 70. Markitoń Kacper, 71. Maszczyk Helena, 72. Mecherzyńska Ewa, 73. Miller Krystyna, 74. Młochowska Dorota, 75. Możdzonek Anna, 76. Mroczek Ryszard, 77. Orzechowska Dorota, 78. Pachocka-Sikorska Lena, 79. Pardon Julia, 80. Peters Katarzyna, 81. Pińkowska-Suwała Magdalena, 82. Przeszłakowska Elżbieta, 83. Radecka Irena, 84. Remlein Dorota, 85. Rozańska Beata, 86. Rutkowski Robert, 87. Rywacka Halina, 88. Sarna Mieczysław, 89. Serwatowicz Beata, 90. Serwatowicz Mieszko, 91. Serwatowicz Mikołaj, 92. Serwatowicz Paweł, 93. Słowikowski Artur, 94. Smolka Janusz, 95. Sobczak Ewa, 96. Spochacz Joanna, 97. Stachera Marek, 98. Starzyńska Zofia, 99. Stechnij Danuta, 100. Suchecki Jan, 101. Suwała Tomasz, 102. Szczepanowski Tadeusz, 103. Szczęśniak Danuta, 104. Szczęśniak Mirosław, 105. Szewczyk Agata, 106. Szewczyk Zdzisław, 107. Śmiech Tadeusz, 108. Świątek Danuta, 109. Tomaszewska Anna, 110. Traczyk Tomasz, 111. Twaróg Teresa, 112. Wachnik Barbara, 113. Walczak Jadwiga, 114. Węglikowska Ewa, 115. Wiczorek Janusz, 116. Wielecka Barbara, 117. Wiszniewska Maria, 118. Wiszniewski Bogumił, 119. Zajac Jadwiga, 120. Zawisliński Marek, 121. Zdrał Anna, 122. Żmudziński Janusz

Oddział PTT im. Mariusza Zaruskiego w Sosnowcu

prezes: Tomasz Grabolus, e-mail: t.grabolus@gmail.com
adres korespondencyjny: 41-200 Sosnowiec, ul. Naftowa 63H/29
tel. kom.: 512-117-303 (Sylwester Dąbrowski)
e-mail Oddziału: sosnowiec@ptt.org.pl
strona internetowa: www.sosnowiec.ptt.org.pl
Facebook: www.facebook.com/sosnowiec.ptt/

W 2021 r. spotkania klubowe odbywały się w pierwsze środy miesiąca o godz. 18:00 w Miejskim Klubie im. J. Kiepury w Sosnowcu ul. Będzińska 65 (Klub „Komin”), a następnie w restauracji „Mood Food & Bar” w Sosnowcu przy ul. Warszawskiej 5a.

Regularnie ukazywał się „Klimek” pod redakcją Zbigniewa Jaskierni, który od lipca 2001 r. wydawany jest jako miesięcznik.

Członkowie oddziału uczestniczyli w posiedzeniach ZG PTT, Prezydium ZG PTT i Głównej Komisji Rewizyjnej PTT oraz pracach komisji statutowej, historycznej i doraźnie wydawniczej ZG PTT. Delegaci Oddziału uczestniczyli w Zjeździe PTT w dniu 12.06.2021 r. w Krakowie.

W dniach 20-22.02.2021 r. wędrowaliśmy po Sudetach, a tydzień później (26-28.02) zorganizowaliśmy XXXVI Zimowe Wejście na Babią Górę, natomiast XVIII Jurajski Rajd Rowerowy zrealizowaliśmy w dniach 25-27.06. W okresie wakacji wyjeżdżaliśmy do Słowackiego Raju (22-24.07), Augustowa (3-10.08), w Bieszczady (10-14.08), Tatry (15-18.08) oraz do Jastrzębiej Góry i na Hel (27-30.08). W dniach 17-19.09. zorganizowaliśmy XVI Pożegnanie Lata na Jasieniu, następnie odwiedziliśmy Wysową i Beskid Niski (21-24.10) oraz Bieszczady (10-12.12). Spotkanie Wigilijne na Szyndzielni odbyło się w dniu 12.12.2021 r.

W ramach imprez jednodniowych zrealizowaliśmy wycieczki na: Magórę (01.01), Babią Górę (02.01), Klimczok oraz Mędralową (06.01), Skrzyczne (30.01), Gęsią Szyję (31.01), Beskid Mały (14.02), Zamek Pilcza (13.03), Pilsko (10.04), Babią Górę oraz Kalety (10.07), Lackową (17.07), Wysoką w Pieninach (18.07), Beskid Śląski (08.08), rowerówkę dla SP nr 8 z Sosnowca (11.09) oraz Nickulinę w Beskidzie Żywieckim (14.11).

Zbigniew Jaskiernia

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Grabolus Tomasz
2. Wiceprezes: Baran Rafał
3. Wiceprezes: Wardyń Bożena
4. Sekretarz: Jaskiernia Zbigniew
5. Skarbnik: Matuszak Agnieszka
6. Członek: Kosmała Paweł

Komisja Rewizyjna:

- 7. Przewodniczący: Zawila Zbigniew
- 8. Członek: Dąbrowska Anna
- 9. Członek: Niedbał Witold

Sąd Koleżeński:

- 10. Przewodniczący: Dąbrowski Sylwester
- 11. Członek: Przywarty Ewa
- 12. Członek: Szytler Jacek

Członkowie:

- 13. Ciepliński Tobiasz, 14. Czerkaska Magdalena, 15. Czerkaski Zbigniew, 16. Czesak Krzysztof, 17. Doros Tadeusz, 18. Grabolus Andrzej Mariusz, 19. Grabolus Natalia, 20. Grzybek Antoni, 21. Iwańska Anna, 22. Iwański Wojciech, 23. Janicka Beata Małgorzata, 24. Jarczyk Kamil, 25. Józwiak Bożena, 26. Jureczyńska Justyna, 27. Jurkowska Hanna, 28. Kolodziejska Edyta, 29. Kowalczyk Marcin, 30. Kozak Adam, 31. Kozak Dorota, 32. Królicka Olga, 33. Kubiński Kamil, 34. Kulawiak Jerzy, 35. Kurowska-Ujma Jolanta, 36. Kwaśniak Piotr, 37. Łanoszka Iwona, 38. Łanoszka Wojciech, 39. Matuszak Piotr, 40. Miechówka Rafał, 41. Mrozek Sławomir, 42. Mucha Zdzisław, 43. Mużykowska Urszula, 44. Nabrdalik Olga, 45. Palmowska Urszula, 46. Przywarty Stefan, 47. Reczek Jacek, 48. Siola Grzegorz, 49. Siola Magdalena Sylwia, 50. Siola Paulina Magdalena, 51. Skowron Mirosław, 52. Sypuła Ewa Anna, 53. Szytler Julia, 54. Tarnówka Andrzej, 55. Turek Dariusz, 56. Ujma Zbigniew, 57. Walczyński Maciej Zbigniew, 58. Wardyń Arkadiusz, 59. Wesółowski Krzysztof, 60. Wojtasiński Adam, 61. Woźniak Jerzy Lucjan, 62. Wrzesień Maria, 63. Ziuziańska Barbara, 64. Zmuda Mirosława, 65. Żołędzka Anna, 66. Żołędzki Bartłomiej



Spotkanie Wigilijne na Szyndzielni w Beskidzie Śląskim, 12 grudnia 2021 r.

Oddział PTT im. Mieczysława Winiarskiego w Tarnobrzegu

prezes: Grzegorz Bień, tel.: 602-474-836
adres Oddziału: 39-400 Tarnobrzeg, ul. Św. Barbary 12
tel. kom.: 576-803-203
e-mail Oddziału: tarnobrzeg@ptt.org.pl
strona internetowa: <http://www.tarnobrzeg.ptt.org.pl>
Facebook: www.facebook.com/ptt.tarnobrzeg
(spotkania klubowe we wtorki w godz. 17:00-18:00 w lokalu Oddziału)

W roku 2021 po raz pierwszy w historii Koła i Oddziału nie przedstawiliśmy naszym członkom i sympatykom planu ramowego wycieczek. Spowodowane to było zmieniającymi się przepisami sanitarno-epidemiologicznymi. Wycieczki były planowane i podawane do wiadomości na bieżąco. Udało się zorganizować 4 wyjazdy, w tym trzy jednodniowe. W okresie pandemii i związanych z nią licznych obostrzeń szczególnej wagi nabrały wycieczki kolegi Stanisława Bochniewicza w ramach jego autorskiego programu „Cykliczne Imprezy Spontaniczne”. Celem tych wędrówek było do tej pory propagowanie zanikających wartości krajobrazowo-historycznych naszego regionu, w chwili obecnej nabrały one dodatkowego znaczenia. Przy zachowaniu obowiązujących przepisów sanitarnych pozwalają one członkom koła na bezpośredni kontakt oraz poprawę kondycji psychicznej i fizycznej.

Niestety z przykrością przyznajemy, iż pod kątem działalności programowej był to najgorszy rok od początku działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Tarnobrzegu.

Na koniec 2021 r. liczba członków Oddziału PTT im. Mieczysława Winiarskiego w Tarnobrzegu wynosi 89 osób, w tym 8 przewodników licencjonowanych i 10 organizatorów wyjazdów.

Grzegorz Bień

Zarząd Oddziału:

Prezes: Bień Grzegorz
Wiceprezes: Zemla Zdzisław
Sekretarz: Klusek Barbara
Skarbnik: Marek Małgorzata
Członkowie: Stybel Aleksander, Szymański Ludwik

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Tyleczyński Stanisław
Z-ca przewodniczącego: Zaliński Szczepan
Członek: Stępień Małgorzata

Sąd Koleżeński:

Przewodniczący: Klusek Ireneusz
Z-ca przewodniczącego: Magdalena Socha
Członek: Dufaj-Zemla Hanna

Oddział PTT im. ks. Bogusława Królikowskiego CO r w Tarnowie

prezes: Kinga Buras, e-mail: kburas@ptt.org.pl

adres Oddziału: 33-100 Tarnów, ul. Piłsudskiego 9

tel. kom.: 535-980-700 (Kinga Buras)

e-mail Oddziału: tarnow@ptt.org.pl lub ptt-tarnow@o2.pl

strona internetowa: www.tarnow.ptt.org.pl

Facebook: www.facebook.com/ptt.tarnow

(spotkania odbywają się w każdą pierwszą środę miesiąca od godz. 17:30 na terenie Klasztoru xx. Filipinów w Tarnowie przy ul. Piłsudskiego 9 z wyjątkiem wakacji)

Rok 2021 był czternastym rokiem działalności po reaktywacji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Tarnowie (dwunastym w charakterze samodzielnego Oddziału).

W dniu 27 października odbyło się (przełożone z marca na skutek sytuacji epidemicznej) Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze członków Oddziału, które udzieliło absolutorium ustępującym władzom i wybrało nowe władze Oddziału na kadencję 2021-2024. Prezesem została wybrana ponownie Kinga Buras. Ponadto w Zarządzie Oddziału znaleźli się: Janusz Foszcz i Piotr Biś (wiceprezesi), Artur Marć (skarbnik), Wiesław Izworski (sekretarz) oraz członkowie: ks. Robert Piechnik, Andrzej Piątek, Marek Trojan, Karol Jędrzejek. Wybrano również Komisję Rewizyjną w składzie: Barbara Kasperek, Teresa Jankowska i Katarzyna Sasak, oraz Sąd Koleżeński, w którym znaleźli się: Bogusław Furtek, Zbigniew Jankowski i Adam Tucki.

Podstawową formą aktywności członków Oddziału, podobnie jak w latach ubiegłych, były wyjazdy turystyczne w góry. Zorganizowane wyjazdy oddziałowe zostały znowu mocno ograniczone w związku z wprowadzanymi w ciągu roku obostrzeniami związanymi z pandemią koronawirusa.

W tym roku odbyło się 11 wycieczek jednodniowych oraz 5 wycieczek dwudniowych.

W trakcie wycieczek odwiedziliśmy Tatry, Beskid Makowski, Beskid Sądecki, Gorce, Beskid Niski, Bieszczady oraz Pogórze: Ciężkowickie i Rożnowskie. Niestety w 2021 roku nie odbywały się wycieczki zagraniczne.

W listopadzie zakończyliśmy (rozpoczęte w marcu 2019 roku) przejście Głównego Szlaku Beskidzkiego. Całą trasę pokonało dziewięcioro członków Oddziału: Monika Kieć, Joanna Łośko, Lucyna Mucha, Katarzyna Sasak, Marcin Fijas, Kamil Smuszkiewicz, Jacek Staudt, Marek Trojan i Adam Tucki.

Jak zwykle w mniejszych grupach lub indywidualnie przemierzaliśmy górskie bezdroża w Polsce i poza jej granicami, docierając do mniej lub bardziej odległych miejsc. Poniżej przedstawiamy najbardziej spektakularne osiągnięcia.

W czerwcu Joanna Łośko, Wiesław Izworski i Andrzej Piątek przebywali w Dolomitach. W trakcie pobytu zdobyli Piz Boe (3152 m n.p.m), dotarli na Passo Principe – (2601 m n.p.m)



Na Ćwilinie Beskidzie Wyspowym, 20 lutego 2021 r. (fot. Artur Marć)

oraz do Rifugio Toni Demetz – 2 685 m n.p.m) i Rifugio Puez 2 475 m n.p.m). W lipcu Janusz Foszcz i Robert Piechnik przeszli Camino San Salvador oraz Camino Primitivo wędrując z Leon przez Oviedo do Santiago de Compostela. Tradycyjnie na koniec udali się jeszcze na przylądek Finisterre i do Muxii. Również w lipcu Barbara Kasperek zdobyła Hoher Dachstein (2995 m n.p.m) w Alpach Salzburskich wspinając się na wierzchołek via ferratą oraz Piz Boe (3152 m n.p.m) w Dolomitach via ferratą Cesare Piazzetta. W sierpniu Halina Magiera i Lucyna Mucha przebywały w ukraińskiej części Karpat, zdobywając następujące szczyty: Howerla (2061 m n.p.m – najwyższy szczyt Ukrainy), Pop Iwan (2028 m n.p.m), Kostrzyca (1580 m.n.p.m) i Chomiak (1542 m.n.p.m). W tym samym miesiącu Andrzej Barnaś, Witold Dziuban, Robert Górski i Robert Śliwiński przeszli dwustukilometrowy (10000 m podejść) odcinek długodystansowego szlaku Adlerweg (Szlak Orła) prowadzącego przez austriackie Alpy. W czasie swojej wędrowki zdobyli m.in.: Edelweißspitze (2571 m n.p.m) i Gschöllkopf (2039 m n.p.m). Również w sierpniu Joanna Łośko i Adam Tucki weszli na dwa chorwackie wierzchołki: Mala Mojstrovka (2332 m n.p.m) i Vojak (1401 m n.p.m) a Edyta Trojan, Marek Trojan i Janusz Foszcz stanęli na szczycie Gerlacha (2655 m n.p.m).

W 2021 roku członkowie Oddziału brali udział w organizowanych w ograniczonym zakresie w związku z pandemią biegach górskich. Były to m.in. Supermaraton Gór Stołowych, Maraton Trzech Jezior, Bieg Duch Pogórza oraz inne biegi przełajowe i uliczne.

Tradycyjnie uczestniczyliśmy również w Ekstremalnych Drogach Krzyżowych. Odbывały się one nocą z 26/27 marca. Marcin Fijas, Karol Jędrzejek, Artur Marć i Robert Piechnik przeszli trasę z Grybowa do Tuchowa. Ponadto w EDK uczestniczyli: Jerzy Mól i Andrzej Piątek (Tarnów – Kozienc), Lucyna Mucha (Dębno – Zabawa), Sebastian Wołoszczuk i Monika Szczepańska (Puszcza Niepolomicka), Janusz „Galon” Foszcz (wokół Tarnowa).

W 2021 r. w Oddziale w związku z sytuacją epidemiczną nie zorganizowano żadnej prelekcji. Z tego samego powodu nie zostały przeprowadzone Konkursy Wiedzy o Górach oraz tradycyjne Spotkanie Oplatkowe. W Dzień Zaduszny spotkaliśmy się ponownie przy grobie patrona Oddziału – ks. Bogusława Królikowskiego.

W internecie działalność Oddziału propagowana jest na trzech płaszczyznach: poprzez oddziałową stronę internetową (www.tarnow.ptt.org.pl), forum Tarnowskich Miłośników Gór oraz profil na portalu społecznościowym Facebook.

W Oddziale funkcjonuje szkolne koło turystyczne – SK PTT nr 1 im. Jana Pawła II przy Szkole Podstawowej nr 9 w Tarnowie, które organizuje własne wycieczki turystyczne, a jego członkowie uczestniczą z sukcesami w różnych konkursach.

Janusz Foszcz, Artur Marć

Zarząd Oddziału:

Prezes: Buras Kinga
Wiceprezesi: Biś Piotr, Foszcz Janusz
Sekretarz: Izworski Wiesław
Skarbnik: Marć Artur
Członkowie: Jędrzejek Karol, Piątek Andrzej, Piechnik Robert, Widlak Karolina

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Kasperek Barbara
Z-ca przewodniczącego: Sasak Katarzyna
Sekretarz: Jankowska Teresa

Sąd Koleżeński:

Przewodniczący: Furtek Bogusław
Z-ca przewodniczącego: Tucki Adam
Sekretarz: Jankowski Zbigniew

Szkolne Koło PTT nr 1 im. Jana Pawła II przy Szkole Podstawowej nr 9 im. Orląt Lwowskich w Tarnowie

opiekun: Beata Widel, e-mail: beatawidel@wp.pl
adres Koła: 33-100 Tarnów, ul. Marii Dąbrowskiej 6
tel. kom.: 609-549-136 (Beata Widel)
e-mail Koła: sk1ptt-tarnow@o2.pl
Facebook: www.facebook.com/sk1ptt.tarnow

Szkolne Koło PTT nr 1 im. Jana Pawła II zostało założone 29 października 2009 r. przy Gimnazjum nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie. Od 1 września 2017 r. kontynuuje ono swoją działalność przy Szkole Podstawowej nr 9 im. Orląt Lwowskich w Tarnowie.

Na koniec 2021 r. skupiało 25 osób (stan według opłaconej składki członkowskiej za 2021 rok).

W związku z epidemią koronawirusa oraz wprowadzonymi sanitarnymi obostrzeniami w 2021 r. zorganizowano tylko jedną górską wycieczkę w Beskid Sądecki i przyznano trzy Górskie Odnaki Turystyczne PTT „Ku wierchom”. Pozostałe formy działalności były również mocno ograniczone.

W marcu miało miejsce podsumowanie Konkursu Literackiego „Ja, Przewodnik”, zorganizowanego przez tarnowski Oddział PTT. Połączono je z obchodami 691. rocznicy lokacji Tarnowa. Członkowie Koła, którzy uczestniczyli w konkursie, otrzymali dyplomy i nagrody w jednym z wylosowanych przez siebie zabytkowych miejsc w mieście.

W 2021 r. młodszy uczniowie należący do Koła wzięli udział w konkursie dla czytelników czasopisma „Salamandra”, wydawanego przez Gorczański Park Narodowy.



Na Hali Łabowskiej w Beskidzie Sądeckim, 25 września 2021 r. (fot. Beata Widel)

W dniach 26-28 marca 2021 r. członkowie Koła byli uczestnikami Pierwszego Małopolskiego Festiwalu Podróżniczego 50°N. Wydarzenie to zostało objęte honorowym patronatem Marszałka Województwa Małopolskiego, Witolda Kozłowskiego oraz Burmistrza Miasta Bochnia, Stefana Kolawińskiego.

Szkolne Koło PTT prowadzi kronikę oraz jest obecne w Internecie: posiada profil na Facebooku, a informacje dotyczące jego działalności (relacje z wycieczek i zdjęcia) można znaleźć również na zakładce podpiętej pod stronę internetową Oddziału PTT w Tarnowie.

Beata Widel

Zarząd Koła:

Prezes i opiekun: Widel Beata

Sekretarz: Kamiński Jakub

Skarbnik: Wolak Robert

Oddział PTT im. Mieczysława Karłowicza w Warszawie

prezes: Helena Tokarska

adres korespondencyjny: 02-934 Warszawa, ul. Jaszowiecka 12/36

tel. kom.: 507-175-988 (Helena Tokarska)

e-mail Oddziału: pttwawa@gmail.com

W pierwszym kwartale 2021 r. ze względu na epidemię koronawirusa COVID-19 w Oddziale Warszawskim PTT nie organizowaliśmy spotkań połączonych z prelekcjami. Życzenia Wielkanocne przekazywaliśmy sobie telefonicznie. Pierwsze po przerwie spotkanie naszego Oddziału odbyło się w czerwcu w Łazienkach Królewskich, w Teatrze na Wyspie i nosiło tytuł „Poezja Tatr”. Czytaliśmy wiersze znanych poetów: Adama Asnyka, Jana Kasprówicza, Kazimierza Przerwy-Tetmajera oraz amatorską twórczość niektórych członków naszego oddziału. W II kwartale powróciły spotkania prelekcyjne, spośród których najciekawsze były: „W górach Altaju Gobijskiego (Mongolia) - podczas pobytu na placówce badawczej geologicznej” prof. J. Lefelda, „Bezpieczeństwo w górach - część 2” Heleny Tokarskiej i „Beskid Żywiecki” Andrzeja Śliwińskiego.

W dniu 9 października 2021 r. Oddział Warszawski PTT zaprosił Oddział Łódzki PTT na spotkanie w Puszczy Kampinoskiej. Kultuwujemy tradycję przyjaźni między naszymi oddzia-



W Łazienkach Królewskich w Warszawie, 17 czerwca 2021 r.

lami, trwającą już prawie 10 lat. Zwiedziliśmy Ośrodek Ociemniałych w Laskach w Puszczy Kampinoskiej, celę Róży Czackiej, wystawę plenerową, kościół w Laskach oraz cmentarz leśny. Przeszliśmy czarnym szlakiem turystycznym Puszczy Kampinoskiej do Izabelina na Polanę Jakubów, gdzie w Dyrekcji Kampinoskiego Parku Narodowego zwiedziliśmy z przewodnikiem wspaniałą wystawę przyrodniczą. Następne spotkanie planujemy na czerwiec 2022 r. i będzie to spotkanie rocznicowe, na 10-lecie przyjaźni między oddziałami.

28 października odbyło się w Oddziale Warszawskim walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze. Na kolejną kadencję prezesem Oddziału została wybrana Helena Tokarska.

Spotkanie Oplatkowe odbyło się 16 grudnia na Żoliborzu w „Bistro Po Polsku Po Prostu” z niespodzianką w postaci telefonicznym życzeń prosto z serca Tatr – od Jana Karpiela-Bulecki z Zakopanego, który zaśpiewał nam kolędę po góralsku i zagrał na skrzypcach.

Zorganizowaliśmy też kilka plenerowych wycieczek turystycznych oraz wiele wycieczek pieszych szlakami Puszczy Kampinoskiej. W roku 2021 członkowie Oddziału odbyli indywidualnie następujące wyjazdy w góry: Tatry Polskie i Słowackie, Beskidy, Bieszczady, Sudety, Pieniny, Jurę Krakowsko-Częstochowską, Góry Świętokrzyskie, Orłowo, na Litwę (Mierzeja Kurońska), do Bułgarii (Stara Planina), Francji (Alzacja) i Niemiec.

Helena Tokarska

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Tokarska Helena
2. Wiceprezes: Perchuć Laura
3. Sekretarz: Śliwiński Andrzej
4. Skarbnik: Wróblewski Jerzy
5. Członek: Woźniak Roman

Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący: Gutry Tomasz
7. Z-ca przewodniczącego: Rajski Zbigniew

Sąd Koleżeński:

8. Przewodniczący: Lefeld Jerzy (prezes honorowy)
9. Z-ca przewodniczącego: Skłodowski Jan
10. Członek: Puchalski Grzegorz

Członkowie:

11. Dąbrowska Krystyna, 12. Ciemińska Hanna, 13. Gardocka Anna, 14. Giel Danuta, 15. Gientka Jan, 16. Godlewska Anna, 17. Gumowski Piotr, 18. Król Krzysztof, 19. Modzelewska-Cygler Alicja, 20. Ochota Marlena, 21. Olbryś Edyta, 22. Piątkowski Krzysztof, 23. Podbielska Jolanta, 24. Puchalska Renata, 25. Roman Wanda, 26. Strumillo Tadeusz, 27. Szarmach Emilia, 28. Świątnicka-Giluk Beata, 29. Włodarczyk Grzegorz, 30-34. członkowie, którzy nie wyrazili zgody na publikację imienia i nazwiska w „Pamiętniku PTT”

Nowo utworzone koła PTT w 2022 r.

stan na 30 czerwca 2022 r.

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Szkole Podstawowej w Babicach (Oddział w Chrzanowie)

opiekun: Magdalena Perończyk, e-mail: magper@vp.pl

adres Koła: 32-551 Babice, ul. Zamkowa 3

tel. kom.: 502-367-568 (Magdalena Perończyk)

Szkolne Koło PTT przy Szkole Podstawowej nr 36 z Oddziałami Integracyjnymi w Bielsku-Białej (Oddział w Bielsku-Białej)

opiekunowie: Lidia Bialek, Alicja Lichoń

adres Koła: 43-308 Bielsko-Biała, ul. Sternicza 4

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT „Żurawina” przy Zespole Szkół Specjalnych w Biłgoraju (Oddział w Chrzanowie)

opiekun: Aldona Kozak, e-mail: k_kozak@vp.pl

adres Koła: 23-400 Biłgoraj, ul. Bartoszewskiego 10

tel. kom.: 694-017-698 (Aldona Kozak)

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Zespole Szkół Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców w Libiążu (Oddział w Chrzanowie)

opiekun: Roman Issakiewicz, e-mail: romiss@wp.pl

adres Koła: 32-590 Libiąż, ul. Heleny Kmieć 2

tel. kom.: 606-361-389 (Roman Issakiewicz)

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Liceum Ogólnokształcącym w Trzebini (Oddział w Chrzanowie)

opiekun: Magdalena Nowakowska, e-mail: magdawlodarczyk@vp.pl

adres Koła: 32-540 Trzebinia, ul. Szkolna 3

tel. kom.: 509-436-706 (Magdalena Nowakowska)

Szkolne Koło Krajoznawcze PTT przy Szkole Podstawowej w Zagórzu (Oddział w Chrzanowie)

opiekun: Ewa Nowotny, e-mail: ewanowotny@gazeta.pl

adres Koła: 32-555 Zagórze, ul. Józefa Piłsudskiego 139

tel. kom.: 668-486-579 (Ewa Nowotny)

Stacje turystyczne PTT

"STASIKÓWKA"
 Anna Hartel
 Polana Hondraski, 43-370 Szczyrk
 tel.: (0) 601 428 879

Posiada 16 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. Do dyspozycji kuchnia turystyczna i świetlica. Stacja położona jest na Polanie Hondraski przy niebieskim szlaku ze Szczyrku na Skrzyczne, poniżej pośredniej stacji wyciągu krzesełkowego na Skrzyczne. Doskonały punkt wypadowy w Beskid Śląski. Zimą możliwość uprawiania narciarstwa.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
 Oddział w Bielsku-Białej
STACJA TURYSTYCZNA

"CHATA POD KWIATKIEM"
 Halina i Edward Trzebuniakowie
 Paluchówka 231, 34-223 ZAWOJA
 tel. (0-33) 877-51-66

Posiada 27 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. Do dyspozycji kuchnia turystyczna i świetlica. Stacja położona jest w Zawoi-Paluchówce przy zielonym szlaku z Widła na Markwę-Szczawny, nieco powyżej D.W. HANKA. Bardzo dobry punkt wyjściowy na Babą Górę, w Pasma Polne i Pasma Jaskółcze. W pobliżu: Muzeum Babogórskiego Parku Narodowego i Skansen na Markowej. Zimą możliwość uprawiania narciarstwa śladowego oraz rzadowego-Zawoja-Widły-Zawoja i Łajkonki.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
 Oddział w Bielsku-Białej
STACJA TURYSTYCZNA

OŚRODEK WCZASOWY "KONTAKT"
 Piotr Noczek
 45-460 Wisła, ul. Kopydło 28
 tel. (033) 855-16-08, kom. 0600-930-030
 fax (033) 855-15-02
 e-mail: ow.kontakt@poczta.onet.pl
 www.kontakt_dw.pl, www.beskidy.info/wisla/kontakt

Ośrodek dysponuje 120 miejscami w pokojach z pełnym węzłem sanitarnym: 2, 3 i 4-osobowych. Oferuje doskonałe całonocne, lub częściowe wyżywienie. Przy budynku parking i boisko do siatkówki. O odległości 200 m od ośrodka duża sala gimnastyczna, chata góralska i wyciąg narciarski w wypożyczalnię sprzętu oraz szkółka narciarska i snowboardowa. Właściciel obiektu na zamówienie organizuje wycieczki piesze i autokarowe z przewodnikiem (w tym do Czech i Słowacji), kuligi, konferencje itp. Dodatkowe atrakcje: ognisko z udziałem gawędziarza, pieczenie barana i prosiaka, pośrednictwo przy organizacji szkoleń wspinaczkowych, pływackich, paralimpijskich, jazdy konnej i przy korzystaniu z parku wodnego w Skoczowie i wyciągu krzesełkowego, oraz toru saneczkowego na Czerwonej. Możliwość negocjacji cen!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
 Oddział im. dr T. Chałubińskiego
 w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA

DOM WCZASOWY "ZIELONA GOSPODA"
 Alicja i Janusz Jabłoński
 58-563 Przesieka, ul. Dolina Czerwienia 11
 tel./fax (075) 762-13-94

Obiekt dysponuje 115 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4, 5-osobowych (część pokoi z łazienkami, lub umywalkami), obecną jadalnią, odrębną kawiarnią - bufet serwuje wszelkiego rodzaju napoje. Ośrodek oferuje doskonałe całonocne wyżywienie. Obok budynku ogrodzony, otoczony teren rekreacyjny z boiskami do gry w piłkę ręczną i siatkówkę. W budynku dobrze wyposażona siłownia dla gości. Właściciele obiektu organizują wycieczki własnym autokarem po okolicy, a także do Czech. Obiekt doskonale spełnia wymagania organizatorów kolonii, obozów, wycieczek, "zielonych" i "białych" szkół, a także turystów indywidualnych. Znaniomity na pobytu świąteczne i sylwestrowe. Możliwość negocjacji cen.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
 Oddział im. dr T. Chałubińskiego
 w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



PENSJONAT "TELMENA"
Edward Kiejar
ul. Piwarskiego 34
34-440 Iwonicz Zdrój
tel. 013-435-04-18



Pensjonat położony w willowej dzielnicy Iwonicza - Zdroju ok. 400 m od centrum uzdrowiska. Pensjonat dysponuje 28 miejscami w pokojach 2, 3, 4-osobowych. Pokoje z pełnym węzłem sanitarnym, wc, łazienka, kabina natryskowa. Obiekt posiada stylową jadalnię z całodziennym domowym wyżywieniem. W podblizu stacji czerwony szlak (główny wschodniobeskidzki), wycieczki na Cergow, pustelni Sw. Jana z Dukli, do Rymanowa.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chalubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



PENSJONAT "ANNA"
Władysław Dziadzić
34-424 Szaffary, Bańska Wyżna 278 a
tel. (0-18) 275-50-33



Pensjonat położony w najwyższej części wsi. Z okien wspaniale panorama (z jednej strony cały łańcuch Tatr, z drugiej Beskidy, Babia Góra, Pilsko). Dysponuje 42 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4 i 6-osobowych. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji. Na miejscu całodziennie wyżywienie. Znakomita baza dla wycieczek autokarowych, a także obozów, zimowisk, "zielonych" i "białych" szkół i wczasów rodzinnych. Dojazd wspaniałą widokowo szosą zarówno z Szaffar jak i Zakopanem.
Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chalubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



OŚRODEK KOLONIJNO-WCZASOWY
Maria Dziubas
34-500 Poronin - Suche 19
tel. (0-18) 207-23-09



Dysponuje 73 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5 i wieloosobowych. Znakomicie nadaje się na kolonie dziecięce, "zielone" i "białe" szkoły, obozy, zimowiska, a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Bardzo dobra baza noclegowa dla wycieczek autokarowych. Całodziennie wyżywienie. Obszerne jadalnia może spełniać funkcję sali telewizyjnej i świetlicy.
Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chalubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



PENSJONAT U PEKSÓW
Maria i Czesław Peksów
34-502 Zakopane, Oberconiewska 13 B
tel. (0-18) 201-19-02



Użytkowany w górnej części Ołczy. Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Ołczy - przystanek Pandalówka III. Dysponuje 40 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5-osobowych. WC, łazienki, kabiny natryskowe, stylowa jadalnia z całodziennym, domowym wyżywieniem. Możliwość wykorzystania dodatkowych 15 miejsc - identyczny standard - w drugim domu w tej samej posesji. Parking dla autokarów i samochodów osobowych. Obiekt znakomicie nadaje się na kolonie, "letnie", "zimowe" szkoły, obozy i zimowiska, dla wycieczek, a także na wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe i dla turystów indywidualnych. Na zamieszkanie: ogniska z grzaniem kawy i herbaty, "posiady" przy górskiej muzyce, kultury. Ceny do uzgodnienia - bardzo przystępne. Właściciele obiektu mogą zapewnić transport, przewodników oraz rezerwację biletów na kolejkę na Kasprowy Wierch i Gubałówkę.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chalubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



*Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa
Tatrzańskiego ma przyjemność poinformować
wszystkich miłośników gór, którym drogie są idee
i tradycje Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego
Towarzystwa Tatrzańskiego o zamiarze wydania
w 1992 roku*

*PAMIĘTNIA POLSKIEGO
TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.*

*Chcemy, aby PAMIĘTNIK ten nawiązywał
do tradycji ukazujących się do 1921 roku
Pamiętników Towarzystwa Tatrzańskiego.
Pragniemy również, aby w Pamiętniku została
udokumentowana najnowsza historia
Towarzystwa poczynając od reaktywowania PTT
w roku 1981. Zamierzamy zaprosić
do współpracy szerokie grono osób
reprezentujących różnoraki wachlarz
zainteresowań związanych
z górami, tak aby PAMIĘTNIK był interesujący
dla szerokiego kręgu czytelników...*

(...) No i Pamiętnik ukazał się na II Zjazd PTT,
który rozpoczął się 10 października 1992 roku
w Domu Podhalańskim w Ludźmierzu. Został
wydrukowany przez Wydawnictwo LEVIA-
TAN w Krakowie w nakładzie 2000 egzempla-
rzy, w objętości 309 stron.

Barbara Morawska-Nowak
PAMIĘTNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO BĘDZIE MIAŁ 30 LAT!

Nordre
Heimre
Illåbreatinden
2170 m



Skardstinden
2373 m

Nåle
2314 m



ISBN 978-83-954260-3-2



9 788395 426032